Biblioteka
U. M. K.
Toruń
298526

Poetyka
na
Sprawie

POLSKI

927

~~3318~~

~~879~~

493

2.

45 1337. Ztaw

POGLĄD

NA

SPRAWĘ POLSKI

ZE STANOWISKA MONARCHII I HISTORYI,

przez

ANTONIEGO WALEWSKIEGO.

LWÓW.
Z DRUKARNI A. B. WINIARZA.
1848 — 1849.

Nie lękaj się nowości, jeźli cześć oddajesz temu, co jest wiekuiste.

Guizot.

Mnogość niezlewająca się w jednotę jest anarchią; jednota niezawisła od mnogości jest tyranią.

Pascal.

Nie zawsze potrzeba, ażeby prawda zaraz stała się ciałem; tymczasem dosyć, jeźli się duchowo unosi i zgodne zdania tworzy, jeźli się jak głos dzwonu poważnie, łagodnie w powietrzu rozlega.

Goethe.

298526

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

K. 2101/58

Stan sprawy polskiéj śród wypadków roku 1848: Ich charakter, jéj główna zasada. — Potrzeba oparcia polityki na historyi.

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami równie nadzwyczajnych, jak gwałtownych wypadków. Wstrząsły one zachodnią i środkową Europą, zachwiały państwa i potęgi, wzruszyły samą podstawę towarzyskiego porządku, i nie przestają zagrażać w swym niewstrzymanym prądzie wszystkim stosunkom politycznym i społecznym, roznoszą przerażenie po całym kontynencie. Jedynie my Polacy spoglądamy na te wypadki spokojnie, powszechnie wzrastające zaburzenie, nas jednych nie przeraża. Od chwili zwycięztwa obcéj przemocy nad prawem naszego narodu, nie lękaliśmy się żadnych wstrząśnień, przeciwnie musiała nam być pożądaną wszelka dążność do zmiany w Europie, skoro dokonane fakta przeciw nam wyrzekły. W każdéj powszechnéj wojnie, w każdym nowym sporze o dyplomatyczne systemata, kiedy tylko wnoszono kwestye prawa lub interesu narodów, odgrywała ważną rolę sprawa polska, jako kwestya najdawniejszego pogwałcenia Europejskiéj równowagi i bezpieczeństwa państw pojedyńczych. Ile razy stawiono pytanie zasad publicznego prawa, albo prywatnéj własności, natychmiast przedstawiały się rozbiory Polski, jako zwycięztwo despotyzmu i oraz jako lex agraria na olbrzymią skalę, jako najśmielszy krok na drodze, wiodącéj wprost do komunizmu, Czyto rewolucya

polityczna, czy socyalna, czy rzecz szła o zmianę granic państwa, albo władzy, czyli o modyfikacyą własności, zawsze to wpływało pośrednio, lub bezpośrednio na Polskę. Każda nowa rewolucya przypominała największą rewolucyą ostatnich stu lat, dokonaną zniszczeniem państwa naszego. Każda protestacya prawa przeciw sile, każdy nowy proces wytoczony w Europie był rewizyą procesu polskiego, pozwem wydanym sprawcom rozbiorów. Tylko pokój powszechny puszczał w niepamięć prawa Polski, przyspieszał ich zadawnienie, więc tylko pokój przerażał Polaków. Jedynie pokój utrzymywał status quo, zachowywał jarzmo które dzwigał naród; dlatego błogosławiąc rewolucyom złorzeczyliśmy pokojowi.

Rzeczywiście, w najgwałtowniejszém przekształceniu Europy miała Polska mało do stracenia, do zyskania wszystko; od upadku konstytucyjnego królestwa i wolnego miasta Krakowa, nie mogła upaść niżéj. Każde położenie ma swą logikę, swą właściwą politykę; logika nieszczęścia doprowadziła Polskę do polityki zemsty, ta wiodła do przymierza z rewolucyą. Od rozbiorów rodzili się Polacy sprzymierzeńcami każdéj rewolucyi, wszelkiéj gwałtownéj przemiany, wzdychali do wojen, z rozkoszą spoglądali na wzburzenia. Zbrodnie obcych mocarstw, parcyalność Europy wtrąciły nas w przepaść, każdą przeto klęskę winowajców, uważaliśmy za sprawiedliwość wymierzoną przez wypadki. Mocą tego moralnego uczucia, przyrodzonego popędu do sprawiedliwości, radowaliśmy się, ile razy złe samo się ukarało, ilekrotnie przestępne rządy, wiarołomne gabinety, łakome lub gnuśne narody odbierały w rewolucyach zasłużoną karę. Dla tego i dziś łączą się nasze oklaski z łoskotem walących się w gruzy społeczeństw i potęg. Rok 1848, który zakrwa-

wił Francyą, Niemcy, Włochy, Prusy i Austryą, jest dla nas Polaków rokiem roskoszy po takim czasie ciężkiéj żałoby narodowéj, jakim był roku 1846. Klęski i cierpienia innych (lecz klęski i cierpienia zasłużone) są dla nas zwycięztwem istotném, albowiem są one tryumfem prawa i zasad zbyt długo gwałconych.

Wszak przed temi wypadkami, wyczerpała Polska wszystkie środki zgody; na spokojne przedstawienia, na gruntowne wywody jéj prawa, zgodnego z dobrze pojętym interesem mocarstw, nieraz na pokorne prośby do gabinetów, odpowiadała zarozumiała Europa Polsce: „Les faits sont accomplis“, fakta dokonane. Nie, odpowiadaliśmy: nie są dokonane, ils vont s'accommplir, dokonywają się one, patrzymy się na to, pamiętajcie, że się kiedyś spełnią. Dziś się już spełniły; dotykamy się skutków téj polityki biernéj, obojętnéj, wygodnéj, do najwyższego stopnia samolubnéj, którą nazywano mądrą; widziemy, czem są fakta bez zasad, fakta nagie, a na których z taką ufnością polegała niebaczna Europa. Wszelka siła, nie oparta na prawie, prędzéj czy późniéj runąć musi, wszelki rząd, stojący na chytrości i podstępstwie, dogadzający popularnym namiętnościom, passyi pieniężnéj, passyi lenistwa, nie stoi mocniéj od rządu opartego na gwałtach, i upaść musi. Rok 1848 nadał nową krwawą sankcyę téj odwiecznéj prawdzie; dla tego pochwalamy gwałtowne a powszechne rewolucye tego roku, witamy je jako zwiastunów lepszych czasów dla nas.

Nadto w powszechnie rosnącym nieporządku całéj Europy, upatruje naród właśnie sposobność urządzania i ustalenia porządku u siebie. Polska bowiem upadła

wprawdzie nieporządkiem, ale nieporządkiem, w większéj części przez wpływy zagraniczne zrządzonym i utrzymywanym. Najprzód opozycya z czasów Zygmuntowskich, potem republikancki nieład, przedewszystkiem anarchia były dziełem mocarstw sąsiednich, mianowicie skutkiem usiłowań gabinetu Wiédeńskiego, który zręcznie korzystał z łatwowierności narodu i niebezpieczeństw, towarzyszących wolności. Łatwo udowodnić dyplomatycznemi dokumentami, że wyłączenie synów Sobieskiego od korony, piérwszą przyczyna dezorganizacyi kraju, najazdów i zaciętych wojen domowych, było w większéj części owocem skrytych usiłowań Austryi; że piérwszy opór Polaków przeciw wzmocnieniu rozchwianéj tym sposobem władzy, tajny związek panów i biskupów, starających się, aby Austrya gwarantowała Polsce republikanckie ustawy, przywileje i klejnoty szlacheckiéj wolności, był kierowany od Wiedeńskiego gabinetu; że konfederaci Barscy, obróceni przeciw wolności wyznań, przeciw królowi i jego wielce demokratycznym, liberalnym reformom, byli podżegani i wspiérani od gabinetów Wiédeńskiego i Wersalskiego *). Wia-

(*) Ubolewam, że na samym wstępie pisma mego, widzę się zmuszonym do przeczenia opinii, do odrzucenia ogólników wprawdzie niezmiernie powszechnie przyjętych, ale na faktach nieopartych. Takim, dla dokładnego poznania dziejów naszych, wielce niebezpiecznym ogólnikiem, który pogląd na całą historyą polską wieku 18go zupełnie fałszuje, jest zdanie o konfederacyi Barskiéj. Używa ona dotąd wielkiéj reputacyi, otacza się rodzajem uroku, chociaż sprawę o wielkie szkody przyprawiła a poniesionych strat, ani sławą wojenną, ani moralnym i politycznym postępem, ani nawet dążnością do niego wynagrodzić nie zdołała; zadała ona ojczyznie najboleśniejszą klęskę, z którą żadna inna porównaną być nie może, albowiem bez Karpat i bez Galicyi

domo że bunt zawiązany w Targowicy przeciw konstytucyi z 3go Maja, która przywróciła władzę dziedziczną, miał pomoc Austryi i Moskwy. Zatém anarchia i bunt były dziełem nieprzyjaciół i republikanckiéj fakcyi. Nie potrzebuje dochodzić, czyli sprawcy rzezi nocy 15. Sierpnia 1831. i naczelnicy rządu narodowego w Krakowie, r. 1846., mieli w istocie stosunki z ajentami rządów nieprzyjacielskich, jak to nie raz słyszę, albowiem te dzieła kilku przestępnych ludzi, nieprzyjęte od narodu, dowodów anarchii przeciw niemu niestanowią. W każdym czasie była partya anarchiczna najprzód narzędziem płatném, lub niepłatném, a potém ofiarą naszych nieprzyjaciół. Pod różnemi formami, to w imieniu dawnéj szlacheckiéj wolności, to w imieniu nowych radykalnych i komunistycznych zasad, umiały zręczne gabinety waśnić umysły, korzystać z nierozważnego zapału Polaków, obracać patryotyzm przeciw umiarkowaniu władz i rozsądkowi narodu. Dla

(zajętéj od sprzymierzeńców Konfederacyi) bez téj strategicznéj podstawy państwa naszego, były wszystkie późniejsze kampanie polskie pozbawione stanowisk odpornych, i za pierwszą przegraną kończyć się musiały. Oskarżając konfederacyę Barską o takie skutki, nadto o niepozwolone i niedołężne środki działania, oraz o zamiary wyraźnie niedobre, przyjmuję powinność udowodnić to oskarżenie w najbliższych zeszytach, dokumentami. Przytoczę nawet dowody przedajności, o ile wierność historyka pogodzić się da ze słusznym względem na rodziny niektóre wtenczas przestępne odtąd zasłużone. Tym czasem odwołam się na fakta znane, nie potrzebujące dowodów, a z których bynajmniéj nie wypływa, że konfederacya Barska na sławę zasługuje. Zobaczyć w końcu części drugiéj niniejszego pisma: Uwagi nad powszechném pojmowaniem konfederacyi Barskiéj, polityki Stanisława Augusta i w ogóle dziejów nowszych.

rządów bezpiecznych despotyzmem, pewnych posłuszeństwa w domu było łatwo obserwować Polskę, skierować jéj nieroztropny szał wolności przeciw surowszym pojęciom porządku, a jeszcze łatwiéj było im podburzać popularne namiętności i kraj zakłócony, podzielony, dotknięty nieporządkiem, niezwiązany zasadą, pokonać, podbić i utrzymać go w niewoli. Dziś w naszych oczach zginął, albo ginie okropny systemat siły i postępu naszych nieprzyjaciół, gabinety są same dotknięte duchem niesforności i fakcyami, które u nas wywoływać umiały. Dla tego witamy rewolucyę 1848, patrzymy z rozkoszą na grób tych, co wprzód przez anarchią grób dla nas kopali. Dla tego chcemy korzystać z ich nieporządku i nieładu, aby Polskę wskrzesić, tak jak oni korzystali z naszego bezrządu, aby ją zatracić.

Według tego stosunku, jaki zachodzi między porządkiem a siłą, łatwo sobie zdać sprawę z charakteru obecnych wypadków, i zrozumieć wpływ przeważny, który wywrzeć mogą na zbawienne rozwiązanie sprawy naszéj. Dotknęły one jakby trzęsieniem ziemi tylko gmachy wyniosłe, państwa potężne, narody szczęśliwe; sprawom leżącym w grobie musiały przynieść ulgę, wzruszając kamień grobowy, który je pokrywa. Mianowicie zachwiały się wszystkie wierzchołki społeczeńskiéj budowy, istniejące rządy, panujące gabinety. Naród, którego rząd i gabinet był tylko w pojęciach, w obalonych ustawach i prawach, w sercu żyjącego pokolenia, w nigdy nieustających zasadach odwiecznych; naród, któremu do własnego rządu i gabinetu przeszkadzały państwa obce; naród, który żył tylko mocą ducha, przekonania, wiarą swych ojców, synowską czcią dla tradycyi, szacunkiem dla historyi, pielęgnowaniem pamiątek i obyczaju przodków — taki naród niemógł ucierpieć pośród pa-

nującéj rozwiązłości; powszechna rozpusta polityczna i socyalna, jakkolwiek panuje szeroko, nurtuje głęboko, nie zdołała dostać się aż do jego grobu. Przeciwnie węzły jego wzmacniają się w dwojnasób, raz nadzieją bliskiego zwycięztwa, skoro runęły potężne przeszkody opierające się jego odrodzeniu; powtóre smutném doświadczeniem obcém, naoczną nauką, jak niepewném jest wszelkie panowanie, nie oparte na zasadach, na godziwości i prawie, jak pozory bywają łudzące, jak częstokroć monarchie pokrywają tylko anarchią, i ta z upadkiem zasłony występuje na jaw. Wspomniałem, że naród polski nie pogwałcił zasady swego bytu, i był rozbiorami ukarany właśnie za to, że się ośmielił, odstąpić od błędów, zająć się przywróceniem rządu, gabinetu; nieprzyjaciele to przestraszeni jego powrotem do porządku i sił, przystąpili nareszcie do gwałtu stanowczego.

Dziś doświadczają mocarstwa skutków własnych przestępstw, pożywają gorżki owoc popełnionego zaboru, sami się muszą bronić przeciw gwałtom, jakich się sami przeciw Polsce dopuścili. Dotąd tylko zasady i prawo przemawiały za Polską, dziś mściwie występują fakta w jéj obronie. Dotąd przeciwnicy mocarstw zaborczych burzyli spokojność posiadania łupu, dziś domowa niezgoda w tych państwach, opiera się swobodnemu używaniu źle nabytego dobra, i nowym bezrządem burzy nieporządek dawny. Miałaż Polska racyą protestować przeciw gabinetom pruskiemu, austryackiemu i moskiewskiemu, skoro dziś cała Europa i własne ich ludy przeciw nim zaprotestowały? Byłoż prawdą, że zaboreze mocarstwa w zamiarze ocalenia zasad zachowawczych, rozebrały Polskę, ogłoszoną za jakobińską, skoro te rządy doprowadziły, jak widziemy, właśnie do

jakobinizmu? Dotąd przemawiano w notach dyplomatycznych za Polską do mocarstw w imieniu ich interesu, dziś fakta z ulicy rosnącém rozprężeniem napominają je w imieniu samego ich bytu. Okropny nieporządek zagraża światu zniszczeniem, i tylko powrót do zasad prawa, zatém tylko zniweczenie rozbiorów i gwałtów, mogły by dziś zakląć powszechne rozwiązanie ładu społecznego. Mamy dziś więc silnego sprzymierzeńca w konieczności nowego uorganizowania Europy, w konieczności dla narodów wzniesienia tamy przeciw powszechnéj powodzi; organizacya zaś i uspokojenie Europy nie są podobne bez Polski, bez przywrócenia podstaw, na ktorych się opierał długo i mocno dawny porządek państw i narodowości. Gdy tak wszystko, co niedawno jeszcze istniało samodzielnie w Europie, upada i ginie w téj chwili, jedna Polska z grobu wstaje, ona jedna nie wtrącona powszechném wstrząśnieniem w stan omdlenia i niemocy, ona jedna wzmocniona, a nadto Europie niezbędnie potrzebna. Widocznie takim jest charakter obecnych wypadków.

To szczęśliwe położenie dla narodu, jest właściwie tylko skutkiem jego dawnych zasług i pracowitości na polu życia publicznego. Kiedy narody gnuśniały w politycznéj bezczynności, albo korzystały samolubnie z niezliczonych poświęceń naszych, naród Polski rozwijał wolne a rządne ustawy, staczał bitwy, bronił zasad i prawa, a wynagrodzonym niebył. Słuszna zatém, aby dziś wypoczął, gdy inne pracują; aby sam został wynagrodzonym za położone zasługi, z których inne narody wydobywały, jak widziemy, tylko przemijające korzyści. Podczas gdy zgrzybiałe społeczeństwa burzą się wspomnieniami sił, które upadły lenistwem; podczas gdy młode narody, w uniesieniach piérwszéj miłości do swobód ulegają złudze-

niom, ufają deklamacyom, zapał i chwilowy gniew biorą za energią ruchliwość za postęp, idą ślepo za każdem wezwaniem, które dogadza ich namiętnościom — naród polski doświadczeńszy, rozważa głębiéj położenie, roztrząsa, szykuje środki działania, i świadomy niebezpieczeństw żeglugi podczas burz, nie wypływa z portu.

Gdy kwestye socyalne i metafizyczne, niezrozumiałe, zatem wiecznie wątpliwe, są głównem zajęciem wyrodzonych, zemdlonych, prawdziwie chorych społeczeństw; gdy metafizyka socyalna młodsze narody miesza, różni, rozdwaja i słabi, przykłady te odstraszających sporów, podają nam właśnie środki do połączenia naszych umysłów i usiłowań, pod zasłoną powszechnéj kłótni między narodami, i za nią idących wypadków. Płomienie, któremi goreje namiętnościami i zepsuciem wyschła Francya, ogień, który pożera młode społeczeństwa naokoło Polski, ogrzewają i wzmacniają zwątlone siły naszego narodu, ocalonego niedolą od zepsucia, doświadczeniem i zasadami od rozwiązłości. Jednem słowem, podczas gdy młodsze społeczeństwa poczynają burzliwie swoje dzieło od rozwiązłości w idejach, od wiecznie wątpliwych pytań oderwanych, może nasze społeczeństwo starsze, dojrzalsze, odwołać się na doświadczenie, oprzeć się na spokojnéj energii i zasadach, i tym sposobem zdoła dawno rozpoczęte dzieło ukończyć. Szczęśliwe, powtarzam, nader szczęśliwe położenie zrobiły nam wypadki. Boże daj, abyśmy z nich korzystać umieli!

W istocie, nic nam dziś nie przeszkadza do odzyskania samodzielnego bytu. Z trzech nieprzyjaciół dwaj najniebezpieczniejsi już upadli, a trzeci szkodliwy

jedynie swą powolnością (*) dla Wiédeńskiéj kancelaryi, dziś opuszczony, odosobniony zachwiał się wy-

(*) Wiadomo, jakiéj przewagi w Europie używała Moskwa połączona dynastyą z konstytucyjném królestwem polskiém. Austrya i Prusy zagrożone w swych zaborach zgubném sąsiedztwem konstytucyi polskiéj, narodowéj, usiłowały wszelkiemi środkami skłonić najprzód Cesarza Alexandra, potém Cesarza Mikołaja do pogwałcenia traktatu Wiédeńskiego, do rządzenia królestwem nakształt Galicyi i Poznańskiego, jako krajem podbitym. Po długim oporze postanowił gabinet Petersburski rozjątrzony Listopadową rewolucyą, nachylić się do austryackiego systematu, naśladować go w królestwie. Nie będę wyliczał szkód ztąd wynikłych dla Moskwy, ani licznych korzyści, których się pozbawiało państwo Moskiewskie dla utrzymania związku Świętego Przymierza, wymierzonego przeciw konstytucyom. Śmiało powiedzieć można, że dla podbicia królestwa mocą oręża, które już było spojone z moskiewską dynastyą, zrobiła Moskwie niezmierne ofiary, systematycznéj zemście nad krajem konstytucyjnym nie wielkim, poświęcała wszelkie interesa ogromnego państwa własnego. Zaledwie włożyła się Moskwa w rutynę austryacką, nauczyła się gnębić narodowości zewnątrz i wewnątrz siebie, zaledwie już dopięła celu, jak się to zdawało, i zdołała przy pomocy Prus, a szczególnie Austryi poskromić konstytucyjnego ducha w Polsce, ograniczyć i wstrzymywać go w Niemczech, gdy w tém Niemcy, Prusy, Austrya łączą się z systematem konstytucyjnym, a zrywają z Moskwą, otoczoną na raz konstytucyami w około. Taki gabinet (vis consilii expers) nie może być niebezpiecznym Polsce, jeżli się tylko nasza sprawa wzmocni zasadami i unikając anarchii nie dozwoli przystępu wpływom obcym. Nadto godzi się przypuszczać, że Cesarz Mikołaj, Król Polski, przekonany faktami o potrzebie polityki nowéj dla nowego położenia, przeniesie nad odosobnienie, (isolement) w Europie dawne legalne węzły z Polską, niemi się złączy z konstytucyjną Europą. W każdym razie zyskała sprawa polska niezmiernie, błędów Petersburskiego gabinetu mniéj się lęka jak przed wypadkami tegorocznemi, a od powrotu gabinetu na drogę rzetelnéj polityki, wielkich wygląda korzyści.

raźnie. Upadliśmy, powiedziałem nieporządkiem, który był głównie skutkiem zabiegów i podstępu nieprzyjaznych mocarstw. Przypomnę na prędce, że nadto upadek nie był następstwem zemdlenia Polski lecz jedynie niezmiernych wysileń połączonych mocarstw, nie skutkiem naszéj niemocy, ale jedynie przemagającéj siły nieprzyjaciół. Olbrzymich środków używały gabinety, aby nas przyprawić o chwilową niemoc, wszelako poprawie narodu i odtąd rosnącym siłom jego przeszkodzić nie zdołały. Wiadome wysilenie Austryi w wojnie sukcessyjnéj polskiéj r. 1734, aby gwarantować republikancki nieład, niedopuścić Stanisł. Leszczyńskiego do rządu, niedozwolić narodowi rozwinąć sił swoich. Mimo zwycięztwo austryackiéj gwarancyi, zdołał ją naród obalić pamiętną reformą w r. 1764, i już był przywrócił podstawę potęgi, władzę, skarb i wojsko. Dopiero przymierzem z Francyą, a potém z Prusami i z Moskwą, zdołała Austrya przekupstwem i podstępem opanować Galicyą, rozpocząć rozbiór pierwszy. Przed drugim i trzecim broniła się już Polska znamienicie, staczała bitwy walne z przemagającą siłą wojsk nieprzyjacielskich. Już po rozbiorach rozwinęli Polacy znaczne siły wojskowe w pamiętnych latach 1807 - 1809 - 1812. Jeszcze niedawno, w bitwach pod Grochowem, pod Iganiem i t. d. opierał się naród najpotężniejszemu mocarstwu. Upadł on zatém nie własną niemocą, lecz uległ jedynie przemagającym siłom, które dziś w stanie zupełnego rozprężenia, albo się zachwiały. Tylko zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności, własnych błędów i umyślnych przestępstw, mogłaby dziś minąć dla narodu sposobność odbudowania bytu na gruzach Świętego Przymierza. Wszak w skutek nabytego doświadczenia pod różnemi rządami, własnemi i obcemi, posiada

naród polski znamienite siły moralne i polityczne, a zasobów materyalnych ma pewnie dostatkiem.

W istocie, dość rzucić okiem na mapę tak rozległego państwa, zamieszkałego od plemion, znanych z waleczność i z poświęcenia, aby pośród obecnych, tyle przyjaznych wypadków przejąć się najżywszą wiarą w blizkość restauracyi polskiego narodu. Tak liczne i rozmaite zasoby, tak ogromne siły Polski, gdyby jednym, wspólnym, a trwałym węzłem były połączone w pewną całość, niestanowiłyżby wtenczas znamienitéj potęgi? czemu to dotąd nie nastąpiło? czemu téj nadziei (z małemi wyjątkami ludzi myślących, wytrwałych i wiernych) my sami nie mamy?

Pragnęliśmy zawsze wojny, dziś widzimy wojny na około. Pragnęliśmy zawsze rewolucyi, dziś widzimy rewolucye bez końca i miary. Pragnęliśmy niezgody i klęsk naszych nieprzyjaciół, doczekaliśmy się i tego. Czemu jednak nie jesteśmy narodem, czemu ile widzę nie dążymy nawet do tego celu i ledwie nadzieja miejscowych ulepszeń kieruje naszą usilnością? Czemu Polska tak ogromna, która w ręku innego narodu byłaby kwitnącą i niepodległą potęgą, jest dotąd skazaną na dostarczanie Moskalom i Niemcom koni, ludzi i pieniędzy? czyli Polacy rodzą się pod nieszczęśliwém znamieniem, lub oddychają zatrutém powietrzem, czyli to plemie, niegdyś rządne i bogate, wolne i panujące, czyli to niegdyś prawdziwie olbrzymie plemie wyrodziło się, skarłowaciało, jest dziś zdolném tylko do służenia innym? czemu sił jego używa właśnie przeciw niemu Moskal bez oświaty, Niemiec bez ojczyzny, dwa plemiona najniżéj położone w historyi wolności? Czemu przeto niezmiernych sił Polski tylko Polacy użyć nie umieją? czemu te zasoby stały się dla nas nieszczęściem, nastręczając najazdowi nieustającą ponętę zbyt łatwego łupu?

Oto dla tego jesteśmy w niewoli, doglądani w własnym domu od obcych, oto dla tego nie stanowimy potęgi, że ogromne siły państwa i narodu polskiego są martwe, żaden duch ich nie zażywia; będąc bez zasady, są one ciałem bez duszy. Żaden wielki moralny interes, wyższy nad podrzędne stosunki miejscowe, lub podobne względy, nie przewodniczy naszéj narodowości. Oparta na dowolnych podstawach, podług widzimisię opinii, osób, albo stronnictw, zmiennych korporacyj, albo plemion, nie jest ona spojnikiem sił tak rozmaitych, albowiem nie będąc jednolitą, lecz różnoplemienną, prowadzi właśnie przy wolności i pokoju raczéj do rozdwojenia i podziałów niżeli do pożądanéj jedności. Narodowość, ten mniemany fundament Polski, jakto często słyszę, potrzebuje według mego zdania właśnie sam fundamentu. Narodowość jest jedynie materyałem, z którego tylko przeprowadzenie zasady odpowiednéj jego historyi, mogłoby, przy organizacyi, utworzyć naród. Wszak w czasach niepodległości była narodowość polska niezaprzeczoną, a jednak upadła. Aby narodowość nie była czczym wyrazem, ogólnikiem, albo przedmiotem do różnych experymentów politycznych i socyalnych, właśnie szkodzących sprawie narodowéj, jak to widzieliśmy od upadku rządu narodowego w Warszawie; aby ogromne zasoby Polski zostały znowu państwem żyjącem, przynajmniéj w jednéj prowincyi stanowiły całość pożądaną, wzór i kadry dla części innych Polski, należy, sądzę, prócz żywiołów na które dotąd niebacznie spuszczaliśmy się, znaleść inną głębszą podstawę do publicznego życia. Należy, jak powiedziałem, zażywić ciało Polski duchem, całe różnym od tego, który ją przejmuje, począwszy od nocy 15 Sierpnia. Na czem zależy ten duch, co było spojnikiem tylu części, jednością złożoną z tylu elementów? Co stanowi zasadę życia, że tak rzekę, duszę Polski?

Widocznie to jest duszą Polski, przez co ona żyła, czego brakiem umierała, co ją znów do życia powoływało, albo co znów upadając, wystawiało Polskę na upadek nowy. Duszą Polski, zdało mi się, być to principium, ta zasada, któréj ona zawsze sama żądała, z wielką troskliwością pielęgnowała, a gdy tę zasadę zachowywać przeszkadzał nieprzyjaciel, ona broniła jéj mieczem i ogniem, aby zasłonić swą podstawę, ocalić ojczyznę, zachować życie obroną ducha żywotności; jednem słowem — duszy. Dusza Polski, wierzyłem zawsze w to silnie, nie może być co innego tylko ta najwyższa instytucya, na któréj zawsze spoczywała, przez którą zawsze kwitnęła, a bez któréj zawsze upadała. Tę instytucyę mimo powszechny podbój, i za nim idący powszechny feudalizm w całéj Europie, wynalazła Polska w wiekach dawnych, urządziła świetnie w wieku Bolesławów, udoskonaliła ją za Władysława Łokietka i Jagiełłów. Gdy zaś zuchwałość, swawola nadwerężyły drogą instytucyę, nieodstąpiła nigdy Polska zupełnie od téj zasady, zawsze przynajmniéj część narodu wielbić ją umiała. Dopiero gdy instytucye Chrobrego wkorzeniły się we Francyi, a instytucye Łokietka, Ludwika, Jagiełłów zakwitnęły w Anglii, dopiero wtenczas zapomnieli powszechniéj Polacy o własnéj zasadzie. Jednakże, zbliżywszy się do skonu, postanowili się ratować powrotem do narodowéj wiary i mimo olbrzymie przeszkody domowe i obce, zdołali znów pierwsi Polacy przywrócić mężnie błogosławioną ustawę, napisali ją pierwsi na kontynencie, w wieku XVIII, dnia 3 Maja.

Odgadł czytelnik że tym niezbędnym warunkiem zdrowego bytu, tą zasadą żywotności, tą duszą Polski była konstytucyjna monarchia, którą nam dzisiaj jako dług moralny oddaje Europa, i dla tém wyraźniejszego dowodu Bożéj sprawiedliwości, przyzywa o to dla ratunku swego zasadę konstytucyjną ten sam Wiédeń, który

ocalony przez Polskę, podkopywał w niéj tęż zasadę przez wieki, byNaród przywieść do upadku. Z tego to Wiédnia wychodziły rozkazy do ambasadorów w Warszawie, aby króla trzymali w oblężeniu republikanów (*) aby mu za każdym krokiem jego ku monarchii, grozili podburzeniem szlachty i wydaniem wojny, a co Janowi trzeciemu, wybawicielowi Wiédnia, otwarcie zapowiedział gabinet Wiédeński.

Gabinety nowe, podrzędne, pruski i moskiewski, biorąc za wzór świetny, doświadczony gabinet Wiédeński, dążyły ze swéj strony, albo łącznie z nim do wspólnego celu, obowiązywały się tajnemi traktatami, związkiem z fakcyami, lub w ostatnim razie, siłą wojskową do oporu przeciw dynastycznéj zasadzie, aby przez nią nie wróciła Polska do potęgi, a one się nie cofnęły do dawnego skromnego stanowiska w Europie. Zatém nietylko ludzie stanu w Polsce, uważali w każdym czasie dynastyą za główną siłę narodu jak to powszechnie wiadomo (**) nie tylko wszyscy ludzie stanu gabinetów przyjaznych, francuzkiego i angielskiego skłaniali Pola-

(*) Przytoczę w ciągu tego pisma ciekawe instrukcye które gabinet Wiedeński ambasadorom swoim na dworze Warszawskim, Berlińskim i t. d. dawał, tudzież projekta do broszur i pism republikanckich, wywody, czemu Austrya nie może pozwolić na monarchią w Polsce, obok podbojów w Węgrzech, Czechach i obok dziedzicznych elektorów w Niemczech, którzy władzę Cesarską elekcyjną posiadaną najczęściej od domu Austryackiego, systematycznie słabili. Niejedno pismo popularne między nami Polakami dla tego, że oskarżało królów o ucisk, straci może część uroku, gdy się okaże wyjęte z kancelaryi i kassy posłów nieprzyjaznego mocarstwa. Może to Polakom otworzy oczy, przekona, jak ich zawsze, pod pretextem wolności, łudzono i zwodzono.

(**) Zobaczyć dzieła Orzechowskiego, Piaseckiego, Naruszewicza, Czackiego, Niemcewicza, Bandtkiego, Raczyńskiego i t. d.

ków do monarchii, jakto widać z not i memoryałów dyplomatycznych, z historyi negocyacyi wszystkich traktatów, w które wchodziła sprawa Polska; ale nadto ludzie stanu nieprzyjacielskich gabinetów pojmowali gruntownie związek, jaki zachodzi między siłami Polski a monarchiczną zasadą, i dla tego z zaniedbaniem często najważniejszych interesów domowych, zwracali swą uwagę ku Polsce, przestrzegali usilnie, aby nie została monarchią. Niedawno, już w tym wieku, wywoływał namiętnie gabinet Wiédeński niezmierne przeszkody, gdy Napoleon a później Alexander przywróceniem monarchii przywracali Polskę. Pamiętamy, że w r. 1831 nie wahał się kanclerz austryacki wystąpić do walki (*) z całym dworem, aby nie dopuścić przyjęcia korony ofiarowanéj arcyksięciu Karolowi.

Dziś szczęśliwym zbiegiem okoliczności upadła z upadkiem despotycznéj Austryi główna przyczyna rozbiorów, główna przeszkoda wskrzeszenia Polski. Dlatego wstępujemy w epokę nową, i możemy być pewni zbawienia, jeźli przyjmując z uwielbieniem zasadę monarchiczną będziem znów w posiadaniu głównego żywiołu Polski, koniecznéj podstawy, aby się na niéj oprzeć mogły wolność narodu i potęga państwa.

Właściwie mógłbym przestać na tym, ogólnym wywodzie, odwołując się do historyi, wychodząc z przypuszczenia, że jest dokładnie znajomą, przynajmniéj co do faktów głównych, stanowczych, każdemu chcącemu sądzić o polityce. Bez historyi bowiem nie jest podobną rzetelna polityka, bez faktów byłaby ona bez podstawy. Nie znający sprawy, może rozwiązywać

(*) Zdanie jenerała Chłopickiego.

polityczne zadanie jedynie własnym lub obcym domysłem, opierać się zatém na metafizyce, lub na polemice. Ze wszystkich nauk moralnych i politycznych jedna historya jest nauką ścisłą niejako experymentalną, opiera ona swe zasady nie na oderwaném rozumowaniu, ale na doświadczeniu stwierdzoném wiekami. Jak polityka jest historyą obecną, tak historya jest polityką przeszłości; aby więc rozwiązać kwestye dzisiejsze, co należy do polityki, potrzeba wiedzieć w jaki sposób się zawiązały; aby załatwić jakikolwiek interes, potrzeba, zdaje się, znać go dokładnie. Narody co zrywają z historyą, albo jéj nie znają, są w stanie wiecznego dzieciństwa, bez doświadczenia dojrzeć nie mogą, idą nie wiedząc dokąd, skoro nie pamiętają zkąd wyszły, wędrują bez celu, stają się igrzyskiem imaginacyi, a jeszcze częściéj ofiarą namiętności. Naród niemający przewodnika w historyi, postępuje jak obłąkany podróżny w stepach skwarnéj Sahary, goniący za zwodniczemi widziadłami, (*) które w obłędzie mniema być najżyzniejszą Oazą.

Jednakże wzmaga się w naszym kraju powaga nie historyi, ale marzeń, utopij i fałszów, co wywiera wpływ zgubny na politykę, i nieładem w pojęciach, w ideach, wprost prowadzi do anarchii. Przytoczę zatém historyą przynajmniéj w ogólnych zarysach, raczéj przypomnę co wszystkim wiadomo, ale o czém, jak to widzę, zapomina wielu, zapominają niemal wszyscy.

(*) Fata morgana.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

MONARCHIZM RODZIMA ZASADA NASZA:

1. Treść historyi Polskiéj dawnéj.
2. Treść historyi Polskiéj nowéj.
3. Niezłomne usiłowania Polaków w przywróceniu monarchii.
4. Reakcya części narodu przeciw monarchicznéj zasadzie. — Rezultat naszéj historyi.

I.

Pośród państw i narodów Europejskich, najpierwéj w Polsce, rozwinął się element dynastyczny pod Piastami, był już silnym w świetnéj epoce państwa Bolesławów. Arystokracya, obcy element, który się wkradł z Niemiec feudalnych, podkopał absolutną monarchią; wiadome są skutki germanizmu, najprzód podział Polski i upadek, w końcu utrata zupełna niepodległości pod Wacławem Czeskim. Władysław Łokietek, błąkający się długo za granicą, znów połączył w sobie siły narodowe, został wskrzesicielem, restauratorem państwa, przeciw arystokracyi utworzył stan trzeci, szlachtę, na nim się opierał i na ludzie wiejskim, równie syn jego Kazimierz W. zwany królem chłopów. Tak znowu kwitnęła Polska przez monarchią; monarchia, jakkolwiek z innych miar zupełnie jeszcze absolutna, już była złagodzona demokracyą t. j. spółdziałaniem szlachty z królem przeciw panom i arystokracyi która stawiła opór z jednéj strony absolutyzmowi, z drugiéj wichrzeniom gminu.

Tak wcześnie więc, w wieku już 14tym miała Polska zaród monarchii prawdziwie konstytucyjnéj, a narodowéj. Zawistne atoli losy nie dopuściły stopnio-

wego, organicznego rozwoju tych rodzimych elementów, zapewniających narodowi równie wolność i godność pojedyńczych obywateli, jak porządek społeczeństwa i potęgę państwa. Ze śmiercią bowiem Kazimierza W. wygasła dynastya Piastów, co dało powód do zbytecznego powiększenia przywilejów szlachty pod Ludwikiem i wniesienia żywiołów obcych, tchnących duchem feudalnym. Potrzeba znacznych funduszów na wykupienie ziemi Dobrzyńskiéj, dała powód do złożenia sejmików dla dania posłom mandatu ściśle ograniczonego względem podatków, które to instrukcye później dawano posłom co do wszystkich innych materyj sejmowych, a pod Kazimierzem Jagiellończykiem Uchwałą Sejmu Nieszawskiego weszły one w attrybucye posłów. Zatém począwszy od tego właściwie pierwszego, formalnego Sejmu, stanowiącego istotną rewolucyą w ustawach organicznych, brała szlachta już wyraźny udział w rządzie z królem i z senatem.

Tak monarchia naprzód nieograniczona za Bolesława, potém złagodzona za Łokietka i Kazimierza W., umiarkowana za Ludwika, nabyła aktem Kazimierza Jagiellończyka, charakteru, który się dziś zowie monarchią konstytucyjną, opiera się na równowadze elementów dynastycznego, arystokratycznego czyli zachowawczego, i demokratycznego czyli postępowego.

Wszelako szlachta, element demokratyczny, istotny stan trzeci, nie była długo wierną swemu powołaniu, wiedziona bowiem prywatą nadużywała wpływu swego, opartego na przywilejach Ludwika Węgierskiego nie zgodnych z dobrem powszechnem. Nie miała ona wspólnego interesu z miastami i z ludem, jak to bywało w innych monarchiach, np. we Francyi. Stan trzeci w Polsce, będąc rolniczym, nie przemysłowym, miał wspólny interes tylko z arystokracyą, czyli z panami,

najprzód złączył się z nimi przeciw miastom i ludowi, a potém obrócił się zdradziecko przeciw samym monarchom. Albrecht idąc za radą Kalimachą przedsiębrał ratować Polskę, i orężem pokonać krnąbrny opór szlachty, wszelako celu nie dopiął, wywołał tylko słynne prawo: liberum veto. Zygmunt W. widząc od czasów Łokietka zmienione położenie kraju, przez nadzwyczajny wzrost nauk, postęp cywilizacyi i bardziéj wykształcone stosunki społeczne narodu, upatrywał więcéj niebezpieczeństwa dla tronu ze strony popędliwéj szlachty, i usiłował podnieść narodową arystokracyę, (*) oprzeć ją, ile się zdaje, na zasadzie wyrażnéj dziedziczności, nakształt dzisiejszych parów Anglii, ale już szlachtę wspierali Austryacy i opozycya mściwych, wiarołomnych panów; wojny kokosze przemogły monarchę. Żaden z królów nie chciał, lub nie zdołał zostać despotą na chwilę, więc musiała przemódz szlachecka tyrania na długo.

(*) Monarchia Zygmunta W. różniła się zupełnie od monarchii absolutnéj Bolesława W. Ten sam więc element mógł być w epoce Bolesława szkodliwym, w epoce Zygmunta zbawiennym. Według mego zdania nie może trwać absolutyzm przy arystokracyi, ani monarchia konstytucyjna bez arystokracyi. W dziejach żadnego narodu nie znalazłem wyjątku od tego prawidła. Co się zwało w Austryi, co się zowie w Moskwie przez nadużycie wyrazu, arystokracyą, to nie było i nie jest instytucyą, niemiało i nie ma żadnego podobieństwa do instytucyi tego imienia w dzisiejszéj Anglii, w dawnych Niemcach i t. p. Absolutyzm jest z swej natury demokratycznym, a nawet radykalnym, jakobińskim, jak to świadczy historya sułtanów, carów, królów węgierskich, czeskich, i galicyjskich z domu austryackiego. Dopiero obecnie panujący monarcha przyrzekł narodom wolność i prawo t. j. konstytucyą opartą na dwóch izbach.

Władza Jagiełłów, będąc dziedziczną (pacta conventa, instytucya wzięta z republiki niemieckiéj: Wahlcapitulationes, nastały po Jagiełłach, stanowią one drugą zarazę niemczyzny), władza dziedziczna, mówię, zdołała stawić czoło szlachcie. Dopiero po śmierci bezdzietnego Zygmunta Augusta, przemogła elekcya, i z upadkiem władzy dziedzicznéj zaczął się upadek Polski. Wszak to zdanie jest powszechnie przyjętém. W istocie, pod każdym nowym elekcyjnym władcą t. j. królem imiennym, bez praw dziedzicznych, zatém nie monarchą, traciła władza wykonawcza tyle, ile zyskiwały przywileje szlachty. Zaraz po śmierci ostatniego monarchy, odebrano chłopom wolność sumienia, pogwałcono tolerancyą, najpiękniejszą instytucyą naszéj monarchii. Pod drugim elektem, Stefanem, przeszły sądy monarchiczne w ręce szlachty. Pod Zygmuntem szwedzkim odmieniono z gruntu całą politykę polskich Zygmuntów, uważano dom rakuski i Jezuitów za sprzymierzeńców, naród ruski za nieprzyjaciela.

Widocznie zajęła miejsce władzy publicznéj, monarchicznéj, władza stronnictw, sekt, korporacyj i ludzi pojedynczych. Rząd republikancki panował wyraźnie: prywata, opinia, opozycya i stronnictwa, wojna z ludem, z dyssydentami, z przemysłem, z nauką, z myślą i z każdém prawem monarchicznem, wystawianém jako ucisk od popularnych deklamatorów, płaconych od Austryi, te były sprężyny polskiego rządu, dzięki formie elekcyjnéj, republikanckiéj. Począwszy od republiki zmieniła się rola Europy i Polski; w Europie upadł feudalizm do reszty, i wszelkie pamiątki ustaw średniowiecznych, królowie przemogli, anarchia uległa; w Polsce przeciwnie, zaczął się rozwijać feudalizm, ustawy średniowieczne, poddaństwo, święta inkwizycya, zazdrość prowincyi, nie-

nawiść stanów i wyznań, zaczęły kwitnąć; jedném słowem przewaga siły prywatnéj nad siłą publiczną, ustaliła się w ojczyznie Bolesławów i Zygmuntów. Bez oporu panowała republika, dogadzała wszystkim ślepym passyom rozpuszczonéj liczby, zwodzonéj od kilku intrygantów, od zręcznych jezuitów, jednych i drugich zależnych od austryackiego gabinetu. Wyroki ciemnéj ze złości pieniącéj się liczby, były nieodzowne, król bowiem bez władzy, jeźli nie chciał paść ofiarą, musiał zostać narzędziem Austryi, Jezuitów i ciemnéj szlachty.

Wszelki trwały opór przeciw tak okropnym rządom stał się niepodobnym. Jak przekonać liczbę bez nauki, a namiętną? Zamachy Władysława IV. na szlachtę za pomocą ludu ruskiego, doprowadziły tylko do wojny kozackiéj, złym środkiem nie mogły dopiąć dobrego celu. Tajny związek, na którego czele stanął hetman Sobieski i upewnił sobie pomoc Ludwika Wielkiego, nie powiódł się, albowiem dążył do przywrócenia monarchii absolutnéj, nie konstytucyjnéj, był z łatwością pokonanym od partyi austryackiéj, republikanckiéj. Wyniesienie samego Sobieskiego na tron, nie zdołało wstrzymać ciągłego upadku władzy państwa i narodu. Wyłączenie jego synów od korony przerwało ostatnią tradycyą dynastyczną, uzupełniło ściśle republikancki charakter rządu, rozpoczęło właściwą anarchię: elekcye przez najazd, porządek za pomocą wojsk obcych, wolność przez wojny domowe, całość katolickiego kościoła przez gnębienie różnowierców. August II, zdołał gwałtem opanować tron polski, ale jego powagi podnieść nie umiał. Liczne zamachy pierwszego Sasa przeciw szlachcie i anarchii spełzły na niczém, mimo pomoc wojska saskiego i ciągłe bezkarne najazdy Szwecyi i Moskwy, co najwidoczniéj pokazywało potrzebę przywrócenia rządu, utworze-

nia wojska. Już w końcu swego panowania zbliżał się się August II. do zwycięztwa, był popartym od myślącéj części narodu, gdy Austrya złączona tajemnie z Prusami i z Moskwą (traktatem Löwenwolda) położyła *veto* na władzę dziedziczną, w imieniu Prus i Moskwy republikę wspierać przyrzekła. Jeszcze bliżéj był zwycięztwa (jak to niżéj powiem) Stanisław Leszczyński, poparty od Francyi, dworów Burbońskich i całego niemal narodu, ale długim bezrządem wycieńczona, zaburzona Polska, nie była już zdolną do wystąpienia do boju, do korzystania ze zwycięztw Ludwika XV. we Włoszech i Niemczech. Utrzymała się anarchia, szlachecką wolność zagwarantowała Austrya, Leszczyński ustąpił. Odtąd dążyła Polska sporym krokiem do otwartéj przed nią przepaści, aż nareszcie najwyraźniéj wstąpiła do grobu i samochcąc żyć przestała.

W istocie, podczas długiego panowania Augusta III. nie doszedł Sejm żaden, jednéj bitwy nie stoczyła ciągle najeżdżana Polska. Przyrównana do zajezdnego domu stała otworem dla każdéj uzbrojonéj bandy, polującéj na konie i ludzi do obcego wojska, lub chciwéj łupu innego. Jedyną jéj polityką było: Polska stoi bezrządem, obce mocarstwa nie dadzą upaść Rzeczypospolitéj.

W tej to epoce bezrządu i hańby, zbrodni bez miary, nikczemności bez końca, szukają nieprzyjaciele dowodów przeciw Polsce, niebadając, czyli te okropności były winą narodu, czyli instytucyj republikanckich, co Polskę krępowały.

Pan Lelewel republikanin utrzymuje, że prawa były dobre (!) źle je tylko wykonywano. Zapewne; ten powód jest dostatecznym, aby oskarżyć republikę, że mimo niektóre dobre prawa z czasów monarchii, utrzymywała bezkarnością nieład i bezprawia w kraju. Pod Sasami mówi

badacz dziejów naszych o t r ę t w i a ł a Polska. Naturalnie! ciało rzeczypospolitéj pozbawione zasady monarchicznéj, duszy, musiało zaumierać. Polska niegdyś tak świetna i rządna, potężna, oświecona i wolna pod monarchią, stała się za Sasów, dzięki republice, klasyczną ziemią niewoli, ubóstwa i ciemnoty, województwem, że tak rzekę, Moskali i Niemców, satrapią ich ambasadorów. Naśladując we wszystkiem niemczyznę, upadła tak nisko jak Niemcy, słynne swą dawną „p o w a ż n ą a n a r c h i ą.“ Skoro plemie Polskie uprzywilejowaném nie jest, talizmanu przeciw skutkom republikanckiéj formie rządu nie posiada, musiały razem z instytucyami niemieckiemi przybyć przekupstwo i zdrada jak w republice niemieckiéj, szwedzkiéj i t. d.

Widocznie wypróbowała Polska każdą z trzech form rządu, arystokracką, demokratyczną i monarchiczną. Podczas monarchii kwitnęła, arystokracya wiodła ją do podziałów, demokracya do rozbiorów. Za pierwszem zachwianiem się Francyi, mogła być rozebraną. Tracąc byt pośród takich okropności, które Europę i małą liczbę samych Polaków przejmowały zgrozą, byłaby Polska rozebrana wtenczas niezawodnie przepadła (*) na zawsze. Te były rezultaty rządu republikanckiego.

(*) Z patryotyzmu ludu Galicyjskiego który Polski nowéj, monarchicznéj nie widział, pamięta tylko zbrodnie republiki, samowolność, ucisk i najazdy, do dziś dnia między nim spominane ze zgrozą, z tego można brać miarę, czemby była dziś Polska cała, gdyby przed naprawą monarchiczną rozebraną została. Ci którzy nie chcą wielbić Stanisława Augusta, powinniby nam odpowiedzieć, czemu lud w Poznańskiem i w królestwie tchnie miłością ojczyzny, a czemu ten sam lud w Galicyi przeklina ojczyznę. Widocznie tylko klasy oświecone, głównie magnaci i szlachta przez swe stosunki z Polską Stanisława Augusta, Napoleona, Alexandra i ostatniego powstania, utrzymały narodowość w Galicyi, raczéj przejęły ją od polskiej monarchii.

Skoro fakta, które przytoczyłem, są powszechnie znane, nie wiem, czemu dziś zasada monarchiczna, tak niepopularna, nie mówię, między ludem i światłymi, ale w téj klasie z połowiczną oświatą, co instynktem rządzić się nie chce a nauki nie posiada.

II.

Równie mocny, odwrotny dowód, czém jest dla Polski monarchia, podaje historya nowa, nieustający wzrost sił narodu w miarę wzrastających elementów monarchicznych mianowicie od wstąpienia na tron Stanisława Augusta (*) aż do upadku monarchii bez króla r. 1831, co w swém miejscu przypomnę, i porównam stan okropny, w jakim zastał Stanisław August Polskę z położeniem, jakie jéj wyrobił konstytucyą 3 Maja, obaloną nie z winy króla (jakto mylnie opinia publiczna mniema) ale jedynie winą środków działania, to niedość sprężystych pod względem przygotowania obrony, to zbyt porywczych, za wczesnych pod względem rozpoczęcia kroków nieprzyjaciel-

(*) Właściwie, historya nowa do poprzednich epok całe niepodobna, zaczyna się od Stanisława Augusta, jedynie pod względem skutków. Pod względem bowiem przyczyn, które nowe położenie krajowi nadały, należy oznaczyć jéj początek w epoce dawniejszéj. Według mego zdania, było bezkrólewie po Auguście II., i wojna o tron polski, protestacya przeciw zagwarantowaniu republikanckiéj formy rządu, elekcya Stanisława Leszczyńskiego, piérwszym krokiem narodu przeciw republice, piérwszym wątkiem monarchicznego związku, z którego wypłynęły przygotowanie narodu do monarchii, utworzenie partyi monarchicznéj, wyniesienie na tron St. Augusta i odtąd, mianowicie od upadku konfederacyi Barskiéj i pokoju po piérwszym rozbiorze, dalsze dążności do restauracyi monarchii aż do jéj zupełnego zwycięztwa konstytucyą z dnia 3. Maja. Według tego tłomaczenia dzie-

skich, czemu się długo i silnie opierał przezorny monarcha. Wprowadzone nowe ustawy i prawa, skierowanie umysłów ku nauce i służbie publicznéj, wzorowe zakłady w każdéj gałęzi publicznéj i prywatnéj działalności, stateczna energia, wytrwały zapał i niezłomny patryotyzm, który za przykładem (*) króla (regis ad exemplum) przejmował coraz bardziéj wszystkie warstwy społeczeństwa, tak przeważne powody, wpłynęły na prędkie odrodzenie podupadłego narodu. Z podziwieniem zagranicznych ludzi stanu zmieniało się wszystko w kraju, utworzyła się Polska nowa, do Polski republikanckiéj cale niepodobna, a to w krótkim przeciągu lat trzydziestu. Przedtem, w epoce panowania austryackiéj

jów naszych, byłaby okropna część druga epoki saskiej; epoka panowania niedołężnego, zepsutego Augusta III., wyniesionego na tron siłą i podstępem Austryaków, byłaby ta epoka, mówię, to chwilą najgłębszego upadku Polski, to oraz kolebką ducha monarchicznego, który ją miał przejąć i odrodzić. Zatém było panowanie Augusta III. wyraźną epoką przejścia z republiki do monarchii, pogrzebem jawnym Polski dawnej, chrztem tajemnym Polski nowéj. Dziejami, faktami, zepsuciem większości ciemnéj, krnąbrnéj, krzykliwéj i bezmyślnéj, należy to panowanie do epoki dawnej, republikanckiej; ale duchem ludzi kilku, rosnącem przekonaném związkowych, propagandą ich zasad, gotowaniem organizacyi, jedném słowem doktryną mniejszości, należy to panowanie do historyi monarchicznéj, czyli nowéj.

*) W wielu dziełach zkąd inąd szacownych, inaczéj jest uważany Stanisław August. Rulhiere, Kitowicz, i wielu innych powtarzali deklamacye ówczesne przeciw królowi, lub przepisywali z dzienników i broszurek, pisanych naprzód za pieniądze austryackie i francuzkie, a potém za pieniądze moskiewskie i austryackie. W historyi Stanisława Augusta, przytoczę ciekawe środki, jakiemi gabinety, mianowicie Wiedeński i Wersalski starali się o to, aby błędy Stanisława Augusta wystawić jako zbrodnie, a jego cnoty jako błędy.

gwarancyi (od 1734—1764) była rzeczpospolita słynną tylko ze zbrodni stanu i ucieczek w polu, z przedajności, z nieładu i ucisku, z obrzydliwych przestępstw, o których lepiéj że nie wspomnę, i stała się dla Europy przedmiotem wzgardy lub politowania. Żadne z mocarstw najprzyjaźniejszych sprawie, nieukrywało tych uczuć, a w epoce cztero-letniego sejmu (od 1788—91) była znów Polska w przekonaniu Europy wzorem godnym do naśladowania; Polacy spoglądali znowu z dumą na swoją ojczyznę. Jednakże po tylu nagłych wstrząśnieniach, pośród okoliczności wielce nieprzyjaznych, mianowicie rewolucyi francuzkiéj, głównie z powodu utraty Galicyi, w skutek pierwszego rozbioru, uległa Polska w nierównéj walce z potężnemi mocarstwami, ale niezawodnie znaczenie, którego nabyła, instytucye, które wskrzesiła albo utworzyła, zasoby i środki obrony, które rozwinęła, bitwy walne, które stoczyła, to ją zachowało, to jedynie, od zupełnéj zatraty, na którą się wystawiła rządem republikanckim pod Sasami. Pamiątkami tak świetnego, tak wielkiego wieku, jakim był ten wiek Stanisława Augusta, do dziś dnia żyjemy.

Gdy raz duch przez monarchią wstąpił znowu w ciało Polski, nie mogła ona już umrzeć istotnie. Podczas anarchii była niepodległość tylko imienną, niepewną, od monarchii Stanisława Augusta począwszy, mimo klęskę zadaną od obcych i upadek niepodległości, było jarzmo cudzoziemskie tylko imienne i wielce niepewne. Jedno słowo obcego monarchy Napoleona, przywołało znów Polskę do życia, wskrzeszeniem instytucyi i wojska Stanisława Augusta, stała się Polska znamienitą, do wielkich wysileń sposobną potęgą. Po nowych klęskach w drugiéj wojnie polskiéj roku 1812, broniły się naród i wojsko wytrwałością w pełnieniu powinności względem

władzy, wiernością dla chorągwi. Szczęśliwie natchniony i podobną zasługą żywo wzruszony Cesarz Alexander, umiał pokonać na kongresie Wiedeńskim wszelkie intrygi Francyi, Anglii, Szwecyi, mianowicie namiętny opór mściwéj Austryi, i zagroził, że na jego skinienie, jako króla polskiego, wystąpi naród cały do oręża. Tak była po raz trzeci przywróconą Polska, dopiero, gdy anarchia wzięła górę w Warszawie od nocy 15 Sierpnia 1831, upadła po raz trzeci. Nowsza historya, (od 1764 do 1848) stworzenie Polski przez monarchią, jéj upadek przez anarchią, jest najdobitniejszą odpowiedzią na pytanie, co stanowi istotę żywotnią, jestestwo Polski, czyli jak powiedziałem we wstępie, jéj duszę.

Żałuję, że w tak interesującéj, dla obecnego pokolenia najważniejszéj części naszéj historyi, nie mogę się powołać na powszechnie znane fakta (*) jak w historyi dawnéj. Będę ile możności unikał twierdzeń, których już w téj chwili udowodnićbym nie mógł, które dopiéro w dalszym ciągu tych zeszytów (albo może w osobném dziele), dokumentami poprzeć zdołam. Jedynie dla ułatwienia poglądu na tak ważną epokę, wspomnę na prędce o ważniejszych rewolucyach, przez które przechodził nasz kraj.

III.

Usilność Augusta II. przywrócenia władzy dziedzicznéj, nie doprowadziła powiedziałem, do pożądanego

(*) Nie mogę się odwołać do żadnego pisma o nowéj historyi polskiéj. Same dzieła P. Lelewela o téj epoce, nawet panowanie Stanisława Augusta tego autora, nie zasługują na powagę. Zobaczyć niżéj przypisek: Uwagi nad Stanisławem Augustem i dziełem pana Lelewela o tém panowaniu.

celu, jednakże wstrzęsła ona potęgę krajowych przesądów, zachwiała panowanie republikanckiéj opinii. Najznamienitsi ludzie w kraju podali rękę królowi do śmiałego dzieła, i już jego zwycięztwo zdawało się prawdopodobném. Atoli Austrya spoglądając z trwogą na postęp rządowych wyobrażeń w Polsce, który ją wystawiał na upadek w Węgrzech, w Czechach i republice niemieckiéj, przedsięwzięła środki energiczne, groźne, przeciw monarchicznéj dążności Polaków, prowadzącéj wprost do restauracyi dawnéj potęgi polskiego państwa.

Od najdawniejszych czasów opierała się Austrya monarchizmowi Polaków, albowiem obok monarchicznéj Polski, zatém wolnéj, potężnéj i rządnéj, nie była podobną niewola Węgier i Czech, i przewaga w Niemczech, gdzie polski gabinet wywierał wpływ znamienity przez monarchią pruską, stworzoną od monarchii polskiéj. W wieku XVI i XVII. wszelkie zamachy na Polskę wychodziły z Wiédnia, tam knowano przeciw niéj intrygi, najprzód z opozycyą przeciw monarchom, potém z republikanami przeciw obieranym królom, grożono wojną lub złożeniem z tronu, a co Sobieskiemu już najwyraźniéj zapowiedziano.

Gdy przeto król polski August II. zgodnie z jedną częścią narodu postanowił przywrócić władzę dziedziczną, tyle niebezpieczną Austryi, uznał gabinet Wiédeński potrzebę zawarcia tajnego traktatu (*) z Prusami i z Mo-

(*) Ten traktat bez miejsca i dokładnéj daty zowie się wyjątkowym sposobem od imienia negocyatorów traktatem Loewenwolda; znajduje się w dziele Schöla. Preliminarya ważniejsze od samego traktatu; zręczne negocyacye, Sekendorfa marszałka austryackiego i ambasadora na dworze Berlińskim, z ojcem Fryderyka Wielkiego, nie są drukowane; przytoczę je późniéj w całéj obszerności.

skwą, aby się oprzeć zasadzie tak groźnéj zaborczym sąsiadom. Wierny swym zwyczajom napominał jednoczesnie gabinet Wiédeński polskich republikanów, aby czuwali nad wolnością, przekonywał wymownie że republika jest w wielkiém niebezpieczeństwie, że Polska może paść ofiarą monarchii, naród się cofnąć w czasy Jagiełłów, Bolesławów. Przekonana tą doktryną monarchicznego gabinetu partya republikancka, przystąpiła do zdradzieckiego związku z Austryą, o którym wspomniałem. Podwójnym nieprzewidzianym oporem, to ze strony Prus, to ze strony magnatów i biskupów na których patryotyzm i światło jako pierwszych dostojników państwa, liczyła partya monarchiczna, oraz nagłą śmiercią Augusta II. upadły znamienite usiłowania licznych wielbicieli monarchii.

Nie upadła jednak myśl monarchiczna, po śmierci Augusta postanowił naród powtórném obraniem Stanisława Leszczyńskiego obalić anarchią i przystąpić do reformy. Widokiem jednomyślności narodu i pomocą Francyi zatrwożona fakcya republikancka, w części przekonana, że Austrya uważa ją tylko za narzędzie swych celów, złączyła się z partyą monarchiczną. Austrya opuszczona od swych stronników, nadto zawiedziona w swych nadziejach ze strony Berlińskiego gabinetu, widziała się zmuszoną do założenia nowéj partyi republikanckiéj w Polsce i do nadzwyczajnego wytężenia sił swego wtenczas ogromnego państwa, do wystąpienia do wojny zwanéj wojną sukcessyjną polską (1734). Jedynie przy pomocy Moskwy zmuszonéj (*) po wielu podstępach i groźbach Wiédeńskiego gabinetu do interwencyi, jedynie tym sposobem zdołała Austrya oprzeć się reformie i narzucić

(*) Zob. tajne instrukcye dla ambasadora austryackiego na dworze Petersburskim, niżej umieszczone.

Polsce gwarancyą dawnego bezrządu. Nie krajowa anarchia, bo naród przeciwnie robił wysilenia, pragnął rzetelnie bronić swych praw, ale obce wojska przy pomocy fakcyi republikanckiéj, wprowadziły na tron Austryackiego kandydata Augusta III. i okropném wyniszczeniem kraju mianowicie Gdańska, mściwością bez miary którą naczelnie kierował poseł nieubłaganéj Austryi, usiłowały zbrojne hordy pokonać na zawsze zbawienną myśl monarchii. W istocie po takiém zwycięztwie Austryackiéj gwarancyi, (*) zrzekła się Polska wszelkiéj dożności politycznéj i w najściślejszém znaczeniu wyrazów działać, myśleć, żyć przestała.

Nawet tak zupełnemu zwycięstwu partyi republikanckiéj przy pomocy wojsk obcych, nie uległa idea monarchiczna. Dwa domy możne, nie tyle majątkiem ile

(*) Bliższe szczegóły téj ważnéj epoki byłyby niezrozumiane nieprzygotowanéj publiczności. Żaden z polskich i zagranicznych historyków nie wspomniał o tak ważnéj rewolucyi, którą sprawiła Austryacka gwarancya. Jednak jest ona kluczem (jak to późniéj udowodnię) do naszéj historyi, zawiązaniem węzła, który nie raz przecięty do dziś dnia rozwiązanym nie jest. W téj to epoce była pierwsza myśl powrotu do monarchii, do restauracyi państwa i pierwsza myśl związku trzech zaborczych mocarstw, zwanego potém koalicyą, niedawno Świętém Przymierzem. Cała nowa historya Polski jest z jednéj strony budowaniem monarchii, czyli nieustającą rewolucyą monarchiczną, z drugiéj strony burzeniem przez republikanów tych urządzeń, któremi się odradzała Polska nowa. Wiadomo, iż ile razy obalały despotyczne mocarstwa monarchiczne ustawy w Polsce, to pod pozorem że ubliżają wolności narodowéj, to że są jakobinizmem. Partya republikancka dochowywała święcie zawartych sojuszów z despotami, w jéj przekonaniu był każdy rząd sprężysty uciskiem, każdy postęp ku równości wyznań i stanów, jakobinizmem. Ani monarchii i anarchii, ani rewolucyi i restau-

patryotyzmem i politycznemi talentami, przedsięwzięły prowadzić daléj, zbyt wszczesną uległością Stanisława Leszczyńskiego przerwane dzieło naprawy. Postanowiły one, szerzyć monarchiczne wyobrażenia w narodzie, przekonanie o potrzebie władzy sprężystéj, o konieczności monarchii, aby się oprzeć krajowéj anarchii i obcéj tyranii. Najprzód budziły i utrzymywały publicznego ducha, kojarzyły zwątlone, rozerwane siły narodu, ćwiczyły je skrycie, urządzały potajemnie, sposobiły naród do dźwigania ciężarów wolności i bytu, za pomocą karności i światła, przedewszystkiem organizacyi, która to zastępuje, a tamtę ułatwia. Tą moralną potęgą były ujęte niejako zdobyte, pierwsze siły do obrony kraju, a występując coraz jawniéj w nadanym kierunku, musiały one wzmacniać się codziennie. Wytrwałość w tak chlubnych da-

racyi, ani reform i powstań, ani stanowiska stronnictw, ani położenia gabinetów, żadnego faktum, żadnéj dążności nie można zrozumieć w naszéj historyi, bez poznania austryackiéj gwarancyi. Konfederacya Barska nie wiedziała, że była tylko ciągiem dalszym zdrady magnatów i biskupów, których w końcu srogo karała Austrya w czasie wojny sukcessyjnéj 1734, a co konfederatów barskich równie spotkało. Do dziś dnia nie wié publiczność, że Moskwa była tylko narzędziem Austryi, że gabinet Wiédeński wymagał rozbioru Polski całéj. Galicya zapomniała, że przed pierwszym rozbiorem była zajętą od Austryaków, że to było przyczyną, nie zaś skutkiem pierwszego rozbioru, jak to mylnie utrzymują, Fryderykowi i Katarzynie przypisują rozbiór Polski. Podobnie w wielu innych ważnych kwestyach panuje gruba niewiadomość. Z tego łatwo pojąć, że błędy w polityce muszą być niezmierne, skoro istotne stanowisko stronnictw i gabinetów było i jest nieznane. Historya gwarancyi odkrywając zamiary gabinetów i dążność stronnictw, wyjaśnia skutki pochodzące z téj przyczyny, ożywia niejako dzieje, które bez niéj są niezrozumiałą, martwą literą bez ducha.

żnościach przez długich lat trzydzieści (*), a to w czasie, kiedy odrodzenie Polski zdało się najśmielszym ludziom stanu być niepodobnem, tak rzadkie poświęcenie, prawdziwa wyższość i widoczne zasługi głównych kierowników, wywoływały w wdzięcznym narodzie szacunek i uległość dla nich, co prowadziło do obywatelskiego posłuszeństwa i do pożądanéj karności. Był to pierwszy krok do restauracyi Polski, podstawa jéj naprawy, zaczątek odrodzającéj się potęgi.

Wprowadzone reformy na sejmie konwokacyjnym, zawiązanym w konfederacyą Warszawską, były stanowczém zwycięstwem monarchicznego związku.

Nie pozostawało sejmowi elekcyjnemu, jak tylko wyniesieniem na tron jednego z związkowych, upewnić odniesione zwycięztwo, uwieńczyć niejako trzydziestoletnie dzieło. Główni działacze, pomni zasług Stanisława Poniatowskiego, najdawniejszego monarchisty, towarzysza Karola XII. w każdym czasie naczelnika partyi monarchicznej, tak pod Stanisławem Leszczyńskim, jak pod Augustem II., postanowili obrać królem jego syna Stanisława, znanego w kraju z wymowy i z nauki, za granicą z biegłości w negocyacyach. Tym trafnym wyborem (**), zrobiła Polska krok stanowczy do przywrócenia monarchii.

(*) Rulhiere, opisuje trafnie tę szczególną konspiracyą za Polską mimo rząd i naród polski. Jeszcze głębiej, ale według mego zdania, jedynie pod względem środków działania, nie zaś dalszych skutków dzieła, wystawia związek monarchiczny Joachim Lelewel w wybornem dziele: panowanie Stanisława Augusta.

(**) Pośród odmętu politycznych wyobrażeń w Polsce, gdzie anegdoty miłostne bywają mieszane z historyą, przemogło zdanie, że Katarzyna II. nakazała obrać królem Stanisława Poniatowskiego. Przytoczę całą korespondencyą

Taką dążnością do naprawy rządu i narodu przerażeni nieprzyjaciele, stawiali jej siłą i podstępem niezmierne przeszkody; przedewszystkiem gabinet Wiedeński (którego kandydat, książe z domu saskiego upadł wraz z austryacką gwarancyą) gorszył się wyniesieniem konspiratora na tron, co Węgrom i Czechom i niemieckiej republice (a właśnie zbliżała się elekcya Cesarza) nastręczało przykład i wab niebezpieczny. Mianowicie usiłowały nieprzyjazne gabinety rzucić cień na zasługę ludzi stanu, podkopać ufność ku nim w narodzie, a korzystając z rozwiązłych wyobrażeń kraju, z dawnej nałogowej opozycyi przeciw każdéj zwierzchności, usiłowały mocarstwa otoczyć zarzutami i podejrzaniami władzę najwyższą, wystawić Polakom wierność dla królów za niebezpieczną wolności.

Wiadomo, że naród uległ najprzód w części, potem niemal cały podstępnym wpływom Austryi, wspartej zdradziecko od Wersalskiego gabinetu, który dotąd wzywał zawsze Polaków do monarchii, wspierał szczerze sprawę, a teraz zasilał (*) konfederacyę Barską pieniędzmi i woj-

z gabinetem Petersburskim w téj materyi, okażę, że w chwili elekcyi proponowała Katarzyna właśnie innych kandydatów, i dopiéro po stanowczym oporze konfederacyi Warszawskiéj, po groźbie, że kandydat austryacki nieochybnie dostąpi korony, jeśli Petersburski gabinet niebędzie umiarkowanym, wtenczas dopiéro przychylił się gabinet Petersburski na stronę Stanisława. Kto nie w polemice ustnej i pisemnéj, ale w dokumentach szuka faktów historycznych, ten się przekona, że żaden z królów polskich, nawet Stanisław Leszczyński nie był obranym taką większością narodu, jak Stanisław August.

(*) Marya Teressa idąc za radą Kaunica, ujęła panią Pompadour, faworytę Ludwika XV, wpłynęła tym sposobem na zmianę polityki monarchii francuzkiéj, będącéj już w wyraźnym

skiem przeiw reformom organicznym i demokratycznym, i przeciw wpływowi dworu moskiewskiego, w owym czasie przychylnego Polsce, zawziętego jedynie na dwór Maryi Teressy i Ludwika XV. Szczęściem, zrzuciły gabinety maskę, aktem pierwszego rozbioru przekonały naród, w jakich zamiarach prześladowały Stanisława Augusta, buntowały przeciw niemu fakcye. Odtąd rzucili się Polacy, niemal bez wyjątku, w stronnictwo królewskie. Im bardziej mocarstwa podburzały przeciw Stanisławowi, tém silniej i powszechniej otaczał go naród. Uwielbienie, jakiego doznawał wygnany Stanisław Leszczyński we Francyi i w Lotryngii, błogosławiąc synowi swego najwierniejszego stronnika, ta powaga starego króla działała korzystnie przeciw dawnym republikanckim pojęciom, potępianym coraz głośniej, mianowicie na widok skutków, które wydała republikaneka konfedracya Barska. Nigdy tyle nieumiał korzystać naród z doświadczenia, ile po pierwszym rozbiorze. Rosnące znaczenie Stanisława Augusta w Niemczech i w Anglii za opiekę, którą dawał dyssydentom, przemysłowi i wszelkiej organizacyi, otaczało go nowym urokiem w Polsce, chciwej pochwał zagranicznych, i odtąd napróżno groziły mocarstwa detronizacyą królowi. Dzięki Stanisławowi Leszczyńskiemu i Stanisławowi Augustowi, wracała w serce polskie wiara w osobę królewską, torowała drogę wierze w monarchiczne zasady. W istocie, uznał naród władzę monarchiczną, dziedziczną, tym swiętym węzłem pragnął połączyć i utrwalić wszystkie nowe porządki i ustawy. Tym sposobem

upadku. W każdym zbiorze znajdują się ciekawe listy Cesarzowéj wdowy, królowéj Węgierskiéj do Pani Pompadour, uderzające serdecznością dwóch osób, zajmujących tak różne stanowiska! Tylko historya tyranii wyrówna historyi anarchii, obfitéj w przykłady: omnia serviliter pro dominatione.

poprawiony, prawdziwie odrodzony naród, miał już machinę rządową, nie pozbawioną głównej sprężyny, ale zażywioną dynastycznemi zasadami. Monarchiczną konstytucyą z d. 3. Maja, została Polska rzetelną potęgą.

Pokonał zatém naród mężnie traktat Löwenwolda, austryacką gwarancyę, i po śmierci Augusta III., dopiął zamiaru, którego w bezkrólewiu po Auguście II. osiągnąć nie zdołał. Po upadku austryackiéj gwarancyi, zawarły Prusy z Moskwą tajny traktat (*) którym sobie przyrzekły niedopuścić, aby w familii Poniatowskich, albo w jakiejkolwiek innéj, mógł się stać dziedzicznym tron polski. I na ten zakaz nie zważał naród Polski, właśnie się przekonał, że republika jest zgubną, skoro z taką usilnością utrzymują ją nieprzyjaciele kraju. Po pierwszym rozbiorze, mimo że mocarstwa obaliły monarchiczne reformy, zajęły wojskiem Warszawę, wyrzekły restauracyą republiki, już przed tém przywróciły liberum veto, a teraz nadto narzuciły Polsce gwarancyą moskiewską: mimo to dążył naród nieustannie do monarchii. Ani drugi rozbiór, który obalił konstytucyą z 3 Maja, utrzymując, że tylko była narzuconą narodowi, nie odstraszył narodu od nowego boju za konstytucyą monarchiczną. Dostąpił zatém naród odrodzenia, skoro przyjął zasadę, któréj się najprzod opiérał, skoro ją nie tylko wielbił, ale nadto umiał się za nią poświęcać.

Już nie potrzebował naród do ostatecznego zwycięztwa, jak tylko dynastyi. Mocarstwa nie zdołały oprzeć się jego monarchiczności, umiały jednakże nie dopuścić dynastyi, zatém polska monarchia z królem, ale bez dynastyi uledz musiała. Nie wspomnę o intrygach domu

(*) Ten traktat znany jest powszechnie.

Czartoryskich, który sam koronę odrzucił, Poniatowskim jéj zaprzeczał. Prawodawcy narodu postąpili sobie mądrze, że w takim stanie niezgody królewskiéj rodziny, przebaczyli domowi saskiemu długą nieprzyjaźń ku Polsce, ofiarując mu koronę. Mocarstwa, a mianowicie Austrya groziły domowi saskiemu, który korony nie przyjął. Wiadomo, że Stanisław August umysł obfity w środki działania, sposobny do odkrycia ratunku w każdém położeniu, postanowił zrzec się korony na rzecz wnuka (*) Katarzyny. Ten śmiały pomysł króla, mało przypadający do miary ledwie odrodzonego narodu, został odrzucony namiętnością Caryni, a może był zrobionym za późno. Wiadomo, ile razy odtąd szukał naród z największém poświęceniem dynastycznego elementu; w wojnach Napoleońskich, wyglądał po każdém zwycięztwie wyboru króla. W ostatniém powstaniu wzywał rząd arcyxięcia austryackiego, potém xięcia z domu pruskiego. Zawsze oparły się mocarstwa, broniąc rozbiorów, musiały przeszkadzać dynastycznemu elementowi w Polsce. Powiedziałem, z jaką usilnością stawiał zawsze gabinet Wiédeński przeszkody, aby się władzą dziedziczną nie wzmo-

(*) Nigdzie nie widziałem w archiwach śladów téj negocyacyi, oprócz saméj propozycyi, opartéj na wywodzie, że Polska potężna nie zagraża interesom Moskwy, które państwo ze swego położenia ma przeznaczenie panować wschodowi i zostać znaczną potęgą morską; że wychowanie młodego króla w katolickiéj religii w Polsce, zrobi mu przychylnym naród, szczérze zwrócony do monarchii; że inaczéj wystawia gabinet Petersburski Polskę na anarchią, siebie na wojnę bez końca; że podbój Polski opierający się tylko na orężu, będz i dla nieprzyjaciół Moskwy nieustającym środkiem działania przeciw temu państwu; że zamiast wiecznéj walki z wyższą oświatą Polski, może Moskwa znaleźć w Polsce pomoc do własnéj oświaty.

cniła Polska. Podobnie w wieku dzisiejszym, nikt nie wyrównał zabiegom Wiédeńskiego gabinetu, wiernego swéj dawnéj zasadzie. Mianowicie xiąże Metternich przejął się nią głęboko; ostatecznie o niezłomny opór tego przebiegłego, wielce sprawnego dyplomaty rozbiła się w dużéj części zbawienna usilność cesarzów Napoleona i Alexandra; częściowe przywrócenia monarchii nie doprowadziły do zupełnéj restauracyi Polski.

Podobnie w ostatniém powstaniu stawiały zaborcze mocarstwa mściwością, konstytucyjne zaś obojętnością swoją, niezliczone przeszkody monarchizmowi polskiemu. Naprożno chciał naród przebłagać króla dawnego, naprożno pragnął w arcyxięciu austryackim, albo xięciu pruskim powitać króla nowego. Bezkrólewiem upadło, musiało upaść kongresowe królestwo, skoro było monarchią nie tylko bez dynastyi, lecz nawet bez króla. Z jednéj strony, nie pojęty gniew Cesarza Mikołaja, który wysłanych posłów do Petersburga nawet przyjąć nie chciał; z drugiéj strony niepolityczny krok detronizacyi, wyrzeczony przez sejm Warszawski sprawiły, że dynastya, która podniosła przynajmniéj część Polski, stanowiącą wzór dla innych prowincyj, upadła rewolucyą niepomną na to, co stanowi żywioł Polski.

Dziś dopiéro szczęśliwym zbiegiem okoliczności przysyła nam rewolucya Wiédeńska, co nam wzięła rewolucya Warszawska, a raczéj następna reakcya, czegośmy długo szukali w Polsce i za granicą, w tylu rewolucyach, w tylu wojnach. Już dziś xiąże Metternich nie stanie przeszkodą między dworem a narodem. Mogliżbyśmy odrzucić dar tak nieprzewidziany, a zbawienny?

IV.

Przyjmując szczerze element naszéj żywotności, witając z uwielbieniem błogosławioną zasadę monarchii konstytucyjnéj, którą nam wydarła obca przemoc r. 1831 i przywiodła rozwiązaniem stanu, rządu polskiego, naród do upadku, możemy być znowu narodem i uniknąć położenia, w jakiém z powodu upadku wiary w swą zasadę, znajdował się niedawno. Mamże wystawić okropną niedolę któréj samo spomnienie przeraża nas trwogą i którą wyraźnie dla naszéj nauki, zesłały na nas niebiosa! Nie od chwili detronizacyi przestępnéj, nieroztropnéj, bo ten akt nieszczęśliwy, był pomysłem tylko kilku ludzi narzuconym izbie, przerażonéj demonstracyami ulicy (*) został

(*) Wiadomo, że Puławski Ksiądz-renegat i jego towarzysze, członkowie klubu patryotycznego, postanowili w dzień wniesienia kwestyi detronizacyi, w celu przerażenia szlachty polskiéj, niesłynnéj z cywilnéj odwagi, obchodzić pogrzeb jakiegoś Moskala, zmarłego od dawna i tym sposobem skupiony motłoch prowadzić ku gmachowi sejmowemu. Pod wpływem takich to obywateli, objawiających przeraźliwym krzykiem w o l ę n a r o d u, obradowali sejmujący, a drudzy milczeli, jedni się trzęśli ze złości, a drudzy ze strachu. Monarcha polski, nieubłagany w swéj surowości, mógł był, powinien wiedzieć, czém jest akt ciała, do wspomnionego wyroku bynajmniéj niepowołanego, ciała zostającego pod wpływem najazdu Moskali i oblężenia izb od zwiedzionego motłochu. Moskiewski gabinet, działając pod wpływem niezmordowanego austryackiego kanclerza, usiłując skłonić monarchę przeciw narodowi, gabinet Petersburski niedał nam tą polityką wysokiego wyobrażenia, ani o swojéj godziwości, albowiem za przestępstwo kilku, nie należy karać wszystkich i oraz pokolenia następne; ani o swojéj loice, albowiem jeżli mimo bezkrólewie, może kilku szlachty i mieszczan w sejmie reprezentować naród, objawiać prawnie jego wolę, wtenczas teorya wszechwładztwa ludu, niebyłaby takim dzi-

błędem tylko urzędowym, narodu całego już z powodu form nieprawnych nie obowiązywał, nie od chwili, mówię, detronizacyi, ale od chwili późniejszych, gdy powszechniéj zaczęli chwiać się Polacy w wierze monarchicznéj, i zdało im się, że rozwiązłość, szał, zawzięcie i rozpacz zdołają zastąpić zasadę, organizacyą i posłuszeństwo, od

wołągiem, za jaki ją ma tak gabinet Petersburski, jak inne gabinety. Widocznie miał on więcéj odwagi niżeli konsekwencyi, był stałym tylko w nieprzyjaźni do Polaków, których potępił, niesądził. Mam w podejrzeniu gabinet moskiewski, że ulegając podstępnéj radzie X. Metternicha, korzystał ze sposobności, którą mu podali radykaliści, aby zgubił Polskę. Albowiem, niemogło mu być tajném, że po upadku powstania, byłby naród nauczony smutném doświadczeniem, czém jest rewolucya, powrócił z tém religijniejszą cześcią dla dynastyi na drogę restauracyi, i byłby na zawsze ugruntował swą potęgę; a powszechnie wiadomo, że między najznakomitszymi Moskalami, są ludzie przekonani, jakoby potęga Polski miała być przeciwną potędze rossyjskiéj. Często gabinet Moskiewski (vis consilii expers) powtarza bezmyślnie co polscy klubiści, jeszcze w wieku 18ym, wołali o przyrodzoném przeciwieństwie dwóch narodów.

Sam Monarcha (będąże wierzyły temu przyszłe pokolenia monarchiczne!) sam Monarcha, spólny Polsce i Rossyi, pamiętał tylko o ceremonyalnym akcie detronizacyi, który w saméj rzeczy przejął naród polski smutkiem, a o tylu dostojnych Polakach, poległych za króla i ojczyznę podczas „smutnych wypadków nocy 29. Listopada" zapomniał Król Polski. Źle się jednak wyrażam, niezapomniał Król polski o wiernych którzy za niego umarli, wystawił im pomnik uroczysty, ale obok pomnika poświęconego, zdałoby się żyjącym, obok... cytadeli! Przez uszanowanie należne monarchom przestanę mówić o polityce Króla polskiego, w obec Polski. Zrzekam się prawa rozbierać statut organiczny który, mam to podejrzenie, był tylko wyrazem życzeń Wiedeńskiego gabinetu, nielepiéj wyrażał uczucie monarchy, jak sejm trwożliwy uczucia narodu.

owéj niespodziewanéj, doświadczonego narodu niegodnéj reakcyi, a która go znów cofnęła w czasy anarchii szlachty republikanckiéj, niesfornéj, nieposłusznéj, zaczął słabnąć duch Polski, zaczęła znów upadać, zaumierać Polska. Przyczyn patryotycznego zapału i energii z góry to jest, instytucyi, organizacyi i hierarchii nie mogły zastąpić patryotyczny zapał i rodzaj energii, ktora się w części udzieliła ludowi; albowiem masy z natury ciężkie, bierne, niesforne nie mogą być ujęte w rękę kierującą, tylko przy pomocy dwóch sił koniecznych: machiny rządowéj i posłuszeństwa — a exaltowani, rewolucyoniści, radykaliści, republikanie i podobni ludzie stanu i organizatorowie, podkopywali właśnie cnotę posłuszeństwa, utrudniali sztukę rządzenia, wystawiali na upadek machinę rządową polską, wystawiali na upadek samą monarchię, któréj, żadną miarą, nie było w stanie zastąpić t o w a r z y s t w o p a t r y o t y c z n e Warszawskie, ani jego późniejsze filialne zakłady w kraju i za granicą.

Nastąpiło więc czego tak żywo pragnęli republikanie: nie miał naród ani jednego króla, tylko trzech tyranów, miał tylko jedyny rząd polski w republice krakowskiéj. Byłże to postęp w porównaniu z położeniem przed detronizacyą króla i nocą 15 Sierpnia 1831? Z narodu, pozbawionego rządowéj opieki, cierpiała część jedna za granicą, mianowicie ta, która zmuszona do schronienia się w republikach szwajcarskich i amerykańskich, nie doznawała pomocy monarchii francuzkiéj i angielskiéj; druga część narodu cierpiała w domu i w więzieniach, wszyscy Polacy boleli nad wspólną niedolą, bez siły do zrzucenia jarzma, bez możności porozumienia się z sobą. Najgorliwsi kończyli na rusztowaniu poświęcenie się służbie Boga i ojczyzny — najrozsądniejsi, najumiarkowańsi przestawali wierzyć w Polskę, obcéj tyranii nie po-

chwalali, ale radykalizmu lękali się, i to słusznie, jeszcze bardziéj.

W postępie ku takiéj mecie, niechcieli zię zatrzymać anarchiści; w Warszawie r. 1831, dążyli do obalenia monarchii polskiéj, żeby wskrzesić demokracyą radykalną, a w r. 1846 postanowili użyć demokracyi radykalnéj, by obalić monarchie obce. Rozumowali oni zdało się, logicznie, prowadzili bowiem daléj rozpoczęte dzieło burzenia, opierali się na radykalizmie, na elemencie bezbożności, rozwiązłości, nieładu i gwałtów, zatém, na elemencie negatywnym, destrukcyjnym, aby przywrócić rząd republikancki, gminowładny, zatém samą zasadę negacyi i spustoszenia wszelkich moralnych i politycznych porządków, jakto było w polskiéj republice pod Sasami. Zapominali jednak republikanie o tém, że łatwiéj Polakom zburzyć polską monarchię, niżeli obcą, nie pamiętali, że jakóbinizm który upowszechniali, między gminnym ludem, może przy zręczności jakóbinów austryackich, doświadczeńszych w tém rzemiośle, lepiéj uorganizowanych do bezprawia i gwałtu, zostać jakóbinizmem anti-polskim; i tak się też stało. Aby więc stworzyć radykalną demokracyą, obalili anarchiści, przy pomocy Moskali, polską monarchię w Warszawie, a w celu przywrócenia polskiéj republiki w Krakowie, obalili demokracyą, obrócili ją nawet przeciw Polsce. Nietylko pozbawili republikanie naród opieki z góry, własnego monarchicznego rządu, nietylko rozjątrzyli oni przeciw narodowi obcych wrogów, ale nadto umieli republikanie otoczyć go wrogami krajowemi, wyprowadzając ich z łona Polski przeciw Polakom i sprawili, że lud polski „kość z kości naszych“ przelewał krew braci. Ten był ostateczny rezultat reakcyi przeciw monarchicznéj zasadzie, która to zasada, począwszy od Stanisława Augusta, odrodziła naród, nie-

jako stworzyła Polskę, zdołała ją bronić w wieku XVIII. wskrzesić w wieku XIX. utrzymywać ją, oświecać i wzmacniać, nadać jéj siłę dostateczną do stawiania oporu tak potężnemu mocarstwu, jakiém jest państwo moskiewskie.

Znającemu republikę polską, w epoce gwarancyi austryackiéj i drugiego Sasa, łatwo było przewidzieć te następstwa. Jak tylko ustała wiara w monarchiczną zasadę, przyczyna która wyprowadziła Polskę z upadku, natychmiast musiała powrócić dawna anarchia. Zatem od roku 1846, zupełnie jak za Sasów, był naród w zepsuciu i oraz w grobie. Cała massa narodu, jakby zaumarła, stała się cudzoziemcom do istotnego narodu wcale niepodobną. Nikt w odrodzenie takiego społeczeństwa bez obcéj pomocy, wierzyć nie chciał. Najgorliwsi patryoci konspirowali z Polakami przeciw Polsce, a jedynie na rzecz republiki. Wielu rozsądnych, umiarkowanych wołało do obcych tyranów, jako do opiekunów, przeciw Austryakom i polskim republikanom, zupełnie jak w epoce Sasów. Otóż postęp republikancki.

Szczęściem, zmieniły wypadki marcowe, mianowicie wypadki zaszłe w Wiédniu i Berlinie całe położenie nasze; dzięki monarchii konstytucyjnéj, która znowu wzmacnia, podnosi Polaków, goi rany, zadane krajowi przez tyranią i anarchią. Dziś mianowicie w Galicyi (Wielkopolanów bowiem pozbawili republikanie swobód monarchicznych, przynajmniéj na chwilę) dziś, kiedy Emigracya nie przedzielona od kraju, a kraj, przynajmniéj część jego nie spętany kajdanami, mogą mówić głośno o czém jedynie myśleć było wolno, mogą przygotować i wykonać do czego dotąd dążyły tajemnie; dziś ma sprawa znowu środki działania niezmierne, jeźli zdoła mężnie, cierpliwie, wytrwale dążyć do dawnego celu, któremu już nic nie stoi na przeszkodzie.

W rzeczy saméj, nie lękam się, aby republikanizm, pierwsza główna przyczyna upadku Polski, ośmielił się po tylu dowodach swéj winy i najzgubniejszych przestępstw, podnieść znowu głowę. Austrya, dotąd druga główna przeszkoda dla Polski, staje się siłą wypadków i okoliczności właśnie pomocą, sprzymierzeńcem, niejako podstawą dla sprawy, którą od wieków prześladować i gubić umiała. Podobnie my Polacy, najdawniejsi nieprzyjaciele domu rakuskiego (nieprzyjaźń bowiem domu francuzkiego z austryackim wyszła dopiéro z polityki Jagiellońskiéj), my Polacy, mamy powinność ratowania tych, których już raz wybawiliśmy od zguby.

Sprawiedliwość przeto opatrzności, jest ostatnim rezultatem polskiej historyi. Wielu zbrodni dopuścili się Austryacy i Polacy, łącząc się z sobą przeciw polskiej monarchii. Słusznie zatem, aby tak tyrania jak i anarchia odebrały karę; aby despotyzm i republika uległy prawu Polacy za nieufność, za nieposłuszeństwo, i za zdradę wobec polskiej monarchii, muszą dziś ulegać monarchii, która była długo nieprzyjacielską, albo muszą się wystawić na nowy upadek. Austrya tak sroga, tak niewdzięczna dla Polski, tak zawzięta na nią, musi dziś wspierać sprawę naszą, albo gotować sobie los, który nam była przygotowała. Zatem krzywdy Polski już pomszczone, złe już ukarane.

Republikanie niechcieli ulegać polskiej monarchii, dziś muszą ulegać monarchii austryackiej; Austryacy nie chcieli cieprieć bytu Polski, dziś go muszą przywracać. Obadwa nieprzyjaciele, zewnętrzny i wewnętrzny, albo naprawią złe, które zrządzili, albo ich klęskami będzie pom-

szczona sprawa nasza. Powtarzam, sprawiedliwość opatrzności, jest najwyraźniejszym rezultatem polskiej historyi.

Zatem (zbiorę w krótkości naszą historyą) była Polska potężna przez dynastyą pod Bolesławami, Jagielonami, potem upadała, ginęła przez republikancką formę rządu, a do najniższego stopnia upadku doszła pod Sasami, gdy po groźnych wyrokach Wiedeńskiego gabinetu, podczas zwycięztwa Austryackiej gwarancyi (1736) nikt nie śmiał jawnie wystąpić w obronie monarchii. Tajnym związkiem podnieśli Polskę monarchiści, stworzyli wolność i potęgę, z gruntu zmienili, prawdziwie odrodzili naród, jakto wymownie opisuje Rulhiere. Czém był rząd Stanisława Poniatowskiego, wszystkim wiadomo, co się obeznali ze złotym wiekiem Augusta, tak wielkim pod każdym wzlgędem umysłowych, moralnych i politycznych sił narodu, jak był okropnym wiek zemdlenia i wstydu pod Sasami. Wielkość narodu polskiego pod Napoleonem, Alexandrem i w pierwszych latach panowania Mikołaja wszyscy pamiętamy; biurokracya austryacka i agenci naszych nieprzyjaciół nie prędko zapomną o téj epoce, która ich długo przejmowała trwogą. Dotykamy się oraz skutków republikanckich zasad, wzrastających od nocy 15. Sierpnia 1831 w powstaniu Lutego 1846 i w wojnie poznańskiej 1848. Po takich dowodach czem była i jest dla Polski zasada monarchiczna, lękam się bardzo o przyszłość republikanów w Polsce, albo musiałbym wątpić o publicznym rozsądku mojego narodu.

(Przypisek do karty 28.)

Uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta i dziełem P. Lelewela o téj epoce.

Historya, najwyższy trybunał wyrokujący ostatecznie, według słów wieszcza niemieckiego, „o wartości pojedyńczych osób i całych narodów,“ jeszcze nie wymierzyła zupełnéj sprawiedliwości ostatniemu monarsze Polakowi. Pół wieku minęło od śmierci Stanisława Augusta, a dotąd nie jest wynagrodzonym za obelgi których za życia doznawać musiał, walcząc z uprzedzeniami narodu, z zepsuciem partyi republikanckiéj i z zewnętrznymi nieprzyjaciołmi, którzy słabiąc jego powagę, słabili naród, dla tego podżegali Polaków głównie przeciw królowi, aby naród ogłosić niezdolnym do posłuszeństwa dla swoich, zatém niezdolnym rządzić samym sobą. Obce mocarstwa pojmowały trafnie, gdzie grot wymierzyć należało, aby pewniéj razić naród cały. Wiedziały one bez wątpienia, że demoralizacya którą szerzyły w Polsce szkodzić im nie może, upadnie wraz z upadkiem Polski, nie zastraszy rządów, spoczywających nie na szacunku narodu, ale na przemocy, że zatém Suwarów polemiki się nie lęka, że Franciszek II. z polemiką trafi do końca. Gabinety rozumiały gruntownie naturę anarchii i honor ludzi exaltowanych; wszak dziś widzimy, że ci co niedawno wołali, że Jenerał Skrzynecki niedołężny, Xiąże Czartoryski słaby, Jenerał Chłopicki zdradza rewolucyą, ci sami są niezmiernie ulegli w obec PP. Okuniewa, Abrahamowicza, Storożeńki.

Nigdy tyrania nie lęka się anarchii, przeciwnie tyrania wspiera, wywołuje anarchią, bo tylko ta, może tamtéj utorować drogę. Anarchia może być tylko niebezpieczną dla władzy umiarkowanéj, łagodnéj, przeciw tyranii zaś nigdy, nigdzie nie wystąpiła anarchia i zdaje się tchnąć dla niéj miłością prawdziwie macierzyńską; albo może ulega jéj dla tego, że widzi w niéj te same wyobrażenia radykalizmu, cenzury, terroryzmu, zburzenia wszystkiego i zrównania, niwelowania wszystkich. Zarazem widzi anarchia, że te same, ściśle te same pojęcia, umie tyrania oprzeć na groźnéj organizacyi; dla tego prócz miłości, czuje ona w obec niéj uszanowanie, nie wolne od trwogi roztropnéj, zbawiennéj. Wprawdzie i tyrania służy anarchii, upadający despotyzm rodzi ją zwyczajnie! Częściéj jednak anarchia prowadzi do obcego despotyzmu, jak bowiem najechać naród zamożny, uzbrojony, jeźli trzyma z królem? Nie szkalując Stanisława Augusta, nie wystawiając jego wielkiego panowania za ciągłą uzurpacyą, za szereg podstępów i zdrad, nie byłyby mogły mocarstwa pomyśleć o łupie, tak ponętnym, jakim było królestwo polskie, wzrastające nagle w kulturę i w porządki.

Prócz obcych gabinetów, skojarzyły się wszystkie fakcye, (siła okropnie potężna w kraju anarchicznym konającym, doprowadzonym do tego stanu przez nie) wszystkie fakcye, mówię, złączyły się przeciw Stanisławowi Augustowi, który reprezentował racyonalny postęp, naprawę administracyi i wojska, zatém organizacyą porządną i silną, rokującą partyom tylko upadek. Już przed elekcyą ściągnął na siebie Stanisław Poniatowski całą nienawiść, jaką tchnęli anarchiści do f a m i l i i, co oznaczało X. X. Czartoryskich niezmordowanych naczelników związku monarchicznego. Przeciwnicy monarchii wiedzieli dobrze, że Stanisław Poniatowski był najzdolniejszym

człowiekiem swego kraju, najgodniejszym panowania (*) jednakże mimo to, a właśnie z tego powodu, lękając się zwycięztwa monarchii, pod wodzą tak wysokiego umysłu i charakteru, stawiali kandydatowi wszelkie przeszkody do elekcyi, z których nie wszystkie były godziwe i honorowe, o czém powiem w historyi tego panowania.

Gdy atoli mimo te przeszkody, został obranym Stanisław Poniatowski, z tak ścisłém zachowaniem form, ile akt podobny w kraju anarchicznym formalnie odbyć się może, zmienili republikanie taktykę i poczęli nazywać tego samego Stanisława Poniatowskiego człowiekiem ograniczonym, niedołęgą, którego talenta i samodzielność wystawiali przed elekcyą właśnie jako niebezpieczeństwo dla wolności narodowéj. Każdy z nich wiedział (rozumie się każdy z naczelników, koryfejów, agitatorów, albowiem massa zwolenników powtarzała tylko krzycząc, czego ją nauczono) każdy, mówię, z republikanckich kierowników, wiedział dobrze, że Ka-

(*) Listy o Polsce 1763 - 1766: «Poniatowski jest godny i zdolny rządzić. Odziedziczył on wielkość umysłu i jeniusz wyższy po ojcu; od dzieciństwa przypatrywałem mu się, badałem, zgłębiałem jego charakter; w niczém nie uczynił zawodu; zawsze a zawsze okazywał wyborne skłonności, połączone z rzadkiemi talentami. Daję głos na niego, bo wiem że godzien takiego wyniesienia«.— Należy pamiętać, że to mówił X. August Czartoryski, Wojewoda Ruski, ambitny ojciec ambitnego syna X. Adama Czartoryskiego, Jenerała Ziem Podolskich.

Przed elekcyą tak pisał (w styczniu 1764) z Warszawy korespondent partyi saskiéj, zatém przeciwnik Poniatowskiego: ».... tego nie potrafią zaprzeczyć najzapaleńsi przeciwnicy, równie jak i zdolności zankomitych kandydatowi. Widzą w nim rozum, naukę, tęgość charakteru i wymowę; mało kto jest, któryby mu nie życzył panowania, pierwszéj godności w rzeczypospolitéj.«

tarzyna pragnęła elekcyi innego (*) kandydata, wszelako, ponieważ za swą dumę i surowość była nienawidzoną Cesarzowa między Polakami, rozgłaszali republikanie, że Stanisław August ma się z nią żenić, że dla tego był obranym, mimo wolę narodu, że jest kreatura Caryni, narzędziem Moskwy i t. p.

Pośród tak niekorzystnych wpływów i okoliczności powstawała, a wśród niedoli krajowéj wzmacniała się opinia o Stanisławie Auguście. Łatwo zrozumieć, że polemika gabinetów i fakcyj wpływała silnie na sąd narodu o królu, zwłaszcza, że to panowanie było wystawione na nieustające burze, pochodzące to z rewolucyj koniecznych, to z najazdu nieodzownego, naprawą Polski zagrożonych mocarstw. Wprawdzie przemogła zasługa króla, uznał ją naród uroczyście w epoce konstytucyi 3 Maja. Ale ta wielka chwila narodu, była oraz ostatnim momentem jego niepodległości. W takiém nieszczęściu, jak to jest zwyczajem, przypisywano klęskę nie dawniejszym przyczynom zemdlenia, ale ostatniemu panowaniu które je

(*) Pośród swych olbrzymich planów w Polsce, zajmowali się Czartoryscy (pierwsi, ile wiem) ideą słowiańską, myślą utworzenia ogromnego państwa słowiańskiego i dla tego pragnęli ożenienia Stanisława Augusta z Katarzyną. Gabinety przelękły się tego planu, jak to opisuje Rulhiere w tomie II. zaczęły przygotowania do protestacyi i przeszkód. Przed samą jednak elekcyą, zmieniło się całe położenie, między gabinetem Petersburskim, a partyą Czartoryskich, już przemagającą nastała nieufność, między Stanisławem Poniatowskim a Katarzyną wyraźna oziębłość. Wrażenie jakie zrobiła elekcya na Cesarzową tak opisuje Rulhiere: „Cesarzowa odebrawszy wiadomość o téj elekcyi, nieokazała żadnego ukontentowania ..... to zwycięztwo (nad fakcyą republikancką i Austryakami) nie było już zwycięztwem dla niéj i przyjęło ją tylko dręczącą niespokojnością.“

właśnie zmniejszyło. W obec polemiki, nie miała prawda historyczna ani polskiego archiwum, które wywieziono, ani wolności druku, którą nieprzyjaciel obalił, aby się nie wykryły jego przestępstwa i związki z republikanami, wyraźnie miał interes utrzymywać naród w mniemaniu, że ostatni król, był królem niedołężnym. Zresztą, od upadku zajmował się umysł narodu raczéj nienawiścią do obcéj, niżeli miłością do własnéj monarchii.

Nie do pojęcia, że z pomiędzy tylu piszących o naszéj historyi, żaden nie był uderzonym powyższemi prawdami. Dla tego nie można się odwołać na żadną książkę o Stanisławie Auguście, wszystkie bowiem cechuje bezmyślna, położenie króla nieuwzględniająca stronniczość. (*)

Świetnym wyjątkiem w naszéj literaturze, jest nieśmiertelne dzieło P. Lelewela panowanie Stanisława Augusta, dzieło godne stanąć obok politycznych pism M. Mochnackiego. To dzieło jest nie tylko wysokim utworem, po większéj części jest ono wiernym obrazem wielkiego panowania które opisuje. Autor wystawia jak

(*) Rzadko można natrafić na zdanie słuszniejsze, wyrozumialsze. Takiém jest zdanie X. J. Kitowicza w pamięt. tomie I. rozd. 5. „monarchowie pozwoliwszy Poniatowskiemu zostać „królem, nie pozwolili dalszych kroków do reformy rządu „krajowego, a tém mniéj do sukcessyonalnego panowania „zmierzających.“ X. Waga, czyli raczéj uczony wydawca dzieł jego, mówi, że, „król w sejmach, trybunałach lepszy porządek zaprowadził, szkołę rycerską założył; nauki i talenta wspierał, i tylko nieszczęściu uległ.“ Sam Rulhiere do którego tak chętnie odwołują się przeciwnicy Stanisława Augusta, mówi w historyi anarchii t. 2. X. 7. „Żaden monarcha nie wstępował na tron pośród okoliczności trudniejszych i nieszczęśliwszych od tych, śród których „zaczął panować Stanisław August.“

król i jego stronnictwo zdołali dopiąć głównego celu mimo liczne przeszkody, a małe zasoby republikanckiemi fakcyami ciągle waśnionego kraju. Wprawdzie szkodzi wiele autorowi jego republikancka opinia, postrzega on wszędzie wysokich ludzi stanu, wielkich jenerałów między republikanami, ale w dowód ich wielkości ani jednego znakomitego czynu nie przytacza. Króla przeciwnie, po przyznaniu mu najwyższych zalet, po wyliczeniu jego niezmiernych zasług, po przytoczeniu dzieł w prawdzie nie wszystkich, ale wielu które spełnił, króla sądzi autor surowo, niemal go potępia i wydaje wyrok, że król był jedynie wielkim politykiem. Zapewne pochwała to nie mała. Nigdybym tego nie powiedział o panu Lelewelu, jednym z najuczeńszych członków byłego rządu narodowego w Warszawie r. 1831. Sądzę jednak, że autor przypisując wielkość polityce króla, radby zaprzeczyć wielkości moralnéj Stanisławowi Augustowi, a zapomina, że od króla należało stósować się do widoków nieprzyjacielskich dworów, naśladować Augusta III., nie wystawiać się odrodzeniem Polski na śmierć na wygnaniu. Między samém dziełem a konkluzyą autora zachodzi widoczna sprzeczność. Widać portret króla kosztował go wiele pracy, a jednak jest niejasnym, nawet niezrozumiałym, nosi cechę polemiki przylepionéj do poważnego dzieła historyi.

W prawdzie nie był król wolnym od wielu słabości, napominał, prosił, zamiast rozkazywać, rzadko pamiętał, że sztuka rządzenia jest przedewszystkiém sztuką kazania. Wiem, że bywają chwile powszechnego rozprzężenia, w których charakter nieubłagany, charakter srogi rządzcy, staje się jedynie zbawieniem dla narodu. Ale z drugiéj strony, kto zważy jak z dawna byli Polacy odwykli od władzy, jak się przyzwyczaili do rządu obcych

ambasadorów, do komendy wojsk cudzoziemskich jak ci, którzy najbardziéj wyrzucali królowi, że się łączy z obcym, jeździli na skargę do Wiédnia i do Petersburga za pierwszą niechęcią do króla, kto na to zważy, mówię, ten przebaczy królowi zbyteczną łagodność, przekona się, że tylko zręczną powolnością (*) mógł utrzymać królewską powagę, a jedynie patryotyzmem wiązać się do takiéj prawdziwie cierniowéj korony. Pan popędliwy, ambitny, byłby zapewne zostawił po sobienie jednę boleśną pamiątkę energii, imie władcy sprężystego „tęgiego“, ale niezawodnie byłby oraz przyśpieszył upadek schorzałego społeczeństwa, przed jego odrodzeniem. W obwinianiu króla o słabość, należy unikać obecnie panujących deklamacyj radykalnych, a wielce pamiętać o ówczesném położeniu, śród którego działał król, bardziéj obwiniany, niżeli wspierany.

Szczególnie oskarzano króla, że się trzymał Moskwy nie Francyi, która go zdradzała, (**) nie Austryi, która buntowała republikanów przeciw władzy (***). Czuł król

(*) To przekonanie zdaje się podzielać J. J. Rousseau w uwagach nad rządem polskim: „Wprawdzie wiem, że wam nie tego oto króla potrzeba, jeźli wasza naprawa będzie dokonaną; ale może wam właśnie jego potrzeba, abyście ją przeprowadzili spokojnie.“

(**) Gabinet Ludwika XV. szedł ślepo za gabinetem Wiédeńskim w polityce w obec Polski, i najczęściéj brał na siebie układy z fakcyami przeciw królowi. Po śmierci Ludwika XV., były deremnemi wszelkie usiłowania Stanisława Augusta, znaleść pomoc Francyi przeciw uciążliwéj protekcyi Moskiewskiéj.

(***) Udowodniłem, że Austrya buntowała Polaków przeciw królom; powiedziałem, że w zamiarze utrzymania jarzma w Węgrzech i w Czechach, a zachowania wpływu w republice niemieckiéj, miała naglące powody do wspierania bezrządu

głęboko, co fakta późniejsze stwierdziły, że ze wszystkich despotyzmów, interes moskiewski jest najmniej przeciwnym interesom Polski. Na tej doktrynie Stanisława Augusta, zbudował książe Czartoryski swoją dyplomatyczną sławę. Jak długo Napoleon trzymał się tej polityki do roku 1812, tak długo wspierał rzetelnie sprawę naszą, a gdy odstąpił od polityki Stanisława Augusta i złączył się z podstępną Austryą i Prusami przeciw Moskwie, naraził natychmiast nominalne królestwo polskie na nowy upadek. Cesarz Alexander pojął gruntownie interes państwa swego, pomścił pamięć Stanisława Augusta i wskrzesił Polskę właśnie w interesie wolności, oświaty i potęgi Moskwy, co było czas długi polityką Piotra Wielkiego, czas niejaki polityką samej Katarzyny. Niezaprzeczoną była wielkość Moskwy pod Alexandrem, gdy się opierała na przychylności Polaków; wielkość Moskwy w pierwszych latach panowania Mikołaja, kiedy przewadze Petersbur-

i republiki w Polsce. Fonfrède w dziele „Rzecz o instytucyach republikanckich w monarchii“ na karcie 306 mówi „Leopold to, Cesarz austryacki, głównie in„trygował aby przeszkodzić dziedziczności korony w Polsce, „a utrzymywać ten waleczny naród w niedoli i w anarchii. „Tak więc absolutyzm wspierał instytucye republikanckie.“ A na karcie 317 mówi ten autor, że Moskwa i Prusy naśladowały ten przykład Leopolda. I na to przytoczyłem dowód, odwołując się do traktatów, zawartych między Moskwą i Prusami najprzód przez Austryą, a potém nawet bez pośrednictwa gabinetu Wiédeńskiego. Z resztą Mably, Schoell, Rousset, ile wiem, wszyscy publicyści, obeznani z dyplomatycznemi dokumentami, zgadzają się jednomyślnie na to, że tylko podkopując monarchizm Polaków, mogły mocarstwa rozszarpać ich monarchią. Smuci mnie, że te prawdy nie są powszechnie uznane w jednéj Polsce.

skiego gabinetu nikt przeczyć, ani podbojom króla polskiego na wschodzie nikt przeszkód stawić nie śmiał. Dziś mimo niezaprzeczone talenta i wielki charakter Cesarza Mikołaja, jest trzymana Moskwa w oblężeniu od Polaków, spętała się sama kajdanami które narzuciła Polsce. Ganić politykę obecnego króla polskiego, polityce Stanisława Augusta zupełnie przeciwna, do tego mieliby Polscy publicyści więcej, zdaje się prawa. Istotne położenie Moskwy, jej powołanie do działania na wschód i na Europę przez floty, rozumiał gruntownie Stanisław August. Opozycya nie mogła zrozumieć takiéj polityki, obrażała w Katarzynie monarchinią i kobietę, króla ogłaszała zdrajcą za to, ze idąc przykładem dworu pruskiego francuzkiego, a nawet austryackiego, ulegał dworowi Petersburskiemu w którego trwałość, posród intryg i licznych rewolucyj pałacowych i wojskowych, nikt nie wierzył w Europie, ale którego gwałtowności nikt się nie opierał. Ustąpił król natarczywości narodu i pragnąc popularności (to jedno przestępstwo można wyrzucić królowi) zapomniał na chwilę o swej roli zbawcy i reformatora i przystąpił do partyi pruskiej, zwanej narodowa, do przymierza z Prusami. W owém położeniu mogło i to przymierze być użytecznem, szczérém, ale król nie miał odwagi rozbić opozycyi i odstępując od aliansu z Moskwą, nie zmusił narodu do skorego spełnienia warunków przymierza z Prusami. Rewolucya francuzka zmieniła nagle całe położenie i Polska, dzięki polityce „partyi narodowej“, ujrzała się w wojnie o monarchią bez sprzymierzeńców. Jednakże te zarzuty mogła zrobić królowi, tylko opinia nierepublikancka.

Wszelka atoli opinia powinna być sprawiedliwą, niezapominać o trudnym położeniu króla. Był on wyrazem narodu znajdującego się w przejściu, pragnącego wielkich

rezultatów, bez odpowiedniego sił wytężenia, a oraz był sąsiadem mocarstw uorganizowanych oddawna. Między anarchią którą pokonywać musiał, a tyranią która go ścigała, miał on stronników na których w chwilach niebezpiecznych (albowiem wszystko było nowém, słabém) rachować nie mógł, zatém środki działania, często same zamiary zmieniać musiał. Ztąd urosło posądzanie króla o niestałość, co właściwie było tylko stosowaniem się do zmiennego, trudnego położenia, i do zmiennego, dopiéro odradzającego się, nie dość żrałego narodu. Nadto każdy pocisk rzucony na Polskę najpierwéj trafił głowę narodu, każdy błąd narodu, najmocniéj odbijał się w rządzie. Wielu znamienitych ludzi stanu za granicą, nawykłych do sądzenia zawiłych położeń, różne miewali mniemania o téj osobowości, tak trudnéj do ocenienia pośród narodu, który się odradza, odpowiada za błędy zeszłego pokolenia przed mocarstwami, a które ugruntowały swą siłę i postępowały prostą drogą do rozbioru, utorowaną od dawna przez anarchią. Nie Stanisław August sprowadził Moskali, Stanisław Poniatowski, ojciec zastał ich panującymi w Polsce pod Anną, a jeszcze dawniéj panowali Austryacy, którym najmężniéj opierał się właśnie ojciec królewski.

Wymaga zatém sprawiedliwość mieć wzgląd na takie położenie, nie sądzić, przedewszystkiém nie potępiać w imieniu demagogii, króla, który długo zręczną polityką, wytrwałością i giętkością, bardziéj napomnieniami i prośbą, niżeli siłą i orężem dźwignął swój naród. Dziś nie P. Lelewel, tego nie powiem, ale jego niedouczeni studenci „ciemni nic pojąć nie zdolni“ szkalują zasłużonego króla, ale najlepszym dowodem zasługi naszego monarchy jest to, że go szkalują w pol-

skim języku i w imieniu Polski, którą, tłumiąc anarchią, przywrócił, a raczéj stworzył (*) zupełnie.

Gdyby P. Lelewela chciała historya sądzić równie surowo i robiła go tak odpowiedzialnym za jego uczniów, jak on robi odpowiedzialnym Stanisława Augusta za to, że tylko wskrzesił Polskę, nie zaś ją zachował (a to jest treścią dzieła P. Lelewela), że jedynie powinnościom swoim, a nie zarazem swym szlachetnym chęciom i zamiarom zadosyć uczynił, wtenczas możnaby członka byłego rządu narodowego Warszawskiego, niezmiernie potępić. Wszak p. Lelewel wraz z rządem traktował z Austryą, która była tyranią w Galicyi, nieprzyjacielem w Warszawie, a niechciał się układać z bratem Cesarza Alexandra. Oraz siły użyte w r. 1831 przeciw Moskwie, były bez porównania większe od tych, któremi miał bronić monarchii Stanisław August. Ale czemu nie zginął król z narodem, pyta P. Lelewel? A czemu nie zginął członek rządu narodowego, pytam p. Lelewela, czemu nie dotrzymał słowa „że tylko po naszych trupach“ wnijdzie wojsko do Warszawy, że będzie panował Moskal, tylko nad gruzami stolicy i t. p. Gdyby P. Lelewel i jego koledzy byli tylko w części podobnymi do Stanisława Augusta, gdyby po upadku Polski byli tak wiernie służyli jéj sprawie (**) jak król, byliby zbawili

(*) Nie Kołłątaj, Potocki i t. p. są autorami konstytucyi 3go Maja, jak to mylnie mniema opinia, ale osobiście sam król. Zobaczyć pamiętniki Ogińskiego i Kitowicza.

(**) Sagatyński powiada w pamiętnikach: „Zawsze pewny rodzaj melancholii i smutku przebijał się na króla twarzy. Czasem tylko się uśmiechnął, gdy ktoś z konceptem albo śmiesznością niezręczną wystąpił. Bolał nad losem kraju, ale miał jeszcze nieszczęśliwy monarcha nadzieję. Imperator Paweł będąc jeszcze W. Xięciem, w czasie podróży po Eu-

Polskę z pewnością, nie czekając wypadków w r. 1848. W szczególności wyrzuca P. Lelewel królowi, że się trzymał zbyt uporczywie jednéj drogi, jednéj polityki. Cóż powiedzieć o P. Lelewelu, który nie miał żadnéj, wprzód podał rękę rewolucyi, a potém ją odgadywać radził? Ja sądziłbym, że przed rozlewem krwi, i wystawieniem kraju na niebezpieczeństwo zguby, należy rewolucyą odgadnąć, aby wiedzieć czyli przeciw niéj walczyć, czyli się z nią łączyć wypada. Wprawdzie, odkrył P. Lelewel środek nieomylności i należąc naraz, do rządu narodowego i klubu patryotycznego, co w dzień zrobił w rządzie, to w nocy zburzył w klubie i tym spo-

ropie bawiąc w Warszawie, o rzadkiéj uprzejmości króla dowiedziawszy się, szczerą powziął ku niemu przyjaźń. Po wstąpieniu na tron zaprosił króla do Petersburga na mieszkanie. Zabłysła gwiazda nadziei dla króla i dla kraju! Często się monarchowie odwiedzali i godzinami sam na sam rozmawiali; 1. Stycznia r. 1798 przybył Imperator do króla winszując mu nowego roku, a zabawiwszy parę godzin z królem, uradował tegoż nadzwyczajnie. Król uradowany rzekł do obecnych, „Przecież uprzykrzyło się losowi prześladować nas dłużéj będziem wkrótce oglądać Warszawę, jako stolicę zwróconéj ojczyzny, a znaczenie imienia polskiego znowu w całym zajaśnieje blasku“

Nie tylko Sagatyński, ale i Franciszek Karpiński w pamiętnikach swych mówi: iż rzeczą było niezawodną, że Imperator Paweł, któremu uniesienia wspaniałomyślności i sprawiedliwości nie były obce, szczérze myślał o zupełném powróceniu bytu królestwa Polskiego.

Nie był więc St. August nieczynnym, nawet na wygnaniu, nie przestawał służyć sprawie aż do skonu. Jego siestrzeniec, X. A. Czartoryski, który dzięki Cesarzowi Alexandrowi najwięcéj się przyczynił do wskrzeszenia Polski 1815 szedł, widać, tylko drogą już utorowaną od króla,

sobem zawsze mógł mieć racyą. Jednakże sam się zaplątał w labiryncie swego postępowania, z którego wyjścia znaleźć nie mógł. O naczelniku to partyi republikanckiéj powwiedziećby można, co sam rzekł o królu: tylko tego nie przewidział, że mu drogi którą postępował, zabraknie. Odepchnięty od uczniów jako niedołężny, albowiem nie chciał być zawsze szalonym jak oni, ma on sobie wiele do wyrzucenia. Polityka Stanisława Augusta postawiła znowu Polskę, polityka P. Lelewela, widzimy, dokąd doszła! Stanisław August, obejmując rządy zastał skarb próżny, w wojsku koronném i litewskim jednego oficera, umiejącego regulamin nie znalazł; P. Lelewel był członkiem rządu, który dysponował milionami w gotowiznie i wojskiem wzorowém, uchodzącém za pierwsze w Europie. Ani upadek Polski nie był nigdy głębszym, z jakiego ją wydobyła polityka Stanisława Augusta; ani potęga Polski od wygaśnięcia Jagiełłów, nie stała nigdy na tak wysokim stopniu, z którego ją zepchnęła republikancka polityka P. Lelewela i wtrąciła naród w położenie, jak gdyby on był nigdy nie miał wieku Stanisława Augusta.

Po nowym a tak głębokim upadku Polski, po nowém wyjaśnieniu sprawy, które się nie mało musiało przyczynić do politycznego doświadczenia P. Lelewela, powinienby autor zrobić nowe wydanie panowania Stanisława Augusta i skoro się zmierzył z trudnościami rządzenia, przekonał się czém jest władza pośród anarchii, pocisków nieprzyjaciół i podszeptów sprzymierzeńców, powinienby mieć przynajmniéj tę odwagę w książce, któréj nie dał dowodów, zasiadając w rządzie. Jeszcze może P. Lelewel, w nieszczęsném położeniu które nam zrządziły wypadki, naprawić złe zrobione i użyć swéj powagi ku nauczeniu republikanckiego stronnictwa, któ-

re stworzył tak wyraźnie, jak Stanisław August stworzył Polskę.

Nim P. Lelewel zmiękczony widokiem narodowych nieszczęść, których jest wyraźniéj sprawcą niżeli każdy wpływ inny, wyda nową historyą Stanisława Augusta, radzę czytelnikowi odczytywać tymczasem dzieło dawne, odrzucić jedynie jego konkluzyą niejasną, zawiłą, z faktami wyrzeczonemi w dziele sprzeczną. Trafniejszym nierównie jest sąd Woltera o panowaniu tego króla, lepiéj pojął ten charakter historyk głęboki, człowiek najoświeceńszy swego wieku, powszechnie znany z dowcipu i z niezmiernych talentów. Pewnie P. Lelewel niepodziela przesądów niemieckich studentów, że Wolter powierzchowny; pewnie nasz historyk nie wątpi, że bez Woltera nie stałaby dziś historya na tak wysokim stopniu, na jakim ją widzimy w całéj niemal Europie. Wiele jest podobieństwa między temi dwiema umysłowemi potęgami, jedna bez zasad moralnych, druga bez zasad politycznych. Czém był dla zguby Francyi i świata filozof Fernejski, tem się stał dla zguby Polski prezes towarzystwa patryotycznego. Nigdy uczeni nie mieli takiego wpływu, nie używali podobnie powszechnéj i wielkiéj powagi, jakiéj dostąpili obadwa pisarze; za nikim nie szła opinia tak ślepo; żaden człowiek stanu, wódz zwycięzki, lub popularny monarcha, żaden prawodawca, lub oswobodziciel nie był tak wyraźnie reprezentantem szeroko rozgałęzionéj opinii, chorągwią całego stronnictwa, jak każdy z tych literatów bez cywilnego i wojskowego stopnia; nikt nie używał potężnego wpływu wyraźniéj na złe, jak ci dwaj mężowie. Podzielili oni, zdałoby się, pracę zburzenia między siebie; autor Machometa burzył oświeconą Francyą, i wyższe warstwy wszystkich społeczeństw, a zaledwie udało się Polsce

odbudować monarchią, oprzeć ją na religii, prawach historycznych i powadze podań, wystąpił P. Lelewel do zburzenia Polski, zaczął podstępnie swą karyerę od pochwał nieszczędzonych konstytucyi z dnia 3 Maja, od pokłonów czynionych kościołowi, historyi, nauce, narodowości, nim mu się udało obudzić najprzód exaltacyą przeciw dynastyi cudzoziemskiéj (Alexandra) a potém zostawszy członkiem rządu, zrzucił maskę i ogłosił się, jakkolwiek jeszcze z roztropną trwożliwością, republikaninem. (*)

Mimo zręczność dwóch zwodzicieli narodów, nie pamiętali jednak Wolter i Lelewel, że i zasady bronić się umieją przeciw negacyi; Francyi spoglądającéj tylko za materyalizmem, można rzucić w oczy patryotyzm i poświęcenie się P. Lelewela, a Polakom zaślepionym republikanizmem P. Lelewela, otworzyć oczy potężnym rozumem Woltera. Źle zatém postąpili dwaj zwodziciele; Woltorowi należało poświęcić się, męczeństwem i purytanizmem uświęcić swoją filozofią; Panu Lelewelowi zaś wypadało nadać swojéj polityce wartość praktycznego rozumu i odwagi, upewnić ją świetném zwycięztwem. Stało się przeciwnie; filozof zwyciężył, polityk został męczennikiem; panowanie Woltera zachwiało się po jego śmierci, P. Leleweł panował tylko nad umysłami, które nie umiały myśleć, panuje nad temi które myśleć zaczynają. Wiarą w powagę i w doświadczenie, tak umiała Opatrzność ubezpieczyć narody, że ci którzy

(*) «Może ja jestem republikaninem? niech i tak będzie» Nierozważne, lekkomyślne słowa członka rządu, były pierwszém wyznaniem wiary republikanckiéj w Polsce, pierwszą jawną protestacyą przeciw konstytucyi 3 Maja, tym testamencie narodu polskiego. Wkrótce potém urosła partya republikancka, któréj pierwszém dziećiem była noc 15go Sierpnia r. 1831.

podkopują moralne, lub polityczne zasady, gdyby nawet mieli talenta Wolterów i Lelewelów, pracują zawsze napróżno i częstokroć nie wiedzą sami o tém, że służą sprawie dobréj, mając święty ogień jeniusza oświecają mimowolnie ludzkość. Tak P. Lelewel wyświecił większą część faktów panowania Stanisława Augusta, umyślnie fałszywemi konkluzyami wielkiego dzieła zepsuć niezdołał. A raczéj Wolter stał się swym treściwym rozumem przeszkodą dla Pana Lelewela, oddaje w swych dziejach sprawiedliwość cnotom Stanisława Leszczyńskiego, Stanisława Poniatowskiego ojca i Stanisława Augusta.

Przyjmując zatém z małemi odmianam większą część faktów panowania Stanisława Augusta zdzieła P. Lelewela, wolno i należy odrzucić jego konkluzyą zawiłą, niejasną, sprzeczną z samą sobą, niegodną takiego dzieła. Po tak surowéj krytyce, winienem ją przytoczyć: „Stanisław August Poniatowski 1797 z Grodna przyzwany do Petersburga tam się na dokończenie życia przeniósł. Grał on niepospolitą w dziejach narodu swego rolę, bo wszystkiemu był obecny, wszystko podpisywał i wszystkie niedole narodu pieczętował. Przez całe trzydziestoletnie panowanie, był w niegodném, brudném, przykrém i smutném położeniu, tak jak cały naród i każdy osobno obywatel; doznawał przeszkód i przeciwności losu z całym narodem, równie jak każdy Polak. Życzył narodowi i ojczyznie jak najlepiéj, równie jak najcnotliwsi obywatele, jak i ci zaślepieni zapamiętaley, co odchylając się od sprawy powszechnéj, zdradzali ją. Był czułym, bolał nad nieszczęściami równie jak wszyscy ojczyznę miłujący, i ci co wydając ją w cudze ręce, na zawód i stratę narzekali, a gdyby się utrzymała o swój los się lękali. Każdy Polak był nieszczęśliwy i król z nimi nieszczęśliwy być musiał. Ca-

łego narodu i każdego z osobna los godzien był politowania.“

„Stanisław August, był pan bardzo dobry, ludzki, wspaniały, skoro tylko do tego nie miał przeszkody ale, najzasłużeńszego i najprzywiązańszego do siebie, w przeciwnym razie opuścił. Cierpliwy i łagodny: dla tego przyzwalał na wszystko, niczemu mężnie oprzeć się nieumiał: jak przebaczał obrazę osobistą, tak był powolny w przebaczeniu publicznéj; znosił równie swoje jak i powszechne poniżenie i zniewagi. Czuły, płakał nad niedolą, i w publicznych słowach i pismach, rozlewał narzekania i bolał; a opiekunce swéj uczucia wdzięczności wymurzał. Był to pan pełen wiadomości i nauki, mowca i polityk. Wpływem obcym (?) na tronie osadzony, pod tym wpływem (?) całe bezpieczeństwo swoje i rzeczypopolitéj widział (*). Jeźli przez swoję powolność lub politykę, z téj drogi schodził, na tęż drogę, dopóki mu jéj stało, zawsze powracał. Biegły polityk, znał dobrze niebezpieczne położenie Polski, równie jak każdy Polak; a przewidywał wszystkie w polityce wypadki; tylko tego nie sprzewidział, że mu drogi którą postępował za-

(*) Twierdzenie sprzeczne z faktami. Wiadomo, że według przekonania tak króla, jak ludzi stanu krajowych i obcych, nie mogła Polska, osłabiona długą anarchią i wytężeniem podczas reform Stanisława Augusta, ostać się śród mocarstw i fakcyj nieprzyjaznych, bez obcéj pomocy. Wiadomo, tak z różnych pamiętników i obcéj historyi, jak z pism samego P. Lelewela, że król nie szczędził żadnych ofiar, aby się uwolnił od uciążliwéj pomocy Moskwy i dla tego ubiegał się, mianowicie tajnemi poselstwami, o pomoc to Francyi, to Anglii, to Pruss, to nawet saméj Austryi. Ale słuszność wymaga przyznać, że Moskwa najstaléj wspierała Polskę. Ztąd urosło gminne przekonanie, że król pragnął wyłącznego wpływu Moskwy.

braknie; znał wszystkie potrzeby i uczucia narodu: tylko tego nie poznał, że naród nie mogąc znieść jarzma, niepodległości lub śmierci potrzebował (?) i szukał (?) Przezorny polityk, manewrował na swojéj drodze, do każdéj przystępował konfederacyi, tylko do obrony niepodległości, ani raz nie przystąpił. (*) Jeżeli tedy zawiedziony był naród, że ufał okolicznościom, polityce i traktatom, którym powinien był nieufać; niemniéj zawiódł się król, gdy mniemał niewyczerpane znajdywać łaskę i bezpieczeństwo u opiekunki. A zawiedli się na sobie, król i naród (**) Naród nie mógł w upodleniu gnuśnieć, o niepodległości i wolności zapomnieć. Król nie miał duszy, aby się z jarzma wydobył. Umarł w Petersburgu 1798 12 Lut. mając lat 66.“

Po prawdziwem, wystawieniu okropnego położenia kraju, po wysokich, rzadko połączonych własnościach dobroci, ludzkości, wspaniałości, nauki, wytrwałości w systemacie i talentów politycznych, przyznanych królowi od autora następuje konkluzya — któżby się tego, spodziewał? — że Stanisław August niemiał duszy aby się z jarzma wydobył. Wprawdzie mówi autor, że król tylko pod wpływem Moskwy całe bezpieczeństwo Polski widział, a czemu się sprzeciwiają fakta, przytoczone właśnie w dziele przez P. Lelewela, że król zawarł przymierze z Prusami, azerwał z Moskwą. Aby dowieść, że król nie miał duszy, utrzymuje P. Lelewel, że naród niepodległości lub śmierci potrzebował lub szukał; wątpię, aby jakikolwiek naród zgodził się na tę exaltowaną, z religią

(*) Przeciwnie, prowadził wojnę z Moskwą, mniéj nieszczęśliwie jak Kościuszko i powstanie 1831.

(**) Wyraźna sprzeczność z tém, co w poprzedniém a linea powiedziano o wspólnictwie życzeń, usiłowań i nieszczęść, tak króla, jak i narodu.

z moralnością, z samą polityką, która się właśnie powinna opierać na cierpliwości i umiarkowaniu, sprzeczną maxymę. Nadto, same dzieło P. Lelewela jest pełném dowodów gnuśności, opieszałości ze strony narodu, a przedajności i zdrady ze strony fakcyj, którym głęboki badacz politycznych dziejów Polski przepisuje patryotyzm i mówi: że ci zaślepieni zapamiętaley, co zdradzali sprawę, życzyli ojczyznie jak najlepiej. Widać nie lepiéj poznał autor fakcye, niżeli króla. Całe stronnictwo republikanckie, radykalne, założone od P. Lelewela natchnął, zdaje mi się, założyciel swemi niejasnemi, bałamutnémi, wyraźnie sobie sprzecznémi doktrynami. Całe odmiennie od niezrozumiałéj konkluzyi panowania Stanisława Augusta, brzmi treściwe zdanie o królu polskim bystrego, głębokiego Woltera, gdzie każde słowo jest myślą, a każda myśl jest zażywiona porywającą, dramatyczną formą niezrównanego pisarza:

„U Sarmatów znalazł Amazon mędrca natronie. Można by go nazwać królem anarchii, był on bowiem naczelnikiem sto tysięcy drobnych królów, z których każdy mógł jednem słowem obalić uchwały wszystkich innych. Eol nie wytężał więcéj sił swoich, by powstrzymać wszystkie wiatry, bijące się z sobą bez ustanku, jak ten monarcha by pojednać umysły: byłto sternik otoczony wieczną burzą; a przecież okręt się nie rozbił, albowiem król był dzielnym sternikiem.“

O ludoburstwie Wiedeńskiem i jego zgubnym wpływie na umysły we Lwowie.

Po wypadkach groźnych dla Europy, o których mówiłem we wstępie, zaszły w tym momencie w Wiedniu wypadki jeszcze niebezpieczniejsze; są one bowiem tej natury, że zagrażają samej Polsce, usiłując wplątać ten kraj w anarchię, tylekrotnie zgubiony przez nią, przynajmniej usiłują pozbawić go korzyści, wypływających z jego uszanowania dla zasad i spokojnej dążności do organizacyi. Jeżliby Polacy nie mieli energii do oparcia się przykładom studentów i wyrobowników Wiedeńskich, w tenczas zmieniłoby się szczęśliwe położenie, jakie śród powszechnego wzburzenia na około Polski, nastąpiło dla sprawy, w skutek godnego, loyalnego postępowanie naszego narodu. Jedynie dla tego wspomnę o buncie, który jest tylko jednym z licznych przykładów anarchii, ulegających tym samym, niezmiennym prawidłom: Krzyczeć bez powodu, grozić bez siły i chęci dotrzymania słowa, narobić wiele szkody i potem uciekać. Jak bunt i anarchia, tak sejmy, jeśli podobne do klubów, postępowały i postępują we wszystkich krajach, we wszystkich wiekach, według tych samych maxym zabawnych, wiodących zawsze do końca tragicznego. Jednej formułki, jakby swiętego obrzędu, trzymały się i trzymają, we wszystkich krajach,

wszelka anarchia i bunty: Dajmy się zabić na krzesłach korulskich; tylko po naszych trupach przejdzie nieprzyjaciel; zginiemy pod gruzami miasta i. t. d. Dziwię się tym, którzy tej formułce wierzą, skoro ją czytali sto razy w historyi, obok sromotnego upadku, na jakim zawsze radykalizm kończy, niedawno jeszcze, według swego zwyczaju, deklamował w Medyolanie, w Frankfurcie i t. d. Dla ludzi myślących, nie może być skutek wypadków Wiedeńskich, ani na chwilę, wątpliwym; równie jest łatwo ocenić ich prawną i polityczną stronę. Jakież to wojsko obce najechało Wiedeń? Jaką jest wartość narodowa sprawy, opartej na demokracyi, radykalizmie i socyalizmie różnych plemion i narodów? Przedewszystkiem, nie mogę zrozumieć, jakim jest spójnik między swiętą sprawą Polski, a buntem radykałów? mym oczom nie wierzę, gdy imiona dostojnych Polaków czytam, obok imion cale innych. Zapewne taktyką i strategią nie wsławi się nikt w Wiedniu; P. Koszuta nie porówna Europa z Sobieskim, ani mniemanych obrońców Wiednia roku 1848. z obrońcami Warszawy roku 1831.

Nie mogę zatem pojąć, jakby naród tak stary, doświadczony, dojrzały jak polski, mógł iść za przykładem Wiedeńskiego gminu, prawdziwie dziecinnego i który dopiero na swe koszta rozpoczyna karyerę polityczną, oddawna przebieżoną od nas; nie mogę pojąć jakby Niemcy, w każdym czasie mało popularni w Polsce, naród od najdawniejszych czasów anarchiczny, sprawca „najpoważniejszej anarchii" niewiem, mówię, jakby taki naród, a raczej mieszanina narodów, połączonych radykalizmem, mogły odurzyć Polaków. Czyli przebóg upadliśmy już tak nisko, abyśmy byli kondotyerami każdego buntu; abyśmy, my, naród religijny, monar-

chiczny, podawali tak rękę do każdego barbarzyństwa i do wszelkiego wandalizmu, jak dotąd byliśmy obrońcami chrześciaństwa i oświaty! Równie nie pojmuję, jakby Madziary, naród zdawna uciskający naszych plemienników, mógł dziś nas zarazić radykalizmem, on, który dotąd zachował średniowieczną anarchią i daje nam odstraszający przykład obszernego nieładu, głębokiego nieporządku, bezkarności w wojsku, marnotrawstwa w skarbie. Czyli w naszem powstaniu r. 1831. (nie wspartem od Węgrów) tak się sprawiało wojsko polskie i nasi ludzie stanu? Mogłżeby iść pod chorągwie zachodniej i wschodniej anarchii nasz naród, niegdyś wielki przez monarchią, naród pełen chwały od chwili powrotu do niej?

Niepowinniśmy zatem dla radykalnych Madziarów i wzburzonych Niemców, opuszczać chorągwi Jagiełłów, Sobieskiego i 3go Maja, niepowinniśmy służyć sprawie bezrządu, ani podać ręki jego przestępstwom. A cóżby rzekły legiony i gwardye Napoleońskie, legiony Chłopickich i Dąbrowskich, gdyby się ujrzały na równi z temi oddziałami, co uzurpując swięte imie legionów, wchodzą w służbę gminu Wiedeńskiego i juratów madziarskich? Jaki tryumf dla naszych nieprzyjaciół, co nas ścigali jako anarchistów wtenczas nawet, gdy naród polski w Warszawie, mając na czele Czartoryskich, Chłopickich, Niemcewiczów ginął, lub był gotów ginąć w obronie monarchii, a zmuszony gniewem królewskim do wojny, staczał swietne, honorowe bitwy, bezbronnych jenerałów nie zabijał, księcia krwi królewskiej odprowadził do granic, w prawdzie, upadł w walce nie równej, ale upadł zhonorem, jako naród wspaniały, grobu swego zbrodniami nie skalał. Mamże wierzyć, że ci sami którzy bronili za-

sady monarchicznej i stolicy królestwa polskiego, bronią dziś zasad radykalnych i stolicy niemieckiego buntu? Gdybym mógł dopuścić, że ten krok nierozważny kilku Polaków, znajdzie przyzwolenie naszego, po wszystkie czasy, słusznie dumnego narodu, wtenczas, zaiste, zwątpiłbym o naszéj przyszłości; albowiem naród, który tak nisko a samochętnie upadnie, mało ma, widać, zasobów do powrotu na swe dawne wysokie stanowisko.

Nie mówi zaś ze mnie niechęć systematyczna do Polaków, wierzących w politykę różną od mojéj; legion polski we Włoszech inaczéj uważam. Tam żołnierze wierni swemu powołaniu, idą pod monarchiczną chorągiew karności i porządku, walczą za króla, wiarę i ojczyznę włoskiego narodu. Nie pojmuję téj kombinacyi, ostrzegałem drukiem moich rodaków, że niosą pomoc walce zupełnie nie równéj, ostrzegałem ich, że nie na zachodzie polega nasz interes, nie zależy od Sardyńskiéj, ale raczéj od Austryackiéj monarchii. Nie wysłuchali mnie Polacy, ale idąc za przeciwném zdaniem popełnili oni omyłkę tylko w kombinacyach. Niezmierna różnica między polskimi rojalistami w służbie króla, a lekkomyślnymi towarzyszami niemieckich radykalistów.

Nie mówi ze mnie niechęć do Wiédnia albowiem po wypadkach marcowych tak pisałem (*) o tém mieście ... „ten ruch, jest wielki swą energią, wzniosły swém umiarkowaniem. Zniszczył on tylko, co było złem, co stworzył jest dobrém. Ten lud śmiały a korny, patryotyczny i wierny nie naruszył zasady, uderzył tylko w nadużycia. Zachował on fundamenta gmachu społecznego, aby

(*) Diplomatie de la Republique française vis-à-vis les puissances. Paris, 1848.

obalił tylko to, co stawiało przeszkody porządkowi i wolności. Ruch ten nie był wykonany przeciw Austryi, ale przez nią i dla niéj. Lud stolicy, nie chciał narzucać nowych więzów narodom składającym państwo, pragnął tylko, rękojmią wolności, przykładem wierności powiększyć potęgę wspólnéj ojczyzny, podnosząc i jednocząc ludy, powołane do jéj obrony. Szczęśliwy grodzie, niegdyś ocalony przez posłannika Boskiego imieniem Jan, (*) wypłacasz dług wdzięczności!"

Dziś nie cofam tych wyrazów, wiem, że Wiédeń zasłuży znowu wkrótce na to, aby go nazwać miastem wiernem. Te massy ludzi światłych, które tysiącami uciekają z Wiednia, są najlepszym dowodem, jak narodowym, jak popularnym, jest bunt w samém mieście. Podobnie do Madziarów nie miałem najmniejszéj niechęci, tchnąłem przeciwnie głęboką sympatyą ku temu narodowi, ostrzegałem go, aby brał za wzór owo wierne pokolenie, które wystąpiło w obronie praw Maryi Teresy. Inną drogą, drogą anarchii poszedł naród węgierski; nie wątpię dokąd zajdzie.

Nadto interes nie łączy nas, ani z Madziarami, chcącymi niepodległości własnéj, a panowania nad Galicyą, jako mniemaną prowincyą Węgierską, ani z gminem Wiedeńskim, który wzdycha do tego, aby mu narzucono jarzmo Frankfurckie, a on mógł utrzymywać swe dawne jarzmo nad Galicyą. Nie z takimi sprzymierzeńcami winniśmy się łączyć; zacny naród czeski, oto nasz sojusznik. Czesi ani podboju, ani jarzma Frankfurckiego niepragną,

(*) Homo missus a Deo cui erat nomen Joannes. Text kazania mianego w kościele w Wiédniu, w przytomności Jana Sobieskiego, po zwycięztwie nad Turkami, którzy oblegali tę stolicę.

zasadzie monarchicznéj wierni, nie chcą być ani republiką, ani radykalną, lub socyalną demokracyą, lecz jedynie wolnym, austryackiéj dynastyi wiernym narodem. Opuszczać Czechów dla łączenia się z niemieckim nieporządkiem, opuszczać monarchią dla łączenia się z anarchią, znaczy obierać politykę zewnętrzną i wewnętrzną, jakby umyślnie dla zguby narodu i zrywać jednocześnie, tak z interesem, jak nawet z zasadami, na których się opiera Polszczyzna.

Jakikolwiek zapadłby sąd o moich uczuciach, objawiam uroczyście mą głęboką radość z wypadków Wiedeńskich. Podobną radość czułem tylko, gdym się dowiedział o scenach Frankfurckich i o nieustającym nieporządku w Berlinie. W tych to miastach przedewszystkiem, uchodził naród polski za jednoznaczący z anarchią. Według zdania Wiednia i Berlina, był zapał polski do wolności jedynie dziełem niesubordynacyi, odrzucaniem wszelkiego duchownego i politycznego hamulca, nienawiścią do powagi, uwodzeniem gminnego ludu, niewdzięcznością dla zasługi, pogardą dla doświadczenia, chęcią panowania posród nieporządku, a nawet roskoszą w burzeniu. Bóg sprawiedliwy wynagradzając polskiemu narodowi długie cierpienia za prawo i wolność, powołał jego oskarzycieli do działania, postawił przed sądem dzieje Polski i kronikę roku 1848. Możemy zapytać Wiedeń, Frankfurt i Berlin, gdzie to panuje wyuzdana demokracya, gdzie rozwiązły egoizm, gdzie duch niesubordynacyi, rządy studentów, rady robotników?

Jednocześnie nastręczają te wypadki prócz nauki dla omylonych gabinetów, czem jest naród polski, gotowy do poświęceń jedynie w obronie swych praw historycznych, a czém jest gmin, pozbawiony tych uczuć upojony jedynie szałem demokracyi i radykaliznu, prócz

téj nauki dla gabinetów, mówię, nastręczają Wiedenskie wypadki zbawienną naukę dla nas samych. W istocie, do dowodów polskiej historyi, czém jest monarchia, a czem anarchia przybywa oto nowy dowód anarchii Wiedeńskiej, która w kilku miesięcach zakłociła, zubożyła, zdemoralizowała to miasto i grozi mu obecnie głębszém zburzeniem, jak niegdyś Muzułmani. Korzystajmy z tego okropnego przykładu, pamiętajmy oraz o wzorach, ktore nam zostawił wielki Sobieski, przebaczył austryackiemu gabinetowi wszystkie przestępstwa, gdy należało wystąpić przeciw nieprzyjaciołom rządów i gabinetów wszelkich. Weźmy postanowienie przeciw burzycielom porządku i zasad, nie temporyzujmy w chwilach podobnie stanowczych; pamiętajmy, że już wypadki marcowe, rewolucyjne, dla nas tak korzystne, zrobiły się bez nas, miejmy zatem baczność, aby restauracya niewątpliwa, konieczna niedoszła do zwycięstwa bez nas. Inaczej, postępując jako naród bez zasad i energii, który tylko za anarchią i za buntem iść zdoła, narodowéj polityki nieprzestrzega, zginiemy nazawsze. Uchwyćmy sposobność wystąpienia znowu na własną polityczną scenę, poświęcając się za austryacką monarchią; albowiem ta zasada jest zasadą naszą i właściwie służąc jej, poświęcamy się tylko za sprawę polską.

Przedewszystkiem, unikajmy wszelkiego wspólnictwa z jakiémbądź poruszeniem ludowém, albowiem mimo fakta naoczne, nieprzestaną nieprzyjaciele oskarzać Polskę o anarchią i robić nas solidarnymi z wszelkim buntem. Szczęściem dla nas niebędą ludzie lekkomyślni wystawieni długo na próbę; nagły upadek Wiednia (może już tej chwili nastąpił) pokona nie w jednym chuć nieporządku, wzmocni rozsądek i uczucie prawdziwego patryotyzmu. W sprawie buntu Wiedeńskiego, niepozostaje dla

nas tylko jeden interes, interes ludzkości. Pragnijmy, aby po łatwem zwycięztwie nad uwiedzionym ludem, nie była trudną spaniałość dla zwycięzcy; wołajmy do tronu o przebaczenie dla naszych braci, raczej porwanych powszechnym szałem, niżeli winnych; wołajmy oraz do rządu: O to patrz na Wiedeń, któremu tyle razy nas poświęcałeś i patrz na Galicyą tylekrotnie zapomnianą, a wierną.

PRZEMOWA

DO CZĘŚCI DRUGIEJ.

W części pierwszéj niniejszego pisma, mówiłem o błogich owocach monarchicznych usiłowań Polski, równie o zgubnych skutkach reakcyi części narodu przeciw monarchizmowi. Mimo wyraźny obowiązek, tak w obec zasad jak interesu, wrócenia na drogę, z któréj Polskę, przynajmniéj część narodu, zepchnęły własne i obce błędy, nie wszyscy jednak Polacy ślubują wierność rodzimej zasadzie, nie wszyscy korzystają z wielce przyjaznych wypadków tegorocznych, aby śpiesznym powrotem do powinności i zasady narodowéj, przebłagać zawzięte losy Polski, zamknąć przepaść rewolucyj. Przeciwnie zasady radykalne, tak zwane ludowe, uchodzą dziś za węgielny kamień, na którym ma się wesprzeć gmach politycznéj i socyalnéj budowy w Polsce, w Europie, w świecie. Francya, mówią ludzie młodzi, przynajmniéj ludzie niedoświadczeni, zdołała na gruzach tronu Burbonów ustalić rzeczpospolitą na zawsze; Niemcy dążą równie do utworzenia republiki, inne narody nie oprą się tym przykładom. Duch wieku, słyszę, jest republikanckim, radykalnym, zwyciężył z pewnością, już nawet zwyciężył, i t. p. Ja tego przekonania dzielić nie mogę, o duchu wieku mam wcale inne mniemanie, jak to niżéj powiem; republikę francuzką uważam właśnie za nieustaloną, i całe państwo francuzkie za rozchwiane do tego stopnia, iż odgrywa zaledwie rolę mocarstwa rzędu drugiego; Paryż jest trzymanym w oblężeniu od swoich, jedna

część Francuzów widzi się zmuszoną, do obrony przed drugą. W zwycięztwo zamachu radykalistów niemieckich nie wierzę, przeciwnie widzę, że radykalizm wszędzie słabi się i chwieje, prędzéj czy późniéj runąć musi; przytoczę dowody na których opieram te zdania.

Co się tycze zasad radykalnych, tak zwanych ludowych, te nie miały nigdy mego przyzwolenia, upatrywałem w nich zawsze podkopywanie zasad odwiecznych i podstaw na których spoczywają honor, wolność i potęga narodów. Zaiste, nie sejm francuzki, prawdziwie ludowy, który o polskiéj sprawie słyszeć nie chce, ani okrucieństwa i podstępy ludu niemieckiego w Poznańskiem, ani zbór ludowy w Frankfurcie, który oto wyrzekł nowy rozbiór Polski, nie skłonią mnie do uszanowania dla pojęć radykalnych. W różnych krajach widziałem lud, massę zawsze gotową zostać narzędziem kilku oligarchów, zajętych jedynie osobistemi, lub podrzędnemi widokami radykalnemi lub socyalnemi, które nie są w związku, sądzę, z restauracyą państwa naszego. Aby się wznieść do pojęć równowagi Europejskiéj i konieczności przywrócenia państwa polskiego, do tego potrzeba uczuć niegminnych, potrzeba umysłów daléj widzących, jak demokracyą, emancypacyą, protestacyą, kluby, politykę ludową i t. p. Nieukrywam, że nawet nie pragnę zwycięztwa radykalizmu w jakimbądź kraju, bo sądzę że państwu rozebranemu, narodowi rozerwanemu, nie potrzeba ducha rozwiązłości, niesforności, insubordynacyi i podobnych przymiotów co rozwiązują, rozprzęgają siły; ale przeciwnie potrzeba mu mocnéj wiary, silnych węzłów, hierarchii, posłuszeństwa, które jedynie siły skupić i potęgę złożyć zdołają. Dla tego, nie sprzyjam radykalizmowi, który jest tylko pod inną formą dalszym ciągiem polityki rozbiorów, polityki gwałtów i wzburzeń, niejako rozbiorem wewnętrznym, wyrzeczonym nie od

obcych, ale od własnego ludu. Komuż bardziéj, jak podupadłemu narodowi jest potrzebną religia, moralność, zasady zachowawcze, a przedewszystkiem zasada monarchiczna? Wszak nasza sprawa, padła tylko pod razami obcéj tyranii i własnéj anarchii, więc albo daléj brnąć w przepaść, albo unikając tyranii i anarchii, a hołdując monarchii, możemy ratować ojczyznę.

Służyliśmy długo, zbyt długo rewolucyom, wiem o tém; przebiegliśmy szybko tę niewdzięczną drogę, aż do jéj nieodownéj mety do upadku, do zemdlenia, atoli dziś skoro nam téj drogi niestało, skoro nie mamy sił do nowych rewolucyj i powstań, porzućmy niewdzięczną drogę, cofnijmy się ku dawnéj podstawie sił naszych, a to będzie, to tylko, rzetelnym postępem. Niezawodnie, nie mogą rewolucye nowych sił stworzyć, jakto często gmin nieumiejętny bezmyślnie powtarza; rewolucye mogą tylko siły już istniejące wykazać, objawić, mogą użyć lub nadużyć zasobów gotowych, odnieść zwycięztwo trwałe, lub chwilowe. Zatém w obecném położeniu potrzebniejszą jest sprawie organizacya, zasady, porządek, praca, nauka, jedném słowem przygotowanie sił nowych, rozsądne użycie, troskliwe zachowanie sił dawnych. Już wypadki rewolucyjne tegoroczne nastąpiły, wprawdzie jakby dla nas, ale bez nas, gdyby więc nadto restauracya o któréj zwycięztwie wątpić nie należy, odbyła się równie bez nas, wtenczas stalibyśmy się narodem gadatliwym, krzykliwym, przyjmującym wszystko, chętnie lub niechętnie co inne zrobiły, przeto narodem niepotrzebnym, przeznaczonym do ustąpienia miejsca drugim.

Nie z naszéj winy jesteśmy rewolucyonistami, wiemy o tém; ale nieubłagane wypadki na pobudki niezważają. Korzystajmy przeto z powszechnego zamieszania, aby się znów wcisnąć w szereg narodów żyjących i przyjmijmy

chorągiew rządów i gabinetów, skoro chorągiew ludowa prowadzi tylko tam (wszak to naocznie widzimy u obcych) gdzie już nas zaprowadziła od nocy 15 Sierpnia.

Ta polityka jest niezmiernie pojedyńcza, wypływa najwidoczniéj ze stanowiska, jakie zajmujemy w Europie. Skoro bowiem nieszczęśliwe położenie i poniesione krzywdy zmuszały nas do rewolucyj, powstań i główną przeszkodą sprawy naszéj stało się mniemanie, że jesteśmy rewolucyonistami, burzycielami, chociaż, powtarzam, do tego nas zmuszono, należy więc okazać obecném postępowaniem, żeśmy nie byli i nie jesteśmy burzycielami społeczeństw obcych, jeno żołnierzami, obrońcami kraju, że nasze powstania i wojny miały na celu: byt samoistny Polski, własny rząd i gabinet, nie zaś jak nam dotąd wyrzucano: podkopywanie bytu innych narodów, wszelkich rządów i gabinetów.

W takim to widoku praktycznym, bezpośrednio użytecznym, występuję w obronie dawnéj polityki polskiéj, niestety zapomnianéj i w obronie zasad odwiecznych, które dla wielu, śród radykalnéj propagandy stały się nowością. Jedynie dobro ogólne kraju mam na celu, i hołd należny prawdzie, albowiem z prawdy tylko mogą wypłynąć istotnie użyteczne wiadomości dla narodu i rzetelnie silne domagania się praw naszych, w obec trzech mocarstw zaborczych i gwarantów Wiédeńskiego traktatu, który na Europejskie potęgi włożył uroczyście obowiązek — wskrzeszenia Polski w granicach z r. 1772.

Od tego zamiaru nigdy się nie oddalę, nie będę hołdował żadnym innym ubocznym, podrzędnym dążnościom których codzienny widok przejmuje mnie żywą niechęcią i głębokim żalem. Wprawdzie nie powiem, że do żadnéj partyi nie należę; przeciwnie, przyznaję się jawnie do

stronnictwa katolickiego polskiego, zachowawczego, monarchicznego, ale błędów mego stronnictwa, błędów osób pojedyńczych, mimo uznanie ich zasług i talentu, mimo najgłębsze uwielbienie dla ich charakteru, nie zamilczę. Już nieraz dałem tego dowody i w żadnym z pism moich nie wahałem się ani chwili, mając obierać między cześcią dla zasad i prawdy, a cześcią dla jakich bądź osób.

Podobnie nie ukrywam, że jak partyi przejętéj Stą wiarą i uczuciem monarchicznem przypisuję wyłączny przywilej przywrócenia Polski pod względem wewnętrznym, podniesienia i połączenia narodu, — tak w przywrócenie Polski zewnętrzne, wierzę tylko na drodze restauracyi, na drodze dyplomatycznéj, czyli gabinetowéj; wszelką inną drogę, mam za zgubną; radykalizm uważam za rozbiór wewnętrzny, za rozbiór okropniejszy od wszystkich poprzednich. Mimo moją głęboką wiarę w uczucie sprawiedliwości monarchów, przejmujących się co raz wyraźniéj szacunkiem dla naszego narodu, gdy się tylko przekonali, że nie między Polakami było najwięcéj rewolucyjnych żywiołów; mimo silną wiarę w światło gabinetów pojmujących, że w naszym katolickim, historycznym, zdawna monarchicznym narodzie, mogą znaleźć właśnie imponujące siły przeciw powszechnéj rozwiązłości, mimo takie przekonanie, nie zataję niczego, co przeciw królom i gabinetom świadczy, błędy monarchów, przestępstwa ich rady wykrywa. Dałem już tego dowody, oto właśnie w tém piśmie. Mniemam bowiem, że w obecném położeniu jedynie monarchia austryacka w swoim teraźniejszym kształcie, może podać najłatwiéj ratunek pewny dla Polski, mam powody najsilniejsze wierzyć, że mądry, głęboki gabinet Wiedeński, nie zmieni umysłu, zmieniwszy kierunek, że austryacka dynastya wzór loiki i wytrwałości w dawnym systemacie, nie przestanie być

tym samym w systemacie nowym; że jak dotąd był dom austryacki główną podporą monarchii absolutnéj, tak odtąd zostanie filarem monarchii konstytucyjnéj na stałym lądzie, korzystając z przykładu domu francuzkiego, który upadł w skutek tyranii i z przykładu domu Polskiego, który obaliła anarchia — mimo takie przekonanie o dworze austryackim, nie zataiłem w pierwszéj części niniejszego pisma ani gwałtów, ani podstępów Wiedeńskiego gabinetu i moje wywody przeciw niemu są może, w téj całości i w téj autentyczności, nowością w naszém piśmiennictwie.

Gdyby zatém moja polityka miała uchodzić za mylną, czego z powodu chwilowéj opinii się lękam, powinni jednak przyznać przeciwnicy, że niniejsze pismo wyjaśnia nie jedno faktum, położenia krajowe i obce i z łatwością poprawionem, albo nawet, ale dopiéro po rozpoznaniu rzeczy, zupełnie odrzuconém być może. Przynajmniéj nadzieja, że się użytecznym stanie, dodawała mi odwagi do niezmiernéj pracy, któréj dla poszukiwania historycznych i dyplomatycznych dokumentów oddać się musiałem.

Z takich źródeł, bardziéj niżeli z teoryj, albo z własnego doświadczenia, nabytego przez dokładne, sądzę, wiadomości o położeniu wielu gabinetów, czerpałem głównie niniejsze polityczne zdania. Już powiedziałem we wstępie o ścisłym związku jaki zachodzi między polityką a historyą, tu dodam, że śród obecnych okoliczności, mamy szczególne powody do pilnego rozpamiętywania dziejów. Pod względem moralnych i politycznych potrzeb społeczeństwa, pod względem pojęć i dążności naszego narodu, jesteśmy zupełnie w tém samém położeniu, w jakiém się znajdowała Polska pod Stanisławem Augustem, zmuszona do walki jednoczesnéj z tyranią i z anarchią;

zatém może być dla nas epoka Stanisława Augusta, to wzorem mądrości którą naśladować, to przykładem błędów których unikać należy, skoro równie mamy do pokonania to tyranią, to anarchią. Pod względem zaś potrzeb stanu, organizacyi i rządu, znajdujemy się dziś w tym samym stosunku do Austryi, w jakim byliśmy do Cesarza Alexandra r. 1813, 1814 i 1815. kiedy wszystko stworzyć, cała organizacyą urządzić, wojsko rozbite zebrać, skarb próżny napełnić, sejm, administracyą i inne porządki wprowadzać należało. Ufajmy przeto, że Cesarz Ferdynand zechce się ubiegać o chwałę Cesarza Alexandra i zostanie wskrzesicielem, organizatorem polskiego Królestwa Galicyi, a z naszéj strony nie spuszczajmy z widoku epoki restauracyi, epoki od r. 1815 do 1830; albowiem tam znajdziemy praktyczną, doświadczeniem wypróbowaną naukę organizacyi, przyczynę, podstawę tych sił i zasobów, które posiadało królestwo aż do r. 1831.

Nawet w rewolucyi r. 1830 - 1831, jakkolwiek zgubiła ona swobody i wzorowe porządki Królestwa Polskiego, wzniesione z taką usilnością od Cesarza Alexandra, Xięcia Czartoryskiego i stronnictwa monarchicznego, nawet ten równie świetny jak okropny upadek, upadek który nas znowu wyrzucił z rzędu narodów, nastręcza nam nauki nietylko negatywne. Prócz danego nam w niej odstraszającego przykładu, na jakie koleje naraża się sprawa, gdy młodzieży i ludowi na politykę wpływać, ludzi stanu krępować wolno, mamy acz wielkiemi klęskami okupione, niemniej wielkie wzory cnót i obywatelstwa. W samej chwili nieszczęśliwego wzburzenia nocy 29 Listopada wystąpili prawi Polacy, wielkie charaktery, postanowili śród przerażającego położenia osłonić ojczyznę, broniąc praw tronu i monarchy. Szczęśliwi jenerałowie, ministrowie i tylu innych wiernych Polaków, którzy polegli w obro-

nie powinności, ale rola mężów pozostałych jakże była trudną! Monarcha zapoznał niestety! tak wielkie, tak rzadkie poświęcenia się i odepchnął tych samych, którzy tron jego obronili i w nagrodę domagali się jedynie zapomnienia „ smutnych wypadków“. Mimo tę niespodziewaną przeszkodę postawioną od króla własnego, nieprzestali monarchiści bronić sprawy i jak dotąd królowi, tak odtąd służyli narodowi; ani klęski, ani więzienie, ani wygnanie, nieugięły tych ludzi niezłomnych w powinności. Dziś poświęcenia Chłopickich, Czartoryskich, Skrzyneckich doznają między obcemi narodami więcej uwielbienia, niżeli naśladowania. Zaprawdę, takie charaktery wydają się w obecnej epoce rozwiązłości i egoizmu, jakby charaktery starożytne, nieprzypadające do miary dzisiejszych usposobień, do agitacyi bez odwagi i bez poświęcenia. Jstotnie, ostatniemi obrońcami honoru i zasad politycznych, cnót rycerskich i chrześciańskich są Polacy, bohaterowie z roku 1830. Jeśli w istocie, jak to powtarzają trwożliwe umysły, skonała Polska roku 1831, skonała ona z honorem i sławą i od jej pogrzebu, jakby na ukaranie Europy, rozpoczął się upadek rządów i gabinetów.

Mam jednak przeważne powody niedopuszczania następstw tak okropnych i wierzę raczej w to, że podobne wzory nie tylko znajdą naśladowców w Polsce, ale nadto znajdą i nagrodę. Czyste, wzniosłe poświęcenia narodu polskiego w roku 1831, uważam za nowy klejnot, złożony w skarbcu historycznym, a oraz za fortunę polityczną; rok 1848, najwyraźniej przypomniał kontrastem Polski z innemi narodami, czyli naród polski był słusznie ogłoszonym jakobińskim i srogo ukaranym roku 1831? Nieprzystoi mi sądzić żyjącego monarchę, w którego ręku spoczywają losy większości mojego narodu; nie tylko przez interes, ale oraz przez zasadę powinienem

wymawiać imię Króla Polskiego z uszanowaniem. Jle razy jednak czytam słowa któremi znany badacz dziejów, Jan Müller kończy historyą powszechną (*), tyle razy myślę mimowolnie o Cesarzu Mikołaju.

Szczęściem, jest to panowanie jeszcze nieskończone. Król Alexander ś. p. rozrzewniony widokiem poświęceń Xięcia Adama Czartoryskiego i legionów, przyrzekł r. 1805, przywrócić Polskę i w dziesięć lat dotrzymał danego słowa. Mogłażby zasługa Polaków roku 1830, 1831, zasługa bez porównania większa, zostać bez nadgrody, w chwili kiedy przeciw głębszym rewolucyom potrzebna jest tym zupełniejsza restauracya? Tylko w historyi, w obeznaniu się z naturą gabinetów, dyplomacyi i kongresów (pod tym względem panują u nas grube przesądy, nie godne żrałego narodu) tylko w historyi może Polak czerpać nadzieję restauracyi; zaiste, nie w obecnie panujących pojęciach, moglibyśmy się przejmować silną wiarą w odrodzenie Polski.

Mianowicie dla Galicyi (do której głównie przemawiam), ważną jest nauka historyi ostatniej rewolucyi. Chwała którą okryły naród polski poświęcenie obywateli za monarchią i ojczyznę i wojsko niezrównane, to było przyczyną pokrzepienia narodowości w Galicyi i ta odtąd rość nie przestawała. Równie w ostatniej rewolucyi od 15. Sierpnia, rozpoczęła się rozwiązłość zasad i anarchia, której skutki już rok 1846, a jeszcze, jeśli być może, wyraźniej uczuła Galicya dziś, roku 1848, kiedy

(*) „Za każdém poruszeniem, za każdém podniesieniem się, za każdym koła obrotem, rozlega się głos wszechświata, nakazującego mądrość, umiarkowanie, porządek. Kto go nie słucha, ten jest osądzony. Ludzie z ziemi i pr[illegible] królowie z ziemi i prochu! jak straszny ten sąd, okazuje historya,"

tylko zemdlenie w skutek anarchii, przeszkodziło jej korzystać bezpośrednio z daru austryackiej dynastyi i wypadków szczęśliwych, stanowczych dla nas, gdyby rewolucye r. 1831 i 1846 nie były nas przyprawiły o niemoc! Jednakże przychodząc Galicya do pozycyi którą straciło kongresowe Królestwo, ma ona w ostatniem powstaniu to świetne wzory jego początku, to okropne przykłady jego końca; poznała to monarchistów, którzy wsławili imię Polski, to anarchistów którzy ją tylko zakrwawić i na poniżenie u obcych wystawić umieli. Historya tak ściśle łączy pokolenia i prowincye tego samego narodu, że Galicya mając wyraźnie powołanie do restauracyi, może i powinna korzystać z historyi Warszawskiej rewolucyi. Dla tego przeszedłem szybko fakta dziejów naszych, i w dalszym ciągu moich uwag będę nieustannie poglądał na historyą, mianowicie nową, jako na najlepszą nauczycielkę polityki. — Gdy się nawet niepowołuję na historyą, zawsze na nią spoglądam, nie bez jéj pomocy niewyrzeknę. Historyi zaś zupełnej wydać téj chwili niepodobna, albowiem do jéj czytania pierwéj opinią usposobić należy — i to jest głównym celem niniejszego pisma.

Według mego zdania, jest obecna anarchia łatwiejszą do ocenienia, skoro sama się przedstawia w całej swej nieudolnej nagości, jest najlepszym komentaryuszym anarchii dawnej, a szkołą monarchii. Wprzód na obecne, bliższe nas położenie będę usiłował rzucić światło, a dopiero potem w zupełniejszych proporcyach, przytoczę historyą; bo jeśli historya uczy polityki, to polityczne doswiadczenie, mianowicie takie, jakie dziś mamy, ułatwia pojęcie historyi, naucza historyi. Dotąd nasze smutne doswiadczenie, historya naszej anarchii, służyły politycznej nauce innych narodów; polska anarchia,

jako odstraszający przykład była w ustach zagranicznych ludzi stanu, argumentem powalającym wszelkie republikanckie skłonności. Niech dziś widok obcej anarchii wyjaśnia nam naszą i naucza nas polityki przez historyą, historyi przez politykę. Zgrzeszyłbym jako historyk, gdybym opuścił chwilę tak stosowną, dla nauki mojego narodu.

PRZESTROGI DLA OPINII PUBLICZNEJ;

JEJ FAŁSZYWE STANOWISKO W OBEC DOKTRYN POLITYCZNYCH I WYPADKÓW ROKU 1848.

I.

Polityka ludowa. Charakter nijaki, negatywny doktryn obecnie panującéj opinii, mianowicie we Lwowie. Wywód potrzeby oparcia sprawy na zasadach, nie na dowolności.

I.

Że monarchia nie zaś tyrania lub anarchia jest podstawą, zasadą życia Polski, o tém słyszałem i czytałem całe życie, od małego. Wtém dowiaduję się we Lwowie, że wcale inne zasady tworzą dziś niektórzy ludzie, że wynaleźli nowy, inny żywioł od tego którym dotąd żyła Polska, ale dziś jeszcze nikomu o tém powiedzieć nie mogą. Jestto tajemnicą, istotną tajemnicą stanu, i dla tém lepszego jej dochowania, nikt dotąd o niej niewie, wynalazek nowych środków zbawienia narodu jeszcze nie zrobiony, lecz niewątpliwie odkrycie nastąpi, jeśli tylko Polacy zechcą się zastosować do pewnej, prawdziwie cudownej recepty, za której skuteczność ręczą nam zupełnie autorowie polityki nowej. Lekarstwo, którego według ich zdania potrzebuje Polska po długich cierpieniach przez anarchią krajową i obcą tyranię, przez fałszywe pojęcia i zgubne zasady społeczne, pochodzące od obcych i swoich, jest jednak proste, zupełnie domowe, powiedziałbym sympatyczne. Aby kraj przygotować do lekarstwa, każe recepta krzyczeć jak najwięcej, jak najgłosniej, przedewszystkiem chórem i trzymać się kupy, rozprawiać pozwala wiele, pisać, agitować jak najwięcej,

ale broń Boże myśleć albo robić. Schorzały naród powinien się wystrzegać przedewszystkiem rzeczy następnych: 1mo. nie wyznawać ani republiki, ani monarchii, albowiem to jest rzeczą przyszłości, nie należy do Polaków, lecz jedynie do narodu polskiego; 2do. wolno mówić o postępie i o demokracyi, ale nie wolno mówić o środkach, które postęp zapewniają, utrzymują, o zasadach tak zwanych zachowawczych; albowiem toby było bardzo podobnem do arystokracyi, a arystokracya, jak wiadomo, jest przyczyną tyranii, radykalnej demokracyi, biórokracyi, może nawet i cholery. 3tio. aby tém łatwiej i tém prędzej była przywrócona Polska, należy wszystkim i każdemu dążyć do tego, ale nikomu nie wolno wiedzieć, jaką drogą postępować winien. Nienależy badać, czyli drogą rewolucyi, czyli drogą restauracyi mają dążyć obywatele do przywrócenia Polski, albowiem to jest zadaniem polityki narodowej, a raczej polityki ludowej, która nie jest żadnym niższym stopniem politycznych wiadomości, jakby się to z wyrazów zdawało, przeciwnie polityka ludowa ma być coś wzniosłego, najdoskonalszego. Wié ona wszystko bez pomocy nauk, które jak wiadomo wynaleziono jedynie dla krępowania jeniuszu urodzonych ludzi stanu; może ona wszystko zdziałać, mimo że jest bez sposobów i środków działania, albowiem dawny przesąd, że każde dzieło obmyśleć, środki przygotować i do wykonania od początku przystąpić należy, przesąd ten mówię, upada w obec ducha wieku. Polityka ludowa nie potrzebuje tylko licznych głosów za sobą, ślepa wiara w nią zbawi pewnie Polskę. Tak przynajmniej upewnia recepta sympatycznego lekarstwa.

Nadto zakazują niektórzy lekarze używać wyrazów: porządek, bezpieczeństwo, własność; inni wszakże pozwalają na to jako na rzecz mniejszej wagi. W jednym i w

drugim razie jest recepta łatwą i nam Polakom wielce przyjemną, skoro od myśli, nauki i pracy uwalnia, wszystko zostawia narodowi, lub raczej ludowi, politykę robi każdemu przystępną, nikogo nie wyłącza ze względu na równość i słusznie; albowiem do takiej polityki bez zasad i znajomości drogi, na której się ułatwiały i ułatwiać będą interesa sprawy naszej, wszyscy mają równe usposobienie. Podobnie wolność nie zakazuje ani marzeń, ani utopij, ani polemiki; wolność nie może nakazać, aby każde rozumowanie nad sprawą, wszelki wywod praw, wszystkie środki działania, miały się koniecznie opierać na zasadach, wypływać z faktów, z historyi. Bynajmniej; tak wymagającą nie jest wolność, tego wymaga jedynie nauka, doświadczenie, zwyczajny tok interesów, nie zaś polityka ludowa.

Jest ona więc zastępstwem nauki i doświadczenia. Gdzie tylko tych niema, ani polityki zwyczajnej, opartej na zasadach i historyi, tam natychmiast występują polemika i metafizyka, marzenia i utopie, plany i projekta, groźby i obietnice, wykrzykniki, deklamacye, ogólniki, iluzye wczorajsze, złudzenia dzisiejsze, jednem słowem polityka ludowa, naturalna, przyrodzona masom, normalna w każdém położeniu, gdzie panujące negacye otwierają pole metafizyce i improwizacyom. Wątpię, aby taka polityka mogła doprowadzić do rezultatu, ale nie wątpię, że w każdym czasie znajdzie zwolenników w licznej partyi ludzi, którzy ani się uczyć, ani myśleć niechcą. Spomnę o ważniejszych twierdzeniach téj chwili panującego systematu, i w krótkości na nie odpowiem.

II.

Głównym dogmatem tej wiary politycznej, tego nowego kościoła ludowego, jest głośne, niemal powszechne mniemanie: Nie dzielmy się zasadami, są one

przedwczesne; Polska przedewszystkiem, czy monarchia, czy republika, mniejsza o to, są to czcze formy, o formy nie idzie, ale o rzecz. Potrzeba być praktycznym, forma rządu, to pytanie dalsze; narodowość to rzecz główna. Swiadczę się czytelnikiem, czyli te zdania równie szalone, jak trwożliwe, lekkomyślne i nierozsądne, nie są oraz zdaniem niezmiernie powszechnem? Dotąd myśleli ludzie, że polityka rzetelna, praktyczna, nakazuje właśnie zacząć rzecz od początku, od zasad, od podstawy; dotąd myślano, że gdyby zasady nie były jak tylko planem do działania, już z tego względu stałyby się koniecznemi; dotąd myślano, że przed czynnością potrzebny jest rozmysł, przed rezultatem dążność, przed skutkiem, przyczyna. Jednakże znalezli się głębocy dyplomaci, wyżsi nad doświadczenie narodu własnego i obcych, wyniosłe umysły, którym wiary nie potrzeba, mężowie, którzy bez powagi, bez prawideł obejść się zdołają, czy pod monarchią, czy pod republiką są oni zawsze pewni zwycięstwa przez — politykę praktyczną.

Mnie się zdaje, że praktyczną polityką jest ta, która nie odkłada sprawy do dalszych niepewnych czasów, do zwycięztwa socyalizmu i radykalizmu, ale już w téj chwili służyć jéj umie. Taką zaletę upatruję tylko w polityce wyraźnie, ściśle monarchicznéj. Przyjmując bowiem monarchią z uwielbieniem znosimy natychmiast tę proskrypcyą, ten rodzaj klętwy, który na nas rzuciły rządy, a co jak wiadomo stanowi główne, najsilniejsze przeszkody sprawie polskiéj. Nasza narodowość oparta o dynastyczną zasadę, przestanie być przedmiotem obawy Wiednia i sąsiednich mocarstw, uniknie zatem tak dawnéj a niewdzięcznéj wojny z niemi. Czemu prowincye niemieckie, czeskie, morawskie doznawały protekcyi szcze-

gólnéj rządu wtenczas nawet kiedy był despotycznym? Wszak nie dla ich języka, ale z powodu ich monarchizmu nadał im rząd korzyści nieznane Galicyi. Podżeganie chłopów, zawzięty opór biurokracyi, systematyczne różnienie Rusinów z Polakami, wszystkie te klęski ustaną, gdy głośno wielbić zaczniemy zasadę dynastyczną. Bez monarchizmu, będziemy mieli tylko wiecznie rząd podejrzliwy, nierzetelny, będziemy uważani jako kraj podbity.

Podobnie w polityce zewnętrznéj, w pełnieniu powinności dla sprawy ogólnéj, w usługach dla Polski całéj, oczekują nas niezmierne trudności, jeśli monarchicznéj zasady nie wyrzekniemy uroczyście i donośnie, aby nasz głos doszedł do wszystkich ludów, a co jeszcze ważniejsza, aby nasz głos doszedł do wszystkich gabinetów przeciw ludowéj polityce, któréj gminne namiętności, tak łatwo Moskalom i Niemcom skierować przeciw naszéj sprawie. Tak w polityce wewnętrznéj, jak zewnętrznéj nie mamy jednego środka działania bez monarchii.

Bez rojalizmu byłaby Polska sprawa w teoryi nierówną walką nudnéj, bezowocnéj opozycyi z nieprzyjaznym rządem; tak Galicya, jak inne prowincye. W praktyce, nie może postawić jednego kroku, nieśmie przystąpić do żadnéj organizacyi, nie znajdzie szczeréj pomocy rządowéj do najrzetelniejszych celów, za granicą nie znajdzie poparcia u żadnego gabinetu, zasługującego na to imię. Dla tego jest kwestya monarchii tak ważną, że jest początkiem, podstawą wszystkiego, warunkiem wszelkiéj narodowéj działalności. Jak bez rozwiązania takiéj kwestyi myśleć o dalszych pytaniach, tego nie pojmuje tylko imaginacya żyjąca illuzyami.

Zobaczmy teraz, praktyczną stronę polityki negatywnéj, zostawiającéj monarchią dowolności. Jakie rezultaty wydała ta polityka praktyczna? Od kilku miesięcy

nic się nie powiodło. Galicya ma niby konstytucyę i niby opozycyą, a w istocie posiada tylko rząd wojskowy i anarchią. Nie tylko kwestye lokalne nie postąpiły naprzód, ale nawet dla ogólnéj sprawy, dla kongresowego królestwa i krajów zabranych, którym Galicya winna zachowanie narodowości, niczego nie zrobiono, nie dano im jednego słowa pocieszenia. Pośród agitacyi, rozpraw o niczém, sporów nad niczém, straciła nawet zdaje się kwestya Polski całéj, tak w kraju, jak przedewszystkiem za granicą, wszelki urok i znaczenie; a Galicya niczego nie zyskała przez anarchią, prócz tego, że z darów odrodzonéj po dniach marcowych dynastyi korzystać jéj nie dano, albo sama korzystać nie umiała. Gdyby jutro wprowadzono cenzurę, coby zostało jako pamiątka kilkumiesięcznéj wolności druku, skoro żadne pismo nie zawiéra choćby jednego wywodu zasady monarchicznéj, będącéj podstawą wszelkiéj nauki dla narodu?

Nie wiem, czemu pewną klassę narodu zowią intelligencyą z wyłączeniem chłopów, kiedy tylko chłopi dali dowód politycznego zmysłu, oni jedni z wypadków korzystać, na zasadzie monarchicznéj się oprzeć i swych interesów pilnować umieli. Prócz chłopskiego interesu, żaden nie postąpił, jednego rzetelnego ulepszenia dla sprawy nie zdołały osiągnąć tak zwane intelligencye Galicyi. Na cóż się przydało ich wyłączne usiłowanie, propaganda teoryj socyalnych i republikanckich?

Ich najwyższy ideał, sama republika nie może się okazać we Lwowie, bo ma przeciw sobie rząd, wojsko i myślącą część ludności; republika nie może wyjść na wieś, bo się lęka chłopów i rozsądku narodu; republika nie może najść granic królestwa kongresowego, bo ten kraj znamienity pamięta konstytucyjną

monarchią, tylko do niéj wzdycha; republika nie może przejść granic prowincyj zabranych, bo tam rozsądku jeszcze nie nadwerężyła anarchia; nie może się pokazać w Poznańskiem, gdzie się jeszcze dymi pożar zniszczenia który wraz z Niemcami rozpaliła. Czemu bić czołem przed tym bałwanem, przed urojeniem, przed chimerą, czemu to nazywać praktycznem, co jest niepodobném, bez wystawienia kraju na zgubę? Widocznie jest idealnem państwo republiki, prócz niebios i powietrza, zapalonych mózgów i wyuzdanéj fantazyi, nie ma w Polsce miejsca dla polityki republikanckiéj. Ludzie którzy siebie samych nazwali praktycznymi, łączą się z rzeczywistym światem tylko marzeniami, czém w polityce zewnętrznéj oddają istotną usługę Moskalom i Niemcom.

Wprawdzie, mówią dalej, ludzie praktyczni, przynajmniej lepsza część między nimi: Mniejsza o republikę, idzie tylko o porządek i o karność, o posłuszeństwo, to rzecz główna. Zapewne, ale jak zapewnić porządek, wymusić karność, poskromić niesfornych, jeśli niema monarchii, powagi, wiary? Widziałem ja w Warszawie 1831 wybornie norganizowaną machinę rządową, wypróbowaną, opatrzoną w skarb zamożny, wojsko niezrównane, nawykłe do zwycięstw; czemuż jednak to wojsko uciekło haniebnie po wzięciu Warszawy, któréj źle broniło? Czemu Moskale nie wyżsi oświatą, jeszcze mniej sztuką wojenną, a nawet, w końcu kampanii, nie wyżsi liczbą, szli bez trwogi do szturmu, po każdej klęsce wracali do boju? Czemu ostatecznie pokonali i dziś panują bez przerwy nad narodem, w każdym względzie wyższym od nich, ale który ma zbyt wiele dyplomatów, zbyt głębokich mędrców, wodzów mniemających, że monarchia jest formą, rzeczą zaś ważną, najważniejszą w głównej kwaterze i w gabinecie: ró-

wność, wolność i braterstwo. Podobnie narodowość uważają ludzie praktyczni za rzecz główną; równie i w tém mają wielką racyą, ale nie mają racyi nie zastanawiać się nad tem, czyli najbliższą, najpraktyczniejszą drogą do narodowości, nie jest właśnie monarchia? Zresztą nie mówią jaka narodowość rzeczą główną, czy polska, czy ruska? Ja znam trzecią, zowie się litewska, słyszałem o czwartej nazywają ją pruską; znajdują się jeszcze inne. Co będzie jednością tych narodowości, podstawą państwa, głową narodu, naczelnikiem władzy wykonawczej, wodzem wojska, panem ludu? Zapewne będzie tém najstosowniej republika, albowiem ta forma jest jedyną dla jedności, żadna sił tak nie kupi, nie zbiera, nie karci tak skutecznie stronnictw, przekupstwu i zdradom nie zapobiega tak troskliwie, jak powaga rządu gminnego; wszak prawda? My Polacy dobrze to wiemy, skoro u nas tak długo grasował rząd republikancki, widziemy jego ślady do dziś dnia nie zatarte. Czém jest rząd wielu, rząd wszyskich, chłopów i nie chłopów, to łatwo pojąć nawet bez znajomości polskiej historyi, łatwo zrozumieć jakiémi byłyby armie, skarb i gabinet, którémiby kierowały wolność, równość i braterstwo.

Mam w wielkiem podejrzeniu radykalnych naszych dyplomatów, że sami nie ufają, aby ich słowa mogły złożyć ciało, prowadzić do czynu, dla tego się bawią wyrazami dowolnie, nim wszystko wróci do stanu normalnego i im zostawi roskosz, że się dowoli nagadali o wolności, równości i braterstwie. Szczęśliwa to imaginacya! Gwardyę narodową biorą za wojsko, studentów Wiedeńskich za władzę, wszelkie rady, deputacye, za początek porządku, państwa, monarchią za formę, a wolność, równość, i braterstwo za po-

litykę praktyczną. Zapewne najwięcej radują się nasi nieprzyjaciele, Niemcy w Poznaniu, Moskale w Warszawie, że we Lwowie i Haliczu na czele spraw dyplomatycznych i wojennych Polski, stanęły od kilku miesięcy, równość wolność, a przedewszystkiem braterstwo. Kiedyś było godłem Polski wolność, całość, niepodległość, wtenczas prócz agentów i agitatorów, dzienników i broszurek za wolnością, równością i braterstwem, utrzymywali nieprzyjaciele sprawy potężne armie, spoglądające ku Karpatom; dziś sama chorągiew francuzko-chrześciańsko-kosmopolityczno-socyalna, czuwa nad dobrem całéj ludzkości, a tém samem czuwa nad dobrem nieprzyjaciół Polski. Przypomniałem jak w każdym czasie lękały się mocarstwa nieprzyjaźne, wyglądały mocarstwa przyjaźne energicznego hasła: Król Polski, Wielki Xiąże Litewski, Ruski, Pruski i t. d. Dziś spokojnie spaćby mogli nieprzyjaciele, skoro nad ich bezpieczeństwem czuwa dobroduszna maxyma: wolność równość, i braterstwo.

Jestto maxyma wzniosła w polityce; obszérna w moralności, a przedewszystkiem wielce elastyczna. Zamiast gdy inne maxymy ograniczają siłę i wolność działania w polityce, w moralności obowiązują wyznaniem zasad do ich zastosowania, maxyma elastyczna nie zmusza do podzielania tych gminnych przesądów, tych przestarzałych pojęć. Umie ona połączyć wolność z terroryzmem, z policyą i z cenzurą, umie ona pogodzić równość z wyuzdarą chęcią panowania, a braterstwo z miłością bliźniego, zapisaną na każdéj karcie pism republikanckich.

Nie spominajmy o monarchii, mówią daléj ludzie lekkomyślni, nie przezorni, bo dojdziemy do niezgody? Jeżli jednak zgoda ma być tylko na to, aby nic nie robić, a nawet nie myśleć, w takim razie, sądzę,

lepiéj wystawiać się na niezgodę; gdy jednomyślność wiedzie do zguby, to wtenczas opozycya zdaje się zbawienną, obowiązkiem. Bez różnych zdań i dyskussyi nie podobną polityka, jéj największym nieprzyjacielem, wrogiem narodów nie jest niezgoda i duch stronnictw, ale największym wrogiem narodów jest zgoda w przesądach, jednomyślność w błędach, powszechność zdania opartego na illuzyach, jedném słowem głównym nieprzyjacielem narodów jest zabałamucenie, z którego tylko dyskussya wyprowadzić może.

A jeźli nadto zgoda jest z jednéj strony nieszczérą? Właśnie republikanie pragną jak najbardziéj zgody, wzdychają do świętego pokoju, w którymby im nurtować pozwolono; wiedzą oni, że ich doktryna dyskussyi nie wytrzyma, ale oraz wiedzą, że gdzie nikt nie dyskutuje, tam ślepe namiętności gminu, nie znajdując oporu, pewnie nie spoczywają; tam właśnie kwitnie republikancka propaganda. Nigdzie w Europie, bez pomocy terroryzmu, podstępów i spisków nie trwała, trwać nie mogła i nie może republika. Republikanie pokonani wszędzie na polu politycznem, uciekali się do metafizyki i kwestyj socyalnych i dopiéro prowadząc lud przez te ciemne, nieznane labirynta, zawiodły gmin błądzący na drogę republikancką i dopięli właśnie celu przez niedbałość monarchistów. Zamknijmy w Polsce tę drogę zguby, ostrzeżmy wędrownika w naszym kraju, że tu panuje monarchia. Czemu wyrzeczeniem świętego słowa nie mamy się ubezpieczyć przeciw radykalnym, komunistycznym i socyalnym spiskom, tym apostołom i satelitom jednéj, nierozdzielnéj republiki? Zgoda oparta nie na uznaniu zasad, ale na ich unikaniu, jest tylko zgodą pozorną, niejako zawieszeniem broni. Strona poczciwa, rzetelnie spokojna, dochowuje zgody, partya podstępu, partya ruchu skrycie działać,

pośród udanéj miłości pokoju, podstaw towarzyskich podkopywać nie przestaje. Przynajmniéj tak było we Francyi. Korzystajmy z jéj przykładu.

Unikanie dyskussyi nad zasadami, które dziś przezwano czczemi formami, trwożliwość rozpoczęcia rzeczy publicznej od początku, od podstawy, taka negacya, którą nam zalecają politycy nowi, jako środek unikania niezgody i stronnictw, jest właśnie najlepszym środkiem rozerwania usiłowań, albowiem, skoro zasady niéma, każdemu wolno postępować własnym torem, iść drogą przeciwną od téj, na któréj postępuje drugi. Zasady mogą doprowadzić do różności zdań, muszą utworzyć dwa stronnictwa, to prawda, ale dowolność zasad wszelkich prowadzi do partyj bez końca i sprawia więcéj niżeli spory, prowadzi bowiem do zabałamucenia elementów i interesów wszelkich, sprawia zatém wyraźnie konfuzyą, gmatwa położenie, fałszuje dążności. Tylko Filip II, dawni Jezuici, dawna Austrya, dawna anarchiczna szlachta polska, tylko wyznawcy tych systematów unikali roztrząsania zasad, zwali zasady formami, dążyli do celów niewiadomych, przynajmniej nie jasnych. Sprawa polska nie lęka się jawności, ale raczej politycznych błędów. Nie jestże to największym błędem politycznym, gdy Polacy, przez obawę niezgody, zgadzają się na negacyą zasad, na anarchią, zaczynają przeto sami od tego, do czegoby dopiéro po nieszczęśliwej dyskussyi, po zwycięztwie republikanów zmuszeni być mogli. Widocznie, negacya zasad wszelkich, która się dziś objawia w Polsce, nie może uchodzić za taktykę, jest ona raczéj okropną rezygnacyą po długiej niewoli, wyznaniem niemocy moralnéj i umysłowéj, i byłaby przerażającym dowodem zupełnéj abdykacyi narodu, gdyby ten brak cywilnej odwagi przystąpienia do porządku wpo-

jęciach, miał być trwałym. Jeżli według samego zeznania Polaków, nie wolno być Polakowi niczém, ani monarchistą, ani republikanem, ani stronnikiem restauracyi, ani partyzantem rewolucyi, jakżeby kraj mógł czémś zostać, skoro Polacy niczém zostać niechcą?

Tolerancya zasad niebezpiecznych w mniemanym zamiarze zgody, jestto zgubny sofizmat ludzi słabych, lub podstępnych, najokropniejszy skutek moralnej i politycznej niemocy narodu, rezultat długiej niewoli, do którego nieustannie dążyła polityka X. Metternicha i jego sprzymierzeńców. Więc nawet przy wolności niemielibyśmy odwagi do wyrzeczenia czém jesteśmy, czego chcemy, w jakiej wierze żyć pragniemy? Jak bez głównej zasady, niejako bez religii, przystąpić do ważnego dzieła do wskrzeszenia sprawy? gdzie jest duch, który nowe wleje życie w ciało, dotąd martwe Polski? cóż zwiąże i złączy różnostronne usiłowania Polaków, jeżli nie monarchia? Kiedyż Polska żyła bez monarchii, ileż chwil zdołała wytrwać bez niej? własna historya i przykłady innych narodów, które mamy przed oczyma, téj właśnie godziny, nie sąże dla nas nauką? Dotąd pod obcą tyranią nie byli Polacy ani monarchistami, ani republikanami, byli oni jedynie poddanymi, narodem podbitym, rządzonym jak kolonie dla dostarczania innym ziemiopłodów własnych i konsumowania fabrycznych wyrobów obcych. Tém samem będą zawsze Polacy, jeżli zgodą na zasadę nie podniosą się do godności narodu, nie przestaną być igrzyskiem wypadków, pastwą doktryn exotycznych niedających się aklimatyzować i dawnych krajowych popularnych namiętności.

Środek negacyi, dziś podawany jako środek zbawienia, nie jest środkiem nowym. Polityka negatywna, nałóg nieodnoszenia interesów i czynności do zasad, po-

lityka bez kształtu i barwy, bez podstaw i oglądności, jest polityką dawną, panowała w każdej epoce upadku. Za czasów opozycyi przeciw Zygmuntom mawiali popularni mowcy: Mniejsza o monarchią, mniejsza o republikę, byleby tylko wolność nie cierpiała. Gdy pośród tak naiwnej polityki, musiała ucierpieć wolność, i po zaprowadzeniu rządu elekcyjnego republikanckiego, zginęła wraz z porządkiem i potęgą, a partya monarchiczna wskazywała potrzebę przywrócenia monarchii, dla odzyskania potęgi i rządnej wolności, odpowiadali republikanie: My niechcemy być ani monarchicznym, ani republikanckim, ale jedynie wolnym narodem. Gdy mimo te deklamacye, a właśnie w skutek tych nic nieznaczących deklamacyj, przyjmowanych od narodu, nastała anarchia i ludziom wyższym stanu bez względu na opinią i interes, stała się widoczną potrzeba reformy, odpowiadała massa długim bezrządem i uciskiem zemdlonego narodu: Nie myślmy o reformie ani monarchicznej ani o republikanckiej, trzymajmy się tego co mamy, to najpewniejszy fundament; prawda, że bezrząd panuje, ale Polska stoi bezrządem, obce mocarstwa nie dadzą upaść Rzeczypospolitej. W prawdzie popularną, ale niedorzeczną była ta polityka, zasmucała zagranicznych ludzi stanu, przychylnych sprawie, przekonanych, że Polska upada bezrządem, że właśnie obce mocarstwa rozszarpią Rzeczpospolitę. Tak się też stało; dziś panujące zdanie: nie mówmy ani o monarchii, ani o Republice, wydaje mi się przeto niezmiernie podobném do maxymy, która panowała w epoce Sasów, między ciemną szlachtą. Widocznemi są skutki tak grubego materyalizmu, unikania myśli o głównych potrzebach. Niedba-

łością zasady i podstawę bytu, niemamy, mimo przyjaźne wypadki, ani rzetelnéj polityki obecnej, ani oględności na przyszłość; położenie i stosunki, usiłowania i dążności, wszystko zawiłe, zagmatwane, przedstawia się inaczej każdéj głowie. Jedynie dyskussya mogłaby wyjaśnić położenie, uprościć, oraz zjednoczyć pojęcia, a dyskussyi właśnie unikamy, jak gdybyśmy się lękali, że już przybywa za późno, że już rozwiązłość i ślepe namiętności, wzięły górę nad rozsądkiem i umiarkowaniem narodu. Tak bierna, niedołężna polityka, nie jest godną narodu niegdyś tak wielkiego walką o zasady, poświęceniem się i męczeństwem za drogie mu idee. Niewiem jaką jest polityka panująca między czarnymi w Afryce, tylko się domyślam, że murzyni nie są ani monarchistami, ani republikanami. Co do polityki polskiej, wiém z pewnością że dziś w ojczyznie Tomickich, Koperników, Orzechowskich, Zamojskich, kilku ludzi nieodpowie zgodnie na pierwsze, zasadnicze, kardynalne zapytania. Jak ma naród w takiém położeniu wiedzieć, co robić, od czego zacząć, do czego dążyć należy? Partyi nie mamy, to prawda, zamiast dwóch partyj, niejako podziału pracy rzetelnie potrzebnego do bytu każdego narodu, posiada nasz kraj kilkadziesiąt podziałów i fakcyj, koteryj, z których żadną stronnictwem nazwać nie można.

Partyi nie mamy, to prawda, nigdzie jéj nie widzę, nikt o potrzebach stronnictwa (centralizacyą Wersalską wyjąwszy) dokładnych wyobrażeń niéma. Szczęśliwa zgoda panuje wszędzie, tak jak za rządów X. Metternicha, ale tylko zgoda w negacyi, bo w czém inném, jak widzimy z polemiki bez godności, panuje spór osób i różnostronnych, przeciwnych dążności bez końca i mia-

ry. Są kłótnie namiętniejsze, przynajmniej mniej grzeczne jak w Paryżu i w Warszawie, ale te kłótnie prowadzą tylko... do kłótni. Nie poznaję Lwowa; zawsze miałem to miasto za myślące, za rozważne, sądziłem, że zechce korzystać z smutnego przykładu Warszawy, Paryża i z obecnego widoku anarchii Wiedeńskiej .—

II.

Powinność obywatelska wystąpienia do walki z obecnie panującemi wyobrażeniami. — Opinia publiczna nie jest powagą. Dowody z historyi świętéj, z historyi rzymskiéj, francuzkiéj i polskiéj. Opinia jest raczéj modą.

Wyłożyłem główne artykuły dziś panującéj wiary politycznéj, opinii rozprężonéj, a dalekiéj od tego szczerego zapału, od tych poświęceń na polu i w domu któremi był głęboko przejęty naród jeszcze r. 1831. Warszawę oskarżaliśmy o anarchią; coby rzekli zwycięzca pod Grochowem, zwycięzca pod Wawrem, patrząc się na dzisiejsze rozprężenie, bez powodów i bez celu, na exaltacyą przy zimnéj krwi, na nieporządek przez wyrachowanie kilku ludzi?

Nie jest to energiczna gotowość do oswobodzenia ojczyzny, lub zapał do walki o jéj prawa; nie są to święte błędy godne przebaczenia, okupione wielkiém poświęceniem, sława polskiego imienia, jak w r. 1831. Jest to jedynie duch niesforności, siła nieporządku, na czém restauracya Polski niczego zyskać, a społeczeństwo, kościół, rodzina, nauka i własność, wolność cywilna i porządek tylko stracić mogą. Polska jest pretextem rozprzęgającéj agitacyi; istotnémi jéj pobudkami, są tylko widoki osobiste, lub socyalne. Taka zgubna dążność (*)

(*) Gdyby zabiegi dobrych obywateli miały być daremne, gdyby część narodu, mianowicie w Galicyi trwała w anarchicznéj opinii i dążyła do jéj zgubnych konsekwencyj, wtenczas u-

mniejszości, nie zasługuje na przebaczenie narodu, przeciwnie, ma on prawo do własnéj obrony, powinność do wystąpienia do walki z opinią negatywną i usiłować zastąpić ją zasadami, inaczej bowiem wróci, już w znacznéj części wróciła republikancka anarchia, pierwszy główny powód klęsk wszelkich narodu.

Przejęty takiém przekonaniem nie mogę, nie powinienem się patrzéć spokojnie na upadek środków działania zbawiennych dla mego kraju, być niemym świadkiem klęsk które mu gotują ludzie nierozważni, pozbawiają go widocznego ratunku. Mój naród szarpany, obmawiany, oskarżany prawie powszechnie za granicą: „że chce panować, a nie zasługuje na to, krnąbrny, nieposłuszny, burzliwy, w imieniu wolności dąży do ucisku, zawsze do oligarchii to z góry, to z dołu; skarży się na obcą opiekę, a bez niéj obejść się nie może, na obce rządy narzeka, własnego utworzyć nie zdolny; mówi o miłości ojczyzny, a nienawidzi narodowych elementów i ustaw które mu ją upewnić mogą; wyrzuca Europie, że mu nie daje pomocy, a sam o swym losie nie myśli, własnemi siłami upewnić go niechce, żadnego położenia użyć, żadnéj przestrogi przyjąć nie umié; mówi o odwadze, a drży przed kilkoma wichrzycielami, prawi o zasadach i o poświęceniu, a dąży tylko przez egoizm do popularności, nawet do sławy i ambicyi wznieść się nie jest wstanie, ledwie się zdobędzie na próżność i pretensyę, woli słynąć w dziennikach, niżeli w historyi.“ Pragnę odpowiedzieć na takie zarzuty niezmiernie powszechne, nie polemiką albo pro-

padłyby wszystkie korzyści które, mimo krzykliwość republikanów i radykalistów, wypływają dla sprawy, śród europejskich rewolucyj, z dotychczesnego postępowania pełnego godności i umiarkowania naszego narodu, a o czém mówiłem we wstępie.

stém zaprzeczeniem, albowiem za granicą odpowiadałem nie raz na te zarzuty wywodami innego rzędu, ale dziś w kraju, skoro temu sprzyja położenie, pragnę odpowiedzieć na owe zarzuty niniejszym oto czynem, wyznając uroczyście zasady monarchiczne i zachowawcze, daniem rękojmi, że nie wszyscy Polacy niesforni, nie karni, że nie wszyscy bałamuctwem w umyśle, niemocą woli, brakiem głębokiego przekonania, trwożliwością charakteru, jedném słowem niedostatkiem odwagi cywilnéj, dozwalają szerzyć się anarchii. Dumnie, śmiało wzywam Polaków na tę drogę, upominam ich, aby zerwali z marzeniami, z utopiami, nie dozwalali klubistom gubić sprawy.

Doktryna, którą tu podaję, nie jest moją własnością, należy ona do wszystkich narodów, które starą Polskę wzięły za wzór; jam był tylko w położeniach które mnie w zbawiennéj nauce wzmocniły. Byłem świadkiem, jak ginęła Warszawa przez liczbę „ciemnych nie pojąć nie zdolnych“ (*) byłem świadkiem jak ginął Paryż pod razami hałasu przez rząd zbyt słaby, przez obywatelstwo zbyt samolubnie ustępujące wyuzdanemu gminowi. Byłem świadkiem, jak exaltacya to szkolnéj młodzieży, to wojska, wystawiła na niebezpieczeństwo utraty dóbr wielu świetną Czechią, dostojną siostrę Polski. Czy w Pradze warszawskiéj, czy w Pradze czeskiej, wszędzie te same skutki z téj saméj przyczyny. Dość mam tych widoków, nie chcę być niemym świadkiem nowego upadku, nie waham się walczyć z opinią przewrotną i odgaduję, zdaje mi się, myśl tych co zbyt długo milczeli i dozwolili, że sześciomiesięczne usiłowania, mimo sprzyjające okoliczności, spełzły zupełnie na niczém, czemu późniejsze pokolenia nieuwierzą, tak jak już obecnie inne prowincye Królestwo,

(*) M. Mochnacki.

Litwa, Ruś i Wielko-Polska nie wierzą swym oczom i mniemają, że wielkie rzeczy gotują się w Galicyi. Inne części Polski, nie mogą się oswoić z tą myślą, że w Galicyi niczego nie zrobiono, niczego nie zaczęto, niczego nie wyrzeczono, nawet saméj zasady.

Występując jak to jest powinnością do walki z przewrotną opinią, nienależy wszakże spuścić z widoku, że wina powszechnego rozprzężenia leży w wielkiej części nie w saméj Galicyi; jak to w swém miéjscu udowodnię. Tu wspomnę tylko w krótkości, że skutek długiej niewoli pod jarzmem obskurantyzmu nie mógł ustać od razu, i że nie zaraz upadną ciemne wyobrażenia i przesądy, któremi wskróś przesiękła nieszczęśliwa Galicya. Dziś jéj duch, choć już rozpętany, trzyma się jeszcze zgubnych form i formułek, w które go wciskał, któremi go krępował zręczny, głęboki rząd despotyczny, i niezręczna, niegłęboka opozycya, pozbawiona niestety! pierwszych środków do moralnej i politycznej oświaty, a których dziś nauką zastąpić nie usiłuje. Podwójnym mechanizmem mądrego despotyzmu i środków racyonalnych, pozbawionego oporu długo krępowany duch, boleje odtąd na rany, które mu pęta wycisły.

W takiej szkole utworzony dykcyonarz polityczny, ma być i dziś za panowania wolności, dykcyonarzem politycznym bez odmiany, bez wtórego, do położenia stósownego wydania. Pewne wyrazy, wtenczas potępiane, skazane na wygnanie od patryotyzmu, nie mogą do dziś dnia odzyskać utraconego obywatelstwa, które im się należy w każdym kraju wolnym a myślącym, swobodnym, a światłym. Gabinet n. p. oznaczał zawsze ucisk i podstęp, i dotąd zachowuje to znaczenie, chociaż bez gabinetu potęga niepodobna. Restauracya znaczyła coś nierewolucyjnego, a zatém, według dawnych wyobrażeń,

coś bardzo zgubnego; dziś zachowuje niepopularność między Polakami, chociaż cała Polska wzdycha, Galicya drży, już się nawet zbliża do restauracyi. Monarchia znaczyła rząd i Gabinet Wiedeński, okropną tyranią w każdym czasie połączoną, jak to udowodniłem, z republiką i anarchią dla naszéj zguby; obecnie trwa niechęć dawna, słuszna, sprawiedliwa do systematu który już dziś upadł. Mało kto z Polaków pamięta że Ferdynand I. cesarz austryi, monarcha konstytucyjny, łagodny, wspaniały, niepowinien być odpowiedzialnym za Ferdynanda II lub Franciszka I, monarchów, w kraju dziedzicznym, srogo absolutnych, okrutnych, w kraju elekcyjnym, cesarzów niemieckich, o których interes, jak to powiedziałem, był niezgodnym z interesem Polski; że niemal w całéj Europie panują obce dynastye, że w ostatnim razie zmiana dynastyi (jakkolwiek to niebezpieczną rewolucyą) łatwiejszą od jéj stworzenia; przedewszystkiém że bez dynastycznéj zasady, (wszak mamy doświadczenia tylu spisków i rewolucyj) o sprawie myśleć niepodobna, zatém obawą klęsk zrzekać się zwycięztwa, być w opozycyi przed czasem, przed dowodem nieprzystoi sprawie podupadłéj. Jednem słowem, tak był naród nawykł do opozycyi przeciw władzy tyrańskiéj, jéj wszelkim środkom, pojęciom, wyrokom, że dziś, gdy te pojęcia, te wyrazy w zmienioném położeniu mają całe inne, często zupełnie przeciwne znaczenie, ściga je zawsze nieufność, bliskiemi wspomnieniami zbyt przejętego narodu, przynajmniej jego popędliwszéj, niemyślącéj części. Tyrania upadła, ale opozycya nawykła do oporu, bije na miejsca, na których niegdyś stała tyrania, i złorzecząc rozgniewana upiorom, pośród nienawiści do widma nie widzi rzeczywistości, nie bada, czyli ta równie niebezpieczeństw nie ukrywa. Łatwo z tego pojąć, jaki może być porządek w wyobraże-

niach, skoro mówiący, piszący, mocy wyrazów nie czują, znaczenie wyrazów przekręcają, i z widoku przepadłych położeń, sądzą położenie obecne.

Śród opinii, jaka dziś między tak zwanemi inteligencyami, panuje w Galicyi, byłoby stanowisko dla obcego badacza wielce nauczającem, pod względem psychologii i pewnej oryginalności ze snu obudzonych umysłów, nagle wyzwolonych charakterów, a nawet byłoby bawiącem; ale jeźli ten kraj dotknięty powszechną anarchią wyobrażeń obchodzi go bliżéj, wtenczas czuje badacz boleść głęboką i może nie jest wolnym od zgorszenia na widok rozwiązłości, prowadzącéj naród tylko do niedoli.

Wszelako nie należy, sądzę, potępiać zbytecznie piérwszych uniesień zapału i idącéj za nim zarozumiałości, bez takich bowiem początków, niejako koniecznych ciężarów nagłego politycznego przebudzenia, nie byłoby téj siły rączéj i pochopnéj, wyniosłej i śmiałej, upornej i tęgiéj, szczytnéj i głębokiéj, co właśnie stanowi potęgę ducha ludzkiego, namiętność narodu, i prowadzi go prędzéj czy późniéj przez złudzenia, doświadczenie i naukę do myśli poważnéj, dojrzałéj, do polityki całe odmiennej od téj, którą w piérwszych chwilach po ocknieniu się ze snu długiego wyznawał. Mnie mianowicie po długiéj wędrówce, po sporach i trudach, po walce tak z przeciwnościami jak i z systematami, w rozmajtych krajach, w różnych położeniach, mnie obeznanemu z trudnościami, które ten kraj, mój kraj rodzinny, ma do pokonania, aby zerwał z miéjscowemi przesądami, wzniósł się do myśli politycznéj, mnieby najmniéj przystało być niewyrozumiałym na błędy opinii poniekąd konieczne, skoro były skutkiem danego, dobrze mi znanego położenia Galicyi, następstwem przyczyn, w części niezależnych od woli narodu, o których już spomniałem w części i dokładniéj wyłożę

w swém miejscu. Jakkolwiek wyznaję opinię przeciwną, nie lękam się o moje, sądzę, dobrze oparte zdanie najsilniejszej opozycyi, lękałbym się tylko, gdyby w moim kraju było panującém uczucie niemocy, rozpacz umysłowa. Nie dziwię się zatém że, niechciano darów nieprzyjacielskich, wprzód je starannie ogladano, rozbierano naturę monarchii konstytucyjnéj austryackiej, nie mogę tylko zrozumieć, czemu tak żywa krytyka byłéj tyranii Wiédeńskiéj, poddaje się złemu przeciwległemu, ulega bez wybierania, bez protestacyi wszelkim utopiom i radykalnym dogmatom przybywającym z Wersalu, Frankfurtu i Berlina; czemu Wiedeńską anarchia uznaje za powagę, nie dla tego aby tyranią obalić, bo ta już przepadła na zawsze, ale dla tego... właściwie nie wié opinia dla czego ulega anarchii. Bez wątpienia niewiedzą sami patryoci polscy, czemu tak mizdrzą się niemieckiej i francuzkiej anarchii. Niech krytykują, rozbierają, rozumują, protestują, ale niechże będą sprawiedliwi, konsekwentni. Niechaj unikają pozoru, że są gotowi wpaść z jednéj ostateczności w drugą, że po nienawiści do tyranii, gotowi zostać zwolennikami anarchii, dworaczyć nieporządkowi; niedawno niemal nie padli ofiarą tyranii, a znowu szykują się, jako posłuszne narzędzia, do usług dla obcéj anarchii.

I.

Czuję ja, że niniejsze szczere uwagi są niepopularne, że obecnie ustąpić muszą opinii przeciwnéj, nie powiem powszechnéj, ale niezmiernie głośnej, wołającéj prawie wyłącznie. Od osób najżyczliwszych odbiéram napomnienia: „Nie należy już téj chwili mówić o monarchii, jest to przedwczesne, potrzeba czekać aż się znuży nieumiejętność, zfatyguje nierozum, aż agitacya wy-

czerpie swe środki, aż fakta wykryją nicość radykalnych teoryj i zwiedzione massy przekonają się naocznie, że szumne deklamacye nieprowadzą do zamierzonego celu. Co dziś wywoła przeczenie wobec niemyślącéj, nieprzygotowanéj opinii, to w chwili stosowniejszéj, mogłoby być dobrze przyjętém z wielkim użytkiem dla narodu. W interesie prawdy i dobra ogólnego, nienależy drażnić opinii publicznej, jest ona nieoświecona, niedołężna, chora; ale schorzała Polska obchodzi nas Polaków, tylko stopniowo leczoną, tylko z wielką ostrożnością napominaną być powinna. Aby wpłynąć na opinią, utrzymywać zbyteczną ruchliwość, wypada najprzód zgadzać się z opinią, łączyć się z ruchem umysłowym i politycznym, jakiéj bądź on jest natury. Wystąpić ze zdrowém zdaniem zawcześnie, znaczy wspierać znaczenie tych ludzi nieczystych, którzy pochlebiając zgubnym mniemaniom, zasiewają nieporządek. Aby publiczna opinia mogła dojść do siły i znaczenia, aby zdołała wpływać na rząd, być dla niego to zaporą to bodźcem, jak się to praktykuje w krajach wolnych, powinna ona być wspieraną najprzód od nas samych Polaków. "

Te powody, które, zdaje mi się, wiernie wyłożyłem, nieprzekonywają mnie bynajmniej. Właśnie w widoku, aby opinia publiczna mojego narodu mogła nabyć siły moralnéj, zostać potęgą, powinna ona, sądzę, być najprzód rozsądną i prawą, wyjaśnić położenie sprawy, nie na drodze deklamacyi i frazesów; powinna mieć cel jasny, ściśle oznaczony, możliwy, środki działania widoczne, dobrze obmyślone, do wykonania sposobne. Taka opinia, i tylko taka mogłaby nabyć znaczenia, stać się siłą rzetelną. Co się dziś zowie opinią publiczną, to nie jest powagą, tak jak władza X. Metternicha mimo że się zwała rządem, zwierzchnością, nie miała pra-

wa do uszanowania. Co się dziś zowie opinią publiczną narodową, to jest właściwie opinią niezmiernie prywatną i cudzoziemską, rezultatem zabiegów kilku agitatorów bez nauki, bez znajomości tak położenia, jak potrzeb kraju i owocem klubów zagranicznych, skutkiem rządu dawnego, i według mego podejrzenia, skutkiem oraz usilności jego zewnętrznych sojuszników i licznych krajowych pomocników, których ukryta agitacya bywała zwyczajnie zręczniejszą od krzykliwej agitacyi jawnéj, będącéj tylko jéj narzędziem. Gdyby moje podejrzenie nawet uzasadnionem nie było, już sama możliwość podobnego niebezpieczeństwa, potępia trwożliwe zdanie tych, którzy opinii publicznej każą wierzyć na słowo. Gdyby w dyskussyi wystąpili nawet ci ludzie znamienici, oświeceni, doświadczeni, którzy dziś z błahych powodów zostają w ukryciu, gdyby opinia panująca, wzmocniona nadto zdaniem małéj liczby zasłużonych (paucorum civium egregia virtus) stała się w istocie godną imienia opinii publicznej, opinii wypróbowanéj oporem ludzi piérwszych w kraju, a którzy ją dotąd uważają za będącą w stanie dzieciństwa, za niezdolną do przyjęcia uwag: nawet wtenczas opinia niebyłaby powagą, i musiałaby na przekonanie działać rozumowaniem, argumentami. Nawet opinii prawdziwie publicznej, opinii, która się nie składa tylko ze zdania ludzi jednej, jakkolwiek licznéj klassy, ludzi niemyślących i krzykliwych, ale opinii, którąby miała za sobą małą liczbę ludzi, obeznanych ze sprawą, nawet takiej opinii ulegać nie należy.

Bicie czołem przed publiczną opinią świadczy o jednostronnéj nauce jéj wielbicieli, o ich niezdolności poglądu na sprawę w całéj zupełności. Wszak wszystkie klęski ludzkości i kraju naszego pochodziły jedynie od opinii publicznej, zwiedzionéj fanatyzmem religijnym, lub

politycznym; mamże to przypomnieć, co wszystkim wiadomém być powinno?

W historyi świętéj widzimy Mojżesza i proroków walczących z opinią publiczną; nie innem było powołanie Chrystusa Pana, odpowiadającego faryzeuszom i publikanom, zwodzicielom ludu; podobném było przeznaczenie apostołów, ojców kościoła świętego, długo wyklinanego od opinii publicznéj. W historyi świeckiéj widzimy Rzym poważny, potężny jak długo republikę wyręczała w trudnéj sztuce rządzenia mała liczba obywateli dobranych (cives optimi juris) jak długo przeważało nad ludem zdanie wyrobione, wykończone, zdanie piérwszéj klassy (classis), zdanie prawdziwie klassyczne. Zaledwie przemogło gminowładztwo, zaledwie rząd republikancki rozwinął się w całéj zupełności, zaczęła się doskonalić republikancka forma rządu, ale Rzym zaczął psować się i upadać. Scypion wołany do sądu od ludu, ocalił się jeszcze powagą zasług i kościoła. W krótce tylko nadzwyczajna energia konserwatorów, mogła ratować Rzym zagrożony upadkiem; już Cycerona przezywano tyranem, Katylinę zwano zbawcą. Po upadku powagi i podań (mores majorum) przemogła opinia publiczna, z nią przemogły wojny domowe. Pośród przelewu krwi ojczystéj panowała ona jeszcze światu (urbi et orbi), czemużby swych faworytów nie miała wynieść pod imieniem Imperatorów na czoło Rzeczypospolitéj, uprościć tyranią? Oktawian umiał piérwszy zostać elektem, ująć opinią publiczną. Potem organizowali ją coraz silniéj Pretoryanie, wynosili Karakalów, Heliogabalów, albo nawet barbarzyńców na czoło tego senatu (princeps), w którym niegdyś przemagało zdanie Scypionów, Katonów. Gdy brakło powagi, legiony niegdyś karne pierzchać zaczęły. Opinia publiczna świata Rzymskiego (t. j.

całego świata oświeconego), niezdołała jednak oprzeć się barbarzyńcom, Niemcom, i emigrując do Carogrodu, założyła ona Bizantyńskie państwo.

W krótce brakło przedmiotu publikanom do dyskussyi, mimo ich frazesy i deklamacye panowało barbarzyństwo na zachodzie, nawet na wschodzie umierała rzymszczyzna i greczyzna. Gniew boży ścigający krnąbrne, gadatliwe, gnuśne plemie (plemie niegdyś Cyncynatów, Regulusów, Pompejuszów) zesłał kwestye socyalne i metafizyczne sekt chrześciańskich, dysputy subtelne teologiczne, tradidit mundum disputationibus eorum. Opinia publiczna utorowała drogę Sułtanowi, (*) jak niegdyś Pretoryanom, tak teraz służyła Janczarom. Ulemowie zastąpili senat rzymski, koran zastąpił Pandekta, Cycerona, Sallusta, Tacyta i świętą ewanielią, wyklętą od opinii publicznej prawowiernych Mahometanów. Na zachodzie panuje ewanielia, Rzym się znowu podniósł, ale dopiéro gdy się przejął wiarą, i gdy uznał powagę, gdy do gminu i do Pretoryanów odwoływać się przestał. Dziś powtórnie jest Rzym potęgą, spoczywa nie na publicznej opinii, ale na powadze Ojców kościoła, na tradycyach, na historyi, albo, gdy nowe potrzeby wymagają nowego opatrzenia, rozumowania, zwołuje kościół

(*) Po zawartej unii, na soborze Florenckim, kościoła wschodniego z zachodnim, przyjęła opinia publiczna wracających Cesarza Jana Paleologa i duchowieństwo z takiem oburzeniem, że wolała widzieć w murach Carogrodu turban Sułtana, niżeli kapelusz kardynalski, jakkolwiek papież i monarchowie zachodu przyrzekli Grekom posiłki przeciw Osmanom. Zatém miała opinia mniej niechęci, do zawziętych nieprzyjaciół, niżeli do restauracyi zasad, na których spoczywała długo, jedność chrześciańskiego kościoła. Ten okropny przykład zaślepienia opinii, nie jest rzadkim w dziejach. Nieraz opinia rozdrażniona podrzędnémi kwestyami demokracyi, radykalizmu i t. p. zapominała o piérwszych powinnościach dla ojczyzny.

Chrystusowy sobór, t. j. sejm, złożony z arystokracyi kościelnéj, z wyższej hierarchii, z biskupów; gminu i intelligencyj, niepowołuje, ile wiém, kościół katolicki do soboru. Jle razy opinia publiczna stanowiła o prawdach kościelnych, tyle razy mnożyła sekty i kacerzy.

Któż w Polsce przemógł W. Zygmunta, Tarnowskiego, Tomickiego, jeźli nie wojny kokosze, krnąbrny Kmita, służalcy Bony, umiejący mieć za sobą opinią publiczną? Kto Polskę splamił rzezią Toruńską, jeźli nie wyrok opinii publicznéj? Opinia publiczna wierzyła w maxymę: Polska stoi bezrządem, obce mocarstwa nie dadzą upaść Rzeczypospolitéj. Opinia publiczna wyniosła Stanisława Augusta na tron, opinia publiczna chciała go potém detronizować, wspierała bunt Barski. Znowu opinia publiczna wynosiła Stanisława pod niebiosa, lud Warszawski klękał przed nim, oddał mu władzę zupełną, nawet nad wojskiem, opinia przeklinała wtenczas bunt Targowicki, który był tylko ciągiem dalszym, umiarkowańszym, rozważniejszym buntu Barskiego. Znów był król niepopularnym. Każda z tych opinii sprzecznych, mieniących się jakby Chameleon, była publiczną, któraż była nieomylną?

Podobnie we Francyi opinia publiczna wspierała sromotną noc S. Bartłomieja a późniéj Robespiera, burzącego ołtarze, ogłaszającego kościół nowy. Opinia publiczna obwiniała Talleyranda o niezgrabność w kierowaniu sprawą, Lafayetta cnotliwego ogłosiła zdrajcą! Washington kilkakrotnie był zmuszony wystąpić, jako tyran, przeciw opinii publicznéj. Długie lata był Kościuszko niepopularnym; paszkwile i satyry pisane na niego przez patryotów wyrzucających mu niezdolność i zdradę zajmują tomy ogromne. Patryoci w pierwszéj emigracyi pozwali go przed trybunał. W drugiéj emigracyi wyklęli

patryoci X. A. Czartoryskiego. Spytaj opinią publiczną wojczyznie Kopernika, czy ziemia krąży koło słońca, odbierzesz odpowiedź większości (*) „że słońce wschodzi i zachodzi.“ Ani w zdaniu o zasadach, ani o osobach, ani nawet o ciałach ogromnych fizycznych, nie można wierzyć zawsze opinii publicznéj.

Jak nauka liczbie nie przystępna, jak surowe, poważne zasady rzadko liczbie przypadają do smaku, jak ludzie z głębszym umysłem, z wyższém powołaniem, przejęci uczuciem powinności, uszanowaniem dla zasad i prawa, umiarkowani w żądaniach swobody, niezłomni w wymaganiu posłuszeństwa i porządku, służą wiernie sprawie, walczą z przesądami, z namiętnościami: tak zasady bez umiarkowania i ludzie bez zasad, używają zwyczajnie niezaprzeczonéj popularności. Jeden z oskarżycieli Kościuszki był wielbicielem porządku, zaprowadzonego roku 1831 w Warszawie. Był to człowiek zręczny, w każdym czasie popularny. Wychowany na dworze Stanisława Augusta, przeszedł za pierwszym zwrotem opinii publicznéj pod chorągiew domu Czartoryskich, wtenczas popularnego z powodu intryg, które knował przeciw królowi. Gdy Kościuszko kazał wieszać zbyt gorliwych patryotów, popularny patryota był już przy boku Kościuszki, a gdy Kościuszko wypuszczony z więzienia, przybył do Paryża znalazł w nim oskarżyciela. Za Napoleona, na dworze Saskim był oskarżyciel szambelanem, w ostatniej rewolucyi był dworakiem demagogów, oskarżycielem Jenerała Chłopickiego. Po upadku rewolucyi oskarżał demagogów przed jenerałem Paszkiewiczem, dziękował Bogu że Moskale przynieśli z sobą rószczkę oliwną pokoju, zapobiegli skutecznie jędzy tak dawnéj anarchii. Umierając pisał do

(*) Sismondi.

Emigracyi, że mu cięży wspomnienie przestępstw których się dopuścił, za młodu był zbyt popędliwym, omylonym, na starość brakło mu sił pójść za głosem sumienia, walczyć z przeciwnościami, że jednak przez cały żywot ulegał opinii większości narodu, nie raz działał przeciw swemu przekonaniu, ale był pomny zawsze na to, że dobro publiczne zależy głównie od zgody. Tacy ludzie bywają zawsze popularni, żyją zgodnie z opinią, ale spokojnie umiérać nie mogą, skoro nie idą za głosem powinności, ale za głosem lada chwilowéj opinii.

Widocznie nie może ona być busolą prawego, śmiałego obywatela, zastąpić gwiazdę powinności. Czémże są przesądy jeźli nie fałsze przyjęte od opinii publicznéj? Czemże jest paradox, jeżeli nie zdanie, dziś sprzeczne z opinią publiczną, jutro przyjęte od niéj i jako ogólnik (*) powtarzany bezmyślnie? Głos ludu, głos Boży, jestto fałsz nieustannie powtarzany, chociaż go wyklęły prawa boskie, i ludzkie zarówno. W istocie, nikt w tę maxymę nie wierzy, we własnych interesach, które go bliżéj obchodzą, liczby się nie radzi, nad rozum gminu większy własnéj głowie przypisuje, przynajmniéj go mieć pragnie. Czémże jest sofizmat, jeśli nie podstępną sztuką podchwycenia tego wotum, które ma być głosem Bożym?

II.

Z tego wypływa, że ci którzy idąc za opinią publiczną sądzą, że się poddają woli narodowéj, mylą się niezmiernie. W istocie, służą oni tylko modzie kapryśnéj, modzie zmiennéj, która ze swéj natury długo trwać nie może. Pamiętam, że było modą nosić na cześć Xięcia Jó-

(*) Szekspir.

zefa obrączki z napisem wyrazów, których nigdy nie wyrzekł; pamiętam że było modą nosić żałobę po śmierci Cesarza Alexandra. Mówię że było modą, gdyby bowiem te obrączki były znakiem ślubu istotnego, gdyby żałoba nie była tylko szatą ceremonyalną, ale rzetelném uczuciem poniesionych strat tak wielkich, wtenczas przekonanie nie byłoby minęło wraz z modą. Cóż dzisiaj widzimy? Oto patrzę się na orła białego zmienionego, spotwarzonego; ręka świętokradzka (może ta sama co się zdobiła obrączką X. Józefa) zdarła mu główną ozdobę w imieniu publicznéj opinii. Może wkrótce po tym gwałcie popełnionym na wizerunku Polski, dopuści się dalszych przestępstw krajowy wandalizm, zmiana nastąpi po zmianie, będzie symbol niepodobnym do królewskiego ptaka, stanie się podobniejszym do sowy. Toby było stósowniejszym znakiem dla mędrców politycznych, co w dzień biały widzieć nie umieją, ale upewniają, że natomiast jasno widzą w nocy pytań ciemnych, socyalnych i metafizycznych. Nie poznalibyśmy wkrótce Polski, gdyby na jéj losy, na jéj prawa, ustawy, instytucye, ideje i zasady wpływać miały stokrotne plany, projekta, systemata, kapryśne mody opinii publicznéj, nie zaś podania, prawdy odwieczne, które Bóg wpoił sercu ludzkiemu i dla tém pewniejszéj nauki człowieka i obywatela, zapisał je wielkiemi literami na każdéj karcie historyi.

Zresztą opinia rewolucyjna do któréj tu głównie mówię, tém się dotąd różniła od monarchicznéj, że się nigdy nie powoływała na żadną powagę, ani nawet na powagę opinii, usiłowała ona zawsze opierać się na rozumowaniu, przeciwników walczyła argumentami. W grodzie Leona Halickiego dzieje się przeciwnie, monarchiści rozumują, anarchiści odpowiadają bez rozumowania; jedyny wywód który dotąd czytałem przeciw monarchii, jedyny argu-

ment przeciw niéj, był i jest zawołane: „Niepozwalam.“ Nie inną była opinia publiczna za czasów ciemnéj, a krzykliwéj szlachty, spoczywająca na nadziejach i na groźbach w imieniu nieudolnéj liczby.

Taka opinia nie będzie nigdy opinią moją. Skłonię się przed religią, ulegnę władzy, pójdę za powagą ludzi zasłużonych, ustąpię argumentom ludzi światłych, zdaniu ludzi doświadczonych, ale opinii gminnéj, któréj pierwszym i ostatnim argumentem, duch wieku, założeniem illuzye, dowodami deklamacye, takiéj opinii, gdyby najpowszechniejszéj, nie ulegnę nigdy. Ufać deklamacyom, budować na illuzyach, które każdy dzień obala, każdy dzień tworzy, zapowiadać mimo codzienne klęski dalsze zwycięztwa nowych teoryj, przekształcać ludzkość na papierze, odmieniać Europę na mapie, powstawać systematycznie na każde wyniesienie się Polaka nad liczbę pospolitą, to nie jest polityką, to jest exaltacyą dla zwodzenia ludu, dla szerzenia radykalizmu i demagogicznych wyobrażeń w celu zburzenia teraźniejszych stosunków, obalenia nabytych pozycyj. Za głównych winowajców uchodzą ludzie zasłużeni, uczeni, doświadczeni, bo agitatorowie zasługi nie mają, a nauki nabyć, pracą sposobić się do odznaczenia niechcą. Ztąd ta konieczność równania, skoro nie ma sił do wzniesienia się. Po znamienitych osobach ogłoszono największym winowajcą społeczeństwo całe, albowiem agitatorom znaczenia nie nadało, w jego stanie normalnym niczémby zostać nie mogli, a czemś być pragną koniecznie. Oto jest cel działań na opinią publiczną, tajemnicą, czemu ta bez powodu, bez dania przyczyny jest rewolucyjną, republikancką, socyalną, radykalną, demagogiczną, anarchiczną, kosmopolityczną, jedném słowem, wszystkiém, tylko nie opinią polską.

Ja monarchista, wolno mi się przyznać do wiary mych ojców, chorągiew republikancką odrzucam, czytam na niéj wielkiemi literami napis: zguba i wstyd Polski. Od śmierci Sobieskiego nikt nie pokaże jednego chlubnego narodowego popisu, chociaż długie, zbyt długie lata panowała republika w Polsce. Każde zwycięztwo było odniesione pod znakami monarchicznemi, innéj chorągwi naród nie miał, mieć nie chciał. Republikancki rząd w Krakowie nie okrył się sławą r. 1846. Proklamacya republiki poznańskiéj 1848, wzbudziła tylko podziwienie i żal. Wszyscy destruktorowie Polski nienawidzili polskiéj monarchii, czyto Xiąże Metternich, czy wiarołomny potentat północy, czy klubiści zagraniczni, lub krajowi. Zkądże dziś ten zapał, taka gorliwość za republiką? Mam się spytać tych, co niedawno (1830) przysięgali monarchii na wierność, czyli tak pojęli świętobliwość uroczystych ślubów, jak pewien władca północy? Widzę ludzi noszących order: „Za wiarę, monarchę i ustawę“ Liczni, ozdobieni znakiem wojskowym, czyliż nie umieją czytać na nim: Męztwu, Stanisław August, król Polski? Mógłbym spytać jeszcze liczniejszych .... wolę przerwać tę drażliwą materyę, i wyłożyć przyczyny tak zgubnéj rewolucyi moralnéj i politycznéj, odbytéj w przeciągu lat siedmnastu.

III.

Przyczyny anarchicznéj opinii, chorowitych, przewrotnych pojęć, krzywych wyobrażeń: lękliwość lepszych obywateli; wina dawnego sejmu; błędy rządu Wiedeńskiego nowego; wyobrażenia utworzone pod wpływem dawnéj tyranii i opozycyi.

I.

Czemu tak niespodziewany nieporządek panuje w wyobrażeniach Galicyi? Już wspomniałem o jednéj przyczynie spaczonych wyobrażeń, mówiąc o wpływie, jaki wywarły na pojęcia kraju, głęboka tyrania rządu Wiedeńskiego i opozycya kilkunastu ludzi w narodzie, niezrozumianych od gminnego ludu, niewspartych, nieprowadzonych za rękę od ludzi celujących w narodzie pozycyą, zamożnością środków działania i oraz zwykłe polityczną zdolnością i stosunkami. Otóż według mego zdania główny powód niemyślących, jednostronnych, radykalnych i anarchicznych wyobrażeń kraju. Dla tego są panujące pojęcia nijakie, negatywne, zatém to mdłe, to zgubne, że przed wypadkami nikt, radykalistów wyjąwszy, nie umiał nabyć zasługi, przeto po wypadkach nikt niemiał odwagi do oparcia się rozwiązłości, do wystąpienia w obronie zasad zachowawczych. Podczas długiego, srogiego ucisku, najznamienitsi zkąd inąd ludzie pragnęli się ukryć w domowém zaciszu, sejm nie pamiętał o pierwszych powinnościach

obywateli, nikt dziś przeto nie ma powagi, a do rozumowania wystąpili, po większéj części, ludzie bez odpowiedniéj nauki, bez powołania; dla tego panuje zabałamucenie. Tylko odwaga ludzi zasłużonych, poważnych, obeznanych z interesami, a przedewszystkiém nauka i zasady, mogłyby położyć tamę tym nonsensom, które stanowią główne artykuły dziś panującéj wiary politycznéj.

Okropnym bywa skutek długiéj niewoli, jeźli lepsi w narodzie opuszczają ręce, sprawę narodową zostawiają umysłom niespokojnym, i ta się znajduje bez własnego rządu i gabinetu, jedynie zależną od nieprzyjaciół i od krajowych bezsumiennych klubistów. Z powodu nagannéj obojętności wielu Polaków dla sprawy, była ta poruszana tylko od ludzi szalonych i od obcych wrogów, dzisiejsze rozwiązłe pojęcia są wyraźnie owocem usiłności obcych, nieczynności swoich. Inaczéj nie mogę sobie tłumaczyć nieporządku w politycznych i socyalnych ideach prowincyi, którą miałem zawsze za najbardziéj oświeconą, za najdorzalszą i która w czasach dawnych uchodziła zawsze za prowincyą najuczeńszą w Polsce całéj, Lwów mianowicie słynął jako umysłowa potęga. Mimo drażliwość tak delikatnéj materyi, muszę obszerniéj wyłożyć myśl moją.

Według mego zdania, aby opinia jakiegobądź kraju mogła być poważną, źrałą, i zostać powagą, powinna ona być przedewszystkiém wyrazem lepszych, wyższych usiłowań krajowych, dziełem arystokracyi umysłowéj, dziełem arystokracyi zasługi, i ludzi doświadczonych, obeznanych z interesami. Co Grecy nazywali arystami, Rzymianie optymatami (cives optimi juris), co się w Anglii zowie izbą wyższą, izbą lordów, co w Polsce bywało, przynajmniéj w części, w senacie, zwało się statecznością (rządnością), ten element, ta siła nie jest tylko

konieczną do rządu, jest ona oraz niezbędną do zdań o polityce i o rządzie, do utworzenia rozsądnéj, dojrzałéj opinii. Szlachta francuzka (la noblesse) nie umiała nigdy być arystokracyą i jeźli do buntu zabrakło jéj siły, wtenczas była zdolną tylko do dworaczenia królom, nigdy zaś do oporu z godnością a oraz z uległością dla władzy.

Arystokracya Galicyjska wzięła, zdaje się, za wzór noblessę francuzką, to pochlebiała, ślepo ulegała dworowi, starała się płasko o nic nieznaczące tytuły, to była gotową do konspirowania przeciw dworowi, jeźli tylko gdzieindziéj zabłysła nadzieja stopni lub tytułów. Okrutny, ale rozsądny Franciszek II, dobrze obeznany z elementem arystokrackim, który dom jego prześladował wszędzie, jako siłę najniebezpieczniejszą tyranii, tyle był zdziwiony brakiem godności Galicyjskiéj arystokracyj, że ją wziął w całości za spanoszoną szlachtę. Do niéj się stósowało, co wyrzekł Napoleon wskrzesiciel: Polacy, rzućcie suknię dworską, siadajcie na koń, tylko tym sposobem będziecie narodem. Reklamować prawa narodu śmiało i wytrwale a pełnić powinności szczerze, religijnie, z prawdziwą uległością dla zwierzchności, tego patryotyzmu połączonego z godnością nie znali, z małemi wyjątkami, pierwsi ludzie w Galicyi; gdzież miał lud szukać wzorów, widząc przed sobą tylko przykłady to niewoli, to patryotyzmu porywczego, cząstkowego, indywidualnego? To było i jest według mego zdania jedną z głównych przyczyn rozwiązłości wyobrażeń, upadku uczuć powagi, wiary w ludzi, w osoby, następnie w zasady zachowawcze. Nie żałuję korporacyi, która upadła w mniemaniu narodu, nie była nawet ciałem łącznem, porządném; ale mnie boli widok, że niechęcią ku niéj upadają zasady, mało ma przyszłości sama instytucya, któ-

rą bez względu na błędy osób utworzyć, przynajmniéj do jéj utworzenia dążyć należy.

II.

Dla uniknienia zbyt ogólnych nie oznaczonych wyrazów, nazwę arystokracyą Galicyjską dawnym sejmem. W szczególności robiłbym jego odpowiedzialnym za anarchią. Nie był on nigdy wzorem dla obywateli, zapominał o najświętszych powinnościach i prawach. „Gdy (*) dostojny zastępca Napoleona, Cesarz Alexander, zagniewał się był na postępowanie Wiedeńskiego gabinetu; gdy gabinety, spółredaktorowie i gwaranci traktatu z r. 1815, w nadziei rychłego dopełnienia zaciągniętych przez Austryą zobowiązań omyleni, nareszcie zdziwienie swoje względem jéj ociągania się wyrażały; gdy naród polski powszechnie swoich praw się domagał, wówczas milczał galicyjski sejm i bojaźnią przejęty, zaparł się nawet swego polskiego imienia."

„Kiedy na sejmie Warszawskim rozlegał się głos konstytucyjnéj wolności, kiedy ten sejm domagał się wolności druku i odpowiedzialności ministrów, senat tylko polski za sąd właściwy dla politycznych przestępstw uznawał, z odwagą i wymownie każdego bronił prawa, piękne instytucye tworzył lub przywracał, jakie Francya, nawet Wielka Brytania nie zawsza posiadały: w owym czasie sejm Galicyjski umiał tylko milczeć. Niezadowolnienie swoje z postępowania Wiedeńskiego gabinetu, objawiał Cesarz Alexander nie tylko na drodze dyplomatycznéj; na sejmie Warszawskim oświadczył wskrzesiciel Polski wyraźnie, że Austryą upomnie i przeciw rządowi w polskiém

(*) Pisałem to w Wiedeńskim dzienniku: Allgemeine Oesterreichische Zeitung, w Kwietniu 1848 r.

królestwo Galicyi ostrzeże. Gruba niewiadomość galicyjskiéj administracyi, kontrastującéj z wzorowym zarządem konstytucyjnego królestwa, poruczonym wyłącznie Polakom, spowodowała konstytucyjnego króla do energicznych przedstawień przeciwko galicyjskiéj biurokracyi. Galicya byłaby o sto lat postąpiła, byłaby uszła rabunków i mordów, ale sejm galicyjski, milczał. I król Mikołaj przemawiał za prawem i traktatami; nie rychło poszedł on za zwodniczym przykładem austryackiego kanclerza; i jakoż drugą, okropną część tego nieskończonego jeszcze panowania, staranie rozróżnić należy, od pierwszéj zbawiennéj. Przez głęboką nienawiść i rozdrażnioną namiętność przeciw wielkiemu Wezyrowi (tak był nazwany X. Metternich w rosyjskich notach), z chęci zaboru wschodnich krajów, które Rossya prędko zwyciężyła, przez poszanowanie traktatów, które gabinet rosyjski w Polsce, Grecyi i księstwach naddunajskich, bądź szczerze, bądź obłudnie dopełniał, groził Cesarz wyprawieniem polskiéj armii przeciw Wiedniowi, i wysłał wzywając cienie polskich królów (moich poprzedników, mówi c. k. manifest), rosyjskie wojska do Carogrodu. I w téj godzinie przeznaczeń milczał sejm galicyjski. Niebawem atoli cesarz Mikołaj, walką strudzony, podał rękę wyższemu człowiekowi stanu (dem überlegenen Staatsmann) i przeznaczył Moskwę na narzędzie Metternichowskich zamiarów; aliści i w tém położeniu rzeczy, poprzedniemu zupełnie przeciwnem, milczał sejm galicyjski. Gdy po lipcowéj rewolucyi, okazał się cień tylko niebezpieczeństwa austryacko-rosyjskiego przymierza, konstytucyjne królestwo powstało, tysiące poległy na bojowisku, Galicya mężnie razem z braćmi walczyła i przyczyniła się wiele do wspólnych zwycięztw Polski, ale sejm galicyjski milczał. Po wzięciu Warszawy poobalał rząd królewski (!!) instytucye

monarchiczne, skarb publiczny i majątki prywatne złupił, wojsko narodowe rozbroił, sądy według systematu Metternichowskiego urządził, cudzoziemców na urzędach osadził, słowem obchodził się z Polską, jakby to była Galicya. Sejm galicyjski ujął się za królestwem polskiém, ale w sprawach krajowych zachowywał dziwny ten parlament swe tradycyjne milczenie. Raz tylko jeden, i to w sposób chlubny, przerwał milczenie, dopraszając się rządu, o spieszne zniesienie pańszczyzny. Piérwszy ten znak życia politycznego dany był za późno, chłop mało już miał szacunku dla szlachty niepomnej na powinność, nieużytecznej dla sprawy narodowéj."

Niebrakło jednak napomnień Sejmowi, ze wszech stron wzywano go do zniesienia pańszczyzny, mógł on długi, zgubny pokój przerwać wcześnie tą walną bitwą o Polskę, tą pewną wygraną. Już w r. 1842 pisano (*) mu: „W prawdzie od ostatniego powstania, zrobiła wiele Galicya dla demokracyi, ale niezawodnie dla demokracyi krzykliwéj, burzliwéj, klubowéj, zrobiła więcéj, niżeli dla téj demokracyi, która jest podstawą cnót obywatelskich i opiéra się najprzód na sprawiedliwości, na uczuciach powinności, a dopiéro wtenczas może skutecznie reklamować prawa, nie tyle usiłuje buntować lud, ile go oświecić, ośmielić, zbogacić, zachęcić do oszczędności, do pracy, do trzeźwości; nie tyle namawia do wyrznięcia dziedziców, ile tych skłania do uwolnienia włościan. Taką demokracyą zrobiłaby wiele Galicya dla powstania Polski. Jesteśmy w tém położeniu, w którém już chłopi mogą, po większéj części chcą być obywatelami, nie odmawiajmy im własności i sprawiedli-

(*) Oswobodzenie Polski przez zniesienie pańszczyzny w Galicyi. Napisali T. Ostaszewski i A. Walewski. Paryż r. 1842. Trzecie wydanie r. 1848.

wości, aby znowu nie zażądali w imieniu dzikiéj siły, dla spólnego nieszczęścia całego narodu, a co dane im w imieniu prawa, może spólną sprawę wesprzeć wszystkiemi siłami narodu. Łudzeni, podburzeni chłopi, nie będą się wachali wiązać dziedziców i oddawać ich w ręce nieprzyjaciół sprawy."

Niezrozumiał sejm téj rady, kraj był srogo ukarany, że nie poszedł za nią. Gdy przeciw ustawom austryackiego absolutyzmu i austryackiej republiki polskiéj był środek ratunku rzeczywiście w demokracyi, sejm się zgadzał wtenczas z tyranią, wszelkie resztki arystokrackiej republiki pragnął pielęgnować, nie pamiętał, że własność i pozycya socyalna mają wprawdzie niezaprzeczone prawa, ale oraz i wyraźne powinności; nie pamiętał sejm galicyjski, że gdy chłop przestanie być Polakiem i człowiekiem, wtenczas będzie los mniemanéj arystokracyi zależał jedynie od mniemanéj władzy, która w istocie była tylko uciskiem. Przerachowała się arystokracya Galicyjska sądząc, że pokojem z tyranią będzie swobodną i spokojną, a zupełnie obojętną na to, co się stanie z Polską. Samo okropne napomnienie z r. 1846 niestało się bodźcem arystokracyi do patryotyzmu, nie było dla niéj pobudką do skruchy za pogwałcenia obowiązków, nie było dla niéj pobudką do służby publicznej. Już widzieli naocznie członkowie dawnego sejmu do czego prowadzi opuszczenie sprawy, zostawienie monopolium patryotyzmu partyi radykalnej, monopolium powagi i zręczności, zostawiane biurokratom, a jednak była mniemana arystokracya gnuśną, tak po wypadkach, jak przedtém. Dla tego obecne wypadki r. 1848 zastały ją nieprzygotowaną, i rzecz naturalna, że ci co ulegali lekkomyślnie, trwożliwie obcéj tyranii, musieli ulegać w krótce potem terroryzmowi opinii radykalnej; że ci którzy zostawiali

innym monopolium patryotyzmu musieli, byli powinni (jest to tylko wymiar sprawiedliwości) byli powinni, powtarzam, być powolnymi radykalistom, niejako patryotycznej starszyznie. Sama arystokracya przewróciła naturalny porządek hierarchii, ona piérwsza odbiegła sprawy narodu, sprawy honoru, słuszna więc, że radykaliści nie przejęli się szacunkiem, dla tak bezczynnej klassy w narodzie.

Arystokracya była nieprzygotowaną powiedziałem, w istocie zastały ją wypadki jeszcze bez zasług, lecz już na dobréj drodze ku temu. Niewątpliwie, taką odmianą swego postępowania byłby sejm nabył zasługi i z czasem zyskał zaufanie ludności, ale jego światłym i patryotycznym usiłowaniom za zniesienie pańszczyzny, przeszkodziła jedynie władza podstępna, niemoralna, jakby postanowiła szkodzić narodowi wtenczas nawet, gdy ona upadnie, a on zostanie bez powagi krajowéj, obywatelskiéj. Niezawodnie po rewolucyi Wiedeńskiéj, po zwycięztwie monarchii nad tyranią, byłby sejm zasłużony, popularny odziedziczył władzę po zeszłym rządzie i stał się od razu narodową powagą, obroną przeciw nadużyciom idącym z góry, zasłoną, puklerzem przeciw nadużyciom pochodzącym z dołu, kontrolorem urzędów, regulatorem opinii. To jest bowiem popowołanie sejmu, w każdym narodzie gdzie wszyscy pełnią swe powinności, przedewszystkiém aryści, ludzie największego mienia i najwyższych pozycyj.

Zastępca monarchy zwołał rzeczywiście sejm, widocznie było jego powinnością zebrać się bezzwłocznie, kraj zaś miał obowiązek otoczyć sejm uszanowaniem, jako organ legalny życzeń krajowych, jako naturalne przejście i podstawę do wszelkich ulepszeń dalszych. Cały naród miał powinność uszanowania dla sejmu, bo tylko tym sposobem mógł objawiać, rozpocząć swe życie publiczne.

Niebyłem nigdy stronnikiem dawnego sejmu, nieukrywałem mego zdania o nim. Sądziłem, że ciało polityczne które tak nisko upadło, jak tak zwana Arystokracya galicyjska, czyli sejm dawny, sądziłem, mówię, takie ciało odnowioném, i popularniejszemi elementami powiększoném być powinno. Ale w przekonaniu, że narody dojrzałe powinny przebaczać osobom i stanom dla uratowania zasady, dla zachowania instytucyi, w przekonaniu, że miłość ojczyzny niezaleca ślepéj nienawiści, niedoradza ani konfiskat, ani proskrypcyi korporacyj całych, powiedziałem w wspomnionym Artykule: „Sejm został powołanym. Życzę mu, aby więcéj miał powagi, aniżeli zasług dotąd położył. Jest też mojém życzeniem, aby od Metternichowskiego systematu nieprzeszedł do szkoły przeciwnéj, do drugiej ostateczności, ale się tego obawiam. Powaga nie nabywa się w jednéj godzinie, lękam się zatém, aby sejm nie chciał jéj szukać przez zbyteczny pośpiech, na fałszywéj drodze. Rzecz jasna, że exaltowany radykalizm nie zastąpi obowiązków patryotyzmu długo zaniedbywanych. Zuchwałość i gwałtowność nie są wynagrodzeniem okazanej bojaźliwości; a przecie zazwyczaj tych środków używają. Tylko wypróbowana, nieustraszona odwaga jest powolną i spokojną, tylko obywatel, mający dokładną wiedzę swych zasług, gardzi popularnością, i służy obowiązkowi. Bez wątpienia sejm galicyjski mieści w sobie wielu wspaniałomyślnych, ale może najszlachetniejsi nie będą na nim obecni, i zechcą czekać na inny parlament.“

„Takie postępowanie byłoby szkodliwém. Monarsze należy się posłuszeństwo, rządowi współdziałanie, a jeżli tenże obstawać będzie przy zwołaniu dawnego sejmu, wypada go wspierać. Nie potrzeba żadnego wpływu i działania, aby sejm tak poniżony wkrótce rozprzęgł

się zupełnie; twórca jego pierzchnął, dzieło może samo przez się runąć. Ale dobrzy obywatele zawczasu nad ułożeniem nowéj konstytucyi pracować, i każdego elementu dawnéj budowy użyć winni.“

Inaczéj postąpiono we Lwowie, rozpędzono sejm, wierny swemu nałogowi ulegania, jak dawnéj, tak obecnéj tyranii. Dotąd czujemy skutki tego aktu ślepéj namiętności: rząd uwolniony od ciężaru konstytucyjnéj kontroli, postawił Lwów pod dozór instytucyi wojskowéj, do któréj użycia zwyczajnie prowadzi polityczna exaltacya, i niechcąc szanować praw i ustaw, bije pokłony tylko przed rakietami. Sejm się nie podobał pewnéj publiczności, w podejrzeniu przeto, że on będzie nieliberalnym, potępiła go opinia, a bunt studentów i gminu, wsparty od szlacheckiej (ledwie nie powiem republikanckiej) nieudolności wielu niewiernych członków sejmu, rozpędził go (*) wyraźnie. Od tej chwili wystawi-

(*) To dało powód do utworzenia rady, zwanéj narodową, ciała dziwacznego, niemającego ani charakteru rządowego, albowiem władza jéj nie uznaje, ani charakteru narodowego, albowiem nie wyszła ta mniemana magistratura z wyborów. W prawdzie mogła ona czynną zasługą, czuwaniem nad czystością wyobrażeń, moralnych i politycznych doktryn, od czego bezpośrednio zawisła publiczna spokojność, zarabiać na zaufanie kraju. Wszelako stało się przeciwnie; to z powodu pewnych osób które w niej zasiadały, albo nawet rej wodziły, to z powodu radykalnych zasad, które częstokroć objawiała głośno, upadała rada, tak zwana narodowa, co raz niżéj. W krótce stała się jéj reorganizacya konieczną, nawet w przekonaniu jéj nie myślących obrońców. Żałuję słusznych ludzi, co się zajmowali tém niewdzięcznem zadaniem i zapominali, że co polega na fałszywéj podstawie, zatém jest z gruntu niedobre, to nigdy poprawioném być nie może. Wiém, że rada potrzeby zasad nie uznaje, i zostając

ła się opinia na równie zgubne jak nieochybne następstwa, musi dziś albo milczeć w obec wojskowego rządu, albo rozumować o niczém, przy pomocy namiętności, a bez powagi, bez regulatora. Zatém wystawia się ona na to, że oddalając się coraz bardziéj od zasad, uwodząc młodzież i lud gminny, doprowadza mimowolnie przez exaltacyą kilku do kolizyj z rządem wojskowym rozjątrzonym i smutna realność jednej godziny, może na raz zniszczyć, nie tylko illuzye kilkomiesięczne, ale nawet dobrze oparte nadzieje i znamienite, już wprowadzone ulepszenia. Bogdajby Lwów nie czekał, aż nowe klęski dadzą mu nową naukę zasad moralnych i politycznych.

Zerwanie sejmu, to jest według mego zdania głównym powodem dzisiejszej anarchii. Dziwię się, że po

pod wpływem agitatorów, im wielce potrzebna, znajduje zwolenników, na pytanie co od kilku miesięcy zrobiła, odpowiada, że utrzymała porządek. Ja nie jéj zasłudze przypisuję zachowanie spokojności, przeciwnie sądzę, że ludzie bez zasad niedbający o doktrynę, są raczéj zdolni do zasiewania nieporządku, do zwodzenia młodzieży i ludu, niżeli do mężnego oparcia się nieporządkowi. Mam wielkie podejrzenie, że rada, tak zwana narodowa, za piérwszym odgłosem niepokoju, nie okaże męztwa, może się nawet skryje zupełnie. Taki bowiem bywa koniec czynności ludzi nie szanujących zasad, a tém samém fundamentalnie niezdolnych do wszelkiéj organizacyi. Sejm ustąpił, to prawda, ale rada tak zwana narodowa, pewnie go nie zastąpi i wiaropodobnie ucieknie jak on, nie będzie oczekiwała formalności podobnej do aktu, który jéj dał życie. Nigdy dobrej sprawie nie godzi się występować z legalności, a rada się zawiązała na gruzach sejmu, korporacyi więcéj narodowéj, niżeli jakikolwiek klub demokratyczny i radykalny. Z resztą spokojnie wyglądam rezultatu długich czynności rady centralnej i jeżli się lękam, to pewnie nie o zasady, których bronię, ale raczéj o to, jak próbę wytrzyma korporacya bez zasad.!

tym akcie rozprzężenia nie przybrała anarchia groźniejszych propozycyj. Jeźli jednak dobrzy obywatele nie wystąpią mężnie i groźnie przeciw rosnącéj anarchii między młodzieżą a gminem, jeźli z podwojoną gorliwością nie będą czuwali nad opinią, pozbawioną legalnego organu, przygotują oni sobie sceny Wiedeńskie, nieochybne skutki rządu studentów i klubów exaltowanych, a braku odwagi cywilnéj monarchistów i konserwatorów.

III.

Wierny niezachwianéj bezstronności, niepowinienem szukać przyczyn upadku zdrowych wyobrażeń tylko w samym narodzie. Równie winną jeźli nie bardziéj przestępną, była władza centralna, rząd Wiedeński. Zamiast przyjąć szczérze położenie wynikłe z konstytucyi nadanéj nam przez monarchę, zamiast uważać je za nieodzowne, stósować się do nowych potrzeb, pragnął, zdaje się, rząd Wiedeński znużyć cierpliwością fakcye, robić szalone koncessye anarchii, aby powoli i tém pewniéj mógł wrócić do absolutyzmu. Tylko konstytucyjnej monarchii, tylko prawa lękała się reakcya, wiedząc, że z anarchią trafi do końca jak najłatwiej. Dla tego, sądzę dyssymulując namiętnościom, nie rząd nie zrobił dla nowego położenia, nie ogłosił natychmiast nowéj konstytucyi (a konstytucyą jak wiadomo w dwóch godzinach podyktować, lub z książki przepisać można) nie zwołał natychmiast sejmu, nie otoczył się ludźmi zasłużonymi, przynajmniéj znanymi, lecz wierny swéj dawnéj maxymie, aby nie ufać tylko biurokracyi, albo gminowi, przeciągał umyślnie stan prowizoryczny, trwanie bezkrólewia, spuszczał się na kancellaryą i opinią, ludziom znamienitym zaufać się lękał. Wiedział on bez wątpienia, że się konstytucya powinna opiérać przedewszystkiém

na oświeconéj mniejszości, czemuż lepszych obywateli, około siebie nie zgromadził? Mianowicie w Galicyi był element zachowawczy łatwy do skupienia, albowiem ten kraj łącząc ze znajomością doświadczeń królestwa z r. 1831 własne doświadczenie z r. 1846, miał wiele poważnych powodów do wspierania porządku, do walki z radykalizmem, który dwukrotnie zgubił sprawę jego, niedawno w Poznańskiem wystawił ją na klęskę. Jednakże rząd nieszczéry nie chciał skupić dobrych obywateli, oświecić nieświadomych, ośmielić trwożliwych, wezwać ich uroczyście do współdziałania przeciw rozprzężeniu i anarchii. Jedném słowem rząd nie chciał konstytucyi, dynastya nie chciała reakcyi; dla tego nie było władzy żadnéj, ani dawnéj, ani nowéj. Pan Pillersdorf słyszał bez wątpienia, że konstytucyjna monarchia zależy na równowadze różnych elementów, dla tego zapewne, stosując swą politykę do teoryi, zezwolił na anarchią w Wiedniu, a absolutyzm utrzymywał w Galicyi, w tém upatrywał pożądaną harmonią różnych elementów.

Łatwo było przewidzieć następstwa takiej negacyi, przyjętej od rządu za maxymę stanu, mniejsza o to czy przez złą wolą, czy przez niezgrabność rządzących. Kraj bez władzy, a z obudzonémi namiętnościami, nie widząc ani obiecanej konstytucyi, ani przewodników legalnych, urzędowych, zaczął szukać satysfakcyi na drogach prywatnych, ubocznych, zatém błądzić musiał. Lepszym w narodzie nie ufał rząd, partye nie ufały ni im, ni rządowi. Znamienici ludzie, postawieni między rządem, który milczał, a krajowemi fakcyami, które krzyczały, skazali się na nieczynność. Musiały wziąć górę excentryczność, terroryzm opinii i kwestye metafizyczne, skoro władza nie myślała o elemencie porządku, a lepsi w narodzie zamilczeli o zasadach zachowa-

wczych. W Marcu, w początkach Kwietnia, powinien był rząd szczérze zrobić koncessye, oraz oznaczyć granicę, ktorej przejść nie dozwoli. Wtenczas byłyby ustawy przyjęte z wdzięcznością dla władzy, byłyby weszły w wykonanie, a te same koncessye uchodziły już w Maju za niedostateczne, były obalone za pomocą nowej taktyki parlamentarskiej, nazwanej dobitnym wyrazem: Sturmpetition. Rząd, chcąc podejść gminne namiętności, sam był oszukany od nich. Dobra polityka jest to rozsądek, oparty na rzetelności, na zasadach, na obszérnym, liberalnym, ale ścisłym, nieugiętym, nieubłaganym systemacie. Rząd niezgrabny, rząd nieszczéry, wystawił monarchią na wielkie niebezpieczeństwo. Jedynie wczesny wyjazd monarchy, zwycięstwa odniesione we Włoszech, zasługi zatém nie jego, ale zasługi dynastyi i wojska, uratowały monarchią. Jednakże wkrótce powstały znowu burze i wywołały potrzebę nowego wyjazdu monarchy, nowych zwycięztw wojska, tą razą już nad ludem samej stolicy, który wcześniejszą powagą rządzących, ich rzetelnością przy surowości, mógł być pokonanym bez wytężenia i bez wielu ofiar. Nierzetelność i słabość ministrów, ich zbyteczne uleganie opinii tak zwanej popularnej, to bywa najczęściej powodem rozpusty ludu, i potrzeby użycia środków często srogich.

Niechcę jednakże naśladować tych co ganią krytykują zawsze, mianowicie po wypadkach wszystko rozumieją gruntownie. Według tych ludzi Jenerał Chłopicki, Xiąże Czartoryski, Xiąże Lubecki, gubili i zdradzali sprawę, Jenerał Skrzynecki był fundamentalnie nie zdolnym, dziś każdy podporucznik nie pomny na to, jak się skończyła kampania, gdy zabrakło Chłopickich i Skrzyneckich, naucza ich taktyki i strategii, zamiast dać naukę

wodzom Krakowskim i Poznańskim, którzy jej rzetelnie potrzebują. Główną przyczyną, może przyczyną jedyną klęsk obecnego wieku, jest zarozumiałość w sądzeniu ludzi stanu i wodzów, przez co cierpi powaga, a karność i nauka nie zyskują. Mianowicie władza, zwierzchność jakiéj bądź ona natury, skoro jest tylko legalnie ustéru, władza przedewszystkiém zasługuje na poparcie dobrych obywateli przeciw rozprzężeniu. Powinienem zatém przekonać, że nie lekko potępiam, i że nie dopiéro po rezultatach ganię władzę, że szanuję nawet władzę któréj mógłbym téj nazwy odmówić, albowiem na przeciw mego kraju przyjęła stanowisko rządu nieprzyjaźnego, gwałcącego traktat Wiédeński, zupełnie jak władza dawna. Nie chcąc iść za zgubnym przykładem anarchii, przekonam, że wcześnie ostrzegałem władzę, że skutki które dziś opisuję, przed ich spełnieniem przewidywałem dokładnie, napominałem rząd, nie w imieniu opozycyi, ale w imieniu zasad za któremi dziś przemawiam, a których nieposzanowaniem, sprawił rząd anarchią. Jeszcze w Kwietniu zapowiedziałem rządowi, że sprawi w Galicyi anarchią, wskazałem mu oraz środki zapobieżenia temu:

„ Tylko liberalna, narodowa konstytucya (*) może zgoić rany, zadane królestwu Galicyi przez były systemat; taka konstytucya jest zadaniem rządu. Tylko silne zaufanie Polaków w panującéj dynastyi, może wzmocnić związek, który, kojarzony dotąd niestety nie prawem, lecz samowolnością i przemocą, śród powszechnego rozprzężenia społecznych stosunków w Europie, może się stać wolniejszym, niż był kiedykolwiek; — przywiązanie do tronu, wierność dla monarchy, jest zadaniem polskiego narodu. Co uczyniła Galicya, co uczynił rząd w interesie

(*) Allg. Oest. Zeit.

tych oczywistych obowiązków? Polska, ta za anarchiczną uchodząca Polska, dała piękny przykład prędkiéj decyzyi i zupełnego poświęcenia; Austrya zaś, któréj poiltyka była dotąd nadto zachowawczą i zbyt sprężystą, chwieje się teraz, między dwoma systematami, i przybiéra postawę bierną i oględną. Nie tyle z uczuciem zadowolnionéj dumy narodowéj, ile z rzetelnym bólem prawego obywatela, widzę zmienione teraz role obu narodów. Polska wydaje mi się monarchiczną, gabinet zaś i rząd Wiédeński, społeczność i państwo są podobnémi do chyłącéj się ku upadkowi Rzeczypospolitéj polskiéj. Najmocniejszym tego dowodem jest adres polskiéj deputacyi, i wymijająca, niestanowcza, niezasłużona odpowiedź ministrów. Dana po długiem ociąganiu się, po stracie drogich chwil, podaje ona rząd w podejrzenie o dalsze temporyzowanie, i nie obiecuje bynajmniéj energicznego działania. Podczas gdy Polacy wszystkich dobywają sił, aby nowy skład społeczny ustalić, aby się przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom i bezprawiom wewnętrznym uzbroić, odmawia im rząd wszelkiego wsparcia, i ściąga na siebie podejrzenie, jakoby wolał przeciw nieporządkowi walczyć, aniżeli mu zawczasu zapobiedz. Czy to sympatya dla dawnego systemu, czy też brak znajomości środków, jakich nowe położenie wymaga?“

„ Niezaprzeczam trudności jakie rząd ma do zwalczenia. Obalenie byłego systematu było czemś więcéj niż zmianą formy. Istota rządu, władza, powaga jéj, była w części nadwerężona. Silne zapory tamują ruch nowéj machiny państwa. Tu niezgoda, tam wojna domowa, podająca rękę zewnętrznemu nieprzyjacielowi, wszędzie wachanie się i obawa, skutki dawnego systematu, niekorzystnie wpływają na położenie nowego.“

„Ale czém groźniéjszą zawady przybierają postać, tém wyżéj wznieść się powinna dzielność ministeryum. Galicya zamyka w sobie wszystkie burze, które przyszłości Austryi zagrażają, w żadnéj bowiem prowincyi nie mają polityczne i socyalne namiętności tyle zarzewia, aby już i tak pałający duch narodowy mocniéj jeszcze rozognić. Rany zadane krajowi przez wojnę domową jeszcze nie zgojone, a nieprzyjaciele już go osaczają. Każdy ruch Galicyi wewnętrzny, lub zewnętrzny musi okropne wywrzeć skutki na całą monarchią, a rząd mimo to odmawia Polakom swéj opieki, jakby ten znękany, dotąd tak wierny, tak umiarkowany naród chciał przywieść do stanu, którego niebezpieczeństwo stolica z własnego zna doświadczenia, lubo w swém łonie nie ma takich żywiołów, jakie Galicyi, a pośrednio monarchii grożą zniszczeniem.

„Jeszcze nie wszystko stracone, jeźli rząd przyjmie tę przestrogę i z odwagą zechce się oprzeć na podstawie prawa i nie da się od niéj odwieść fałszywemi maxymami. Galicya w krótce się przekona, że Austrya nie jest bez rządu. Jeśli ministeryum wszystkie deputacye odprawić zamyśla, nie przyzwalając na złożenie komitetu narodowego, to niech jak najśpieszniéj sejm zwoła, o co pierwsza deputacya prosiła. Nie było nigdy, w jakimkolwiek kraju, mocniejszego przekonania, że jedność tylko i zgoda do powszechnéj wiodą pomyślności, ale nie za pomocą życzeń, lecz za pomocą organizacyi, mogą te piękne uczucia wzrosnąć w zachowawczą siłę; i póki instytucye każdemu pojedyńczemu widzimisię zostawione będą, póty najlepsze chęci bezskutecznémi zostaną. Polska jest anarchiczną, będą znowu wołać, lubo przyczyna anarchii jest po za Polską. Polska może znów upaść, ale już nie sama upadnie. Rząd jest ostrzeżonym: miéjmy jeszcze nadzieję.“

Wyraźniéj i szczerzéj nie można było, sądzę, przemawiać do rządu. Wszelako było to na próżno. Nie umiał on ani działać, ani myśleć, ani przyjąć rady. Po wyraźnéj nieszczérości widząc, że nieład na którym chciał oprzeć reakcyą, przechodzi rozmiar, w którym go widzieć pragnął, i groźniéj występuje, niżeli się tego spodziewał, był rząd przerażony i wahając się nieustannie, ośmielał tylko wymagalność gminu, najprzód nie chciał skłonić się przed zasadami, potém ujrzał się zmuszonym, przynajmniéj spowodowanym do ulegania ludowym przesądom. W samém urządzeniu głównéj podstawy konstytucyi wszelkiéj, w postawieniu zachowawczego elementu lękał się wyrzec wyraźnie zasady dziedziczności, w kraju monarchicznym. Kilka tygodni po upadku izby nie dziedzicznych parów Francyi, parów - urzędników, zważał jednak na opinią biurokracyi i gminu, spotwarzył instytucyą najwznioślejszą po monarchii, instytucyą izby wyższéj. Na próżno wołałem do lekkomyślnego rządu:

" Prawdziwa arystokracya, na dziedziczności i historyi, a zatém na znaczeniu i godności oparta, jest potrzebnym, niezbędnie potrzebnym żywiołem wolności. Bez niego nie może ona długo istnieć; Polska, a nawet Francya od zniesienia dziedzicznego parostwa dowiodły to. Wielkość i świetność Anglii stawią dowód przez przeciwieństwo, arystokracya bez wolności jest na krótki tylko czas możebną, i prędzéj lub późniéj panującemu despotyzmowi uledz musi, jak to w Hiszpanii mnichom, w Austryi biurokracyi. Aby swoje znaczenie u ludu utrzymać, winien żywioł zachowawczy przedewszystkiém bronić jego wolności, inaczéj bowiem staje się narzędziem, a nie długo potém pada ofiarą tyranii. Konwencya we Francyi, rok 1846 w Galicyi, krwawo tę maksymę sprawdziły. "

„Po wyroczni politycznego doświadczenia, historyi na rzecz żywiołu zachowawczego, jako jednego z głównych czynników wolności, zaledwie śmiem powołać się na powagę teoryi. Według niéj, prawo jest tylko określoną wolnością, a ta poszanowaniem wzajemnego prawa. Tam tylko, gdzie prawo historyczne i przyrodzone, arystokracya i demokracya, czyli raczéj konserwatyzm i postęp są w równowadze, tylko tam społeczność jest uporządkowana, prawo i wolność zabezpieczone. Na tym to dualizmie spoczywa systemat dwuizbowy i w ogóle cały wspaniały gmach konstytucyjnéj monarchii, i to tak pożądane równoważenie się wewnętrznych sił państwa. Jak skoro ta równowaga ustaje, i rząd na jednéj tylko opiéra się zasadzie, jak w Austryi przed wypadkami r. 1848, jak we Francyi po tychże, natenczas panuje samowolność, powstaje tyrania. Od dobrych chęci pojedyńczych osób, od instynktu ludu, od namiętności lub zapału chwilowego zawisł los i przyszłość całego narodu. Społeczność taka nie jest państwem, a czy się nazywa monarchią czy rzecząpospolitą, jest ona, mimo to, tylko oligarchią. Panujący systemat, oparty na jednéj tylko zasadzie, nie zważający na żadną opozycyą, jest rzecznikiem i oraz sędzią w najświętszéj sprawie. Na podobną rolę skazany był sejm galicyjski, o wzajemnych interesach i prawach rozprawiać on nie mógł, albowiem interes jego był jeden i ten sam, członkowie jego byli identycznymi, i tylko ideje abstrakcyjne byłyby mu mogły nastręczyć materyą do rozpraw. Słowem, była to wyższa izba, wierzchołek gmachu, który żadnéj podstawy, był to koniec systematu, który początku nie miał.“

Jednakże P. Pillersdorf nieprzestawał, zdałoby się wielbić podań dawnych sejmów austryackich i bądź to dla uproszczenia machiny rządowéj, bądź to dla pożą-

danéj jedności, wzdychał do izb złożonych z izby jednej. Jakoż wkrótce po zerwaniu Galicyjskiego sejmu, dozwolił minister zerwać sejm walny Wiédeński przed jego zebraniem. Teoryę zaś konstytucyjną w drugiém, przez Panów studentów poprawném, niejako popularném wydaniu karty konstytucyjnéj, tak zrozumiał P. minister, że, skoro przez długie lata, używała Austrya wszelkich swobód anarchii, opartych na sejmie dawnym, złożonym z izby jednéj, wyższéj, więc rzecz słuszna i konieczna dla równoważenia wewnętrznych sił państwa i różnych elementów społeczeństwa, aby odtąd sejm nowy składał się równie z izby jednéj, ale, aby ta jednolita izba była w dowód postępu izbą niższą. Dawny sejm był szczytem reprezentacyi która podstawy nie miała, początku nie wzięła; natomiast wolno sejmowi nowemu wszystko zaczynać, ale nic nie kończyć. Jak tamten bez podstawy, żył tylko w sferze idealnéj, tak sejm obecny spoczywa na szerokiéj, najobszerniejszéj podstawie, (auf der breitesten Grundlage; jest to nowy wyraz konstytucyjny, nakształt nowego adressu niedeputowanych do tronu Sturm-petition) ale gmachu nigdy niezbuduje, szczytu mieć niebędzie; otóż równoważenie się sił, harmonia różnych elementów!

W istocie, prawdziwa mądrość stanu zależy nie na przerywaniu, ale właśnie na wiązaniu podań, na historycznym rozwoju instytucyj, na prowadzeniu państwa różnemi drogami zawsze do tego samego celu, do jego powołania. Skoro dawniéj panowała w Austryackich sejmach anarchia arystokrackiéj natury, więc obecnie, w imieniu postępu, powinna panować w sejmie anarchia demokratyczna. Dawny sejm nieśmiał rozbiérać, czyli wolno urzędnikom uzbrajać bandy, aby paliły własność, zabijały właścicieli; nowy rozbiera i pyta się śmiało

czyli ma trwać własność nawet po rewolucyi i pośród postępu? Ludziom krótko-widzącym wydaje się, że tak Izba wyższa sama, jak Izba niższa samotna, są tylko różną formą téj saméj anarchii, téj saméj tyranii, całego narodu nie reprezentują, powagą być nie mogą, ale ludzie zapatrujący się z wyższego stanowiska na sprawę, widzą urzeczywistnienie konstytucyjnego ideału właśnie w tém, aby jeden nieporządek równoważył drugi, aby opinie ścierały się w jednéj izbie dla tém bliższéj zgody, aby społeczeństwo było w nieustającym ruchu, bo tylko ruch, jak wiadomo, wiedzie do postępu. Dwie Izby to dawny wynalazek i gdzie jeszcze nie upadł, tam wprawdzie panuje spokojna wolność, rząd jest silnym bez wytężeń samą powagą, lud pełen ufności w mądrość dwóch Izb, zajmuje się pracą i nauką, politykę zostawia ministrom, wie, że ma dziedzicznych ludzi stanu.

Ale z drugiéj strony, jest takie położenie podobném do stagnacyi, trzech lub cztérech ludzi rządzi całém państwem, rozkazuje światu, o innych ludziach ani słychać, jeźli się nie odznaczają talentem, lub zasługą; i to miałoby być równością! Rewolucye wszelkie zakazane, najmniejsza rewolucyjka, najmniejsza emeta natychmiast ukarane; i to wolność!! Saméj legalnéj reformie opiera się Izba wyższa systematycznie, zaciekle, nie waha się bronić w wieku XIXtym (o zgrozo!) konstytucyi przyjętéj w XVIItym, i prawić narodowi, że zasady odwieczne nie zmieniają się nigdy, że prawda, powaga i prawo nie tracą przez czas i trwałość, że właśnie element czasu daje siłom potęgę dojrzałości; i to się zowie postępem!! Aby człowiek stanu tak uparty, tak nieprzystępny postępowi, jakim jest P. Robert Peel zmienił zdanie o maxymach tyle zmiennych, jakiemi są maxymy finansowe, oczekuje wprzód próby doświadczenia, roztrząsa podania statystyczne, ba-

da liczby, i dopiero po téj nudnéj nauce godzi się ze zdaniem przeciwników. Inaczéj postępuje P. Pillersdorf, przystępniejszy nowym prawdom, ulega powadze studentów, mniéj zważa na doświadczenie i z największą łatwością z rodzajem pewnéj gracyi, jednę kartę rozdziéra, a natomiast pisze drugą. To jest istotnym postępem, tylko w takiém państwie panuje swoboda i prawo, gdzie wszystko się rusza, wszystko żyje dla polityki, każdy student jest człowiekiem stanu, każdy wyrobnik ma prawa polityczne, wpływa bezpośrednio na los ojczyzny, a pośrednio na los Europy i ludzkości!!..

Jakimkolwiek był polityczny systemat p. Pillersdorfa, będzie pamiętnym w historyi ten przykład, dany od rządu Wiedeńskiego, przykład wyraźnéj niechęci do prawa i wolności, a bojaźni wystąpienia do walki z przesądami i z anarchią, w obronie zasad. Ludzie bez politycznego doświadczenia i przekonania, nie mają zwyczajnie ani otwartości, ani odwagi, i podstępami właśnie w niebezpieczeństwo wpadają. Z początku nie chciał P. Pillersdorf naśladować monarchii angielskiéj, nie zwołał śpiesznie dwóch izb, z izby wyższéj zrobił tylko cień elementu zachowawczego, wkrótce potém był ten sam minister zmuszonym do przyjęcia konstytucyi z izbą jedną, zatém już mu nawet angielskich kolonistów w północnéj Ameryce nie było wolno naśladować, którzy jak wiadomo dwie Izby mają. Gdyby naród polski był się dopuścił połowy tych błędów i przestępstw, jakże głośno deklamowaliby Niemcy i poważni Austryacy o polskiéj anarchii!...

IV.

Dalsze przyczyny opinii anarchicznej: przykład powszechnego buntu; mniemany duch wieku; i liczne illuzye Polaków.

I.

Bardziéj niżeli przestępstwa Galicyjskiego sejmu, i rządu konstytucyjnego, bardziéj niżeli zbrodnie rządu dawnego, wpłynęły na exaltacyę umysłów, a następnie na nieporządek w pojęciach nagłe, niezmiernie gwałtowne wypadki, które nakształt organów w świecie fizycznym, zmieniły zupełnie atmosferę polityczną Europy. Gwałtowna burza wywarła powszechnie wpływ zgubny na wyobrażenia nie tylko polityczne, lecz oraz moralne, odurzyła umysły, powaliła charaktery i dotknęła tą klęską niemal wszystkie narody kontynentu. Zdałoby się, że siła niewiadoma, jakaś elektryczność, magnetyzm, lub coś innego udzieliło się powietrzu i o niemoc przyprawiło ludzi. Tylko co już było zemdlonem, tylko chorowite umysły i gorączkowe charaktery, uczuły się swobodniejszémi w téj nienaturalnéj temperaturze; wszystko zaś co było zdrowém, zostało wystawione na zarazę. Powiedziałem, jak w skutek dawnych klęsk i długiéj niedoli, zachowała się od zepsucia Polska, broniona oraz wiarą w religią i swe historyczne prawa. Atoli przyznać muszę, że owe wypadki obcym mocarstwom szkodliwe,

naszej sprawie pomocne, a których charakter skreśliłem jasno, sądzę, na początku tego pisma, doznawały i doznają innego tłumaczenia w saméj Polsce. Mimowolnie przenosi się mój umysł w epokę tak bliską rewolucyi Lipcowéj i Listopadowéj i z boleścią Polaka wyznaję, że mój naród staje się już w części naśladowcą tych, którzy r. 1830 i 1831, jego uważali za wzór.

Na téj zmianie roli, nie zyskały niczego, ani wolność, ani oświata, ani przedewszystkiém honor i prawa narodów: powstania upadły do rzędu buntów, pole honoru ścieśniły barykady w ulicach. Zamiast poświęceń, wzniosłych uczuć, zamiast duchowych, głębokich kombinacyj strategii, zamiast karności, posłuszeństwa i porządku, zamiast tych najwyższych przymiotów człowieka, które wojny żywiły i utrzymywały, były szkołą nie tylko charakteru i honoru, zamiast takiéj walki, mówię, która narody podnosi, nastały walki za barykadami, szkoła gminna dla uczuć niskich, dla widoków materyalnych, dla boju bez symetryi, porządku, karności i ducha, jedném słowem szkoła barbarzyństwa i dzikości, nie wojna domowa jak to niektórzy mówią, ale bunt materyalnéj siły przeciw sile duchowéj i wszelkiej dystynkcyi, bój brzydki w którym zwycięztwo szkodliwsze od klęski, bój który nie podnosi narodu do honoru i do sławy, ale go wtrąca w przepaść, poddaje go komendzie groźnych ludzi upojonych ślepą, dziką namiętnością, zagrzanych to zawzięciem do wszelkiéj wyższości, to prowadzonych chęcią łupu, jedném słowem bohatérów ulicznych, domniemywanych naczelników przyszłych rządów i gabinetów. Tyle zyskała Europa na upadku Polski historycznéj, na zemście bezprzykładnéj, wymierzonéj przeciw jéj honorowym obrońcom. Chciał absolutyzm podkopać honor i patryotyzm Polaków, ich wojnę uważał

za bunt, ich poświęcenie się uważał za zepsucie, wszak prawda? Niechże dziś porówna epokę w której Polska była narodem, z epoką obecną. Namiętny, niebaczny absolutyzm gabinetów, sam dał przykład gwałtu, dziś widzi, że nie Polskę, ale jego naśladują ludy! Śmiałość Polaków upominających się z uszanowaniem o prawa, uważał za niespokojność, za agitacyą, dziś ma racyą, wszędzie panuje agitacya, którą sam wywołał, a która jątrząc rany zadane Polsce, przypominając krzywdy wyrządzone naszemu narodowi, nabrała dość siły, aby nawet jego zwodzić, łudzić i podburzać.

Szczególnie Poznańskie i Galicya, wstrząśnione konwulsyą państw, a któremi są połączone, były wystawione na zarazę. To rządy nieprzyjazne rozdrażnione, to opozycya nierozważna, rozogniona, torowały dawno drogę powrotu do anarchii. Niemieckie rządy i polska opozycya, raczéj podrzędne sprężyny rządowe, biurokracya i niższe usiłowania polskiego patryotyzmu, t. j. radykalizm, dobijały się na wyścigi o piérwszeństwo w przeczeniu zasadom, prawom i powinnościom i sprawiły upornémi negacyami obszerną próżnią moralną i polityczną, w któréj tém silniéj rozlegała się burza, rozpuszczała tém bardziéj wszystkie wiatry, im mniéj zastała oporu w zasadach które podkopano, w odwadze cywilnéj, która zależy jedynie od zasad.

II.

W skutek takiego usposobienia, niestety obszernego w Poznańskiem i w Galicyi, powszechnego w Europie, zginęła wszelka wiedza winy własnéj, i za przyczynę rozprężenia wzięto wolę Opatrzności. Krzykliwy wyraz kilku niesfornych miesięcy, nieuchodzi za to, czém jest istotnie, za zuchwałe przeczenie wiekom dawnym, ale za

wyraz wieku obecnego, za jego ducha! Burzliwe, niszczące wypadki, których jedynie pomoc (jakto mówiłem na wstępie) przyjąć nie zaś wzoru w nich szukać należy, te wypadki, przestąpiły swoje przeznaczenie, wyraźnie panują umysłom trwożliwym, charakterom słabym, i ze sprzymierzeńców staną się wrogami narodu całego, jeźli ruchliwość bez celu, imaginacya bez hamulca, nie ulegną zasadom zachowawczym i publicznemu rozsądkowi.

Szczęście, złéj sprawy źle bronią źli politycy, odwołują się na fałsze, chcą wojować negacyami. Duch wieku mówią oni, jest republikańskim? Zaprzeczam temu najuroczyściéj, protestuję przeciw téj potwarzy w imieniu religii, filozofii, w imieniu historyi, która natchniona jeniuszem Orzechowskiego okazuje od trzech wieków naocznie, że Opatrzność, że tylko Opatrzność rządzi tym światem, a Bóg wieczny zasady odwieczne nie zmieniają się nigdy. W świecie fizycznym, niemym, robią się codziennie odkrycia, umysł ludzki uzbrojony nauką, ramie człowieka wzmocnione maszynami, podbija coraz bardziéj naturę, coraz bardziéj panuje nad naturą, ale tylko nad naturą niemą. W świecie moralnym i politycznym, w tym którym Bóg rządzi nie ślepa przyroda bez woli, świadomości własnéj i głosu, w tém państwie zasad, wynalazków nie ma. Każda nowość jest tu podejrzana, i z odwiecznémi zasadami połączyć, albo odrzucić ją należy. W fizyce, w chemii, w mechanice, jedném słowem w świecie matematycznym, materyalnym, gdzie nie ma zasady, gdzie panują jedynie domysły, hypotezy, tam wszystko jest zmienne; przeciwnie prawidła umysłu, reguły sumienia są zawsze te same, powinności człowieka i obywatela były i będą wiecznie nieodmienne. Nowatorom społeczeństw nic nie pozostaje, jak tylko zmienić naturę ludzką i oraz zmienić Boga. Zmieniają się pojęcia, wiem

o tém, fałszują się wyobrażenia, słyszę to codziennie; tu brak poznania przez niedołężność umysłu, tam przez zbytek namiętności, to niepowściągliwość odwagi do buntu, to milczenie sumienia, brak odwagi obywatelskiéj, opierają się poznaniu prawdy, ale fałszywemi opisami nie zmienia się przedmiot, powinności są zawsze te same, nieodmienne, odwieczne. Gdyby duch wieku był przeciwny tak potężnym prawdom, wtenczas lękałbym się o samego ducha wieku. Szczęściem nie jest tak. I myśl Polski ma prawo działać swym duchem na ducha wieku, wywierać nań (przynajmniéj dotąd tak było) wpływ znamienity.

W Polsce jednakże, jak widzimy, a nawet w krajach, które ją otaczają, nie był wiek dzisiejszy republikanckim. Wiek obecny, właśnie wiek obecny, wiele republik pogrzebał, żadnéj republice w Europie nie dał żywotności. Nie wspomnę o wiecznie burzliwych republikanckich i monarchicznych kantonach Szwajcarskich, ani o wolnych miastach w Niemczech, w państwie papiezkiem i w tureckiem, albowiem są to tylko ułomki narodów, ściśle neutralne, troskliwie doglądane od mocarstw. Co Francya rodzi w boleściach z niebezpieczeństwem macierzyńskiego życia, ten owoc rozwiązłości nie zdaje mi się być płodem żywotnym. Republika francuzka nie może przejść granic Francyi, w domu, w samym Paryżu nie jest pewną ani swobody ani życia, jestże duch wieku republikanckim?

Anarchia Wiedeńska nie doszła do Salzburga, nie zbliżyła się do Insbruku; Berlińskiéj odmawia przystępu Brandenburg, Pomorze; Frankfurtu strzegą bacznie królowie, książęta, wolne miasta; jestże duch wieku anarchicznym? W saméj ojczyźnie sławnych marzycieli, zawołanych ideologów i sektarzy, w ojczyźnie

„najsędziwszéj, najpoważniejszéj anarchii“ w Niemczech samych są republikanie w mniejszości. Jestże duch wieku republikanckim? W Portugalii, w Hiszpanii, mimo ślady okrucieństw, tyranii Dom Miguelów, Ferdynandów, panują coraz swobodniéj królowe, obiedwie osadzone na tronie interwencyą obcą, orężem angielskim, francuzkim i polskim, goją rany zadane narodom podwójną tyranią despotów, dominikanów i ich uczniów liberalistów w Kadyxie, w La Granja i w Oporto. Z niemego despotyzmu i z krzykliwéj anarchii, z niezliczonych junt i pronuncyamento, z oligarchii dworskiéj i ulicznéj, z ucisku grandów i radykałów, otrzęsają się coraz śmieléj obadwa, niegdyś słynne narody.

Mały kraj Belgii, pod cudzoziemskim królem innego wyznania, winien swą moralną wielkość i polityczne znaczenie uczuciom religijnym, cześci dla monarchii, i nie lęka się, on kraj drobny, odbijać zwycięzko wszelki najazd Francyi, spętanéj republiką. Szwecya nie ludna, Dania jeszcze słabsza, Holandya skołatana skutkiem rewolucyi lipcowéj, nie lękają się, ufni w królewskość, połączonych anarchij francuzkiéj z niemiecką. Przed moskiewską monarchią zadrżałaby Europa, gdyby Polska duchem rojalizmu nie umiała zostać tarczą dla oświaty i wolności, jak niegdyś dla chrześciaństwa, gdyby dynastya króla polskiego niewstrzymywała rossyjskiego państwa, gorejącego chęcią nowego podboju. Przed majestatem królowéj angielskiéj pochylił się świat cały, mogłażby głęboko monarchiczna, szczérze pobożna, rzetelnie arystokratyczna Anglia być wolną, spokojną, bogatą poważaną, silnjejszą od Rzymian i Napoleońskiego państwa, gdyby duch wieku był republikanckim?

Gdyby duch wieku był republikanckim, gdyby Opatrzność była przychylną republice, byłaby wsparła

Ludwika Filipa na tronie ukoronowanego naczelnika partyi mieszczan i geldhabów, który strojąc umizgi do Cesarza Mikołaja, co go odpychał, do gwardyi narodowéj co go znieważała, nie umiał być królem, władcą, zwierzchnikiem, psowając, rozpuszczając gmin, robił Parami Francyi tych co kradli, pochlebiał namiętności lenistwa i biorąc w każdém niebespieczeństwie koronę pod pachę, chowając berło na widok każdéj opozycyi, pokrywał płaszczem królewskim republikanckie zepsucie, torował drogę republice, sprawdził słowa wieszcze Lafayetta który go prezentował w r. 1830 szalonemu gminowi jako „najlepszą republikę.“. Gdyby Opatrzność sprzyjała republice, byłażby opuściła X. Metternicha który był istotnym władcą państwa, tyranem tak kraju, jak dworu, komenderował naczelnie loyalistami w Galicyi, lud jakobiński chwalił za wierność dla monarchii, w wielkich posiadaczach nienawidził elementu zachowawczego, a w oficyalnych komunistach upatrywał royalistów? Czemuż opatrzność skazała na wygnanie dwóch głównych sprzymierzeńców republiki, restauratorów téj opinii? Czemu Xiąże Orleański musi spoglądać w Anglii na sztukę rozkazywania i rządzenia, uczyć się umiejętności porządku, podczas gdy się X. Metternich, bywszy Wezyr austryacki, obeznaje z nauką wolności, praw narodu i arystokracyi, elementów, z których się składa monarchia, a którą on deptał nogami, sprawdził słowa głębokie, wieszcze, (*) Cesarza Mikołaja?

(*) Oskarżał Cesarz X. Metternicha, że chciał panować nad królami, że własną wolę narzucał swemu monarsze. Zobaczyć w Portofolio, konwersacyą nadzwyczajnego posła Króla Polskiego z kanclerzem austryackim, podczas koronacyi w Warszawie.

Wtenczas, przed wypadkami mógł umysł słaby zachwiać się w wierze monarchicznej, wtenczas, kiedy P. Guizot oszukany bronił w izbie parów r. 1846 X. Metternicha; wtenczas, kiedy Francuzi jeszcze nie pojmowali, że w każdym kraju można znaleść bandytów, gotowych do spełnienia gwałtów, kiedy Francuzi nie chcieli wierzyć, gdy im Polacy przepowiedzieli, że prędzéj czy późniéj napadną radykaliści na izby paryzkie, przychylne P. Metternichowi; że przykład raz dany powtarzanym będzie, wtenczas to mówię, mogła być obawa o monarchią, skoro niedołężny rząd francuzki i jakobiński rząd austryacki zwały się monarchicznemi, i byli ludzie mniemający, że te przestępstwa są skutkiem formy monarchicznej, nie zaś owocem zepsutego społeczeństwa, przez brak energii obywateli francuzkich, przez brak honoru obywateli austryackich, dozwalających wtrącać się w przepaść bez oporu.

Gdyby było prawdą, że wiek obecny jest republikanckim, byłaby Francya przyjmując republikę, wsparta natychmiast od ducha wieku, wszystkie siły jego podnosiłyby ją naraz. Ten wniosek jest bardzo naturalnym, ile razy bowiem, czy naród czy jaka inna siła wstępuje na drogę powołania przygotowaną od wieku, wszystko na takiej drodze wiedzie się szczęśliwéj sprawie, płynie ona z wiatrami, wylew powszechny który wszystkie przeszkody uprząta, przewraca, ją dźwiga, dla niéj tylko płynie. Ludzie stanu, znawcy ducha wieku, w przewidywaniu wypadków, które on wywołuje, tak szykują (*) nawę państwa, aby wezbrane wody, podniosły ją swą siłą, prowadziły do portu zbawienia. Czy się tak dzieje we Francyi? Niespodziewanie napadł orkan nawę, nie-

(*) Naśladowanie z mowy P. Thiers.

przygotowaną, uniósł zchorągwią żagle i sterników; ster został przy majtkach. Na mieliźnie osiadłą nawę pogrąża w coraz większą przepaść, ratunek bez ładu; niezmierna liczba mniemanych zbawców cięży okrętowi Francyi. Pośród zbiegowiska mas, w ich obliczu, tonie on w porcie ojczystym, blokowany od swoich, obdzierany od swoich, wystawia się na pewne rozbicie, chociaż jeszcze żeglugi nie rozpoczął. Od tylu miesięcy mógł był okręt Francyi obéjść kulę ziemską, gdyby mu sprzyjały wiatry. Nawa piérwszej republiki żeglowała chlubnie, walczyła z przeciwnościami, rozbiła się dopiéro wracając do portu zbyt obciążona trofeami sławy.

Wtenczas, w XVIII. wieku kiedy uczucia i namiętności exaltowane ale szlachetne, umysły skrzywione ale wzniosłe i potężne, charaktery bez religii ale niezłomne, hartowne politycznym fanatyzmem, wzniosły się do olbrzymiej wysokości i w umiesieniach spełniały bez miary arcydzieła gwałtu i bezprawia, ale jedynie w obronie ojczyzny i ludzkości, wtenczas mógł być, był pozór, że Francyą wznosi nadzwyczajna siła ducha wieku, któréj się nie oprzeć nie zdoła; że Bóg ją wspiéra w walce zemsty, Bóg błogosławi jéj burzeniom. Wtenczas mogło odurzone sumienie widokiem wielkich ludzi, honoru, poświęcenia, patryotyzmu bez granic, zamilczeć na chwilę, dozwolić sercu narodów wzdychać do naśladowania takiéj Republiki, uledz pokusom ponętnym. Ale w obecnym wieku kiedy we Francyi niegdyś olbrzymiej, a teraz odrodnéj wszystko zdrobniało, zbękarciało, kiedy heroizm objawia się jedynie przez deklamacye szermierzy w rozwiązywaniu kwestyj metafizycznych, coby dziś we Francyi, na ktorą Europa już ledwie spogląda, coby dziś w republice, mówię, było powabnego dla nas? Dopiéro kilka miesięcy krzyczy republika, a już zwiodła Wło-

chów, zdradziła Polaków, Emigrantom więzionym w Niemczech, odpędzanym od granic rzeczypospolitéj, przebacz Boże na mnie rzucali kamieniem gdym im dawał napomnienia, gdym im mówił, że początek republiki do któréj oni niebaczni wzdychali, będzie końcem emigracyi, a początkiem Polski nie zostanie! Tylko tę korzyść moralną przyniosła republika francuzka Polakom, że ich na nowo naocznie przekonała, czém jest najgorsza monarchia w porównaniu z republiką. Równie Europie oddała Francya przysługę odstraszającym przykładem i wyręczyła Polskę, która dotąd własném smutném doświadczeniem oświecała inne narody.

Republika francuzka zatém nie jest wyrazem ducha wieku, republika francuzka jest tylko wyrazem upadku ducha publicznego we Francyi. Tém była republika w Polsce, tém jest i tém będzie w każdym kraju, który stracił energią charakterów, całość sumienia i tęgość umysłów, bo dopiéro wtenczas gdy normalny stan zdrowia przeminie, a gorączka nastanie, dopiéro wtenczas panuje republika, paroxyzm narodów, konwulsya społeczeństw, moment krytyczny gwałtownéj choroby państw, z któréj tylko wtenczas wychodzą państwa ocalone, jeźli śmiały lekarz wykona, bez zadrżenia ręki, tę boleśną operacyą, która się zowie wojskową dyktaturą, i jeźli nieubłaganą surowością przerzuci konającego w temperaturę przeciwną, i panuje mu absolutnie z całą srogością, wolną od wszelkiéj chwili słabości i politowania. Nie Tytus, Stanisław August, albo Ludwik Filip, ale Monk, Suwarow, Napoleon, oto są charaktery powołane do radykalnego wyleczenia republikancką zarazą sparaliżowanych społeczeństw.

III.

Co Lwowscy politycy mówią, albo piszą o Paryżu, lub o duchu wieku, to jest wprost wziętem z imaginacyi nie będącéj na wodzy rozsądku, z fantazyi nie dbającéj o porównanie obrazu z przedmiotem. Ich oko nie wsparte gruntowną nauką, ich obserwacya nie prowadzona doświadczeniem, dozwalają im sądzić z największą dowolnością o przedmiotach, o których niedokładne mają wyobrażenia. Wolni od tych przeszkód, które stawia wiadomość i roztropnie wątpić nakazuje, mogą oni ślepo wierzyć we wszystko czego sobie życzą, a ponieważ ich skromne, niewinne życzenia ograniczają się na zwycięztwie nieporządku i zniszczenia, więc wierzą oni ślepo w nieporządek i w zniszczenie, dają się łudzić wszelkim pozorom, jeźli tylko pozory są przyjazne nieporządkowi i zniszczeniu. Każdą nowinę o zwycięztwie nieporządku roznoszą jako tryumf świętéj sprawy, i chociażby radykalizm poniósł klęsk jak najwięcéj, złudzone imaginacye widzą w nich ciągle dalsze zwycięztwa, zapowiadają zwycięztwa nowe.

Nie tylko upojeni republikanizmem, w ogólności wszyscy Polacy lubią niepodobieństwa, wielbią politykę awanturniczą, kochają się w nadzwyczajności, pragną wszystkiego co przechodzi miarę politycznego położenia, siłę danych środków, a czego tylko pragną, w to już uwierzyli. O argumenta, o fakta im nieidzie, o zasadę jeszcze mniéj, a najmniéj o powagę ludzi z bystrzejszym wzrokiem, którzy chimer i illuzyj nie biorą za rzeczywistość, politykę odróżniają starannie od poezyi i metafizyki, zimno obserwują fakta, rozważnie badają położenie, ostrożnie sądzą wypadki, pamiętają, że plan jeszcze dziełem nie jest, ani sentymenta siłą istotną, że wyjątki nie stanowią prawidła, chwila nie jest

wiekiem, świat nie tak prędko śpieszy w swym pochodzie jak myśl lekka, rozpętana, że zatém przedewszystkiem w polityce zimne umiarkowanie jest potrzebném, że zapał należy chować dla zasad i spełnienia powinności, niemarnotrawić go uniesieniami nad hyperboliczném prospektami klubów. Polakom (mówię o pospolitéj liczbie Polakow, nie o umysłach miary Chłopickich) Polakom, aby się zajęli polityką, powinnością czynną dla ojczyzny, potrzeba illuzyi, tylko illuzyi, jak najwięcéj illuzyi. Jak duszą Polski jest monarchia, tak dusza polskiéj opozycyi zdaje się być illuzya. Nie państwa pruskie i moskiewskie zrobiły najwięcéj złego Polsce, nawet nie państwo Austryackie przyniosło najwięcéj szkody sprawie. To państwo które najwięcéj zrobiło złego Polsce, Polakom i ich sprawie, jest państwo illuzyi.

To państwo iest najdawniejszym, najzgubniejszym wrogiem naszym. Ono najeżdża Polską exaltacyą, excentrycznością, legionami chimer, marzeń i utopij, ono podsyca krajową agitacyą i powiększa złudzenia, wojuje niémi przeciw zasadom i rzeczywistości i tym sposobem sprawia anarchią, która nie jest niczém więcéj jak tylko polityką opartą na illuzyach, polityką oderwaną od zasad i rzeczywistości. Podczas gdy polityka rozumuje i dowodzi, rozbiéra argumenta, powołuje się na dokumenta, wychodzi z położenia pewnego, danego, wyświeconego historyą, objaśnionego wypadkami, zadanie anarchii, exaltacyi daleko jest łatwiejszém, wygodniejszém; dla niéj argumentem i dowodem jest wyraz: duch wieku, źródłem faktów nie historya i dokumenta, ale dzienniki i gazetki, które przepisuje, albo sama składa, i poświęca je illuzyom.

W istocie gdy zepsutą opozycyą francuzką podeszło w Lutym zepsucie głębsze i obywatelstwo pozba-

wione zasad i odwagi, przeszło zawstydzone, zapłakane, jak niegdyś Rzym zepsuty, pod panowanie libertynów, mniemali Polacy (przynajmniej nie myślący Polacy) że republika skarci zepsucie francuzkie, a swémi doktrynami, kapitałami, armiami i flotami cały świat zaleje, najprzód wywalczy Polskę, aby nią rządzili klubiści, potém uwolni narod moskiewski, potém.... potém.... nie chcę kończyć tego planu skoro nie wziął początku wykonania, był tylko illuzyą. Gdy Niemce powstały dla jedności, i nie zdolne pokonać własnéj konfuzyi, zaczęły grozić przywróceniem Polski, Polacy wierzyli liberałom, (jest to nowy, trafny wyraz) Polacy wielbili liberałów, wyglądali zbawienia z Frankfurtu; — była to illuzya. Gdy Włosi zapoznali głos Ojca Sgo, idąc za głosem exaltowanych swych ziomków, tudzież Niemców i Francuzów, i wystąpili do nierównéj walki, wierzyli Polacy, że Włosi, jednym ciosem pokonają Niemców (właściwie większość wojska nie umie po niemiecku) zwycięzko przejdą Alpy; - powtórna illuzya. Gdy Włosi nie stoczyli jednej bitwy podobnej do Grochowskiej i mimo agitacye, protestacye, deputacye (czego wszystkiego niemiał Marszałek Radetzki) cofać się zaczęli, mniemali Polacy najprzód, że to podstęp, wybieg włoski, ale gdy udany odwrót trwał za długo, wołali Polacy: Król zdradza; - otóż nowa illuzya, bo właściwie zdradziła Włochów najprzód imaginacya polityczna, a potém fortuna wojenna, przedewszystkiém zdradziła ich rachuba, że tak zawani ptryoci republikanie, radykaliści, socyaliści, exaltowani zdołają wzmocnić hufce królewskie, którym w istocie przynosili szkodę, zawadzali w obozie, zwiększali nieład, sieli przestrach, zaszczepiali nieufność i przyczynili się tylko do ucieczki. Ile razy gabinet Paryzki (lękam się użyć tak niewłaściwego wyrazu) zwo-

dził Włochów deklamacyami o armii Alpejskiéj, tyle razy mówili Polacy, że Francuzi weszli do Włoch, wkroczyli, interweniują; — illuzya. Zwycięztwa Irlandyi i Chartystów zapowiadano wyraźnie; — illuzya. Ilekrotnie wyszła banda z Francyi ku granicom Belgii, albo Niemiec, oczekiwano ogłoszenia republiki niemieckiej, belgijskiej, holenderskiej; — illuzya.

Nieskończyłbym wyliczania tych mnogich illuzyj, które z kolei lub jednocześnie zajmowały, zwodziły Polaków, w krótkim przeciągu czasu mijały jedna po drugiéj, jak obrazy w Panoramie. Ileż to razy wierzono listom studentów z Wiednia i Berlina, że na wieży Sgo Szczepana powiewać będzie republikancka chorągiew, że monarchia pruska najpiękniejsza pamiątka po państwie Jagiellońskiem, ustąpi miejsca przykładom z epoki saskiej; zatém, że wiekopomne dzieła Zygmuntów i Sobieskiego będą poprawiane od wyrobników i panów Studentów w Berlinie i w Wiedniu. Każdy wojażer wesoły chcący się zabawić w Polsce, donosił o rewolucyi w Petersburgu, o rewolucyi w Warszawie; o ucieczce Cesarza do Kronsztadtu, podczas gdy flota (w tym samym Kronstadzie) zatknęła na wszystkich masztach republikancką chorągiew. Polacy, naród, który ma powinność, szczególną powinność obeznania się najdokładniej z naturą wszelkich stosunków trzech państw, naród który dotąd uchodził za granicą za mający najwięcej ludzi specyalnych w tym zawodzie, naród ten, przynajmniej niezmierna większość jego, dał się łudzić, dał się durzyć tym illuzyom, zdało mu się, że wojska austryackie, pruskie, moskiewskie, siły potężne, jakich nigdy nie widziano przedtém, pogodziły się z rewolucyą, poróżniły z karnością, przeszły pod komendę ducha wieku. Nie żałuję ludzi których sztuczna powaga, oparta na głoszeniu popularnych

fałszów, upadła z illuzyami, ale mnie boli, że mój naród, przynajmniéj część jego, daje dowody niemocy krytycznéj, nie w historyi i w zasadach, nie w nauce cierpliwéj obserwacyi szuka polityki, ale się ugania za marami.

Ja podobnych illuzyj nigdy nie dzieliłem, świadczę się temi pismami, z których jedno pisane z boleścią, na widok upadającéj Francyi, téj oświeconéj Polski nadsekwańskiej, a to w chwili kiedy pożar w Paryżu jeszcze nie zgaszony, wybuchnął płomieniem w Wiedniu, w Berlinie, we Włoszech, w Niemczech i zdawał się nawet ludziom, nawykłym do sądzenia wypadków, chcieć zapalić świat cały, nieprzebaczyć saméj monarchii angielskiéj. Ja téj obawy nie dzieliłem, miałem niezachwianą wiarę w siłę organiczną społeczeństw, w potęgę rozumu ludzkiego, jeśli się wspiéra na sumieniu, na zasadach i organizacyi; miałem wiarę w moc instytucyj, opartych nie tylko na zmiennym gminie, miałem wiarę w zwycięstwo prawa i wolności bronionych energią charakterów, w narodach dojrzałych, i ukonstytuowanych rządach. Przytaczam niżéj wyciągi z tego pisma i zapowiadam uroczyście, że można mając w zasadzie przewodnika, nie lękać się wypadków i znaleść nić która wyprowadzi z labiryntu, można myśleć, rozumować, rozbiérać, uczyć się, obeznać się z przedmiotem przed pisaniem o niem. Można pisać nie dla uwodzenia narodu ale dla jego nauki, można go bronić, służyć sprawie jego, lecz wprzód należy nauczyć siebie samego, postawić się na gruncie prawa i historyi, oprzeć się na fundamencie zasad, na żywéj wierze, że opatrzność nie da upaść temu co godne istnienia, gorliwie, pracowicie, zachować się pragnie, nie abdykuje, nie ucieka za lada zmianą wiatru, ale pewne swego prawa broni się mężnie, z przeciwnościami walczy,

ulega jedynie zasadom, powadze i woli Boga, nie zaś ludziom szalonym, lub zmiennéj opinii. Dał Bóg ludziom środek przeciw téj słodkiej truciznie, która się zowie illuzyą, wzbudza w sercu człowieka niepozwolone skłonności i żądze, odprowadza go coraz bardziéj z drogi zasad i powinności, i dopiéro potem zdziera mu zasłonę z oczów, gdy go zawiodła do przestępstw, a on przyprawił naród o niebezpieczeństwo.

V.

Niebezpiczeństwo grożące sprawie przez anarchią; nadzieja bliskiego ratunku przez zwrot publicznéj opinii ku zdrowym doktrynom.

I.

Już właściwie wspomniałem o niebezpieczeństwie, które z powodu anarchicznéj opinii grozi sprawie, mianowicie mówiłem o tém na kartach 81, 88, 91, 92, 114 i t. d. Rozprzęganie społeczeństwa, ciągła agitacya do jakiejś wojny a to bez skarbu, bez wojska, bez broni, a przedewszystkiem bez karności; nieustające zapowiadania rychłego przywrócenia Polski, nie w granicach r. 1772, w imieniu traktatu Wiedeńskiego, zapewniającego narodowość i odpowiedne jéj instytucye, tudzież wolność handlu nietylko Królestwu nadwiślańskiemu, lecz całéj dawnéj Polsce, ale prospekta restauracyi Polski od „Odry do Dźwiny“ w imieniu prawa naturalnego, to jest, prawa ludzkiego, czyli prostéj siły — ta gadatliwość przestępna, próżna złość bez siły, to postępowanie niektórych, niegodne wielkiego narodu — słabią tylko Polskę, odbierają urok jéj sprawie, a Polaków pogrążają w niemocy, pozbawiają sposobności użycia środków działania godniejszych i pewniejszych.

Osobliwie, rozrywają doktryny anarchiczne naród, dzielą go na dwa, prawdziwie nieprzyjacielskie obozy.

Mamże przypomnieć, jak lud wiejski w Galicyi jest przeciwnym politycznéj exaltacyi, jak się raczéj gotów wyrzec ojczyzny, niżeli się łączyć z taką demokracyą, jaką jest nasza. Strategiczne i dyplomatyczne kombinacye polskich republikanów, zwycięztwo przez wolność, równość i braterstwo przy pomocy ducha wieku i illuzyj, tego niegodzien nikt zrozumieć, tylko student, lub wyrobnik. Zatém, niemówiąc o chłopach galicyjskich, są w Polsce całéj dwa obozy, w kraju rozszarpanym, w narodzie rozdartym, są jakby dwie różne kasty. Może w krajach, gdzie panuje podbój, walka dwóch różnych narodów, jak w Węgrzech, może tam nawet nie ma tak wyraźnego przedziału między mieszkańcami, jak ten który starannie budują republikanie, i chcą, aby ktokolwiek ma rozsądek, uczucie godności i patryotyzmu, krył się przed stronnictwem które szaleństwami gubi sprawę najwyraźniéj, a nadto oskarża przeciwników o wszystkie klęski kraju.

Wiém, że republikanie i radykaliści, wyjąwszy ambitnych, lub łakomych koryfejów, pragną szczerze Polski „od Odry do Dźwiny“, ale czyli do takiego celu, gdyby on nawet był podobnym, godzi się dążyć, wielki Boże! gwałtownémi środkami i polityką anarchiczną! Powoływanie się na przemoc i na rozprzężenie, najmniéj służy sprawie naszéj, pokonanéj jak wiadomo zewnątrz właśnie przemocą, wewnątrz własném rozprzężeniem. Gdyby zaborcze mocarstwa były w istocie przejęte zamiarem wytępienia Polski i Polaków, w co wierzy tylu szaleńców, jako w rzecz pewną, to pytam się czyli republikanie i radykaliści nie są właśnie najpożądańszą pomocą do takich zamiarów? Oni to kompromitując kraj, zmuszają Cesarza do zaludniania Syberyi, lodów Kamczatki, lub lochów Uralu kwiatem młodzieży polskiéj, oni to wywołali surowość gabinetu pruskiego, łagodne-

go do r. 1848; w Galicyi nieinaczéj działają tylko jak gdyby chcieli nienawiść byłego kanclerza do Polski uwiecznić w Wiedeńskim gabinecie. Niedawno uchodziły przestępstwa republikanów, popełnione w Warszawie d. 15. Sierpnia 1831, w Krakowie w r. 1846 i t. d za „skutek rossyjskich rubli i pruskich talarów“; jakżeby dziś miało zostać zasługą patryotyczną, co wczoraj uchodziło za zdradę?

Republikanizm nie tylko nie przywróci bytu (któżby ze światłych Polaków zezwolił na restauracyą takim środkiem?), radykalizm nietylko nie wzmacnia społeczeństwa, chociaż wyuzdanym fantazyom wszelkie zepsucie wydaje się być siłą, ale nadto radykalizm, właśnie radykalizm, podkopuje, wyniszcza wyraźnie wszelkie warunki do bytu: zasady i prawo historyczne, ducha karności i poświęceń, a przedewszystkiem powolność dla zwierzchności, zaprzeczenie siebie samego. Ten mianowicie przymiot, nie jest tylko podstawą cnót prywatnych, ale oraz fundamentem wszelkich cnót publicznych i zowie się w polityce rezygnacyą, taktem, giętkością, bożyszczem stósowności, według Francuzów „le Dieu d'apropos.“

Przeciw tak srogiemu niebezpieczeństwu, należy szukać ratunku w doktrynach duchowych, doktrynach niezaprzeczenie czystszych, wznioślejszych od materyalizmu i wyuzdanego indywidualizmu, tego niewyczerpanego źródła przewrotnych wyobrażeń i anarchii. W szczególności, głównym a raczéj jedynym środkiem zbawienia sprawy naszéj, jest organizacya Galicyi na podstawach rzetelnego monarchizmu i oraz prawdziwéj narodowości. Te dwie zasady monarchia i narodowość, są właściwie nierozdzielne, jak to udowodniłem historycznemi faktami; narodowość bez monarchii, czyli polityka buntu od

15. Sierpnia 1831 była wyraźnie anarchią; monarchia bez narodowości, czyli polityka galicyjskich chłopów i biurokratów za czasów absolutyzmu, była okropną tyranią. Tylko ścisłe połączenie dwóch równie niezbędnych żywiołów, tylko rozwijanie jednego z nich bez szkodzenia drugiemu (czego ani tyrania ani anarchia dokazać nie może) jedynie taką polityką może żyć, zachować się Polska i Polszczyzna. Jedynie gdy dom austryacki zdoła zastąpić polską dynastyą, a Polacy ze swéj strony wezmą za wzór epokę Jagiełłów, Stanisława Augusta i restauracyi od r. 1815 do 1830, jedynie wtenczas może zakwitnąć Polska.

Ze względu na tak widoczne powinności rządu i narodu, w obecném położeniu rzeczy trudném i zawiłém dla mocarstw, szczęśliwém i jasném dla nas, wszystko się nagle zmienić może, w krótce zmienić musi. Nie korzystać z niego, marnotrawić chwile tak stósowne, a których powrotu wyglądać nie podobna, znaczy wystawiać sprawę na nieochybny upadek. Niezawodnie dość, nic niezrobić dla kraju, aby się pozbawić jedynego środka ratunku który bez naszéj zasługi, zesłały nam niejako cudownie, niebiosa. Już tylekrotnie Prusy i Moskwa z powodu błędów tych gabinetów i naszych własnych, nie zrozumiały swego powołania, Polacy nie pojęli swego interesu i tak strony obiedwie wystawiły się na klęski, mianowicie strona słabsza nachyliła się do upadku. Gdyby zatém dom nawet austryacki, dynastya katolicka, panująca w pobratymczych krajach, to jest w Węgrzech i w Czechach, nie była dziś szczęśliwszą od dynastyi pruskiej i moskiewskiej; gdyby oraz obecne pokolenie Polaków nie było rozważniejszém, sumienniejszém od owego które od 15go Sierpnia 1831 siało tylko anarchię, gdyby mimo odstraszający przykład republikanów, a wzo-

ry piérwszych ludzi kraju i prawdziwego ludu, nieprzywiązali się Polacy szczérze nawet do państwa federacyjnego, a to pod wielce historyczną, katolicką dynastyą, wtenczas po takim dowodzie bezrozumnego oporu, siły moralnéj inercyi i duchowego lenistwa, przestalibyśmy bez wątpienia być narodem, wiaropodobnie na zawsze. Przeto ani ratunek Polski nie był nigdy łatwiejszym; ani oraz jéj niebezpieczeństwo nie było nigdy większém, niedawno bowiem była jeszcze nadzieja pomocy ze strony Francyi, dziś obchodzącéj swój pogrzeb, dzięki republice.

Szczęściem, ma dom austryacki wiele przeważnych powodów do wspiérania siebie przez danie wsparcia sprawie naszéj, i już pod wielu względami dał dowody, że ją wspiérać pragnie, i pośród energicznych wysileń któremi się broni, do organizacyi Galicyi dążyć nie przestaje. Zatém pojął on swą powinność, ułatwiając niejako, aby i Galicya spełniła swe powołanie.

Ależ, niestety, teraźniejsze usposobienie Galicyi, przynajmniéj jéj ruchliwéj części, jest tego rodzaju, iż nie zdaje się mieć dokładną wiedzę swéj wysokiéj missyi. Mimo łatwość dla Polaków przejęcia się głęboko zasadą monarchiczną, któréj winni wszystko, niepostrzegam w Galicyi tego gorliwego popędu do zasady narodowéj, jakiego się spodziewać należało po patryotyzmie kraju, tak długo pozbawionego monarchii. A więc i ja miałem illuzyę, długo mnie zwodziła, długo mnie łudziła; długie lata mniemałem, że w Galicyi dojrzałość narodu jest zupełniejszą jak w Warszawie, że niemiecką naukę łączy Galicya z polskiém, narodowém doświadczeniem; że podwójna populacya, ludność polska i ruska, będą się wyprzedzały w uznaniu zasad monarchicznych i zachowawczych, że po długim, srogim ucisku, ale po

ucisku rządu metodycznego, systematycznego, zostaną pamiątki nie tylko boleśne, mianowicie że głęboka i niezrównana mądrość Wiedeńskiego gabinetu w negocyacyach, w przymierzach, w stosunkach zagranicznych, jednem słowem w sprawach gabinetowych, spłynie w części na uczniów wypróbowanych w tak twardéj szkole ucisku. Zawsze sądziłem, że Galicya jako część Polski, po długiej anarchii pod Sasami, widziawszy przynajmniéj początek złotego wieku Augusta, wtrącona w niewolą od buntu Barskiego „wypoczęła pod surową władzą (*) cudzoziemca“, spoglądała na odstraszające skutki anarchii Warszawskiéj i Krakowskiéj, a sama anarchii nie miała. Z tego wnosiłem, mianowicie z historyi r. 1809, ze zwycięztwa odniesionego nad Austryakami bez obcéj pomocy, nad anarchią bez wielkich wysileń, z tego wnosiłem, mówię, że Galicya zdolniejsza do konstytucyjnéj monarchii, niżeli kongresowe królestwo. Nie raz sądziłem zacne, zasłużone konstytucyjne królestwo zbyt surowo, pisałem w Warszawie, we Francyi, w Niemczech, że tylko Galicya inne prowincye wyręczyć, tylko ona Polskę zbawić może, tylko ona posiada Karpaty, naukę i zasady polityczne. Mianowicie po upadku Krakowa 1846, Paryża 1848 r. niebyłbym pomyślał, że Lwów nie zdoła zrozumieć zasadniczych pytań sprawy, i że chwil wolności po długim ucisku niezdoła tak użyć, jak po świetném zwycięztwie r. 1809; że piérwszy czyn prowincyi, którą miałem całe życie za najdojrzalszą w Polsce, będzie zerwaniem sejmu, jak za czasu kwitnącéj anarchii.

Jednakże trudno zerwać z illuzyami życia całego, dziś mimo naoczne dowody błędu, nieustaje moje przy-

(*) Głębokie wyrazy P. Lelewela o rządzie Wacława Czeskiego, tutaj stosuję.

wiązanie do illuzyi. Mniemam, że jeszcze niestracona sprawa, zdaje mi się, że szał chwilowy już mija, że czas i rozwaga mnoży liczbę obrońców ładu, a wykrywa nicość agitatorów co nic dla kraju niezrobili, niczego nienauczyli, opanowali opinię przez niezmordowaną gadatliwość i fałsze, podczas gdy lepsi obywatele zbyt długo milczeli. Jedna droga zbawienia, mówię, pozostaje sprawie przez galicyjską monarchią, tę konieczną podstawę do wszelkiej organizacyi dalszej. Gdyby to miało być znowu illuzyą, pragnę służyć téj illuzyi, jak jéj dotąd służyłem gorliwie i śmiało, ostrzegając naród przed niebezpieczeństwem, na jakie się naraża przez anarchią.

W rzeczy saméj, rozprzężenie społeczeństwa zaczęte od anarchii pod rządem niepodległej Rzeczypospolitéj, było usilnie i zręcznie prowadzone, zapomocą anarchii, pod obcym absolutyzmem, gdyby to rozprzężenie daléj iść miało pod konstytucyą obcéj monarchii, gdyby monarchia konstytucyjna, winą narodu, niestała się domową, nie przylgnęła do naszej ziemi, nie zaszczepiła się w naszych sercach, wtenczas taką dalszą anarchią zbliżyłoby się nieochybnie zupełne rozwiązanie społeczeństwa; wtenczas anarchia pod imieniem mniemanéj wolności, położyłaby pieczęć narodową na dekretach rozbiorów, dobiłaby sprawę i zgubiłaby ją na zawsze. Co własna anarchia rozpoczęła, to anarchia pod obcem jarzmem dokończyćby musiała; pamiętajmy o tém. Jeźli bez korzyści dla narodu minęłyby nawet te nadzwyczajne wypadki, które nam dziś niosą tak olbrzymią i stanowczą pomoc, jakiejże zmiany wyglądalibyśmy wtenczas?

II.

Ale wielkość niebezpieczeństwa, każe wierzyć w rychłość środków ratunku. Już mijają, sądzę, szał i

exaltacya, a w obywatelach zatrwożonych widokiem powszechnej nieczynności, wstrzymaniem każdego rzetelnego dzieła, które uchodzi za niepopularne, obudza się staropolska cnota cywilnej odwagi. Długo, zbyt długo trwał terroryzm najniesprawiedliwszy w świecie, terroryzm ignorantów, panowanie gadatliwych ludzi, nie jarzmo celującego rozumu, albo wielkich charakterów, które nigdy nie cięży patryotycznemu obywatelstwu, ale jarzmo, które narzuciła krzykliwość w imieniu maksym, a których sama porządnie określić nieumie. Niedawno okazało się pismo umiarkowane, rozsądne, zrobiło nie małe wrażenie na umysłach myślących, pokrzepiło odwagę śmiałych ludzi w kraju; wyuzdany opór, który się przeciw niemu objawił, okazał tylko gorączkową niemoc exaltacyi. Gorączkowa niemoc była oraz wielce nierostropną: interes bowiem stronnictwa agitacyi i krzyku wymagał wyraźnie nie robić wzmianki o monarchicznem piśmie, korzystać z chwilowego omamienia opinii, uważać dążność monarchizmu za marę, za upiora: tego wymagała taktyka republikanów. Postąpili oni przeciwnie, rzuconą klątwą, usiłowaniem cenzury podnieśli zjawienie się pisma do znaczenia ważnego wypadku, zdradzili swą obawę, i tém samém przyspieszyli zwycięztwo przeciwników. Nie lepiej pyzeto od publicznego interesu pojmują radykaliści interes swój własny; nietylko są przestępni, są oraz niezgrabni.

Ta niemoc exaltowanego stronnictwa, jego nieudolność nawet w zawodzie dziennikarskim i w polemice, dobrze rokuje o przyszłości Galicyi. Niezmierna większość narodu polskiego i ruskiego, wszystkie wsie i miasteczka, prawie wszystkie miasta są przeciwne

exaltacyi, we Lwowie ogranicza się ona na małej liczbie agitatorów, których sztuczne zabiegi dowodzą coraz wyraźniej, że agitatorowie siebie samych agitują, zdają się służyć propagandzie właśnie zasad przeciwnych i wystawiając w całej nagości doktryny radykalne, systemat nieporządku, ideje chorowite, wątłe, wzmagają oni ufność w potęgę konserwatyzmu, zmuszają do ocenienia porządku i wartości wyobrażeń zdrowych. Mimowolnie oddali sprawie wielkie usługi radykaliści, groźbami, namiętnościami obudzili śpiących do czuwania nad publicznem bezpieczeństwem, zmusili swą natarczywością dobrych obywateli do odpornego przymierza, do patryotycznego związku, a tylko na ścisłem połączeniu dobrych obywateli, może się oprzeć dobro społeczeństwa. Niegdyś będziemy mieli wdzięczność dla republikanów.

Nadto wypadki zewnętrzne przestają nieść pomoc radykalistom i republikanom: wszędzie nieporządek ginie albo gubi kraje i narody, a każda klęska klubistów zagranicą trafia ich kolegów w Polsce. Członkowie sejmu dawnego, jakkolwiek późno, zaczynają się łączyć, radzą nad tém, co zrobić omieszkali, ale lepiej później, jak nigdy, mieć odwagę do patryotyzmu; Rząd Wiedeński, po wielu śmiesznościach godnych sejmu Frankfurckiego, przestaje oszukiwać i agitować, deklamować i trząść się ze strachu, a zaczyna władać. Namiestnik królewski, Polak rodem i umysłem, przybywa na swe stanowisko, położy zapewnie koniec długiemu bezkrólewiu w Galicyi.

Wszystkie siły w świecie zrobiły, zdałoby się, spisek antyradykalny. Już codzienna poczta nie przynosi wieści o nowych zwycięztwach partyi rozprzężenia, tylko

donosi o klęskach anarchii (*). Już się republikańcka opinia nie powołuje na przykłady narodów, jest zmuszoną do rozumowania, a tą bronią, jak wiadomo, nie jest ona straszną. Z jednej strony stracił krzyk klubi-

(*) Gdyby ludzie miłujący republikanizm, radykalizm, socyalizm, exaltacyą, kluby, rozruchy i bunty chcieli obserwować fakta, (a tylko obserwacya jest źródłem wiadomości, tak w świecie moralnym jak fizycznym, nie zaś apriorycznie twierdzenia, lub życzenia rozwiązłej imaginacyi) gdyby ludzie, mówię, w polityce szaleni zdołali mieć chwilę zimnej rozwagi (lucida intervalla) wtenczas uznaliby, jak bunt wszędzie broi a ulega, mimo burzenia jest coraz widoczniej słabszym, chociaż dwie największe potęgi wcale nierewolucyjne, Anglia i Moskwa, niewystąpiły jeszcze do boju. Bez ich pomocy porwano morderców Lichnowskiego do więzienia; mordercy szlachetnego Latoura, jednego z najbieglejszych oficerów gabinetu, może już tej chwili stoją przed sądem; morderców Lamberga dosięgnie wkrótce sprawiedliwość. Niepotrzeba być znawcą ani gabinetów i potęgi mocarstw, ani biegłym w historyi, dość mieć uczucie moralne, przyrodzone człowiekowi, aby zrozumieć, że gdy tak plugawe zbrodnie otaczają mniemaną wolność, ta niczem więcej nie jest, jak tylko kanibalstwem, wynikłem z wyuzdanego ducha insubordynacyi, chcącego panować z motłochem, rządzić po swojemu, stosować zawołaną zasadę wszechwładztwa ludu.

Osoby których wychowanie było zaniedbane, nie nadało im dobitnych wyobrażeń o tém, czém jest monarchia, czém republika, to w czasach pogańskich, to w epoce chrześcijańskiej, osoby, które wskutek gminnych przesądów nawykły do mniemania, że republika, demokracya, rząd popularny, ludowy mają coś wspólnego z wolnością, takie osoby powinny korzystać z obecnych faktów, przekonać się, że motłoch pod żadną formą rządu motłochem być nieprzestaje, do żadnej formy rządu, powołania niema, a jeżli sam nieulega zbawiennej trwodze, wtenczas sprawia przerażenie popełnionemi gwałtami na osobach i własności. Chcącym

stów wiele ze swego uroku, z drugiéj strony podniosła się cywilna odwaga obywateli, zaczynających zarabiać na zasługę, przezco widocznie upadają marzenia, utopie i anarchia.

Już słyszę, zdaje mi się, głośno i jawnie rozmawiających Polaków, o czem dotąd mówili tylko w ko-

się nauczyć, czém jest republikanizm, nie mogę nadto polecać pilności w śledzeniu dziejów republikanów niemieckich, bo te doktryny nagle upadną wraz z ich wyznawcami.

Polakom łatwo się przejąć wzgardą do scen republikanckich w Frankfurcie, Berlinie, w Wiedniu, albowiem z własnej historyi wiedzą, że polska republika mimo świetne instytucye, porządki i zakłady, które odziedziczyła po monarchii, mimo zasady umiarkowania, których się stale trzymać usiłowała, i mimo że motłochu do rządu nieprzypuszczała, jednakże doprowadziła nasz kraj najprzód do zbrodni, a potem do upadku. Nie były to zbrodnie podobne do tych, któremi się splamiły i plamią Niemce. Rewolucye, do których Polskę zmuszało położenie (jak to powiedziałem we wstępie) odznaczała świetna waleczność w boju, bitwy jak Grochowska, Ostrołęcka i t. p., a oraz spaniałość w zwycięztwie. W Niemczech przeciwnie widziemy republikanów uciekających przed zbrojnem żołnierstwem, a okrutnych nad bezbronnymi! Ztąd te liczne paszkwile, mianowicie w Niemczech na Polaków, ciągłe systematyczne oskarzania naszego narodu, że jest rewolucyjnym, że w sztuce rewolucyjnej innych naucza, jednakże Niemcy przyjęły, jak powiedziałem, rutynę wcale przeciwną rewolucyom polskim. Wprawdzie i Warszawę skalały zbrodnie towarzystwa patryotycznego 15. Sierpnia 1831, ale te zbrodnie pokrywała noc, z rannem światłem padli zbrodniarze za wyrokiem doraźnego sądu, albo się ukryli; w Niemczech przeciwnie panują zbrodniarze, kryją się tylko ludzie cnotliwi. Widocznie pochodzi ta rożnica ztąd, że w Warszawie kilku republikanów kierowało fulangą motłochu, a w Niemczech znalazły się całe fulangi motłochu republikanckie, radykalne i socyalne.

łach poufałych. Już zdaje mi się, słyszę dyskussyę nad głównemi artykułami polityki naszej: że Galicyi nie potrzeba konstytucyi radykalnej, że karta przysłana z Wiednia jest aż nadto liberalna; że Galicyi nie idzie o wolność, równość i braterstwo, zapisane na papierze, ale o coś ważniejszego, o coś co jest fundamentem do wszelkiej wolności, o ubezpieczenie bytu narodowości; że swobody konstytucyjne Galicyi są znacznie obszerniejsze od jej granic, że te moralnie rozszerzyć, ducha monarchii konstytucyjnej na dalsze polskie prowincye rozciągnąć, nie zaś społeczne stosunki wycieńczać, rozwiązywać należy; że zatem idzie głównie o odbudowanie monarchii konstytucyjnej polskiej, nie zaś o tworzenie klubów zagranicznych i zburzenie społeczeństwa. Gdy naród powróci do swego dawnego, nieodmiennego celu, i pozna, że tylko kongresem lub wojną europejską może go osiągnąć, że kiedyś z nieprzyjaciołmi to nowej monarchii austryackiej, to dawnej Polski musi przyjść do układu lub do boju, wtenczas gdy się sprawa wzniesie znowu do wysokości pytań dyplomatycznych i strategicznych, nie dosięgną jej na tém stanowisku socyalni agitatorowie. Równie, gdy nastąpią kwestye ważne, miejscowe, sejm i szkoły, administracya i sądy, które zupełnie przekształcić, pytanie banku, który z wielu innemi instytucyami utworzyć potrzeba, takie kwestye znużą agitatorów, odprowadzą ich od wpływania na opinią, gdy ta marzyć przestanie, a myśleć i działać rozpocznie.

Jeźli zaś chcą agitatorowie burzyć koniecznie, niechże burzą rozbiory, obalają granice, podkopują tyranię, walczą z wandalizmem wschodu i zachodu, to są przedmioty godniejsze burzenia, niżeli zasady monar-

chiczne, zachowawcze, kościół i własność, wyobrażenia rządowe, zasługa, powaga i historya.

Gdy się tylko przekona Galicya, że ona zaczyna być tém, czém przestało być królestwo, wtenczas wyjaśni się zaraz położenie sprawy, polityka obecna znajdzie pomoc w polityce kongreswego królestwa. Talenta ludzi stanu, Czartoryskich, Chłopickich, Lubeckich, Zamojskich, Mostowskich i t. d. będą dla obecnego pokolenia nauką, to wzorem, to ostrzeżeniem. Takich ludzi nie trzeba wyrzucać z historyi (jakto mi nieraz radzono), bo cóżby zostało jako powaga dla narodu? Idąc w ich ślady, korzystając z ich talentów, równie z wzorów obcych ludzi stanu, wystrzegając się ich błędów, uformuje się polityka, z nią opinia Galicyi. Światło uczonych obywateli powinno ją stworzyć, śmiałość obywateli odważnych powinna ją wesprzeć. Zdaje się, że się już zbliża ta chwila, że się kończy panowanie polityki, opartej na metafizyce i polemice, a poczyna się badanie nad interesami sprawy, oparte na jej znajomości, na zasadach i historyi.

Nie po pierwszy raz głoszę te zdania surowe, niepopularne, wiém o tém, tego przed sobą nie tаję. W Warszawie najprzód zwyciężka, upadła potem moja opinia, z nią upadła Warszawa. We Francyi upadła moja opinia, z nią upadła Francya. We Lwowie widzę znowu przeciw sobie całą opinię powstającą. Boże daj, aby zasady, których bronię, były tą razą szczęśliwsze, i znalazły w mym kraju uznanie, zanim nieubłagane wypadki wyrzekną: z a p ó ź n o.

Pisałem we Lwowie dnia 1. Listopada 1848.

WIĘKSZE OMYŁKI DRUKU.

Stronica	wiersz					
3	10	od dołu	zam.	postępstwie	czyt.	podstępności
17	1	»	»	Fata morgana	—	Fata Morgana
26	12	»	»	przekonaném	—	przekonaniem
35	12	z góry	»	Lotryngii	—	Lotaryngii
37	5	od dołu	»	będzi	—	będzie
38	12	»	»	wyrzeczony	—	wyrzeczonéj
49	2	»	»	przyjęło	—	przejęło
51	6	»	»	kazania	—	karania
55	13	z góry	»	rzdzie	—	rządzie
64	6		»	przepisuje	—	przypisuje
64	9	od dołu	»	Amazon	—	Amazan
66	2	z góry	»	korulskich	—	kurulskich
III.	4	od dołu	»	wiemy	—	wiem i
92	9	»	»	austryi	—	Austryi
92	13	»	»	o których	—	a których.

O RUCHLIWOŚCI LEGII AKADEMICKIÉJ LWOWSKIÉJ, POSKROMIONÉJ POWAGĄ OBYWATELI I SUROWOŚCIĄ WOJSKA.

Moralne i polityczne znaczenie rozruchu z dnia 2. Listopada r 1848. — Przyczyny i skutki wypadku w ogólności; w szczególności, domniemywany wpływ towarzystwa demokratycznego z Emigracyi. — Następstwa szczególne rozruchu: reorganizacya gwardyi narodowéj; dezorganizacya partyi nieporządku; naocznemi faktami udowodnione pojęcie, czém jest anarchia? — Paralela szkód moralnych, umysłowych i politycznych, wyrządzonych teroryzmem, ze szkodą materyalną, zadaną miastu usilnością przywrócenia pokoju i wolności.

Perierimus, nisi periissemus.

I.

Poprzedzające Przestrogi dla opinii były już od kilku dni w druku, gdy rozruchy, a raczéj nieporządek z dnia 2go Listopada nadał im charakter niejako proroczy. Jeszcze w piérwszym zeszycie wynurzyłem obawę, aby bunt wiedeński, według ludzi myślących i sumiennych, odstraszający przykład rozpusty, nie uchodził u lekkomyślnych za wzór postępowania. Nad moje spodziewanie wybuchła zaraza wcześnie, ale oraz tak słabo działała, że nie wiedzieć, jakby te wypadki nazwać wypadało, czyli smutnemi na kształt listopadowych r. 1830, do których jednakże wcale niepodobne, czyli też je uważać za próbę szczęśliwie przebytą, na którą nasz naród wystawili podżegacze, wspierani tylu wypadkami od sześciu miesięcy.

Tylko pod tym względem zasługują one na uwagę, i jeżeli o faktach wiédeńskiego buntu nieuznałem za potrzebne mówić, tém mniej mam powodów wspomnienia o faktach lwowskiego zgiełku, który nawet imienia buntu nie wart, i jeszcze niżej postawił agitatorów, republikanów, radykałów, socyalistów, exaltowanych, materyalistów, komunistów, niżeli tego spodziewać się mogli sami ich przeciwnicy.

Jako akt oporu, jako czyn wojenny, jako faktum boju, będzie ta miejska ruchawka słynną po wszystkie czasy. Naturalnie popis akademii, niemógł być jak tylko wykończonym w swym rodzaju, popisem klasycznym. Burda krakowska z r. 1846, spór wynikły z zaczepki żołnierskiéj w Krakowie 1848, waleczny poniekąd nieporządek w Poznańskiém 1848, sama tak zwana bitwa pod Gdowem, wszystkie jedném słowem zajścia i niby potyczki, które dzięki towarzystwom demokratycznym kalały smutek narodu, opłakującego zwinięcie armii polskiej w. r. 1831, wszystkie te czyny bez godności, niejako rozpusta uwłaczająca żałobie, mogą uchodzić za kampanie w porównaniu z kilkogodzinnym nieporządkiem studentów lwowskich. Wyższego stopnia niemogła dostąpić swawola anarchii, ani upaść niżéj wielkie miasto, które się na wszystko patrzało, na wszystko zezwalało milczeniem, za wszystko płaciło. Epoka saska nieznała wstydu większego od hańby, którą się okryła fakcya republikancka przed chwilą. Tém lepiej; prędzej czy później musiała ona dostąpić końca zasłużonego. Tak się zamknęła epoka rozprzężenia i bezrządu, rozpoczęta 15. Sierpnia 1831. Rozruch lwowski był to pogrzeb anarchii † 2. Listopada 1848; ten dzień stał się istnym dniem zadusznym dla niéj. Strzelanie bez boju, gorejące gmachy, jakby olbrzymie

pochodnie, dodawały uroczystości pogrzebowi winowajcy, którego pamięci lud niebłogosławił, jego zwłokom nietowarzyszył, jak świadczyły puste ulice miasta ludnego. Galicya, której słusznie wyrzucano, że nic dla polskich zasad ani podczas wojny, ani w pokoju zrobić niechciała, musiała ponieść koszta pogrzebowego obchodu, po zmarłej anarchii.

Śmierć nagła głównego nieprzyjaciela Polski, powinna przejąć nas radością; dziś nam nic nie przeszkadza zostać znów narodem. W prawdzie w oczach ludzi myślących i śmiałych, była anarchia tylko upiorem; oddawna republikanów, radykalistów, socyalistów uważaliśmy za noszących w własnéj zasadzie zaród śmierci, ale dziś ludzie najtrwożliwsi widzą, kogo to oni się lękali, jakie to magistratury, jacy mężowie, jacy wojownicy, jacy organizatorowie, wodzowie i radcy utrzymywali ich pod jarzmem przez kilka miesięcy, jarzmem najbrzydszém, narzuconém od zapaleńców niemających i odwagi. Nawet urok szaleństwa i przestępstw przestaje otaczać radykalistów od chwili, gdy zasłużyli tylko na politowanie. Miejmy wdzięczność dla lekkomyślnej młodzieży, że idąc za radą ludzi ograniczonych a przestępnych, złych a bojaźliwych, okazała naocznie, czém jest zuchwałość przecząca zasadom, podkopująca powagę i posłuszeństwo. Nawet do buntu potrzebny jest rodzaj rozsądku i przynajmniéj pozór posłuszeństwa. Nawet zbrodni znakomitéj, niemożna popełnić bez planu, bez ofiar, bez organizacyi. Pokrzepić się spełnieniem nowéj zbrodni usiłowała, ale już tego niezdołała zemdlona, umierająca anarchia.

Ciekawemi będą dzisiejsze doktryny naszych wczorajszych zbawców zagranicznych i krajowych. Niemówię do tych którzy z widoku przestępstwa wydobyli na-

ukę, ale chcę przemówić do owych, co nakształt pewnego towarzystwa po żadnéj klęsce, po żadném zawstydzeniu niezmieniają systematu, i ledwie że nie tą samą drogą uciekają do Francyi. Jakże, czyli polityka ludowa i praktyczna, nakazuje być złym obywatelem i jeszcze gorszym żołnierzem? wszak mniejsza, mawialiście, czy republika, czy monarchia, rzecz główna: wolność, równość i braterstwo? Jakże bronili republikanie chorągwi wolności, równości i braterstwa? Gdzież byli kanclerz i hetmani jednéj nierozdzielnéj Rzeczypospolitéj? Gdzie był lud, który mawialiście, trzymał z wami? O arystokracyą nie pytam, wiadomo, że to nieprzyjaciel kraju; xiądz, szlachcic, urzędnik cywilny, wojskowy, są zdaniem waszém jego naturalnemi wrogami, to rzecz pewna; ale pytam komu winniście ocalenie, jeźli nie poświęceniu się kilku ludzi z arystokracyi i ze szlachty, prawości urzędników i oficerów wstrzymujących wściekłość rozdrażnionego żołnierza? Co by się było stało zwami, gdyby żołniérz był się przejął waszemi ideami i przy swém silnem ramieniu, wprawném do broni, nie był miał więcej honoru i karności od was? Gdyby nie karny żołniérz, byłby niezawodnie nastąpił bój z pijanem chłopstwem, z kosą nie rozumiejącą komendy. O! zapamiętałe, krnąbrne plemie, co chce zgubić pokolenia przyszłe!

Mylę się jednak; skutek dowiódł, że właśnie Polacy w porównaniu z jakimbądź narodem, znaleźli w swém łonie najmniej tych wyrodków, którzy gdzie indziej zakrwawili i splamili swe narody, a u nas szczęśliwie pierwej popadli oto we wzgardę, nim jeszcze narodowi zaszkodzić zdołali.

Tylko ludzie niezdolni, ciemni lub zepsuci, zupełnie prości, lub w wieku dziecinnym chci eli (przynajmniej

tak zdawało im się) rodzaju demonstracyi, imitacyi barykad, mianych za patryotyczne, ale tacy ludzie opuszczeni od wszystkich, odepchnięci, skarcem od światłych i śmiałych, tylko krzyczeć, a potem ukrywać się mogli. Raźny a stanowczy opór ludzi prawych, wykrył buntownikom ich niebezpieczne stanowisko, przekonał samych szalonych, jacy to ludzie, w jakiéj liczbie, występują w imieniu miasta ludnego. Zaiste, był to tryumf nie tylko zasad i organizacyi nad zepsuciem i insoburdynacyą, nad szaleństwem lub łakomstwem, ale nadto był to tryumf uczuć lojalnych, rzadkich w roku obecnym. Patryotyzm, narodowość, sprawa polska, o czém mawiali republikanie i radykaliści, to było tylko pozorem, raczéj kłamstwem ludzi ciemnych lub złych, albowiem żaden myślący patryota, żaden miłujący narodowość, nikt z dobrych Polaków, niechciał garstce wichrzycieli niewdzięcznych za gościnność, ani szkoły odbiegającym studentom, nadać prawa wystąpienia w imieniu narodu i jego świętéj sprawy. Miałżeby tak nisko upaść naród polski, aby się dał wyręczać w pełnieniu swych powinności kilku mężom znanym z tylu wypraw, kilku uczniom i wyrobnikom z przedmieścia?

Prócz zbawiennego przekonania, jak mało istotnych stronników ma u nas zepsucie, wypłynęły z brzydkich wypadków rozliczne nauki dla polskiéj młodzieży. Czém jest arystokracya a tak zwana demokracya, ludzie honoru a zwodziciele, mogła widzieć młodzież (ta przynajmniéj która się nie skryła) mogła patrzéć na ludzi przekonania, spokojnie wystawiających się na niebezpieczeństwo, aby to przebłagać zwycięzcę, to przynieść ulgę cierpieniom umierających, rannych, lub pozbawionych przytułku i chleba. Porównajcie tych ludzi religijnych, zasmuconych z tą liczbą bez czci i bez wiary, co was

podżegała, oszukała, opuściła, jak to jest zwyczajem tej czeredy, a która otoż tego samego wieczora odprawiała biesiady, wypróżniała puhary, dzikim śmiechem przerywała brzęk pieniędzy przy szulerniach tych zbawców narodu.

Po tak naocznych dowodach takiej konduity, rzekłbym do akademików: Chcieliście się bawić krwią i ogniem, chcieliście grać w rządy i wojnę, wy małoletni, nieumiejętni, już niepowiem strategii i dyplomacyi, ale jeografii i regulaminu! Czy to się wam godziło bez pozwolenia rodziców, starszych i spowiedników? Czyli wam było wolno, wam młodzieńcom bez nauki i doświadczenia, odpychać rady ludzi zasłużonych, aby iść za awanturnikami i motłochem. Herszty, którym zaufaliście, niemają więcej sztuki i odwagi od was (bo to nie jest skutkiem samej chęci, ale zasad, karności i nauki); herszty wasze mają mniéj uczuć od was, i tylko więcéj zepsucia. Tę republikę, o której wam nierozsądnym prawili, tę samą republikę wyśmiewają oni, uważają ją tylko za środek wydarcia jałmużny, a może nagrody węgierskiej, niemieckiej.

Widoczność zbrodni zmusi młodych ludzi niezepsutych z gruntu, do spiesznej skruchy i poprawy. Po religii, tej najszczerszej pocieszycielce przestępnych, jedynie energia pracy i nauki, i honor posłuszeństwa mogą przywrócić pokój obarczonemu sumieniu, co ludziom tak młodym dozwoliło chwycić za oręż na matkę ojczyznę, nakształt zepsutego, łakomego Katyliny i tylu innych osławionych zbrodniarzy cd lat kilku w nieszczęśliwéj Polsce.

Pośród radości nad sromotnym upadkiem długich usiłowań podżegaczy i burzycieli krajowych i obcych, zasmuca mnie bezsilny pogląd opinii na wypadki, łatwe

jednak do objęcia, i zasługujące na bezwzględne potępienie. Zniewieściała opinia miękiego, ledwo niepowiem oryentalnego miasta, niewidzi w tym wypadku, jak tylko źródło cierpienia i ubóstwa wielu, przerażenie mieszkańców, materyalne szkody, smutny widok oto gruzów, a zapomina pod jakim terroryzmem żyła, jakiego szpiegostwa, kalumnii i paszkwilów, napadów, podstępow dopuszczali się radykaliści, nie mając za sobą anić siły porządnej, ani jednego znamienitego człowieka, tylko nizkie uczucia bez hamulca i nieodpowiedzialność bez sumienia. Przedewszystkiém nierozważa opinia równie krótkiego wzroku, jak pamięci, jakieby gruzy zostawiło po sobie panowanie jeno kilkudniowe tych ludzi, u których patryotyzmem jest tylko wściekłość, zasługą zapał, który mierzą według dzikości i jedynie co do tej cnoty, są przejęci niezrównaną emulacyą. A kamień niepozostałby na kamieniu, gdyby te destrukcyjne tłumy bez zasad i organizacyi, były grasowały po naszym kraju, jak broiły w Wiedniu, jak broją w Węgrzech.

II.

Pamiętając o szkodach, które rozruch wyrządził, nienależy zapominać o korzyściach, które z jego spiesznego a haniebnego upadku wypłynęły dla kraju, albowiem usunął on zarodek klęsk daleko okropniejszych. Wszak w tych płomieniach zgorzała uzurpacya ciała, które przywłaszczało sobie imię narodu, a wiemy, z jakiemi zasadami połączono to imię zdziwione, przerażone nadto niejedną z osób, które je reprezentować chciały, a z bezwstydnym cynizmem, rachując na pomoc ulicy, powstawały na wszelką radę, jeżli tylko była podejrzaną o narodowe zasady, albo pochodziła od mniej-

szości, chcącej przeszkodzić tak publicznemu zgorszeniu. Wszak ten ogień zniszczył gniazdo młodzieńczego zepsucia, przestępnych planów, spaczonych wyobrażeń i nadwerężonych obyczajów, gdzie tylko daléj się psować mogła młodzież, tak bez użytku dla nauk, bo te wymagają energii i posłuszeństwa, często prawdziwego poświęcenia, jak bez użytku dla kraju, bo zły student jest jeszcze gorszym wojownikiem, i tylko sprężysta organizacya służby cywilnéj lub wojskowéj, mogłaby podnieść upadłego. Nadto winniśmy zwycięztwu nad nieporządkiem, że ludzie bez polskiego umysłu i serca, profanując święte oznaki narodowości, nosząc bez godności orła odartego z korony, usiłowali zasłużyć udawanym radykalizmem, pochlebstwem dla szalonéj opinii na obywatelstwo polskie, wymagające cnót zupełnie innych, a co naturalnie, jak każde nadużycie, każda exageracya prowadziło do reakcyi przeciw narodowości Taka reprezentacya Polski i polskości, jaką się zajęli od kilku miesięcy opętani zbawcy, szkodziła świętéj sprawie więcéj, jak wszelkie prześladowania i klęski. — Równie spłonęły w płomieniach intrygi towarzystwa dziś schronionego po raz czwarty, czyli piąty *) za gra-

*) Gdyby kiedy pisano dzieje partyi radykalnej od zawiązania towarzystwa patryotycznego w Warszawie, kreślono jej czyny i doktryny w emigracyi, nierozważne napady na kraj i lepiej skombinowane ucieczki, słowem, gdyby rozbierano dzieła tej partyi, jak w wiekach pobożniejszych od obecnego, pisywano historyą sekt i herezyj dla utwierdzenia wiernych w nauce Pańskiej, — kilkumiesięczne oblężenie Lwowa przez republikanów, oswobodzenia miasta po ich ukryciu się lub ucieczce, zajmowałyby znaczne miejsce w takiej kronice, albowiem te fakta stanowiły punkt kulminacyjny wpływu maxym słynnego towazystwa. Według mego zdania, szczegóły przestępstw są tak brzydkie

nicę, a które prowadziło w skutek swéj doktryny do destrukcyi na inną skalę, jak te gruzy, na które się patrzymy. „Perierimus, nisi periissemus“ powinienby zawołać Lwów uradowany przygodą, która go wybawiła od większej katastrofy.

Niechcę jednakże powiedzieć, że towarzystwo demokratyczne było głównym powodem rozruchu; sądzę, że wielu niewdzięcznych uczniów oskarza nad miarę swych mistrzów, i winę wszelką przypisuje osobom i towarzystwu demokratycznemu, pochodzącą od jego doktryny. Zaraz po piérwszych chwilach rewolucyi austryackiej, odzywała się najgłębsza niechęć w Galicyi do towarzystwa demokratycznego; powszechnym był głos przeciw niemu. Wszelako mówiący przeciw towarzystwu, lękający się jego wpływu, wymierzający swe usiłowanie przeciw niemu, wydali mi się nietylko zupełnie podobni do niego, ale nadto pod wielu względami znalazłem zepsucie towarzystwa emigracyinego mniéj rażącém, od zepsucia krajowego. Oskarzyciele tak mówili i postępowali, że sprawiedliwy sędzia potępiłby ich surowiéj, niżeli oskarzanych. Kogo interesują szczegóły politycznego zepsucia pod względem psychologii i aberracyi u-

---

jak przestępstwo samo, ani romantycznej literatury szkoły francuzkiej, ani polskich paszkwilów nigdy pojąć niemogłem; nie spomnę zatem o rozmaitych szczegółach, które opinia publiczna, źródło wielce niepewne, rozgłasza o roli towarzystwa demokratycznego emigracyinego i jego osób przed zdarzeniem we Lwowie i po niém. Wspomnę o towarzystwie tylko pod względem jego wpływu na anarchią w kraju, rozbiorę, czyli prawda, że ono, że tylko ono, było przyczyną wszelkich nieszczęść w Polsce, nie zaś fakcya anarchiczna w kraju, daleko liczniejsza, a nawet brzydsza od partyi radykalnéj w Emigracyi.

mysłów i charakterów, ten się przekona, że podobnych figur, jakie Lwów widział w rodzaju znaczenia i u steru, niecierpiałoby towarzystwo demokratyczne, już dla tego, że było złożoném z ludzi starszych wiekiem, doświadczeńszych, po większéj części obeznanych ze służbą wojskową i cywilną, przynajmniéj w niższych stopniach. Emisaryusze towarzystwa domokratycznego, spoglądali na exageracyą swych doktryn, bez mocy opanowania kierunku, bez prawa przeczenia swym własnym doktrynom. Niesforny hufiec przełamał nawet te granice, które sama bezkarność przypisać sobie była zmuszoną, wyłamywał się z pod prawideł uorganizowanego nieporządku, niechciał uznawać samej powagi, nabytej długiém sprawowaniem przestępnego rzemiosła, niechciał zważać na nic, chciał mieć nieporządek dokładny, zupełny, przedewszystkiém nieporządek bez wszelkiéj organizacyi. Na tém stanowisku oczekiwano was oddawna wyrodni Polacy, oddawna przewidując kres waszych usiłowań, mówiono wam: Sic vos non vobis. Zasłużyliście paść bronią, którą tak długo walczyliście przeciw sprawie, buntując gmin, obracając go systematycznie przeciw wszelkiéj wyższości.

Niemogę się zatém zgodzić w zupełności nato, żeby towarzystwo było główną przyczyną rozruchu, niewątpię, że stósownie do swej przewrotnej polityki pragnęło nieporządku, dążyło do nieporządku, ale nim nie kierowali emisaryusze, gubiąc się w liczbie niesfornych, i zapierwszém wezwaniem do ładu, byliby uchodzili sami za arystokratów. Wiem, że do kierowania czémkolwiek, nie są zdolni ludzie bez zasad, i wiem, że towarzystwo demokratyczne liczy w swém gronie tylko indiwidua bez zdatności, systematycznie unika ludzi wyższych stopni, wierzy tylko w ludzi stopni niższych

jeźli mają znamienitą dozę szaleństwa; wiem, że odwagą niesłynęło i niesyłnie towarzystwo i kilkakrotną ucieczką, opuszczeniem zwiedzionych przez siebie, zupełném ocaleniem swoich bez żadnej szkody i ofiary, dało się zupełnie poznać pod tym względem. Niemniéj jednak wątpię o jego udziale w rozruchu szalonym, albowiem każda, gdyby najniższa organizacya przypuszcza jakiś plan, przynajmniéj projekt do planu, jakieś objęcie całości, podział pracy zburzenia, i przygotowanie zgubnych środków do zgubnego celu — a tego wszystkiego niebyło we Lwowie. Nie tyle przeto winne osoby towarzystwa, które się tylko chwaliły, że bunt w krótce wywołają, ale raczej są winne jego zasady i koryfeje miejscowego zepsucia.

Według mego zdania, raczej domysłu, przygotował polski radykalizm drogę Madziarom i Niemcom. Wszystkie charaktery, które p»stzegałem w rozruchach, zdały mi się nosić piętno najbrzydszej anarchii zachodniéj i wschodniéj, anarchii niemieckiej i madziarskiej, nie zaś francuzkiej, którą biorą za wzór nasi radykaliści. Nie jestem skłonnym do podejrzeń, że zawsze przekupstwo skłania do anarchii, bo wiem, że negacya zasad daleko prowadzi, nawet bez obcych pieniędzy. Nigdy niewierzyłem, że towarzystwo demokratyczne jest na żołdzie moskiewskim, podróżuje za rossyjskiemi paszportami i t. d., ale tą razą mógłbym uwierzyć, że nie towarzystwo demokratyczne, ale po prostu pieniądze węgierskie i wiédeńskie, grały główną rolę w smutnych wypadkach lwowskich. Gdzie zasady i obywatele milczą, a negacye i radykaliści panują, tam miasta, nawet kraje całe są na dyskrecyi kilku obcych agentów i kilku miejscowych złoczyńców.

Nadto fakta, które przytaczają miejscowi agitatorowie, nieszczędząc żadnego środka obmowy (zapewne w imieniu braterstwa), te pogłoski prawdziwe, lub fałszywe nieudowodniają bynajmniéj, że główni winowajcy przybyli z za granicy. Główne faktum, które na swą obronę przytaczają krajowi republikanie, rada wojenna członków towarzystwa demokratycznego, (niejako kongres tych niedelegowanych opiekunów narodu) jeźli w istocie była złożoną przed wypadkami we Lwowie, dowodziłaby jedynie, że demokracya mazowiecka, ruska i litewska nabyła wiele dowcipu w Wersalu i tylekrotnie składała rady, ilekrotnie bić się niechciała t. j. zawsze, począwszy od swego zawiązania. We wszystkiém bywali demokraci szalonymi, jedynie gdy szło o ich osoby, stawali się natychmiast, (zapewne ze względu na ważność swej misyi) wielce roztropnymi, prawdziwie konserwatorami. Ilekrotnie według zdania towarzystwa, zdania rzadko odznaczającego się gabinetową przenikliwością, dojrzały w jakiém polskiém mieście zasady postępu, wolności, równości i braterstwa i zarzewie zniszczenia już tléć zaczęło, czém prędzej zjeżdżali się demokraci na radę wojenną, z której naturalnie wypływało zawsze, że się bić nietrzeba, boć to było najstosowniejszym środkiem pogodzenia całości zasad demokratycznych z całością ich wyznawców, tak, że szanowne towarzystwo było zadowolnione, a przedewszystkiém, bezpieczne osoby.

Nie sądziłem, że partya, która wypłynęła z towarzystwa patryotycznego warszawskiego, a w nocy 15. Sierpnia wystąpiła po raz pierwszy do dzieła i krwią niegodnie przelaną odebrała niejako chrzest, będzie miała koniec tak wesoły. Należy się towarzystwu sprawiedliwość, że wypadki r. 1848,

gruntownie pojęło, przekonało się, że misya jego była skończoną od chwili, kiedy przestępstwa i przewrotne doktryny przezeń głoszone, przestały być niejako przywilejem demokratycznych kierowników, i udzieliły się najniższym warstwom społeczeństwa. Ustąpić miejsca licznym uczniom, było rodzajem taktu ze strony mistrzów, za nadto biegłych w swych doktrynach, aby takowym zaufać, aby się za nie poświęcać mogli.

Rzucajac raz jeszcze okiem na żywot tej pogrzebanej partyi, którą burza listopadowa, wystawiwszy przy pomocy cudzoziemców na szwank czcigodne ostatki tronu Jagielońskiego, zostawiła po padłych mnogich ofiarach po sobie jako zarazę, niemożna jéj odmówić pewnej siły zarażania, ani zaprzeczyć, że się jéj udało na drodze cichego podstępu przy pomocy zręcznych, ale krótko widzących nieprzyjaciół, przy poświęceniu się pojedyńczych męczeników, godnych lepszej sprawy dosięgnąć wielu i spoglądać dumnie na liczne ofiary. Ale do jawnego otwartego dzieła, do tej śmiałości w sztuce szkodzenia, do wstępnego boju z ludźmi powinności i honoru, do stanowczego wystąpienia, które jedynie może rzucić przemijający blask na zbrodnią, na to się nigdy zdobyć nie mogła doktryna negacyi, tego nigdy dokazać niezdołał fanatyzm niewiary.

Protestuję przeto w imieniu świętéj sprawiedliwości historyi, jakoby towarzystwo demokratyczne miało być przyczyną wszelkich przestępstw obecnéj anarchii w Polsce. Jeszeze niebyło towarzystwa demokratycznego w Wersalu, jeszcze tam panował Ludwik W., sprzymierzeniec W. Hetmana Sobieskiego, naczelnika polskich rojalistów, a już fakcya republikancka oskarzała intrygi Wersalskie o przyczynę wszelkich przestępstw republikanów w Polsce. Potém następca Ludwika XIV.

w epoce najpiękniejszéj, w pierwszej świetnéj połowie swego panowania, i cnotliwy Stanisław Leszczyński uchodzili za głównych winowajców kraju naszego. Stanisław August, mawiali anarchiści, sprzedał Polskę, Napoleon zdradza Polskę, przedsiębierze dalsze rozbiory, czwarty i piąty (tak nazwali wdzięczni Polacy utworzenie Księstwa roku 1809) Alexander łudzi, oszukuje Polaków. Gdy o Cesarzu Mikołaju było niepodobna powiedzieć, że zdradza albo łudzi, więc odtąd za wszelki nowy dowód anarchii, pochodzącej od władzy albo od anarchistów, musiało odpowiadać towarzystwo, które jednak od dawna doznawało dobrze zasłużonego szacunku u narodu, zatém niemogło wywierać na kraj tak przeważnego wpływu.

Dziś po jego skonie znajdą anarchiści (bogdaj bym był fałszywym prorokiem) inną osobę lub korporacyę, aby w niéj nie zaś w zasadach anarchii, szukać przyczyny wstydu i przestępstwa anarchistów. Próżność i pycha bez talentu i odwagi, wstręt do pracy i zasługi a upragnienie znaczenia, porywczość w sądzie o przedmiotach niewiadomych, skłonność do uniesień przeciw napomnieniom, duch insubordynacyi, powierzchowność wiary religijnej, niesforność rosnąca siłą próżniactwa, potęgą lenistwa, niemoc zaparcia się siebie samego, nałóg gadania o poświęceniu przy najgłębszym i najbrzydszym egoizmie, przy najwyraźniejszej obojętności dla świętych obowiązków, jeźli zmuszają do ofiar, a nadgrody bezpośredniéj nie zaręczają, oto przyczyna polskiej *) anarchii, nie zaś towarzystwo demokratyczne,

*) Nie tylko Polska, każde społeczeństwo gdy zerwie z ołtarzem i tronem, musi się zbliżać przez anarchię do upadku, jak zaświadcza, oto patrzmy, ojczyzna Ludwika Wielkiego. W owym kraju uchodzi panowanie Ludwika Filipa

które samo było tylko skutkiem onych błędów, ich wypływem.

---

za przyczynę zguby Francyi; ja nie przeczę, że słabość tego Pana przyspieszyła rozwiązanie Francyi, ale oraz mniemam, że już wyniesienie Xięcia Orleańskiego na tron Ludwika Wielkiego, było skutkiem ducha insubordynacyi, lekkiego ważenia świętych praw dynastyi, zatém jedynie przyjęcie korony od rewolucyi ze szkodą prawowitych następców tronu, możnaby wyrzucać Xięciu Orleańskiemu. Czyli powodem buntu Wiédeńskiego była także Wersalska demokracya? Tam Xiąże Metternich uchodzi za autora wszelkiego złego. Jam był zawsze otwarty i śmiały, przyznaję więc i teraz, że się zaczynam godzić, nie mówię z całym systematem byłego kanclerza, ale z jego surowością, która, widać, nie była zbyteczną wobec austryackiego gminu.

Według mego zdania, nie był X. Metternich powodem buntu Wiédeńskiego, ale jego nienawiść do Polski podniesiona nienawiścią do radykalizmu do najwyższego stopnia, to było główną przyczyną rodzaju znaczenia, jakiego doznawało towarzystwo demokratyczne za granicą, co przy słabości charakterów polskich i na kraj działało. Wyprawa krakowska byłaby Europę i Polskę przejęła tylko wzgardą, gdyby lojaliści X. Metternicha nie byli zdołali przejąć nas jeszcze głębszą indygnacyą. Zbrodnie stronnictwa zniknęły obok zbrodni rządu; przeciw takiej władzy, jaką się okazała władza austryackiego kanclerza, zdawały się wszystkie środki dobre. Dziś X. Metternich niegdyś przeciwnik a sprzymierzeniec, jest nadto towarzyszem demokratów na wygnaniu. Dziś dopiéro jest emigracya w zupełnym komplecie, obok stronników anarchii, są tam partyzanci tyranii. Jedna partya musi więc szkodzić drugiej, dwie ostateczności się zeszły, aby przeciwległemi negacyami paraliżować się nawzajem. Już to nie jest ten podział pracy, mocą którego tyrania w kraju, a emigracya za granicą, dążyły do wspólnego celu gwałtów. Sama tyrania nie zrobiłaby niczego bez pomocy anarchii, jest bez niej

III.

Niektóre następstwa zawcześnie wybuchłego, spiesznie przytłumionego buntu, jakkolwiek bezpośrednio uciążliwe, niemniéj rokują nam ulepszenia. Niepowiem, że jest korzyścią rozbrojenie gwardyi narodowéj, albowiem ta ważna, po wolności druku i stowarzyszeń, najważniejsza instytucya, jest szanownym darem dynastyi, zachowaną być powinna i będzie; chcę tylko

---

jakby bez przedmiotu, bez celu; anarchia jest jeszcze wyraźniej biernej, negatywnej natury, zoztawiona sama sobie, siebie samą trawi. Od chwili przeto wygnania X. Metternicha można uważać dramat radykalny, rozpoczęty wnocy 15. Sierpnia 1831, zupełnie za skończony.

Szanuję nieszczęście X. Metternicha, zawsze wielbiłem jego wysokie talenta, a większéj części zdań upowszechnionych o tym niepopularnym ministrze, niedzieliłem wtenczas nawet, kiedy przez błędy i złe chęci jego cierpiałem wraz ze sprawą, ale skoro tyle klęsk wyszło z emigracyi na kraj, nieukrywam mej radości, że liczbę emigrantów powiększa wygnaniec tak dostojny. Niech autorowie scen galicyjskich z r. 1846. poznają się bliżéj, niech spoglądając na Polskę wolną a spokojną, postępującą a legalną, narodową a lojalną, rozmyślają czyli ten naród w istocie jest republikanckim, radykalnym, jak mniemali demokraci; czyli Polonizm w saméj rzeczy spoczywał (bo to było treścią okólnika X. Metternicha do ministrów austryackich przy dworach niemieckich o naturze Polskości) na ucisku większym od austryackiego, obok popędu do szalonej wolności. Innej kary nie pragniemy za uporne, systematyczne ubliżanie naszej narodowości. Chwalono odpowiedź polskiego szlachcica (Réponse d'un gentilhomme) na oskarżenie austryackiego kanclerza; lepszą nierównie jest odpowiedź szlachty polskiéj aktem uwolnienia chłopów od pańszczyzny, a demokratów od ciężaru czuwania nad dobrem narodu.

powiedzieć, że praktycznie udowodniona nieudolność gwardyi takiej, jaka była, stała się dobrodziejstwem dla tej korporacyi, kazała ludziom, którzy ją składali, wiele zapomnieć, wiele się nauczyć. Żaden cień podejrzenia nie padł na honor i lojalność gwardyi narodowej jako korporacyi; ale czemuż jednak nie spełniła swej powinności, nieużyła broni, którą jéj dano, ku obronie osób i własności? Gdzie były te błyszczące uniformy, zdaleka brzęczące pałasze, wyższa wojskowa chierarchia, sztaby, komendy i t. p. przynajmniéj gdzie był skutek ich działalności, owoc ich pracy kilkumiesięcznej, kiedy w godzinie niebezpieczeństwa wołała powinność, brać szturmem barykady i więzić szaleńców płci obojga, co je stawiali, i zbuntowanych studentów odprowadzić przez odwach do rodziców?

Niechcę oskarżać gwardyi, bo wiem, że chciała być czynną, poświęcającą się, ale te cnoty niezawisłe od samej dobrej chęci, i jeszcze nadto potrzeba im organizacyi. Do utworzenia czegokolwiek potrzeba loiki i charakteru, mianowicie do utworzenia instytucyi wojskowej potrzeba ściśléj loiki i tęgiego charakteru. Zachowanoż te zasadnicze podstawy w organizowaniu gwardyi? Wielu myślało, (raczej marzyło) że gwardya przeznaczona zostać kadrami dla wojska, co jest konfuzyą prawideł wszelkich wojskowych i cywilnych, i nierobi honoru bystrości umysłowej jéj autorów. Drugim się zdało, że gwardya ma utrzymywać porządek między chłopami, zatém, że gwardya miejska ma przeznaczenie wiejskie. Tyle różnych przeznaczeń dawano gwardyi narodowej, że o jéj istotném powołaniu zapomniano, głównego celu niewytknięto jéj jasno, koniecznych środków nieoznaczono dobitnie, tylko na papiérze. Powiem więc gwardyi, że jéj przeznaczeniem jest walczyć z buntem, a środkiem do tego karność i

posłuszeństwo we własnych szeregach. Bez tego warunku niepodobne kadry nietylko dla wojska, ale nawet dla porządnej gwardyi.

Niewyrzucam tej cywilno - wojskowej korporacyi, że robić bronią nieumiała, że pierwszych wyobrażeń o obrotach nabyć niezdołała, albowiem żadna gwardya w świecie, nawet w kraju, gdzie ją najpierw zaprowadzono, to jest we Francyi, ani musztry nieumić, ani manewrów nie odprawia, ale wyrzucam gwardyi, że poważną instytucyę uczyniła przez wybory, powtarzane co trzy miesiące, podobną do komedyi na małym teatrze, w której się nieustannie odmieniają role aktorów, i ten co dopiéro był Hamletem, Mitrydatem, Zółkiewskim, odgrywa potém z zmianą opinii publiczności lub kolegów, rolę Figara, Kmity, Leporilla. Wiem, że celem tych częstych elekcyj, prawdziwie peryodycznych rewolucyj, była cześć dla demokracyi, ale właśnie ta forma najmniéj przystaje do uniformu, powołanego przedewszystkiém do hierarchii, jak to świadczą zewnętrzne oznaki stopni, a których proskrypcya bezmyślna, nieprzyzwoita, (zapewne w następstwie „wolności, równości i braterstwa") nieprzynosiła najmniejszego zaszczytu gwardyi narodowej lwowskiej, oskarzała tę korporacyę z daleka samym widokiem jéj starszyzny, pozbawionej znaków, jakby za karę.

Wiem, że i ten błąd wielki, a raczej ciężkie przestępstwo, pochodziło z rodzaju filozofii, nie mającej nic spólnego, sądzę, ze strażą bezpieczeństwa, oraz pochodziło ono i z popędu ku równości, ale właśnie ztym celem minie się zawsze gwardya, albowiem równość sprawia, mianowicie w wojsku, zamieszanie w szeregach, nieporządek w służbie, zatém największą z nierówności. Przedewsystkiém szkodzi gwardyi w każdym

kraju nałóg dość częsty spoglądania w wyborze oficerów na polityczną opinią, jak gdyby to było wyborem posłów na sejm. W żadnym zawodzie, a mianowicie w zawodzie specyalnym, nie należy spuszczać z widoku głównego zamiaru, przeznaczenia, a przeznaczeniem gwardyi nie jest propaganda politycznych doktryn.

Dopuszczam, że opinia kandydata nie może być inną, jak tylko konserwatorską, honorową; trudno pojąć jakby radykaliście, albo exaltowanemu dano broń do ręki, i żądano od niego opieki nad porządkiem, spokojnością i publiczném dobrem; lecz nierozumiem czemuby wyborcy oficera mieli uwzględniać jego systemat polityczny, nie zaś jego doktryny wojskowe, stosunki, pozycyę i jego konduitę obywatelską, a przedewszystkiém znajomość żołnierskiego rzemiosła. Skoro nie podpada wątpliwości, że rzadko liczba większa ludzi umié się wznieść nad pojęcia demokratyczne, niewiem czemu, mimo opinię tego rodzaju w plutonie lub w kompanii, niemógł by być zwierzchnik wyznawający opinię nie demokratyczną? Nigdzie bardziéj, jak w gwardyi, która jest wojskiem wolności, niedaje się czuć potrzeba tej dyscypliny, którą w niedostatku praw wojennych, może wywołać w chwilach niebezpieczeństwa, jedynie surowy charakter, powaga komendantów, pewnych siebie, a niech mi wierzy gwardya, że cnota komendy nie jest zwykle demokratycznej natury. Z naczelnikami popularnymi, to jest ludźmi giętkimi, słabymi, nachylającymi się do swych podkomendnych, zamiast ich porwać głosem lub wzrokiem za sobą, z takimi komendantami będzie gwardya narodowa, gdyby pośród najbitniejszego narodu, zdolną tylko do załatwienia sporów w mieście i na przedmieściu, do umniejszenia procesów, zatém będzie zdolną do pełnienia

urzędu sędziego pokoju, ale większego sporu nie załatwi, siłą zbrójną narodową w godzinie niebezpieczeństwa bydź przestanie.

Kiedy przeto przyjdzie do nowych wyborów, niechaj baczy korporacya na tych kandydatów, co się uśmiechają do popularności, wdzięczą się do każdej deklamacyi, mizdrzą się do każdego wotum, albowiem tak nieudolnym ludziom nie należy powierzać ni komendy, ni oręża. Nie jeden z tych, co mundur zrucili, niewdzieje go więcej, przypatrzywszy się z blizka przeznaczeniu mundurów, porachowawszy się z głową i z sercem, a o czém bydź może nie wszyscy pamiętali żywo, uważając służbę tylko za demonstracyę patryotyczną, za satysfakcyę dla narodowości, za prawo, a nie za ciężki obowiązek. Zapewne i w wyborze żołnierzy, tak zwanych towarzyszów (to imie przypomina pretensye pewnej niedemokratycznej epoki, i nie więcej mówi za loiką demokracyi, jak nie zezwolenie na znaki stopni oficerskich) będzie panowała wielka ostrożność, oględność, pamięć, że ludzie brani dla wypełnienia liczby, zawadzają najbardziéj w szeregu. Rząd przedewszystkiém powinien usiłować podnieść tę instytucyą, i im większą jest obawa, że może upadać energia tak walecznego tak rycerskiego narodu, tém bardziéj powinna władza, pojmująca swe powołanie, ratować i wspierać męztwo (virtus) cnotę główną, raczej podstawę cnót wszelkich.

Z pytaniami najwyższego rzędu, łączy się zatém kwestya gwardyi narodowéj polskiéj, albowiem od niej ściśle zawisła energia narodowości samej i męztwa narodu. *) Rząd konstytucyjny musi ją przywrócić, a re-

*) Obawa, że rząd monarchiczny nie przywróci gwardyi lwowskiéj, jest niezawodnie mylną. Wszak mniemanie

organizacyę tak ważnéj instytucyi ułatwiły smutne wypadki; gwardya w dawnym stanie istnieć nie mogła, a jednak mimo złą organizacyą, nie skompromitowała narodowego honoru.

---

samych rządów absolutnych, że najłatwiéj rządzić miękkiemi populacyami, nakształt wschodniéj, okazało się bez zasadném albowiemm mimo oryentalne zepsucie, mogą mieć społeczeństwa popęd do namiętności zachodnich; sceny jak te, które zakrwawiły państwo austryackie roku 1846, nie przeszkodziły scenom roku 1848. Tyrania rządu, a miękkość narodu, nie jest środkiem przeciw republikanizmowi, radykalizmowi, tej pladze obecnego wieku, jeno powaga władzy i honor obywateli; na nim bowiem, na nim przedewszystkiém opiérają się monarchie, jak świadczy Montesqieu, a przedewszystkiém historya rewolucyi francuzkiej roku 1830, i rewolucyi belgijskiej ,systemat Ludwika Filipa, i polityka szlachetnego Leopolda. Na honor zaś obywateli, na ich męztwo wpływa najbardziej po sile ducha pochodzącego z wiary w zasady, nawykłość do oręża. Gdzie tylko upadają dwór i duch wojenny, tam naturalnie ginie z monarchią społeczeństwo i naród, świadkiem czego dawna polska i dzisiejsza francuzka republiki. Polskę znowu podniosły dwór i główna kwatera, monarchiczne zasady i honor wojenny w końcu zeszłego wieku, i w wieku obecnym aż do upadku królestwa 1831; Francyą zapewne podniesie znowu dwór jaki i wojna; Austryą już zbawiły dwór i wojsko. Ale gdyby prowincya tak ważna, tak stanowcza pod względem swego znaczenia strategicznego i kredytu, który z powodu wagi sprawy historycznego narodu nadaje w dyplomacyi, nie miała być zdolną do powściągnienia krajowych Wandalów, lub zewnętrznych najezdników, znęconych pozycyami Karpat i bogactwem ich kopalni, wtenczas zadanie państwa austryackiego niebyłoby osiągnięte w zupełności.

Większą atoli korzyścią, którą winniśmy poskromionemu zuchwalstwu, jest niezgoda, nieufność, którą wypadki zasiały na zawsze między prawdziwie exaltowanymi, a ludźmi, którzy tylko przez próżność schlebiali exaltacyi, dbali o popularność między anarchistami, w duszy zaś potępiali anarchię, mieli podwójną politykę, jedną szczerą dla siebie, drugą nieszczerą dla masy, któréj ci dyplomaci przypisywali, widać, wielkie znaczenie i wielką siłę. Gdy zatém bunt zmusił ich zrzucić maskę i albo wystąpić do boju za republikanckiemi ideami, albo szukać schronienia w domowém zaciszu, ratunku w deklamacyach na koszta uciekających buntowników, upadło na raz, to wyrachowanie exaltowanych, którzy liczyli na próżnych niedołęgów, to wyrachowanie próżnych niedołęgów, którzy liczyli na siłę exaltowanych, ich znaczenie między ludem. I zawiedli się próżni na exaltowanych, exaltowani na próżnych, i robią sobie dziś wyrzuty i obwiniają się obopólnie. Wielkiej sztuki dokazaliby radykaliści, gdyby po wyraźnie zerwaném przymierzu ze stron obydwóch, nastąpiła znowu zgoda, miłość i braterstwo między tak interesującymi, rzetelnymi, a przedewszystkiém myślącymi obywatelami.

Jeszcze bardziéj, niżeli zdemaskowanie ludzi, co schlebiali zepsuciu dla świętego pokoju, lub nieświętych widoków, raduje się kraj rozkosznie dyzhonorem liczby, co krzyczała a uciekła. Nie męztwo uważali Polacy za najwyższą cnotę od chwili swego upadku, ale waleczność; waleczności było wolno wiele, waleczności przebaczali wszystko; tej to słabości narodowej dogadzając, grożąc przerażającym wyrzutem nieodwagi, udawało się ludziom zepsutym uwodzić ludzi niemyślących, niepomnych, że waleczność

ma miejsce w obronie ojczyzny, familii i honoru, ale nie jakichś ideów, których sami autorowie jasno wyłożyć nie mogą. Dziś ten ostatni argument buntowników stracił swój urok, i właśnie przeciw nim, skalanym haniebną ucieczką, obrócił się z całą siłą naocznego przekonania w obliczu całego miasta, licznych mieszkańców i wojska. Z powodu stanowiska mego pisma nie mogę spomnieć o zabawnych anekdotach tej kampanii, o miejscach to podziemnych, to szczytniejszych, z których wychodząc po roztropném, cierpliwém, długiém ukryciu, defilowali republikanccy dygnitarze, radykaliści, naczelnicy, cywilna i wojskowa starszyzna Rzeczypospolitej. Nadto lękam się, że nikt za obrębem Lwowa, ani z Polaków, ani z obcych, niewierzyłby temu. Niegdyś Polak a waleczny, było jednoznaczącem, dziś polski radykalizm a dyshonor, to samo oznacza.

Z dwóch zatém klas, w ktorych się rekrutowali republikanie, buntownicy przeciw sprawie narodowej, z klasy próżnych i z klasy chcących szczérze odznaczenia, dziś niema bunt żadnej, przeciwnie upokorzył on próżnych, dyshonorem okrył chcących się odznaczyć. Nadto łakomstwu niedano rabować, jak w Paryżu, w Wiédniu, Berlinie, w Frankfurcie. Z czego złożyłby się bunt nowy? Powtarzam przeto, com już raz powiedział, że pogrzebana anarchia. Nie pozostaje narodowi jak tylko rzucić swą wzgardę i przeklęstwo do jéj grobu.

Jeżli nadto jest jaka jeszcze korzyść tych brzydkich wypadków dla myśli i nauki narodowej, to nie zawodnie dowód, że jak człowiek bez charakteru i

głowy jest wieczną przeszkodą, przy dobrych, nawet przy najlepszych chęciach, staje się ciągle winowajcą przez słabość, i bez złych zamiarow popełnia przestępstwa, tak społeczeństwo bez organizacyi i zasad, naród bez monarchii, religii i konserwatorów, jest tylko osobą na większą skalę, pozbawioną równie charakteru i głowy, jak oraz uczuć i serca, a nawet sumienia.

Zatém bydź może, że istotnego winowajcy, dążącego umyślnie do buntu nie było, i że obcy emisaryusz korzystał tylko z powszechnego rozprężenia i nieładu. Jeźli bowiem w skutek negacyi w zasadach, przyjętych deklamacyj, i wprowadzonego nałogu krzyczenia bez celu, działania bez loiki i charakteru, grożenia planami, których niema, nawyknie opinia do przyjmowania natchnień od motłochu, wierzy maxymom bez odnoszenia ich do zasad, wierzy wieściom bez krytyki, ufa bardziéj krzykowi, niżeli argumentom, w tenczas może nastać takie zabałamucenie między ludzmi, takie zemdlenie publicznego rozsądku, taka abdykacya charakterów, że naprzód małoletni i lekkomyślni, potém nawet roztropniejsi wierzą w marę, która nie istnieje, każdy oszukuje drugich, wszyscy liczą na innych, nikt na siebie, i tak niechcąc musi być każdy współautorem wielkiego nieszczęścia, właściwie zasłużonej kary za tak stale przestępne zachowanie się publiczności, za taką anarchią w pojęciach. Anarchia nie myśli, nie rozumuje, nie działa, ale mocą niewstrzymanej konieczności, bieży nieustannie w przepaść, a raczej cięży ku otchłani, Jestto siła tego rodzaju, że bez winy, często nawet przy dobrych chęciach osób, nie może niespełniać, musi spełniać zbrodnie. Jestto siła wyłamująca się z pod wszelkich prawideł, ale natomiast ślepo, mimo własną

wiedzę, posłuszna fatalności, nieubłaganemu przeznaczeniu.

Wszak nato patrzaliśmy we Lwowie; nikt nie chciał nieszczęścia, ale oraz nikt go wstrzymać nie mógł. Komenda naczelna chciała wydać stosowne rozkazy legii akademickiej; było już zapóźno. Dobrzy, znamienici obywatele użyli swej powagi, gorliwie napominali, zapóźno. Godni Polacy wznosili się do najsilniejszych uczuć indygnacyi, namiętności, pasowali się na barykadach z motłochem; zapóźno. Rodzice karcili dzieci, pan wstrzymywał służącego, rzemieślnik wyrobnika, ucznia, ale te napomnienia, jakkolwiek wcześniej użyte skutkowaćby mogły, przybyły zapóźno; albowiem właśnie konieczność podobnego oporu, nagłość usiłowań powiększały agitacyą i nieporządek. Widzieliście przeto następstwo negacyi zasad, a raczej sama niedbałość o zasady, wydała owoc niedobry. Palec Boży pokazał Polakom: Oto patrzcie, czém jest republikanizm, wzywana forma rządu patrzcie, do czego prowadzą wolność, równość, i braterstwo, jeźli chcą zastąpić prawo, posłuszeństwo i monarchię.

IV.

W obec tak niezmiernych korzyści pod względem nauki dla narodu, nie zajmują mnie szkody materyalne, wyrządzone miastu. W dokładnej wiadomości, w głębokiém przekonaniu, czém bywają szkody wyrządzone moralnym i politycznym zasadom narodu, czerpię siłę przeciw tej bezmyślnej słabości, która się lituje nad ostrzeganym, napominanym winowajcą, i ma zmysły jedynie do zmierzenia cierpień osób i ruin majątkowych, cierpień zaś narodu, gruzów społeczeństwa nie widzi.

Wszak to we Lwowie było wolno rozmawiać o republice, o radykalizmie, o socyaliźmie, ale broń Boże o monarchii, o religii, o zasadach zachowawczych. Ludzie z pozycyą towarzyską, ze znaczeniem, nie usiłowali podnieść gminu ku sobie, nie napominali występnych, ale sami, często mimo inne przekonanie, nachylali się ku gminowi, schlebiali podkomendnym dla popularności, pragnęli, zdałoby się, przewrócić naturalny porządek społeczeństw. Rzemieślnik zamiast pracować, sądził o systematach dyplomatycznych i strategicznych, kładł weto na pewną opinię; drukarz cenzurował, a dawny stronnik cenzury został partyzantem wyuzdanej wolności druku. Paszkwile dziennikarzów czytała publiczność z upodobaniem, z żarliwém łakomstwem; niesława osób niewinnych, niepokój rodzin, oburzenie sumienia i uczuć delikatnych, gruba nieobyczajność, szarpanie dobrego imienia — oto chléb powszedni którym, jakby słowami modlitw i pacierza, żywiły się umysły młodzieńcze, a nawet umysły niewiast. Najohydniejsze wyrazy, maxymy i zdania, były w obiegu przez wielce naganną słabość powszechności. Zaprawdę, wolność tak wyuzdana zasłużyła na srogie skarcenie!

Zapewne nie idzie o samą drażliwość, jaką mogą sprawić niemoralne i niepolityczne deklamacye; ale po za temi deklamacyami potrzeba widzieć serce ludzkie, skłonne do błędów i zepsucia, oraz ramię, które się podniesie, aby uderzyć w kościół, familię i ojczyznę, jak we Francyi i w Niemczech, jeźli tylko frazesy, deklamacye staną się zwyczajem, i siłą nałogu nabiorą pozoru do prawdy. Wszak innego zepsucia niema, tylko zepsucie pochodzące z błędnych, przekręconych wyobrażeń. W słowach leży najprzód przyczyna tej zbro-

dni, która podkopuje ołtarze, państwa i narody. Za prawdę, mało mamy ludzi gotowych nieść spokojną głowę, jeźli potrzeba walczyć za ojczyznę, i oraz posiadających serce dość tkliwe dla sprawy, gorliwe o jéj dobro każdej chwili, baczne na wszelkie niebezpieczeństwo w samym zarodzie, aby w świętém uczuciu powinności czerpało nieugiętą stałość w zasadzie i odwagę niezważania na te pociski ludzi małych, które nas Polaków, jak to wiadomo, bardziéj bolą, niżeli blizny. Mężów tak nieustraszonych z głową spokojną, a z sercem zagrzaném, z umysłem światłym, nieubłaganym dla zbrodni i zbrodniarzy, z odwagą niezachwianą w obec domowego nieprzyjaciela, takich ludzi mamy mało Polacy! Dla tego nikomu bardziéj, jak nam, narodowi upadłemu, raczej walecznemu niżeli myślącemu nieszkodzą bardziéj frazeologia, deklamacye, słowa. Oto od tego niebezpieczeństwa, od niezliczonych klęsk, które już były w zarodku, uwolniły nas płomienie. Niech te płomienie oświécą nasz kraj w zasadach. Bogdajby przy ich pomocy umieli Polacy przeczytać swą historyę i zrozumieć nareszcie, że nie tyle złe chęci albo nieumiejętność były przyczyną klęsk naszych, ile brak cywilnej odwagi, nieśmiałość powstania przeciw zwodzicielom opinii i ludu, przeciw złoczyńcom lub szalonym, pokrytym płaszczem popularności.

Nie do samych jednak słów i doktryn przewrotnych, ośmielała trwożliwość publiczności; już się nawet ośmieliła anarchia do popełnienia czynów. Ludzie trudniący się jawnie swém rzemiosłem szpiegów i siepaczy na ulicy, komendą krzykliwych napadów, uchodzili za patryotycznych dygnitarzy, za oblubieńców ludu (?), skorego na ich skinienie do żartobliwych gwałtów.

W religii i w męztwie czerpałem siłę przeciw ułomności uczuć, abym na widok pożaru nie popadł w zbyteczną słabość, któraby zdołała zatrzéć pamięć przewinień, wiodących nieochybnie do klęsk srogich. Pewnie nie z roskoszą spoglądałem na bałwany dymów i fale płomieni, jakkolwiek wydały mi się ofiarą, gorejącą dla przebłagania obrażonych Bogów polskiego honoru! Niechcieliście, pomyślałem, obrócić w nicość garstki nikczemników, niechcieliście iść za głosem sumienia, oto skutki ulegania zbrodni. Nie brakło wam napomnień, dawano wam przykład, lecz samolubstwo odbierało wam odwagę słuchania ludzi doświadczonych, naśladowania śmiałych. Słuszna zatém, abyście dziś spoglądali na owoce waszej słabości, na szkody wyrządzone miastu przewrotnemi doktrynami.

Mówiąc o buncie wiédeńskim miałem prożbę do rządu, aby był wspaniałym i ludzkim. Wiédeń może się poniekąd uniewinniać, bo jako część byłej republiki niemieckiej, miał tylko grube wspomnienia narodowej anarchii, najdawniejszej w Europie, a po oderwaniu się od Niemiec, był pod ciągłym wpływem, z krótkiemi przerwami, wschodniego absolutyzmu, któryto wpływ nie jest także zbawiennym dla ducha i męztwa. Nadto była zamożna stolica oblubienicą byłego rządu i Wezyra, w roskosznym materyalnym bycie, w dogadzaniu wszelkim chuciom imaginacyi, jeźli one nie bezpośrednio prowadziły do buntu, czerpała bezmyślnie, niejako niewinnie to zepsucie, które przez brak czci dla zasad prowadzi do łupów i mordów, tego kresu materyalizmu. Broniłem miasta, któremu otworzono przystęp do niemieckiej filozofii i literatury francuzkiej, a zakazano mu czytać

historyę, księgi mądrości, które Bóg dyktuje narodom dla reguły ich postępowania.

Ale czyliż Galicya może oskarżać rząd dawny, że ją psował zbytecznem pobłażaniem, że dogadzał nad miarę jéj materyalnym interesom, dbał o jéj roskosz? Wszak wszelkie środki wyczerpnęła władza dawna w rządzeniu Galicyą, absolutyzm srogi, sprężysty, zachodni, absolutyzm niedołężny, a jeszcze okropniejszy wschodni, dyktaturę podkomendnych urzędników, a nawet prawo mocniejszego, sądy doraźne upojonego a uzbrojonego chłopa. Miałyżby te gwałtowne lekarstwa, któremi opatrzność chce wzmacniać mdlejące narody, bydź bezskuteczne, mimo historyą nieszczęśliwej Warszawy i jeszcze srożej rządzonych Rusi i Litwy?

Mam przeto prośbę do rządu, niech mnie wysłucha. Błagam go, aby niedozwolił dotknąć się gruzów, aby długo, długo zachował ruiny rozburzonych gmachów. Skoro niechcieli pojmować historyi polskiej anarchii, niech ją teraz widzą w zmniejszonym wizerunku, w stosach gruzów, leżących na pogorzelisku. Wielki Boże! gdyby 15. Siérpnia 1831 była spłonęła Warszawa, niebyłaby zgorzała Polska! Niech więc mają długo przed oczyma i to co ich czekało, i to co ich czeka, czém będzie Polska za lat kilka, jeżeli rychłą, a głęboką wiarą w zasady nie pokrzepi ducha, i nie wzmocni męztwa.

OBOPÓLNE OBOWIĄZKI NARODU I RZĄDU, WYPŁYWAJĄCE Z WYPADKÓW TEGOROCZNYCH.

Powinność Polaków i rządu w ogólności; środek odrodzenia narodu i dźwignienia sprawy z upadku: wiara w zasady i powagę. Racyonalizm i duch opozycyi, czyli źródło rewolucyi. Wszczególności, powinność Polaków ubezpieczyć się partyą monarchiczną, przeciw republikanckim zamachom, i przywrócić jedność i zgodę nadwerężone w kraju.— Wrazie nieszczerości ze strony rządu, jestże opozycya środkiem zbawienia dla sprawy? — Powinność rządu zapobiédz nieudolnościom biórokracyi, ukonstytuować państwo monarchiczne, katolickie. — Dygressya: Porównanie césarstwa austryackiego w epoce P. Stadiona i marszałków austryackich z ludźmi stanu i wodzami byłego konstytucyinego Królestwa polskiego; główna przyczyna różnego losu dwóch krajów. — Wpływ zwycięztw austryackich na umysł Polaków i owładnienie państwa.

I.

Skoro runęła własną niemocą tyrania austryacka, a zagraniczny teroryzm i anarchia, usiłując wznieść się na jéj gruzach, spełzły na niczém; skoro dzięki zachowawczej postawie większości narodu i usilnościom rządu, jesteśmy w posiadaniu dóbr wielkich, monarchii i konstytucyi, tych głównych żywiołów naszej narodowości, miéjmy energią używania od tak dawna postradanych swobód, i wspiérając Austryą, ratując Polskę, trzymajmy się statecznie zasad, a nadto dążmy

do organizacyi. Wszak rząd daje nam przykłady zasługujące bydź naśladowanemi, wiele on zapomniał, wiele się nauczył w ciągu tego pamiętnego roku; postępujmy równym krokiem z rządem w dążeniu do chlubnej mety wzajemnego pojednania. On zapomina o swych dawnych nałogach dowolności i gwałtów, dla czegobyśmy mieli tylko myśleć o tej opozycyi, którą w prawdzie nie z naszej winy i bez wewnętrznej radości, uznawaliśmy za powinność własnej obrony, ale od czego, dzięki niebiosom, uwolniła nas poprawiona władza. Rząd pamięta, zapominając nie jedno uchybienie naszych, że częścią wielkiego, historycznego, katolickiego narodu bydź nie przestajemy, godziłożby się z naszej strony, gdzie dotąd zawsze było więcej racyi, pamiętać tylko o błędach, lub przestępstwach austryackiej, już dość zawstydzonej biórokracyi, a zapomnieć o faktum głównem, zapomnieć o tém, że dóm austryacki nieprzestał bydź wielkim, historycznym, katolickim domem?

Obopólne przesądy rządu i narodu uniosła szczęśliwie burza tegoroczna, a spólne niebezpieczeństwo, które zagrażając monarchicznym zasadom, zagroziło oraz naszej narodowości, wykryło najwyraźniéj to spólnictwo zasad, które chciałbym mieć wyżej postawione nad spólnictwo interesów, jakkolwiek i o identyczności interesów austryackich z polskiemi nie wątpię. Trwoga, której doznawaliśmy, kiedy stolica państwa naszego była trzymana w oblężeniu cd Wandalów, obawa Austryi, jaka przyszłość ukarze ją za jéj niedawną przeszłość, jeźli naród zawołany w wojnie, mocny w pozycyach karpackich, uchwyci za oręż, aby się oddać rządowi popularniejszemu, albo ściągnąć na się najazd potężniejszego mocarstwa, — to uczucie obopólnej trwogi dowiodło, że coś więcej, niżeli interes łączy obie dążności. Mia-

nowicie znalazła ta prawda powszechniejsze, niż przedtém uznanie, w chwili, kiedy fortuna Austryi szukała sama schronienia pośród murów Ołomuńca, a który obok wiernej, jedynie rozwoju swobód nadanych pragnącej Galicyi, zdawał się bydź już ostatnim w państwie przytułkiem dla dynastyi. Dziś doznaje nasze królestwo poszanowania swych praw, (agitacyę ruską sam rząd przytłumi) zatém jest naszą powinnością rząd dotąd miany za faktyczny, uważać jako rząd prawny, rząd de jure, jako istotną zwierzchność, prawdziwą powagę.

Ten obowiązek w obec rządu jest nadto najświętszą powinnością ku naszej narodowości, zwątlonej, zemdlonej, nadwerężonej w jądrze swojém nietylko przestępstwami rządu dawnego, lecz oraz, a to głównie winą tej niesfornej mniejszości, co się niewahała przeczyć zasadom, na których, jako na opoce, stoi kościół naszej politycznej wiary, a odświęcony materyalizmem niewiernych synów ojczyzny, zachwiał się widocznie, chwiejąc wiarą naszą. Duch polski, duch narodowy niemógł zyskać na tej dowolności praw i obowiązków, które apostołowie bez powołania wykładali według nowej wiary, tyle tworzyli kościołów i kościółków, ile znaleźli gmin osiadłych lub koczujących, zdolnych uwierzyć w zbawienie ojczyzny bez czynu, a nawet bez wiary w zasady, jedynie za jéj dobrą wolę. Jakie owoce wydała nowa wiara, na czém się skończyły przez nią zapowiadane cuda republikanizmu i radykalizmu, jakiego wstydu doznały kościółki, jakiéj wzgardy używają ich kapłani, to wszystko mamy przed oczyma; ale czyli te stanowcze szkody, które ludzie zowiący się Polakami ponieśli na duchu, sławie i honorze, na rozsądku i su-

mieniu, nie są oraz boleśną, dotkliwą klęską dla całej naszej narodowości?

Wszak te dobra były nam spólne, które oni marnotrawne syny nie wahali się roztrwonić, wszelako sprawcy tych przestępstw, bracia wyrodni, „kością z kości naszych" bydź nieprzestali. Wszak usiłowano między nami znieważyć powinność, wyśmiewano poświęcenie, porządek, pracę, wyśmiewano nawet męztwo. Zasługi i praca, cierpliwość i zdolności, posłuszeństwo i energia, religijność i monarchizm, wszystko jedném słowem, co stanowi podstawę bytu, od czego zależą wziętość i siła narodów, to wszystko odrzucano jako przesądy; mogłyż tak ciężko przestępne doktryny zostać bez szkody dla całego narodu i narodowości? Niezdołali rewolucyoniści spalić Polski, to prawda, ale ogniem rewolucyjnym, który nieustannie podkładali, zdołali ją odymić, wysuszyć. Jest zatém rzecz pewna, że bezbożnością, radykalizmem, wzgardą dla praw boskich i ludzkich wyschłą Polskę, mogą odświeżyć tylko wiara i zasady.

Że zaś naród z powodu samej tylko mniejszości pogrążonej w zepsuciu, opadł znacznie na siłach, zemdlał, trwonił nieustannie słowa i groźby, a projektami szalonemi odprowadzał od czynu, zasługi, a nawet od możności do rzetelnych przedsięwzięć, to łatwo zrozumieć, to nie jest, przynajmniéj nie powinno bydź tajném dla myślących Polaków. Otóż z tej niemocy ogólnej, z tej nieufności jednych do drugich, a niemal wszystkich w siebie i sprawę sponiewieraną, zkompromitowaną w kraju i zagranicą, z tego okropnego stanu, tyle odmiennego, wielki Boże, od chwil tak bliskich, jak epoka przed nocą 15. Sierpnia 1831, z tej otchłani wydobyć nas nie może, jak tylko wiara przy zasadach; tylko zasady i wiara zdołają sprawić,

czego narody podupadłe potrzebują osobliwie, a co u nas ludzie mądrzy zwykli nazywać odrodzeniem.

Dla tego przedewszystkiém potrzeba szanować rząd, uważać go za władzę, za powagę, za zwierzchność, aby mógł naród pod zasłoną tej moralnej, tej samowolnej karności tak się odrodzić, jak jego mniejszość, protestując przeciw władzom wszelkim, negując rząd każdy, przecząc upornie zwierzchność, wyrodziła się w krótkim czasie. Gdybyśmy niemieli odwagi do tego lekarstwa, trwałaby daléj choroba, grożąca naszéj exystencyi. Bez zasad i wiary będziemy zbiórem ludzi, jak biórokracya, jak demokracya, narodem nie będziemy Bez narodu państwa niema; panowanie które nam obiecywano „od Odry do Dzwiny" niepokazując ani dynastyi, ani armii, ani skarbu, to mniemane lekarstwo było słodką trucizną, było tylko środkiem sztucznego pokrzepienia sił zwątlonych gorączką; było tylko środkiem odwrócenia uwagi od religii, od monarchii, od nauki, od porządku, od pokoju, bo tego nienawidzą, tém się brzydzą bardziéj, niżeli rozbiorami, nasi mniemani lekarze i zbawcy.

Jak naszém powołaniem, odrodzić się wiarą i zasadami, powrócić do dawnego godniejszego stanowiska, i energią przy pokoju i uległości dla władzy, naprawić złe wyrządzone charakterom, mianowicie młodym przez miękkość śród agitacyi, przez nikczemną ucieczkę śród wołania do broni: tak jest powołaniem rządu, czuwać nad temi prawami i wolnością, których niecierpliwa żądza ze strony narodów, wydała wiele złego, ale których zaniedbanie byłoby równie złem wielkiem, ze strony rządu. Za każdym krokiem, którym zbliżamy się ku władzy, odwracając się od rewolucyjnych programatów, winien rząd zrobić krok ku nam,

zaniechać wszelką myśl skrytą pozaprzeszłéj tyranii. Tylko gdy rząd spełni swe powołanie reformy, będzie zupełném dzieło naszego odrodzenia, do czego uczuciami wiary i monarchii, przejęci Polacy wzdychają oddawna, odnosząc wszystkie swe czynności do tego najwyższego celu. Uwierzmy, że teraz już same rządy będą przestrzegały praw naszych; dążmy zatém do odrodzenia jedynie drogą powinności w obec rządów.

Szczęśliwa Galicya, że władza, której podlega, jest katolicką i monarchiczną, posiada zatém charaktery, które stanowią właśnie samą istotę narodowości polskiéj. Prośmy Boga, aby prowincye mniéj szczęśliwie położone natchnął cierpliwością, i nie dozwolił im stać się przeszkodą do wielkiego dzieła odrodzenia, do którego położenie i wypadki, rozmyślanie zasad i historyi, posuwają coraz bardziéj narod cały, a mianowicie Galicyą. Już raz z ciężkiego upadku podniosła Polskę zwierzchność, władza narodowa Stanisława Augusta; dziś w zmienioném położeniu państwa, zdoła nas dzwignąć władza każda, jeźli ją tylko wielbić będziem przez miłość dla narodu, i zechcemy ją uważać za prawdziwą powagę.

Wszystkie klęski Polski, a może i świata, wypływają jakby ze źródła, z upadku podań i powagi, ze zwycięztwa racyonalizmu *) nad niemi. W prawdzie z poprzedzającego upadku narodu, z epoki saskiej, wyprowadziło Polskę rozumowanie nad instytucyami, roztrząsanie podań i zwyczajów, zatém zbawienie Polski, przynajmniej polskości było poniekąd dziełem racyonalizmu, to przyznaję, wszelako przypominam, że w ówczas stały

*) Wielorakiem bywa znaczenie tego wyrazu; zobaczyć niżej: Uwagi nad racyonalizmem i opozycyą.

jeszcze silnie wiara i zasady, a powaga prywatna, powaga ludzi możnych fortunami i wpływem była okropną, jak w każdej republice, która dłużej trwała; zatém zwycięztwo postępu zależało w tenczas tylko na obaleniu przesądów i uzurpowanej powagi, na poskromieniu wszelkiej władzy niepublicznej, wszelkiej prywaty, a na utworzenie przemagającej siły stanu. W skutek atoli przestępstwa rządów obcych, poświęcających wszystko sile stanu, i w skutek przestępstwa naszego narodu, powracającego na widok tej surowości do dawnej, bezwzględnej opozycyi, do anarchii, szliśmy Polacy, szliśmy ciągle od Stan. Augusta utorowaną drogą reform i racyonalizmu; ale w tym długim pochodzie zapomnieliśmy, że się reforma staje rewolucyą, jeźli rozumowanie uwolni się od ciężarów zasad i wiary, mniemając, że to jest środkiem do tém łatwiejszego postępu. Nieszczęśliwy racyonalizmie! nieszczęśliwi, co idziecie za głosem tego zwodziciela, słuchacie jego rady, lekkiej, powierzchownej, zgubnej! Wszak ciągle postępując bez wiary i zasad, doszli Polacy właśnie do kresu który za sobą zostawić, uniknąć chcieli, doszli do kresu i do wyobrażeń epoki saskiej,—bo ostateczności się zchodzą i rozumowanie bez granic i hamulców, bez miary i końca, to jest bez powagi i zasad, niczém się nie różni od bezmyślnego, zwierzęcego bytu, w zepsuciu gnuśniejących narodów. Jak excesa rewolucyj zachodnich są oryentalnej natury, jak swawola, anarchia i wszelka wyuzdana wolność, są okropnym uciskiem, tak też i racyonalizm wyłączny nie jest niczém więcej, jak tylko kilku nałogami cywilizacyi, źle pokryta dzikość.

Nadto w długiej podróży od Epoki Sasów do Epoki centralizacyi Wersalskiej, straciła polska anarchia nawet tę powierzchowną pobożność, która przynajmniéj

szacunkiem dla zewnętrznych obrzędów, broni acz słabo przystępu propagandzie materyalizmu. Z tego wtórego może głębszego upadku duchowego, niżeli był pierwszy, możemy wydobyć się tylko wielką energią narodu, a raczej pojedyńczych obywateli, skoro nas ani forma niepodległości politycznej, ani dwór wyłącznie własny nie broni przed niebezpieczeństwem. Wszystkie maxymy, które nas gubiły, dadzą się sprowadzić do następnej: Ganić, potępiać to, co istnieje mocą prawa, wierzyć w to, co obiecują rewolucyjne projekta. Jako walny środek odrodzenia, radzę odwrócić maxymę przewrotną, sprostować prawdę wykrzywioną, i z wiarą katolicką w sercu, ze szczérém uwielbieniem dla monarchii wyrzec głośno: wierzmy w to, co nam dały instytucye, rozbierajmy, krytykujmy tylko to, rozumujmy jeno nad tém, co nam obiecują rewolucyjne prospekta. Z obecnego zemdlenia, wielce podobnego do upadku energii narodu już w epoce saskiej, z upadku, jak powie działem, jeszcze głębszego, z powodu szerzącej się irreligijności, nie wyprowadzi nas już Stanisław August; dla tego władzę taką, jaką mamy, winniśmy zastąpić opiekę, której używał naród pod Stanisławem Augustem.

Pod każdym rządem, gdyby najciemniejszym, najnieudolniejszym, może naród światły a cierpliwy postępować, wzmacniać swą sprawę, jak chrystyanizm postępował, śród pogańskiej przemocy, w katakombach wzmacniał swoją siłę, i ostatecznie był powołanym do panowania przez samychże Cezarów, gdy przesąd zrobił miejsce lepszemu przekonaniu. Każdą władzę, gdyby najgorszą, może naród niezłomny a uległy przekonać, naprawić, więc tém bardziéj rząd katolicki, rząd moarchiczny, winna Galicya szanować i wspierać a stawiać opór, protestować, kupić się i uzbrajać, bronić się

przeklęstwem i wzgardą tylko przeciw rewolucyi i konspiratorom. Każdy rząd reprezentujący władzę, może przez zasługę narodu zostać powagą, a jedynie uszanowaniem, uległością dla powagi zdoła dostąpić odrodzenia, anarchią, radykalizmem i republikanizmem zemdlone, zenerwowane społeczeństwo.

W istocie, jak kościół święty wyprowadza wszystkie klęski ludzkości z pierworodnego grzechu człowieka; jak uczeni dyplomaci wywodzą wszystkie klęski gabinetów, upadek ich wziętości, ze zbrodni rozbiorów Polski, tak wszystkie błędy i nieszczęścia naszego narodu a może i świata, powiedziałem, dadzą się wyprowadzić z jednej przyczyny, z politycznego protestantyzmu przeciw władzy, z racyonalizmu t. j. z rozumowania bezwzględnego na wiarę religijną, na zasady moralne i polityczne i na powagę rządową. Racyonalizm, jest to zasadami niewzmocniony, krótko widzący rozum, który tylko złe obecne bezpośrednie postrzega, a tych klęsk dojrzeć nie może, które wynikną z jego obalenia; racyonalizm jest to wiara początkowa, niedoskonała, która niedoszła aż do kończyn, aż do owoców mądrości, ani ojców kościoła, ani mądrych ludzi stanu niepytała, lecz sama szuka tych prawd, sama mędrkuje a zapomina, że Bóg nie każdego obdarzył podobnie wysokiem powołaniem, że zatém może mędrka szukającego prawd dla ludzi i narodów zaskoczyć przestępstwo i śmierć, nim jeszcze doszedł na własnej drodze do tych prawd, które podają gotowe to religia ,to kardynalne i wypróbowane zasady nauki polityki; racyonalizm przeto nie jest tém, czém się mieni, mądrością skończoną, ale mądrością niedokończoną. Mądrość nie będąca dopiéro w połowie drogi, mądrość istotna nakazuje dzwigać ciężary społeczeństwa, nachyla do cierpliwości peł-

nienia trudnych obowiązków, a nawet zachęca do pełnienia nad powinność, do położenia zasługi, albowiem nie pozwala sobie mądrość wierzyć w cuda polityczne, w skutki bez przyczyn, w dobro publiczne sprawione bez pracy i ofiar narodu. Racyonalizm, czyli protestantyzm polityczny, czyli systematyczna opozycya, czyli rewolucya, (bo to wszystko jedno) uważa ciężary nawet konieczne za ucisk, rozbiéra czyli powinność nie jest przesądem, ofiarę zowie słabością, zasługi nazywa przywłaszczeniem, i dla tego obiecując dobro nieskończone w skutkach, musi on mimo swą irreligijność albo wierzyć w cuda, albo zastąpić posłuszeństwo, porządek i poświęcenie dziełem innych, obcą pomocą, siłą ogółu, siłą mas i tym podobnie niepewnych agentów, a nadto musi sam wierzyć w entuzyazm, w exaltacyą, w excentryczność, powagę zaś musi zastąpić teroryzmem.

Widocznie, jestto systemat zawiły, kiedy we władzy normalnej wszystko bydź może pojedyńczém, naturalném i wydać siłę tyle rzetelną i trwałą, ile potęgi opozycyjne bywają okrutne, a wętłe i przemijające. Czém w porównaniu z rządem prawnym, i myślącym gabinetem są pod względem praktycznym konspiracye i rewolucye, rodzajem nieprzystojnej, swawolnej gry w rząd i w gabinety, w główną kwaterę, w trybunały i t. d., tém samém zupełnie pod względem moralnych i politycznych doktryn, jest racyonalizm w porównaniu z wiarą w zasady i powagę; racyonalizm także mawia o zasadach i pnie się do tego, aby sam został potęgą na miejscu tej, którą obalić usiłuje. Otóż jego główny charakter: burzliwość, potrzeba burzenia wszystkiego, mania burzenia tego co sam był zbudował, niczém nienasycona namiętność,

niejako gorączka burzenia, pożar który tém więcej niszczyć musi, im więcej już zniszczył, lub fale rozhukanego Oceanu niemające granic, gdy raz przemogły zaporę — jedném słowem racyonalizm jest to namiętność bez końca i miary, wściekłość umysłu, nieustający bunt przeciw własnemu sumieniu — dobrze zasłużona kara za przeczenie odwiecznym zasadom, za wystawianie na nędzę i zgubę ludzi i narodów.

Racyonalizm tryumfujący r. 1848 nadwerężył, głęboko podkopał dzieło swego poprzednika, i mścił się dowolnie za rozbiory, to prawda, to przyznaję, ale gdyby ten tryumf racyonalizmu niebył oraz tryumfem dla wielu Polaków, gdyby ten sam racyonalizm niebył zwyciężył w Polsce w nocy 15. Sierpnia 1831 i w r. 1846 w Galicyi, niebyłyżby wypadki r. 1848 zajęły się czémś ważniejszém, jak zemstą za rozbiory, niebyłyżby rozbiorów obaliły zupełnie, wzywając naród, przejęty zasadami organizacyi, do zajęcia nowego stanowiska w nadgrodę za jego wiarę w dawne prawdy? Czyli królestwo przed nocą 15. Sierpnia, czyli Galicya r. 1809 okazały tylko krzykliwą niemoc i próżną złość bez siły, tych nieoddzielnych satelitów radykalizmu i exaltacyi, centralizacyj zagranicznych i krajowych? A rozbiciem, rozstrzeleniem sił wszelkich, należałoby nazywać takową centralizacyę! Jestże to środek skupienia, ześrodkowania, zebrania sił w skutku, jeżeli w przyczynie przyjęto za maxymę rozprzężenie, namiętność, indywidualizm, materyalizm, protestacye, negacye, podstęp, intrygę, nieufność, potwarz, nieumiejętność a nawet najhaniebniejsze tchórzostwo? Czyli wiara w rządy takie, a uporna opozycya wobec rządów istotnych, zawsze rzetelniejszych, ma prowadzić do Polski Bolesławów i Zygmuntów? Czyli Bolesławowie i

Zygmuntowie opierali swą potęgę na centralizacyi, na zbieraniu do kupy ludzi podejrzanych o republikanizm, socyalizm, komunizm, exaltacyą, excentryczność, nieudolność, słowem podejrzanych o wszystko, prócz patryotyzmu i męztwa? Obrazą zwyczajnego, najpopularniejszego rozsądku jest podobny systemat, systemat zbawienia sprawy jej rozbiciem. Od rozumu, zdałoby się, zaczął racyonalizm, a zupełnie na czém inném kończy, przynajmniéj w nieszczęśliwéj Polsce. Bitwa pod Gdowem, bitwa pod Grochowem są rezultatem, ta 15 letniego posłuszeństwa dla władzy królewskiej, tamta opozycyi. Wybierajmy.

Mamy oraz przykłady obce przed sobą. Niedawno były Węgry potężne wielbiąc swego króla, szanując prawa historyczne; sąże dziś silniejsze pod władzą P. Kossutha, dyktatora, który z największym zapałem, z zawzięciem, z nieubłaganą stałością wykonywa cały program, który rewolucyjne kluby narzucały dyktatorowi w Warszawie? czyliż ten fanatyzm zdołał zastąpić wiarę i wydał choć jedną z tych bitew, któremi broniło się królestwo polskie śród oporu, jaki długo stawiało rowolucyi? Pragnęli Polacy zwycięztwa opozycyi we Francyi; niech patrzą na los tego narodu i Paryża. Oskarzali Polacy Jenerała Chłopickiego, że zdradził Polskę wzgardzając programatem rewolucyjnym; niech spoglądają na wielkość obecną Węgier i pomną, czyli potęga narodów spoczywa na wierze w zasady i powagę, czyli téż na opozycyi z katolicyzmem i monarchią, na tak zwanym systemacie rewolucyjnéj energii. Powinność i interes, smutne doswiadczenie obce i własne, wzywają nas zarówno na drogę wiary w zasady i powagę, wymagają od nas uszanowania dla władzy; albowiem to jest głównym, a raczej jedynym

środkiem odrodzenia narodu, zachowania jego bytu, wielce nadwerężonego rozwiązłością moralnych i politycznych doktryn, i za nią tuż postępującém zemdleniem energii, upadkiem na duchu i sercu.

II.

W szczególności, niebezpieczeństwo, króre własnie przebyliśmy dnia 2go Listopada, okazało nam jako potrzebę najnaglejszą, potrzebę nie tylko doktryny i łączenia się konserwatorów do wspierania rządu (o czém już mówiłem w przestrogach) ale nadto okazało nam przebyte niebezpieczeństwo potrzebę ścisłego otwartego związku (ledwie nie powiém stowarzyszenia) przeciw anarchistom. Nigdy nie godziło się wątpić, a tém mniéj w téj chwili, o potrzebie związku między wyznawcami monarchicznéj wiary, aby się wzajemnie wspiérając, umacniali się w nauce, umiarkowaniu i mądrości, bez czego nawet interesa podrzędne, interesa materyalne kwitnąć niezdołają, ani się ostać nie może ów zewnętrzny, niejako mechaniczny porządek i to bezpieczeństwo osób, mienia i imienia, które są niezbędnym warunkiem samych prywatnych exystencyj. A jeszcze na polu publiczném zostaje nam tyle do zrobienia, tyle do naprawienia z długoletnich błędów i kilkumiesięcznych przestępstw!

Skoro szczęśliwie upadły przeszkody i wzgardzony republikanizm, radykalizm już nie podniesie głowy od chwili, gdy ją schylił za mury, zamknięte drzwi i okna, niemiał odwagi spoglądać na swe własne dzieło agitacyi bez celu, nieporządku bez miary, podżegań do gminowładztwa, którego dał nam próbę; skoro doktryny przewrotne okazały się fałszywe a experymenta polity-

czne i socyalne wyraźnie się nieudały, korzystajmy z wyjaśnionego położenia, zróbmy przynajmniéj obecnie, co od Marca zrobić należało. Przedewszystkiem rozmyślajmy, co opatrzność ludom przepisała w dziejach, co według sił moich w poprzedzających rozdziałach pozbiérałem, a czemu bieżące wypadki użyczyły jasności, dobitności.

Mianowicie odrzućmy deklamacye spoczywające na fałszu o mniemanéj niepodległości, o pretensyi nienależenia do żadnego stronnictwa, jeno do narodu. Okazałem powierzchowność, płytkość tego zdania, *) dodam, że prócz nierozsądku, wzmaga to zdanie jeszcze ducha niesubordynacyi, popęd do swéj woli i do indywidualizmu, wspiéra wyraźnie egoizm, prowadzi wprost do politycznego protestantyzmu. Wiém, że wyuzdana wolność niechce żadnych hamulców, żadnéj reguły, żadnéj powagi i żadnéj ofiary, ale po za stanem społeczeńskim jest jeszcze więcej dowolności; dzikie i niemyślące narody mają jéj więcej od Anglii. Wszak ze sprawą narodową nie może się łączyć obywatel tylko przez rząd i przez partyą; zachęcać do służenia narodowi, nieuznając ani rządu, ani partyi, znaczy wymagać rzeczy niepodobnéj, skutku bez przyczyn; gdzie bowiem jest naród, kiedy, i kto działał na naród przez naród, nie zaś przez osoby myślące, przeto należące koniecznie do pewnéj opinii a tém samém do partyi. Jak niekażdy rząd jest wolny od zarzutu anarchii, tak niekażde stronnictwo jest fakcyą, intrygą; do partyi honoru, do stronnictwa religii, do kasty ludzi poczciwych, każdy należeć pragnie, czemużby Polacy, ludzie honoru, przejęci royalizmem i religijną wiarą w jego zasady niemieli tworzyć kasty konserwatorów.?

*) Zobaczyć wyżej: Przestrogi dla opinii publicznéj.

Przesądy przeciw partyom u nas istniejące, są pamiątką kajdan umysłowych, jakie przed odrodzeniem Polski, w ciągu domowéj niewoli, w czasie panowania anarchii, krępowały naród, a z których rozkuło go dopiéro zwycięzkie ramie stronników zasady monarchicznéj. Jeźli kiedyś w polskiéj republice przed zwycięstwem partyi monarchicznéj, były partye fakcyami, związkami dla łupu publicznego grosza, dla wyniesienia kreatur, to i Polska w owych czasach niebyła poważania godną, ale czyliż dla tego ustawały wtenczas powinności ku niéj, albo dziś stronnictwa unikać należy? Wszak radykaliści i republikanie najbardziéj wołali, że oni nie są partyą, tylko narodem, a jednak widzieliśmy, że organizacyi swego szalonego stronnictwa poświęcili wszystko, a o ile partyą zostać w istocie niedozwalał im rozsądek polityczny narodu, o tyle okazało się, że nikt między nimi nietylko rozkazywać, ale nawet, co jest daleko łatwiejsza, nikt posłusznym bydź nie umiał. Jakkolwiek z jednéj strony okazuje się, że republikanizm nosi już w samym sobie zaród śmierci, i mocą zasad gminowładztwa jest koniecznie fatalnie zbrodniczym bezrządem (inaczéj byłoby się republikanom udało wynarodowić nasz kraj), wszelako z drugiéj strony przyznać należy, że wszystkie klęski, wszelki wstyd, każda niedola narodu od nocy 15 Sierpnia 1831, były jedynie skutkiem téj burzy rozprzężenia, którą organizacya demokratyczna domowa i obca, natchniona duchem szatańskim, nieprzestawała rozpuszczać na kraj przez lat kilkanaście.

Brońmy się przeto przeciw napastnikom, nie uginajmy się przed zbrodnią uorganizowaną, ale tworzmy instytucyę bezpieczeństwa przeciw kraj nurtującym, lub najeżdżającym go bandom. Jakto, oni do zbrodni mieliby odwagę, cierpliwość urządzenia, energią do sza-

leństw i przewrotności, a dobrzy obywatele nie mieliby odwagi do patryotyzmu, do poświęcenia, do pracy i nauki, do wytrwania pod chorągwią religii, ojczyzny i powagi, do służby monarchicznéj?„ Ut jugulent homines surgunt.... powiedziałbym w takim razie, o swém powołaniu zapominającym obywatelom.

Szczęściem, ustaje przesąd, że związek dobrych obywateli niepotrzebny, że społeczeństwo wspólnemi, połączonemi siłami bronić się nie potrzebuje. Widzicie, jak zeszłe pokolenie upadło dla tego, że mężowie pracujący około dzwignienia narodu, nie znaleźli zawsze dostatecznie energicznego wsparcia w kraju; że się mało kto do powinności bronienia kraju przeciw wandalizmowi szczególnie poczuwał. Czemu zginęła Warszawa po nocy 15 Sierpnia, czemu Galicya zakrwawiona r. 1846, czemu Kraków po dwa kroć burzony, czemu Poznań nieszczęśliwy, jeśli nie wskutek doktryn radykalnych, i asocyacyj demokratycznych, przeciw którym siły nieprzygotowano? Sto razy potępiono zabiegi towarzystwa demokratycznego, nigdy człowiek rozsądny nie mógł nie mieć niechęci ku tym ludziom, a jednak siły prywatne, zostawione sobie samym (według zwyczaju dawnéj szlachetczyzny) niczego dokazać nie mogły przeciw tym wrogom narodu polskiego. Dziś zrozumieją potrzebę asocyacyi przeciw przewrotnym doktrynom ci nawet, którzy dotąd żyli tylko dla świętego pokoju i dla worka, i zapewne spostrzegli podczas pożaru lwowskiego, ile jest potrzebną partya asekuracyjna.

Jednocześnie należy znieść skutki długich usiłowań republikanów, utratę znaczenia Polski za granicą, jakkolwiek to bezpośrednio nie nastąpi i dopiéro może się stać nagrodą, za głośny royalizm i sprężyście przestrzegany porządek. Łatwiéj naprawić złe domowe, którem

socyalni anarchiści zagrażali krajowi, usiłując podkopać samą moralną całość Polski i jedność narodu. Przestępna assocyacya, nietylko usiłowała łączyć i jednoczyć wszystkie elementa nieporządku i zbrodni, wszelkie namiętności nieposłuszeństwa, pychy i łakomstwa i t. p., ale nadto umiała ona rozdwajać i kłócić, różnić i waśnić wszystkie części, z których złożony jest naród, umiała rozkładać, rozbierać społeczeństwo, aby je tém łatwiéj częściowo zburzyła. Konserwator, Rusin, chłop, urzędnik, każdy Polak światły i śmiały, doznawali proskrypcyi od republikanów, ponieważ nie chcieli wierzyć, że Polskę stanowi to w chwili obecnéj, co jéj zawsze było najbardziéj przeciwném, wyuzdana wolność i exaltacya. Radykalizm miał być węzłem jedności Rzeczypospolitéj polskiéj nierozdzielnéj, i tém przerażającém hasłem powoływał, zdałoby się, do życia wszystkie okropności epoki saskiéj i konfederacyi Barskiéj, niepokoił religię manarchiczną prowincyi, równość plemion, wolność cywilną, a nawet wolność myśli i sumienia.

Taka chorągiew republikanizmu i radykalizmu, exaltacyi i teroryzmu, przezwana chorągwią polską, jakkolwiek była umyślną, wyraźną antytezą Polonizmu, musiała wywoływać rodzaj reakcyi przeciw Polsce saméj, skoro zagrażała prowincyi walką zasad, opinij, stanów i plemion, zatem obszerną wojną domową. Niepowiém, ze w skutek zbrodni ludzi kilku, mieniących się Ultra-Polakami, ustały powinności wszystkie i każdego dla kraju i ojczyzny, ale bez wątpienia zachwiały się podstawy patryotyzmu niezmiernéj większości, na czém musiała ucierpieć przynajmniéj u słabszych umysłów, biorących cień za rzecz, za istotę, u takich ludzi, mówię, musiała ucierpieć Polska, ta Polska która jest w Europie najstarszą federacyjną monarchią, ojczyzną tolerancyi,

wsławioną przez wielkiego Króla chłopów! Tego może dokazać zbrodnia kilku, przy trwożliwości wielu! Niemiłosiernym, nieubłaganym powinien być kraj dla republikanów, anarchistów, krórzy takie krzywdy wyrządzili sprawie.

W istocie, czyli to rozbiory sprawiły niechęć ludu wiejskiego i wielu Rusinów do Polski? A byłażby mocną sprawa do tak świetnéj obrony, do tylu znamienitych zwycięztw bez pomocy klassy najliczniejszéj, i najliczniejszego plemienia? Byłażby monarchia tak popularną między wieśniakami i ludem ruskim, gdyby téj cnoty nie byli zaszczepili i pielęgnowali cnotliwi Kazimierze, Zygmunty, a którą po ich skonie utrzymywały zbawienne podania, nim ją znów ożywiły instytucye St. Augusta, dobroczynne dla wszystkich stanów, plemion i wyznań? Pod republiką cierpieli wszyscy mieszkańcy, lud mianowicie, socynianie, protestanci i grecy, ale za powrotem do monarchii ustały republikanckie nadużycia i zbrodnie. Gdyby Polska była przyczyną tych zbrodni, których sama tak jak Ruś i lud cały, padła tylko ofiarą, w tenczas po rozbiorach, właśnie wtenczas, w latach 1772, 1794 byłaby się okazała niechęć ludu i Rusi do zprawy, nieczekałaby, aż towarzystwo patryotyczne rozpuści na kraj swe republikanckie bandy. Czemu w innych prowincyach, gdzie surowość, albo zręczność rządu czuwała nad bezpieczeństwem kraju, daje naród ruski i stan chłopski przykład patryotyzmu?

Szczęściem, że na tak okropne złe niezgody i rozdwojenia, jakie sprawiła chorągiew jednéj, nierozdzielnéj republiki, podaje dobroczynna zasada monarchii nieomylny środek pojednania i zgody, prawdziwéj jedności. Po za dynastyą są, muszą bydź konie-

czne scysye, jak to dowodzi republika szwajcarska, a nawet państwo najbardziéj jednolite, republika francuzka. Zbrodnie republikanckie były dopiéro przedmiotem rozumowań i życzeń, były dopiéro opinią, systematem, a to najniższéj klassy galicyjskiéj ludności, ludzi niemyślących i nieposiadających, a już nabywał nasz kraj podobieństwa do kraju Madziarów, rozpuszczonych pod wodzą radykalnego Koshutsa; już zapalano wojnę domową, a to najniesprawiedliwszą w świecie, wojnę plemienną, wzniecając wstręt i niechęć do narodu polskiego, na którego reprezentantów narzucili się republikanie. Dziękujmy Bogu, że tak prędko zgubił repudlikanów, albowiem już nadwerężali podstawę jedności Polski, wiarę monarchiczną, i podstawę jedności galicyjskiéj, uwielbienie dla panującéj dynastyi, i uszanowanie dla praw i swobód dopiéro co nabytych. Najwyraźniéj wyjaśniona powinność ku dynastyi i zaufanie szczére, prawdziwe do rządu, wierność dla monarchii, wierność staropolska dla tronu, ta nauka jest najpiękniejszym rezultatem szczęśliwie przebytéj kilkumiesięcznéj anarchii, najzbawienniejszą polityką dla naszéj prowincyi. Wierzmy, że monarchia konstytucyjna, będąc równowagą różnych elementów, stanów, plemion, interesów i opinij umiarkowanych, zagoi rany, które republikancka anarchia zadała naszéj prowincyi. i w kilku miesiącach wyrządziła więcéj szkody, niżeli długoletnia tyrania, jej poprzedniczka!

Jedném słowem, chcąc użyć rzetelnie wypadków zagranicznych i przez nie wywołanych zmian w kraju, powinien naród, aby się zdołał wzmocnić pod ich zasłoną, zaspokoić te potrzeby moralne i polityczne pod rządem

monarchicznym, czego mu odmawiał rząd nieprzyjacielski. A widocznie potrzeba narodowi najprzód zasady, bo to jest podstawą każdej organizacyi; powtóre, potrzeba mu organizacyi, bo ta jest podstawą siły wszelkiej; potrzecie, potrzeba mu pracy i cierpliwości w dzwiganiu ciężarów wolnych instytucyj, a wielkiego umiarkowania w obec rządu, bo to jest warunkiem urządzenia kraju i wzrostu sił narodowych; poczwarte, potrzeba mu polityki, umiejętnego korzystania z sił skupionych i przygotowanych, polityki nie tylko teorycznej, opartej na historyi i naukach specyalnych, ale nadto na stosunkach z innemi prowincyami i narodami; zatém głównie mu potrzeba kierunku niejako naczelnej opieki, to kilku, to więcej osób czyli to w sejmie, czyli po za sejmem, we Lwowie, lub na prowincyi, któreby posiadając powagę niezaprzeczoną, znalazły, ile możności, powszechną uległość, powolność dla napomnień, poleconych czynności i t. d. Przy takiej energii narodu, przy jego powrocie do zasad i organizacyi, do poświęceń, do posłuszeństwa, przy zgodzie z władzą rządową, przy harmonii z wojskiem, musi upaść nienaturalna opozycya uwiedzionych Rusinów i chłopów z własną ojczyzną, a oraz udawana obawa kilku biórokratów, że Galicya pragnie zerwać węzeł, łączący ją z państwem.

Myślanoż o tych warunkach, byłże kto, co się poczuwał do walki z przewrotnemi pojęciami i rosnącém zepsuciem? Byłże opiekun, kierownik, lub przynajmniéj doradca, któryby z niewątpliwém przyzwoleniem kraju czuwał nad jego dobrem? Jacy to ludzie zajmowali się sprawą, której właściwie tylko szkodzić mogli? Widocznie, po przestępstwach nieubłaganego nieprzyjaciela, radykalizmu r. 1846, zastały nas wy-

padki r. 1848 bez możebności korzystania z nich, a od Marca 1848, cóż przygotowaliśmy prócz obszernej exaltacyi między młodzieżą i miejskim ludem, poczém musiało nastąpić tylko zemdlenie, jako naturalna reakcya, jako skutek nienaturalnego, zgubnego przesilenia społeczeństwa i nierządnych, bałamutnych chuci, rozstrzelonych usiłowań, szukaiących zaspokojenia pod jakimś ukrytym, jakby podziemnym, podejrzanym i już przez to samo przestępnym kierunkiem. Zatém obecnie, a to jak najprędzej, należy zaspokoić tę główną potrzebę.

Założenie towarzystwa czuwającego nad powinnościami kraju, nie jest bynajmniéj niezgodne z prawami rządu; przeciwnie może korporacya taka uznana i wspierana od rządu, wspiérać władzę moralnie, stać się dla niéj rzetelną pomocą. Nie każde ciało złożone z Polaków musi bydź koniecznie podobném do Rady narodowej, albo St. Jurskiéj, i agitować umysły, odprowadzać od jedności i zgody, tak pożądanych elementów, tak niezbędnych warunków wszelkiego postępu, a nawet rękojmi samych zdrowych wyobrażeń. Wszak n. p. Towarzystwo Przyjaciół nauk w Warszawie zawiązane, wiadomo, za pozwoleniem w ówczas absolutnego rządu pruskiego, jaśniało, jak świadczy o tém jego chwała, wielkiemi przymiotami, centralizując wszelkie patryotyczne i narodowe usiłowania; nikt mu niezaprzeczy zasługi, że było dalszym ciągiem *złotego wieku* Augusta. W Galicyi mimo swobody nadane r. 1848, nie ubiegano się o te korzyści, których nie odmawia sam oświécony absolutyzm czysto patryotycznym, narodowym dążeniom. W Galicyi zamiast rozwijać narodowość pod zasłoną wiary w monarchią, w zachowawcze instytucye i w legalność, dała się część narodu porwać właśnie na drogę naśladowania obcych,

i rozwijała tylko zgubne elementa wyuzdanej demokracyi, republikanizmu, socyalizmu i separatyzmu. Tylko śpiesznym powrotem na drogę narodową, można jeszcze powetować stratę chwil kosztownych, Dałyby Nieba, aby nauka, którą właśnie odebrało jedno miasto, z winy jednej klasy burzycieli, była dokładnie pojętą od całego kraju, od całej ludności, bez żadnej różnicy ni plemion, ni wyznań, tak od tych ludzi, co się odszczepiają od narodu w imieniu nowych teoryj, jak od owych, co się chcą oderwać od niego w imieniu faktów, pogrzebanych przez wieki.

III.

Mimo widoczność interesu i powinności narodu łączenia się z władzą, mianowicie po bolesnych dowodach, że zrywać z rządem monarchicznym, znaczy zrywać ze sprawą, i tym zgubnym przykładem wyzywać ducha insubordynacyi i separatyzmu, należy się jednak obawiać, aby przestępstwa rządu dawnego, błędy rządu obecnego, i nałogi dawnej opozycyi, nie stanęły na przeszkodzie dla kraju w położeniu nowém. Tyrania już przepadła na zawsze, i anarchia już więcej nie podniesie głowy, ale nowy stan rzeczy ma także sobie właściwe ciężary i niebezpieczeństwa, systematyczną nieufność do pewnych stanów, opinij lub prowincyj, ze strony rządu, a ze strony narodu, systematyczną opozycyę w obec władzy, to jest taką, która usiłuje stawiać rządowi opór zawsze, i albo się domaga rzeczy niepodobnych, albo mając żądanie godziwe, stara się formami drażnić ministrów, i utrudniać opinii umiarkowanej dopięcie zamiaru. Według mego zdania, najlepsza opozycya jeszcze nie wiele

warta i w ogólności lękam się wszelkiego postępu opartego na stanowisku opozycyi, ze swej natury nachylonem ku anarchii. Wszczególności, w obecném położeniu Galicyi, musiałaby jéj szkodzić dotkliwie wszelka opozycya, skoro z jednej strony, przemogło ministeryum, dzięki Bogu, w sposób tak niewątpliwy, że mu można rokować długie panowanie, lub przewidywać zwycięstwo ministeryum jeszcze sprzężystszego; z drugiej strony, każda opozycya po bezrządzie i anarchii, jest tak niebezpieczną dla organizmu społecznego, jak wszelkie wstrząśnienie po odbytej chorobie, dla organizmu człowieka, powracającego do zdrowia.

Zawczasu potrzeba bydź przygotowanym na to, że ludzie, którym Bóg odmówił rozumu i charakteru, nie nabędą pod konstytucyą ni jednego, ni drugiego, i zawsze według dawnego nałogu będą protestowali i przeczyli, boć to jest najłatwiejszą rolą polityczną. Już się zjawiają ludzie pytający, co Polska zyskała przez konstytucyę monarchiczną? Zamiast odpowiedzi możnaby zapytać, co zyskali Polacy przez rewolucyę? Niepotrzebuję wyliczać znamienitych instytucyj, porządków i wolności, któremi od pętów tyranii uwolniona, niejako odrodzona monarchia, obdarzyła państwo nadaniem mu wolności druku, prawa stowarzyszenia, siły zbrojnej narodowej, Sejmu i. t. p. Żeśmy z tych darów dynastyi, a raczej z tych koniecznych wypływów porządnej, istotnej monarchii nie umieli korzystać; że wolności druku używano dla pisania fałszów, propagowania doktryn przewrotnych; że prawa asocyacyi użyto do utworzenia tak zwanej rady narodowej, polskiej, albo ruskiej, siły zaś zbrojnej narodowej nieużyliśmy do skarcenia nieporządku; żeśmy w sejmie nie powiedzieli jednej mowy, o którejby wspomnieć warto: to nie wina monarchii, ani mo-

narchistów, o to można, należy oskarżać tylko anarchistów. Oni to byli i są istotnymi autorami stanu oblężenia, oni to spętali dopiéro co odrodzoną monarchią, a nadto usiłują odplątać niejeden z nałogów rządu dawnego.

Mianowicie w dwóch kwestyach, drażliwych ze swej natury, delikatnych dla władzy i kraju, w kwestyi chłopskiej i ruskiej, potrzebną jest wielka rozwaga ze strony tak rządu, jak narodu i ich wzajemne zaufanie. Co do opozycyi chłopstwa z innemi częściami narodu, usilnie wywoływanéj od dawnego rządu, jak to zaświadczają dyplomatyczne okólniki samego Xięcia Metternicha, jego namiętna nienawiść do polonizmu, to rozdwojenie upadło z upadkiem przyczyny, a wszelkiemu powrotowi tak okropnego złego zapobiegła wspaniałość dziedziców i panów, poświęceniem rzadkiém w tym wieku, utworzyła podstawę dla najściślejszej jedności całego narodu. Oby się niepowiodło innemu, już wyraźnie zamierzonemu rozdwojeniu między plemionami polskiém a ruskiém, mającemu przeszkodzić rozwojowi narodowości starszej, dojrzalszej, historycznej, objętej traktatami, bez której naród ruski byłby osieroconym, odosobnionym w Europie, niejako odciętym od oświaty.

Lękać się jednak należy, że z namiętności wywołanych przez radykalistów polskich, przy zawsze gotowéj pomocy biorokratów — którzy stateczni w swych skłonnościach, przenoszą interes niemieckiej anarchii i niemczyzny nad dobro austryackiej monarchii i polszczyzny — będzie widmo rozdzielenia narodu i podziału kraju agitowało naszą prowincyę, nim rozwaga i wspólny interes Rusinów, Polaków i rządu, położy koniec tym niepokojom, niemogącym doprowadzić w praktyce do innego rezultatu, jak tylko do pozornej satysfakcyi chimerycznych projektów rady St. Jurskéj, a w samej rze-

czy do klęsk plemion obojga. Gdyby prawo niecierpliwsze od obyczaju agitatorów, chciało przedwcześnie roztrzygnąć tę kwestyę, wtenczas zpowodu konduity politycznej agitatorów, których w piśmie polskiém niechciałbym nazwać polskimi, byłoby to prawo parcyalném dla zręczniejszych agitatorów ruskich, a nieprzychylném dla sprawy, którą reprezentowali „ciemni, nic pojąć niezdolni" od nikogo nieproszeni deputowani i radcy; lecz ponieważ sprawa, jakkolwiek źle reprezentowana, nie przestaje bydź sprawą główną, a raczej istotną, musiałyby przeto skutki przedwczesnego prawa bydź takie, jakiemi są skutki wszelkiej anarchii, to jest rzecz główna, essencyonalna, byłaby poświęconą względom podrzędnym, chwilowym. W takim razie, którego nie pragnę, ale który przewidywać należy, mają tak Rusini, jak nawet Polacy tylko jedną powinność cierpliwego czekania, aż rząd i naród rozpatrzą się bliżéj i lepiéj w przedmiocie, popędliwie wyrzuconym na jaw, w prawdzie w imieniu historyi, lecz w istocie siłą, ze swych antihistorycznych, socyalnych, demokratycznych dążności, znanego roku 1848.

Powiem niebawem o niebezpieczeństwach, zagrażających monarchii i narodowi z powodu kwestyi ruskiej; ale jakiekolwiek w tej, lub w innych kwestyach nastąpi postanowienie rządowe, nie należy spuścić z widoku, że opór lub drażliwość mogłyby tylko wyzywać dalszą drażliwość i większy opór ministeryum; że zatém swych praw tylko z umiarkowaniem bronić wolno. Monarchia konstytucyjna nie jest niczém więcej, jak tylko równowagą wszystkich interesów bez szkody żadnego z nich, co naturalnie łatwiéj wymówić niżeli wykonać, i trafić na jednę z tych setnych dróg, które gra zagrożonych interesów, przy obudzonych namiętnościach, na-

rzuca ministrom ze wszech stron przeciwnych, a to zawsze w imieniu wolności i prawa. Najlepszy rząd przeto może bydź omylonym, lecz oraz największa omyłka może bydź naprawioną, jeźli opozycya bez umiarkowania, nie zrobiła złe nieodzownem, albo broniąc się przed błędami rządu, nieprzyniosła krajowi szkody większej. Wolność nie jest ani gwałtem, ani nieustającą skargą, ani zawzięciem lub groźbą, jeno prawem, ograniczonem prawami drugich. Życie ukonstytuowanego narodu jest nieprzerwanym ciągiem transakcyi, szeregiem koncessyj, które robią sobie wzajemnie, często bardzo przeciwne dążności. Jeźli koncessya dla podrzędnych interessów jest konstytucyjną koniecznością, tém mniéj należy się wahać w robieniu koncessyi rządowi, jako przedstawiającemu interes najwyższy, i jedynie zasady są nad rząd wyższemi.

Że inaczej postępował nasz naród od chwili, gdy z opozycyi zaczął robić swe rzemiosło, i zamiast transakcyi i koncessyi, zamiast uległości dla rządu miał zawsze na pogotowiu do obrony tego, co mniemał bydź prawem i wolnością, ów okropny argument: n i e p o z w a l a m, że tak postępował przez długi czas naród, że w trudnościach, któremi rząd otaczali wrzaskliwi p a t r y o c i, szukali chwały i popularności, i że każdy żarliwy szlachcic mógł uchodzić za gorliwego obywatela, jeźli się tylko odznaczał niepospolitym uporem i niezmordowanemi deklamacyami w obec rządu, — to wiadomo powszechnie ze skutków tej opozycyi, z historyi niewoli Polaków pod anarchią i ich niewoli pod obcém jarzmem. W monarchii konstytucyjnej nie radzę brać za wzór Polski w upadku, ale radzę ją uważać za przykład, do czego może doprowadzić opozycya, nawet mająca racyą, jeźli zapomina, że mniejszém

jest złe, kiedy wolność nieco cierpi, niżeli, gdy jest nadwerężoną powaga rządowa. Na czele każdej karty konstytucyjnej, powinna bydź spisaną w wyciągu, historya polskiej anarchii, i następnych rozbiorów; jest to najwymowniejsza rozprawa o prawach człowieka i obywatela.

Nie sądzę jednak, że systemata będą głównym powodem opozycyi w Polsce; rzadko szlachcic polski występujący w opozycyi, wiedział o co szła rzecz właściwie, bardziéj pytał, od kogo pochodziła, kto jéj broni? Za granicą było i jest to niezwyczajném zjawiskiem, tam kwestye osób i powody osobistej drażliwości, grają rolę niezmiernie podrzędną. Z tego wnosić nie można, że ludzie zagraniczni mają nerwy spokojniejsze, ale z tego wnosić można, że mają więcej politycznych wzorów, i więcej rutyny w spotykaniu się z opinią przeciwną, więcej wprawy do wszechstronnego oglądania prawdy, a jeźli wymaga potrzeba, do zmienienia drogi lub chorągwi, aby się nie oddalać od celu. Przedewszystkiém, rozwinęły się pojęcia polityczne i opinie za granicą nie pod wpływem indywidualizmy, miłości własnej lub własnego interesu, jak w Polsce w czasie anarchii, ale raczej pod działaniem korporacyj i partyj, skupionych miłością zasad politycznych, lub filozoficznych tak, że interesowi korporacyi, albo zwycięztwu systematu, ulegała miłość własna i sama opozycya, często nie mająca racyi, poddawała się tej dyscyplinie.

W Polsce anarchicznej pochodziła opozycya nie z filozoficznych powodów, lub z żądzy poświęcenia się za korporacyą n. p. senatu i t. p.; postępowano tam odwrotnie, zasadami, teoryami upiększano, fanatyczną systematycznością pokrywano inne widoki, najczęściéj obrażoną miłość własną, dumę, próżność, tak, że czę-

sto anarchista, sam główny nieprzyjaciel ojczyzny, wołał do kanclerza, jak gdyby jaki fundator dynastyi i państwa: Gubisz króla i królestwo, wystawiasz na niebezpieczeństwo spokojność kraju i zasady świętej wiary i wolności, dajesz zgubny przykład ludowi pospolitemu i plebejom; my wolemy wyginąć do ostatniego, niżeli ustąpić ministrom zawziętym, my nieprzestaniemy bronić honoru narodu. — Nie tyle zatém lękam się zamiłowania Polaków w systematach, ile nałogu niechęci do osób, nietyle charakterów fanatyckich nieugiętych, ile charakterów drażliwych, a drażliwość jest najszkaradniejszą, najbardziéj negatywną namiętnością, namiętnością oraz najniebezpieczniejszą, albowiem ani ofiar, ani odwagi nie wymaga, do niczego nie obowiązuje, tylko do przeczenia. *)

Nazywając drażliwość namiętnością niebezpieczną, nie przejdzie mi przez myśl, żeby ona czego niebezpiecznego dopuścić się miała; w obec drażliwości, która ciągle przeczy, wykrzykuje, neguje, poprawia, odmienia, skarży się, i t. p. w obec takiego oporu, może bydź rząd każdy spokojnym zupełnie. Niebezpieczną nazywam drażliwość dla tego, że ona najbardziéj szkodzi sprawie, któréj broni, mnoży malkontentów w kraju, i jest takową negacyą w praktyce, jakiemi są w teoryi chorowite, zemdlone, wykrzywione pojęcia, o których poprzednio mówiłem: **) te świadczą o chorobie umysłu, tamta jest chorobą charakterów. Niezawodnie tak anarchia, jak opozycya są rodzajem słabości, zemdlenia w stopniu różnym, i niepowinny uchodzić za zbytek sił żywotnych, jak to nie raz czytam.

*) Zobaczyć niżej: Przyczyna różnicy politycznego wykształcenia w Polsce, a za granicą.

**) Zobaczyć wyżej: Przestrogi dla opinii publicznéj.

Według mego zdania, opozycya jest to prawnemi formami ubezpieczona anarchia, zaś anarchia jest opozycyą nielegalną; opozycya dostarcza sprawie bezrządu i nieporządku adwokatów, profesorów, radców; anarchia chce jéj dać ministrów, organizatorów i żołnierzy; pierwsza chce tylko przeszkadzać rządowi, druga chciałaby rządzić sama: Widocznie jest opozycya lękliwą, ostrożną anarchią, kiedy anarchia jest śmielszą, zupełniejszą opozycyą. Nie mogę zrozumieć, czemu opozycya spogląda na anarchistów, jako na ludzi niesłychanie niższych od siebie? Nie chcę jednak psuć harmonii, która często panuje między opozycyą i anarchią, między liberalnymi a wyraźnie radykalnymi, ilekrotnie ich spólny nieprzyjaciel, wiara i zasady, poczynają zajmować należne sobie stanowisko.

Wiele ma przeto podobieństwa opozycya do anarchii, bliskie pokrewieństwo zachodzi między niemi; przedewszystkiém, jak jedna tak druga, karmią się złudzeniami, budują na nadziei i wierzą w potęgę swych własnych projektów. Wszelako wiadomo, że każde przedsięwzięcie na pewnej praktycznej podstawie oprzeć, że każdą rzecz od początku zaczynać należy, i najprzód spełnić warunki konieczne do dzieła, dbać o przyczynę przed skutkiem; wiadomo oraz, że pierwszym warunkiem przeprowadzenia jakiegokolwiek prawa w państwie konstytucyjném potrzebne zezwolenie rządu, który jest w ręku ministrów dysponujących wszelkiemi środkami, zasobami kraju. Drażnić ministrów, znaczy mnożyć trudności przedsięwzięcia; rzecz prosta. Ile razy jednak przychodzi do załatwienia jakiej kwestyi spornej między krajem a rządem, występuje natychmiast stronictwo opozycyjne nie z argumentami, ale z oporem, z podejrzeniami, z oskarzeniem, z słowami szumnemi, które wprawdzie w in-

teresach żadnego nie stanowią dowodu, ale uwodzą omamioną liczbą, jako to: „godność narodu, patryotyzm kraju, formujmy falangę, zwyciężemy, pokonamy“ i t. p.; środkami zaś zwycięztwa nie są siły własne, bo to true dniéj udowodnić w obec kraju, ale siły obce, bo o tych łatwiéj rozprawiać. Tym sposobem mijają korzystne chwile, a rząd oskarżany przedwcześnie o nieprzyjazne zamiary, przyjmuje często w istocie, a to bez złéj chęci stanowisko najpodobniejsze do nieprzyjaznego, naczém nie zyskują, sądzę, interesa kraju, zyskuje tylko opozycya, i tryumfując dowodzi, że przepowiedziała klęski, a które w znacznéj części były wywołane jéj postępowaniem.

Że zaś za granicą bywały tak zwane opozycye, i nie dążąc ani do utopij, ani do negacyj, przyniosły swym narodom korzyści, same zasłużyły na chwałę, toby jeszcze nie przemawiało za opozycyą w Polsce, lub w Galicyi, albowiem co jest pomocne zdrowym potężnym narodom, to może bydź właśnie szkodliwe dla narodów osłabionych, schorzałych. Gdyby jednak niektórym Galicyanom miała sława malkontentów, jakimi byli chwilę Burke, Pitt, Montalembert i t. p. sprawiać nocy bezsenne, w tenczas doradzam, jako środek uspokojenia, aby dążyli do naśladowania tych ludzi stanu od samego początku, aby przejęli się najprzód ich zasadami, pobożnością, dbałością o porządek i sławę narodu, a dopiéro potém przystąpili do opozycyi. Takim sposobem wolno bronić sprawy, przeczyć negacye, wydać wojnę rewolucyi i materyalizmowi. Każda inna, t. j. istotna opozycya, chcąca słabić władzę dla przypodobania się narodowi, dla podkopania ministrów, którzy nie mieli szczęścia podobać się wszystkim, prowadzi, koniecznie prowadzi do wojny, do buntu, do

rewolucyi, albowiem opozycya nie może zostać bezkarnie władzą; ludzie, którzy negowali, nie mogą mieć daru rozkazywania z powagą; ludziom, którzy negowali sami, niewolno położyć koniec przeczeniu, gdyby to nawet przeszło wszelką miarę, i zdało się im z ich systematem niezgodne.

Na udowodnienie tego sądu potępiającego bezwarunkowo wszelką i każdą opozycyą jakiegobądź kraju, mógłżebym przytoczyć fakta świetniejsze nad zajmujące dzieje francuzkiéj opozycyi podczas restauracyi? Jenerałowie Manuel, Foy, Soult, Sebastiani, ludzie stanu Talleyrand, Kaźmierz Perier, Guizot, robili w prawdzie opozycyą, ale rewolucyi niechcieli, rewolucyi się lękali, jako okropnego złego, monarchiczną zasadę, i panującą dynastyę wielbili szczérze i głęboko, a jednak wiadomo, że ta opozycya nękając ministrów, słabiąc władzę wykonawczą, doprowadziła do nadwerężenia zasady saméj, do rewolucyi. Naprożno usiłowali ci znamienici ludzie, napomnieni buntem lipcowym, skłonić Króla do środków energicznych, i pokonać siłą nieporządek; naprożno usiłowali, po ustąpieniu dynastyi bez ich winy, ratować zasadę wielkiemi wytężeniami w kilkakrotnym boju z republikanckim motłochem, który przez długie lata tak nagradzali, jak on zasługuje. — Wiara nadwerężona przez ludzi będących w opozycyi, nie mogła wspiérać tych samych ludzi, gdy doszli do władzy i jak oni obalili dwór i arystokracyą, tak i sami zostali obaleni od motłochu; napisano bowiem w niebie, że opozycya może zrobić bunt, rewolucyą, ale nigdy nie zbuduje trwałéj władzy. Nie była winna, powtarzam, francuzka opozycya, nie wiedziała o tém sama, że dąży do buntu, była owszem przekonaną, że służy Królowi i Francyi na drodze odmiennéj od rzą-

du, jednakże zgubiła i Króla i Francyą i siebie. Na jéj tłumaczenie przytoczyćby można, że skoro polskiéj historyi nieznano, nie miała opozycya Perierów, Guizotów przeciw sobie głosu doświadczenia, a niechcąc brać Anglii za wzór, została sama odstraszającym przykładem.

Podobnie jest smutną hystorya wszelkiéj opozycyi w Anglii, i przez grzeczność dla galicyjskich amatorów opozycyi nie wspomnę o ich kolegach w Anglii. Walka zaś Wigów z Torysami, co weszło w zwyczaj, dla skrócenia mowy, nazywać także opozycyą, to najmniejszego nie ma podobieństwa do opozycyi. Ani Torys, ani Wig nie przeczy, ani Torysowie, ani Wigowie rządu nie słabią, jak Torysowie, dążąc do zamysłów odmiennych, ostrzegają i bronią natychmiast ministeryum wigowskie, jeźli tylko cień podejrzenia padnie na kogo z ich partyi, że stawia trudności władzy, chce osłabić rząd, tak zupełnie postępują Wigowie w obec ministerium, złożonego z Torysów. W każdém niebezpieczeństwie kraju, godzą się natychmiast dwa stronnictwa; w każdém trudném położeniu wspiérają się wzajemnie, jedno drugiemu narzuca władzę, a każde ślubuje pomoc stronnictwu przeciwnemu. Godziże się to nazwać opozycyą? Jestże to negacya, przeczenie, zuchwałość, niesforność, miłość własna, materyalizm, pretensya do znaczenia, umizg do popularności, nienawiść do rządu lub osób? Nie jestże to raczéj piękny przykład zaprzenia się siebie samego, poświęcenia prywaty, przejęcie się istotną, prawdziwą miłością ojczyzny? Torysowie i Wigowie są często w opozycyi z sobą, ale z rządem nigdy, nieraz się dobijają o władzę, walczą o nią, ale nie z nią. Stanowią oni zatém, czego każdy kraj wolny wymaga, dwie różne opinie, dwa różne kierunki, dwa

zachowawcze stronnictwa, niejako podział pracy czuwania nad dobrem narodu, co z opozycyą, w istotném znaczeniu wyrazu, z jéj przeczeniami, z jéj gorliwością w czuwaniu, aby się nie powiodło partyi przeciwnéj, lub rządowi, nic niéma spólnego.

Opozycya jest usilnością dogodzenia swym życzeniom, swym widokom, swej namiętności, kiedy partya chcąca szczérze służyć spawie narodowéj, partya prawdziwie zachowawcza, jest dążnością przewiedzenia swego narodowego, patryotycznego systematu, co jest podobném jedynie przy pomocy rządu; bo gdzie władzy niéma, albo gdzie władza choruje, tam o przewiedzeniu systematów i stronnictwach mogą marzyć tylko ludzie lekkomyślni, a nawet, nie waham się powiedzieć, ludzie niesumienni. Zdrowie społeczeństwa zatém, powaga rządu niezachwiana, jest niezbędnym warunkiem dla samej exystencyi stronnictwa, i powinno bydź tak dobrze jego życzeniem, jak saméjże władzy. Otóż główna różnica, jaka zachodzi między obroną sprawy w drodze opozycyi, a w drodze konserwatyzmu.

W Polsce nie zawsze zważano na podobne względy; wiémy, jak drogo przypłaciła sprawa skłonność Polaków, miłość Polaków do opozycyi, ich nałóg rzucania się niecierpliwie na każdą, gdyby najmniejszą przeszkodę, bez pamięci o dalszych, które z tąd wyniknąć mogą, a co, jak skutek dowiódł, nie jest rzetelną energią, ma więcéj podobieństwa do sztuki psowania i burzenia, niżeli do umiejętności budowania. Z powodu téj niecierpliwości, tego upragnienia najdoskonalszego stanu, wolnego od wszelkiéj przeszkody, wyrzucano słusznie Polakom, że się kochają w marzeniach, i siłą potężnéj imaginacyi są tak przywiązani do systematów scisłych, oderwanych, jeźli krytykują władzę,

jak mało im znośna systematyczność, jeźli się do niéj mają stosować sami, że zatém zawsze teoryom, sentymentom poświęcają interesa, i kiedy przychodzi te załatwić z rządem lub z izbami, w tenczas odwołują się Polacy do powagi szkoły, wymagają skończonej doskonałości, jaka podobna tylko w oderwaniu; kiedy zaś rzecz idzie o to aby przyjąć systemat, szkołę, mówią Polacy, że to mniéj praktyczne. Do tego oskarzenia mógłbym dodać, że kiedy uczucie i poświęcenie staje się potrzebném, jak n. p. r. 1830, w takich razach anarchia i opozycya nie grzeszy zbytkiem poświęcenia, i dopiéro w tenczas, kiedy narodowi potrzeba pokoju, umiarkowania i rezygnacyi, gotowa opozycya prawić o poświęceniu i uczuciach, jak najwięcej. Pozwalam sobie utrzymywać, że postępowanie przeciwne byłoby daleko lepszém.

Nieprzeczę, że od czasu naprawy, t. j. odniesionego zwycięztwa nad anarchią, bywała większość klas oświeceńszych, do poświęceń niezmiernie pochopną, ale nigdy zapomnieć nie trzeba, że nieraz nawet te szczere poświęcenia, jeżeli były nierozważne, przyprawiały naród o klęski. Pod tym względem możnaby zebrać naszą historyę w treść najkrótszą i powiedzieć, że Polacy więcej robili dla ideałów, niżeli dla rzeczywistości, że dość walczyli za ideje, a nie dość pamiętali o interesach, o korzyściach dla sprawy. Może czas wystąpić na tę drogę, i więcej ufać rządom, w których ręku jest los Polski, niżeli patryotom, chcącym sprawę nadwerężoną przez anarchią, zbawiać opozycyą. Naprożno obawiają się Polacy, żeby ich nie oskarzano o zbyteczne poddanie się władzy, niech będą o to spokojni; niechaj raczej lękają się oskarzenia o niecierpliwość, o popęd do opozycyi z rządami, bo tylko takie zarzuty, jeźli ich po-

stępowaniem nie zbijemy, mogą nam wyrządzić szkody niezmierne, i niedozwolą patryotyzmowi polskiemu dostąpić prawa obywatelstwa w trzech państwach, którego mu dotąd odmawiano, niestety na jego własnej ziemi.

Że nadto rząd austryacki, rząd monarchiczny i katolicki może wywierać wpływ znamienity, zbawienny na sprawę Polski całej, w drodze gabinetowej, że go zatém nawet z tych powodów ujmować, zyskiwać należy, o tém dla tego nie spomnę, bo podobne argumenta nie trafiają do przekonania opozycyi, bardziej zajętej niechęcią do osób nielubionych, przynajmniéj bardziej przywiązanych do siebie, niżeli do sprawy nieszczęśliwej, mogącej tylko przez rządy odzyskać to, co straciła przez opozycyę. Nie miłością do Polski goreje dusza opozycyi; albowiem ile razy wzywają ją powinności dla sprawy polskiéj, tyle razy są pewni Galicyanie najlepszymi Austryakami, zaś ultra - Polakami stają się dopiéro w tenczas, kiedy rzecz idzie o spełnienie powinności w obec monarchii austryackiej. Dla tych, co niechcą zrobić niczego, i trwać w negacyach, a oraz deklamować o patryotyzmie i obywatelskości, ma ta pozycya wielce wygodna, coś podobnego do twierdzy panującej po obu brzegach rzéki, połączonych mostem, tak, że wojsko zaczepione, a niechcące się bić, przechodzi grożąc na brzég drugi, a tam parte, wraca, grożąc zawsze, na brzég piérwszy.

W obec tej negatywnej postawy opozycyi, wspomnieć tu należy o godności i energii norodu, na co się zwyczajnie powołuje opozycya. Siać niechęć do rządu i osób rządowych, żądać, czego nie dadzą, krzyczeć i psować interesa, grozić kombinacyami sił przyszłych parlamentarskich i nieparlamentarskich, wydawać mini-

strom wojnę kilkakrotnie na dzień, żeby to miało oznaczać energią i godność narodową, tego, przyznaję, byłbym się niedomyślał nigdy, i raczéj byłbym to uznał za ironią; w istocie nic bardziej, zdaje się, nie jest przeciwniejszém godności, jak ruchliwość bez skutku, a może nawet bez celu. Według mego zdania, właśnie brak energii prowadzi do opozycyi, a z tamtąd do anarchii, bo brak energii jest to niemoc wyjaśnienia sobie położenia i brak statecznej wytrwałości, w stosowaniu się do niego. Aby sobie zdać sprawę z trudności rządu i niebezpieczeństw dla społeczeństwa, agitowanego negacyami, drażnionego ciągle, i założyć sobie, wspiérać wszelkiemi siłami powagę rządu, bo ta jedynie może podnieść upadłych, do tego potrzeba więcej energii, niżeli do tej sztuki opozycyjnej, którą gruntownie posiada lada republikanin, lub zuchwały niedołęga. Nie opozycyi boją się złe rządy, przeciwnie złe rządy wzmagają wszelkiemi siłami opozycyę, wyzywają, aby słabić społeczeństwa, zemdléć i powalić narody. Jedynym hamulcem dla złych rządów, obawą, przeciwieństwem dla nich bywały tylko stronictwa zachowawcze, obywatele dobrzy a spokojni, jak świadczą historye wszelkich parlamentów i rządów.

Ile wiem był zawsze tylko jeden środek obrony prawa, obrona nietylko pomna na swe interesa, lecz oraz na cudze. Lord angielski i szlachcic madziarski są jakby antypody energii i godności, a kiedy lord przejęty religijném uwielbieniem dla króla, służy sprawie narodowej z energią i wyrtwałością, rzadkiémi na kontynencie, szlachcic madziarski rodzi się stronnikiem opozycyi mawia o energii i godności, a tylko uciska podwładnych, albo się buntuje przeciw zwierzchności, i tak w wojnie jak w pokoju jest zawsze wierny maxymom opo-

zycyi: krzyczeć zawsze, poprawiać, krytykować wszystko, a nigdy nic nie zrobić. Godność narodu zależy wyłącznie na tém, aby swych praw bronił niezłomnie, ale z najgłębszém uszanowaniem dla władzy.

Tylko w skuteczność takiej opozycyi wierzę, ale to właściwie opozycyą nie jest, jeno powinnością w obec sprawy narodowej, zgodnej z powinnościami w obec rządu. Jak długo, Polacy, nie będziemy mieli takiéj opozycyi, tak długo będziemy pytali, na co się nam przydała Konstytucya. I będzie ona w istocie tylko nowém polem, inną formą dawnej anarchii, pobudką do sentymentów dalszych i nadziei, a sposobną do praktycznego rozwiązywania zadań sprawy, załatwienia jéj interesów nie zostanie, bo to jest podobném jeno przy wyraźnej pomocy rządowej, pomoc zaś rządową zyskać można jedynie unikając wszelkiej drażliwości tak z powodu zasad, jako z powodu osób, a dając dowody niezaprzeczonej uległości; uległość zaś dla rządu, gdyby najgorszego, nie szkodzi sprawie, jeźli jéj naród broni z niezłomną stałością, którą to cnotę najbardziéj utrzymuje i pokrzepia cnota posłuszeństwa.

Tylko tą cnotą, Polacy, tylko tą cnotą z swej natury czynną, tworczą, organiczną, możemy podnieść sprawę zkompromitowaną negacyami, i pokrzepić już upadającą nadzieję umysłów rozważniejszych. Racyonalizm wyczerpał już wszelkie środki przekonywania, obiecywał, zapowiadał, dowodził i groził, zawsze przeczył, protestować nieprzestawał, a wiémy, do jakiego kresu, do jakiego zwątpienia doprowadził najlepszych Polaków. Probójmy przezto środków innych, porućmy drogę opozycyi, protestacyi i negacyi, skoro począwszy od r. 1830 odprowadzała nas od mety, i pokrzepmy się uległością dla rządów, wiarą i monar-

chicznemi zasadami. Nisko upadła sprawa nasza zestąpiwszy na bruk uliczny; w objęciu klubistów, radykałów, republikanów, opozycyi, która krzyczy nieustannie, anarchii, która burzy zawsze, konspiratorów, którzy przerażają, w takiém przymierzu niemogła się niepokalać. Zmieńmy przeto sprzymierzeńców, i podnosząc się sami do wysokości pojęć o nieodzownych warunkach rządu i gabinetu, podnośmy oraz sprawę, raczej wracając do powinności, przywróćmy jéj stanowisko, z którego niepowinna była zstępować nigdy.

Przedewszystkiém, korzystajmy z doświadczenia rządów najdotkliwiéj przekonanych, że każdy pocisk, którym raziły rząd polski, musiał ostatecznie trafiać ich samych, a tą rewolucyą zburzone państwo, król skazany na wygnanie, obalone stosunki rozdartego narodu, niemogły bydź pomocą ani dla monarchii, ani dla równowagi, ani dla katolicyzmu, ani dla prawa, lecz jedynie służyły agitacyi, podawały rękę jakobinom, i wzmogły do tego stopnia panowanie gwałtów, że oto samych siebie ocalić nie zdołali główni winowajcy. Mylą się co utrzymują, że polską sprawę podnieśli Francuzi, przeciwnie sprawę francuzką, sprawę rewolucyjną podnieśli Polacy, oni ją otoczyli urokiem, bez czego byłaby została na zawsze jedynie bezprawiem, kiedy w połączeniu ze sprawą polską, mogła uchodzić za obronę przed bezprawiem, i tyle krzywd Polski stanowiło tyleż argumentów. Od nas przeto zależy oddzielić swięte prawa nasze od przestępnych pretensyj obcych; aby sprawa polska została znowu tém, czém długo była, t. j. sprawą równowagi europejskiéj, katolicyzmu i monarchii, to zależy, nie wątpię, od naszej konduity politycznej.

Z resztą, mówiąc tak wiele o miłości ojczyzny, rozważmy, Polacy, znaczenie tego wyrazu i powin-

ności, do których powołuje. Jeźli w istocie bez pomocy rządów nie można nic zrobić dla sprawy, a o czém nikt nie wątpi, jeźli oraz Polacy kochają ojczyznę, jak się tém zwyczajnie przechwalają, a tę miłość nie uważają za środek do zemsty na obcych i swoich, w tenczas na sprzymierzeńców potrzebnych do zbawienia sprawy, na rządy, rozciągałoby się w części to uczucie, którém tchną dla sprawy. Wnaturze ludzkich uczuć leży, że odnosząc wszystko do zajmującego całą duszę celu, przywiązuje się nawet do środków, prowadzących ku niemu. Jak anarchiści w czasie, kiedy położenie ich zamysłom nie sprzyja, uważają opozycyę za swego naturalnego sprzymierzeńca, za środek wiodący do oddalonego celu, tak dla przywiązanych do ojczyzny bardziéj, niżeli pałających nienawiścią ku nieprzyjaciołom, dla ludzi, mówię, nie tyle pragnących zburzyć złe, ile zbudować dobre, są naturalnym sprzymierzeńcem—jedynie rządy monarchiczne, śród reform i swobód, ściśle zachowawcze.

IV.

Wobec tak oczywistych, w obec tak nieodpartych powinności narodu, znowu ma rząd ze swej strony nie mniejsze obowiązki. Prawa władzy, zwierzchności są bezprzecznie arcyważne, uchodzą słusznie za nietykalne, za święte, ale oraz wkładają one na rząd powinności tak wielkie, jak wzniosłém jest jego powołanie; mianowicie, jeźli naród przyznaje się do obowiązków bezwarunkowo, i bez wszelkiej usilności uwolnienia się od nich, wtenczas zadanie rządowe staje się łatwiejszém, ale jego powinności są tém wyraźniejsze. W tej chwili nie będę o nich wówił, w takiéj zupełności, w jakiéj mówiłem o powinnościach narodu, albowiem lękam się,

aby wywód rzetelny praw naszych nie uchodził śród obecnych, z naszej własnej winy drażniących okoliczności, za opozycyę, zatém aby nieszkodził sprawie, której bronić pragnę.

Nadto należy czekać, aż się rząd ukonstytuuje; dziś byłoby trudno osądzić go z czynności, niezawsze zależnych od samej woli jego, dziś rząd jeszcze sądzić trzeba według jego chęci i przyrzeczeń i czekać, aż zwycięży w całej zupełności. Nie dla tego jednak pragnę jego zwycięztwa, abym mu potém stawiał opór, bynajmniéj; pragnę jego zwycięztwa, aby sprężyście, a to jak najprędzej zdołał przystąpić do wielkiego dzieła reformy, naprawy, reparacyi, i podniósł naszą, od tylu lat osieroconą prowincyę, a dla której biórokratyczny demokratyzm P. Pillersdorfa nie mógł bydź opieką. Zachowuję sobie mówić późniéj o powinnościach rządu.

Wypada jednak już dziś wspomnieć nie o jego nadużyciach, zamachach, lub chęci ucisku, ale właśnie o jego słabości, która (n. p. w kwestyi ruskiéj) zdałaby się bajeczną, a niemniéj jednak jest istotną. W samej rzeczy był dotąd rząd słabszym od samego narodu, i jeźli tenże, przynajmniéj jego światła mniejszość, powołana do czuwania nad sprawą, nad czystością doktryn moralnych i politycznych we własném społeczeństwie, zasłużyła na wyrzuty; tamten był niezawodnie winniejszym, bardziéj zasługiwał na to, aby go upomniały wypadki. Jego to słabości i nieszczérości (jak to powiedziałem, mówiąc o niezgrabném ministeryum P. Pillersdorfa *) jako jednej z przyczyn opinii anarchicznej), powinna podziękować Galicya nietylko za wzo-

*) Zobaczyć karty 116—126.

ry nieustającego buntu, które jéj przysyłał z Wiédnia, ale oraz za wszelkie usiłowanie utrzymania despotyzmu w Galicyi, jak gdyby ten kraj był krajem podbitym, albo uratowanym od Wiédnia, niemiał z Arcy-Xięstwem austryackiém praw zupełnej równości, praw opartych na wspólnej dynastyi, a dla której właśnie w Galicyi, to w masie ludu, to pośród niezmiernej większości oświéconych, było i jest najwięcéj uwielbienia w całéj monarchii, bez względu na niedawne okropności rządu dawnego, zapomniane od szlachetnego narodu.

Ale jakże mimo ukrytą myśl despotyzmu, był ten rząd konstytucyjny słabym! Władze polityczne powołane do zachowania całości publicznej powagi, ulegając niemężnie niecnym napastnikom z najniższych warstw społeczeństwa, nie użyły policyjnej siły ku obronie powagi sejmowej, i upadając co raz niżej same, przez podział atrybucyj władzy, które właśnie skupiać należało, stały się w końcu rodzajem bojaźliwej administracyi, jakby delegowanej od wszechwładnego ludu, ulegały każdemu mówiącemu bez rozsądku a głośno. Jedynie pobór podatków i rekrutacya doznawały opieki, w innych wydziałach publicznego zarządu spoczęła, albo niedbale odprawiała swe obroty machina rządowa, rozprzężona, ledwie nie powiem, rozebrana. Sądy z kąd innąd tak szanowne, objawiały jeszcze większą słabość; spoglądały z karygodném otrętwieniem na wyuzdane namiętności ludzi gminnych, szarpiących mienie i imie z bezwstydną zarozumiałością. Do półdzikiego społeczeństwa, żyjącego w stanie natury, do gminy bez ładu, do istnej republiki; stała się podobną Galicya, i tylko łagodność narodowego charakteru, wschodnie niedołęztwo napastników, ochroniły Galicyą od stanu prawa przemocy.

Kto niezrozumiał fikcyi umowy społecznej między rządem a narodem (pactum sociale), ten patrząc się na kraj, mógł ją gruntownie pojąć, wraz z potrzebą tej zbawiennej hypotezy, dla poznania powinności człowieka i obywatela. Przed kilku ludźmi bez talentu i odwagi, ustąpiły wszelkie władze; wszystkie organa społeczeńskiego organizmu ustały, niestety, w swych funkcyach, jakby zaklęte sztuką czarnoksięzką. Z administracyi niemieckiéj, pozostało tylko wielkie podobieństwo do instytucyi, trafnie nazwanéj prawem pięściowem (das Faustrecht). Władza publiczna, a raczej jéj cień, była tylko przeszkodą, inaczej kraj zostawiony sobie samemu, byłby może w energii narodu znalazł hamulec przeciw szaleństwu kilku wyrodków, ale rząd ani sam niewładał, ani narodowi władać nie dozwolił. Tak powszechnej i rozprzęgającej negacyi politycznej, niedoznawał kraj żaden, nawet roku 1848, tylko kraje austryackie.

Wistocie, całe państwo, na wszystkich punktach, we wszystkich wydziałach publicznej i prywatnej działalności, zostało ruszone (wojsko wyjąwszy) ze swych podstaw. A gdzież była biurokracya, tak śmiała w r. 1846. na czele lojalistów? Jaki los byłby ją spotkał, gdyby giętkość dworu, a energia armii nie były uratowały monarchii? Zawsze ze skutków można wnioskować na przyczynę, ze scen oryentalnych r. 1846, wnosiłem, że biórokracya, *) korporacya prawdziwie wschodnia, skłonna do brzydkich nadużyć, nie okaże, w chwili krytycznej, tej energii, która jest wynikłością godzi-

*) Urzędników, służących wiernie religii, monarsze i ojczyznie, nie mogę i nie chcę rozumieć, pod imieniem biórokracyi.

wych zasad i honoru. Przechwalała się ona, że jest rozległym zakonem, nakształt pobożnych templaryuszów, legią prawych konspiratorów dla szerzenia rojalizmu i wielbienia dynastyi; że przeto pracując w celach tak zbawiennych, powinna mieć rodzaj władzy dyskrecyonalnej; że my Polacy widziémy tylko jéj nadużycia, o jéj zasługach zapominamy, widziémy w niéj reprezentantów nieprzyjaźni, nie zaś dostojników, będących filarami publicznej powagi, zatém jesteśmy niesprawiédliwymi.

Ja ani w moich doktrynach, ani w moich uczuciach nieznajduję przeszkód do oddania sprawiedliwości zasłudze; w dynastyi nie szukam podrzędnego elementu narodowości, ani nawet w mężach, powołanych do powinności wyższych nad narodowość, do powinności sprawowania władzy, powagi, — bez czego uczucie narodowości byłoby jedynie podnietą do przestępstw bez celu. Nie dla tego, że biórokracya rekrutowała się między Niemcami (w istocie bowiem grono jéj składało się w większej liczbie ze Słowian i znacznej ilości Polaków, nie zawsze odznaczających się w dobrém) nie dla jéj narodowości, bo właśnie te uczucia bywały rzadkiem w jéj kole zjawiskiém, ale dla jéj doktryn moralnych i politycznych potępiałem biórokracyą, i właśnie w niéj widziałem najwięcej tych pojęć połowicznych między tyranią a anarchią, demokracyą, radykalizmem, nieuszanowaniem dla religii i praw historycznych, co stanowi charakter republikancki, przyczynę obecnych klęsk Europy, najdotkliwszych w Austryi. Nigdy nie miałem biórokratów za rojalistów, konserwatorów, ani za katolików. Powołuję się dziś na fakta i pytam, gdzie były talenta i odwaga, poświęcenie się i honor biórokracyi, gdy groźne zuchwał-

stwo rozpuszczonego przez nią motłochu, wyzwało ją do walki?

Jedną znamienitą figurą nie mogła się zastawić tak liczna, rozległa korporacya, kiedy przeciwnie w wojsku zajaśniały najwyższe charaktery i znamienite talenta Windisch-Grätzów, Radeckich, Jellaczyczów, Schönhalsów; na kontyngens podobny z grona biórokracyi dotąd czeka z niecierpliwością historya. Kiedy szło jedynie o naukę moralną i polityczną, o obywatelską doktrynę dla Austryi, w tenczas nawet musiał jéj szukać obywatel, w odezwach pisanych do wojska, rodzaju wykończonych arcy-dzieł rozumu i sztuki *) niepostrze-

*) Nauki moralne i polityczne i wyższa literatura powinnyby wiedzieć, kto był redaktorem odezw Marszałków Windischgrätza, osobliwie Radeckiego, odezw tchnących najczystszą doktryną monarchiczną. Tylko w jednéj proklamacyi M. Radeckiego uderza zadziwiająca niestosowność; w imieniu sędziwego wodza, jest tam polecany nowy monarcha z przymiotów młodości. Dotąd myślano, że do rządzenia potrzeba przedewszystkiém poważnej zasady, a redaktor odezwy zdaje się wierzyć, że nadto potrzeba lat młodych w rządzącym. W każdym razie jest ta odezwa materyalizowaniem zasady, przynajmniéj zapoznaniem właściwszej istoty monarchii; zasada bowiem przez się istnieje, wiek zaś, płeć, nawet narodowość są formy podrzędne, przynajmniéj obojętne. W wyrzeczeniu o doktrynach, nie można nigdy zanadto pamiętać o wzorach, które podaje pierwsza z doktryn, doktryna chrześciańska i całe pismo ś. Jak kościoł był wzięty za wzòr w organizacyi państw chrześciańskich (a co wiadomo znającym wpływ prawa kanonicznego na rozwój władzy świeckiej), jak przykładem dla hierarchii cywilnej i wojskowej stał się porządek kościelny, czyli hierarchia właściwa, starsza kilku wiekami od samego feudalizmu: tak i doktryny moral-

żonych nawet od niemyślącej, grubo materyalnej biórokracyi, jakkolwiek zdawałoby się, że to jéj było powołaniem pisać, nie zaś żołniérzy w obozie.

---

ne i polityczne nie powinny się oddalać od swych wzorów. Nawet ci, którzy z niewiadomych powodów odrzucają objawienie, nie wątpią jednak, że pismo ś. jest arcydziełem mądrości, a w piśmie ś. poleca się zasada (porównam tu rzeczy ludzkie z boskiemi) uwielbieniu ludzi, nie wyliczeniem jéj materyalnych przymiotów, lecz tém głębokiém orzeczeniem, uderzającém jasnością: Sum, qui sum, - jestem, kto jestem. Wolno rozumować, iść w pomoc wierze, wolno rezonować o zasadzie, ale w tenczas trzeba rezonować dobrze. Kto chwali monarchę z tego, że jest młodym, ten jeżeli nie wystawia na krytykę monarchy podeszłego, to ujmuje blaskowi, którym monarchę w ogóle otacza zasada. Miejsce to w proklamacyi uważam za niedbałą redakcyę (lapsus linguae,) bo całość nieupoważnia do oskarżenia jéj, o hołd dla racyonalizmu.

Niedość że główna kwatera wyręcza biórakracyą w wywodzeniu zasad i powinności, nadto naucza ona sejm ustawodawczy w materyach konstytucyjnego stanu, tłumaczy mu różnicę, jaka zachodzi między władzą wykonawczą a prawodawczą, wskazuje mu niebezpieczeństwa, grożące wolności, jedném słowem zapoznaje go z elementarnem pojęciami, koniecznemi do życia politycznego, a o których szanowne zgromadzenie, śród gorliwego zajęcia się metafizyką, pomyśleć nieznalazło, widać, czasu. Czemżeby była Austrya bez wojska, skoro biórokracya w urzędzie nie opiéra się agitacyi, demokracya w izbach wzmaga agitacyą, a nadto jawna nieprzyjaźń jednej i drugiej, mimo ich największe podobieństwo co do zasad, zwiększa nieład w kraju? Niech baczą ministrowie, aby monarcha nie widział się zmuszonym, powierzyć wojsku samo urządzenie państwa.

Nawet na ludzi stanu wywarły wypadki zbyt silne wrażenie; niszczący wpływ demokracyi zagładzał niezmiernie, prześladował, przerażał mianowicie talenta, ze swej natury jestestwa arystokratyczne. Wojsko zbyt długo trzymało się na ustroniu, dwór nad miarę łagodny, wszyscy nadzwyczajnie przestraszeni (widać, doświadczenie jest wielką nauką i wprawą), wszystko przemijało na widowni politycznej zbyt nagle, nowa epoka nie łączyła się z przeszłością historyczną, każdy dzień zrywał z dniem wczorajszym, przerywając tradycye i ciąg interesów, usuwając ludzi zasłużonych, niwecząc dobrze nabyte reputacye, a improwizując inne, przyzwyczajając experymentami, które się nie powiodły, do dalszych experymentów bez końca. Obok P. Fiquelmont, człowieka stanu tak zacnego, tak powszechnie cenionego w wyższych kołach, jak się klubistom i motłochowi wydawał nieznośnym, obok tego ministeryum, rzetelnego środka między dwiema epokami, nieskupiły się wyższe intelligencye stanu. Mniemana reforma zaczęła szukać rządców w sferach średnich, lub niezmiernie nizkich; Pillersdorfowie, towarzysze i następcy zaczęli mieć przyszłość, a ludzie stanu, owe wytworne sprężyny, naginane wyższą wolą byłego naczelnika do stanowienia machiny rządowej dawnej, nie wystąpiły, nie szykowały się do utworzenia nowej, co było ze szkodą niezmierną rutyny, doświadczenia i powagi. Nie zawsze myśl wzniosła i głęboka, łączy się z wielkim charakterem, i jak między gminem są rzadkie talenta, tak śród liczby utalentowanych są równie rzadkie charaktery wyższe; mianowicie w Austryi mamy tego dowód, widząc, jak przed szczękiem oręża i zgiełkiem ulicy ustępując, chroniły się talenta.

Jest jednak z woli Boga inny rodzaj ludzi; silni przedewszystkiém wolą potężną, tą mocą ogólnego poglądu na położenie całe, przyjmują oni wyzwanie groźnych wypadków, i właśnie czynią tém śmieléj, tém pewniéj, im bardziej się trzęsie scena na któréj występują, jakby jedynie śród niebezpieczeństw i burzy, czuli się w swym elemencie. Zgiełk uliczny, hałas nieporządku, łoskot zburzeń, wywiéra na takich ludzi wpływ podobny, jakiego doznają na odgłos dział, na widok nacierjących kolumn, oficerowie powołani do wyższych przeznaczeń, i podczas gdy od nich bieglejsi, uczeńsi w sztuce, zapominają połowę swej nauki, ci jakby natchnieni na nowe wpadają pomysły, a z całą spokojnością umysłu przypominają sobie, dokładnie i w porę, znane maksymy, wiedzą co z przepisów sztuki wziąć za prawidło, a co za wyjątek, gdzie jest główna podpora sił nieprzyjacielskich, gdzie zatém przedewszystkiém, gdyby nawet z chwilową stratą, uderzyć należy, słowem, bywają wojskowi, często w niższych stopniach, mający instynkt wojenny.

Takie instynkt polityczny, takie powołanie do ratunku zagrożonego porządku towarzyskiego, objawił w sposób, uderzający imaginacyą publiczności tylko jeden,—na tylu ministrów, ludzi stanu — tylko jeden agent podrzędny, zapomniany we Lwowie od wiédeńskiego rządu. Podczas gdy ministerya zmieniały się nagle, jak owe Kollowrata i Fiquelmonta, które miały szacunek Polski i Europy, podczas gdy następne nieznane Europie i Polsce trudniły się ujmowaniem studentów, rzemieślników, lub przypodobaniem się szalonej gospodyni w domu austryackim, którasię zwała opinią publiczną, nim ją zaczęto nazywać właściwiéj publicznem zgorszeniem: wtedy postępował inną drogą, nie dał się porwać od prądu

wylewu powszechnej zgubnej opinii, jedynie P. Stadion. Widocznie, jest to charakter niepospolity, odznaczony, powołany do odegrania ważnej roli w reformie państwa austryackiego.

Niewątpliwie rozwinęło się to wyższe powołanie rzeczonego człowieka stanu, śród doświadczenia Galicyi, jednéj prowincyi państwa austryackiego, gdzie uczucia polityczne, krępowane wytężeniem środków, zazwyczaj obcych samemu nawet despotyzmowi, nie były przez negacye zupełnie pozbawionemi energii. Gdy całą monarchią opanował szał niesfornej wolności, w Węgrzech dzikie, we Włoszech szalone uczucie narodowości, udzielało się całemu narodowi, a z rewolucyą zawarło jawne przymierze, w jednéj Galicyi złączyła się narodowość z monarchią, w jednéj Galicyi wystąpili konserwatorowie, jako ciało. Słusznie powtarza P. Stadion, w mowach i pismach, wdzięczność dla swych politycznych przyjaciół w Galicyi; tu widział naocznie, czego całéj Austryi trzeba: ligi rządu z konserwatorami, przeciw złym duchom zniszczenia.

Jednakowo sam P. Stadion, mimo świetne męztwo, godność zupełną, zdolność i zadziwiającą łatwość przyswojenia sobie konstytucyjnéj rutyny, uderzającą w każdém z pism jego, wydawanych *) zaraz po upadku despotyzmu, zajaśniał na horyzoncie politycznym, jako osobowość pierwszego rzędu, zciągnął na się potém podejrzenia osobistej drażliwości, nieprzystojnej ludziom stanu, i skazał się na nieczynność w chwilach najważniejszych. Mimo mowę wymierzoną przeciw burz-

*) Nie mówię tu o pismach nieurzędowych, które na mnie zrobiły to wrażenie, że autor nawykł do trudnienia się czemś lepszém, niżeli po'emiką.

liwewu, a niedołężnemu systematowi rządu P. Pillersdorfa, zasługującą przejść do potomności, jako pomnik przenikliwości i odwagi, zbladła ta gwiazda śród mgły ustawodawczego zboru w Wiédniu, i dopiéro po zwycięztwach wojska, przy potrzebie fundamentalnej reorganizacyi, tak władzy samej, i tych co ją piastowali, jako też prowincyj, z których się składa obszerne, dziś wybawione państwo,— przyszła pora działania dla byłego gubernatora Galicyi.

Położenie Europy i Austryi, śród którego występuje obecny minister spraw wewnętrznych, i jego koledzy, nadaje ich misyi wagę niezmierną, i wymaga od nich wiele roztropności, a jeszcze więcéj energii. Już razu jednego, na początku obecnego stulecia, gdy przyszło monarchii zerwać z umarłém Cesarstwem niemieckiém, i przybrać nowy charakter, czystszy austryacki, i oraz stawić czoło natarczywości demokracyi zewnętrznej, były chwile, przynamniéj w części, równie ważne dla austryackiego państwa. Wówczas miał opatrzéć, i bronić Austryą człowiek stanu tego samego imienia; wiadomo, że zostawił pamięć odwagi, prawości i cnót rzadkich, a jednak dziełu niepodołał, uległ pod jego ciężarem, może nie był dostatecznie wspartym od monarchy, którego niezłomna wytrwałość dała się poznać, śród groźniejszych okoliczności.

Pamiętnemi będą szlachetne środki działania, których minister Stadion, człowiek prawy i polityk głęboki wyłącznie używał, jedynie przy pomocy takich chciał pokonać rewolucyą, jéj broń i wszelkie maxymy odrzucał statecznie. Aliści już w tenczas znaleźli się ludzie postępu, mniemający że w obec rewolucyi każdy środek dobry, że do katolicyzmu i monarchii dążyć

można wszystkiemi drogami. Cesarz Franciszek w którym nienawiść do rewolucyi przemogła miłość do domu własnego, Hrabia Metternich, w którym namiętność i uczucie zemsty tłumiły nadzwyczajne talenta, nie pomyśleli, że zwycięztwo nad rewolucyą odniesione rewolucyjnemi środkami, jest właściwie odroczeniem tylko klęski; monarcha i jego nowy powiernik nie pomyśleli, że ministeruym Metternichowskie pokona rewolucyą obcą, a ulegnie własnej. Głębokość ministra Stadiona, czas długi zapoznaną, udowodniła dopiéro historya ostatnich lat rządów X. Metternicha i wypadków r. 1848, które najdokładniéj wykazały różnicę, jaka zachodzi między monarchią, opartą na arystokracyi, a rodzajem jednowładztwa, chcącego się oprzéć na biórokracyi.

Na gruzach tego ministeryum, które reprezentowało historyczność Austryi, jéj arystokracyą, założono obszerniejsze fundamenta dzisiejszej biórokracyi, która oddała niezmierne usługi monarchii i Europie, uchodziła za poważny, umiejętny element zachowawczy i religijny, nim i ją dosięgły owoce doktryn Józefińskich, i jeszcze namiętniejsze usiłowania racyonalizmu i radykalizmu ludowego, z którego wzmagającym się, zgubnym wpływem walczyć skutecznie niezdołała.

Boże daj, aby P. Stadion, jeden z ludzi stanu, powołanych swą odwagą do przewodniczenia Austryi, nie uległ nadto wpływom otaczającej go biórokracyi. Jego dostojny poprzednik (jedynie ten błąd, błąd wielki, wyrzucać mu można) zostawał pod wpływem w ówczas panującej arystokracyi, okazał się zbyt mało giętkim, co zdaniem mojém wywołało następną reakcyę przeciw arystokracyi, i sprawiło zupełny upadek tego, po religii najbardziéj potrzebnego elementu, dla każdej

rzetelnej monarchii. Obecnie śród trudności, stawianych upornie od biórokracyi, chciwej zachować dawne nadużycia, i od demokracyi już wewnętrznej, już niepokojącej w własnym domu, pragnącej w nim zmienić wszystko z gruntu, śród jawnego przeciw państwu rokoszu Włoch, Węgier i samej stolicy, raczej pokonanej, niżeli poprawionej, a to obok Niemiec odwracających się od Austryi, obok Francyi i Polski upadłych, — nie małém jest zadanie uspokoić, w prowadzić na nową kolej austryackie państwo, i urządzić tę ostatnią, wielką monarchię katolicką w Europie.

Boże daj, aby ministrowie byli tak wzniośli, jak wysoką jest ich misya, mianowicie, aby P. Stadion, przeznaczony do wywiérania przeważnego wpływu na Galicyą, to tytułem swego dawnego, to mocą swego obecnego urzędu, był nadal wierny swym zasadom, niezłomny w odwadze walczenia z anarchią. Nie mogę się pogodzić z myślą, (którą bardzo słusznie ludzie, o chęć opozycyi bynajmniéj niepodejrzani podzielają), że P. Stadion, jako minister spraw wewnętrznych pokonywa nieporządek jeden, a jako minister oświécenia gotuje na przyszłość nieporządek drugi, dawnej polskiej anarchii z duszy nie ciérpi, co słuszna, ale dla tej samej anarchii, gdy się tylko przezwała ruską, ma mieć sympatyą, a to dla tego,— ponieważ ta nielubi tamtej, i wiaropodobnie bez owej (to przyznaję chętnie) nie byłaby nigdy pomyślała o tak wyraźnej demokracyi, o tak wyraźnym radykaliźmie, do jakego teraz śmiało dąży, nie zważając na władze ukonstytuowane, a szydząc wyraźnie z historyi wieków. Czyliż to człowiek stanu, minister cesarski powinien cierpieć podobne zgorszenie, i ściągać na siebie, śród sprawiedliwych dążeń do centralizacyi, mającej słuszny wzgląd na prawa historyczne i traktaty, szkodliwe mu podej-

rzenie, że sprzyja zgorszeniu separatyzmu i rewolucyi odbywającej się w obliczu władzy, w dzień biały?

Jakaż będzie pozycya konserwatorów, którzy nie przestawali wspierać P. Stadiona, z żalem przyjęli wiadomość o jego ustąpieniu z Galicyi, sympatyzowali z nim w Sejmie, błogosławili jego męztwu, z uniesieniem radości powitali wolę cesarską, co go tak wysoko wyniosła? Wszak najgorliwsi monarchiści i szczerzy katolicy, będą zmuszeni w obec agitacyi i rewolucyi ruskiej, wystąpić w obronie swych praw, a P. Stadion znając dobrze Galicyą, wié najdokładniéj, jak u nas obrona prawa jest blisko opozycyi, a ta blisko anarchii. Podobny błąd każdemu innemu ministrowi, prędzejby przebaczył monarcha, niżeli byłemu Gubernatorowi Galicyi. Trwanie w obłędzie P. Stadiona doprowadziłoby mnie do rozpaczy; pierwszy raz w życiu musiałbym przeczyć władzy, jakkolwiek z przekonania i z uczucia powinności, pragnę bydź jéj uległym; nadto dałbym sobie pozór, że chcę dawać nauki powadze, chociaż pragnę sam od niéj nauki i wzoru, i radbym jéj przypisać prawdziwą mądrość polityczną. A taką ma łatwość ministerym dopięcia wielkiego zamiaru, jeźli się nim szczérze i głęboko przejmie, a w pore i obszernie użyje, niezmiernych środków działania, (*) które mu nastręcza obecne położenie państwa!

Nie zapominam o trudnościach, z któremi ma do walczenia monarchia, przystępując do ostatecznej organizacyi państwa. Upadek X. Metternicha, nie był tylko upadkiem ministeryum, powiedziałem, lub stron-

*) Zobaczyć niżej: Kilka słów o środkach, ułatwiających ministrom zadanie, urządzenia monarchii katolickiej i historycznej

nictwa, lecz nadto upadkiem bezpieczeństwa i porządku, nadwerężeniem publicznej powagi, rozbiciem machiny rządowej. Odtąd nic w naszém państwie na swém miejscu nie zostało, albo zostać niechce, wszędzie niższe warstwy społeczeństwa pną się nagle a bezprawnie do góry; nikomu przedtém nieznane pretensye różnych stanów, plemion, wyznań, niechcą uznać żadnej wyższości i nie względne na święte prawa historyczne, niedbałe o zasługę, nie pomne na chierarchią, tę duszę porządku i prawa, domagają się krzykliwie i tłumnie, w drodze wyraźnego radykalizmu, téj równości, która działając na mniejszą skalę w imieniu równości człowieka i obywatela, już zabiła wolność, i doprowadziła lekkomyślne kraje, co jéj dały przytułek, do tyranii lub do zguby. Obecnie, występując w tak olbrzymich rozmiarach, nie zdaje się radykalizm chcieć oszczędzać, ani ojczyzny, ani oświaty.

Ale właśnie tak wielkie niebezpieczeństwo, wywołuje wielkie siły ku obronie zagrożonych podstaw towarzyskich. Stronnictwo, przed którém ucieka Ojciec S. i najstarsza obecnie dynastya katolicka, to stronnictwo jest już osądzone; w każdym myślącym i sumiennym, niech papież i monarcha widzą gotowego obrońcę i żołniérza. Mianowicie w Polakach, ktorych kościół nieraz opuścił, a nawet karał (za pozory rewolucyjności, o jaką oskarzali Polskę nieprzyjazne rządy) w Polakach, których mocarstwa scigały i tępiły za ich przywiązanie do religii i Jagiellońskiej korony, przeto w najbardziéj prześladowanym narodzie, znajdują zagrożone ołtarze i strony najsilniejszą podporę; albowiem sposobność zasłużenia się królom, odzyskania restauracyą, co stracili rewolucyą, będzie dla Polaków, godnych tego imienia, szlachetnym bodźcem do wszel-

kich poświęceń za kościół i królów. Konsekwencye prześladowania katolicyzmu, arystokracyi i patryotyzmu polskiego, widzą dziś królowie sami; skutki oporu, stawianego władzy, poznali Polacy. I jednych i drugich przewróciłaby furya wandalizmu, mania radykalizmu, nowe wyobrażenia, nowe społeczeństwa, nowe państwa, nowe bunty, nowe zdrady, gdyby zły duch odłączył Polskę od królów, a królów od Polski.

Nie rozumiem, żeby to nieszczęście miało bydź podobném, albowiem jego następstwa byłyby okropne dla stron obydwóch, prawdziwą klęską dla Europy. Nie liczę pocisków, rzucanych na austryackie państwo z wytrwałém zawzięciem nieprzyjaciół ołtarzy i tronu, co w prawdzie nie mało agituje niemyślące masy, podoba się niezmiernie lekkim umysłom i lekkim sumieniom, jednakże łatwo przewidzieć, że nie dłużej będą się radowali złowrogie proroki, jak stronnicy rady norodowej i Akademii lwowskiéj.

Nadto nie lękam się żadnej szkody dla spólnej sprawy tronu i ojczyzny, Austryi i Polski dla tego, ponieważ obok niebezpieczeństw, które grożą państwu, znajdują się w Galicyi, na rzecz austryjackiej monarchii i uporządkowania Europy, wielkie zasoby, jeźli ich nadal marnować nie będzie niezgrabność biórokracyi, lecz mądrość ludzi stanu, karcąc spiesznie manią tworzenia nowych społeczeństw, zdoła użyć tych elementów, które najbardziéj są potrzebne ministeryum dla jego wywiązania się z swej misyi, elementów katolickich, monarchicznych i wielce historycznych; te bowiem są, według mego przekonania, jedyném lekarstwem na obecne złe powszechne.

Nie wątpię zatém, ani chwili, o zwycięztwie dobrej sprawy, mam wiarę, a nawet najsilniejsze przeko-

nanie, że Austrya podoła swej wysokiéj misyi, i ratując siebie, przy pomocy Polski i Moskwy, uratuje zagrożoną Europę i cywilizacyą. Widocznie postawił Bóg dziś Austryą na straży cywilizacyi w punktach najniebezpieczniejszych, jakby chciał ukarać ją za to, że lekkomyślnie a bezsumienie podkopała i zgubiła Polskę, a Polska katolicka i monarchiczna jest dziś naturalnym spojnikiem między césarstwem katolickiém i monarchią moskiewską, gotujących się do chlubnej walki, do istnej krucyaty przeciw zachodowi, w obronie świętych praw monarchii i ludów chrześciańskich. Wiem, że wiele ofiar drogich będzie kosztowała ta chlubna walka, na którą, wierząc w sprawiedliwość Boga i w ojczyznę, czekaliśmy od lat tylu. Wszak potokami krwi wolno zalać te wulkany, których nieustające, a nawet mnożące się wybuchy, zagrażają wylewami lawy, kościół, monarchią i ojczyznę.

V.

Nim nawykniemy, jak to jest obecnie naszym interesem, a nawet powinnością spoglądać na miejsca, gdzie przebywa rząd naszego państwa, rzućmy raz jeszcze okiem w tę stronę, gdzie aż do upadku konstytucyjnego królestwa był kres życzeń naszych, zkądeśmy brali wzory moralne, polityczne i umysłowe, dokąd nas wiodła narodowa sympatya, przyciągana od rządu w prawdzie zapoznanego od fakcyi exaltowanej w Warszawie, lecz niemniéj zasłużonego, prawdziwie narodowego. Oby rząd królestwa galicyjskiego zdołał bydź w krótce podobnym do byłych rządów królestwa polskiego, i wynagrodził naród polski za to, że mimo 18 letnie bezkrólewie, niestracił wiary w powinność dla wła-

dzy, ale za pierwszą zmianą dawnego systematu w Austryi, powitał w niéj powagę monarchiczną i katolicką!

Jednakże nieukrywam, że wzniosłość misyi P. Stadiona, wielkość imion marszałków i jenerałów austryackich, używających dziś niejako monopolium sławy w Europie, przejmuje mnie rodzajem żalu, gdy pomnę na losy polskiego narodu. Mimo moje szczére uwielbienie dla tak wzniosłych, a przedewszystkiém w dzisiejszym czasie, zbawczych charakterów, należących nietylko do wszystkich prowincyj rakuskiego państwa, ale oraz do całej Europy, za usługi, które oddały cywilizacyi, pokonywając wandalizm; nie mogę jednak tych wysokich osobowości, stawić na równi z wodzami i ludzmi stanu królestwa polskiego. Ani marszałkowie austryaccy, ani może już nikt w wieku obecnym, nie będzie miał sposobności zebrania wawrzynów podobnych do tych, które zdobią skronie zwycięzców pod Grochowem i pod Iganiami. Kiedyż znajdzie się człowiek stanu, aby stanął z taką chwałą na czele koalicyi przeciw gwałtom, jak Xże Adam Czartoryski, który r. 1805 prowadził całą Europę, w obronie rakuskiej monarchii, do boju z bezprawiem najazdu, i tą rewolucyjną propagandą, któréj szkodliwość dziś najlepiéj zmierzyć możemy, spoglądając na owoc jej doktryn?

Jednak ten zasłużony mąż stanu, Polak niezrównany, tuła się w krajach obcych, zapomniany od własnego! Jenerałowie, zbawcy polskiego honoru, mało znani od obcych, od swych zapoznani! Tak tedy pycha i próżność, insubordynacya i przeczenie zasłudze, czyli jak wymaga sposób mówienia obecny, demokracya, postęp, radykalizm burzą nawet sławę narodu swojego, cząstkę chwały każdego obywatela. Naprożno obdarza Bóg pojedyńczych ludzi jeniuszem i cnotą, jeźli rady-

kalizm protestujący przeciw zasłudze, odbiéra ich narodom rozum, wolę, a nawet i pamięć. Wszelkie błogosławieństwo opatrzności jest bezowocném, jeźli oraz nie obdarzyła narodu duchem rojalizmu.

Wszak wojsko austryackie było mało podobném do armii polskiéj, w tych wiekopomnych kampaniach, które już nie powrócą nigdy, jeźli Bóg nie wstrzyma upadku ludzkości, nie przerwie tego okropnego pokoju, który nawet nie jest zawieszeniem broni, niemocen przerwać nieustannej walki niesfornych hufców motłochu z prawami boskiemi i ludzkiemi. Nie dzielę przesądów, przez długi czas głoszonych o wojsku rakuskiém, opartych na wyraźnej przesadzie, korzystającej z nieszczęsnych kolei, przez które przechodziło to państwo; mam w żywej pamięci świetne zwycięztwa, jak to pod Aspern, lub chlubne klęski pod Marengo, Wagram; ale przyznać muszę, że prócz honoru, wierności i sławy zadziwiającej wytrwałości (a którą sobie tłumaczę przedewszystkiém tą okolicznością, że cała arystokracya, prócz galicyjskiéj wchodziła gorliwie w służbę,) niewyniosła armia austryacka żadnej innej, z wojen Napoleońskich, kiedy chwała wojska polskiego ćmiła często sławę gwardyi, francuzkiej, a od r. 1830 zostawiła daleko za sobą, wojsko francuzkie, zajęte wyłącznie bojem z republikanami bez honoru, z Arabami bez oręża. Gabinet austryacki niemiał w prawdzie równego sobie, i wszelkie klęski wojska były dla niego tylko powodem do nowych zwycięztw dyplomatycznych, jednak nie dawno upadł pod ciężarem błędów, i spłodził anarchią, obfitą w zasoby i środki działania, aby stawić silne przeszkody złożeniu gabinetu nowego. W Polsce przeciwnie panowała ta harmonia, ta jedność, wyższość, tak w gabinecie, jak w wojsku, która jedynie tworzy wiel-

kie rzeczy, i mimo największe przeciwności, otacza naród sławą.

Gdzie jest dziś to zawołane wojsko polskie? gdzie dyplomatyczne kombinacye narodu? Austryackie wojsko podniosło się z klęsk licznych, i nieuznaje dziś spółzawodnika na stałym lądzie, gabinet tworzący się w Ołomuńcu, pokona trudności, nie przestanie bydź tym samym gabinetem wiedeńskim, który zawsze (chwilę wielkości Moskwy wyjąwszy) przewodniczył Europie. Wojsko austryackie okryło się chwałą, polskie nie istnieje; Austrya z niczego, z oryentalnego absolutyzmu, umiała zostać konstytucyjną monarchią, a Polska najdawniejsza, w Europie, konstytucyjna monarchia, nawet się utrzymać nie umiała. O potęgo zasad moralnych i odstraszający przykładzie anarchii! patrzą się na to narody. Wszak nawet oręż, siła, zdałoby się, materyalna, jest wszelako niepodobna bez ducha monarchii; sama organizacya wzorowa, najkształtniejsza symetrya w urządzeniu publicznych porządków, jest martwą i ginie bez tego ożywiającego ducha! Świetna, wzniosła Polska runęła oto w oczach obecnego pokolenia, gdy zły duch natchnął część jéj synów duchem antimonarchicznym; a przeciwnie pomimo niezgrabną niesforność ciała rakuskiego państwa, na którego ciężkie, leniwe obroty spoglądała Europa z szyderstwem, przezywając je Chinami, — państwo to, mówię, znalazło w ścisłém, wytrwałém przestrzeganiu zasady monarchicznej, ratunek i zbawienie, i oto powstaje wielkie, świetne, konstytucyjne mocarstwo.

Kto mówi zatém: wielki naród, wielki człowiek stanu, wielki wódz, ten mówi tylko przez skróceuie, bo właściwie mówićby należało: naród przejęty duchem monarchii, człowiek podniesiony wiarą w

monarchiczne zasady. Organizacya jest tylko skutkiem tej cuda sprawującej przyczyny, a wielkość narodów, sława ich bohaterów, jest tylko nagrodą za wiarę w monarchią.

Zapewne w czasach przedchrześciańskich, kiedy zasad *) dynastycznych nie znano i szukano opieki i rękojmi dla społeczeństwa (a raczéj dla bytu i chwały narodów) w rozmaitych, trudnych instytucyach świeckich i duchownych, w owych epokach, mogła bez téj wiary rozwinąć się wielkość ludzi, mocą wiary innej Leonidasów, Scypionów, Hanibalów. Nawet w czasach nowych da się pomyśleć, że namiętność przy zdolnościach t. j. fanatyzm, zastąpi na chwilę zasady i wiarę i sztukę burzenia otoczy urokiem, pozorami, że ona wiedzie tylko do umiejętności odbudowania;—tego, jakby filozoficznego kamienia szukał, mimo niewdzięczną pracę, niezmordowanie wiek XVIII, przypisując sobie zadanie, obalić wiarę zbyteczną, powagę przesadną. Ale w Polsce i krajach ościennych, gdzie z winy to anarchii, to tyranii, niebyło nigdy zbytecznie téj powagi, któréj nadużycie wyrzucano z wyraźną przesadą hiszpańskim, a osobliwie francuzkim Burbonom, w naszych krajach, mówię, a nawet nigdzie, według mego zdania, w czasach nowych, niepowiodło się człowiekowi, zastąpić wiary rozumem, powagi swą wolą. Ani rządy bez wiary w prawo, ani narody bez wiary w powinność, niedoszły w tych stronach, racyonalizmem do swobodnego bytu. Ani odwrót Austryaków z Krakowa r. 1846 nie okrył polskich republikanów chwałą, ani rzeź galicyjska nie otoczyła rządu austryackiego uro-

*) Zobaczyć niżej: Znaczenie dynastyi u Starych, a w epoce chrześciańskiej i w Polsce.

kiem. Dopiéro gdy Austrya wysychająca przez długie lata tyranią i anarchią, uczuła się ożywioną duchem monarchicznym, na widok zagrożonej monarchii, dopiéro wtenczas (może przez interes, mniejsza o to) podniesiona wiarą, stanęła na téj wysokości, na któréj ją obecnie widzimy, a co mi żywo przypomina niedawną epokę polskiéj monarchii.

W istocie, jak długo Polacy, ogrzani rojalizmem, mieli głowę i serce, tak długo mieli Chłopickich, Skrzyneckich; jak długo mieli wiarę w królów, miłość ojczyzny i nadzieję w restauracyę, tak długo niestanął między tronami a narodem radykalizm, ale X. Czartoryski, który szukał i znajdywał wskrzesicieli. Dopiéro gdy w skutek protestacyi republikanów, demagogów, anarchistów, a nadto w skutek bezprzykładnéj i bezprawnéj surowości trzech rządów, mianowicie dwóch prawdziwie wschodnich cesarstw, umilkła odurzona większość narodu polskiego, a mniejszość jedynie przestępstwami, popełnianémi w imieniu patryotyzmu, zaczęła przerywać ten letarg narodu, zatem dopiéro od chwili, kiedy naród polski nadał sobie pozór, że żyje bez ducha i wiary monarchicznej, na kształt ludów austryackich, pruskich, niemieckich, włoskich i tureckich, azyatyckich i amerykańskich, dopiéro w tenczas zaczął on tracić chwałę, i zamiast wiary, która go przedtém zbawiennie krępowała, wpadł w sidła materyalizmu i negacyj, które odtąd spętały jego ducha i energią, przyprawiły go przeto o niemoc i zemdlenie najwyraźniejsze.

Miéjmy ufność w Bogu, że dozwoli narodowi rozerwać te pęta szatańskie, i wrócić na drogę zasad i powinności czynnej, za czém postępuje chwała i potęga narodów. Wierzmy, że obecna, spokojna godność Galicyi, przynajmniéj tej niezmiernej większości, która

do rozdarcia prowincyi nie dąży, że rosnąca odwaga konserwatorów, przy wyklęciu, jakiego doznaje anarchia, są już początkiem i rękojmią przyszłości pomyślniejszej od lat upłynionych, po zniesieniu narodowego rządu w królestwie. Dziś jest Galicya w posiadaniu znacznej części tych instytucyj, któremi się cieszyło któlestwo kongresowe, a nadto ma ona nie jedną korzyść, jakiéj samo królestwo nie miało; czemużby Galicya, spoglądając oraz na doświadczenie królestwa, nie miała pragnąć chlubnej roli i odzyskać dla sprawy na drodze restauracyi, przez łaskę monarchów, co wprawdzie i królestwo nabyło tym samym sposobem, ale nie dość baczne (niechcę tu robić wyrzutów tak godnej, tak katolickiéj i rojalistoskiéj prowincyi) na niebezpieczeństwa pochyłej drogi opozycyi, utraciło wszelkie korzyści dla siebie i dla sprawy, przez pozory rewolucyjności, któremi się otoczyło i ztąd wynikły gniéw, acz mało zasłużony, nieszczęśliwie natchnionych monarchów.

VI.

Mimo żal nad utratą dóbr tak drogich, wydartych narodowi w r. 1832, nieustają nasze powinności w nowém, w części z naszéj własnéj winy, skromniejszém położeniu. Cieszmy się przeto sławą monarchii austryackiéj, albowiem jest ona nietylko w znacznéj części sławą naszéj prowincyi, zasługą naszego obywatelstwa i naszych walecznych pułków, zaszczytnie odznaczonych, ale nadto ułatwia nam chwała, któréj dziś używa austryacka monarchia, spełnienie obowiązków tém spieszniejsze, im większy urok otacza powagę. Mianowicie naszemu wojennemu narodowi było zawsze trudno

szanować zwierzchność, jeśli rycérskiemi popisami nieuderzała jego imaginacyi; zapewne brak téj cnoty w Stanisławie Auguście, uczynił wielu z pomiędzy nas, mniéj skłonnymi do rzetelnego ocenienia innych, niezaprzeczonych a wielkich zalet tego pana.

Niech więc Austrya korzysta dla swego i naszego dobra ze zwycięztw, których jéj Bóg użyczył; niech w całém państwie nie zważa na opinią radykalną, a najmniéj się jéj lęka w wiernej, myślącej Galicyi; niech rozdziéra śmiało radykalne projekta do karty, jako niezgodne z duchem, organicznémi prawami i powołaniem konstytucyjnej monarchii; niech urządzając takową, weźmie za wzór dwa wielkie pomniki ludzkiéj mądrości, konstytucyą angielską, i konstytucyą 3. d. Maja, albowiem piérwsza wytrzymała próbę wieków, druga przetrwała burze najokropniejsze, zniewoliła Cesarzów Napoleona i Alexandra — dwóch wielkich restauratorów — że ją wzięli za wzór i podstawę; niech się nie lęka tych parodyj demokratycznych w sejmie i po za sejmem, które namiętność brała za powagę, niech nie dozwala w izbie demonstracyj, na rzecz ateuszostwa i radykalizmu; niech nie dozwala brać za wzór te deklamacye francuzkich i polskich klubistów, dla tego przystępne każdej pustéj głowie, ponieważ uwalniają od rozmyślania, nie wskazują pierwszych trudności w urządzeniu społeczeństw i rządów; niech rząd włada śmiało i rozwija tę energią, która go w oczach narodów Europejskich i własnych, coraz wyraźniéj otacza urokiem.

Jstotnie, wszyscy czują bardziéj, niżeli kiedykolwiek potrzebę silnego rządu i powagi, przedewszystkiem, wszyscy wzdychają, po wstrząśnieniach bez celu, po gwałtach bez końca, do prawa i wolności, do porządku i organizacyi, do bezpieczeństwa i cywilizacyi, jeszcze

przed chwilą zagrożonej, wszyscy sumienni a myślący są dziś głęboko przeświadczeni, że nie radykalizm, republikanizm, albo demokracya, ani nawet sama naga narodowość, niezaręczają czerstwego bytu społeczeństw i narodów, ale że jedynie monarchii nadała Opatrzność wysoki ten przywilej. Każdy dziś to uznaje, gdy stanął u portu, ztamtąd spogląda na wzburzone morza, broniące przystąpić do lądu nawom innym; ten nawet szczęśliwy, któremu wiatry niedozwoliły wypłynąć, albo mimo jego wolę, cofnęły go do portu, skróciły niebezpieczeństwa żeglugi.

Niech więc rząd śmiało przyjmie systemat wyraźny, dobitny, ścisle monarchiczny, wyraźnie katolicki, systemat taki, coby potrzebą dalszej koncessyi niewystawiał wiary na nowe próby, ale uchodził już teraz, w chwili, kiedy ludy przychodzą do upamiętania, za nieodmienny, nieodzowny, bo niepewność i wahanie się ma pozór podstępu, nierzetelności, i co zawsze bardziéj szkodziło (jak świadczy opinia o państwie moskiewkiém i byłem anstryackiém) powadze, niżeli surowość; nic bardziéj, wiadomo, nieodbiéra szacunku systematom i ludziom, jak brak charakteru. Niech rząd korzysta z honoru wojska, ze sprężystości jego wodzów, i z nieubłaganą surowością ściga, karci, wytępia ducha przeczeń i zuchwalstwa, ale niech unika samego pozoru, że chce krępować historyczne narody, albowiem tylko przy ich pomocy, przy poparciu ze strony pierwszych ludzi kraju, może odeprzéć pretensye gminu, zgromić anarchią i pasyą opozycyi, co wszystko jego poprzednik wywołał, a on sam rozwinął; niech podnosząc biórokracyą do zasad religijnych, prawdziwie monarchicznych, pokrzepi tę korporacyą elementem historycznym i ludzmi wypróbowanéj zasługi; niech oprze

powagę publiczną, świętobliwość tronu na ołtarzach, na dworze, albowiem wiary i honoru nie zastąpi żadna inna podstawa dla monarchii, jak to świadczy chwila obecnego zbawienia, które państwo winne honorowi armii, przejętej wiarą w trwałość monarchii.

Gdy tak rządzić zacznie Austrya, wtenczas znajdzie w Galicyi znamienitą pomoc narodu katolickiego, historycznego, konserwatorskiego, który z uczuciami honoru i waleczności, łączy nadto wielkie doświadczenie polityczne, a to było zawsze i będzie najlepszą szkołą lojalności, pokazując naocznie, do czego prowadzą opozycye, a jakie owoce przynieść może organizacya. — Ale w przeprowadzeniu tej organizacyi, niechże rząd nidgy nie zapomina, że jest rządem monarchicznym, katolickim, mającym powinność, wyraźną powinność czuwania nad dobrém polskiego narodu, niech pamięta, że na dobrej drodze, na której teraz jesteśmy, którą iść pragną ludzie, jeszcze przed chwilą przestępni, powinien nas wspiérać dowodami miłości, szacunku dla sprawy naszej, która jest oraz sprawą monarchii katolickiej i dobra całej Europy, mogącéj się opiérać, jak obecne wypadki dowodzą, tylko na prawach historycznych, nie na ich przeczeniu.

ŚWIETNE POŁOŻENIE SPRAWY POLSKI,

W SKUTEK KONSTYTUCYJNEJ USTAWY NADANEJ GALICYI I ŚCISŁEGO PRZYMIERZA AUSTRYI Z ROSSYĄ, PROWADZĄCEGO DO KONGRESU.

ROZDZIAŁ I.

I. Przemowa. Ogólne znaczenie konstytucyjnej ustawy z d. 4. Marca. II. Środki odniesienia z niej korzyści za pomocą konstytucyjnych nauk i patryotyzmu. — Wpływ wzorów energii rządu austryackiego na podniesienie obywatelskiego ducha w Galicyi. III. Znaczenie mniemanych legionów, a chwała wojska galicyjskiego.

I.

W III. części tego pisma odwołałem się do części II., do wyrazów, niestety, proroczych, które się prędko ziściły z głębokim smutkiem naszej stolicy, równie jak z bolem przepowiadającego tę nową klęskę swej ojczyźnie. Rozbierając po skonie anarchii, położenie polskiej sprawy i austryackiego państwa, przewidywałem wypadki pożądańsze od poprzednich; i ta przepowiednia również spełnioną została. Nietylko anarchiści i opozycya, ujrzeli skutki swych czynności (a raczej swych zabiegów) lecz i monarchiści, konserwatorowie doczekali się także owoców swych doktryn i postępowania; tamci nagle i gwałtownie przebiegli swą epokę, my wchodzimy w naszą. Powitajmy kartę konstytucyjną, hojny dar najłaskawszego monarchy! Czegośmy pra-

gnęli skrycie, wolno nam dziś żądać jawnie, do czegośmy wzdychali, to już posiadamy, już możem swobodnie zadowalniać uczucia najpatryotyczniejsze, bez wszelkiej obawy ich kolizyi z legalnością i z obowiązkami lojalności. Niech opozycya rozbiera namiętnie i potępia wady, bez wątpienia liczne niniejszej ustawy, poczynającej, śród powszechnych negacyj opinii, nachylać społeczeństwo do zasad i do powinności: myśmy powinni zapominając tymczasem o niedokładnych szczegółach promulgowanego prawa, bronić w tej chwili, całości ustawy, niestracić z widoku, że to prawo jest wolą naszego monarchy, a oraz urzeczywistnieniem historycznem ostatniej woli tego znamienitego pokolenia, co Polskę uświetniło raz jeszcze, przed zachodem gwiazdy niepodległości, pamiętną ustawą konstytucyjnej monarchii.

Zapewne, nie jest to dzieło (podobnie jak sama konstytucya 3go Maja) wolne od człowieczej niedoskonałości, nosi ono wyraźnie nie w jednej uchwale cechy okropnego czasu, w którym utworzone, zamilcza o prawdach, bez których spokojne sumienie katolików i konserwatorów byłoby niepodobnem. Wszelako tak ważne opuszczenia, nie mogą być jak tylko odroczeniem zasady, chwilową koncessyą (według wcale nie chwalebnego zwyczaju wieku) dla panujących błędów, nieszczęsnem powtórzeniem maxym wyrzeczonych w projekcie konstytucyi poprzedniej. Nie myślmy dziś o niedostatkach uchwały, jeno pamiętajmy, że obecnie już od nas zależy naprawić uchybienie lub niedokładność prawa, ośmielić ministrów - katolików (*) do

(*) Zaproszeniem biskupów do Wiednia, w krótce po ogłoszeniu konstytucyi, wzięło ministeryum inicyatywę w rewizyi artykułów konstytucyi, niezgodnych z prawami panującego ko-

do odmówienia koncessyi dla zepsutej opinii publicznej. Przedewszystkiem, nie zapominajmy o klęskach r. 1846, o położeniu nieznanem, niepojętem narodom najnieszczęśliwszym, najbardziej gnębionym. Wszak wtenczas bylibyśmy przyjęli obecną ustawę z najżywszem uczuciem wdzięczności, więc tem bardziej w chwili teraźniejszej, po trudnem zwycięztwie monarchii nad tyranią i anarchią, co na tak obszerną skalę była wystąpiła do walki z samą cywilizacyą w niemal całej Europie, nie powinniśmy być zbyt wymagającymi, ale winniśmy przyjąć dar cesarski z uwielbieniem należnem królowi, i wspierać monarchę w wielkim zamyśle, całą siłą na nowo pokrzepionej wiary i nadziei w Polskę.

Osobliwie pod temi dwoma względami jest ważną konstytucya dla nas, raz obchodzi wielce naszą monarchiczną sprawę, jako dar dworu, jako akt wspaniałości monarchicznej, środek podany rozchwianemu społeczeństwu dla wzmocnienia nadwerężonych węzłów; drugi raz, ma ona dla nas nieocenioną wartość jako intencya rządu najwyraźniej objawiona, podać rękę polskiej narodowości, tak srogo prześladowanej dotąd, a teraz wziętej pod opiekę tronu.

Pod pierwszym względem, co do pochodzenia konstytucyjnej ustawy, mylą się ci zupełnie, którzy odnosząc wszystkie ulepszenia w naszem państwie do okropnego roku 1848, jego gwałtownym wypadkom i duchowi insubordynacyi przypisują wszelką reformę; według mego zdania nie tak się rzecz miała. Klęska, która pogrążyła Francyą w przepaść, sprowadziła w prawdzie na widownią gminne uczucia i uliczne namiętności, ale oraz otworzyła oczy zaślepionym rządom i

ścioła i historycznem znaczeniem Domu austryackiego, w każdym czasie jaśniejącego usługami dla katolicyzmu.

gabinetom, wskazała im odstraszającym przykładem (terrens exemplum!) Ludwika Filipa, potrzebę spiesznego zaniechania bezprawia, negatywnej polityki faktów dokonanych, a powrotu do zasad religijnych, ściśle monarchicznych, historycznych, prawdziwie organizacyjnych. Z tego źródła wypłynęły ulepszenia; z negacyj zaś, które niedawno tak konduitą ludów, jak przedtem konduitą rządów brały górę, mogły wyniknąć tylko dalsze przeczenia, panowanie brzydkich namiętności i rosnącego gwałtu, nie zaś ustawy upewniające społeczeństwo i narodowość przez ład i traktaty.

Co do drugiego względu, że mianowicie sprawa Polski, sprawa monarchiczna i katolicka z powodów historycznych, i bardziej, jak gdzieindziej wygórowanego, więcej duchowego patryotyzmu, musiała tem wyraźniejsze odnieść korzyści z tej zmiany, im większy cios zadały jej błędy gabinetów, o tem mówiłem obszerniej we wstępie niniejszego pisma. Już wtenczas spodziewałem się wszystkiego od gabinetów, nic dobrego nie wróżyłem dla sprawy ze strony klubów i ulicy; dziś już wielkie faktum, najzbawienniejsza rewolucya w Europie, reforma wielkiego, starego mocarstwa, wspiera moje słowo. Tym samym wiekopomnym aktem, który obalił ostatecznie dawny absolutyzm autryacki, wznosi się oto W. Xięstwo Krakowskie, przenosząc nasz pocieszony umysł w chlubną epokę Xięstwa Warszawskiego.

Błogosław Boże tym pięknym początkom restauracyi nowej, jak błogosławiłeś Xięstwu Warszawskiemu! Oby xięstwo nowe doprowadziło, jak dawne, do wskrzeszenia narodu całego, przyniosło ulgę i prawa wszystkim prowincyom Polski starożytnej, objętym traktatem Wiedeńskim! Gwarancya obcych mocarstw oka-

zała się niedostateczną, niedołężną; szukajmy pewniejszych rękojmii dla sprawy w miłości monarchii, w wdzięczności dla Domu panującego.

Niezaprzeczenie, zależy od polityki tego katolickiego mocarstwa cała przyszłość nasza. Jego to nieprzyjaźń z królem polskim, cesarzem rosyjskiem w latach 1827, 1829, wprowadziła nas na drogę powstania r. 1830, a zguby r. 1831. Obecnie łączy ścisłe przymierze króla polskiego z katolickiem państwem, ono jedynie może zamknąć tę rewolucyjną przepaść, nad którą z niebezpieczeństwem mocarstw i europejskiego ładu, stanęła sprawa nasza, kierowana po większej części nie powagą i zasadami, lecz poruszana, niestety, namiętnościami ludzi niepowołanych do steru, nieprzejętych uczuciem ani powinności, ani poświęceniem. Te cnoty są podobne tylko przy zasadach monarchicznych i posłuszeństwie dla władzy uorganizowanej, a organizacyi pozbawiły nas, przy wielu błędach własnych, wpływy obce i nieszczęsne wypadki. Korzystajmy przeto z daru naszego monarchy, wracajmy przy nowej organizacyi jak najspieszniej na łono kościoła i monarchii, a wtenczas może się doczekamy zmian w sąsiedztwie, których nasza prowincya już doznaje, za które już wielbi swego dobroczyńcę.

II.

Zupełne zbawienie zależy od nas samych, jeźli spiesznie i szczerze naśladując naprawę rządu, zechcemy jego opiekuńcze intencye dla sprawy wspierać czynnem spółdziałaniem, ślubując mu z naszej strony uległość szczerą, niezmyśloną. Zapewne wiele nam jeszcze pozostaje do życzenia, wszystkich praw zarę-

czonych narodowi traktatem Wiedeńskim, nieodzyskaliśmy dotąd, i niemogliśmy ich odzyskać samą zmianą zaszłą w usilnościach władzy; dopiero zasługi narodu przy pomocy czasu i zmianie gabinetów innych, zdołają dalej poprowadzić rozpoczęte dzieło odrodzenia. Jesteśmy atoli już na dobrej drodze, na drodze wiodącej do samej restauracyi.

Niezupełnem jednak byłoby nasze spółdziałanie, gdyby oparte jedynie na uczuciach wdzięczności i obowiązkach sumienia, nie kierowało oraz umysłu narodu ku rozpoznaniu, ile możności, umiejętnemu prawd, od których zawisły tak obroty machiny rządu konstytucyjnego, jak postęp społeczeństwa, powołanego do wspierania samochętną usilnością dążności rządowych. Tylko wprowadzaniem zdrowych teoryj konstytucyjnych w praktykę młodocianego życia publicznego, może nastąpić owa błoga harmonia politycznych władz (*pouvoirs*) stanu z elementami swobód narodowych, z niepodległością kościoła, całością rodziny, rozwojem nauk humanitarnych, moralnych i politycznych ze wzrostem materyalnego przemysłu i t. p. Przejęcie się naukowością konstytucyjną jest przeto koniecznym warunkiem do wydobycia obfitych korzyści, jakie ta forma rządu, patryotycznym a religijnym narodom nastręcza.

I pod tym względem zrobiła dla nas wiele Polska dawna, kościoł i prawodawstwo, monarchowie i senat; ludzie stanu i publicyści, zostawili nam pomniki mądrości politycznej, rzadkiej między narodami, tak że prócz znaczenia i chwały, która ztąd spływa na sprawę, mamy nader wielką łatwość przyswojenia sobie rutyny konstytucyjnej, wzięcia z pamięci i podań, to co inne narody dopiero szukać muszą w teorycznych naukach i

ciężkich próbach pierwszego doświadczenia. Myśmy już przeszli przez szkołę doświadczenia, jeszcze w dawnych wiekach; samo stulecie ostatnie podaje nam, to odstraszające przykłady, to prawdziwie wzniosłe wzory. Mianowicie kwitnęło u nas prawo publiczne, rozwijały się na wielką skalę, z wyraźną korzyścią młodszych państw europejskich, konstytucyjne teorye, nauki stanu, wszelkie umiejętności mające za przedmiot rząd, a przedewszystkiem wolność.

W żadnym narodzie nie rozprawiano z mownicy, nie pisano tyle o polityce, jak w Polsce, nigdzie myśl narodu nie była zwróconą z taką wyłącznością do rzeczy publicznych, niemal zawsze z wyraźnym uszczerbkiem nauk innych, i jedynie w wieku Zygmuntów i Stanisława Augusta, panowała pewna harmonia między kwitnącym stanem nauk politycznych i świetnem stanowiskiem nauk innych. Rozbiory, wojny Napoleońskie, nieszczęsny podział rojalistów na partyą austryacką i rosyjską, rozwiązanie stanu r. 1831, a przedewszystkiem konspiracye rozwiązujące społeczeństwo, przecięły negacyami nić uczonych tradycyj konstytucyjnych, usiłowały zastąpić je exaltacyą, nakształt Niemiec i Włoch, co wykształconego życia politycznego nie miały. Dziś się znowu nadarza pora powrotu na drogę walki chlubniejszą i wdzięczniejszą od bezdroża rewolucyjnych negacyj. Dziś winniśmy znowu obeznać się w wielkich proporcyach z staro-polską nauką konstytucyjną, pamiętając, że w skutek własnego upadku, należy wiele przyjmować od ludzi stanu obcych narodów.

Mianowicie polityczne piśmiennictwo Francuzów podaje wzory tak wyborne, jak ich zawołane piśmiennictwo dziejowe. Naród francuzki niedawno, bo do-

piero w końcu zeszłego wieku, wystąpił na scenę konstytucyjną, ale mocą swych wysokich umysłowych zdolności, kierowanych rojalizmem i katolicyzmem przez wieki, rozwiniętych to gruntowną erudycyą i świetną literaturą wieku XVII, to naukowością krytyczną historyi i publicystyki w wieku XVIII, i odtąd przy materyałach przygotowanych mu od monarchii, rozlicznemi utworami najrozmajtszych form rządu, tyle rozwinął energii i talentów, że mianowicie pod względem teorycznych bogactw, żaden inny nie może być z nim porównanym. W Polsce kwitnęły bardziej instytucye, mądrość stanu, oparta na praktyce, na rutynie; we Francyi dwór absolutny ale świetny, bardziej rozwinął światło, nauki i polityczne specyalności, zwłaszcza że on postępować nie przestawał z wiekami, a Polska w skutek upadku swych instytucyj, cofała się wstecz na drodze samej cywilizacyi. Dopiero oświata doprowadziła Francyą do potrzeby reformy politycznych instytucyj, i skłoniła ją do odmian nagłych i gwałtownych, a to przy pomocy rewolucyi socyalnej; — w Polsce rozwinęły się polityczne instytucye jeszcze w epokach prostoty, wypłynęły z położeń, potrzeb i wstrząśnień samego pierwiastkowego stanu społeczeństwa, i one dopiero doprowadziły do oświaty.

Tak wielka różnica między Francyą i Polską tłumaczy, czemu Francuzi śród anarchii i nieporządku mogą innym narodom podać korzystne przykłady, zdolne uchodzić za wzory, kiedy Polska tracąc z upadkiem politycznych instytucyj oraz podstawę cywilizacyi i nauk, jest zmuszoną uczyć się dziś od tych, którym wprzód sama dawała naukę.

Nadto, ścisłe stosunki łączyły dwa narody, potrzeba odrodzenia (po upadku przez anarchią) najprzód w

Polsce, a potem we Francyi, utrzymywała je długo na tej samej drodze, doprowadziła je przy wielkiem podobieństwie ostatecznej formacyi stanu i społeczeństwa, przez wpływ jedności monarchicznej i katolickiej, do rezultatów wielce do siebie podobnych w konstytucyach Stanisława Augusta i Ludwika XVI. Przez długi czas działały te narody same, i Francya i Polska były odosobnione, każda w innej części Europy. Dziś dopiero doczekała się Polska przez zaszłe zmiany na około siebie, sprzymierzeńców bliższych, naturalniejszych, podobnych mową, połączonych węzłem spólnego pochodzenia, interesem niemal tych samych stosunków społecznych. Podczas gdy przymierze jej z Francyą tak ścisłe za Burbonów, zerwane za republiki, zapomniane za Orleanów, straciło swą polityczną wagę i uwolniło nas zarazem od socyalnego niebezpieczeństwa: przygotowała nam pracowitość Słowian sprzymierzeńców nowych, nie podejrzanych o widoki jakobinizmu.

Jednakże z wielką korzyścią możemy sobie przyswajać konstytucyjną naukowość Francyi. Ten jeden niezaprzeczony zysk zostaje nam za długie iluzye i mnogie ofiary, poniesione w interesie Francyi, szukającej najczęściej tylko dywersyi w naszych klęskach. Po własnem doświadczeniu, nauczającem nas, do czego prowadzi miłość rewolucyi, niewierność dla instytucyj, możemy niezawodnie najwięcej czerpać nauki w obecnym upadku Francuzów z Lutego 1848.

Do wydobycia rzetelnych korzyści z nadanej ustawy, bardziej jeszcze niżeli nauki, potrzebujemy patryotyzmu, popędu do czynnego życia, do działania, aby wyjść z deklamacyjnych nałogów i zamiłowania w negatywnej drażliwości, a oraz, (co jest jeszcze niebez-

pieczniejszem, bo dosięgło nawet lepszych między nami) aby wyjść z otrętwienia. W tak długiej, na pozór niewdzięcznej walce z własną anarchią i obcą tyranią, z przestępstwem stronnictw i władz nieprzyjaźnych, nieuległa narodowość, niezginęła sprawa, ucierpiała ona tylko nadwerężeniem patryotyzmu, a to dopiero w chwilach niedawnych, gdy powszechne negacye zwodząc i nużąc jednych, studziły ich zapał, a gniewem gorliwości, przejmowały drugich, skłaniały ich do opuszczenia sprawy, zamiast ich pobudzić do środków działania przeciw przestępnym.

Powiedziałem w rozdziałach poprzednich, jak sprawa oderwana protestacyami i negacyami republikanów i demokratów, od organizacyi, prawa i opieki rządów, dążyła dwiema drogami do zguby, to drogą exaltacyi zowiącej się patryotyczną, chociaż jej stronnicy mieli tylko zburzenie społeczeństwa na celu, to drogą niewiary, rozpaczy najlepszych Polaków, ulegających na widok podobnego patryotyzmu, uczuciu najwyraźniejszej reakcyi, tak że ci nie zdołali, tamci niechcieli być patryotami. Dziś z upadkiem radykalizmu skarconego od władzy, upadła główna przeszkoda patryotyzmu polskiego, zemdlenie tego uczucia, w skutek przestępnych doktryn między Polakami a ich rządami, już ustępuje miejsca wzrostowi miłości ojczyzny, przez rosnącą wiarę w zasady i nadzieję odrodzenia, pokrzepioną widokiem klęsk anarchii a poprawy narodu i rządów. Jednocześnie ogarnęła rozpacz republikanów, demokratów, demagogów, a rządy i konserwatorów powołały same wypadki do działania.

Mianowicie ta część Polski, która zostaje pod berłem, dziś tak znowu świetnem Domu austryackiego, potrzebowała najbardziej pomocy instytucyj i fak-

tów do pokrzepienia patryotyzmu, nadwerężonego to negacyami zachodu, to wschodnim obyczajem, znajduje dziś w szczęśliwym wpływie wypadków, zasłudze rządu i konduicie narodu, tę pomoc pożądaną. Rzeczywiście, żaden z rządów europejskich nie jest nawet podobny do naszego, pod względem owej pracowitej wielkości, jaką objawia w swym energicznym postępie śród przeciwności, zdałoby się, przemagających siłę zwyczajną, a jednak pokonywanych stanowczo od niego. Te wzory dla rządów i gabinetów europejskich, są ważną podnietą dla energii ducha naszego, rzetelną dźwignią dla sprawy połączonej z państwem austryackiem, a tem samem spojonej z tryumfalnym wozem wielkiego mocarstwa. Jakim wzorem dla nas są ci sędziwi marszałkowie, pałający śród groźnych przeciwności wojen zewnętrznych i domowych, gorącą miłością do kościoła, monarchii i zasad ładu społeczeńskiego! Może w swym rodzaju jeszcze większy wzór podają nam ci ludzie stanu, co niezachwiani powszechnem trzęsieniem ziemi, nieprzestają dążyć mężnie do kresu, do organizacyi!

Raźne, podziwienia godne zwycięztwa we Włoszech, obok nieugiętej, starodawnej wytrwałości austryackiej w pokonywaniu przeszkod olbrzymiego rokoszu, szerzącego się nad Cisą i Dunajem, reformy szczegółowe obok ulepszeń ustaw ogólnych, uderzają imaginacyą Galicyi, podnoszą ją do wzniosłych ideów, do naśladowania takich wzorów. Austryacy mówili i pisali jak najmniej o patryotyzmie, ale pełnią tę cnotę z czcigodną wiernością i Bóg błogosławi, śród ciężkich prób, wszystkim ich zamysłom. Na pułki galicyjskie spływa w sposób obudzający emulacyą obywateli, chwała austryackiej armii; admi-

nistracya naszej prowincyi dostarczyła zbawczemu ministeryum niemniej chlubny kontyngens. Obfite zasoby królestwa wzmagają potężnie siłę państwa, i jak o Karpaty rozbijają się zamachy sąsiedniej insurekcyi, tak o lojalność Galicyi — widocznie, dziś najzasłużeńszej prowincyi w Austryi — rozbiły się wszelkie zabiegi nieprzyjacioł naszej monarchii. Prócz Belgii, nie zasłużył na kontynencie żaden kraj, ani na tyle wyrzutów ze strony rewolucyi, ani na tyle poważania, ze strony królów, ile wierna Galicya.

III.

Przejęty radością, że się tak wszystko wiedzie katolickiéj dynastyi, jak gdyby duch opiekuńczy Polski sam szykował wypadki, nie czuję potrzeby zastanawiania się nad zdaniem tych, co widać pozbawieni czucia dla rzeczy wyższych, nie zdają sobie sprawy z wielkości wypadków, i dziś nawet, kiedy wnioski ludzi świadomych położenia, stały się już rzeczywistą historyą austryacką, szukają jeszcze Polski po za jej granicami. Niechcę potępiać uczuć nawet błędnych, jeźli są sumienne, ale nie mogę szanować illuzyj, które się opierają tylko na systematycznym uporze, lub sile nałogów, albo w przestarzałych deklamacyach szukają nadto rodzaju zasługi, ledwie niepowiem uroku. Przedewszystkiem nie mogę pojąć słabości i upadku mężów, którzy się lękają potępić śmiało i wyraźnie brzydkie a szkodliwe przestępstwo, ponieważ podobało się przestępnym nazwać je popularnem imieniem i kazić spomnienie legionów, rozciągając tę nazwę do rokoszu, wywierającego wpływ zgubny na sprawę najświętszą.

Według mego zdania świetny czas dla legio ów przeminął oddawna; szukać Polski po za jéj granicami,

znaczy z nauki historycznéj wydobywać anachronizm, cofać politykę w czasy pierwiastkowego doświadczenia narodu, niejako w epokę kolebki restauracyi polskiej. Gdzież są dziś w Europie monarchowie wielcy, jeżeli właśnie nie w państwach połączonych Polską? Gdzież jest choć cień tego wielkiego męża, który poskromiwszy rewolucyę skarcił jakobinizm, a pszedsięwziął podnieść kościół, dźwignąć społeczeństwo we Francyi, i do takiego dzieła upatrywał w wskrzeszeniu Polski monarchicznéj, katolickiéj i historycznéj, pomoc znamienitą? Dziś nie nad Sekwaną, ale bliżéj źródeł Wisły, działa i kwitnie myśl twórcza, zachowawcza, przeciw-rewolucyjna; tam czuwają nad kościołem, monarchią i historyą, tam więc jest przymierze Polski i Polaków. Już płaszczyzny Marengo i Lombardyi zrozumiały tę zmianę epok i siedliska cywilizacyi, a Polacy wzdychający do popisu w legionach, nie przejęli się nią jeszcze i wolą się uganiać za marą, niżeli objąć rzeczywistośc, chcą udawać legionistów Dąbrowskiego, Kniaziewicza, zamiast naśladować ich zasługę. Z swych powinności robią oni igraszkę wyrazów, niejako kalambur polityczny, i nazwawszy się legionistami mniemają, że tém samém zastąpią upragnionego przez naród wskrzesiciela. Widocznie, Napoleona nie znaleźli, a nie szukają Alexandra. Wzięli słowo z historyi, niepojęli rzeczy.

Gdy na początku wieku obecnego powszechny nieporządek w stósunkach zewnętrznych Europy, oskarżał o to mocarstwa, które rozebrały Polskę, szukali Polacy wskrzeszenia ojczyzny, to w obozie Cesarza Francuzów, nieprzyjaciela trzech mocarstw, to w służbie Imperatora Wszech - Rosyj, przeciwnika spełnionych rozbiorów i mogli uchodzić za wiernych synów ojczyzny, dobijających się o jéj byt poświęceniami i wier-

nością dla chorągwi protektorów. Ale w połowie obecnego wieku, kiedy rozbiór Polski nie może być nawet przedmiotem dyskusyi pierwéj, nim upadnie nieporządek pochodzący jedynie z przestępnych chuci radykalizmu, który społeczeństwa wewnątrz niepokoić i burzyć nieprzestaje, w takiem położeniu, jakaż jest zasługa Polaków, szukających ojczyzny w walce pod sztandarem wojny domowéj węgierskiéj? Jeźli zamiast bronić sprawy własnéj wspieraniem kościoła, monarchii i narodowości powiększają Polacy anarchią w sąsiedztwie, wkładają na kraj ojczysty mnogie ofiary, najeżdżają jego granice i rozdmuchując płomień niezgody stanów, rozpalony przez rząd dawny, przywłaszczają sobie miano obrońców ojczyzny, przy takiem postępowaniu, zaiste, wydaje się nazwa legionistów niemniejszą figurą ironii od téj, któréj używał były kanclerz, gdy nieprzyjaciołom kościoła, monarchii i narodu dziękował, w imieniu władzy, za okazaną *lojalność*.

Z upodobaniem przypominam, jak czystą, a oraz dla przyszłości sprawy naszéj, zbawienną jest chwała wojska galicyjskiego, jak przezornymi są rojaliści, jeźli niezważając na chwilowy blask kilku imion polskich w gorejącem sąsiedztwie, pamiętają o szkodach któreby z tąd wynikły dla kraju, gdyby wojsko galicyjskie nieusiłowało zapewnić narodowi trwalszego pomnika we wdzięczności rządowéj i gabinetowéj, gdyby nieuczuwając nad opinią, obałamuconą przez cenzurę rządu dawnego i niedawnego teroryzmu, dozwolili rojaliści szerzyć się mniemaniu, że nic nieznaczące sukcesa rokoszu węgierskiego, niemającego podstawy ani w prawie, ani zasadach, mogą zachwiać potężne mocarstwo, albo że dowody ścisłego związku Króla Galicyjskiego z Królem Polskim, co właśnie upewnia obopólną potęgę, mają świadczyć prze-

ciw ich sile; że przyszłość sprawy nie jest w obozie dwóch królów, jeno w obozie rokoszan, upojonych radykalnemi doktrynami, obarczonych winą spełnionego bezprawia w obec Słowian i statecznie wschodnią obojętnością dla tyle poświęceń narodu polskiego, niestety zawsze samotnego w swéj walce za wolność.

Komużto służą dziś Polacy? Pojmuję, aby Węgrów skłaniano do służby polskiéj, aby przy ich współdziałaniu dążono do spełnienia traktatu Wiédeńskiego, i za te usługi obiecywano im potem pomoc i opiekę ze strony ukonstytuowanéj Galicyi, siłę moralną ze strony Europy ledwie wiedzącej czyli exystują Madziary, (*) a dobrze obeznanéj z zasługami Polski. Ale przeciwnego, przewróconego stósunku, Polaków w służbie madziarskiej, tego nie pojmuję żadną miarą. Widocznie, żyjemy w epoce dziwacznéj; motłoch włoski bije Francuzów, Polacy służą w obozie madziarskim. Może Jerozolima wyda wojnę Rosyi, wszystko dziś podobne, skoro słyszemy o polskich legionach w służbie ... madziarskiego buntu.

ROZDZIAŁ II.

I. Widoki, i pobudki działania Polaków w rokoszu węgierskim. Powody entuzyazmu dla sprawy madziarskiej. II. Istota tej sprawy: jej charakter nielegalny, radykalny; jej mniemane przymierze z Polską. III. Fałszywe stanowisko Polaków pośród rokoszu węgierskiego. Niezgodność kwestyi madziarskiej ze sprawą Polski. — Węzeł między anarchią polską i węgierską. Czyli entuzyazm dla Madziarów w postępie?

I.

Niewierzę w użyteczność węgiersko-polskich legionów, ani nawet w rzetelny, rozsądny patryotyzm legio-

(*) Bytu politycznego uznanego od mocarstw, ubezpieczonego traktatami, nakształt Francyi, Polski, Niemiec, niemają Madziary, ani nawet całe Węgry.

nistów. Według mego zdania, nie miłość ojczyzny zawiodła Polaków (z małemi wyjątkami) do Węgier, namiętność to zemsty, że kraj odrzucił ich zgubne plany, miłość to anarchii i skłonność do awantur, powodowały ich do prowadzenia wojny domowéj, choćby przynajmniéj w sąsiedzkim, jeźli już nie w własnym kraju. Sama przez się niema sprawa madziarska niczego, coby naród katolicki, monarchiczny, historyczny przejmowało zapałem i ani nałogi średniowiecznej anarchii. Madziarów, ani ich nagły entuzyazm za systematem centralizacyi i radykalizmu, ani ich nienawiść do krwi słowiańskiej, ani ich wstręt do Europejskich porządków, niewydaje mi się takiem ideałem, aby mu należało poświęcić interes sprawy własnej, dobry byt Galicyi i imie polskie, znów wystawione na wyrzuty.

Równie postępowanie Węgrzynów w obec sprawy naszej, nie tłumaczy sympatyi nierozsądnych Polaków dla rokoszu w Węgrzech. W imieniu mniemanych praw korony węgierskiej rozebrano Polskę, z Węgier prowadzono pospolite ruszenie przeciw naszéj ojczyznie, szlachta madziarska siadała na koń, napadała na Polaków, domagających się praw najwidoczniejszych; większość tych Madziarów pod których rozkazami służą dziś polscy ochotnicy, byli także ochotnikami w r. 1809, przelewali krew polską. Za nieprzebrany szereg dobrodziejstw i pomocy dawanej od polskich monarchów, mianowicie od Zygmunta I. Węgrom, przeciw rakuskiemu Domowi, niezna polska historya ani jednego czynu wdzięczności, ze strony Madziarów.

Wątpię, że to wymowa P. Kossutha wzbudziła entuzyazm w polskich ochotnikach dla sprawy węgierskiej, albowiem wątpię, aby się obeznali ze słodyczami harmonijnego języka Madziarów, bogatego zapewne w arcy-

dzieła myśli i sztuki, ale te skarby, będąc nieprzystępnemi, są, niestety, zgubione dla wielbicieli madziarszczyzny, zmuszonych tym sposobem do czerpania entuzyazmu w źródle domysłów. Widać, zaszło jakieś nieporozumienie, skoro Polacy służą sprawie której nikt niezna w cywilizowanej Europie, a oni nadto pozbawieni nauki madziarskiego języka, podnoszą oręż na sprawę Słowian, których myśl i mowa jest dla nich rodzimą. Tylko głęboki stopień moralnego i duchowego upadku, którego matką jest anarchia, może doprowadzić do związku tak potwornego przeciw swoim za obcymi, przeciw krewnym za towarzyszami rozpusty. I między słowiańskiemi narodami mogą być pojedynki, wojny, jak między łacińskiemi, germańskiemi, ale gdy Moskali wystawiała partya rewolucyi za naturalnych nieprzyjaciół, a odpowiadano jej nato zrozumiale słowem moskiewskiem i polskiem, wyrzucała, że Moskale przestali być Słowianami w duchu, że są narodem ztatarszczonym, a oto dziś służą ci sami ludowi, w prawdzie nie ztatarszczonemu, lecz czysto tatarskiemu.

Nawykłem teraz do tego, że wszelka kombinacya może się wyrodzić w umyśle polskich anarchistów; pamiętam, że próżność bez zasad przy nałogach krzątania się w imieniu patryotyzmu, staje się źródłem najdziwaczniejszych pojęć i planów, ale przyznaję, że ani entuzyazmu dla Madziarów ani przymierza z tą sprawą, nie byłbym przewidywał ze strony tych, co niedawno tak głośno i, zdawało się, szczerze przemawiali za Austryą konstytucyjną i słowiańską. *) Widać są ludzie na których

*) Jako przyczynę nagłéj zmiany swego zdania głoszą anarchiści, że ministeryum przyjęło za godło polityki despotyzm, dla germanizowania krajów słowiańskich. Dowody za podobnem oskarzeniem, szukają anarchiści w krainie domysłów i według

bunt i kluby wywierają niczem nieodparte wpływy, i jakby siłą czarodziejską, prowadzą ich na drogę nieochybnej zguby. Pojąłbym exaltacyą (jakkolwiek ona tylko szkodzić może) za własną ojczyzną, rozumiem entuzy-

zwyczaju zapominają, że skoro każda prowincya będzie miała w obu izbach swych reprezentantów i nadto własny sejm w domu, więc tem samém nabędą Słowianie będący w niezmiernej większości, przemagającego wpływu w Austryi, jeżli za wzór niewezmą anarchii węgierskiej. Aby Austrya mogła przybrać charakter wyraźnie słowiański i konstytucyjny, do tego potrzeba wiele czasu, i długich zasług ze strony Słowian, bo jeżeli niemieckie populacye okażą więcej zdolności, patryotyzmu i odwagi, to rzecz szłuszna, aby przy nich była supremacya. Tryumf słowiańszczyzny w Austryi niezależy bynajmniej na prześladowaniu niemieckiej ludności, ani na żadnym mechanicznym dowodzie fizycznej przewagi Słowian. Z resztą, niezawisło od ministeryum sprawić, aby ludzie nazywali państwo austryackie słowiańskiem; ta nazwa może wypłynąć dopiero, jako rezultat rzeczywistego rozwoju działalności słowiańskiej. Nigdyby ministeryum niezdołało zaspokoić zbyt żywej imaginacyi anarchistów, wyjąwszy, gdyby nakształt Pilersdorfów dogadzało dzikim namiętnościom i jednocześnie ujmowało osoby. Czemuż z długiego czasu wolności (przesadnej, zbytecznej) nie umieli i niechcieli korzystać anarchiści? czemu bunt włoski, niemiecki i madziarski zawiesił dobrodziejstwa konstytucyi? Czemu w większej części krzykliwych i niedołęgów wysłały austryackie kraje do sejmu? Zarzucają anarchiści, że rząd (a niewiedzieć, kto był wtenczas rządem) wpływał na wybory, ale tego nie zarzucają anarchiści, że rząd wpływał na wybory rady narodowej, licznych deputacyj, na karność legii akademickiej, na mądrość polityczną pism publicznych, na umiarkowanie opinii i honor demokratów, co przez kilka miesięcy gotowali się do szturmu, a za pierwszym strzałem uciekając, rozbijali tylko swoich, i dziś nie mogą zrozumieć, czemu ministeryum nie chce naśladować podobnej polityki.

azm dla Paryża, dla Francyi, zkąd wyszły wzory naukowe i obyczajowe, lub za stolicę katolicyzmu, zkąd wyszły wiara i cywilizacya, ale exaltować się sprawą Debreczyna, Czerkiesami lub Madziarami, poświęcać się za Kossutha, tego nie rozumiem i tego byłby się nikt nie domyślił przed kilką miesięcami. Widać, Polakom deklamującym o powinnościach dla sprawy, wszystko jest podobne.

W prawdzie wiem, że ludzie bez oświaty i bez zasad, zdolni są do przejęcia się przestępną exaltacyą często za najgorszą sprawę; nieraz porywa ich szał uwielbienia prawd, których niepojmują i działa właśnie najsilniej na tych, co posiadają uczucia najpopędliwsze, wierzą ślepo, jakoby każdy bunt torował drogę restauracyi Polski. Takich żałuję. Ale czyliż podobna tłumaczyć dziś Polaków entuzyazmem dla Węgrów, skora dla własnej ojczyzny tak zimni, szukają sprzymierzeńców między obcymi klubistami, a to w chwili, kiedy kluby francuzkie i niemieckie dopuściły się właśnie najhaniebniejszéj zdrady przeciw sprawie polskiej? Mogąże pomocnicy rokoszu węgierskiego dla nadania swym postępkom barwy patryotycznego znaczenia, przytoczyć jakiekolwiek wiaropodobieństwo zbawienia przynajmniej tej sprawy której służą?

Więc przyznali, że Polska licząc dwadzieścia kilka milionów mieszkańca, niemogłaby bez organizacyi podołać potędze austryacko-moskiewskiej, a kilka milionów, skąpy udział w oświecie europejskiej biorącego narodu, nadto pozbawionego od trzech wieków tradycyj udzielnego bytu, miałyby posiadać możebność pokonania dwóch potężnie uorganizowanych mocarstw, a wspartych energią narodów słowiańskich, pałających zemstą za krzywdy, których doznały i doznają od rozpa-

sanego madziaryzmu? Niech Madizary łudzą się iluzyami, niech *wierzą* w zwycięztwo, ale Polacy mogą *wiedzieć*, że naród oddalony od tradycyi niepodległości, przedewszystkiem pozbawiony elementu własnej dynastyi, niezdołałby się utrzymać, gdyby go swym losom zostawiły mocarstwa. Że Węgrzyni nie myślą, to mnie bynajmniej nie dziwi, zawsze oni lękali się myśli, jak samego ładu, ale pojąć niemogę iluzyi Polaków exaltujących się sprawą, niemającą ani podstawy, ani przeszłości, a powinniby pamiętać z własnego smutnego doświadczenia, jak trudnemi są warunki bytu i że ci których oni sami uczyć muszą, nie nauczą się zapewne być konstytucyjną monarchią.

Co do mnie pragnąłbym, aby trwało przynajmniej przez chwilę państwo i gabinet, urządzone przez polskich anarchistów i Madziarów; byłoby to obszernem polem dla obserwatorów jawisk moralnych i politycznych, bez wątpienia wcale nowych, ale nie wolno mi podzielać podobnej nadziei. Czy stworzyć gabinet a osobliwie powagę, jest zadaniem kilku bitew pod wodzą cudzoziemców? Warszawa posiadała starą organizacyę, była inaczej broniona od Pesztu, wspierana od klas oświeconych Polski całej, uległa w końcu, mimo czyny heroizmu i talenta Czartoryskich, Chłopickich, Skrzyneckich, Chrzanowskich, a Węgrzyni śród których podobnych ludzi stanu, ani wodzów ani organizatorów nie widzę, mieliby się oprzeć Austryi wspieranej od Moskwy? Polska kongresowa mając za sobą Europejskie traktaty i jednomyślność całej populacyi, głęboko patryotycznej w każdym wyznaniu, w każdym stanie, upadła, a sprawa węgierska mając traktaty przeciw sobie i krew nieszczęśliwych Słowian, obficie przelewaną od lat tylu, miałaby zwyciężyć Austryą i Rosyą!

Wiem, że przewidywany faktyczny skutek sprawy, niepowinien sam kierować duchem człowieka i są powinności wyższe nad roztropność; pamiętam, że i w Warszawie nikt z ludzi myślących o skutku walki nierównej niewątpił, ale czyliż prawo w zgubnej walce Węgier jest na stronie monarchy, czyli też na stronie Kossutha? Gdy Polacy w Węgrzech podnosząc oręż przeciw wojsku (w znacznej części złożonemu z polskich pułków) króla apostolskiego i przeciw ludom słowiańskim, a na rzecz protestantów i partyi dawnego ucisku, mówią że służą własnej ojczyźnie, jestże to powód rzetelny, lub przynajmniej pretext zręcznie pokryty? Niech nie mówią, że naród węgierski powstał, całe duchowieństwo i arystokracya z nim trzyma, bo to nieprawdziwe, duchowieństwo katolickie żadnego buntu wspierać nie może, a ich naród własny, ten którego dobro i życzenia powinny być dla nich skazówką, duchowieństwo i arystokracya polska, nie podnoszą rokoszu przeciw Austryi, potępiają myśl wszelką powstania, jako przestępstwo moralne, i wyraźną zbrodnią stanu. Jakżeby dla sprawy obcej było wolno dopuszczać się czynu, który przedsiębrać nie wolno nawet w imieniu miłości kraju własnego?

Niech będą otwarci przyjaciele madziaryzmu, niech się przyznają, że nimi kieruje nie miłość ojczyzny, lecz żądza burzenia i chęć zemsty na rządzie i konserwatorach. Wiadomo, że nieoddawna napełnia się obóz buntu anarchistami z Polski; przez kilka miesięcy wzywał bunt daremnie Polaków do dania mu pomocy, bo agitatorowie mieli zatrudnienie w kraju, oddawali się słodkiéj nadziei, że jaki bunt, przynajmniej małą rewolucyjkę sporządzą w domu, dopiero gdy za pierwszem zuchwalstwem zostali od rządu ska-

rani, od narodu wzgardzeni, przejęli się entuzyazmem dla sprawy węgierskiej, dopiero po nieszczęśliwem spróbowaniu oręża we Lwowie stali się powolniejszymi, wobec negocyatorów Debreczyńskiego gabinetu i wtenczasto nastąpiło serdeczne porozumienie się (entente cordiale) z Madziarami. Dokładnie rozumieją sprzymierzeńcy Madziarów, jakiem niebezpieczeństwem otacza bunt Galicyą, gdzie każdy w skutek tego nieszczęśliwego rokoszu i złych ludzi, co agitują umysły na rzecz węgierskiego buntu, jest rozbrojony, a krew przelana w r. 1846 jeszcze nie zaschła. Nietylko bez rozsądku, ale bez sumienia są zwolennicy rokoszu, i mogliby gdyby Bóg niewsparł naszego wojska, zostać — po raz drugi wrogami Galicyi. Szczególna to prowincya! każdy z agitatorów blednieje ze strachu na widok kosy lub bagneta, a jednak wdzięczy się do popularności i cieszy, że wiarołomni Polacy wystawiają znowu ojczyznę na rzeź. Tam nie idzie, bo jest bez odwagi, tu nie broni kraju, bo jest bez zasad. Boże, oświeć cudownie to plemie, które w naszych oczach ginie marnie.

Istotnie przestępnymi, prawdziwie zbrodniarzami stanu, są spólnicy węgierskiej rewolucyi. Jedynie co do szukających schronienia zrobiłbym wyjątek, jakoteż zmuszonych nędzą, lub uwiedzionej młodzieży. Tą ostatnią kierują widocznie emisaryusze i iluzye, nadzieja jakiejś pomocy (z takiego miejsca!) dla sprawy, albo żądza osobistego odznaczenia się w wojnie, uchodzącej wśród ciemnej opinii ludów, za walkę o wolność, a śród upadku samych wojskowych wyobrażeń, za szkołę wojenną. W samej rzeczy, miałaby wiele do nauczenia się armia madziarska, prócz sztuki pisywania buletynów, mogących uchodzić nawet na wschodzie, za wzór przenośni oryentalnych.

Ale między węgierskimi wypadkami, a powstaniem

Polski r. 1830—1831, niezachodzi najmniejsze podobieństwo. Nasi nieprzyjaciele przerażeni godnością spokoju polskich prowincyj, popędem dobrych obywateli do organizacyi, do uznania zasad monarchicznych i powagi, aby ratując społeczeństwo zagrożone rewolucyami, uratowali narodowość przed niebezpieczeństwem gniewu monarchów, nasi nieprzyjaciele, mówię, chcąc sprowadzić Polskę z drogi tak zbawiennej, nie przestają wpływać rozlicznemi środkami na opinię i usiłują dowieść niemyślącym Polakom, że sprawa madziarska jest tą samą, której bronili w Warszawie. Łatwo pojąć, jak mylnem a oraz, jak niezgrabnem jest to zdanie. W istocie, przypomina ono Polakom nietylko własne przestępstwa i jego okropne, do dziś dnia nieustające skutki, utratę stanu polskiego i najpiękniejszej organizacyi, zatem nie zdaje się to porównanie wymownie przemawiać za nową rewolucyą; jednocześnie, przypomina ono żywo, jak obojętnymi byli Madziary, gdy sprawa nasza, zasługując swem stanowiskiem, w obronie praw narodu i zasad monarchicznych, na spółdziałanie ościennych narodów, nieznalazła tylko spółczucie między ludami rzeszy niemieckiej, i niedołężną pomoc gabinetów francuzkiego i angielskiego.

W prawdzie i w Węgrzech powstało żywe uwielbienie dla sprawy naszej, ale w Węgrach dawnych, że powiem łacińskich, mianowicie między ludnością słowiańską i arystokrycyą. Dziś wzywają Polaków agitatorowie do pomocy Węgier niesłowiańskich, nieszlacheckich, lecz madziarskich, radykalnych i dowodzą, że Polacy powinni wspierać właśnie radykalistów i ciemięzców ludu słowiańskiego, że Polacy powinni podać rękę zniewadze religii, tronu i ludzkości, że powinni wytępiać Słowian, których Polska dawniej broniła z wielkiemi wy-

sileniami, jako swojego przedmurza, jako krwi swojej, *kości z kości naszych.* Jak zaś Węgry dotrzymywali przymierze Polsce, zaraz przypomnę, równie wyłożę, czem jest sprawa madziarska w obec praw i zasad, czem wobec naszej świętej sprawy. Jestem zmuszony do tej dygresyi, skoro zgubne wypadki w sąsiedztwie stanęły, jako wielka zapora między naszym narodem a jego monarchami, między lojalnością Polaków a traktatem Wiedeńskim, przyznającym nam prawa znamienite. Wystawiać te prawa na niebezpieczeństwo, dezorganizować wszystkie elementa, z których się jedynie składać może Polska, burzyć religię katolicką, tępić ludność słowiańską, wyniszczać rojalizm, ufać więcej Kossuthowi, niżeli królom i przyczyniać się do tego, ażeby siła nabrała prawa właśnie do zniszczenia narodowości, tak historycznych jakiemi są Węgry, takie postępowanie, ma według pomocników madziarskiego rokoszu, prowadzić prosto do przywrócenia Polski. O zaślepieni! A będą w krótce wołali, że trwa spisek królów przeciw Polsce, i że biórokraci są głównemi wrogami polskiego narodu!

II.

Pod względem moralnym i politycznym, założył sobie wyraźnie rokosz madziarski, zburzyć tron obecny, ujarzmić naszych braci Słowian, i na gruzach austryackiego państwa, śród niedoli składających go prowincyj, utworzyć albo republikę, jak chcą wyraźnie jedni, *albo demokratyczną monarchią* (zapewne na najobszerniejszéj podstawie), jak trwożliwie pragną drudzy, a w każdym razie, ustalić *wolność, równość i braterstwo,* śród teroryzmu rozumi się, bo ten jest nieoddzielnym od rewolucyi i tryumfu rzeczonej maxymy. Ze smutkiem przy-

chodzi mi wyrzec takie zdanie o sprawie, któréj los, niestety, tak łatwo przewidzieć i zmierzyć klęski zaczynające już dosięgać, za winę jednego stronnictwa, kraj cały, jeszcze przed chwilą interesujący i godzien szacunku.

Był to ostatni kraj na stałym lądzie, który z religijną wiernością dla podań historycznych i cześcią dla monachii, przechował ustawy przodków, które mimo część przywilejów duchowieństwa i arystokracyi, może niezgodnych z prawami nowożytnego rządu, stanowiły jednak historyczną podstawę bytu i wolności Węgier, aż do chwili, gdy i to społeczeństwo uległo burzliwéj nawalności rewolucyjnych wyobrażeń. W obecnéj chwili, stara się ono wysileniami wszelkiego rodzaju sprowadzić na ojczystą ziemię wszystkie te nieszczęścia socyalnego radykalizmu i politycznéj exaltacyi naraz, t. j., i wojnę domową i wojnę zewnętrzną, i ruch socyalny i bój plemienny, które gdzieindziej spadały na kraje przynajmniéj niejednocześnie. Widać, żałują Węgry, że tak długo próżnowały, i chcąc wynadgrodzić czas utracony w konserwatyzmie, dążą spiesznie przez rewolucyę do zguby. Jest to nowa ofiara panowania chorobliwych wyobrażeń, które dziś przewagę biorą, głównie w skutek bezprawia polskich rozbiorów i przez dotąd trwający nieporządek tak w całéj Europie, jak w Polsce, gdzie i naród gwałcąc zaprzysiężone powinności, i rządy łamiąc prawa Polski i uroczyście zaręczone traktaty, zasiewały na wyścigi rewolucyjne doktryny, podkopywały się wzajemnie, niezmordowani w téj niewdzięcznej pracy, korzystnej jedynie dla buntów. Węgry które miały najwięcej powinności i łatwości opierania się rozbiorom Polski, a rzeczywiście odznaczały się energią, z jaką najeżdżały Polskę, okuwały ją w kajdany, przezywały ją prowincyą węgierskiego kraju, te Węgry

uległy dziś same skutkom rozbioru, zarażone chorobą, której miasma powstało z pobojowisk i cmentarza Polski, i tych najbardziéj zaraziło, którzy byli najwinniejsi w tym akcie bezprawia na skalę olbrzymią.

Niemówię jednak przez niechęć do prowincyi, któréj nieprzyjaźne postępowanie w obec Polski, a energia w powolności dla zgubnych widoków dawnéj Austryi, najwięcéj się przyczyniła do rozbioru przedsiewziętego, od gabinetu królowéj Węgierskiej. Te Węgry, które tak trwale niosły trzem mocarstwom pomoc przeciw Polsce, niebyły te same, których broniła Polska przeciw nadużyciom austryackiego Domu. Pod tém panowaniem, czas długi tak krwawem, zmodyfikowały się niezmiernie polityczne wyobrażenia Węgrzynów, i miejsce które dotąd zajmowały tradycye Jagiellońskie i przymierze z Polską, było zajęte przez tradycye Domu austryackiego i związek z tą monarchią. Nic przeto dziwnego, że Węgry poświęciły Polskę własnemu interesowi, i w istocie zdołał ten kraj, poświęcając się za Dóm austryacki, wspierając dynastyę w jej niebezpiecznych zapasach z Fryderykiem II. i Napoleonem, dostąpić tyle swobód i praw, zachować wszytkie zwyczaje i tradycye tak, że żadna inna prowincya, nawet nasza, opatrzona w znamienite prawa, mocą historycznych zasług i uroczystych traktatów, nieznała nic podobnego. Otóż utratę tych swobód i praw, zmarnotrawienie tej historycznéj pozycyi, zgubę tak pożądanego prejudikatu dla Galicyi, posiadającéj mocą traktatu Wideńskiego jeszcze wyraźniejsze prawa do osobnej, wyraźnie i z precyzyą nazwanéj narodowości, utratę praw jakie łaską dworu zachowały Węgry, to wyrzucam Madziaryzmowi, bo tak znamienite dobra wystawia rokosz na nieochybną zgubę, polską zaś sprawę na nową konwulsyę; i pewnie nie jest użytecz-

ném dla nas, że nowy grób sprawy historycznéj, który własną ręką kopią Madziary, powiększy mogiły około cmentarza polskiego. Dobrzy Polacy inaczéj szanowali, dziśby jeszcze czcili sprawę węgierską, od tych ludzi, którzy pomagają do wykopania grobu dla niéj.

Przedewszystkiem, wyrzucam Madziarom (bo jak wiadomo nie całe Węgry chcą stracić chwałę lojalności i dawną pozycyą) wyrzucam, mówię, Madziarom, że nietylko przeniewierzyli się zasadom, które były ich polityczną religią i którym winni swój byt znamienity, ale nadto zwodzą Polaków, namawiają ich do opuszczenia chorągwi monarchicznej i narodowej, i w tenczas, kiedy nasza sprawa zaczęła iść torem wskazanym pierwej od Węgrzynów, zasługiwać na łaskę austryackiego Domu, oni wtenczas biorą za wzór dawne konfederacye i rokosze polskie, i przekonywują dzisiejszych Polaków, że honor zależy na tém, aby ojczyznę gubić przez miłość buntu. Po tym zarzucie, któren łatwo usprawiedliwić, porównywając proklamacyę wydaną na rzecz Maryi Teresy, która rozebrała Polskę, z ich proklamacyami przeciw Franciszkowi Józefowi, który Polskę wskrzesza, wielkie Xięstwo Krakowskie tworzy, i łączy się ściśle z królem polskim, następcą wskrzesiciela, naturalnym protektorem sprawy polskiej, (jeźli ta przez anarchią nieobraca się przeciw królowi), po tym zarzucie, mówię, zrobię Madziarom inny, nie mniej mający mocy od pierwszego.

Ledwie Polska po wielu wysileniach i ofiarach, walcząc sama jedna przez długie wieki, za prawa narodów na północy i wschodzie, za prawa i wolności historyczne, doczekała się owocu swych poświęceń, drogo okupionego utratą niepodległości a potem stanu, i ujrzała po marcowych wypadkach r. z. Węgrow i Czechów, swych dawnych sprzymierzeńców, których praw

statecznie broniła, w możności dążenia z nią wspólnie do restauracyi, do zagojenia ran które trzem narodom zadały niedobre czasy, Madziary właśnie w takiej chwili, zrywając z historyą, obalają wzorem jakobinów arystokracyą i inne niemniej święte tradycye narodowe, i odpychając od siebie niezmierne dary monarchiczne, przyjmują kajdany od rewolucyi, aby tylko spętać słowiańskie królestwa i populacye, przezco staje się znowu Polska samotną, i prócz Czech bolejących wspólnie z nami nad przestępstwem Madziarów, nad losem nieszczęśliwych Słowian, nie ma dziś sprawa nasza sprzymierzeńców w Węgrzech, skoro tam Słowianie i Madziary wytępiają się nawzajem, pustosząc kraj mieczem i ogniem.

Zamiast bronić swego królestwa, tudzież Czech i Galicyi przeciw zabiegom rewolucyjnej centralizacyi, zamiast niedozwolić rozbioru tych królestw, ich rozkładu z powodu różności języków, dają sami Madziary przykład podobnego barbarzyństwa, godnego epok wędrówki ludów i wymyślają jakieś państwo nowe madziarskie, o którem nigdy niesłyszał naród polski, najdawniejszy sprzymierzeniec i protektor Węgier. Taka konduita Madziarów, domaganie się pierwszeństwa swego języka dlatego, że nim mówi większa liczba gminu, niżeli każdem narzeczem słowiańskiem albo wołoskiem, niemieckiem i t. d. (coby stanowiło dowód tylko dla jakobinów, mających zwyczaj zważania w swych decyzyach, jedynie na liczbę materyalną) prowadzi systemat centralizacyi do zwycięztwa i zmusza niejako rząd do podziału prowincyi węgierskiej, według różnicy języka mieszkańców, do rozbioru z powodów najmateryalniejszych.— Wiem że Madziary mianują się patryotami, i nasi demokraci i ultra-Rusini są także patryotami!

Nieprzeczę że wielkiém poświęceniem, i jak sły-

chać przykładnem posłuszeństwem, zasługują Madziary na wzbudzenie interesu, ale ani ich polityka, ani ich maxymy socyalne nie są warte szacunku. Że mną zaś niekieruje żadna niechęć do Madziaryzmu, dlatego że barbarzyńskim językiem chce odprowadzić państwo i cywilizacyę od postępu, cofa je wstecznie, lecz że powody mojej opinii są wyższego rzędu, zasady powinności i przekonanie o interesie polskim, nato przytaczam dowody. W marcu 1848 pisałem o Madziarach: *)

„Runął ten stary systemat, który był przeszkodą „między monarchią i wszelką narodowością, a przezco „tak wiele cierpiały ludy. Jednakże przeżyła mo„narchia wszystkie niedogodności, niezechcąże dziś „narody, tyle nieszczęśliwe podczas długiej, bolesnej „formacyi monarchii austryackiej, zbierać owoce swych „znojów, skoro takie burze przetrwały! Widocznie po„wróciła monarchia do epoki Józefa II, który zamyślał „o wzięciu tytułu Cesarza słowiańskiego.“

„Bez wątpienia, będzie nie łatwem zadaniem po„lityczna organizacya państwa.... Mianowicie feudalna „konstytucya węgierska stawi trudności. Szlache„tne plemie madziarskie, które, jak to rad dopuszczam, „jest więcej oddane dobru ogólnemu, niżeli interesom „szczegółowym, niemiało nigdy piękniejszej roli przed „sobą. Ocaliło ono już raz monarchią przez swą od„wagę rycerską, dziś jest powołane, za pomocą odwa„gi cywilnej, do jej ugruntowania, wyrzekając się ze„starzałych instytucyj, na rzecz potęgi wspólnej dla ca„łej odmłodnionej monarchii. Ofiara będzie łatwą, al„bowiem zasadę to Węgier, zasadę konstytucyjną „przyjmuje całe państwo. Długie konstytucyjne do-

*) Diplomatie de la republique française. Paris 1848.

„świadczenie Węgrzynów daje poręczenie, że ten naród „wierny niebędzie stawiał przeszkód mądrym dążeniom „rządu i życzeniom ludów słowiańskich, aby zniknęły „ślady absolutyzmu, przez ugruntowanie stopniowe i „oględne wolności.“ Oby Madziary w ten sposób byli pojmowali swoje położenie!

W innem miejscu upominałem Madziarów, aby zbyteczną miłością swego języka nieznanego po za obrębem Węgier, nieprzywiązywali zbytecznej wartości do niego, i niepoświęcali mu zamiłowania idei węgierszczyzny, samej myśli bytu narodu i zasady exystencyi historycznej, niepodobnej obok proskrypcyi Słowian, którzy jedynie (prócz Niemców) łączą ten kraj z cywilizacyą, za pośrednictwem stosunków z Czechami, z Polską i t. d.

Potępiam przeto sprawę węgierską, ponieważ przez rewolucyjny kierunek, to demagogów, to ultra-madziarskich patryotów, zerwała przymierze z Polską, zerwała związek polityczny z austryackim Domem, zerwała związek społeczny i narodowy ze Słowianami, zerwała węzły dawnych tradycyj i starego, nienadwerężonego prawa, i takiem zaprzeczeniem historycznych instytucyj, federacyi i lojalności, negacyą swej historyi i swego jestestwa, przestała być sprawą starego, zachowawczego narodu, a przyjęła na się wszystkie barwy i charaktery politycznego rokoszu, socyalnej rewolucyi.

Osobliwie potępiam zdanie, że zachodzi jakiekolwiek przymierze między naszą sprawą a buntem madziarskim.— Dobrzy Polacy mieli nadzieję, że w Węgrach znajdą pomoc do federacyi z domem austryac-

kim, opartym na wierności dla apostolskiej korony, że w nich znajdą pomoc, przeciw nawalnościom szałem rewolucyi opętanego czasu, że zawołana miłość Węgier do króla, ich religijne uszanowanie praw dawnych, zupełnie jak w Anglii, ich tradycyjna wolność, oparta na prawdziwym patryotyzmie, na miłości ojczyzny przez miłość dla instytucyj, że te mówię cnoty Węgier będą wzorem dla Polski, idącej dziś tym torem, że staną się pomocą dla Galicyi, już obdarzonej konstytucyą, już przejętej lojalnością, wiarą w monarchów, nadzieją przywrócenia praw traktatu Wiedeńskiego: aliści w chwili tak uroczystej dla Polski i Węgrzynów, porzucają oni tę drogę historyczną, monarchiczną i, zamiast dać wzór i pomoc Galicyi, zaczynają oni właśnie brać wzór i żądać pomocy od polskiej anarchii.

Nadto, wyznawcy i kierownicy niemają żadnego upoważnienia od kraju, już wyraźnie i głośno wypiera się matka ojczyzna tych wiarołomnych synów. Widać, powstaniec węgierski i polski anarchista dwa bratanki, uważają jedynie rokosz za casus foederis pożądanego, między dwoma krajami przymierza, i jak Kastor i Pollux luzują się nieustannie w niewdzięcznej służbie, wedle straży przybytku anarchii i buntu.

Gdy Warszawa i królestwo, pierwsi dygnitarze stanu i wojska uderzyli na bunt, po smutnej nocy dnia 29. listopada i ponosili śmierć w obronie praw króla Mikołaja, Madziary dumni a ciemni, nic pojąć nie zdolni wołali, że sprawa polska jest rewolucyjna, że oni rokoszu wspierać niepowinni. — A dziś kiedy zabijają prawem narodów uświęconą osobę królewskiego posłannika, kiedy podnoszą świętokradzką rękę na koronę ś. Szczepana i paląc wsie i miasta, przelewają krew słowiańską, nie są Madziary w buncie i nie wstydzą się

oszukiwać ciemnych, nic pojąć nie zdolnych między Polakami, kłamiąc, że to sprawa wspólna, ta sama, którą Polacy bronili w kongresowem królestwie. A gdzie wtenczas byli Madziary? czyli nie byli w służbie *) austryackiego kanclerza, co zdradzał sprawę polską, ale natomiast pozwalał Madziarom przelewać krew słowiańską?

Za tyle otwartości należy im się wdzięczność, i każdy Polak widzi obecnie najwyraźniej, gdzie jest sprawa króla, religii katolickiej, zasad zachowawczych i ludów krwi słowiańskiej. Wiem, że są Polacy, którzy się brzydzą temi żywiołami swej ojczyzny. Tem lepiej, że ludzie przejęci takiemi uczuciami, przenoszą się z ojczyzny do owego ogniska rewolucyi. Od chwili jak madziaryzm zachęca Polaków do zbrodni politycznego samobójstwa, wyjaśniło się zupełnie położenie nasze w obec tego buntu. Kto tylko dziś tej sprawie sprzyja, czyni on zupełne wyznanie swoich zasad i uczuć, jako Polak i jako katolik. Wyjmuję tylko tych, co nie jasnością swego umysłu, konfuzyą uczuć dawnych i obecnych, mięszają wspomnienia historyczne i deklamacye oponentów, negatorów dzisiejszych, żałują wiedzeni instynktem, starego narodu, a między jego prawami i buntem nie mogą znaleźć różnicy. O tych niewspomnę, co przez nienawiść do wszelkich zasad rządowych i gabinetowych, do doktryn zachowawczych, wielbią Madziaryzm, jako sprawę anarchii i opozycyi, walczącej przeciw powadze zwierzchności. Ni-

*) Wyjmuję mniejszość, która wiedziona uczuciem przyzwoitości, podnosiła głos za Polską, domagała się u rządu prawa dania posiłków Polakom. Byli to rojaliści, wierni ojczyźnie i jej dawnym sprzymierzeńcom; nie ci ludzie szlachetni podnieśli dziś bunt.

czego nie zrobili i nie zrobią ci ludzie dla Polski. Jest to liczba *(numerus)*, z której zdania ocenia się stopień choroby opinii; jest to liczba, której Bóg dla tego odjął rozum, a obdarzył ją złością bezsilną, aby chodziła po kraju, jako żyjący dowód, że gmin pod żadną formą, niepowinien wpływać swem działaniem na los sprawy.

Po tem co powiedziałem o stanowisku Madziarów w obec Węgier, Austryi i Polski, niewiele mi pozostaje dodać do zcharakteryzowania tego rokoszu. Wyłożyłem jego demokratyczne i radykalne zasady, w imieniu których burzy dawną konstytucyę, Palladium węgierskiej wolności i bytu; wspomniałem o mordach, (których wina właściwie spada na odpowiedzialność jedynie motłochu) i o scenach kanibalskich, podobnych swą okropnością do skutków spisku republikanckiego w r. 1846 w Galicyi.

Z samych maxym politycznych i socyalnych rokoszu, z jego czynności i wpływu, jaki wywiera na sprawę naszą, nie trudno osądzić, z której strony jest prawo? ktoto zerwał 300letni związek skojarzony traktatem Jagiełłów, wzmocniony ramieniem Sobieskiego? która strona była zaczepną, czyli to nie wojsko madziarskie naszło kraje królewskie, niosąc pomoc Wiedeńskiemu buntowi, który spiesznie zostawiła, (jest w tem zupełnie republikancka polityka i honor) swojemu losowi? Nieprzeczę, że rząd centralny, w chwilach słabości, przyznał impetyczności Madziarów prawa niebezpieczne bytowi narodów słowiańskich, więcej przyrzekł, niżeli było podobnem dotrzymać, a Madziary dopominali się jeszcze więcej, niżeli im przyrzeczono. Ze sporów o niepodległość węgierskiego ministeryum skarbu i wojny, o pretensyą mianowania oddzielnego

ministra spraw zagranicznych, ze sporów tych mówię, w których niezawsze był czystym rząd centralny, powierzony sterowi P. Pillersdorfa, z tego korzystali polscy anarchiści, aby zapominając dawną historyą, która ich potępia, zapomnieli oraz historyą dzisiejszą, która szkodzi madziarskiemu buntowi. Jednakże wiadomo, że przed otwartym buntem z królem, zaczęła się walka z gnębionymi Słowianami, czemuż Polacy nie szli (prócz szlachetnych wyjątków) w pomoc uciskanym braciom, broniącym swych praw i wolności przed uzurpacyą Madziarów? czemu dziś idą służyć uciskowi?

Obecny bój Madziarów z Austryą i z Rossyą jest już trzecim aktem nieszczęśliwego dramatu. W pierwszym był on polityczną i socyalną rewolucyą, buntem przeciw konstytucyi dawnej, pogwałceniem zasad zachowawczych, nadwerężeniem własności, obaleniem tradycyi; w drugim, zapalił rokosz pochodnię wojny domowej ze Słowianami, a daniem pomocy komu? oto daniem pomocy motłochowi Wiedeńskiemu, niewdzięcznemu dla dynastyi, spiskującemu przeciw ojczyźnie, z demagogami przybyłymi z rzeszy niemieckiej.

Nietylko zasady i fakta świadczą przeciw sprawie madziarskiej, sami Polacy, nawet anarchiści, potępiali ją najwyraźniej. Wszak w sprawie partyi ultra-ruskiej, mieli obecni zwolennicy buntu madziarskiego wcale inne przekonanie, jakkolwiek między temi dwiema sprawami zachodzi największe podobieństwo, a raczej tożsamość. Partya ultra-ruska chciała, jak dziś chce partya węgierska, odmienić, przekształcić, obalić i rozdzielić w imieniu wznowień i postępu, co Bóg i wieki zbudowały, złączyły, zespoliły. Jest to ta sama sprawa demokracyi i radykalizmu, usiłująca na zburzeniu socyalnem oprzeć budowę narodów i państw nowych.

Niechajto niezwodzi nikogo, że część arystokracyi madziarskiej bez wykształcenia i doświadczenia, podaje rękę buntowi, bo to szaleństwo arystokracyi (zasługującej pod wielu względami na przebaczenie) niemówi bardziej za radykalizmem madziarskim, niżeli szaleństwo ruskiej teokracyi za demokracyą ultra-Rusinów. Wszak chwilę była partya ultra-ruska popularną między Słowianami, nim się jej lepiej przypatrzywszy, oddali sprawiedliwość sprawie polskiej. Czemuż dziś Polacy, patrząc się na bunt madziarski, nie mogą oddać sprawiedliwość Słowianom i potępić rokosz przedsięwzięty przeciw starym historycznym Węgrom, federacyi, łączącej przez apostolskiego króla i język łaciński, narody słowiańskie i romańskie, śród których miał znaczną, ciągłą uzurpacyą rozszerzane stanowisko, naród mongolskiego pochodzenia, przybyły z Attylą do Europy, ten sam co chce dziś panować ślepą siłą nad oświeconem *słowem*, a w imieniu praw nowych, rewolucyjnych, nad prawem dawnem, historycznem Słowian, stanowiących osobne królestwa. Jak partya ultra-ruska, tak i on pokrywa swój radykalny socyalizm płaszczykiem narodowości, chce ją otoczyć urokiem świetności historycznej, nikomu nieznanej. Jest to ta sama chuć separatyzmu, w obec prowincyi historycznej, ta sama centralizacya rewolucyjna według języka, ruska na mniejszą, na skromniejszą działająca skalę, madziarska na większą.

I Madziary nie zaczęli rokoszu od wybuchu, korzystali oni wprzód starannie ze słabości rządu centralnego, mianowicie pod X. Metternichem, szukającym lekkomyślnie i przestępnie, w elemencie madziarskim, środek przeciw narodowości Słowian i wyklętej Polsce. Każda chwila zwiększała drogą uzurpacyi, przyznanej od słabego rządu, pretensye Madziarów, naj-

przód koncessye, zdało się niewinnie robione ich językowi barbarzyńskiemu, szczególnemu, szczepowemu, na koszta języka, którem mówiło prawo i klasy oświecone kraju całego, i tradycye historyi. Dziś spogląda, przez mgły Albionu, bywszy kanclerz na owoce tej polityki, która dzieło wieków poświęca interesowi chwili, i waśniąc prowincye, podniecając uroszczenia nowości, chce uspokoić stare państwo. Gotując się do buntu przeciw tronowi, prawili Madziarzy jak najwięcej o swej wierności dla Austryi, o miłości dla panującego domu, o wielkości X. Metternicha, aby im tylko pozwolono podkopywać tradycye i historyą. Wszak dopiero temu chwila, wielbili jeszcze Madziarzy Ferdynanda V, gdy już zabijali jego posłów, najeżdzali jego kraje, dla dania pomocy zbuntowanej stolicy, zkąd musiał uchodzić król węgierski, a nawet kilka miesięcy poźniej byli gotowi do poświęceń za króla, wyrzucali zbrodnie stanu austryackiemu Domowi, że uwiedziony jakobinizmem i wojskową rewolucyą, ośmielił się detronizować najlepszego z apostolskich królów.

I Rusini, słysząc ich mówiących, są głębokimi rojalistami i konserwatorami, kochają monarchią i pokój, mają zamiary najniewinniejsze, wzdychają jedynie do łąk i do gajów. Komużby szkodzić mogła tak idealna, romansowa polityka, objawiająca w swej prostocie, uczucia zupełnie naiwne, jakie widzimy w sielankach. Podobnie Madziary, niczego najprzód nieżądali, tylko ze względu na trudności języka umarłego, prosili o wolność mówienia ojczystym, o zniesienie niektórych ciężarów prawa historycznego. Niczego więcej najprzód nie żądali Madziary przed klęską, w jakiej się znalazła Austrya, w skutek wypadków marcowych.

III.

Trudno zatem zdać sobie sprawę z powodów, które wiele Polaków (nie mówię o liczbie małoletnich, albo ludzi szukających wojny i awantur), nawet jenerałów skłoniły do spółdziałania z rokoszem i ściągnienia przez to na Polskę nieszczęść nowych, a w każdym razie na imie polskie wielkiej odpowiedzialności. Trudno pojąć, jaki polityczny, lub socyalny interes, łączy dwie tak różne, tak przeciwne sprawy, madziarską nieprzyjaźną monarchii, katolicyzmowi i zachowaniu praw słowiańskich; a polską, opartą właśnie na tych zasadach, pokonaną jedynie przez anarchią, zemdloną przez radykalizm, — polską, która chce władzy ukonstytuowanej i wolności, a madziarską, która rokosz organizuje za pomocą teroryzmu w celu ujarzmienia ludów słowiańskich; — polską, która protestując przeciw gwałtom zaborów i zmuszonego zjednoczenia, konfuzyi z innemi ludami, pragnie legalnego powrotu do praw swoich, żąda bytu własnego, odrębnego w państwach; a madziarską, która protestując właśnie przeciw restauracyi historycznego królestwa Chrobacyi, przeciw przywróceniu praw Serbów i Słowaków, chce zcentralizować gwałtem, chce spoić mechaniczną siłą słowiańskie populacye z sobą, (odciągane wstrętem sprawiedliwym od niej) i dąży do tego, aby powagą ukazów, zostały Węgry Madziaryą, i były na mniejszą skalę Austryą Metternichowską. Szczególnie silną musi być sympatya Polaków do Mongołów, albo nadzwyczajnie słabą ich pamięć i loika, skoro to samo wielbią w Madziarach, co nienawidzili w Niemcach, tych nie lubią, tamtym przebaczają, zapewne z powodu pewnej oryginalności, która cechuje barbarzyńską politykę Madzia-

rów, niczem niezachwianych w swej nienawiści do Słowian.

Trudno zrozumieć, jaka polityka zawiodła Polaków do tak nienarodowego, przeciw-słowiańskiego obozu; ile że samego zamiaru Węgrzynów niepodobna pojąć, ani z planu i taktyki tej kampanii, wyniszczającej populacye bez wszelkiej potrzeby i wyższego widoku, ani z ich proklamacyj oryentalnych, gdzie prócz wielkości madziarskiej, która była dotąd tajemnicą dla Europy, naciskają Węgrzyni z całym zapałem, właściwym tej rasie, na prawa króla Ferdynanda, tego samego, z którym byli wystąpili do boju, i wielbią go dopiero po skończeniu jego panowania. Pod tym względem i pod wielu innemi, jest bunt Debreczyński najpodobniejszym do rokoszu Barskiego, którego zwolennicy deklamując, śród spustoszeń kraju, o wolności, stawiali Augustowi III, najgnuśniejszemu z królów, pomniki po jego śmierci, jakkolwiek za jego panowania inne wcale mieli przekonanie „o tyranii Sasa.“ Walczemy za wolność i króla, mówią Polacy w Debreczynie, lecz pytam się, jak ginąć za taką wolność, jakiej doznają Sasi, Rumanie, Słowacy, Chrobaci, Serbowie, jak umierać za taki rojalizm! Tego nikt nie pojmie, tylko odrębna loika madziarskiej i polskiej anarchii.

Jedynem wytłumaczeniem buntu tak zgubnego dla Węgier, mogącego oraz przynieść wielką szkodę sprawie polskiej, jest przeznaczenie, które ściga anarchią i mocą związku, który zachodzi między negatywnemi nałogami, a ich skutkiem, skazuje je na skon przez gorączkę. Są epoki tak przemagającego wpływu zasad prawa i porządku, nowych pojęć i potrzeb społeczeństw, że im się przesądy najdawniejsze, najbardziej zastarzałe oprzeć nie zdołają, i będąc zmuszone do

ciągłych koncessyi, ulegają nareszcie rozdrażnieniu, a broniąc się bez przygotowania gorączkową gwałtownością, przyspieszają swój upadek. Jeźli jaka exystencya przeżyła swój czas, wtenczas jej obrońcom odbiera Bóg rozum, aby nie przedłużali próżnego oporu. Gdy partya republikancka w Polsce, rozdrażniona zwycięzkiemi reformami Stanisława Augusta i wyobrażeniami wieku XVIII, (niemówię o nadużyciach, tych nie bronię) nie chciała się poddać przemagającej sile moralnej, zrobiła ona odezwę do siły buntu, a ten właśnie miał ją zaprowadzić do zguby. Podobnie madziaryzm, otoczony na około zmianami, ranił się własną bronią anarchii, i przyspiesza swój koniec gorączkowem wysileniem.

Równie polscy demokraci, radykaliści, rewolucyoniści wyczerpnęli wszystkie zasoby rozlicznych kombinacyj anarchicznych tego roku, a gdy ich wszystko zawiodło za granicą i w własnym kraju, więc idą w rozpaczy do obozu ostatniego, i chcą wykonać z Kossuthem, czego z Ledru-Rollinem, Heckerami, Mazzinimi, Mierosławskimi i t. p. dopiąć nie zdołali. Liczbę takich rozpaczających ochotników, powiększa niezgrabność rządów, które tracąc głowę, lękają się często swych sprzymierzeńców i zmuszają tych niejako do szukania schronienia w nieprzyjacielskim obozie. Niemało przyczynia się do tego zręczny komitet (jak to zaraz powiem) naszych nieprzyjacioł, których jeszcze mamy dostatkiem, pod każdym z trzech rządów, a jeszcze więcej, między zupełnie obcemi narodami, przez sprzeczność ich interesów z naszym. Te siły połączone z koryfejami polskiej anarchii, korzystając z obałamucenia Polaków, ułatwiają Madziarom sztukę łudze-

nia, aby skłonić Polaków, skoro bunt w Polsce niepodobny, przynajmniej do buntu za granicą.

Tak sobie tłumaczę szaleństwo Madziarów i polskich anarchistów. Pragnąłbym się jednak omylić, i nie ukrywam, że upadku żadnego narodu, nawet madziarskiego nie pragnę, a w Polakach, nawet idących drogą odmienną od mojej, wolałbym widzieć omylonych myślą, kombinacyą, niżeli zaś tylko amatorów rokoszu, miłośników burzenia bez celu.

Nie więcej od politycznego i socyalnego interesu, łączy sprawę polską z węgierską, interes dyplomatyczny. Co słyszę o przymierzu historycznem dawnych Węgier z naszym krajem, aby ztąd wywieść uniewinnienie zgubnego stosunku z buntownikami, to nie może być rzetelnym argumentem dla tych, co przeczą zasadzie i historyi, i dopiero się w tenczas powołują na nią, jeźli pragną w niej wyszukać powagę dla buntu. Zresztą te przez wiarołomnych Słowian, przestępnych obrońców madziaryzmu, powtarzane wyrazy: *interes historyczny, pamiątka dawnego przymierza, tradycye ścisłego aliansu*, potrzebowałyby wywodu. Dla mnie jest historya takiej dyplomacyi wcale nową, o żadnej pomocy węgierskiej niewiem, tylko o tej, którą Madziary dawali przeciw sprawie od pierwszego, aż do ostatniego rozbioru. Ponieważ Polska broniła Węgier przeciw zamachom domu rakuskiego, umieli ze swej strony Węgrzyni odznaczać się w każdej wojnie polskiej — przeciw Polsce. Jaką pomoc dali r. 1809, jaką 1846, powszechnie wiadomo.

W roku 1849, mógłby mieć bunt madziarski dla naszej sprawy tylko ten rezultat dyplomatyczny, żeby przygotował na kongres najbliższy, punkta oskarzenia przeciw Polakom, jako pomocnikom rokoszanów. Szczę-

ściem, przeszkadza temu lojalność milionów polskich obywateli i krocie żołnierza w wojskach cesarskich, tysiące polskich ochotników w armiach monarchicznych, stojących naprzeciw buntownikom.

Ile się dziwię, że Polacy podają rękę swemu naturalnemu nieprzyjacielowi, anarchii węgierskiej, której owoce znają ze skutków konstytucyi Koszyckiej, tak z drugiej strony nie radzę Madziarom liczyć na sympatyą anarchistów. Nie może tym ludziom być drogą narodowość żadna, skoro własną zdeptali nogami, wyrzekli się katolicyzmu, monarchii, konserwatorskich zasad, głównych, pierwszych cech narodowości polskiej. Ludziom, co w tak ważnej chwili, jaką jest obecna, opuszczają własną sprawę, ponieważ zepsuciem i negacyami skrzywiony ich umysł, niesmakuje w nowej epoce restauracyi przez organizacyą i zasady, takim ludziom niewierzyłbym nigdy, i jakkolwiek niewątpię, że madziarska polityka oparta na kłamie i wybiegach, zdradzi sama Polaków, jednakże mam przekonanie, że za pierwszą skruchą Madziarów, padających na kolana przed apostolskim majestatem, opuszczą ich anarchiści, i przezwą arystokratami, ludźmi zepsutymi przez dyplomacyę i oświatę, chociaż według mego sądu nie zasługują Madziary, na żaden ze spomnionych zarzutów.

Za tą zmiennością anarchistów, zależnych od zarazy, którą w siebie ciągną z zagranicy, przytoczę dowody, które mamy żywo w pamięci. Niedawno u nas exaltowali się z konstytucyą Wiedeńską, Niemcom stawiali pomniki, ściskali *Szwabów* na ulicy, pewien pułk złożony z samych Niemców, był w kościele OO. Dominikanów zasypany rzęsisto wieńcami, jak gdyby każden żołnierz był rycerzem, wracającym z Palestyny. Nie-

długo jednak trwały te nagłe deklaracye impetycznych uczuć, anarchiczne serce powróciło spiesznie do dawnych skłonności. Zbrodnie Niemców w Poznańskiem, podstępne rządy P. Pillersdorfa, były textem mniej więcej wymownych deklamacyj na rzecz Słowian, przypominały polskim anarchistom wszystkie krzywdy, które od dawnych wieków wyrządzali ludom słowiańskim, „Madziary i Niemcy“ *plemiona przewrotne, łakome, zaborcze, krwiżłczwe, przeklęte*“ i t. d. Słowiańszczyzna była wtenczas ideałem polskich anarchistów, Moskale zajęli stanowisko opiekunów i mścicieli, które im od r. 1846 przeznaczali anarchiści, a na którem po wypadkach roku 1848 czemprędzej stawiali Niemców, mianowicie bohaterów Frankfurckich, a dziś wywyższają Madziarów, i nie zaręczam, że się ta sympatya nie rozciągnie kiedyś do Turków, jeżli się zbuntują Turcy przeciw Sułtanowi i ogłoszą republikę osmańską; tego się lękam jedynie, że wieńce nie spotkają Turków, — przedewszystkiem w kościele.

Niezawodnie, przez czas długi, dzieliły ludy południowych i północnych Węgier, sympatyą polskiej anarchii z francuzkimi socyalistami, włoskimi radykalistami i z republikanami niemieckiemi, nim bunt Wiedeński i napad madziarski na ziemię austryacką, pozbawił Słowian wiernych monarchii, i Francuzów znów mężnych wobec socyalistów, wszelkiego prawa do miłości naszych anarchistów, i tę upewnił wyłącznie owym scenom liberalnego kanibalizmu we Włoszech, w Niemczech i w Węgrzech, obok których wydaje się tyrania najsroższego absolutyzmu władzą porządku, sprawiedliwości i umiarkowania. Gdyby żydzi, obok swych demokratycznych pojęć i obyczajów, mieli odwagę do boju, mogliby liczyć na usługi Polaków - anarchistów.

Smutny to czas, gdzie publiczna wiara tego rodzaju, śmie się nazwać polską i w swiętem imieniu ojczyzny kłamie nam i sobie? Niegdyś przymierze Polski i Polaków miało taki kredyt w dyplomacyi, jak ich rycerskie popisy na polu bitew bywały stanowcze; obrona Wiednia, obrona niezłomna Napoleona, zdałyby się nie należeć do tego samego narodu, którego mniemani reprezentanci w roku 1848, trzykroć zawarli i trzykroć zerwali polityczne śluby.

Wiele krwi płynęło za Karpatami na rzecz Węgier, Węgrzyni umieli tylko zdradzać sprawę polską; wiele krwi polskiej płynęło za Austryą, pomimo to dawny gabinet wiedeński zdradzał Polskę nieustannie; cnoty Alexandra I. wywołały poświęcenie między Polakami za Moskwą, lecz po śmierci Alexandra byli Moskale niewdzięczni; sama Francya, dla której Polacy zrobili więcej niżeli dla Czech i Węgier, Austryi i Moskwy, zdradziła Polaków — ale Polacy niezachwianie wierni w dopełnianiu przymierza, nie poniżyli się nigdy do zdrady, nie pojmowali tego, co dziś mamy przed oczyma, poglądając (tego roku) na czwarte, czy piąte przymierze anarchistów, zawarte w imieniu Polski, przynajmniej w imieniu polskiej opinii.

Łatwo odgadnąć przyczynę tego publicznego przeniewierstwa. Czem jest opinia publiczna, z natury lekkomyślna, zmienna, to już powiedziałem.*) Partya, której zasadą jest rozwiązłość, podstawą negacya, powinna, musi się zmieniać, bo jej chuci burzenia nigdy nic nie zaspokoi na długo; bo z żadnych, gdyby z największych ruin nie wyniknie budowa sprawy, tak jednoznaczącej z powagą, porządkiem i prawem, jak jest spra-

*) Zobaczyć stronę 97—103.

wa polska. Partya, która ani władz ukonstytuowanych nie uznaje, ani żadnej moralnej powagi, żadnej personifikacyi narodu nie przyjmuje, nie dopuszcza, musi być partyą anarchii, zależeć od wrażeń indywidualnych, od intryg krajowych i zagranicznych przeciwników, zatem musi być zmienną, wiarołomną. Skoro niema wiary ani w kościół, ani w rządy, ani w ludzi pojedyńczych, więc musi być łatwowierną w obec Ledru-Rollinów, Raspaillów, Frankfurtskich i madziarskich deklamatorów, którzy dążąc do jakichś celów, mają poniekąd prawo łudzenia i oszukiwania polskich anarchistów, ludzi nawykłych do szczebiotliwych negacyj i postępowania bez celu.

Gdy anarchia węgierska otrzyma zapowiedzianą jej karę, zobaczymy anarchistów moze w służbie Pandurów lub Beduinów. Bóg wie, gdzie ci ludzie zajdą; w Marcu byli liberalnymi i konstytucyjnymi, w Październiku cofali się do wyobrażeń francuzkich r. 1793, dziś służą buntowi madziarskiemu, najpodobniejszemu do konfederacyi Barskiej z r. 1768, może w krótce złączą się z poganami, przeciw samymże Madziarom. — Pod względem wiary publicznej i dotrzymywania związków, w obronie interesów i zasad, nie mniej od Madziarów deklamują Polacy-anarchiści, i nie robią od nich więcej. Co chwila, gotowa jedna strona poświęcić sobie stronę drugą. Do wytrwania w wierności w obec obowiązków tak duchowych, jakiemi są historyczne, potrzeba wiele poświęcenia, żywych uczuć powinności i głębokiego uszanowania dla zasad, co wszystko uważają anarchiści po obydwóch stronach Karpat, za zastarzałe przesądy.

Jedynym historycznym węzłem, który łączyć nieprzestawał Węgrów z polską anarchią i stanowił podstawę ich stałej sympatyi politycznej, był dar Ludwika,

króla węgierskiego. Przywileje i *klejnoty szlacheckiej wolności*, przysłane Polakom w podarunku z Węgier a to od Xięcia (jakby wolą niezbadanego przeznaczenia) z krwi francuzkiej, były prawdziwie niewyczerpanym skarbem, to wolności, to ucisku, według upodobania posiadającego, i dlatego były uważane za nietykalne, za święte z obu stron Karpat. Jeźli miał projekt uciskania dysydentów i sumień, stawał się posiadacz rzeczonego skarbu bardzo dobrym, gorliwym, prawowiernym katolikiem; albo jeźli był w humorze filozofii, płacił taxę za rozwody, salva religione catholica. Wszelkie barwy i kształty mógł bezkarnie przyjmować ozdobiony tym klejnotem, uciskał albo króla, albo lud, to wiejski to miejski, według gustu, albo wszystko troje, jeźli mu przyszła taka fantazya, i nie tylko nic niepłacił za tę zabawę, ale owszem powiększała ona jego dochody, tak że mógł coraz więcej łożyć to na filozofią, to na służbę bożą. Prócz sumienia, nawet na loikę mógł niezważać posiadacz węgierskiego talizmanu i bawił się z równą bezkarnością na przemian, to najbrzydszą oligarchią, to najbezwstydniejszą ochlokracyą, i do dziś dnia przezywa nieraz szlachcic polski sam siebie demokratą, niewstydząc się ani takiego postępowania, ani takiej loiki.

Dziś Ludwik inny, już nie król, ale nawet dyktator węgierski obiecuje więcej, niżeli przywileje Węgrów, bo przyrzeka całą konstytucyą tego interesującego i światłego narodu. Pojmuję, że polska anarchia chce odświeżyć swe tradycye, i nieznajdując już nigdzie tych *rozkosznych* instytucyj, wielbi więc madziarską konfederacyą Barską, z dodatkiem dzisiejszego postępu przeciw katolickiej religii i węgierskiemu

duchowieństwu, przeciw magnatom i szlachcie, i przeciw całemu słowiańskiemu ludowi. Prawie wszystkie charaktery rokoszu Barskiego, zmienił rokosz Debreczyński, lecz ponieważ mimo tę metamorfozę buntem być nie przestaje, więc ma za sobą sympatyą anarchistów. Ale czemuż Polacy niechcący anarchii, mieli iść pod chorągwie Ludwika, nowego prawodawcy węgierskiego?

Gorącą jest, widać, miłość polskich ochotników do buntu, skoro w swem zaślepieniu zapominają o krzywdzie wyrządzonej Polsce przez rozbiory, i te zbrodnie trzech mocarstw wielbić zaczynają. Dotąd było głównym zarzutem gabinetów i narodów przeciw Austryi, że Galicyą, jakoby część Węgier stanowiącą, oderwała gwałtownie od korony polskiej, a dziś tego pragną, do tego dążą anarchiści sami. Ile razy znajdowała się Austrya w niebezpieczeństwie w obec Polaków, i jej wojska (w znacznej części z pułków węgierskich złożone), były pobite, lub miały być bite od wojska polskiego, w tenczas napominał gabinet Wiedeński Węgrów, aby bronili Galicyi, swej prowincyi, co Polaków sprawiedliwie oburzało. W r. 1830 przyrzekła Austrya za pierwszą wiadomością o powstaniu listopadowém przyłączyć Galicyą do Węgier *) co wyzywało szłuszną niechęć Polaków, zmuszało ich do oskarzenia rządu, że ich chce wydać na pastwę barbarzyńskim, ciemnym narodom, oderwa-

*) To faktum jest niezaprzeczone, że stany węgierskie domagały się nieustannie, przyłączenia do korony Ś. Szczepana tak zwanych awulzów, między które liczono Halicz, Włodzimierz i t. d. Zezwolenie rządu na podobne pretensye Węgrów uzurpowania Galicyi, prowincyi uznanéj traktatem Wiedeńskim, który Madziarów ignoruje zupełnie, podobnie jak postępowanie austryackiego kanclerza zajmowało,

wszy ich wprzód od społeczeństwa, po francuzkiem najbardziej wykształconego w Europie i usiłuje, po zatracie ojczyzny i państwa, zadać ostatni cios polskiej narodowości i cywilizacyi.

Wątpię, aby od r. 1830 postąpili więcej Madziary na drodze oświaty, niżeli w wiekach poprzednich. Niechcę dopuszczać, że Polacy stracili pamięć swych własnych protestacyj i czynów przeciw pogwałceniu prawa, jakkolwiek niektórzy pragną dziś sami rozbiorów i sami się garną pod sztandary barbarzyńców, aby tylko niebyć Polakami, lecz ile możności być zawsze niewolnikami obcego plemienia. Ledwie panowanie plemienia niemieckiego zachwiało się w austryackiem państwie, a oto Polacy czémprędzéj poddają się plemieniu drugiemu. Widać bez obcego wpływu i ucisku jużby żyć niemogli anarchiści, a raczej, niezdołaliby agitować Polski i dezorganizować społeczeństwa, co, zdaje się było i jest ich jedynym celem. W inny sposób niepotrafiłbym sobie wytłumaczyć, czemu Polacy weszli w służbę madziarską, i przyjęli tak fałszywą pozycyą.

Z resztą wiadomo, że między ludzmi bez oświaty i bez zasad niebywa wiele konsekwencyi, przywłaszczają oni sobie prawo sądzenia według okoliczności, sprawę ultra-ruską potępią, a sprawę ultra - madziarską nazwą historyczną, prawowitą, zajmą w obec Węgrów stanowisko nawet legitymistowskie, byleby tylko wspierać anarchią. Wiadomo oraz, że wiele ludzi lęka się sztuki

podczas naszego powstania, wszystkie gabinety, chociaż dziś w Galicyi, tak jak wiele faktów innych zapomniane. Była to druga rewindykacya Galicyi, dziś się zajmują trzecią dyplomaci polskiej anarchii i madziarskiego buntu. Wątpię, aby ta negocyacya była tak ważną, jak pierwsza prowadzona przez X. Kaunitza.

myślenia, jak umiejętności posłuszeństwa, nierozbiera czyli sprawa jest złą lub dobrą, niewie czyli są jacy legitymiści na świecie, co to prawo albo wolność, interes stanu, albo powinność? Tylko niezmierna mniejszość między ludzmi, zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co to jest rząd, a przedewszystkiém społeczeństwo? Co stanowi jego podstawę? jakiemi są warunki bytu? od czego zależy siła narodów? jakie jest stanowisko patryotyzmu do rządu? i t. d. i t. d. Komu Bóg niedał daru zrozumienia tych prawd niesłychanie trudnych, mianowicie w ich zastósowaniu do przykładów danych, śród namiętności, nadziei, obawy, miłości i nienawiści, praw i interesów, deklamacyi i doktryn, pozorów i faktów, głosu dzienników, i klubistów, a słów ludzi stanu i historyi, komu Bóg tego dnru nie dał, mówię, tego ani nauka ani doświadczenie nie oświeci nigdy dostatecznie, i w każdym nowym przypadku, będzie on się łudził, grzeszył po dawnemu.

Dlatego ustanowił Bóg kościół, aby ci, którym niedał mądrości, mieli przynajmniej wiarę bez dowodów, bez argumentów (przechodzących siłę ich umysłu) przyjmowali drogą powagi mądrość, która jest jedynie wyższym stopniem wiary, że Bóg nieda upaść ładowi społecznemu. Gdyby zaś znaleźli się ludzie równie ograniczeni, jak zuchwali, i niemogąc posiadać nauki historycznej, odrzucili nawet naukę chrześciańskiego katechizmu, na ten wypadek dał Bóg władzę królom, aby gmin krnąbrny skarcić żołnierskiem ramieniem, prócz plag rozlicznych, któremi karci rewolucye, te polityczne grzechy, te bunty przeciw władzy, ustanowionej wolą wyższą, a bez której społeczeństwa rozsypałyby się na kluby demokratyczne.

Zwyczajnie, dopiero tą drogą bywa oświeconą większość, i dopiero napomniana temi skutkami materyalnemi, dotykalnemi, sądzi i potępia bunty, drogą niedoli przychodzi do rozumu, do poznania zasad. Niechcę być niesprawiedliwym, niepowiem co czytam w pismach obcych, że dopiero nieszczęścia domowe oświeciły Polaków i usposobiły ich do przyjmowania prawdy o sprawie węgierskiej, nie; ale niezawodnie przyczyniła się bliskość niebezpieczeństwa niemało, do mądrości kraju, przerażonego podobieństwem najazdu Węgrzynów. Od chwili, kiedy dzwiga ciężary wojenne, czuje on żywiej, jak srogiemi muszą być cierpienia Węgier, samego teatru tej okropnej, niepotrzebnej wojny. Mianowicie gdy sobie wystawiono, jakiemby było położenie prowincyi, w obec rekwizycyj armii nieregularnej, i w obec czeredy, którąby z armią podróżowała dla *politycznej organizacyi (!)* kraju, zaczęli się niektórzy wielbiciele buntu rachować z sumieniem, i z kieszenią, i badać jaką drogą uciekać przed Madziarami do Moskali, jaką znaleźć pomoc rządu przeciw chłopstwu, które po ustąpieniu Madziarów, dawałoby niewątpliwie dowody, w swój sposób, pojmowanej lojalności.

Taką jest sprawa węgierska, i już tej chwili zapowiadam uroczyście, że ci sami którzy ją głośno czcili, ponieważ nieumiejąc myśleć, marzyli o zwycięstwie *sprawy wolności,* ci sami po pierwszej stanowczej klęsce Madziarów, będą głośno przeklinali ten bunt, a wodzów mianych dziś za Hanibalów, przezwą może Koryolanami lub Glińskimi. — Wszak tak było ze sprawą rady narodowej i rokoszu Poznańskiego, i ci co najgłośniej wołali za niemi, ci sami, po odebranej nauce, wołali często z istotną szczerością przeciw zwodzicielom i agitatorom, jak przedtym klubistom, tak

potem oddawali szłuszność (od czego wszakże zacząć należało) rządowi i konserwatorom. Niemylą się, co mówią o niewdzięczności gminu i zmienności opinii, bo to dowodzą fakta codzienne, ale co do samej istoty są tak gmin, jak opinia stateczne nieodmienne, nigdy myśleć nie umieją, dopiero po szkodzie. Naturalnie, za pomocą zmysłów widzą fakta dokonane, ale faktów w ich zasadzie i przyczynie, niejako w zawiązku dojrzeć nie potrafią, bo to widzieć może jedynie duch, przy pomocy wiary w zasadę, lub przynajmniej w powagę.

Jednakże, największą liczbę Polaków, podających bez myśli i celu rękę temu buntowi, zgromadziła tam powaga i imie bywszych polskich jenerałów. Ludzie którzy się dopuszczali przestępstwa jedynie, przez uszanowanie dla powagi, przez uległość dla przykładu, mianego za szlachetny, zacny, tacy ludzie mimo okazaną niedołężność sumienia i rozsądku, wzbudzają wszakże najżywszy interes; z powodu ich dobrej wiary, możnaby ich uważać za niewinnych, pod względem moralnym.

ROZDZIAŁ III.

I. Fałszywe stanowisko bywszych jenerałów polskich, wodzów rokoszu madziarskiego. Szkodliwość rokoszu dla naszej sprawy. Zamiar nieprzyjacioł zgubić Polskę przez Polaków; Czyli dopięli celu? II. Rewolucyoniści polscy narzędziem intryg nieprzyjacioł skrytych, nie zaś dyplomacyi rosyjskiej; rola często błędna tejże. III. Reputacya Polski i położenie Polaków w domu i za granicą, w skutek ich ulegania podżegaczom i prowokatorom.

I.

W samej rzeczy, jeźli było trudno naszemu narodowi potępić sprawę węgierską, nim się lepiej przeko-

nał o jej dążnościach przeciw zasadom i naszym interesom, to jeszcze trudniej było Polakowi potępić wojnę węgierską, personifikowaną w polskich jenerałach, przed których przybyciem umieli Madziary, według maxym buntu, tylko krzyczeć i uciekać. Niezawodnie, byłoby poświęcenie się Polaków za sprawę obcą rzadkim wypadkiem wieku, kiedy niemal wszyscy służą jedynie egoizmowi i własnej próżności. Szczery patryotyzm i wytrwałość w postanowieniach, są zaiste wielką cnotą, a jeżeli nadto wódz sędziwy daje podobne przykłady, jego zasługa osobista wyzywa mimowolne uszanowanie bez względu nawet na politykę, którą wyznaje, lub której niesie pomoc. Bronić sprawy narodu obcego, skoro własnej służyć nie dozwalają omylone rządy, jest nawet trafną polityką, zasługą obywatelską. Gdy pomnę, że polscy jenerałowie, zapominając wszelkie krzywdy i obelgi, wyrządzone Polsce przez Madziarów od wieku, bronią tych co nas zgubić chcieli i gubili, widziałbym w tym rodzaj upoetyzowanej rycerskości, osobliwie gdy rozważę, że ci sami wodzowie szanują powinności narodu polskiego dla tronów, a nawet (jest to dobrze udowodniona zasługa jenerała Dembińskiego) skłaniali go ku temu najwyraźniej, ostrzegając swą powagą przed działaniem demokracyi, która wzywała kraj do buntu.

Ale to poświęcenie tak rzadkie, tak piękne i wzniosłe, przypominające czasy Paladynów, traci cały swój urok, jeżeli Polak rozważy, że Węgry nie są wyspą odległą od Polski, a nadto ich nieprzyjaciele nie są dla sprawy naszej obojętnemi gabinetami, lecz właśnie naszymi monarchami, i że oraz od nich zależy tak dobro, jak niedola Polski. To co według pierwszego wrażenia pochlebia dumie narodowej, zadowal-

nia uczucie ludu wojennego, chciwego sławy wojskowej, to lepiej rozważone, odniesione do zasad i do powinności, do wyrachowania następstw w naszem położeniu, przedstawia się jako krok nierozważny, płochy, lekkomyślny, poświęcający swoje obcemu, pewne niepewnemu, powinność łudzącej nadziei. *Centralizacya* Wersalska chciała także buntu, tylko polskich centralizatorów niechcieli Węgrzyni.

W istocie, niemożna niewidzieć sprzeczności w takiem postępowaniu. Z tej strony Karpat jest bunt zakazany, Jł. Dembiński wyklinał wszelką myśl powstania, (tę zasługę przyznają mu wszyscy) zalecał miłość monarchii i sprawy słowiańskiej, ubolewał nad niesprawiedliwością i zaślepieniem Madziarów, i założył sobie (zapewne pod kierunkiem silniejszej opieki) piękny zamiar pogodzenia Madziarów z monarchią i ze Słowianami, a oto z drugiej strony Karpat, wolno się buntować; według Jła Dembińskiego byłoby zgubą sprawy powstanie narodu naszego, rokosz zaś narodu madziarskiego (chociaż Węgry nieposiadają praw zaręczonych przez Europę tak uroczyście, jak to uczynił traktat Wiedeński dla Polski) prowadzi do chwały.

Nigdy równie głęboko a boleśnie nieuczułem, czem jest epidemia tak zwanego ducha czasu, niedołężność w rozumowaniu, zemdlenie charakterów, jak gdy się dowiedziałem (a czemu długo wierzyć niemogłem), że Jł. Dembiński jest na liście... tak zwanej wojny węgierskiej. Długi, cnotliwy żywot, poświęcony zawsze sprawie dobrej, zmienia się przy schyłku znamienitej karyery. Jednę z pięknych kart polskiej historyi, historyą własną rozdziera Jenerał Dembiński; widać, że namiętność jest kluczem do świata. Jaki tryumf dla tych, co z bliska lub z dala obserwują z bacznością na-

ród polski, i każdy jego błąd, każdą słabość, śledzą z dokładnością anatoma, wystawiają Europie jako jeden z tych zamachów, któremi się w ich mniemaniu, chce Polska pozbyć cywilizacyi. Rzetelny smutek przejmuje Polaka, na widok słabości w ludziach, tak wysoko położonych. Ja sądziłem, że zaraz po osobowościach rzędu pierwszego, po Czartoryskich, Chłopickich, Skrzyneckich, Chrzanowskich i t. d. należy się miejsce jenerałowi Dembińskiemu. Na kogo dziś rachować, potem co widzimy ze strony polskich jenerałów? Boże wzmocnij ramie polskiego żołnierza w austryacko-rossyjskim obozie, aby skończyć jak najprędzej z buntem węgierskim i europejskim! Jeżli dłużej trwać będzie słabość rządów i niedołężność obywateli, nikt nie rozróżni przyjaciół od przeciwników. Panowie Guizot, Molé, Montalembert, sami nawet legitymiści, nie wstydzą się dźwigać haniebnego jarzma republiki, kto dziś zaręczy, czyli kiedyś nie ujrzemy jenerała Skrzyneckiego na czele jakiej bandy. Wszak niedawno w imieniu patryotyzmu chciano zmusić ojca św. do wydania wojny katolickiemu domowi. Tylko Bóg i Moskale zdołają przywrócić porządek, położyć koniec zgrozie, i pomścić królów i narody.

Boleść, jaką mnie przejmuje postępowanie jenerała Dembińskiego, (a było mu tak łatwo zmienić imie, i na własny indywidualny rachunek gubić Węgry bez szkody dla Polski) nie skłoni mnie nigdy do popełnienia najmniejszej niesprawiedliwości w obec niego; przyznaję, że więcej słabość i okoliczności, niżeli umyślne przestępstwo doprowadziło go do obozu... tak zwanej wojny węgierskiej. Powiedziałem bowiem, że jego zamiarem było skłonić Madziarów do zgody, nie zaś prowadzić ich do boju z monarchą. Równie

niezapoznaję dość znamienitych zdolności tego wodza, i gdy rozważę trudności położenia, w jakiem się znalazł w obec armii wybornie uorganizowanej, z wojskiem bez karności i porządku, cofającem się nieustannie śród twardej pory roku, w kraju pozbawionym porządków administracyjnych, niemogę dość cenić organizacyjnego talentu jenerała. Tak on, jak jenerał Bem oddali niezmierne usługi ludzkości, że wojnie mającej wszystkie charaktery wojny azyatyckiej, nadali tok inny i wstrzymali przez karność, choć w części, te sceny nieludzkości i kanibalizmu, które na tak wielką skalę pustoszyły Siedmiogród i Węgry.*) Pod tym wzglę-

*) Nawet sprawie polskiej oddali jenerałowie niezmierną usługę, uwalniając wojną prowadzoną porządniej w sąsiedztwie, Galicyą i Poznań, gdzie było zawsze więcej osobistej wolności, od najazdu demokratów z emigracyi. Ta koczująca klasa ludzi dążyła pod pozorami patryotyzmu, konspiracyi, organizacyi i deklamacyi o republice od Odry do Dzwiny, do celow daleko pozytywniejszych dla siebie i była istotną plagą tych krajów, nim jenerałowie zaprowadzając karność w wojsku i niejakie podobieństwo do wojny w Węgrzech, stali się istnym biczem dla demokratów. Uważano, że towarzystwu był zawsze zapach prochu najprzeciwniejszym, ilekrotnie był czemś więcej niżeli prostym fajerwerkiem, a odległość szanownego towarzystwa, była zawsze do teatru wojny i jej stopnia energii w stosunku odwrotnym, tak że z zapału wojujących stron, można obliczyć oddalenie członków towarzystwa od pola bitwy. W każdym zatem sporze stronnictw i przygotowaniach do buntu, grali główną rolę demokraci, w samym wybuchu emety byli czynni niektórzy; nawet za barykadami, albo między chłopstwem z kosą, widziano niejednego, ale nigdy w bitwie, od której starają się być zawsze w odległości 100, 200, albo 300 mil, zawsze stósownie do wyż wspomnionego rachunku. Gdy atoli z biegiem okoliczności i wypadków,

dem byłyby bez wątpienia zadowolnione same gabinety zachowawcze; ale czemu wpadli jenerałowie na myśl nieszczęśliwą, na myśl zgubną, wywieszenia polskiej chorągwi w takiem miejscu, wśród scen takich, pod panowaniem zasad zgubnych, i zwodząc Polaków powagą swego imienia, wystawiają się na to, że Węgier niezbawią, a Polskę, przynajmniej większość Polaków niepokoją, wystawiając jeżli już nie samą sprawę, to przynajmniej pojedyńczych ludzi na szkody nieochybne.

W istocie, wspieranie zbrodni madziarskich, przyspieszanie klęsk Węgier, są niczem w porównaniu

szczególnem wysileniem patryotyzmu i energii, nadarzy się teraz szczęśliwy wyjątek, i Galicya albo Poznańskie znów mają zaszczyt powitania emisaryusza demokracyi, wtenczas rada mu zawsze staropolska gościnność, lecz oraz domyślająca się zamysłów gościa, każe zaprzęgać natychmiast konie dla przewiezienia go ku Węgrom, poczem przerażony gość tą zbytnią grzecznością, wraca czemprędzej do Francyi. Rządy austryacki i pruski powinny za to dać order jenerałom Dembińskiemu i Bemowi, i jak długo będzie trwać ta wojna, zawsze prędzej Ameryka, Afryka lub Sycylia, niżeli Węgrom przyległa Polska, ujrzy demokratę. Nieodżałowana to szkoda! zapewne, ale po wojnie, zawitają nasi zbawcy. Nieręczę nawet, czyli znów niewrócą do dawnej powagi, wołając: *oto patrzcie, upadły Węgry zdradą wyższych stopni i arystokracyi, zapoznaniem jestestwa rewolucyi, nieużyciem środków rewolucyjnych, energicznych i t. d.* Wszelako każda restauracya trudna, mianowicie restauracya radykalizmu pozbawionego i odwagi. Z resztą konkurencya emigracyi nowej, może nadwerężyć powagę demokracyi starej i według zasad opinii demokratycznej obwiniać ją słusznie o uzurpacyą. Lękam się, że szanowne towarzystwo skończyło swą socyalną i dyplomatyczną karyerę, nie rozpocząwszy wojennej.

z przestępstwem, jakiego się dopuścili polscy jenerałowie w obec swej ojczyzny. Uprzedzam, że nie wątpię o dobrej wierze jenerałów, dopuszczam nawet, że się w własnem przekonaniu mają za obrońców sprawy, którą gubią, wszak i demokratów niemiałem nigdy za płaconych od ludzi, którychby znali za nieprzyjacioł ojczyzny, a ktoż dziś wątpi, że demokraci, o ile od ich postępowania zależało, zdradzali sprawę polską. Wielka analogia zachodzi między centralizacyą, a konduitą jenerałów w służbie madziarskiej i śmiało tych nazwać można następcami tamtej.

Co do mnie, przewidywałem obecne klęski imienia polskiego, od dawna. Gdy tylko ujrzeli nasi nieprzyjaciele, że nadmiar zbrodni i klęsk z przyczyny demokratów, wystawił tych ludzi na wzgardę Polaków, nawet między gminem, natychmiast myśleli nieprzyjaciele, musieli myśleć o znalezieniu zastępców owego stronnictwa, pojmowali bowiem niezmierne korzyści, jakie sprawie polskiej przyniosły wypadki 1848 r., jaka ją czeka nagroda ze strony monarchów za lojalność Polaków, a co sam od marca zeszłego roku nieprzestawałem przypominać. Kto tylko uważnie spoglądał na naszą sprawę i gruntownie zrozumiał przyczynę naszego upadku, pochodzącego z klątwy rzuconej na Polskę od uorganizowanych rządów, ten już w chwilach chwiejącego się kredytu słynnego towarzystwa, obawiał się nowej partyi anarchicznej, pod inną, nową formą, skoro tamta była zużytą. Że po upadku kredytu demokratów i maxym równości, wolności i braterstwa znajdą nieprzyjaciele Polski inną maxymę, jako chorągiew, innych ludzi, jako koryfejów, o tem nie wątpiłem ani chwili, bo wiem, że ludzie bez zasad a z próżnością, będą zawsze narzędziami ludzi zepsutych

a zręczniejszych: ale mi nigdy przez myśl nie przeszło, że takiemi narzędziami zechcą zostać jenerałowie, że się przejmą entuzyazmem dla buntu madziarskiego, umiejącego tylko uciekać, że będą wołali do Węgier tych co ze Lwowa uciekli, że jenerał Bem uciekłszy z Wiednia przed motłochem niemieckim, któremu służył, będzie szukał lepszej fortuny wojennej między Madziarami, przejdzie przez próbę ognia polskich demokratów skrytobójców, i stanie na czele rokoszu — zostawiając jenerałowi Dembińskiemu, katolikowi, rojaliście, Słowianowi z przekonania, wzór do naśladowania. Nieprzeszło mi to przez myśl, mówię, bo wiedzieli obadwa jenerałowie dobrze, że od dawnych lat kieruje niewidoma ręka Polakami, prowadzi ich do zbrodni, spisków i rewolucyi, aby uprawnić surowość rządów w obec Polski.

Mianowicie od r. 1848, kiedy fakta udowodniły najwyraźniej, jak niewinnie była prześladowaną Polska, naród przywiązany do religii, monarchii i historyi, i który śród powszechnego buntu Europy, sam jeden z wielkich ludów na kontynencie, prócz Rossyan, szanował prawa i zasady, zasługiwał na nagrodę królów, mianowicie od tej chwili, byli niezmiernie czynni nasi nieprzyjaciele. Uznali królowie prawa i zasługi narodu polskiego, przyrzekli ulepszenia, zaczęli wprowadzać ulepszenia, przestali traktować polskie prowincye, jako kraj podbity; więc aby przerwać to dzieło zbawienne, to dzieło odrodzenia Polski, podwoili swą czynność nasi nieprzyjaciele, i według dawnego zwyczaju, łając anarchistów, kochali ich serdecznie, tak jak ci złorzecząc biórokracyi i Polakom pragnącym upadku sprawy dla świętego pokoju, służą wiernie obcym i krajowym przeciwnikom sprawy, podają im spolnym

interesem rękę, aby między tronami a Polską, było znów przestępstwo. Korzystając z konduity kilku szaleńców w Poznańskiem, i ludzi, systematycznie włóczących się po obcych krajach, dla zaspokojenia ciekawości, zaczęli nieprzyjaciele oskarzać Polaków jawnie, to w dziennikach, to z trybuny, że buntują ludy, w całym świecie robią rewolucye, kierują emetami, uczą stawiać barykady i t. d. Pewna niemiecka gazeta (słynna od r. 1846), kilkakrotnie na miesiąc, zapowiada nowe powstanie w Poznaniu (eine neue Schilderhebung) i zdaje się gruntownie pojmować, jak obfitą kopalnią dla Niemiec jest każdy nieporządek w Polsce. Niemcy słyszę, proszą Boga, aby ich ukarał jaką rewolucyą polską, aby ich znów wystawił na niebezpieczeństwa przed mieczem, ogniem, trucizną Polaków.

Był i jest widocznym zamiar naszych nieprzyjacioł, namawiać Polaków do zdrady, aby wydać i oskarzać zdrajców. Czemu do podobnej roli dali się użyć jenerałowie, i występując istotnie do buntu, podnosząc broń na władzę prawowitą, wydając buntownicze proklamacye, przemawiając w imieniu sprawy polskiej, z którą, po wstąpieniu w służbę nieprzyjacioł, niemają nic wspólnego, otoczyli pozorami prawdy, owe pogłoski, które niezmordowanie rozsiewają oszczercy imienia polskiego?

Niepowtórzę, co mówią i piszą ludzie ograniczeni, że jenerałowie wzięli złoto, aby zgubić Polskę, że swe dawne zasady zaprzedali. Kto obeznany z historyą jednego tylko gabinetu z wieku XVIII, albo jednego klubu z wieku XIX, ten wie, że się mało kto sprzedaje, kupujący nie występuje na scenie, ale przez trzecią, czwartą osobę prowadzi intrygę, za pomocą mianowicie namiętności i stosunków, tak że w żadnym

razie nie wie namawiany, rzadko wie namawiający, że obadwa służą zbrodni. Nie kieska jest kluczem do serca ludzkiego, ale częściej próżność, ambicya bez talentu, rzutkość, czynność, żywe uczucia bez zasad, gorliwość bez doktryn. Wina jednak nie ustaje, a tem mniej ustaje szkodliwość, spełnionej zbrodni, i czyli przekupstwo było znane winowajcy? to jest rzeczą obojętną pod względem politycznym. Dobra wiara tylko wtenczas tłumaczy winnego, jeźli z własnej czynności (ignorantia facti) nie zdaje sobie człowiek sprawy, jeźli kombinacye i szereg rozumowań, potrzebnych do zrozumienia przedmiotu, przechodzą siłę umysłową działającego, i robią go wolnym od imputacyi, jako niedołęgę.

Niechciałbym aby się tym sposobem bronili jenerałowie, bo w ich stopniu powinna być świadomość aktów własnych, jenerał powinien zrozumieć, do czego go namawiają, albo jeźli jest zdolny tylko do oręża, a biegłości w naukach moralnych i politycznych nie posiada (czyli jak mówią, zdolny do korda, a nie do rady) właśnie wtenczas przez powinność honoru i obywatelstwa, niepowinien być sędzią spraw obcych, których nierozumi. Ale i tym sposobem tłumaczyć się nie mogą, wspomnieni wodzowie, bo niegdyś dawali dowody swej bystrości i energii w prześladowaniu buntowników i anarchii w własnym kraju. Miałżeby czas przytępić bystrość umysłu tych mężów? Sami mawiali, że ciemnota polityczna ma także swoje granice, że niewiadomość nie zawsze uniewinnia, bo jeźli ona pochodzi z uporu, z krnąbrności, z namiętności, to wtenczas jest tylko większym stopniem winy. Niech spoglądną na własnych kolegów i podkomendnych, i przypomną sobie bitwę pod dyktatorem, a bez wąt-

pienia ujrzą różnicę między honorową obroną narodu, a buntem przeciw królowi, i poznają niewątpliwie, że są tylko narzędziem w ręku nieprzyjacioł ojczyzny.

Niewiem, jak przemawiają do swego sumienia, może myślą, że sprawie polskiej już w niczem zaszkodzić nie zdołają, a własnej fortuny politycznej i wojennej próbować się godzi. Może myślą, że to jakoś będzie, że to się jakoś ułoży; wiele zbrodni stanu pochodzi z tego źródła lekkomyślności, spokrewnionej z wiarą ludów wschodnich w niecofnięte przeznaczenie. Nieręczę, czyli jenerałowie mają czas rozmawiać z sumieniem, śród nieustających zajęć najwyższego rzędu z mechaniki niebiańskiej i ziemskiej, śród wynalazków, które corocznie od lat kilkunastu zapowiadali ciekawej Francyi i oczekującemu Paryżowi. Widać, że niewdzięczny świat mechaniczny, gdzie lada inżynier osądzi wynalazek, dla tego rzucili się obadwa, zapominając o prospektach zapowiedzianych wynalazków, w zawód inny, gdzie ich żywa wyobraźnia znajduje obszerniejsze pole do działania, a nawet admiratorów. Otoż jedyny wynalazek, który powiódł się zupełnie Jenerałom. Widać wielkie odkrycia najmniej kosztują i są niespodziewane. Któżby się był domyślił przed odkryciem, że Szeklery i Madziary zbawią Europę, rozbiją Austryą i Rossyą, a twórcami tej nowej ery będą wspomnieni jenerałowie?

Mówiąc tak wiele o fantazyi i iluzyach bywszych jenerałów polskich, mam bardziej na celu chorobę umysłowej exaltacyi, do której nasz naród w skutek błędów własnych i obcych przestępstw tak skłonny. Sądząc zaś ludzi pojedyńczych, nienależy ich nigdy potępiać bezwzględnie. Imaginacya rozwinięta na koszta reflexyi, nadaje czasem ludziom położenie wyjątkowe. Bez planu sądzę przy-

był jenerał Bem do Galicyi, ułożył go na prędce, a po jego jeszcze prędszem odrzuceniu, przez konserwatorów polskich, słusznie zatrwożonych tą zgubną improwizacyą, czemprędzej bez planu wyjechał do Wiednia, a ztamtąd po słynnej kampanii schronił się do ojczyzny Rakoczego, gdzie znowu, zawsze stosownie do swego systematu, niemiał w działaniu więcej planu od swego przeciwnika. Podobno nigdy nie wie dziś, co będzie robił jutro; jedynie to zdaje się być rzeczą pewną, że z takim systematem niczego nie zrobił i nie zrobi.

Z resztą dał poznać jenerał swą myśl socyalną i dyplomatyczną w przesławnem dziele, które w sam dzień swego wyjścia zrobiło na Galicyanach więcej wrażenia, niżeli dzieła Machiavela, Tomickiego, Monteskiusza, i dało im poznać, jak blisko pewnych liberalnych pojęć są roskosze rewolucyi i słodycze teroryzmu. Ustęp o sądzie wojennym, mającym być złożonym na polskich jenerałów, za ich konduitę, podobał się najbardziej. — Dzieła polityczne i dyplomatyczne jenerała Dembińskiego (nie mówię tu o wojskowych wybornie napisanych) są tego samego rodzaju, zajmują się dowolnem urządzeniem krain fantazyi. Niechcę cytować miejsc, któremi jenerał kończy swoje uwagi nad powstaniem r. 1830, a osobliwie nad środkami, któremi można było zbawić Polskę i Europę, gdyby nie rozmaite przeszkody. Pojawienia się podobnego dziełka z powodu Węgier, wyglądam w krótce; z niego się dowiemy, czego jenerał nie zrobił i czemu? Dziełko o Polsce jest najweselsze w swym rodzaju; podobnych teoryj dyplomatycznych o prawie narodów, nie znał ani Paweł Ludwik Courier, ani towarzystwo demokratyczne. Ciekawego czytelnika odsyłam do źródła.

Powaga takich myślicieli i ludzi stanu, wydaje mi się niezmiernie wątpliwą, mimo ich znamienity stopień wojskowy. Żołnierze poświęceni wyłącznie sztuce wojennej i szukaniu wynalazków wszelkiego rodzaju, niemają powinności zastąpienia wytężeniem myśli lub jeniuszem tych nauk, które pracowicie zbierać trzeba a elementarnej, teoryczne nauki nie zastąpi tak zwane wychowanie praktyczne, jak to widzimy w obecnej Europie, kiedy i Prudhony pisują o prawie. Napróżno przeto tryumfują nieprzyjaciele Polski, chociaż im się udało dwóch dawnych fantastów namówić do wyprawy awanturniczej. Nic to nie szkodzi Polsce, i gdyby dwóch myślących, zastanawiających się Polaków byli złudzili nieprzyjaciele, skłonili do madziarskiego buntu, mieliby więcej zasługi. Powtarzanie nieprzyjacioł, że Polacy nie rozumią, co jest społeczeństwo, że niepojmują położeń dyplomatycznych, z czegoby wypływało, że ani państwem ani narodem być niepowinni, takie oskarzenie Polaków i Polskości, nie zyskało niczego przez udział anarchistów w rokoszu węgierskim. Kopernik umiał obserwować świat fizyczny, Tomicki, Andrzej Zamojski, Czartoryscy, Stanisław August, wiedzieli co jest społeczeństwo i czem jest gabinet. Przyznaję, że obecne pokolenie, w skutek zagmatwanej kwestyi przez dawne błędy narodowe i przestępstwa obce, ma trudność zrozumienia, że burzyć społeczeński porządek i potęgę mocarstw znaczy szkodzić sobie, ale nim oskarzycie Polaków, patrzcie, czyli we własnym kraju spokojni, i porównajcie ich błędy ze zbrodniami Francuzów, Niemców i Włochów, chociaż tychże niewidoma ręka do przestępstw nie prowadzi.

Łatwiej wytłumaczyć polityczne zabałamucenie głowy dwóch byłych polskich jenerałów, niżeli unie-

winnić ich nieznajomość wojskowych stosunków między mocarstwami. Od obowiązku moralnych i politycznych nauk może się uwolnić każdy jenerał, niechcący na rachunek swego narodu przedsiebrać politycznych czynności. Ale polskich jenerałów ostrzegały nadto, przed ich wnijściem do służby madziarskiego rokoszu, mnogie oznaki wojenne, że dobro sprawy polskiej, rosnącej niezmiernie pod wpływem zaburzeń w całej Europie, prócz Polski i Rosyi, wymaga unikania wszelkich pozorów opozycyi, aby takowa niespowodowała gabinety do energicznego uprzątnienia przeszkód, do przykładnego ukarania sprawców opozycyi, na czemby musiała cierpieć sprawa, którą bronią. Gdy tylko na odgłos buntu Paryzkiego kazał cesarz rosyjski i król polski wystąpić 400,000 wojsku w Polsce pod bronią, mogli zrozumieć jenerałowie znaczenie takiego faktu, i wiedzieć, że nie bunt węgierski, któren wtenczas był dopiero konspiracyą przeciw konstytucyi, wywołał tę siłę, ale że do wystąpienia na widownią spowodowało ją postanowienie cesarza i króla, zamierzającego skarcić bunt europejski, jak świadczy Najwyższy Manifest, który przyniósł pierwsze słowa pocieszenia strapionej, przez jędzę anarchii Europie.

Nieprzyjaciele Polski użyli wszelkich środków podstępu, aby bicz boży spadł na Polaków, w celu ochronienia przez to zepsutego zachodu od potęgi mogącej utrzymać porządek, jednakże tylko Poznańskie padło ofiarą podstępu cudzoziemców i w stopniach najniższych musiało szukać śmiesznego wodza do smutnego przedsięwzięcia; wtenczas nie byłby żaden jenerał polski podał ręki rokoszowi. Odtąd uwiadamiały zachodnie dzienniki o każdym ruchu armii rosyjskiej, liczyły korpusy i ich skład, badały sposoby trudnej intendencyi

dla tak wielkiej masy, skupionej na małej przestrzeni. Niedawno obliczał dziennik angielski, ile wojska stoi na mili kwadratowej, ile rubli kosztuje sążeń siana, (po kilku miesiącach była cena do dawnej, jak 1 do 10) ile jest niepodobnem armii wytrwać długo w jednem miejscu; widocznie czekało wojsko okazyi do wykonania zamiaru, przyspieszonego nadto najsilniejszą z konieczności.

I takąto chwilę obrali polscy jenerałowie, aby na Polaków zagniewali monarchę! Czytali zapewne okólniki wice-kanclerza rosyjskiego do dworów w sprawie xięstw nad-dunajskich, i widzieli, że każdy wyraz tego znakomitego dokumentu, wyrzekał maxymy najprzyjaźniejsze zasadom traktatów, zatem naszej sprawie. Niech porównają treść onegoż z dzisiejszym manifestem samego cesarza, gdzie po kilkunastu latach przypomina przestępstwa Polaków król polski, widocznie rozgniewany za postępowanie wiarołomnych synów Polski w Węgrzech. Większej krzywdy nie mogli zrobić mniemani patryoci sprawie, do której, ktoby im na słowo uwierzył, są serdecznie przywiązani.

Wszak nie jest naturalnem to przypomnienie dawnych wypadków, które sami Polacy (nie tacy jak w Węgrzech, lecz senatorowie, posłowie, ministrowie i pierwsi ludzie kraju) nazywali smutnemi, a których król polski nigdy sam inaczej nie nazwał, od dawna przebaczył, a dziś przypomina, znaglony sprawiedliwym gniewem na wiarołomnych, niepoprawionych ludzi. Prócz tego celu nie dopięli nieprzyjaciele innego, nie złudzili żadnej prowincyi, żadnego okręgu nie skłonili do buntu, nie uwiedli jednego rozsądnego Polaka. Powiedziałem z jakich to ludzi (prócz kilku niewinnych ofiar) składa się poczet P. Kossutha. Są to sprzysiężeni

przeciw Polsce, którzy ją w obliczu całego narodu chcieli wtrącić w przepaść, ale za pierwszą próbką zostali skarceni, musieli uciekać, jedni między powrotem do Rossyi, drudzy między odpowiedzialnością przed sądem za swe postępowanie, a służbą pod chorągwią buntu, musieli wybierać. Rząd przez długi czas słaby, niedołężny, nie umiał być potem surowym, ani winnych nie pojmał, ani mniej winnych nie ubezpieczył; to także powiększało liczbę ochotników, zwłaszcza że wielu zmuszono do opuszczenia kraju, a nie otworzono im granic innych, prócz źle strzeżonych węgierskich. Jeźli tylko zechcą być na chwilę sprawiedliwymi przeciwnicy narodu polskiego, to sobie przypomną z pewnością, że bunt madziarski był już kilkakrotnie pobity, a jednak nigdzie entuzyazmu niewywołał między Polakami. *) Niema za co nagradzać tajnych ne-

*) Liczba 28,000, w jakiej się mieli zgromadzić Polacy w madziarskim obozie, nosi cechę widocznej przesady, i dowodzi z jednej strony namiętność przeciwników sprawy polskiej, usiłujących oskarzać Polaków przed gabinetami i Europą, a z drugiej strony dowodzi ta liczba ciemnotę anarchistów i wyznawców opozycyi, którzy się chwalą, popisują tą liczbą, jakby jakim zaszczytem narodu, i zmyślając przez swą niezgrabność, pomagają tym, co kłamią przez wyrachowanie. Ledwie dziesiąta część tej liczby może być istotną, bo gdyby tak zwane legiony wynosiły połowę rzeczonej cyfry, liczonoby pewnie ochotników polskich na sta tysięcy. — Nawet anarchiści powinni myśleć przynajmniej nad cyframi, pamiętać że pod Ostrołęką niebyło 28,000 Polaków, a w jedynej wielkiej batalii w Europie od r. 1815, w bitwie pod Grochowem, nie wynosiła polska piechota 28,000 ludzi. Jakżeby miał znaleźć bunt madziarski więcej obrońców miedzy Polakami, niżeli ojczyzna? Byłoby to smutnym nawet dla sławy wojennej Polaków wypadkiem,

gocyatorów, byli niezgrabni; przy pomocy pewnego towarzystwa lepiej prowadzili rzecz.

Inne ofiary wyłudziła w Polsce rewolucya lipcowa, tak zwany tron barykad umiał omamić nawet myślących i szlachetnych, zdawał się dążyć nie do anarchii, ale do monarchii, nie być rokoszem, ale rewolucyą prowadzącą do reformy, do organizacyi, nakształt rewolucyi angielskiej i polskiej, za Stanisława Augusta. Madziarski gabinet był niezgrabnym, i deklaracyą republiki odczarował nawet exaltowanych, mianowicie Polaków, wiedzących najdokładniej, w skutek boleśnych dowodów, czem jest republika, rokosz Barski, i czem konstytucya 3 Maja, do dziś dnia tak popularna w Polsce, jak jest P. Kossuth popularnym między Madziarami.

gdyby w tak wielkiej liczbie, pod wodzą polskiego jenerała, w kraju rozległym, przypuszczającym rozwinięcie zasobów sztuki na wielką skalę, niebyli zdołali po długim boju, osiągnąć żadnego stanowczego rezultatu. Od wkroczenia cesarskiej armii do Węgier, aż do bitwy pod Kapolną, były wszystkie potyczki przegrane dla Węgrzynów, zwycięztwa zaś, które głoszą Madziary, począwszy od ich klęsk pod Kapolną, nie przyniosły innego rezultatu, jak zajęcie miast nic nie znaczących, i zdobycie tak zwanych fortec bez murów.

Wprawdzie zbieg okoliczności i podstępów sprzyjał niezmiernie Madziarom, zmuszał wielu Polaków do ucieczki do Węgier, ale ten szczególny sposób werbunku, podobnej liczby żołnierza niedostarczy. Że ludzie co agitowali nieustannie, rzemieślnicy bez zatrudnienia, służący bez służby, znikneli w skutek stanu oblężenia i rewolucyi majątkowej w Galicyi, z tego niewypływa, że się poszli bić do Węgier; wszak i centralizacya Wersalska uciekła, a jednak zachowuje ona w obec tego kraju stanowisko przykładnie zachowawcze. Wiem, że wielu Polaków przymuszono słu-

Niezawodnie, na tych nawet szaleńców, co się radują każdą nowinką o mordach i pożogach, każdą klęską rządów, (za które płacą często nietylko kieszenią) na tych nawet niemoralnych niedołęgów, co się wdzięczyli do brzydkiej sprawy, wywarło ogłoszenie republiki wpływ niesłychanie studzący ich szalony zapał. Poznali oni nawet, komu to sprzyjali, jakiej fakcyi, jakiemu narodowi? Rozważali nawet oni, ktoby wstrzymał chłopstwo węgierskie, (tych Scypionów!) uzbrojone nietylko w kosy i w drągi, ale nadto zaopatrzone w oręż?

Musiał przyjść koniec rewolucyom, tej krwawej zabawie, w której wygrać może, po upadku prawa, tylko motłoch ciemny i zły. Wieki błędnych rycerzy

żyć w wojsku madziarskiem, to jeńców z wojska cesarskiego, to jeńców z wojska słowiańskiego, równie osiadłych, jakoteż podróżujących, lub uciekających przez Węgry, wszelako to wszystko owej liczby nie dopełni. W cesarskiem wojsku mało co jest więcej nad 28,000 Polaków, licząc w to niezmierną liczbę ochotników, co przejęci wstydem dnia 2. Listopada, albo napomnieni niebezpieczeństwem austryackiej monarchii, z powodu buntu Wiedeńskiego i rokoszu madziarskiego, cisnęli się i cisną pod sztandary cesarskie. Największą liczbę zwolenników madziarskiego rokoszu, stanowią anarchiści, co wolą krzyczeć niżeli uciekać i roztropnie siedzą w domu. Tych zapewne policzono do czynnego kontyngensu, jakkolwiek służą buntowi tylko moralnie, ledwie nie powiem honorowo, tytularnie. — Zresztą jesteśmy blisko końca tej kampanii, będziem wiedzieli liczbę urzędową. Zawsze przewidywać należy smutny upadek tej liczby, i zapewne tyle ona ucierpi pod razami entuzyazmu anarchii, ile ucierpią wszystkie maxymy i rachunki tej opinii; wiaropodobnie będzie w krótce dowodziła anarchia, że nie było w obozie madziarskim ani tysiąca Polaków.

zamknął Donkiszot; epokę rewolucyi zamyka swym rokoszem naród węgierski. Chciał Bóg obrzydzić rewolucyę ludom, i dozwolił powstać republikom niemieckiej i madziarskiej.

II.

Mniemanie, że wszystkie kalumnie i paszkwile rozgłasza i pisze, przed rządami i przed prywatnymi denuncyuje Polaków za granicą, oskarza krajowych, fałszuje historyą i statystykę gabinet rossyjski, lub jego agenci, to nieudowodnione, mało do wiary podobne zdanie, jest, sądzę, właśnie wynalazkiem naszych *skrytych* nieprzyjacioł, aby ciemnych, nic pojąć niezdolnych Polaków obrócić przeciw królom, począwszy od samego króla polskiego. Temi intrygami, podkopującemi honor i wierność Polaków, nie mogą dziś kierować gabinety, ani ludzie z ich ramienia; Austrya skołatana tylu kłopotami, przypłaciła zbyt drogo podobne intrygi między Polakami, a które się ostatecznie obrócić musiały przeciw niej samej. Wzniosły, szlachetny charakter cesarza Mikołaja mógłby go wystawiać na pozory surowości nad miarę, ale nigdy na podejrzenie działania podstępnego. Jest partya w Rosyi, która się trudni tem rzemiosłem, Moskale i Moskiewki sprawują przez exaltacyą tę brzydką policyę na swój własny rachunek, kryjąc się starannie przed cesarzem, który ich słusznie prześladuje, jako konspiratorów, wymierzających pociski dziś przeciw jego ludom, a jutro może przeciw jego polityce własnej. Ile biórokraci niemieccy, których exystencya, w znacznej części, zależy od błędów Polaków, muszą być jeszcze namiętniejsi w sprawowaniu rzemiosła pokusy i oszczerstw, o tem świadczą niemieckie dzienniki i liczni ludzie uka-

rani to od króla pruskiego w r. 1846, to od nowego rządu austryackiego w r. 1848.

Równie a może jeszcze więcej, pragną Niemce i Francya anarchiczna, aby Polacy zdradzali swych monarchów, aby, krwią i zaburzeniami naszej ojczyzny, zapewniali bezkarność rewolucyjnym zbrodniom tych narodów. Już dziś i Madziary dysponują Polakami, w krótce może Czerkiesy zechcą zostać rządcami sumienia mniemanych patryotów naszych. Co się zaś tyczy zarzutu ze strony anarchistów, jakoby dyplomacya rossyjska systematycznie prześladowała Polaków za granicą, wyzywała ich do wojny, zaczepnie działała przeciw nim obelgami i fałszami, to nie zawsze było prawdziwem nawet w pierwszych chwilach, po szalonych próbach partyzantki, w kongresowem królestwie i konspiracyi na Litwie. Mimo namiętne obrazy, jakich doznawał w obliczu Europy ze strony lekkomyślnych patryotów, rzadko przeszedł gabinet rosyjski granicę obrony, w każdym razie zdał się już zapomnieć swą nieprzyjaźń, za tak dawne przekroczenie ludzi już ukaranych.

Jeźli rosyjski gabinet w swych notach, proklamacyach, i t. p. zdawał się nieraz zbytecznie surowym, co do Polaków, to sama treść tych dokumentów dowodzi, że oskarzenie trafiało tylko republikanów, anarchistów, rewolucyonistów. Naciskanie w obec gabinetów, często wprawdzie niepotrzebne na oddalone, do przeszłości należące powstanie, a które nie we wszystkiem było winnem, znaczyło właściwie: *Kwestya socyalna jest najważniejszą, gabinet rossyjski umiał poskromić nadużycia, a nawet odebrać wiele praw politycznych Polsce, narodowi wielkiemu, historycznemu, a inne rządy nie mają odwagi wystąpić do wal-*

ki stanowczej z bezprawiem, i skarcić stronnictwa najbrzydsze, nieposiadające ni czci, ni praw żadnych. Tak trzeba zrozumieć słowa gabinetu rosyjskiego, i sądzić o jego prawdziwych intencyach dla Polski z kwitnącego stanu Warszawy, a w jakim się nie znajduje ani Rzym ani Paryż.

Nieśmiałbym we wszystkiem bronić rossyjskiej dyplomacyi, i ona pozwala różnym publicznym organom ubliżać naszemu narodowi, a co mi się nie zdaje być, ani skuteczną propagandą lojalności między Polakami, ani też dowodem wierności tych, co służą królowi polskiemu. Osobliwie niepowiem, że dyplomacya rosyjska zapatrywała się zawsze, z właściwego stanowiska, na powstanie z r. 1830, powiedziałem już, że powodem jej drażliwości była kwestya socyalna, coraz groźniejsza w całej Europie. Zapominając o wszystkiem innem, nawet o zasługach królestwa, pamiętała dyplomacya Petersburska tylko o socyalnem niebezpieczeństwie i w takich chwilach niechciała, nawet przyznaję, nie mogła, myśleć o restauracyi zaraz po rewolucyi. Głównie z faktów następnych (ex post-facto) był gabinet Petersburski surowym dla Polski, a jeszcze bardziej z winy wiarołomnych Polaków, ludzi bez talentu i energii, bez oręża, często nawet bez munduru, i pieniędzy na drogę, a niemniej jednak grożących Rosyi wydaniem wojny, uważających Moskali za barbarzyńców, chociaż dziś sama oświata polega na wielkości tego wiernego narodu.

Z resztą zapominać nie należy, że w całej Europie dotknął dyplomacyą upadek wiary i nauk. Od chwili jak się zaczęto śmiać z zasad, z ideologii, z systematów, z nauk transcendentalnych, z wywodów prawnych, z poszukiwań nacechowanych erudycyą, z da-

lekich poglądów na sprawę królów i narodów, chrześciaństwa i cywilizacyi, a natomiast zaczęto wielbić politykę faktów dokonanych, maxymy praktyczne, widoki żyjące, interesa bezpośrednie, względy przemysłu, handlu i finansów, stanowisko opinii publicznej i t. d. słowem gdy najgrubszy materyalizm wkradł się do sfer najwyższych, i ludzmi stanu zaczęto nazywać mowców i artystów, bogatych urzędników, negocyatorów *zamykających się ściśle w materyi, niedywagujących na polu zasad,* od tej chwili upadała dyplomacya wszędzie, bo doświadczenie bez nauki jest tylko partactwem, i tak zwana praktyczna rutyna bez teoryi i zasad, bez wyższego, ogólnego poglądu, prowadzi drogą tej praktyki, na którą się patrzemy, do najgłębszego upadku.

Anglia ma dwóch dyplomatów, Belgia podobno jednego, a Rossya ile wiem nikogo, oprócz kanclerza i P. Medem. Ten gabinet niegdyś tak świetny w epoce X. Czartoryskiego, potem pod kierunkiem Hr. Capodistrias, a jeszcze świetniejszy w czasie koronacyi polskiej w epoce Pozzo di Borgo, Matuszewicza, X. Liewen, gdy Cesarz Mikołaj uważając Polskę za główny instrument swej polityki, był w posiadaniu wyraźnej supremacyi (zaprzeczonej tylko polemiką X. Meternicha) przez lata najpiękniejsze dla Polski t. j. od 1825 do 1830, ten gabinet tyle stracił na poddaniu się kierunkowi X. Metternicha, ile Polska straciła puściwszy się wysokiej roli, jaką jej przeznaczał gabinet Petersburski, w chwili swej Europejskiej supremacyi.

Wprawdzie w krótce powróciła Rosya do dawnej przewagi, i jakkolwiek jej zaprzeczały gabinety, francuzki połączony z angielskim, a szkodził jej swą solidarnością austryacki kanclerz, jednakże polityka Rosyi nieucierpiała na wielkości, bo całą machiną rządził

sam Cesarz. Jego jedynie przejmowało to życie duchowe, ten święty ogień zasad, ta dbałość o cywilizacyą Europy, co inne gabinety, uważając za dawną rutynę, poświęcały polityce faktów dokonanych. Mimo swe szerokowładne, naczelne panowanie w Europie, niecieszyły się nigdy fakta dokonane (naprzykład rewolucya lipcowa) najmniejszym osobistem przyzwoleniem Cesarza Mikołaja, jak to wiadomo z tylu historycznych anegdot. Przeto tylko w Rosyi była polityka, podczas gdy gdzie indziej partactwo praktyczne psowało czas, pieniędze i kopało grób tronom i narodom. Chciało nieszczęście Polski, że Cesarz niemiał z kim traktować, bo w przeciwnym razie dyplomacya (do której nasza sprawa właściwie należy) byłaby tak kwitnęła w Petersburgu, jak tam kwitnie wojsko i finansy. Najprzód chciał Cesarz poprawić administracyą, potem stworzyć prawa, sądy, dziś dopiero zaczyna się epoka negocyacyj, traktatów, kongresów; w krótce będzie dyplomacya rosyjska wolna od tych błędów, na które zwyczajnie nie szłusznie, ale często sprawiedliwie skarzą się Polacy.

W każdym razie niema rzetelnego celu w skargach, w inkryminacyach, albowiem im dłużejby trwało rozdrażnienie, tem dłużej cierpiałaby na tem nie sprawa mocniejszego, ale sprawa nasza. Pragnijmy zatém (wszak tego wymaga nasz interes) jak najspieszniejszego tryumfu Petersburskiego gabinetu. Oby jak najprędzej skończył z buntem i z anarchią, wyparł ją spiesznie na zachód, ile możności daleko od Polski, a nasza ojczyzna mogła oddychać wolniej, korzystać z 18letniego doświadczenia, a Lwów przynajmniej pamiętać o śmieszności swych deputacyj, swych sejmów, i sejmików, rady narodowej, i krótkiej ale nauczającej kampanii z

dnia 2 Listopada. Dopiero gdy bunt zostanie wszędzie uśmierzonym, gdy anarchia zostanie przytłumioną w Niemczech, we Francyi, we Włoszech, dopiero wtenczas będą mogli monarchowie polscy zająć się swobodnie sprawą Polski. Naturalnie, dopiero po skarceniu narodów rewolucyjnych, może być mowa o restauracyi praw narodu monarchicznego i katolickiego.

Dla tego to nasi jawni i skryci nieprzyjaciele, lękając się téj chwili, podżegają wszędzie rewolucyą, przedewszystkim zwodząc i łudząc, popychają ciemnych, nie pojąć niezdolnych Polaków na drogę rewolucyjną, prowadzą ich do buntu i komenderują nimi do ataku, mianowicie przeciw gabinetowi rosyjskiemu, korzystając z irytacyi która obopólnie wzmagała się tem bardziéj, im więcej udało się instygatorom znaleźć łatwowiernych Polaków i łatwowiernych Rosyan, czytających w drukowanych gazetach, że w każdym buncie, paryzkim, włoskim, niemieckim grali główną rolę Polacy, chociaż to jest fałszem największym, i przez się niewięcéj wiaropodobnym dla myślących, od sławnego tematu Niemców, że Rosyanie chcą nawrócić wszystkich Polaków do religii szyzmatyckiej, albo wytępić to rewolucyjne plemie. Łatwo zrozumieć interes tak ideologów, iluminatów, wolnych mularzy, radykałów, republikanów, wichrzących Europę, jak Niemców i innych buntowników, chcących niszczyć własną ojczyznę bezkarnie, podczas gdy nasza zakrwawia się zapasami z Rosyą, odprowadzaną tym fortelem od powinności przywrócenia europejskiego porządku.

Dość rzucić okiem na mapę i statystykę ogromnego rosyjskiego państwa i Europy, aby zrozumieć najdokładniej, że szeroko rozgałęzione między sobą solidarne bunty, potrafi skarcić tylko Rosya, ale uczynić to może jedynie wtenczas, kiedy ją Polska we-

sprze chętnie i szczérze. Gdyby 16 milionów Polaków, zamieszkałych właśnie w krajach, które Rosya oddzielają od Europy i dostarczają państwu stosunkowo najwięcej podatków i potrzeb wojennych (jako to koni, bydła, zboża, i t. p.), gdyby państwo polskie, tak szczęśliwie położone, wspierało europejską rewolucyą, wtenczas nie mogłaby Rosya myśleć o krucyatach przeciw barbarzyństwu. Nim Europa ujrzała armię rosyjską, musiała ta być żywioną i w potrzeby zaopatrzoną od Polski, dopiero po złączeniu skarbu polskiego z rosyjskim, przestał ten być w niedostatku i może teraz pożyczać mocarstwom, lub dawać im subsidya. Z tych powodów śmiało wyrzec można, że Cesarz rosyjski, jedynie jako król polski, zbawia europejskie monarchie. Niezawodnie, tylko wtenczas może wojsko rosyjskie wychylić głowę po za granicę Polski, jeżeli ten kraj nietylko jest spokojnym, ale oraz niczem nie zdradza najmniejszego symptomatu niebezpiecznego dla spokoju, bo naturalnie w takim razie niemogłaby armia rosyjska, dla podania ręki obcym, opuszczać zagrożonych stanowisk własnych. Jak jest interesem Europy, aby Polacy byli na jej stronie, trzymali z kościołem i z monarchią, tak jest artykułem polityki zradykalizowanych Francuzów, Włochów, Niemców, Madziarów, demokratów, socyalistów, republikanów wszech krajów, aby Polacy zakłóceni ciągle z Rosyą, trzymali tylko z rewolucyą i z buntem.—Dla tego trudno niewidzieć, że Jł. Dembiński i tak liczni Polacy są tylko narzędziem naszych nieprzyjaciół, namawiających Polaków do szalonych przedsięwzięć.

III.

Pod wielorakiemi względami, czujemy skutki tej zręczności nieprzyjaciół, a niezgrabności mniemanych obroń-

ców sprawy Polski. Dawniej miały tylko gabinety przywilej, mianowicie Wiedeński (jak to wyłożyłem w I. części tego pisma) zwodzenia, łudzenia Polaków, utrzymywania anarchii w naszéj ojczyznie, aby ją zemdlić i pokonać, dziś (skoro mocą demokracyi każdy Polak zarówno, chce reprezentować sprawę) zdoła już lada klub niemiecki, Moskal lub Moskiewka pod pretextem *patryotycznéj konspiracyi*, prowadzić rewolucyjną trzodę na rzeź i zaspokajać zawzięcie korporacyi kasty lub osoby, partyi, albo sekty, do naszej świętej sprawy. W takiem poniżeniu nigdy nie była, pod takiem jarzmem nigdy nie jęczała Polska, jak od chwili kiedy ją każdy chce dzwignąć i znaleźli się liczni wybawiciele. Przebóg, Polacy, zacznijcie myśleć i rozważcie, czyli nie jest lepiej poddać się powadze raczéj najgorszego rządu, niżeli cierpieć podobne zgrozy i skandale, pozwalać każdemu pierwszemu zbawiać Polskę, uważać służbę w lada haniebnym buncie za zasługę, być niskiem narzędziem nikczemnych nieprzyjaciół! Takich niewolników jakimi są Polacy we własnym domu, przez niemoc rozumowania, brak doktryn i słabość, niedołężność charakteru, nie zna Oryent cały.

W kwestyi węgierskiego buntu podobnych sprawach, jawnym jest zamiar rewolucyonistów i skrytych nieprzyjaciół sprawy, chcą oni poróżnić Polskę z Europą, bo tylko tym sposobem, w skutek prześladowania rządów i częstych obelg ze strony cudzoziemców, byłby naród powolny, dla zgubnych celów stronnictwa zaburzeń. Ale i konserwatorowie powinni widzieć przepaść, nad którą chcą postawić sprawę naszą źli lub szaleni ludzie. Wszak z żadnéj strony nie brakło napomnień narodowi, i bez wątpienia wiedzą dobrzy, choćby najmniej czytający obywatele, że już niewolno Polakowi podnieść nigdzie głosu,

bo sądzą cudzoziemcy że on namawia do buntu, niewolno mu podróżować, bo go mają za konspiratora, niewolno mu, albo sam się lęka, mieszkać w domu, bo często jest najniewinniej podejrzany własnemu rządowi, albo jeźli to niebezpieczeństwo przebył, a wojsko sprzymierzone niesie pomoc państwu, przejmuje to nieraz najlepszych obywateli trwogą, albo ich zmusza do ucieczki z własnego kraju. Jestże to życiem politycznem odpowiedźcie mi Polacy? Jestże to exystencyą, taka materyalna wegetacya śród nieustających wyraźnych lub domyślnych dekretów banicyi, śród politycznych interdyktów od ziemi obcej i własnej, od używania europejskiego powietrza, prócz tych kilku punktów, co wyziewają rewolucyjną zarazę i gdzie Polakowi jedynie swobodnym być wolno? Jestże patryotyzmem i godnością a nawet sprawiedliwością oskarżać o to rządy, zamiast potępić pierwszą przyczynę tego stanu rzeczy, istotnych winowajców, anarchistów? Inne narody nie są proskrybowane, a jednak znajduje się w katalogu narodów podbitych naród Czeski, Chrobacki, Kurlandzki i t. d. Wstydźcie się, Polacy, takiej zniewieściałości, aby kilku złych i szalonych, których przewrotnego zdania i nieczystych dążności żaden z was niepochwala, śmieli do tego stopnia poniżać naród cały, i aby się śród niego nieznaleźli ludzie z patryotyzmem dla uratowania honoru narodowego, z odwagą do wystąpienia przeciw złym i szalonym, a przedewszystkim przeciw opinii zarażonéj i zarażającej!

Niktby nie był uwierzył w możność takiego poniżenia, przed kilkunastu laty. W epoce koranacyi króla Mikołaja, była wielką chwała narodu polskiego, ale wten czas było jeszcze wiele tych ludzi zacnych, co mieli zasady i energią, brzydzili się anarchią, honor naro-

dowy uważali za swój własny, nielękali się tej czeredy, co woli się uniżać policyantom i żandarmom wszystkich krajów, aby tylko zachować osobistą niepodległość i *godność narodową,* zapomocą jakobińskich protestacyj i ciągle nowych klęsk, sprowadzanych na kraj. Więc lepiej się poddać kilku popularnym złoczyńcom prawiącym o upadku państw europejskich dla przywrócenia Polski „od Odry do Dźwiny“ lub dla obalenia duchowieństwa i starszych w narodzie, niżeli jak tego wymaga interes sprawy i powinność obywatela, ulegać rządom ukonstytuowanym! Więc lepiej doznawać obelg zagranicą, niebezpieczeństw w domu, niżeli zerwać z popularnością, z wziętością u ludzi złych lub ciemnych, nawykłych do czerpania nauk dyplomatycznych z gazet, a mądrości stanu z paszkwilów na rządy i społeczeństwa!

Więc taki *szacunek* którego zaczynają doznawać Polacy w kraju, zagranicą, taki *urok* który zaczyna ich otaczać, ma być początkiem Europejskiej wziętości, pierwszym krokiem powrotu do rzędu europejskich narodów, a ta obywatelska *odwaga,* ten publiczny *rozsądek,* których takie dowody dają Polacy, ma być rękojmią ich politycznej energii i zdolności rządzenia samemi sobą! I rozprawiają o prawie niepodległości, o mocy ukonstytuowania władzy ci sami, którzy niemają odwagi oprzeć się studentom i gminowi, objawić część téj wzgardy jaką są przejęci dla anarchistów i anarchii. Przewyborny mieliby rząd i gabinet bez narodu, bez energii oparcia się deklamacyom, które mimo pokój i władzę obcą, gubią kraj coraz bardziej! Przedtém schlebiali wszystkim negacyom nie śmieli objawić swego zdania, nim spalono miasto, i teraz nie mają odwagi wystąpić ze swem zdaniem o Węgrach, oświecić ciemnych, napomnieć szalonych, ukarać

złych, chociaż cały kraj może tak zgorzeć z ich winy, jak zgorzała część miasta.

Gdy rozważę skutki tego egoizmu, tego materyalizmu dla kraju, następstwa obojętności posuniętéj do tego stopnia, że osobistemu pokojowi gotów każdy niemal obywatel, poświęcić ojczyznę, wtenczas zdaje mi się, przebaczam szalonym, co poszli do Węgier. Drogo oni przypłacą wiarę w rewolucye i w bunty, ale na tych co niemieli odwagi ubrać się w kamasze i dobrze karmieni złorzeczą w domu rozsądkowi i zasadom, pochwalają przedsięwzięcie przeciwne powinnościom i samym materyalnym interesom kraju, na tych to ludzi, powinna spaść cała nieubłagana surowość rządu i przekleństwo narodu, bo oni przedają dusze polskie buntom.

ROZDZIAŁ IV.

I. Pobudki działania i cele polskiej anarchii, czyli jej polityka w kwestyach rewolucyjnych. Dewiza: wolność, całość, niepodległość. II. Paralela sędziwéj anarchii niemieckiéj i węgierskiej, a młodocianej polskiej. Stanowisko Fryderyka Wilhelma IV w obec Niemiec, a polskiego patryoty w obec trzech mocarstw. III. Niecierpliwość i żądza niepodległości, przyczyna przyspieszonego upadku sprawy; historyczna paralela stanowiska narodu, dawniej a obecnie. IV. Wiaropodobne następstwa rokoszu węgierskiego, osobliwie dla jego pomocników.

I.

Skoro cele równie jak środki skrytych nieprzyjaciół sprawy naszej, są tak jasne i widoczne, nie jest tyle trudnem potępić Jła Dembińskiego i jego fakcyi, ile

zrozumieć jego postępowanie. Ci którzy tłumaczą sobie interwencyą polskiej anarchii i Jła w sprawie buntu madziarskiego przez nieograniczoną próżność, gotową korzystać z niemocy narodu do karania zbrodni popełnionych przeciw sprawie, i owi którzy mówią, że w obecnym wieku każdy człowiek z miernym talentem, a znakomitą ambicyą dąży, wszelkiemi drogami, (viis ac modis) do wyniesienia *siebie,* gdyby tylko mógł przez chwilę tryumfować, na koszta narodu i swych powinności, tacy badacze natury ludzkiej, nie zasługują na wiarę, ilekrotnie chcą sądzić umysły i charaktery, należące do pokolenia dawniejszego.

W czasie kiedy się chował i myśleć uczył dzisiejszy wódz buntu, i nie jeden z jego pomocników, w owym czasie nie była jeszcze znaną ta ciemna a niemoralna (z małemi wyjątkami) klasa ludzi, którą jakby dla pośmiewiska, nazwano *inteligencyą.* Pochopy takich ludzi bez czci i bez wiary, bez zasad i bez doktryn, wierzących tylko w siebie i w materyalizm, w prawo szukania chleba, karyery i słynności pod zasłoną nieporządku, śród intryg, podstępów i scen gwałtownych, jeźli do tych nie potrzeba odwagi jeno bezczelności, pochopy takich ludzi, mówię, najłatwiej odgadnąć i miara jednego może służyć dla wszystkich innych; w żadnym gatunku zwierząt nie panuje taka stateczność obyczaju i tożsamość instynktu, jak między ludzmi stanowiącemi oddział rewolucyonistów. Z historyi wszystkich klubów, buntów, legij akademickich, rad narodowych, deputacyj, komisyj, składek i patryotycznych podatków i sądów wojennych, okazuje się wszędzie ten sam charakter rewolucyonisty z tak małą odmianą w narodach, jak małe są odcienia zdań tak zwanych inteligencyj o religii, monarchii, arystokracyi i innych porządkach ludzkości,

potępionych przez nie, jakby na komendę. Naturalnie, kiedy duch ludzki ulegnie zupełnie wpływowi materyi, musi wydać ten sam skutek taż sama przyczyna. Nie więcej widzę różnicy między rewolucyonistami, niżeli między czarnymi niewolnikami, którzy mi się zdają wszyscy podobni do siebie. Kto będzie pisał historyą roku 1848—1849, tego zadanie będzie wprawdzie nudne, ale łatwe, bo główni działacze wszędzie podobni, ulegają tym samym sprężynom działania.

Ale charaktery ludzi z epok dawniejszych nie są tak łatwe do oddania, i patrzący się na nie przez szkło obecnego czasu, nie zobaczy niczego. Aby zrozumieć zbrodnią stanu Jła Dembińskiego, popełnioną na polskim narodzie, i postępowanie wielu Polaków, służących buntowi węgierskiemu bez zamiłowania jakobinizmu, nienależy dopuszczać samych pochopów materyalnych, lecz koniecznie szukać potrzeba pobudek szlachetniejszych, idealniejszych, zwłaszcza, że inteligencye, ze swej natury mało skore do żołnierki, widzimy na ich stanowisku spokojnej negacyi. Jedynie błąd polityczny, może tłumaczyć przestępstwa znacznej części pomocników buntu i ich wodza, i taką jest zarozumiałość o pewności mego sądu o położeniach i o ludziach, że się nie lękam żadnych dokumentów, które kiedyś wyjaśnią spisek Jła Dembińskiego, przeciw sprawie i imieniu narodu polskiego.

Wprawdzie niewiem, jakie mogły być konszachty Jenerała z ludzmi, co sprzedają dusze polskie na korzyść i dla pomocy naszych nieprzyjaciół, ale nie wątpię, że jeźli niesamochętnym popędem rzucił się Jenerał w wir buntu madziarskiego, to pewnie między motywami przytoczonemi w celu skłonienia go, do objęcia steru zgubnej sprawy, grała główną rolę zawołana maxyma *wolności, całości, niepodległości,* która była tak hasłem

nierozważnych ludzi generacyi owej, do której Jenerał Dembiński należy, jak obrzydła maxyma socyalna: *równość wolność i braterstwo,* stała się chorągwią ludzi zgubionych generacyi obecnej, niewartéj być porównaną nawet pod względem błędów, z pokoleniem poprzedniem. Niechcę, opowiadając historyą rzeczonej maxymy, przypominać boleści, któremi jakoteż licznemi stratami i coraz głębszym upadkiem stanowiska sprawy, przypłacił naród polski trzykroć swe iluzye, mimo obywatelskie uczucia Kościuszki, talenta Napoleona i Jła Chłopickiego. Mianowicie drugie przedsięwzięcie, było pod wpływem tego rodzaju okoliczności, że jedynie wysoka pozycya i jeniusz dyplomatyczny X. Czartoryskiego, mogły się uwolnić od złudzeń i wyglądać zwycięztwa sprawy, pod gwiazdą szlachetnego Alexandra. Jednakże wszystkie wysilenia w imieniu całości i niepodległości, spełzły na niczem, zwiększyły tylko urzędową nienawiść Niemców, obudziły nawet (prócz ostatniej rewolucyi, popularnej między niemieckim ludem) systematyczną niechęć tego narodu do sprawy polskiej, przezywanej konspiracyą, anarchią, (polnische Wirthschaft) rewolucyjną ojczyzną i t. p.

II.

Obecnie, zmieniło się polityczne i socyalne stanowisko niemieckiego kraju, i rzecz dziwna że Niemcy, niegdyś mistrze Polaków w anarchii, idą dziś w ogonie anarchistów polskich i w maxymach stanu, które nasz kraj zgubiły, upatrują zbawienie dla siebie. W nierozdzielnej parze usiłują unieśmiertelnić się obiedwie anarchie. Już polska pokonana w domu, niemiecką oblęgli królowie, zdawało się przeto, że upadną obie, aliżci w tem madziarska, już raz za Ludwika mistrzyni Polaków

wskrzesza anarchią polską za granicą, widząc anarchią niemiecką bliską skonu, a polską nawet w Galicyi niepodobną. Niewątpię, że w Polsce zapomniana, od demokratów wyśmiana *całość, niepodległość*, jako mało postępowa dewiza, niewystarczająca dla dzisiejszego wieku, została przypomnianą Polakom od P. Kossuta, który jest dziś Ludwikiem dla Polski, a królem buntu dla Węgrów.

Niewątpliwie jest podziwienia godną rzeczą, że z tak ścisłą solidarnością kojarzące się anarchie, dążą wszystkie tą samą drogą buntu, do celów wszakże najprzeciwniejszych jeden drugiemu. Saksonia niepodległa, Bawarya samoistna, Wirtemberg udzielny, Hanower panujący, to się wydaje niemieckiej anarchii ciężarem, wzdycha ona do zależności od króla pruskiego, podczas gdy tego właśnie nie pragnie anarchia w Poznańskiem, tak polska a nawet niemiecka i żydowska (zawsze połączona z tą ostatnią.) Niemiecka anarchia uważałaby za roskosz dzwigać jarzmo potężnego państwa, a polska anarchia uważa związek, przez dynastyą z cesarstwami ogromnemi, właśnie za wielkie nieszczęście i chce być wolną, niepodległą, samoistną, panującą, czem się brzydzą anarchiści wspomnionych królestw niemieckich i wzdychają do takiej roli, jaką odrzucali anarchiści kongresowego królestwa, jakiej zrozumieć to niechcą, to w skutek niemocy rozumowania, niemogą anarchiści królestwa Galicyi i królestwa węgierskiego. Niemcy wołają: jęczemy pod jarzmem kilkowiekowych rozbiorów, jeszcze z czasów ciemnych średniowiecznych. Polacy mówią nierównie z większem prawem: myśmy padli ofiarą niemoralnego światła czasów nowych; ale ani Niemcy niechcą przyjąć oświaty nowożytnej, która nakazuje szanować prawa historyczne, ani Polacy nieprzestają bić pokłony przed tą samą zasadą niemoralną prawa

mocniejszego, niwelacyi, i racyonalizmu, z której wypłynęły rozbiory. Przeciwnie, tak w Niemczech buntuje się miasto po miasteczku, jeden stan walczy z drugim, cały naród się bije za jakieś nowe herezye i sekty, zupełnie nakształt średnich wieków, jak Polacy chcą wszystko zrównać, zniwelować, obalić granice i traktaty, iść zupełne w ślady Kaunitzów i Frydryków.

Widocznie, w Niemczech i Polsce panuje między anarchistami ta sama chuć zmiany i zburzenia; w Niemczech wołają: *potrzeba obalić trony królów i książąt, ponieważ mimo to samo pochodzenie, uciskali nas przez wieki.* W Polsce wołają: *potrzeba obalić rządy, ponieważ nie są tego samego pochodzenia i uciskają nas dopiero od niedawna.* Polskim anarchistom się zdaje, żeby byli posłuszni królowi Polakowi, ale niemogą kochać cudzoziemca, Niemca; niemieccy anarchiści przysięgają, że ich natychmiast ogarnie najżywsze uwielbienie dla monarchy, jeźli ten się nazwie Cesarzem i będzie z domu pruskiego, a wiadomo, że pruska monarchia nie miała nic wspólnego z cesarstwem niemieckiem, i właśnie była, na gruzach zakonu krzyżackiego, założona i uposażona od królów polskich, a to przeciw niemieckiej anarchii. Śród takiej niezgody dwóch siostr co do punktów rozwodu, byłoby dziwne położenie anarchii węgierskiej, gdyby ta miała dość siły do rządzenia sobą, i mogła wybierać według skłonności, bo sama niewie, czyli rząd austryacki jest obcym, skoro niema Jagiełłów, nawet w Polsce, czyli jest krajowym, skoro wyrzeczono detronizacyą i banicyą następców po Jagiełłach. Tak w polskiej, jak niemieckiej anarchii jest widocznie ten sam charakter niesforności, insubordynacyi, pochodzącej z materyalizmu, i jedna i druga niepojmują moralnej jedności i duchowej

zgody bez mechanicznej całości, bez machinalnej jedności. Dla tego jedna i druga neguje fakta, bo niema zasady.

Jednakże jest środek wyjścia z nieładu, tak w Polsce jak i w Niemczech, pochodzącego z nieporządku wyobrażeń. Spieszę podać go Polakom, uprzedzając że jest wzorem wysokim, przykładem osobowości wzniosłej, plemiennika Jagielonów, pana uczuć najwznioslejszych, głowy zbogaconej wielką nauką, a nawet koroną. *Wiek* mówi o niej, że go niepojęła, ja powiem *wiekowi*, że on jej niepoznał i wskazuję na mowę 11. Kwietnia 1847. Nadto dostrzeżesz w tej osobowości, to błędy jakby Polaka, to cnoty jakby katolika; w każdym względzie godzien przykład taki najpilniejszej uwagi.

Ten który go nam daje, jest Fryderyk Wilhelm IV. król pruski, znajdujący się w podobnym, a nawet w tym samym stosunku do rzeszy niemieckiej, którą ma za swą ojczyznę, i do jej rządców, jak my do naszej ojczyzny i do rządów, które nią władają. Według powagi króla pruskiego, nie jest żadną sprzecznością pełnić powinność dla ojczyzny danéj, oznaczonej traktatami i prawami i dla ojczyzny szukanej, mogącej być kiedyś daną przez prawa i traktaty. Król pruski wypełnia wszystkie powinności w obec Prus, i śród najgorętszych życzeń powitania krajów ojczystych, jednym węzłem połączonych, nie dozwala żadnej instytucyi obalić, żadnych granic przejść, nie cierpi żadnego bezprawia. Duchowa jedność i prawna całość, to wystarcza wygórowanemu patryotyzmowi króla pruskiego, z jedności materyalnej z całości mechanicznej, nie obiecuje sobie żadnych korzyści dla ojczyzny. Nie śmiałbym bronić całej polityki gabinetu pruskiego, bo nie pojmuję, jak było podobnem dopuszczać, że z buntu Frankfurckiego mogłoby wyjść jakie dobro dla pospolitej rzeczy Niemiec,

ale nie wątpię na chwilę, że król pruski nigdy nie pojmował patryotyzmu w ten sposób, aby z wojny domowej w Austryi, z nieszczęść Bawaryi, z klęsk Saxonii, z niedoli Wirtembergu, z zaburzeń Hanowru, z buntu Badeńskiego i tylu innych obrzydłych rokoszów, chciał składać szczęście Niemiec całych, lub żeby miał wierzyć wierności tych, co wiarołomstwo uważają za środek do organizacyi stanu i społeczeństwa.

Nie biorąc na siebie obrony polityki całej gabinetu pruskiego, mogłbym, sądzę, obronić, przed zwyczajnemi zarzutami, szlachetne i wzniosłe doktryny króla pruskiego. Jestto najuczeńszy pan w tym wieku, równie biegły znawca społeczeństw, jak i historyi, usiłujący nagiąć fakta do zasad, odmieniać nie niszczyć, reformować bez rewolucyi, ugruntować przyszłość Niemiec, nie poświęcając tejże przeszłości. Absolutyści, dla których przyszłość jest niczem, radykaliści, co mają taką wzgardę dla przeszłości, jak pierwsi przejmują się niechęcią do każdego poglądu na przyszłość, tak ostateczne a powierzchowne, excentryczne, niemyślące umysły, tacy nieprzyjaciele prawa i myśli, wielbiciele faktów, tacy ludzie, mówię, (a takich materyalistów dziś świat pełny) nigdy nie pojmą tej potężnej walki, w której pasuje się król pruski z przeciwnościami; jego wzniosłe uczucia niechcą się poddać faktom fatalnym, jego prawy charakter niechce zezwolić na reformę zapomocą gwałtów;—otoż tego nie mogą rozumieć bezmyślni materyaliści, dla których przeszłość jest tylko źródłem dochodów i spokoju, albo nadzieją zysków i wojny domowej, gdy przeszłość obalą.

Niezawodnie, chcąc wskrzesić i ustalić ojczyznę, pracuje Frydryk Wilhelm IV. dla Niemiec tyle, ile Ces. Alexander pracował dla Polski, usiłując pogodzić jej

prawa z prawem trzech mocarstw. Ci którzy króla pruskiego nazywają umysłem oderwanym, niemieckim, niepraktycznym, chimerycznym, chcącym celu, lękającego się środków, przenoszącym ideę nad rzeczywistość, marzenia i myśl nad interesa, ci i Cesarza Alexandra powinniby równie uważać za umysł niemiecki, niepraktyczny.

Nasza historya zna jeszcze inną osobowość, umysł równie wysoki i bogaty, uczucie wzniosłe, charakter niezłomny i cnotliwy. Tej samej idei co król pruski, poświęcił żywot cały X. Czartoryski, nieustannie dążąc do tego, aby nie nadwerężając historyi narodowej, rozwijała się historya trzech mocarstw, i obopólne prawa były w zgodzie z wzajemnemi obowiązkami rządów i narodu.

Byli tacy co i to nazywali ideologią, resztką dawnej polskiej anarchii, albo nawet zgrabną formą nowej, dziś mają oni ten sam widok przed oczyma w osobie króla pruskiego. Nie był zupełnie czystym gabinet pruski w sprawie rozbiorów, nieraz uważał uczucie szlachetnego narodowego patryotyzmu, dbałego o całość prawowi tą granic, za chorobliwość anarchiczną rewolucyjną przeciwną traktatom, mianowicie oschły umysł Frydryka II. nie mógł pojąć tych jawisk, gorących życzeń mimo trudności wykonania. Dziś Prusy (bo zawsze niebiosa karzą za zbrodnie) znajdują się w podobnie niebezpiecznem położeniu, przez Napoleona dowiedziały się co to rozbiór, a od Niemiec zaczynają się dowiadywać, że często patryotyzm domaga się granic, nie mając nawet za sobą prawa historycznego; — następca i dziedzic Frydryka II., szlachetnością umysłu i uczuć podobniejszy do Polaka-katolika.

To powtórzenie się jawisk polskich w Prusach, powtórzenie w Niemczech polskiego patryotyzmu i jego

dążeń do jedności, powtórzenie charakteru Cesarza Alexandra i X. Czartoryskiego w osobie króla pruskiego, jest wszakże niezmiernie naturalną konsekwencyą błędów polskiej i niemieckiej historyi, której negować nie należy, jak chcą radykaliści, ani bez naprawy zostawić nie wolno, jak chcą uczniowie X. Metternicha. Wprawdzie zadanie jest trudnem, przyznaję, że go nie rozwiązał X. Czartoryski, uchodził u rewolucyonistów za absolutystę, u absolutystów za jakobina, a nawet Cesarz Alexander miał czas długi reputacyę jakobina u zachowawczych (?) gabinetów, kiedy polscy konspiratorowie mieli go za zdradzieckiego tyrana, za Filipa Macedońskiego; nigdy gmin nie pojmie wielkich ludzi, króla pruskiego robi poetą, aktorem na tronie, a Cesarza Alexandra i X. Czartoryskiego pyta, co przez całe życie zrobili i pojmuje z łatwością jedynie tych, co przeczą w imieniu siły organizowanej, albo mającej się uorganizować, jednych i drugich sprzyjających gwałtom to reakcyi, to rewolucyi. Naturalnie, fakta ślepej siły pojmują nawet tępe umysły.

Niewdzięcznym, ale chlubnym jest zawód króla pruskiego; oby mu się lepiej powiodło, niżeli tak Cesarzowi Alexandrowi, co znalazł przeszkody u rządów, jak X. Czartoryskiemu, co znalazł przeszkody tak ze strony rządów, jak ze strony narodu, przynajmniej jego fakcyj! Jednakże jest zadanie króla pruskiego trudniejszem od zadania Polaków. W Polsce była chwila przestępstw anarchii, w Niemczech trwała ona przez kilka wieków bez przerwy; ztąd w Polsce nastąpił rozbiór mocą gwałtów i konwencyi, a w Niemczech podział i rozpadek nastąpił sam przez się, ubezpieczył się istotnemi prawami elektorow i xiążąt zasłużonych. Niechcę jednak powiedzieć, że zadanie króla pruskiego niepodobném (jakkolwiek, przy-

znaję, jedności Niemiec pojąć nie mogę) i czyli się powiedzie lub nie, zawsze mamy my Polacy wielki przykład przed oczyma, prawdziwy wzór do naśladowania, bez wątpliwości łatwy w wykonaniu, gdybyśmy tylko mieli patryotyzm króla pruskiego, bo wtenczas znajdziemy drugiego Alexandra.

W istocie, łatwo przykłady polityki króla pruskiego, zastosować do położenia królestwa Galicyi, królestwa kongresowego i t. d. Widocznie niewolno negować ani faktów ani zasad, jakkolwiek przy zasadach wolno wzdychać do modyfikacyi faktów, szanując wszystkie prawa nabyte, pełniąc wszystkie powinności przyjęte, jak to czyni król pruski. Tak Niemcy, jak Polacy, wszystkie ludy w ogólności, mają łatwe zadanie ku ojczyznie, jeźli ją kochają szczerze. Dobrzy obywatele przyjmują stanowisko, w którem im się kazał Bóg urodzić, wolno im się oglądnąć na świetną przeszłość, wolno im dążyć do wielkiej przyszłości, ale jedynie drogą prawa, drogą godziwości, niezapominając nigdy o obowiązkach obecnych, o powinnościach żyjących, bo zrywając węzły prawa, gwałcąc obowiązki *dane, pewne*, pod pozorem i przy ślubach pełnienia religijnie obowiązków *przyszłych*, rozwiązuje się społeczeństwo i gubią się stany w imieniu marzeń, śród których jest pewnym jedynie krok pierwszy, krok burzenia. Gdyby ludzie, mówiący o miłości ojczyzny mniej kochali spoczywające w grobie pokolenia, i marę przyszłości, od pokolenia obecnie żyjącego, które co chwila gotowi prowadzić do zepsucia i do rzezi, byłaby łatwą polityka i niebyłoby kogo zbawiać, gdyby nie było tak licznych legionów zbawicieli.

III.

Inaczej pojmują politykę polską rewolucyoniści w ogólności, a w szczególności ochotnicy w Węgrzech i sądzą że niepodległość Polski żadną ofiarą zbyt drogo okupioną być niemoże. Zapewne ten widok fałszywy, przyczynił się najwięcej do ich obłędu i tak nie pozwolonego postępowania, jakiem jest wspieranie sprawy buntu przeciw monarchii katolickiej i słowiańskiej, poczynającej robić dobrze sprawie naszej. Gdyby Polska przy tak ogromnych zasobach, przestała na pozycyi, którą jej Bóg przeznaczył i traktaty, i ku istotnemu dobru ojczyzny, nieoddzielnemu od dobra trzech rządów, dążyła szczerze, gorliwie, wytrwale, posiadałaby w istocie całość, wolność bez ciężarów niepodległości, przechodzącej widocznie siły pokolenia. W takiem położeniu Polski, byłyby dla niej obojętne konszachty ludzi pojedyńczych w madziarskim obozie. Jakażto, przebóg, niepodległość, żeby jeden jenerał przy takich zdolnościach dyplomatycznych, jak wiemy, miał w zmowie z hersztem barbarzyńskich buntowników decydować kwestyę wojny i pokoju, pytanie życia i śmierci narodu? Czyliż nie więcej daje rękojmii wdzięczność wnuka Leopolda W., niżeli polityczne namiętności pojedynczego Polaka, nieotoczonego gabinetem, oddalonego od kraju, a będącego pod wpływem barbarzyńskich Szeklerów, Madziarów i awanturników ze świata całego?

Nic bardziej nie wystawia na jaw naszego upadku, nic więcej nie poniża Polski w oczach cudzoziemców i samychże Polaków, ile ta dowolność politycznej konduity ludzi pojedyńczych i prawo, jakie sobie przywłaszczają uważać sprawę za rzecz niczyją (res nul-

lius) należącą do każdego lepszego, upoważniającego się do robienia experymentów na Polsce, jakby na trupie. A Stanisław Leszczyński, choć był koronowany królem polskim, nie śmiał w pierwszej emigracyi, przywłaszczać sobie prawa stanowienia o losie narodu, wzbraniał się podpisać konwencyą z Ludwikiem XV, swym zięciem. Podczas drugiej emigracyi nieśmiał X. Józef, synowiec bezdzietnego króla, wchodzić w kombinacye francuzkie (a wiadomo, że Napoleon przeznaczał mu polską koronę, opłakiwał na wygnaniu, że tego planu nie wykonał) i obowiązywać naród Polski, chociaż mieszkając w Warszawie, używając powszechnego zaufania, mógł czynić w porozumieniu z narodem.

Jeszcze bliższy był tronu X. Adam Czartoryski, siestrzeniec króla bezdzietnego, jego polityczny wychowaniec i poufny, tak w Warszawie, jak w Petersburgu, a jednakże zaszczycony nadto osobistą przyjaźnią W. Xięcia, potem Cesarza Alexandra, odradzał wskrzesicielowi uskutecznienie umowy Puławskiej *) i radził pierw napomnieć raz jeszcze Prusy, porozumieć się z Austryą i z pierwszymi ludźmi w narodzie. W trzeciej emigracyi (do której należał X. Czartoryski za karę, że po wielkich poświęceniach za prawa króla Mikołaja, nie przeszkodził obronie narodowej, w dalszym jej postępie, nabrać charakteru rewolucyi) gdy okazano jakąś konwencyą X. Czartoryskiego z cudzoziemcami, (pismo to pozba-

*) Wiadomo, że zamyślał Cesarz odebrać Warszawę Prusom, i przywrócić królestwo polskie dla ukarania Niemiec, a ochronienia Austryi od natarczywości i gwałtowności polityki francuzkiej w r. 1805. Według raportu X. Berg (Murata) przeznaczał Cesarz Alexander na króla polskiego, tegoż samego Xięcia Czartoryskiego, w ówczas swojego ministra.

wione nawet tych form, które cechują podobne dokumenta, było widocznie podrobione) krytykowały wszystkie partye mniemany postępek X. Czartoryskiego, tak demokracya jak i konserwatorowie, do których wtenczas należał jeszcze dzisiejszy wódz węgierski, i zgodziły się na to, że X. Czartoryski niepowinien obowiązywać narodu do przedsięwzięć niebezpiecznych. A dziś pojedyńczy jenerał, który ile wiem, królem ukoronowany nie był, xięciem krwi królewskiej nie jest, gabinetami nie kierował, przywłaszcza sobie prawo czynienia w imieniu narodu, i chce, zdaje się, stanąć zawczasu na czele emigracyi czwartej.

Rzetelnie, tylko do takich następstw, do konieczności uchodzenia z kraju własnego, może doprowadzić żądza niepodległości, nie mająca za sobą ani dynastyi, ani gabinetu i armii uorganizowanej. Korzystając z prawa obrony narodu przed ambicyą indywidualną, potępiała podejrzliwa opozycya przedewszystkiem ludzi najgodniejszych, i według republikanckiego zwyczaju, dopatrywała się właśnie w największych zasługach najwięcej niebezpieczeństwa dla sprawy, oskarżała systematycznie mężów zasłużonych o niepozwolone widoki, najmniej podobne do wiary. Stanisława Leszczyńskiego ogłosiła opozycya i republika ajentem francuzkim, zarzucała mu: *że frymarczy krwią polską,* aby wesprzeć Ludwika XV swego zięcia, chociaż przeciwnie Francya niosła pomocRzeczypospolitej w wojnie o tron polski. X. Józefa oskarżała opozycya i republika, że nie Polsce służy ale Francyi, dla zyskania korony, jakkolwiek X. Józef był wzorem uległości dla X. Adama, którego szczerze uważał za przeznaczonego od cesarza Alexandra na króla polskiego i sądził, że opozycyą Napoleona przeciw kombinacyi polsko-rosyjskiej, zdołają zmniejszyć jedynie zasługi dla

Francyi, jakoteż skłonić to mocarstwo na stronę Polski, a przeciw Rosyi, której gabinet miał za podstępny. X. Czartoryskiego oskarżała opozycya i republikanie, że służył Rosyi przez ambicyę i dopiero obrażony od niej, *omylony w swych nadziejach, zaczął konspirować,* aby posiąść polską koronę, jakkolwiek wszelką myśl osobistego wyniesienia statecznie odrzucał, i walczył przeciw konspiratorom i detronizatorom, działając jawnie i z chlubną energią.

Wszystkich ludzi zasłużonych w Polsce prześladowała opozycya i republikancka partya, czemuż dziś jest tak zgodną z jenerałem Dembińskim i robi go wielkim człowiekiem za to, za co potępiała (chociaż na podstawie wymyślonej), spomnionych dostojnych Polaków? Nie czyni to bez konsekwencyi anarchia, jedynie jenerał Dembiński konsekwentnym nie jest, zasługując na hołd ludzi sprzyjających tylko rokoszowi, lękających się jedynie gabinetów i monarchii. Stanisław Leszczyński był potępiony od opinii, bo był cnotliwym królem i obywatelem. X. Józef był potępiony, bo był niezdolnym do przestępstwa. X. Czartoryski był potępiony, bo był przez cały bieg życia cnotliwym obywatelem, mimo chwilę słabości w Warszawie, kiedy można było ukaraniem jej zapędów przebłagać króla. W jenerale Dembińskim dopatrzyła się widać anarchia pewnych słabości, skoro go wynosi pod niebiosa, niedawno go ścigała, wyrzucała mu, *że zrobił więcej jeńców w Warszawie, niżeli na Litwie, że zdolniejszym jest do boju z obywatelami, niżeli z Moskalami* i t. d. a dziś wszystko mu przebacza, wielbi go głośno, bo go widzi między przewodnikami buntu.

Niechaj jednakże pamięta jenerał, że popularność jest ze swej natury zmienną, i tylko próżnych ludzi,

żyjących dla chwili, zadowolnić może, nie zaś obywateli, wzdychających do szacunku rzetelnego, do trwałej pamięci w narodzie. Stanisław Leszczyński umarł błogosławiony od mieszkańców Baru i Lotaryngii, (dziś jeszcze trwa tam pamięć króla chrześcijanina, filozofa, dobroczyńcy ludu) był żałowany od Polski, najwidoczniej przekonanej, że piękne panowanie nie zależy od cnót samego króla, ale oraz od takiego postępowania kraju, jakiem było zachowanie się Lotaryńczyków dla monarchy. Przedwczesna śmierć bohaterskiego X. Józefa, przejęła naród żałobą. Już przewiduję lament Polski, gdy X. Czartoryski zakończy żywot cnotliwy, którego drugi wzór, po zasługach Stanisława Leszczyńskiego, Stanisława Augusta i cesarza Alexandra, nie znajduje się w całej polskiej historyi, wyjąwszy z dawnych Andrzeja Zamojskiego, a z obecnych jenerała Chłopickiego. Życzę, aby jenerał Dembiński mógł ukończyć zawód ziemski z podobną chwałą, życzę, aby zasłużył na popularność pośmiertną, bo tylko taka bywa sprawiedliwą, trwałą. Zawsze Polak i katolik powinien pamiętać o śmierci, a jest pewny wiek w życiu człowieka, w którym ta powinność staje się tem bardziej naglącą.

IV.

Jeszcze może jenerał Dembiński ocalić swój honor (obywatelski), oddać usługę Madziarom, przeszkodzić nowym klęskom swojej ojczyzny, jeżli jest mężem godnym tej nazwy. Niech skłoni Madziarów, aby padli na kolana przed królem, nim ich Rosyanie powalą o ziemię. Niech oddadzą stroskanej Polsce jej synów, których źli ludzie w imieniu i pod godłem węgierskiego narodu, wydarli krajowi, aby przykładem buntu prowa-

dzić ich do zgorszenia a potem na rzeź, kierować ich ramieniem, aby za obce sprawy strzelali do króla i własnej ojczyzny. Jak może jenerał Dembiński być świadkiem tak gorszącego działania, podać rękę takim przestępstwom, budować na jakiegoś zagranicznego ministra, który go zwodząc, żartował ze sprawy madziarskiej, zapewne o niej więcej niesłyszał, niżeli o sprawie ruskiej.

Niech się porachowawszy z sumieniem, obliczy oraz jenerał ze swemi siłami. Zapewne o tem nie wątpił nigdy, że niesprawiedliwym nie jestem, dlatego nie zaprzeczając jenerałowi znamienitych zdolności, które najwyraźniej wielbiłem, gdy się opierały na zasadach i na cnocie, pytam czyli oderwane od zasad, mają potrzebną moc do uratowania tak niebezpiecznej sprawy, a nawet mógłbym zapytać, czyli w położeniu obecnem Węgier nie musieliby ulegnąć w ich obronie Napoleon z Chłopickim? Wszak pod Kapolną mierzył się jenerał z wojskiem cesarskiem, i porażony opuścił plac boju, a odtąd zbytecznemi ruchami, wycieńczającemi siłę, przenosząc bój na obadwa brzegi Dunaju, gdzie Austryi klęsk stanowczych zadać niepodobna, wystawił los kampanii na szwank jawny. Wprawdzie powstanie Węgier po obu brzegach Dunaju, trzymanie twierdzy Komorn przez insurgentów, zmienia znacznie położenie Austryi, zmusza ją do opierania się jedynie na Preszburgu i Wiedniu, ale czemuż po śmiałem a raczej zuchwałem zagrożeniu tej linii operacyjnej wojska cesarskiego, nie dążył jenerał Dembiński do celu, ani Preszburga, mającego most nie zajął, ani Wiednia nie zaalarmował, rolę obronną odrzucił, a zaczepnej nie odegrał z pożądaną zupełnością?

Ja wiem czemu, i jenerał wie to jeszcze lepiej, bo obadwa rewolucyjnym buletynom niewierzymy, te wszy-

stkie stanowcze zwycięztwa, które od kilku tygodni głosimy lub czytamy, jestesmy zmuszeni uważać za środek werbunku. Nie mówię tego do publiczności, którejby dopiero tłumaczyć potrzeba, że Węgrzyni żadnego stanowczego rezultatu nie osiągli, mimo niepojęte błędy Austryaków, ale jenerał Dembiński, który inaczej wojnę rozumi niżeli publiczna opinia, czuje już zapewne niebezpieczne stanowisko swoje w obec połączonych sił Austryi. *)

*) Wiadomo, że jenerał Dembiński był zawsze rojalistą, a między wszystkiemi monarchiami oddawał cześć najgłębszą osobliwie Austryi, przedewszystkiem zdawał sobie dokładnie sprawę z ogromnych zasobów tego mocarstwa, w niem upatrywał opiekę Europy i cywilizacyi. W swem nauczającem dziele wojskowo-politycznem, w pamiętnikach o kampanii litewskiej, tak wybornie opisanej, jak ją świetnie prowadził jenerał, mówi ten znakomity autor: „Austrya! co „zamyśla Austrya, opuszcza chwilę najkorzystniejszą i żadną miarą niechce zostać pierwszem państwem w Europie?..“ Uprzedziłem czytelnika o piękności litewskiej kampanii i stylu jenerała, ale nie powiem, że on wielkim dyplomatą; stosunki Wiedeńskiego gabinetu do Rosyi tak oddał jenerał: „*Niechce uznać Austrya, że ją Rosya ob-*„*jęła swemi zdradzieckiemi* (perfides) *ramiony.*“ „*Jaka* „*jest odległość Orszowy od Belgradu, który może zo-*„*stać drugiem Abo*“ i t. d. W innem miejscu mówi autor: „*Sztuka wojenna ma wiele postępów do zrobienia. Odtąd będzie wojna bardziej wyniszczającą, ale Europa dąży równie szybkim krokiem do barbarzyństwa, a wojny, które nastąpią, będą podobne do wojen Tamerlana.*“ Prawda, skutek udowodnił przepowiednie jenerała. „*Różnorodna Austrya, która niechce widzieć swego niebezpieczeństwa, ma jednakże, według mego zdania pod tym względem najwięcej zasobów.*“ Także prawda. Ale jakże pogodzić te prawdy z dzisiejszemi buletynami i odezwami jenerała Dembińskiego?

Nadto przybywają Rosyanie, ci sami, z któremi tylokrotnie, to służąc w gwardyi Napoleońskiej roku 1812, to w wojsku równem gwardyom francuzkim z roku 1831, zrobił jenerał znajomość, przypatrzył się z bliska tym, co pokonali falangi Napoleona. Przekona się jenerał, że trudno poznać tych dawnych znajomych, i bez wątpienia pierwsze kolumny rosyjskiej piechoty, weźmie za piechotę mazowiecką, bo w istocie obecnie armia rosyjska podobniejsza do byłej polskiej, niżeli do dawnej rosyjskiej, a już dawna rosyjska swą wyższością karności (nabytą w końcu kampanii) pokonała polską, mimo wodzów, z któremi skromność jenerała Dembińskiego niebędzie nigdy pragnęła niebezpiecznej paraleli.

Wolę wierzyć dziełu pisanemu w chwili swobodnej, z umysłem spokojnym, w kwestyi wolnej od osobistych względów. Obecnie pisuje jenerał w sprawie, obcej wprawdzie Polsce, ale osobistej, (pro domo sua) i zostając niewątpliwie pod wpływem nieprzyjacioł Austryi, którym służy, i moralnego przymusu, jest zniewolonym do werbowania ochotników.

W podejrzeniu, że jenerał działa zniewolony namiętnością, widokami, nie zaś przekonaniem, utwierdza mnie najbardziej jego przeświadczenie, że radykalizm i bunt pospólstwa gubi Węgry i szlachtę węgierską, niemoże być jak tylko zamachem nieprzyjacioł tego kraju i naszego. W tem samem dziele mówi jenerał: »Wtenczas niebezpieczeństwo już przez »się wielkie, stanie się podwójnem, osobliwie gdy chłopi »węgierscy, wyznania szyzmatyckiego, dostaną rozkaz podo»bny do tego, który im dali ich spółwyznawcy Rosyanie »podczas naszego powstania, kiedy szlachta węgierska robi»ła przygotowania do dania nam pomocy.« Ci, którzy niewierzą w gwałtowną potrzebę największej surowości przeciw europejskiej rewolucyi, niech spojrzą na upadek jenerała Dembińskiego, niech porównają rzeczone, zdrowe zdanie z jego dzisiejszemi doktrynami, niech uznają, że je-

Tem wojskiem niezrównanem dowodzi wódz wysoki, okryty chwałą już w polskiej kampanii, i bez wątpienia należy mu się miejsce obok jenerałów Chłopickiego, Radeckiego, Soulta, Welingtona, pierwszeństwo przed samym Skrzyneckim i Chrzanowskim. Pod każdym względem, jest wielce niebezpieczne położenie Węgier. Między tymi, którzy się zapatrują zdrowym umysłem na wypadki, widzą je bez uprzedzeń, musi tam panować sprawiedliwa trwoga. Zapewne nie brakuje tam także exaltacyi i gorączki, poprzedzającej skon każdy. Zdaje mi się, że ztąd słyszę mówiących w tej chwili rozpaczy rokoszanom: *Zginiemy, lepiej umrzeć jak się poddać, zginiemy jak jeden mąż; tylko po na-*

źli rewolucya dłużejby cierpianą była, wtenczas najgodniejsi ludzie mogą paść ofiarą tej niemoralnej zarazy. Trudniej poznać zdanie jenerała Bema z jego dzieł, tak prędko gubiących się w nurtach zapomnienia, jak były napisane. Bez obawy jednakże powiedzieć można, że zdanie moralne i polityczne jła Dembińskiego podzielał zupełnie jenerał Bem, tylko jak wszystko, w stopniu wyższym, spotęgowanym, in superlativo. Bardziej z ogromu imaginacyi, niżeli z jasności i dobitności wyobrażeń, mógłbym chwalić tego pisarza. Wszystkie jego buletyny pisane oryentalnym stylem, szykiem i porządkiem. Niedawno widziałem odezwę, (z której wprawdzie ani słowa zrozumieć niemogłem) z takim podpisem: *W obozie polskim, komendant armii węgierskiej i siedmiogrodzkiej, Feldmarszałek-Porucznik.* I tych wyobrażeń w jedno złożyć niezdołałem. Ile to potrzeba chwały, aby nią podzielić obóz polski, armią węgierską, armią siedmiogrodzką, i Feldmarszałka-Porucznika. Nieboję się o sławę obozu polskiego, jest ona dobrze ustaloną mimo konduitę pewnego jenerała podczas szturmu Warszawy, ale się lękam niezmiernie o dwie spomnione armie i o Feldmarszałka-Porucznika.

szych trupach, tylko po gruzach stolicy przejdzie nieprzyjaciel i t. d.

Tak wołano w Warszawie w wigilią szturmu, a jednak ani jenerał Dembiński, ani jenerał Bem nie zginęli, ani stolica nie zburzona, do dziś dnia żyje i kwitnie. Z powodu niebezpieczeństwa po odejściu drugiego korpusu, już mało kto w Warszawie wypełnił swą powinność, nie wyjmując jenerała Bema, który się do utraty najważniejszej pozycyi najwięcej przyczynił, chociaż był niesłychanie ruchliwym i pieszo i konno, i w mieście i na linii bojowej, o wszystkiem chciał wiedzieć prócz artyleryi, która była pod jego komendą, a o którą się gorliwie dopytywał tych, co przybywali z rozkazem po działa. I w tenczas admirowało wielu energiczną czynność ruchliwego jenerała, nie dziwię się przeto, że mógł oczarować Szeklerów, chociaż ile wiem, ani jednej bitwy nie wygrał w Siedmiogrodzie, ani jednej fortecy nie wziął, zrobiwszy wiele marszów przed i po wyjściu jenerała Puchnera z wojskiem uzbrojonem, a do czego powód jest dotąd tajemnicą.

Już raz ostrzegałem jenerała Bema,*) że bunt Wiedeński będzie krzyczał a uciekał, nastąpiło to po dniach kilku; prowincya tak odległa jak Siedmiogród, tak zamknięta naturalnemi warowniami, a zupełnie zapomniana od ministra wojny, równie jak Bukowina, z której jedynie podobna działać w Siedmiogrodzie, mogą insurgenci przed ucieczką, krzyczeć przez kilka miesięcy. Najmniejszego niemam zaufania w obiedwie kampanie, tak siedmiogrodzką jak węgierską, i mało co wyżej kładę ludzi exaltowanych nad republikanów i socyalistów, przedewszystkiem najmniej wierzę, żeby deklamacye:

*) Zobaczyć Pogląd część I.

zginiemy, zagrzebiemy się pod gruzami, mogły nabrać znaczenia, gdyby nawet pod najlepszą komendą.

Nie tu miejsce wykładać zasadnicze pojęcia wojny, jenerał Dembiński wie najdokładniej, że rozpacz nie jest źródłem odwagi; to może być tylko zdaniem ludzi, co ani wojny nie widzieli, ani myśleć nie umieją. Rozpacz jest obawą, ale nie odwagą, do tej potrzeba spokojnej myśli najprzód, a dopiero potem, w wymiarach rozsądnych, cokolwiek zapału. Źródłem odwagi jest miłość, wiara i nadzieja, nie zaś nienawiść i rozpacz; miłość może zastąpić subordynacya, ale wiary i nadziei nic nie zastąpi. Gdy tylko słyszę maxymę: *zginiemy jak jeden* i t. p., już to uważam za śluby nie z zwycięztwem, ale z klęską. Dynastyi, gabinetu, rządu i wojska stojącego, nic nie zastąpi, wszak inaczej nie byłby jenerał Dembiński na czele, ale jaki popularny człowiek madziarski; wszak inaczej nie byłoby nic pewnego na tej ziemi, gdyby lada zgrai wolno było obalać państwa, albo narodowi chwilą zapału, zastąpić stateczne zasługi i ofiary lat wielu, a czego wymaga organizacya rządu, gabinetu, armii, skarbu i podobnych porządków. Niechciałby zapewne jenerał Dembiński takiego szyku świata, aby od natchnienia chwili i od skinienia cudzoziemców, miały zależeć losy państw i narodów, albowiem wtenczas nie byłby jenerał pewnym, po zwycięztwie Węgier nad Austryą, czyli jaki komitat pod wodzą n. p. Anglika, nie powtórzyłby po dniach kilku tego dramatu, który dziś odgrywa bez wątpienia stroskany jenerał, człowiek zacny, obywatel gorliwy, godny lepszego losu. Bunt madziarski nie oceni należycie jenerała Dembińskiego, chociaż znaglony niezdolnością swoich, korzysta z talentów i nierozważnych poświęceń jenerała.

Zdaję sobie sprawę z rozlicznych losów i kolei wojny, wiem, że nieraz dopiero po klęskach staje się podobnem zwycięztwo, ale naprzód zapowiadam jenerałowi Dembińskiemu, że ani jednego z tych świetnych dni nie będzie widział w Węgrzech, których blask oglądał od 19 do 25 Lutego 1831 roku w swej ojczyźnie. Węgry zgubi, sprawie zaszkodzić może, a swej sławie już zaszkodził jenerał Dembiński.

Co zaś często słyszę o entuzyazmie francuzkim i o zwycięztwach Francyi, to mi się wydaje być opartem na tem samem krótkowidzącem rozumowaniu, na którem się opiera mniemana chwała Szeklerów i Madziarów. Znam zwycięztwa Francuzów, do których im wyższość sztuki i nieubłagana karność torowała drogę, ale o entuzyazmie niewidziałem wzmianki w całym regulaminie francuzkim. Entuzyazm to, właśnie entuzyazm zgubił Francyą; gdy ten naród myśleć i wierzyć przestał, a szedł jedynie za popędem uczuć i zapału, upadła Francya głęboko. Czemuż jenerał Dembiński porzucił Francuzów-entuzyastów, i teraz łudzi się jedynie nadzieją, że entuzyazm madziarski nie tak prędko strawi Węgry, jak strawił Francyą? Ale i ta nadzieja jest mylną. We Francyi był entuzyazm szczery, głęboki, był wiarą przewrotną, ale wiarą; Madziary i Szeklery, co jeszcze wierzą w upiory i czary, nie są zdolni do tak zupełnego zepsucia, ich zapał za złą sprawę może być tylko bardzo powierzchowny. Tylko jedna klasa jest tam przejęta, a to prawdziwie narodowym, jakkolwiek dla sprawy szkodliwym zapałem, i właśnie tę klasę interesującą, zażywioną historyczność Węgier, pomaga gubić jenerał Dembiński, jak gdyby był demokratą i pragnął zrównania arystokracyi, za pomocą rusztowania i konfiskaty.

Zresztą nie godzi się odwoływać na wyjątki, na pierwszą rewolucyą francuzką, mianowicie w chwili, kiedy ostateczny rezultat nie mowi za tym wzorem. Potężny organizm francuzki, narodu po rosyjskim i polskim najbardziej zjednoczonego, akcyą monarchii, religii i zwycięztw świetnych przez wieki, taki organizm ojczyzny Henryka IV, Ludwika XIV, Fenelona, Bossueta, mógł za pomocą takiego lekarza, jakim był Wolter i Encyklopedyści, (różni od P. Kossutha i Madziarów, sądzę) być doprowadzonym do najwyższego stopnia irytacyi, exaltacyi, przetrwać kryzys gorączki pod wodzą Mirabeau i Napoleona. Jednakże i to nie wystarczyło; wróciła dynastya, wrócił gabinet i rząd prawowity, a kilka odtąd rewolucyj, to barykady lipcowe, to bój lutowy, to rzeź czerwcowa, już niewywołały entuzyazmu. Gdyby Madziary byli Francuzami, i znaleźli Napoleona, jeszczeby nie zdołali ujść losu, który dotknął Francyą.

Był w owym czasie naród znamienity ludźmi wielkimi przez wiarę w zasady, który także szukał zbawienia, ale nie w encyklopedyi, lecz w religii katolickiej i powrocie do monarchii, w reformie z dnia 3 Maja. Jakobinizm trzech mocarstw i jakobinizm francuzki, skłoniły i jego do szału; wiadome owoce tego środka ratunku, usilności zrobienia później i nagle, co robić należało stopniowo i wcześnie. Wszystkie narody ginęły w sposób, jakim się dziś chcą ratować Madziary. Napoleon mimo wielką ambicyą żałował, że się przyczynił do zguby sprawy polskiej, Francuzi wyrzucają sobie, że ją nadwerężyli niezbawiwszy siebie; co powie historya o narodzie, który ją gubi dla buntu, i o Polakach, co ją chcą zgubić, albo przez próżność, albo dla dogodzenia swej fantazyi?

Prędzej czy później, skarcą okropne skutki przestępną lekkomyślność polskich ochotników w madziarskim obozie, i klęska nieochybna, ktora wisi nad Węgrami, spadnie może w części (jeźli rojaliści nie zapobiegną wcześnie energicznem wystąpieniem przeciw wiarołomnym) na całą drużynę, a może i na prowincyą, coby niosła na pół zgubionej sprawie nierozważny kontyngens. Jakiekolwiek nastąpi przebaczenie dla Węgrzynów, nie będzie amnestya, *) można się lękać, rozciągnięta na Polaków; przeciwnicy krajowi i obcy

*) Według mego zdania, powinna Galicya wysłać wcześnie deputacyę do monarchy, i reklamować od Madziarów zwiedzioną młodzież, zmuszonych do służby, jakoteż i jeńców polskich, wcielonych przemocą do legij przezwanych polskiemi. Niechciała Galicya uformować polskiego legionu, na rzecz monarchii i ojczyzny, niechże przynajmniej zaprotestuje przeciw uzurpatorom polskiego imienia, w służbie buntu madziarskiego. Rząd pobiera licznego rekruta do wojska, to nikogo nie obchodzi w kraju, nikt się nawet o polski tytuł choć dla części wojska nie stara, nikt nie usiłuje tysiące ochotników, cisnących się pod chorągwie austryackie, wiązać w jaką całość, dla chwały narodu i zasługi u dworu. Madziary wpadają do kraju, lub przysyłają agentów, szaleńcy dostarczają im kontyngensu dla obozu buntownikow, to równie nikogo nie obchodzi w Galicyi. Rozpoczęła się wojna bratobójcza w tak bliskiem sąsiedztwie, w kraju ościennym, to zdaje się nieobchodzić Polaków w Galicyi, chociaż głównie jej krwią skropiona jest ziemia węgierska. Rząd, mówią, przeszkodziłby associacyi wszelkiej, nawet monarchicznej, myślącej jedynie o dobru prowincyi, a zapominają, że rząd cierpiał długo, zbyt długo radę narodową i studentów pod bronią. Potem się dziwią Galicyanie, że ich cudzoziemcy uważają za społeczeństwo bez charakteru, za materyą bez ducha, za towarzystwo, śród wielu pretensyj zachodnich, zupełnie oryentalne.

naszego narodu, będą korzystali z tak pożądanej sposobności poniżenia naszego narodu i łatwiej się zgodzą z Madziarami z wielorakich powodów. Jaka przyszłość czeka wtenczas lekkomyślnych, jaką odpowiedzialność biorą na siebie wodzowie Polacy, dając swą powagą przykład rozwiązłości zasad, których obronie poświęcali życie w Polsce? Nie pomną oni, że pracują na schyłku żywota, poświęconego zasłudze (przynajmniej jeden z nich słynął przez całe życie z cnoty) dla centralizacyi Wersalskiej i powiększają liczbę kandydatów do nowego procesu w Preszowie. Nie spodziewam się innego rezultatu, z całej wyprawy Polaków do Węgier.

Jeżeli na wdzięczność Węgrzynów (a raczej Madziarów, nie Słowian, Romanów i t. d. przejętych naturalnie głębokim żalem do Polski) rachują polscy ochotnicy, mylą się oni i w tem niezmiernie, albowiem im dłużej przy ich pomocy trwa zgubny opór Madziarów, tem więcej cierpi kraj wyniszczony i tem cięższa kara spadnie na naród, który w takiem położeniu, nie będzie zapewne błogosławił fakcyi, co po jego zgubie będzie szukała schronienia gdzieindziej, a jego zostawi na łasce zwycięzców. Gdyby jednak wolno było dopuszczać na chwilę, (ale tylko na chwilę, bo Madziary może jednej wielkiej bitwy przebyć nie zdołają) że bunt się utrzyma w tej pierwszej kampanii, to nie podpada wątpliwości, że pochłonie Węgry pierwsza walka polityczna, lub socyalna w domu. Bez dynastyi, bez zasad, bez światła publicznego i rutyny w interesach, padłby ten naród, pozbawiony jak widzimy, nawet oficerów zdolnych do wojny, spiesznie ofiarą swej zarozumiałości, jakkolwiek ci co wierzą w dobrą sprawę Madziarów, mogą oraz uwierzyć i w chwałę Debreczyńskiego gabinetu. Wszelako według me-

go bezstronnego zdania, są bez celu wszystkie zbrodnie przedsięwzięte przez Madziarów, równie jak jest lekkomyślne przestępstwo Polaków, co niosą zbrodni pomoc. Po pierwszem zwycięztwie nad królem, pokonaliby się Madziary sami, a w pierwszej wojnie dwóch stronnictw, (których nawet języka nie rozumieją polscy ochotnicy) musiałoby jedno z nich ogłosić Polaków nieprzyjaciołmi kraju. Ta nagroda czeka zawsze cudzoziemców, służących buntowi. Zresztą, zacóżby mieli Madziary być wdzięczni pomocnikom do zguby krajowej? Tylko obopólne szaleństwo tak Madziarów, jak ich sprzymierzeńców, mogło wpaść na tę kombinacyą, aby za pomocą pare tysięcy Polaków, wystawiać sprawę madziarską, prócz boju nierównego w obec Austryi, jeszcze na walkę z przemożnem cesarstwem rosyjskiem. Żadnemu z dyplomatów obozu węgierskiego nie było powinno być tajnem, że połączone siły Moskwy, szukając zajęcia, uchwycą tę sposobność do wystąpienia do boju, uważając ściganie polskich anarchistów, za rodzaj ulubionej specyalności.

Niewiększa wdzięczność oczekuje pomocników buntu, ze strony narodu naszego. Udowodniłem szkodliwość tego rokoszu dla naszej sprawy, wyłożyłem powody, które mnie zniewoliły do uważania Polaków w obozie węgierskim za narzędzie skrytych nieprzyjacioł sprawy polskiej. Ktokolwiek pragnie gorąco ścisłego przymierza dwóch najpotężniejszych państw, aby jak najprędzej skończyć z radykalizmem i wandalizmem, a nie jest Polakiem, ten powinien stawiać pomnik tajnym negocyatorom i Polakom, co się dali skłonić do służby madziarskiej, ale kto jest Polakiem, ten nie będzie stawiał pomników przestępstwom anarchistów polskich. Kiedyś historya wykryje, kto miał w tem interes, aby

postępki wiarołomnych synów nieszczęśliwej ojczyzny, służących sprawie nieprzyjacielskiej, nabyły tak sztucznego a wielkiego odgłosu? Wszak już liczą legiony przestępnych, jak graeca fides liczyła wojska perskie.

Centralizacyą oskarzano o przedajność i prowokacyę, o agencyą w interesie przeciw-polskim, chociaż szaleństwo tego zgubnego stronnictwa zdradzało się w każdym kroku, za każdem słowem, a dziś śród najrozmajtszych, ale statecznych kontradykcyj, dziś kiedy sprawa madziarska równie, a nawet bardziej szkodliwa, (bo jest naraz i konspiracyą socyalną i buntem politycznym, zgubą sprawy własnej, a to w służbie obcej) niżeli zabiegi samej centralizacyj i postępuje do swego skonu, z całą symetryą naprzód ułożonego planu, dziś niczyja imaginacya nie woła, że zdrada. Nigdy nie miałem zwyczaju robienia domysłów, i tej chwili wolę czekać, nim potępię ludzi pojedyńczych, wiem tylko, że ci co służą Madziarom, strzelają do Polski. Może być, że zły duch ich natchnął, bez skrytej interwencyi owych, których namiętność przy ciemnocie przejmuje zgrozą na widok, jak monarchowie w Poznańskiem i Galicyi otoczeni uwielbieniem, wkładają na państwo niechętne, niewiem czemu, konstytucyi, rodzaj moralnej konieczności, restaurowania tego stanu rzeczy, który one nawet stworzyć się nie wahały, mimo przeszkody możne i wielkie rozdraźnienia tak zwanej publicznej opinii polskiej, a od czego zupełnie jest wolnem państwo rosyjskie, najmniej dziś upoważnione do zarzutów przeciw naszemu narodowi.

Kto sobie dobrze zdaje sprawę z tożsamości interesu stronnictwa tyranii w trzech państwach, i partyzantów anarchii w Polsce, kto rozważy, jak ci są szaleni,

ciemni i niezgrabni, a tamci przeciwnie biegli w swem rzemiośle podżegania, w własnych widokach, złych i ciemnych Polaków przeciw królom, a za buntem, ten znalazł klucz do zrozumienia kwestyi, tyczącej się pomocy danej przez Polaków Madziarom, a tem samem wie on najdokładniej, jaka wdzięczność czeka Polaków w obozie madziarskim ze strony ich ojczyzny.

Aby jednak najmniejsza wątpliwość nie pozostała pod tym względem w ich sumieniu, aby byli w stanie objaśnić najdokładniej swą polityczną religią, niech przyślą posłów dla powzięcia wiadomości, czy ich kraj przyznaje, czy się ich zapiera? W dowód, że narodu nie reprezentują ochotnicy różnego rodzaju, i stopnia anarchii, zebrani w madziarskim obozie, i że Galicya straciwszy wiele polskości, ani monarchiczną, ani słowiańską jeszcze być nie przestała, przytoczę faktum powszechnie znane, przyjęcie rosyjskiego wojska tak w Krakowie jak we Lwowie. Niezaprzeczą ci nawet, co nasz naród oskarzają o rewolucyjność, że przechód Moskali przez Galicyą, był raczej marszem tryumfalnym wojska, radośnie witanego od narodu; nigdy armia polska nie była przyjmowaną lepiej. Jednakże powszechnie wiadomo, że rosyjskie wojsko przeznaczone do działania, przeciw madziarskiemu buntowi i jego lekkomyślnym zwolennikom, których klęski tak łatwo wyczytać z zapału i postawy sprzymierzeńców, wzmocnionych nadto siłą moralną, z postępowania naszej prowincyi, chociaż przeciwnicy sprawy polskiej wystawiali ją jako przygotowaną do żywej opozycyi przeciw Rosyi, a przejętą entuzyazmem jedynie dla buntu. Zapewne zmieni to illuzye i oziębi zapał tych w obozie rokoszu, co rachowali na wdzięczność narodu.

Już przewiduję nową emigracyą, i ztąd (ponieważ postęp w złem łatwiejszy) nowe klęski dla kraju, przewiduję emisaryuszów radykalizmu wschodniego, wzrost demokratycznej falangi słynnej *centralizacyi*, i podobne owoce przymierza z rokoszem. Wiele exystencyj zgubionych, może prawdziwe talenta i wielkie usposobienia zginą zagrzebane w obcej ziemi, lub wrócą do kraju spaczone. Jedna generacya już zgubiona, ale śród cierpień pocieszana uczuciem spełnionej powinności, nadzieją pomocy oświeconych narodów, mogła, mimo materyalną niedolę i skrępowane uczucia, nie upaść moralnie, i wróci może kiedyś ze skarbami zachodniej nauki, konstytucyjnej rutyny, doświadczenia systematów i ludzi, nagromadzonych w walce z przebytemi przeciwnościami. Ale szeklerskie systemata, rutyna Wołochów, filozofia madziarska, czyli to będzie wynagrodzeniem dla kraju za tyle ofiar, które poniosą rodziny, majątki, a może i w części polskie imie w samych Węgrzech! Obawa tego rodzaju musi przerywać wesele Galicyi, obchodzącej swe konstytucyjne święto.

ROZDZIAŁ V.

I. Polityka polskich konserwatorów za granicą i w kraju. II. Zwycięztwo rządów monarchicznych, mianowicie austryackiego i ztąd wynikające widoki dla sprawy Polski. III. Powrót narodu polskiego i gabinetów do zasad restauracyi.

I.

Odwróćmy oczy od scen okropnych, których Siedmiogród i Węgry są teatrem. Wzdryga się uczucie na samą myśl, że te obszerne groby które jedna po-

pulacya kopie dziś dla drugiej, jutro pogrzebana sama, śród gorejących miast i wsi i wyludnionego kraju, z którego rodziny uchodzą tysiącami, szukając u Muzułmanów schronienia przed zapalczywością chrześcian. Żaden wyższy interes, żadna wyraźna zasada, nie uniewinnia tych okropności, nie otacza walczących na tem polu urokiem męczeństwa, żaden świetny czyn jak n. p. bitwa Grochowska, nie przerywa tych jednostajnych scen kanibalizmu. Czy w takim dramacie są Polacy głównymi, czy podrzędnymi aktorami, czy są bardziej narzędziem do obcych celów, czy więcej ofiarą własnych pasyj brzydkich, bez wszelkiej wyniosłości, to mi się zdaje być niezmiernie obojętnemi zarysami obrazu martwych faktów materyalnych.

Inny widok uśmiecha się nam u podnóża Apeninów, tam inna akcya wskazuje działalność ducha polskiego. Między ową cząstką narodu, a tutejszą masą, jest widoczna jedność, i jak z tej strony Karpat usiłuje obywatel pokrzepić sprawę pokojem i organizacyą, tak z tamtej strony Alpów jest czynna myśl polskiego żołnierza. I ów teatr nie jest wolny od scen smutnych, i tam ciężyło na działaniu Polaków podejrzenie rewolucyjności, ktokolwiek nie znał dokładnie mężów wypróbowanej cnoty i niezłomnego patryotyzmu, głównych figur obozu włoskiego, mógł ich obwiniać o zarazę chorobą czasu, przynajmniej o ruchliwość bez celu, o niewdzięczne przedsięwzięcia. Nieukrywałem i nieukrywam, że polityczne kombinacye Polaków w Turynie, były oparte na błędnem, niedokładnem pojmowaniu olbrzymich sił Austryi; tak przed pierwszą (a) jak przed drugą (b) kampanią, ostrzegałem otwarcie rodaków, że występują do

a) La diplomatie de la republique française.
b) Pogląd, kar. 68.

nierównej walki, a to właśnie z mocarstwem któremu (jeszcze raz zrobię im wyrzut) ślubowali, oddawna cześć największą, któremuby najwyraźniej służyć wypadało, dla zyskania jego opieki dla sprawy. Jednakże już wtenczas odróżniałem starannie Polaków w służbie króla sardyńskiego, od tych lekkomyślnych i przestępnych co wspierając rewolucyę, nadwerężając czystość zasad i reputacyę Polaków, wzmacniają panowanie bezprawia, siłę najprzeciwniejszą prawom Polski. Dziś już fakta wyjaśniają znaczenie położenia i oddają sprawiedliwość postępowaniu Polaków w Piemoncie, bronią ich najwyraźniej przed wszelkim zarzutem rewolucyjności, lub kosmopolitycznego radykalizmu.

W istocie, śród smutku który przejmuje Polaka widokiem tylu ludzi naszego narodu, niszczących pod wodzą radykalnych klubów, chwałę polskiego oręża, dotąd tak czystą i wzniosłą, mamy pocieszenie, że intencyą Polaków, pod dowództwem Jenerała Chrzanowskiego, było wspierać monarchią sardyńską przeciw wzmagającemu się radykalizmowi Włochow, i że *„armia pragnęła bardziej boju przeciw rewolucyi, niżeli przeciw austryackiej monarchii.“* Z tego poznaję mężnych obrońców polskiej monarchii, reprezentantów naszego, wysoce zasłużonego wojska roku 1831. Ci sami co zasłużyli na nienawiść rewolucyonistów w Warszawie, ścigając nieporządek, karcąc insubordynacyą i bunty, nie przestają do dziś dnia zasługiwać na chlubną niepopularność, między klubistami wszech krajów. Jaka sława dla naszego narodu, że w czasie tak zawistnym, jedynie Polacy przejmują się przezorną dbałością o prawo i porządek, i mimo najgorliwsze uczucie, podniecane i co dzień drażnione samem już oddaleniem od kraju, nie zeszli z drogi umiarkowania i mądrości, lę-

kają się dotknąć jeszcze zemdleniem zarażonego społeczeństwa, niezdolnego do przedsięwzięć, i nie przestają nad jego dobrem czuwać za granicą. Tyloletniem cierpieniem na wygnaniu, nie wypalił się święty ogień, a tkliwa miłość ojczyzny nie nadwerężyła żadnej powinności, tak że ci nawet, których interes wiedzie przeciw Polsce, muszą szanować takich przeciwników.

Niezawodnie, jestto jedyny przykład prawdziwego patryotyzmu i poświęcenia w tym wieku, świetny przykład zamiłowania idei, uderzający kontrast z tem co widzimy, pod imieniem patryotyzmu, w krajach innych. Jeźli Anglikom i Belgom, Duńczykom i Szwedom należy się uszanowanie za to, że zrozumieli swój interes i spełnili powinność, Polakom należy się więcej, niżeli uszanowanie, skoro bez bodźca interesu robili i czynią nad powinność. Nie może Opatrzność niebłogosławić sprawie, która ma takich obrońców.

Wynurzając moje uczucie niezmyślonego uwielbienia dla dostojnych mężów, co tyle blasku rzucają na mój naród, niechcę być panegirystą byłego gabinetu Turyńskiego. Nie korzystał on z wzorów, które pod własną komendą miał przed oczyma, lecz słaby, niedołężny, party od radykalistów, zdolnych jedynie do krzyku i ucieczki, rząd tak niemężny, nierozważny, mówię, wydał wojnę Austryi, zamiast w ścisłem połączeniu z tem mocarstwem, ścigać rewolucyę i pokonawszy nieporządek socyalny, dążyć do organizacyi politycznej, której mu, według mego zdania, bardziej nie dostaje, niżeli prowincyom austryacko-włoskim, albo jeżeli monarchia sardyńska miała słuszne powody do wojny z Austryą, powinien był gabinet Turyński, pokonać najsamprzód wojnę domową, nim się wystawił na niebezpieczeństwo wojny z Austryą, powołanej, sądzę, do

przewodniczenia Włochom, do czuwania nad dobrem koron włoskich i zasługiwania na błogosławieństwo Ojca ś. nie zaś do nieprzyjaźni z tym krajem, jaką jej niesłusznie przypisuje ten sam radykalny, excentryczny patryotyzm, którego ani ramie, ani przykład polskiego żołnierza, przy wysokich talentach organizatora, niezdołał skłonić do spełnienia, choć na chwilę, tak oddawna a krzykliwie dawanego słowa, śród rzęsistych deklamacyj, o miłości ojczyzny. Upewnić byt rządom, pokoj społeczeństwom, wstrzymać okropny postęp rosnącej dyssolucyi między Włochami, to jest pierwszym interesem monarchów włoskich, a tem samem interesem i zasadą Austryi.

Pod nowym monarchą przejętym, zdaje się, niepospolitą energią, oświeconym próbami, które Bóg zesłał na ojca, spodziewam się polityki lepszej, ściśle sprzymierzonej z Austryą, a tem samem uważam Polaków, w służbie króla sardyńskiego, za posiłki Austryi przeciw rewolucyi, tej głównej przyczynie klęsk polskich, włoskich i t. d.; uważam Polaków za powołanych do przywrócenia i wzmocnienia tronów włoskich i świeckiej władzy samej apostolskiej stolicy. Takie postępowanie nie jest bynajmniej rewolucyą, lecz przeciwnie godną, ledwie nie powiem świętą służbą, rodzajem krucyaty przeciw zepsuciu, które najprzód obaliło Polskę, dziś nadwereża całą Europę, wystawia na niebezpieczeństwo sprawę, uratowaną przez Sobieskiego, a której słusznie bronią Polacy, bo tylko zwycięztwo katolicyzmu, monarchii i praw historycznych w Europie, może doprowadzić do zwycięztwa praw naszych. Sprawa polska nie jest jakobińską i ateuszowską, jej odbudowanie nie może wyjść z dzieła zburzeń; o tem wiedzieć mogą najskromniejsze umysły, a tak wysokie talenta, tak znamienite i wzniosłe charaktery, jakiemi jaśnieją Polacy

w obozie monarchii sardyńskiej, szykują wcześnie własną zasługą zewnętrzne materyały odbudowania Polski, skoro niepojęty gniew Króla polskiego nie dozwala im wpływać na wewnętrzne usposobienie narodu, a zasady im bronią szukać dobra ojczyzny, na drodze rokoszu.

Tak, sama Opatrzność prowadzi Polaków różnemi drogami, to w emigracyi, to w kraju do jednego celu, do pokonywania rewolucyi, do położenia zasług na rzecz królów. Dziennikarze wystawiali Polaków, jako zawołanych mistrzów w nowej sztuce liberalnej stawiania barykad, ale gabinety widzą naocznie, że ci których prześladowali najwięcej ich powiernicy, przeciw którym nie wahano się użyć nawet podstępu niehonorowej broni socyalizmu, jak w Galicyi r. 1846, są właśnie obrońcami gabinetów, nie ulicy, i dalecy od korzystania z klęsk, które dotknęły królów, dalecy od naśladowania pewnych gabinetów, co demokracyą podżegały przeciw Polsce, zapominają oni o słusznym żalu, jeno myślą o powinności. W kraju spokojnością, za granicą zasługami na rzecz królów, starają się Polacy o zniesienie interdyktu, któremi ich obłożyły nierozważne, nieprzezorne gabinety.

Niechcę dalej prowadzić porównania dwóch obozów sardyńskiego i węgierskiego; ten ostatni ma więcej podobieństwa do buntu w Wenecyi i Rzymie. Bolało mnie powiedzieć sprzymierzeńcom radykalizmu, między którymi są ludzie omyleni mniemaniem, jakoby bronili exystencyi starego narodu, że właściwie podają tylko rękę wyraźnemu a bezmyślnemu wandalizmowi. Między ochotnikami co się udali do Węgier, których duch insubordynacyi, uczucie niedołężnej zemsty, na dowolnem pojmowaniu europejskich stosunków oparte nadzieje, lub na zimnych deklamacyach o niepodległości narodów spoczywający szał, lub może bliskość teatru scen równie

krwawych, jak niedorzecznych, wywołały na pole działania zgubnego dla sprawy naszej, między takiemi ludźmi, mówię, a Polakami, których wyższe widoki spowodowały do spółdziałania w wielkich celach, nie trudna jest paralela. Nie chwalę, powtarzam, że się Polacy w obcej służbie nieubezpieczyli przeciw pozorom, jakoby chcieli czynić przeciw trzem mocarstwom, ale niezawodnie równie, jeźli nie więcej, są winne te gabinety same, że nie mają wyraźniej za sobą tych, którzy całem swem usposobieniem religijnem i monarchicznemi zasadami, przy wytrwaniu w patryotycznej zasłudze, uczuliby w sobie powołanie, służenia sprawie właśnie mocarstw zachowawczych.

II.

Skoro oskarzam o upor nawet gabinety, nie mogę nie napomnieć raz jeszcze tych, co tak upornie odrzucają same względy na interes i z kary godną nieroztropnością gubią siebie, a oraz szkodzą sprawie. Niech spoglądają oczyma, czego wzrokiem ducha widzieć niechcieli, jak raźnemi są sukcessa austryackiej dynastyi, jak wyraźnie błogosławi Bóg zbawcom sprawy naszej. Całe wojsko pała entuzyazmem, którego nawet niepowodzenia oziębić nie zdołały, już wyższe charaktery wzięły górę nad demagogią i stały się, jako przemagające osobowości, punktem centralnym, obok którego się kupią wszelkie instynkta zachowawcze, przychodzące coraz wyraźniej do wiedzy swych sił. Już nie sama odwaga sumienia, już nie sama religia powinności, działa przeciw rozprzężeniu, klęskami napomnieni konserwatorowie stanowią już polityczną partyę, znajdującą pomoc w zreorganizowanéj machinie rządowej i potężnem przymierzu Austryi z Rosyą. Rzecz zatem gło-

wna skończona, chaos pokonany, labirynt uporządkowany, zwycięztwo zatem niewątpliwe. Nic mu się już dziś nie oprze, wszystko już je wspierać musi; przeciwności zwalczone stanowią jego trofeje, przeszkody które jeszcze wstrzymują ten zbawienny postęp, będą tylko nowym powodem do spieszniejszego ruchu, powiększą go siłą pokonanego oporu i przysporzą pochód na drodze, wiodącej do kresu, do organizacyi zupełnej.

Nie opierajmy się zatem przez miłość własną zbawiennemu dziełu, które, jakkolwiek pod innem imieniem, jest wszelako tylko dalszym ciągiem tej oświaty, której błogie promienie niegdyś rozszerzała Polska jedynie, a dziś sama z niéj korzysta, zbiera jéj owoce, które ma prawo uważać za dług wdzięczności stanów nowych dla śnpsz starożytnego stanu polskiego. Biada sprawie naszéj, gdyby błędem ludzi pojedynczych, zbiegiem okoliczności co ich wydaliły za granicę, albo w domu dosięgły ich umysł exaltacyą, zapoznała swe własne zasady, swe rodzime doktryny i jednocześnie opierała się, to niewstrzymanej sile odżywiającej monarchii austryackiej, to niewzruszonej ostatniej woli Polski niepodległej.

Niedawno jeszcze mawiali niektórzy o republice, jako o formie rządu, o którą silnie dopomina się potrzeba czasu, duch wieku, jakże prędko minęły te przestępne iluzye! Obecnie możemy już liczyć dni, po których upływie wybije ostatnia godzina rewolucyi, więc w takiej chwili mielibyśmy się dać znów ułudzić od téj zwodzicielki, rachować na zwycięztwa Mazzinich, Kossuthów, Ledru-Rollinów i podobnych koryfejów, zamiast z miłością dla sprawy własnej postępować torem, jaki nam wskazuje przemagająca siła dwóch potężnych, zachowawczych cesarstw, skojarzonych przy-

mierzem dwóch wskrzesicieli, Alexandra i Franciszka Józefa.

Niech się nikt niedziwi, że już tej chwili zowię prawodawcę Austryi wskrzesicielem Polski. Czuję, zdaje mi się, moc tego wyrazu, ale innym niezdołam oddać silnego wrażenia, jakie na gabinety i ludy wywrze w obec sprawy naszej konstytucyjna ustawa. Potężny monarcha przyjmuje między swe tytuły, dla tronu katolickiego i naszego narodu, zaszczytny tytuł W. Xcia Krakowskiego, o pewnej kwestyi radykalnej nieczyni ani wzmianki. Już tém samém wziął traktat Wiedeński piękny początek wykonania, obok tytułów Króla Polskiego i W. X. Poznańskiego, będzie jaśniał w dyplomatycznym protokóle, tytuł W. X. Krakowskiego. Zgromadzenie Frankfurckie usiłuje w swym zapale germanizmu, śród najdziwaczniejszych, miarę wszelkiej imaginacyi przechodzących planów i przedsięwzięć (prawdziwie to deutsche Wirthschaft) rozedrzeć na części W. X. Poznańskie, tę kolebkę Piastów, sprawić rozbiór piąty, a oto wzniosły monarcha występując w obronie prawa historycznego i traktatów, przyłącza uroczyście, niegdyś do Niemiec należące xięstwa Zatorskie i Oświecimskie, do staropolskiej stolicy Jagiełłów. Jest przeto zniesiony de jure i de facto czwarty rozbiór Polski, to arcydzieło X. Metternicha i niedołężnej republiki Krakowskiej, Mekki demokratów polskich, sprzymierzonych z niemieckimi komunistami. Już się zdało wielu, że czwarty rozbiór zniszczy na zawsze ostatnią krainę polską, gdy oto wielkoduszny monarcha, niszczy właśnie nowe bezprawie w samem źródle, i z byłej nierządnej republiki, gdzie takie mieli pole do działania demokraci i rewolucyoniści, tworzy W. Xięstwo.

Polacy, w obec daru tak wspaniałego, winniśmy się przejąć wdzięcznością najżywszą. Weźmy za wzór wielbicieli Cesarza Alexandra, unikajmy przykładów tradycyj przeciwnych, owej opozycyi z Cesarzem Mikołajem, panem prawowitym niezmiernej większości Polaków, a od którego woli zależy los nietylko Polski samej. Patryotyzm doznaje teraz opieki prawa, sprawa naszej narodowości stała się interesem gabinetowym. Już teraz możemy rozpocząć rozwój długo krępowanych, olbrzymiemi zamachami wstrzymywanych sił i zasobów narodowych, możemy postępować na pewnej legalnej podstawie, nie z wzrokiem odwróconym ku przeszłości, po za siebie, jak dotąd bywało, ale spoglądając naprzód, dążąc do kresu jawnie wytkniętego przed nami i dla nas. W takiem położeniu, może i powinien obecny początek restauracyi stać się, przy naszej zasłudze, przy czci dla religii, przy uwielbieniu dla monarchii, przy szacunku dla arystokracyi, odrodzeniem wielkiego narodu.

Boże wielki, co czuwasz nad Polską, jakże ona szybko, mimo przeciwności, postępuje pod opieką Twoją! Ruś grozi (raczej kilku demokratów w jej imieniu) zerwaniem świętych, długowiekowych węzłów z polskiem społeczeństwem, a oto Szląsk wyciąga ku niemu ręce, pragnie na nowo połączyć się z Polską. Piątym rozbiorem grożą nieprzyjaciele sprawie, a oto czwarty zniesiony przez monarchę. Niemiec się pastwi i rozdziera nasz kraj, chcąc dogodzić nienasyconej chciwości swojej, a wielki monarcha katolicki, zrywając z niewdzięczną niemczyzną, łączy się świętym węzłem z Polską. Jeszcze Polska nie zginęła, sprawiedliwość bowiem jeszcze żyje.

Przy łasce Boga i monarchów nie lękajmy się tych

wewnętrznych rozbiorów, które przed zwycięztwem monarchii nad anarchią, zatrważały słabszych między nami w wierze. Zapowiadane zwycięztwa niemczyzny, ruszczyzny, madziarszczyzny, wszystkich tych akcyj, co w sposób nowy pojmowały i dowolnie urządzały, odmieniały sprawę polską, protestując przeciw traktatom, naszej sprawie wielce przychylnym, wszystkie te zapowiedzi, niedoprowadziły do rezultatów realniejszych, od zuchwale głoszonego tryumfu zasad radykalizmu i republikanizmu, z których wypłynęły. Powszechnem miało być panowanie rewolucyi i nowości, a widzimy jeno uniwersalną klęskę anarchii, Rzym w boju z Paryżem, mimo maxymę *wolności, równości, i braterstwa*, a Frankfurt z Berlinem, jakkolwiek zdawała się je łączyć najpiękniejsza jedność i przykładna zgoda przeciw Polsce, znajdującej obrońcę gorliwego jedynie w królu pruskim.

Tak minął rok okropny, pracowicie przebyty, a jednak nie poniosłszy szwanku żadnego na honorze i lojalności, zyskaliśmy wiele na narodowości, a jeszcze więcej na wolności i doświadczeniu, a przedewszystkiem (bo z takiem dobrem żadne skarby porównane być niemogą) na moralnej i politycznej nauce. Idźmy dalej, bracia, tą drogą po jednym roku pracy, już tak wdzięczną, niedajmy się sprowadzić z toru powinności ani fałszywemi doktrynami, których krucha potęga spiesznie runęła, ani fałszywemi nowinami, które niezmordowana anarchia roznosi przeciw monarchii, zapowiada jej zgubę.

Nie odrazu przywrócą nam monarchowie swą łaskę w całej zupełności, bądźmy na to przygotowani. Przedewszystkiem, nie bierzmy każdej przygody indywidualnej, zbytecznej kary za dawne przestępstwa, a na-

wet wyraźnych nadużyć, gdyby się tych dopuściły rządy, za niełaskę samychże monarchów, za wypływ ich woli. Aby uwolnić społeczeństwa od tak wielkiej zarazy, która je dotknęła, aby zreorganizować rozwiązaną Europę, powinny władze rozwinąć wiele energii, co bez ofiar prawie niepodobnem. Lecz skoro pragniemy celu, dobra Polski, nie lękajmy się środków prowadzących do niego, i chciejmy zrozumieć, że aby anarchia i rewolucya, przyczyna naszego upadku, została zgubioną, muszą być wytępieni anarchiści. Pamiętajmy nieustannie, że jeszcze przed chwilą cierpiała wiele sprawa nasza przez anarchią i dowolność, że jej zagrażało wielkie niebezpieczeństwo, gdyby tylko były przemogły te brzydkie namiętności, i przyszli do steru skalani ludzie, którzy już brali górę, śród społeczeństw bez energii. Jakiekolwiek mogą być chwilowe ciężary restauracyi, niemożna ich porównać z temi, któremi nas usiłowały obarczyć rewolucyjne doktryny.

Byłoby wyraźną słabością, brać za złe rządom, że korzystając ze zwycięztwa, chcą przeszkodzić powrotowi doktryn radykalnych, nie chcą czekać, aż znowu ślepe namiętności nabiorą siły do powtórnego wydania wojny zasadom, na których spoczywa społeczeństwo. Karanie złych i przestępnych nie jest tylko prawem, lecz nadto powinnością władzy w obec narodów. W każdej chwili słabości i krótkowidzącej litości nad nieprzyjaciołmi ojczyzny, pomnijmy, że dwa najpiękniejsze królestwa, polskie i francuzkie, upadły nie z powodu zbytecznej surowości władzy, ale właśnie w skutek jej pobłażania doktrynom negatywnym, które z nieubłaganą sprawiedliwością karcić, a tem samem ojczyznę chronić należało. Zresztą, właśnie pod tarczą monarchii, najmniej się należy lękać nadużyć, sprawiedliwość i surowość tra-

fią tylko winnych, i jedynie gdzie panuje gminowładztwo, są koniecznemi nadużycia, tam tylko istotną reakcyą może być przywrócony prawdziwy porządek.

Niewierzmy zatem owym zdaniom, które głoszą żli, lub rzeczy politycznych nieświadomi ludzie, że rządy monarchiczne będą prześladowały dobrych Polaków, ujmując sobie republikanów i radykalistów. Niewątpliwie, są wyznawcy doktryn anarchicznych, negatywnych, naszemi najzaciętszemi wrogami, ale rządy monarchiczne nie są nieprzyjaciołmi sprawy polskiej, która jest oraz ich własną sprawą, i jak świadczy lojalność królestwa i Galicyi, głównym środkiem działania i źródłem zasobów przeciw rewolucyi. Niezawodnie, może naród polski, śród którego znaleźli monarchowie najwięcej żywych uczuć monarchicznych, rachować na wyraźną nagrodę za swe postępowanie, ludzie zaś pojedynczy, jeżli byli wierni zasadom polskim, mogą uważać przypadkowe nadużycia, w skutek pozoru ich winy, za przemijające błędy podrzędnych organów władzy.

Co do rządów i gabinetów, przekonały się one wyraźnie, że najwięcej posiłków znalazła rewolucya właśnie w upadku Polskości. Dość porównać Warszawę ze Lwowem, i rozważyć, czyli tam byliby się mogli ośmielić do wystąpienia tak poniżeni, tak skalani ludzie, jak koryfeje Lwowscy, którzy zastawszy miejsce próżne, zajęli je poniekąd prawnie. Ostatecznie, po tylu okropnych przestępstwach, popełnionych w Europie, zasługujących na przykładne ukaranie, możemy tylko zupełną rezygnacyą, przy szczerej lojalności, obronić sprawę naszą od losu, który surowość zwycięzkich królów słusznie gotuje narodom wiarołomnym, lub uchodzącym za takie, w skutek zdradzieckiego postępowania fakcyj, jeżli te nie są wyraźnie potępione od narodu.

Ci nawet, dla których interes sprawy i powinność ku monarchom, są czczemi wyrazami, powinni przez samą nawet roztropność skłonić się przed niezmierną potęgą szczęśliwie znów zwycięzkich rządów, mianowicie Austryi i Rosyi. Jak źle oparte były wyrachowania anarchistów w Europie, marzących o jakiemś zwycięztwie nad trzema mocarstwami, powinniby choć dziś uznać anarchiści i przekonać się, że jeźli umysł jest tak mało wykształcony, że nawet prawd socyalnych, niejako przyrodzonych człowiekowi, nie pojmuje, więc tem mniej powinien on rozstrzygać kwestye strategiczne i dyplomatyczne, lub pytania tyczące się potęgi i kredytu mocarstw. Na próżno napominali konserwatorowie anarchistów, niechże ci dozwolą się ostrzedz faktom, nie czekając napomnień karcących; niech pamiętają, że gdyby nawet (według swego fałszywego przekonania) mieli prawo do oporu, to wszelako nie mają do tego, ani siły dostatecznej, ani powołania.

Że zaś zasady monarchiczne i mocarstwa zachowawcze, zwyciężyły w tej walce, nie w skutek przypadku ani zdrady (to tłumaczenie bywa ostatnią iluzyą, pocieszeniem anarchistów) że to zwycięztwo jest naturalnym rezultatem organizacyi i zasobów mocarstw, było przewidywane, naprzód zapowiadane, w dowód tego przytoczę, co sam w tych materyach przed wypadkami pisałem. Może dziś zrozumieją anarchiści, czego przedtem doczytać się nie mogli, chociaż już wtenczas jasno, ile sądzę, wyłożyłem położenie mocarstw: „Wierzyć, że ludy zewsząd powstaną, jest „to przesadzać sobie przeszkody wewnętrzne trzech „państw, jestto zwodzić siebie ... Przeszkody, z któ„remi miało do walczenia Święte Przymierze, ograni„czały się na tych, które mu stawiała Polska. To

„państwo niegdyś potężne, zdołało utworzyć Prusy, „rozrządzać Moskwą, pokonywać, lub ocalać Austryą, „i będąc już upadającem, rozdzielało jeszcze trzy mo- „carstwa... Z rozbrojeniem Polski upadło ostatnie „przedmurze Europy przeciw Świętemu Przymierzu. „Według mego zdania, zniweczyły trzy mocarstwa „wszelki środek oporu przeciw sobie.

„Austrya, powiadają moi przeciwnicy, jest szczególnie zagrożoną. Niema żadnej wątpliwości, że ta aglomeracya mniej militarna*) jak Prusy i Rosya, ze skarbem o „tyle zadłużonym, o ile u tamtych jest on w kwitnącym „stanie, niemająca najmniejszego jądra, które nazwaćby „mogła narodowem, wydaje się na pierwszy rzut oka, „wystawioną na powstania. Lecz przypatrzywszy się „zbliska, skoro zamiast powtarzania tego, co gazeciarze rozgłaszają, będziemy mieli cierpliwość zbadać gruntownie to państwo, które od XV. wieku zagrażało „Europie, gromadząc wielkie siły *przez zręczne przymierza*, przyjdziemy do przeciwnych rezultatów. Po obu „brzegach Dunaju, połączonych mocnemi fortecami, posiada Austrya poważne siły. We Włoszech od których oddzielona Alpami, mniej jest w prawdzie mocną, ale natomiast postanowiła przezornie utrzymywać „tam swe najlepsze wojska, którym duch niewojenny „ludności włoskiej, mógłby stawić opór tylko gorączkowy. Jedynie w Galicyi z powodu szczęśliwie korzystnego topograficznego położenia kraju, mogła była

*) „Niebyło tyle w Austryi staranności o wojsko, ile w Prusach i Rosyi. Są wszakże wyjątkiem kolonie wojskowe „(*Militaer-Grenzland*) arcydzieło organizacyi, zastósowane do „położenia topograficznego, przyszłości państwa i usposobienia ludności słowiańskich, która zatem dostarcza monarchi „żołnierza wybornego, niezrównanego,

Austrya być dotkniętą.“

Pod względem mocarstw i utrzymania mniemanej równowagi Europejskiej, powiedziałem: „Na początku „tego wieku stanowiły Francya i Anglia o losie Europy. „Na życzenia Austryi, niezważano ani w sprawie wło„skiej, niemieckiej, ani w sprawie polskiej. Rosya której „zawód ograniczał się dotąd na działaniu na północ i „wschód, zaczęła się oddawać nauce równowagi, tak no„wej dla tego młodego państwa. Siły wojskowe których „mogło użyć przeciw Francyi, za pomocą subsidyów „angielskich, wynosiły najwięcej 150,000 ludzi.

„W przeciągu niewielu lat stworzył X. Metternich „potężne państwo, powiększył je w trójnasób wcieleniem „różnych królestw i republik. Nowy duch, który dziś „przejmuje Austryą, upewnia te zdobycze. Pewnie nie „Prusy to nachyliły się ku upadkowi, albowiem nic nie„znaczące w roku 1813, stanowią one wielką potęgę „w roku 1848.“ Niemówiłem o zdobyczach powszechnie znanych, które zrobiła Rosya na Szwecyi, Turcyi, Persyi, Polsce i t. d. ani otem nie zrobiłem wzmianki, że ona dziś subsidiów niebierze, lecz daje.

Pod względem kredytu i wpływu dyplomatycznego, powiedziałem: „W miarę jak społeczeństwo fran„cuzkie, nabywało sił przeciw swemu rządowi, musiał „jego gabinet być coraz słabszym w obec mocarstw. „Tym sposobem zniewolona Francya do walczenia bro„nią nierówną przeciw gabinetom, mającym wyższość „organizacyi, spoglądała na swój kredyt coraz bardziej „niknący w obec zagranicy. Władza trzymana w oblę„żeniu wewnątrz, niezdołała działać na zewnątrz. Rzą„dy które Francuzi sami uważali, za rodzaj monarchicznej „koteryi, zagrożonej bliskim upadkiem, niemogły my„śleć o przewiedzeniu swej przewagi, ani nawet o utrzy-

„maniu równowagi. Europa pozbawiona tym sposobem „pomocy Francyi, niegdyś państwa przeważnego, a „prócz Polski, najstarszego obrońcy narodów, Europa, „mówię, okazuje się od tej chwili, jako obszerna prowin„cya Świętego Przymierza.“ Według mego zdania, nietylko Polska, ale cały kontynent ma ulegać woli austryacko-rosyjskiego związku.

Przedewszystkiem, nie wątpiłem ani na chwilę, o zwycięztwie zasad i porządku nad hydrą rewolucyi i anarchii, nigdy wierzyć nie przestałem w potęgę społeczeństw i praw historycznych, jakkolwiek przeciw tym podstawom cywilizacyi, widziałem wszędzie wzruszone elementa rozwiązania, to przez rządy słabe, niedołężne, jak francuzki, z przyczyny braku zasad, to przez rządy zbyt surowe państw innych, z tej samej przyczyny. Miałem zawsze przekonanie, że pierwsze, wielkie niebezpieczeństwo napomni i skarci lekkomyślnych negatorów, powróci im rozum i energią, rządy skłoni do powrotu ku zasadom. Mianowicie dwie sprawy, uchodzące według gminnego przekonania za niedołężne, zemdlone, przeznaczone na upadek, i już zgubione na zawsze, uważałem inaczej i nigdy nie rozpaczałem, ani o fortunie austryackiej monarchii, ani o zwycięztwie sprawy polskiej, albowiem bez nich, osobliwie po upadku Francyi, niepodobne ani prawo, ani nawet równowaga sił Europejskich. Jaki interes historyczny, pytam się, jaka myśl i dążność, jaka potrzeba zastąpiłaby te dwie wielkie potęgi historyczne, w epoce, kiedy monarchizm, katolicyzm, konserwatyzm są tak pożądanem, tak koniecznem lekarstwem przeciw grasującemu złemu obecnego wieku? Wszystkie klęski Europy, dadzą się sprowadzić, jako do swojej przyczyny, do błędów i niedoli Austryi i Polski, dwóch

spraw arcy-zachowawczych, bez których byłaby Europa jedynie teatrem nieustającego boju, między dwiema ostatecznemi zasadami.

Najwyższe interesa zależą od zwycięztwa sprawy austryackiej i polskiej. Niezwątpiwszy o tryumfie zasad, niemogłem wątpić, ani na chwilę, o zwycięztwie tych spraw monarchicznych, zachowawczych, katolickich. Mogę się powołać z chlubą na wszystkie pisma moje i dziś po wyjaśnieniu położenia, nie pozostaje mi w nich nic do zmazania, żadna karta, żaden wiersz. — Najbezpieczniej, wierzcie mi, ufać kościołowi i tronom, nie zaś klubom i demagogom.

III.

Nigdy wyraźniej, jak w roku zeszłym, nieudowodniły wypadki, ile słabemi i niedołężnemi bywają rewolucyjne zamachy, te płody negacyi t. j. braku zasad, a ile przeciwnie są potężnemi rządy i społeczeństwa, jeżli broniąc zasad, stawiając opór rewolucyom, dążą do restauracyi. Tylko znawcy istoty społeczeństw, ich składu i potrzeb, niezachwiani w wierze w kościół i w trony, a systematycznie, gorliwie przeciwni klubom i demagogom, doczekali się tryumfu. Dla tych, których gwiazda powinności i zasad niewiodła w upłynionym roku, był on, musiał być okropnym. Chciał Bóg ukarać przestępstwa fakcyj krnabrnych i zarozumiałych, nieszczerych i samolubnych, a narodowi polskiemu znów pokrzepionemu wiarą w sprawę, pobłogosławił, nagrodził go dobrze uzasadnioną nadzieją bliskiej restauracyi Polski.

Tą drogą nadziei za miłość ojczyzny i za wiarę w swą sprawę narodów i stronnictw, a drogą rozpaczy owych, które przez nienawiść chcą zburzyć spo-

łeczeństwo, miłość ojczyzny uważają za słabość podobną do bojaźni Boga i sumienia, tak przeciwnemi drogami prowadzi opatrzność ludzkość, duchowe dążności utrzymuje, wspiera, chcące się opierać na sile fizycznej niszczy, i takim sposobem zachowuje świat moralny i polityczny, chroniąc go przed zwycięztwem siły materyalnej. W wszelkich zapasach materyalizmu z duchem, czuwa opieka opatrzności widocznie nad tym ostatnim, użycza mu pomocy nieznanej tamtemu; postęp; czyli cywilizacya zależy jedynie na tem, że mimo chwilowe panowanie sił materyalnych, barbarzyństwa, radykalizmu, anarchii i t. p. mogą przemodz ostatecznie siły spirytualne, jeźli są cierpliwe, a wytrwale czynne.

W istocie, w całym świecie fizycznym panują prawa mechaniczne, skutki wypływają z przyczyn bezpośrednio, nagle, w działającym niedopuszczają poprawy. Nagłą powodź karci spieszny wylew, a jeźli proch wcześnie nieustąpi ogniom, natychmiast bywa zniszczony; wszelka siła, gdyby najbrzydsza i przez się nic nie znacząca, może sprawić szkody niezliczone, lada wyziew wody, lekki jak para, staje się przy zbiegu okoliczności siłą zniszczenia; zaraza powietrza i potęga burzy, pożerają najżywotniejsze organizacye, albo pokonywają opór najpotężniejszy; — a cokolwiek sprawiła potęga świata niewolnego, to się staje nieodzownem, tak, że w całej historyi orkanów, trzęsienia ziemi, wulkanów i t. p. niema nawet wyrazu restauracyi. Podobnie stronnictwa materyalne, fakcye radykalne, brzydkie usilności anarchiczne, wszystkie potęgi, które w materyalizmie szukają swej mocy, upadają natychmiast, gdy im zabraknie sił fizycznych.

Świat wolności ma inne rękojmie, posiada on niezaprzeczone przywileje. Organizm społeczeński przetrwa

wszelką zarazę, społeczeństwo uleczyć się może samo, a to samą mocą ducha, wyznającego doktryny zdrowe. Żaden okręt nie jest tak mocno zbudowany, jak nawa państwa, i siła energii, mocna wola, są dostateczne do rozpędzenia wiatrów, do zaklęcia burzy. Widocznie, posiada świat moralny zasoby nieznane materyi; opatrzność czuwająca nad społeczeństwami, chce nagrodzić miłość ojczyzny i wiarę człowieka, nastręcza im niezmierne środki obrony, a gdy wcale ulegnie organizm społeczeński, zostaje mu jeszcze drogą restauracyi, droga wskrzeszenia, niejako zmartwychwstanie, nieznane w całym świecie fizycznym. I dla tego to bywa upadek narodów i państw stopniowy, powolny, trudno rozwiązać społeczeństwo, trudno rozebrać państwo jak świadczy historya St. Augusta, a łatwo wskrzesić społeczeństwo już zwyciężone, zespolić je, mimo rozbiory, jak to dowodzi historya Cesarza Alexandra.

Moc ducha i sumienia narodów zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce między siłami, i te właściwie zależą wszystkie od niej. Wprawdzie widziano społeczeństwa bez doktryny, jak Polska pod Sasami, jak Francya obecna, ale nie widziano narodu jęczącego długo w niewoli, jeźli wierzył w kościół i w monarchią. Obok nadużyć słowa sejmików i klubów (disputationes) może przez czas długi nawet, istnieć społeczeństwo, i będąc już zupełnie rozwiązanem, utrzymywać się mocą nałogu, jak n. p. polska republika, ale obok wiary i zasad narodu nie jest podobną, ani niewola, ani podbój, które są tylko zasłużoną karą za przestępstwa, skutkiem zdrady swoich. Niewola zrodzona w skutek niedoli i nieszczęść, o jakiej mawiają ludzie ciemni, podbój w skutek złości cudzej, jest wyraźnie niepodobieństwem, skoro każdy naród, mocą przywileju moralnego i politycznego świa-

ta, może zakląć mniemaną fatalność potężnem *słowem doktryny,* i mocą swej wiary pokonać wszelką zarazę, wszystkie burzy w świecie, albowiem te będąc jedynie owocem fałszu i przestępstwa, pierzchają i nikną, na słowo doktryny. Od słowa do rzeczywitości, niema więcej oddalenia w świecie moralnym i politycznym, jak między przyczyną i skutkiem, w świecie fizycznym. Naród zatem, coby głęboko wierzył w restauracyą, widziałby już początek swego wskrzeszenia.

W istocie, przetrwał nasz naród dzięki swej duchowości i wierze, wszystkie klęski, które mu zadała siła materyalna, i ze strony tych, co chcieli zgubić jego narodowość, zatracić ojczyznę dla uratowania, jak mówili, społeczeństwa, i ze strony owych, co chcieli zburzyć społeczeństwo, dla zbawienia, jak zapowiadali narodowości i ojczyzny. Te dwie siły materyalne opierające się na gwałtach, zdołały jedynie zniszczyć się obopólnie, i rok upłyniony pogrzebał obiedwie. Społeczeństwo zwyciężyło, a narodowość przywracają rządy same, one się już nie lękają patryotyzmu polskiego, a radykaliści już nie uchodzą za patryotów. Przeto zbawiona sprawa nasza.

Restauracya narodu nie jest niczem innem, jak tylko jego ufnością ku rządowi, jego wiarą w zasady i porządki wypróbowane doświadczeniem, jego postanowieniem unikania rewolucyi i negacyi, a to już nastąpiło w Polsce. Ze strony rządów, jest restauracya ich postanowieniem bronienia praw historycznych narodu, dla ułatwienia mu powinności chronienia się przed rewolucyą, i przed wstrząśnieniem społeczeństwa w imieniu nowości; a to równie już przedsięwzięły i w wykonanie wprowadzać zaczęły władze w Polsce. Dla tego był ważnym rok upłyniony, ponieważ w biegu onegoż wydarzone

wypadki, jako to, reorganizacya W. X. Poznańskiego, wskrzeszenie W. X. Krakowskiego, interwencya króla polskiego, stanowią dla sprawy naszej nową erę; przedewszystkiem był ważnym ów rok, ponieważ nawet bez tej pomocy rządów, wstąpił naród polski, mocą własnego popędu na drogę restauracyi.

Przebiegł on wszystkie fazy negacyi, począwszy od pierwszej rewolucyi, od rokoszu Barskiego, który brał za pozór swej insubordynacyi, święte prawdy religii katolickiej, zasad zachowawczych federacyjnych i arystokrackich, opierał się tolerancyi, centralizacyi, i innym potrzebnym, umiarkowanym nowościom, wprowadzanym przez Stanisława Augusta, i posunął się aż do rewolucyi socyalnej, która jeszcze zupełnie nie zaginęła, znajdując dziś zwolenników między chłopstwem, pragnącem cudzej własności, i między tak zwanemi inteligencyami, zmuszonemi dążyć do rewolucyi drogą demokratyczną, zatem zupełnie przeciwną konfederatom i doktrynom Barskim, co widocznie zaświadcza, że najnowsi rewolucyoniści zadają kłam buntownikom najstarszym, najpoważniejszym, a nawet z chłopstwem niemogą przyjść do zgody. Nigdzie bardziej jak w polityce, nie jest zbrodnia sprzecznością, gubiącą siebie samą. Jest to najpotężniejsza asekuracya społeczeństw, widocznie już zapewniona Polsce, albowiem rewolucyoniści przeszkadzają sobie sami, już sami nie wiedzą, w co wierzyć należy, czyli w tradycye konfederatów Barskich i podobnych buntów przeszłości, czyli też w maxymy chłopstwa, jedyną nadzieję buntu w przyszłości.

Niewątpliwie, odepchnął naród wszystkie przewrotne doktryny, wszelkie programata tak zwanych inteligencyi, demokratów, republikanów, radykałów, socyalistów i t. d. a lękając się rewolucyi, odrzucałby z rę-

ki rewolucyonistów samą niepodległość, nie myśli o niej, nie dąży do niej, cały jest zajęty obroną społeczeństwa i bytu onegoż, ugruntowaniem swych prawnych stosunków, niechce iść żadnym ubocznym kierunkiem, z obawy zmarnotrawienia sił swoich, przeznaczonych teraz widocznie do stawienia oporu anarchistom, a wspierania władzy. Do jakich klęsk wiedli go rewolucyoniści, poznaje on najdokładniej.

Podobnie rządy uznały swe błędy, i z gruzów upadku dawnego despotyzmu, wymierzonego głównie przeciw siłom duchowym i prawom historycznym narodu polskiego, mierzą przestępstwo swych poprzedników. Łączą się oni przeto z narodem przeciw rewolucyi, do której się same w znacznej części przyczyniały, i dziś wspierając cnoty patryotyzmu narodowego, są zadowolnione, że się im nie udało wytępić tego uczucia, na którem spoczywa dobro społeczeństw, a oraz główna pomoc dla samejże władzy. Widocznie, zaprowadziło spólne niebezpieczeństwo rządy i naród, do przymierza przeciw rewolucyi, okazało im tożsamość ich interesów i zasad, tak że jeszcze przed kongresem rozpoczęła się już restauracya, samą mocą konieczności, i dziś Polacy tak przestrzegają dobra rządów, jak rządy dążą do dobra sprawy polskiej — a na tem to, na tem przedewszystkiem zależy restauracya, wiara w zasady tak rządu, jak narodu, obostronne ich zaufanie, przy obopólnem szanowaniu praw wzajemnych i pełnieniu odpowiednych obowiązków.

W sposób najwidoczniejszy, dotykalny, przekonały się rządy i naród, że wszelkie dzieło zburzenia dokonane przez nie, toruje tylko drogę burzycielom, gotowym w swej nieustannej czujności, korzystać z każdego usnięcia baczności rządu i konserwatorów, i ci-

snąć się do szturmu każdym wyłomem, który namiętność patryotyczna lub rządowa, wybiła w twierdzy społeczeńskiego gmachu; — tak naród jak rządy, uczuły gwałtowną potrzebę spiesznego powrotu do zasad.

Po długiej zatem, zwycięzców równie jak zwyciężonych wyniszczającej walce między Polską a trzema mocarstwami, nadeszła, mam to przekonanie, pożądańsza pora do zawarcia obostronnie szczerego rozejmu. Stan dotąd faktyczny, ustępuje miejsca stanowi prawnemu obopólnych interesów i obowiązków; Polacy przestają uważać rządy—miane słusznie przez czas długi za obce — za rządy de facto, a te zaczynają traktować Polskę, nie jak kraj podbity; przynajmniej wszystko, mimo groźby bezsilne Niemców, biorących nadaremnie imię króla pruskiego, zdaje się prowadzić w Polsce, do tak zbawiennego postępu.

Niepotrzebuję powiadać, jak arcyważną staje się podobna restauracya, nadając potężnym siłom, które się dotąd obopólnie wyniszczały, inny, szczęśliwszy kierunek. Ile to bitew stoczono o polską sprawę, począwszy od wojny o tron polski, aż do wojen pierwszej i drugiej, zwanych „polskiemi“ od Napoleona; ile to przedtem i potem, rozlali Polacy krwi w zapasach z przemożnym najazdem; ile to razy kojarzyło się przymierze trzech mocarstw wspólną nieprzyjaźnią przeciw Polsce, ile razy znowu była ta sprawa kością niezgody między niemi a zachodem, a nawet między samemi państwami, co się podzieliły Polską. A jeszcze po za obrębem pola bitew, było tyle okropności, lub przedsięwzięć srogich, mało zgodnych z chwałą trzech mocarstw, jako też przyznać należy, były tem postępowaniem nieraz wywołane środki obrony, niegodne patryotyzmu Polaków! — Dziś łatwo obliczyć, jak zgu-

bnemi dla stron obydwóch były te obopólne wysilenia; po każdym boju niżej upadała Polska, a rewolucyjny opór przeciw rządom, wzmagał się nieustannie. Potrzeba wzajemnego zaufania, nie była nigdy widoczniejszą.

Z takich to powodów, przyczyn i względów na prawa najwyższe moralnego i politycznego świata, (a na które polemika anarchistów nie znajdzie, i zapewne szukać nie zechce odpowiedzi) tudzież ze względu na zasady przyjęte już od rządów, na prawa promulgowane przez nie, wierzę, muszę uwierzyć, w restauracyą Polski, skoro się patrzę najwyraźniej na tyle czynów, prowadzących do jej wskrzeszenia. I rządy i naród broniąc się przed rewolucyą, dążą do restauracyi; jest to widocznie najznamienitszy rezultat zaburzeń i klęsk roku zeszłego. Prądowi powszechnej rewolucyi niedozwolił się porwać naród polski, a ponieważ na odosobnionem stanowisku zostawać nie chciał, więc złączył się z rządami, walczącemi przeciw rozwiązaniu społeczeństw, państw i narodów. Tak rewolucya, ten mniemany żywioł narodu polskiego, ten nieomylny, jak wierzono, środek złamania potęgi trzech mocarstw, przeciwny wydał skutek, łącząc właśnie ściślej nasz naród z rządami. Zatem sama rewolucya, doprowadziła nas do restauracyi.

Idźmy dalej tą drogą zasad i lojalności, już po jednym roku pracy tak wdzięczną. Prócz własnych zasług i sprzyjających okoliczności wewnętrznych, między któremi najwyżej kładę polityczną reformę katolickiej Austryi i lojalność Galicyi, wspiera sprawę naszą, zasługa zewnętrznych wypadków, a osobliwie to uczucie interesu i powinności, którem przejmują się mocarstwa w obec poprawionej Polski; o czem powiem w rozdziałach następnych.

O wojnie węgierskiej.

(Przypisek do kart 316, 342, 346, &cet.)

Z braku dokładnych szczegółów trudno dziś mówić o wojnie węgierskiej, w obec opinii łudzonej pozorami, i przekonać ją, że krzykliwie głoszone zwycięztwa Madziarów i Szeklerów, mało miały istotnego znaczenia. Jako faktum wojenne nie będzie jaśniała, sądzę, kampania węgierska, jej urok nie dłużej potrwa od tego, który otaczał rokosze Medyolański, Wiedeński i niemieckie, nie zbogaci ta wojna nauk wojskowych, jak powstanie polskie w r. 1831, i ci, co ją admirują, niechże się oddają uczuciom uwielbienia, jak długo jej historya jest nieznaną, lękam się bowiem, że gdy bliskie chwile wyjaśnią kampanią, straci na tem wiele jej sława, a czyny Szeklerów i Madziarów, uchodzące w imaginacyi wielu, za arcydzieło ludzkiego ducha i jeniusza, nakształt czynów Sobieskich, Chłopickich, Radeckich, okażą się być dziełem godnem Szeklerów i Madziarów. Co do mnie, nie widzę w całej kampanii tylko tę niemyślącą ruchliwość, z początku na wschód bez przyczyny, teraz na zachód bez powodów, która chwilowym popisom i efektowi poświęca rzecz całą, sam cel ostateczny. Niechcę powiedzieć, że zaczepne działanie jest już przez się zgubnem, wierzę, że nawet strona słabsza może go użyć, w pewnych położeniach. I Hanibal i Fabiusz byli wielkimi jenerałami zarówno; Jenerał Chłopicki był wielkim wodzem przez natarczywość swych ruchów przy wyrachowaniu, Jenerał Skrzynecki był wodzem znamienitym, w skutek swej wielkiej ostrożności, przy gotowości do walki zaciętej, jak pod Ostrołęką, ale mieli oni pewny systemat, plan i myśl, czego, niech mi uwierzy czytelnik, niemożna zakrywać przez kilka miesięcy, tylko w jednym razie.

Przedewszystkiem, kampania Siedmiogrodzka była prowadzoną bez wszelkiego planu, a to ze stron obydwóch. Mało komu wiadomo, że Bukowinę zajęła Austrya śród pokoju, na mocy konwencyi, zawartej tajemną negocyacyą z Turcyą, co niemało zdziwiło wszystkie gabinety. Długi czas badano powody tej kombinacyi, i dopiero topografia objaśniła dyplomacyę, po-

kazując w Bukowinie korzystne stanowisko dla Austryi, do działania przeciw Węgrom z Siedmiogrodu. Ta prowincya najbardziej oddalona od Wiednia, który wraz z Ołomuńcem stanowi podstawę austryackich operacyj przeciw Węgrom, mogła być z łatwością broniona, przeciw wojskom cesarskim, zmuszonym do utrzymywania długich linij komunikacyjnych, zbytecznie wyciągniętych, zatem łatwych do przecięcia. W skutek odległości i warownej konfiguracyi niemal nieprzystępnego kraju, nastręczał zawsze Siedmiogród schronienie i korzystne pozycye obronne wojsku węgierskiemu.

Niedość było przeto pobić Węgrów, zająć ten kraj wojskowo, nadto należało występować, po nowym boju nad Cisą, jeszcze w Siedmiogrodzie do nowej kampanii, i podbijać tę prowincyą. Na poparcie mego zdania, nie będę przytaczał zbyt szczegółowej historyi kampanij austryacko-węgierskich, powołam się tylko na powszechnie znaną historyę polityczną, przypomnę, że nieraz były Węgry pokonane, a Siedmiogród nie uległ Austryi. W zamiarze uwolnienia się od podobnych przeszkód panowania w Węgrzech, nabył Józef II Bukowinę, albowiem już wtenczas miał zamiar narzucić historycznym Węgrom zasadę demokratyczną, której owoce pożywa dziś dom jego.

Od początku obecnej kampanii niemogłem zrozumieć, czemu wojsko cesarskie, zamiast się gromadzić po obu brzegach Dunaju, (a oraz wiadomo, że wojska cesarskie, zbyt podzielone na korpusy, niezostawały w dostatecznym związku z sobą, formowały masę zbytecznie rozciągłą, ze szkodą jej głębokości) nie przeniosła drugiej głównej kwatery na Bukowinę, przeznaczonej od topografii, na podstawę operacyj wojska cesarskiego przeciw Węgrom.

Minister wojny, zdaje się, zapomniał o przeznaczeniu Bukowiny, równie jak o Siedmiogrodzie, o tej istotnej, nieprzystępnej twierdzy. Tym sposobem, wojsko austryackie, które tam działało, przedzielone od tak zwanych subjektów całą odległością Siedmiogrodu od Wiednia, a prócz tego niemające dostatecznej siły, do więcej niezawisłego operowania, ujrzało się zupełnie odciętem, przez Węgry nie mogło otrzymać posiłków w potrzebach wojennych, a na Bukowinie nie przygotowano zasobów

dla niego. Śród ludności w powstaniu, zostawione swemu losowi, utrzymywało się długo, przeciw nagle rosnącemu i zasilanemu wojsku Jenerała Bema. Wiele zaszczytu przynosi ta długo zwycięzka obrona, męztwu Jła. Puchnera, nietyle jego talentom i przezorności; należało mu bowiem widząc się opuszczonym od ministra i od naczelnego wodza, albo wcześniej zawezwać Rosyan, nierozpalać namiętności wojny plemiennej; albo wypadało trwać dłużej w obronie, skoro twierdza Karlsburg, do dziś dnia będąca w posiadaniu austryackiem, mogła być punktem wypoczęcia dla znużonego wojska, i dostarczyć amunicyi. Raz zadziwia Jenerał Puchner swem długiem trzymaniem się, przeciw przemagającym i ciągle odświeżanym siłom nieprzyjaciela, drugi raz zadziwia ten jenerał, nagłem ustąpieniem przed siłami ciągle pokonywanemi przez niego, a to w chwili, kiedy działanie Rosyan przyniosło mu pomoc.

Jł. Bem nieumiał korzystać z tak wielkich błędów Wiedeńskiego ministeryum i głównej kwatery; łatwo mu było odnieść zwycięztwo nad siłami odcietemi, zwłaszcza, że ich jedyną komunikacyą z Austryą utrzymywał korpus Urbana, niemający sił, ani w połowie potrzebnych do tego zadania. Pojmuję, że Jenerał Bem niemógł przeszkodzić wyjściu Jenerała Puchnera z orężem i zaprzęgami, skoro tym regularnym siłom nigdy się oprzeć niezdołało wojsko insurgentów, ale nie rozumiem, czemu Jenerał Bem nie użył lepiej czasu, po wyjściu wojska austryackiego, aby pokonać powstanie wołoskich górali pod wodzą Jankula, zdobyć twierdzę, opanować cieśniny, słowem rozwinąć środki obrony, zachować ten kraj ważny, jako schronienie i ostatnia, obronna pozycya Węgrzynów. Upojony łatwem zwycięztwem, przeniósł jenerał gdzie indziej swe działanie, podczas gdy przez niego niezupełnie zdobyty, a opuszczony Siedmiogród, mogli zająć Rosyanie z łatwością, podać rękę insurgentom wołoskim i wojsku austryackiemu, trzymającemu twierdzę. Strata Siedmiogrodu już dziś niepodpada wątpliwości, a to pozbawi Madziarów możebności przedłużania wojny, i dziś prócz twierdzy Komorn, nie pozostaje im inne obronne stanowisko; same bowiem operacye na lewym brzegu Cisy nie miałyby celu, jeżli Siedmiogród jest w ręku Cesarskich.

Czuję, że mam znowu przeciw sobie opinią publiczną, która się unosi entuzyazmem dla Jenerała Bema, gdy powiem, że Jł Dembiński okazał bez porównania wyższe zdolności. Wprawdzie niewierzę i niewierzyłem w nieprzerwane pasmo zwycięztw, które miał ten jenerał odnieść nad Austryakami, ale szanuję talent, z jakim Jenerał Dembiński potrafił w obec zwycięzkich, a regularnych sił nieprzyjaciela, wstrzymać ucieczkę Węgrzynów, i rzadką zrecznością, przejść ze stanu obrony w stan zaczepnego działania, co uchodzi słusznie za najtrudniejszą, za najdelikatniejszą operacyą wojny. Przyznaję, że do tego się niemało przyczyniły niepojęte błędy wodza strony przeciwnej,*) mogącego już nawet po bitwie pod Kapolną znieść armią powstańców, lecz z drugiej strony, mógł Jenerał Dembiński tylko przy wielkiej rozwadze, przeszkodzić zamiarom marszałka, poczem nastąpił tegoż wprawdzie nieszkodliwy odwrót, ale który niezmiernie podniósł moralną siłę insurgentów, i wiele szkody przyniósł, bałamucąc opinią nawet kraju naszego.

Niebyło jednak zaczepne działanie Jła Dembińskiego, ani wczesne, ani wyrachowane, i naturalnie, musiało mu zaszkodzić wiele, skoro mocne stanowiska opuścił, zbytecznie zapędził się naprzód, oddalił od swych podstaw, a niemając sił, po temu, niemógł wytrwać do końca w zaczepnem działaniu, posunąć swą podstawę dalej na zachód (n. p. opierając się o Komorn, zajmując Preszburg) proponować na granicy Arcy-xięstwa warunki poddania się, albo atakować Wiedeń, lub Ołomuniec, albo oba miasta naraz. Otóż po zrobionym ruchu zaczepnym, mógł się przekonać Jł. Dembiński, jak silną jest Austrya po obu brzegach Dunaju, albowiem jej zwycięzca, musiałby ją atakować jednocześnie, w Wiedniu, w Styryi i w Ołomuńcu. Z tych powodów sądzę, że ruch zaczepny był bez właściwego celu i wnoszę, że albo Jł. Dembiński niezdawał sobie jasno sprawy z położenia, w jakiem się znajdować będzie po uczynionym ruchu, albo chciał cel poświęcić środkom i przedsięwziął zaczepne działanie, jedynie dla efektu.

*) Więcej, niżeli błędy strategiczne, przyniosła szkody, sądzę, polityka X. Windisch-Grätza, jego uleganie rozmaitym wpływom, deliberowanie, dysputowanie i t. p.

Przyznaję, że mianowicie w wojnach insurekcyjnych, na wpływ moralny zważać należy, wszelako i pod tym względem, bywa działanie zaczepne, niewyrachowane, niezmiernie szkodliwém, albowiem wykrywa, niejako obnaża niemoc wojska, zmuszonego w obliczu wszystkich do zaniechania zamiarów, każdemu widocznych. Tak n. p. w naszej kampanii, po odwrocie ku Ostrołęce, upadła ufność narodu, jakkolwiek ta bitwa była chlubną, a nawet zwycięzką, przeciwny efekt zrobił Marszałek Radecki, gdy po cofnięciu się z Medyolanu do Werony i otrzymaniu posiłków, wystąpił także nagle do ruchu zaczepnego, ale za pierwszą niespodzianą zmianą w nieprzyjacielskich ruchach, cofnął się powtórnie do Werony, do zaczepnego działania wystąpił znów dopiero wtenczas, kiedy nabył pewności, że dotrwa do końca w takiem działaniu.

Słowem, niestarała się armia powstańców ani o walne bitwy i o statecznie zaczepne działanie, ani nawet o wytrwałość w stanie obronnym; niemogła zatém dojść ani do świetnego, ani do znacznego rezultatu. Kto niezważa na podrzędne szczegóły, ale spogląda na całość, ten widział, że zawsze było lepsze położenie wojska cesarskiego, a nawet było i jest lepszem stanowisko wojska słowiańskiego, na południu Węgier, gdzie działania Jła. Bema, który w tym celu opuścił Siedmiogród, niewydały skutku. Jeszcze przed przybyciem Rosyan, niebyło tak smutnem położenie sprawy monarchicznej, jak się to zdało imaginacyi anarchistów. Gdyby połowa tych zwycięztw, o których ci ludzie pisali, była prawdziwą, byliby niezawodnie Rosyanie przyszli za pożno.

Przedewszystkiem, była prowadzoną węgierska kampania bez jednej głównej myśli, czyli bez strategicznego systemu. Plany zaimprowizowane przez każdego z dwóch polskich jenerałów osobno, bez wzajemnego, sądzę, porozumienia się, niebyły ani przezornie pomyślane, ani wykonane z wytrwałością. Zadanie Jła. Bema było łatwiejszem, lecz porzucił je zbyt prędko, niedokończył go; zadanie Jła. Dembińskiego było trudniejszem, lecz przedsięwziął je za wcześnie. Jł. Bem dobrze uczynił, że działał zaczepnie, ale źle zrobił, że i potem szukał nieprzyjaciela, zamiast go czekać w Siedmiogrodzie i przyjąć stanowisko

obronne; Jł. Dembiński źle sobie postąpił przezto, że raz wystąpiwszy do zaczepnego działania, ujrzał się potem zniewolonym do przygotowania obrony, przezco zniweczył nietylko efekt, lecz oraz owóc realnych korzyści, które był odniósł w części. Obadwa polscy jenerałowie, zdali mi się działać, według dawnych nałogów (more majorum) z większą popędliwością, niżeli rozwagą, zbyt wierzyli swej imaginacyi, nadziejom, iluzyom, spuszczali się na pomoc wypadków i przypadków, przenosili lepsze plany nowe nad dobre i już rozpoczęte, jakkolwiek z takiego systematu wypływały zwyczajnie anarchie, exaltacya, rewolucye i t. p. Przedewszystkiem, zdaje mi się, rachowali jenerałowie (i to zapewne robi ich tak popularnymi, w pewnej klasie ludzi) na zwycięztwo nagłe, łatwe, bez dostatecznych zasobów i organizacyi, niejako bez zasługi. Za ten błąd głównie, za tak zgubny przykład dany ludziom niemyślącym, śród naszego narodu, skłonnego jak wiadomo, do podobnych grzechów, zasługują jenerałowie na wyrzuty. Wszędzie tak w pokoju, jak w wojnie, stanowi siła ducha człowieka, jego serce i zasady. Te siły wojenne, na pozór tak grube i materyalne, są w swym ostatecznym wyrazie, siłą zupełnie duchową. Materyalizm, swawola i lekkomyślność, nie zasługują na zwycięztwo.

Co się zaś tycze tak często chwalonego Jła. Goergej, mało wierzę w jasność wyobrażeń tego wodza, wątpię, aby liczne ruchy jego miały cel inny, jak bój .. dla boju. Według mego zdania należy Jł. Goergei do szkoły, która uważa wojnę, za sztukę szkodzenia nieprzyjacielowi; widocznie jest to maxyma negatywna, w każdym razie niezupełna i zdolna doprowadzić tylko do tych rezultatów, które dziś w Węgrzech widzimy.

Jeżli zaś mimo moje domysły, pokażą fakta (niepotrzebnie tajone przez rząd,) istotne talenta, wyższą umiejętność sztuki wspomnionych jenerałów, wtenczas uznam ich zasługę. Dziś mnie boli, że opinia mojego kraju tak łatwo wierzy wszelkiemu złemu, przyjmuje bez zastanowienia każdą nowinę o zburzeniu. Kampanią polską, to najwyższe dzieło w Europie od upadku Napoleona, poczytuje opinia publiczna za szereg błędów i zdrad, ponieważ wodzowie nasi bronili monarchii i zasad, i dlatego,

jak świadczy niedawne jeszcze zdanie opinii o samym Jenerale Bemie, nie byli popularnymi. Kampania zaś Szeklerów i Madziarów uchodzi, w mniemaniu gminnych umysłów, za coś wyższego od kampanii polskiej, ponieważ Madziary bronią republiki, a anarchiści pragnąc tego tryumfu nieładu, wierzą w zwycięztwo Madziarów. Zapowiadam anarchistom, że rychło minie i ta iluzya, nie poprawi reputacyi ich rozsądku. Co za upor, aby nie korzystać, ani z własnego, ani z cudzego doświadczenia! Wszelako spoglądacie tego roku na uniwersalną klęskę wszech anarchij.

ŚWIETNE POŁOŻENIE SPRAWY POLSKI,

W SKUTEK KONSTYTUCYJNEJ USTAWY NADANEJ GALICYI I ŚCISŁEGO PRZYMIERZA AUSTRYI Z ROSYĄ, PROWADZĄCEGO DO KONGRESU.

ROZDZIAŁ VI.

Pomoc dla sprawy Polski płynąca: I. ze zmiany wypadków i położenia Europy; II. z powrotu narodów do zdrowych doktryn; III. z przymierza austryacko-rosyjskiego.— Wysokie znaczenie tegoż dla restauracyi Polski. IV. Przyczyna rozbiorów i następnych klęsk narodu; jej upadek.

I.

Śmiałym krokiem postępuje Europa do restauracyi, pokonywa przeszkody, napotkane na tej drodze, zatem czyni dobrze sprawie polskiej, wszelka bowiem przewaga zasad społeczeńskiego ładu, każde zwycięztwo praw historycznych i traktatu Wiedeńskiego — tego fundamentu prawa narodów Europejskich — jest oraz zwycięztwem na rzecz naszą. Mianowicie mocarstwa, które rozebrały Polskę, potężne przez silniejszą, jak gdzieindziej organizacyą wewnętrzną i ścisłość związku między sobą, dźwigają same Polskę i Polskość, szukają zbawienia w tych pojęciach, zasadach i instytucyach, za które potępiały i prześladowały Polaków (r. 1766, 1792, 1813—1814, 1831—1848) i idąc dziś same torem Polski monarchicznej, a konstytucyjnej, torują drogę i dla niej. Któżby zapoznał w polityce ze-

wnętrznej obecnego króla polskiego, dyplomatyczną rolę dawnych królów polskich, politykę Zygmuntów i Sobieskich, dających posiłki zagrożonej w swych zasadach monarchii austryackiej? Albo, któżby się niedopatrzył w pracowitej reformie Austryi i Prus, w ich walce z dawną organizacyą i trudnościami nowej, chlubnych reform z epoki panowania Stanisława Augusta, zasługi domu XX. Czartoryskich i czteroletniego sejmu? Tak więc ci, którzy w skutek błędów i namiętności podkopywali i burzyli, rozwiązywali polskie społeczeństwo, opierali się jego organizacyi, aby zgubić Polskę, ułatwiają dziś najwyraźniej jej przywrócenie, wskrzeszają ją sami.

Niemniej zacnym jest postęp narodu polskiego, na drodze tych samych zasad zachowawczych i naprawczych; wyrzekli się uroczyście i Polacy dawnych błędów, a na widok powstających błędów nowych, zaniechali zgubną opozycyę przeciw trzem monarchom, swej władzy prawowitej. Poznańskie, mimo krzywdy, które wyrządziła krajowi niemczyzna i demokracya, mianowicie przeszłorocznym rokoszem, ta prowincya nieprzestaje wielbić szlachetnego, wspaniałego monarchy, nie czyni odpowiedzialnym króla za nadużycia Niemców, i bez wątpienia, nie doznaje król pruski nigdzie więcej uwielbienia, jak w Wielkiej Polsce, której godne, rojalistowskie postępowanie łatwo porównać z niemiecką anarchią; — piękniejszej satysfakcyi nie mogli mieć Wielko-Polanie od tej, którą znaleźli w rojalizmie, w spokojnem oczekiwaniu, jaki obrot wezmą entuzyazm Niemców i zapał Prusaków niemieckich dla *wolności, równości i braterstwa*, albo też dla jedności, co właściwie to samo oznacza, ileże obiedwie maxymy, jak to widzimy, prowadzą do tej samej zgody.

Jeszcze wyżej kładę lojalność Galicyi, niewzruszoną śród najgorszych przykładów i rokoszów innych prowincyj państwa austryackiego; mimo rozliczne przeszkody zostawione od rządu dawnego i od demokracyi, (którąby już także dawną nazwać można) nieprzestaje to polskie królestwo odznaczać się poświęceniami wszelkiego rodzaju, w obronie monarchii. Wierność królestwa kongresowego i Warszawy, nie była nawet wystawioną na pokusę i godną postawę tej monarchii szanowali sami zwodziciele. Nawet Polacy w emigracyi, (mimo że w oddaleniu od kraju, są tak łatwe iluzye) zachowali zacną, Polaków i Polski godną konduitę, a wybrani między niemi zdobyli się oraz na czynną zasługę, bronią sprawy monarchicznej we Włoszech, w Belgii, w Hiszpanii i t. d. skłonni do porwania za oręż (z wyjątkiem jednej fakcyi, już zgubionej) tam, gdzie zagrożony porządek i dobro narodów wymagają pomocy polskiego ramienia.

Te świetne początki naszej restauracyi, niejako wewnętrzne, upiększa oraz tok zewnętrznych wypadków, i rokuje wpływ najzbawienniejszy na sprawę narodu. Wszystkie narody z kolei, w miarę jak w skutek postępu czasu, zaczęły się przejmować patryotycznem uczuciem Polaków, ich obywatelską godnością i dbałością o instytucye, poznawały one trudności i niebezpieczeństwa publicznego życia, pojmują krzywdy wyrządzone naszemu społeczeństwu, oskarzanemu nieustannie o burzliwość, czując, że nie stanąwszy jeszcze na stopniu wysokości cnót przodków naszych, już się dopuściły przestępstw nieznanych historyi, nawet z epok słabości narodu polskiego. Tak rządy jak narody, rozumią dziś lepiej głos Polski, uzna-

ją swą solidarność ze sprawą najstarszych obrońców zasad społeczeństw i praw historycznych, i zdaje się, już nie wątpią, że bez exystencyi Polski niepodobnem dobro Europy, skaranej za krzywdy wyrządzone Polakom, na to, aby ślepa siła, ślepe namiętności, to tyrania, to anarchia panowały na przemian tak długo, jak długo nie uzna Europa, że zgwałcenie zasad społecznych i praw historycznych, nie jest polityką dobrą, ani sprawiedliwą, ani nawet roztropną.

Nigdy nieumiałem wątpić o tryumfie sprawy naszej, i od lat kilkunastu, śledząc bieg polityki rządów i narodów Europy, widziałem corocznie, z całą pewnością wiary najżywszej, coraz większą bliskość naszego zwycięztwa; nawet śród największych niebezpieczeństw, jakie w roku zeszłym, tak silnie historycznemu prawu groziły, nie mogłem się nauczyć lękliwości żadnego rodzaju, mimo liczne teorye przestrachu i mnogie przykłady dawane mi, pod tym względem, od obcych i swoich. Ale wyznaję, żem nigdy nie wyglądał ani tak nagłej, ani tak zupełnej zmiany stosunków na rzecz naszą, niesądziłem, że tak prędko będzie wymierzoną sprawiedliwość narodowi, i że tak dotkliwie zostaną poniżeni i upokorzeni wewnętrzni i zewnętrzni nieprzyjaciele Polski. Lękałem się większego oporu, to ze strony starych przesądów, i nieprzyjaźnych nam koteryj i fakcyj, to ze strony gminnych namiętności, tych nowych przeciwników, co burząc społeczeństwa, obalając rządy i gabinety, zdawały się pokonywać te siły, które jedynie wesprzeć zdołają restauracyę Polski.

Jednakże już w tej chwili, daje się postrzegać w całej Europie powrót do znamienitej energii; Polska, Rosya i Belgia, teraz już nie same miłują pokój i zasady zachówawcze; Toskania n. p. wstępuje w ich

ślady. Męztwo Królów Neapolitańskiego, Wirtemberskiego, Saskiego, niewątpliwa już polityka Króla Pruskiego, biorą widocznie za wzór niezłomną, nieustraszoną Austryę i nieprzestają z energią pokonywać wandalizm. Nawet Francya, przyczyna powszechnej klęski, jej republika, pragnąca się zasłonić przed nieochybną restauracyą monarchii, szeregiem rokoszów przeciw cywilizacyi i prawom, które ustanowiła sama, zaplątała się w sidła swej obostronnej polityki, i była nieraz pobitą (o cienie Ludwika XIV i Napoleona!) od rzymskiego motłochu.

Niemniej jednak jest ta zewnętrzna polityka Francyi zbawienną, partya zachowawcza chciała udowodnić przez nią, (jakkolwiek w sposób nieśmiały) że się brzydzi wszelkim buntem zewnątrz i wewnątrz kraju; chciała niejako wywołać nowy opór nieporządku, dla skarcenia go. Niewątpliwie, niema w francuzkiej republice republikanów (prócz liczby złych i ograniczonych, i zepsutej części wyrobników, łakomych na własność cudzą) i raczej ubolewać należy nad losem tego narodu, niegdyś tak wielkiego, że dozwolił narzucić sobie jarzmo przez ludzi rzędu ostatniego. Niechcę bronić Francuzów, skoro zezwolili na hańbę swej ojczyzny, zbyt łagodną monarchią i jej porządek uważali za ucisk, a po obaleniu tronu, hańby teroryzmu nie czuli, niewstydzili się cierpieć u steru, lub na znakomitych posadach, ludzi niskich, nikczemnych, skorych do ucieczki, (zupełnie tak, jak nad Pełtwą) na sam widok bicza sprawiedliwości. Wszelako, skoro już dziś czują sami Francuzi, poniżenie swej ojczyzny, można uważać republikę za będącą na drodze do upadku, a naród francuzki za szukający ocalenia, w zasadach porządku i restauracyi.

Widocznie postępuje Europa cała do pokoju, Polska lojalna i spokojna do nagrody, za wiarę w królewskość i ojczyznę. Wszystkie wypadki tak się szykują, jak gdyby niemi kierowała wola Polaka i katolika, wszędzie, nawet w krajach najbardziej dotkniętych rewolucyjną zarazą, stał się nadmiar nieszczęść, jakie lud dotknęły, lekarstwem przeciw doktrynom negatywnym.

II.

Niezawodnie postępują i wzmacniają się zdrowe doktryny widokiem owoców negacyi, naocznem przekonaniem, jak bez powagi i gabinetu nawet własność i rodzina są niepewne, a cywilizacya, kościół, nauki, słowem wszystkie dobra ducha ludzkiego, znajdują się w wyraźnem niebezpieczeństwie. Poruszone masy, to w skutek zepsucia, które je dotknęło, to z powodu, że się widzą zagrożone w posiadaniu dóbr, a nawet w samych uczuciach i skłonnościach, przyrodzonych człowiekowi, marzą o mniemanym postępie, albo myślą o ratunku, i tym sposobem występują do rozbierania kwestyj najwyższych politycznych i socyalnych. Tem lepiej; — albowiem przekonają się one, że polityka nie jest ich powołaniem, jedynie praca i posłuszeństwo ich przeznaczeniem.

Ludzie pojedynczy, światli obywatele dotąd pogrążeni w materyalizmie, w bezmyślnem używaniu socyalnych korzyści, w nieczynności, w negacyach, muszą dziś w obronie dóbr najbliższych, myśleć i działać, zajmować się sztuką wojenną i sztuką rządzenia. Do barbarzyństwa, do pogaństwa popchnęli anarchiści Europę, ale natomiast sama już potrzeba zrodziła cnoty tego Rzymu, gdzie każdy był żołnierzem, obywatelem i

uczestnikiem publicznej powagi. Rozrodzone stronnictwo Katylinów i Spartanów, widzi coraz wyraźniej przeciw sobie występujące rzymskie legiony i falangę konserwatorów. Fikcya o królach panujących z Bożej łaski, jest coraz powszechniej artykułem wiary każdego myślącego, uczuciem każdego serca, instynktem każdej niezepsutej prostoty. Nie mogli większej usługi oddać republikanie i królom i katolicyzmowi i Polsce. Nietylko zostaną rewolucyoniści męczennikami, będą oni jeszcze mieli miejsce w monarchicznej kronice i w chrześcijańskiej legendzie, za oddane swem zepsuciem mimowolne usługi ludzkości. Bóg odjął rozum złym ludziom, aby ludzi słabych oświecić w zasadach i wierze, bez których dotąd żyli jedynie dla egoizmu, i oto doznali skutków takiego zachowania się politycznego.

Co do naszej prowincyi, upadnie ostatni powód do agitacyi z upadkiem madziarskiego buntu, i bez wątpienia, przyniesie surowość z tamtej strony Karpat te same owoce rozmysłu i umiarkowania, jakie przyniosła surowość użyta dnia 2 Listopada, we Lwowie, nim tę naukę zepsował znowu zły przykład Madziarów. W ogólności, doświadcza i uczy się Polska od roku, tak na koszta narodów innych, jak one dotąd korzystały z naszych smutnych doświadczeń. Cudzoziemskie doktryny były przyczyną klęsk naszych, więc skarcenie tych przestępnych doktryn za granicą, będzie krokiem pierwszym do zbawienia naszej sprawy. Jednem słowem, tak u nas, jak wszędzie, przemaga już nieodzownie zdecydowany ruch do przywrócenia porządku.

Biada temu, który się opiera tak wyraźnej potrzebie Europy, i korzystając z jej chwilowego zemdlenia, z przemijającej już słabości charakterów, bierze gorączkę ostatniego skonu anarchii, za jej siłę żywotną,

a lekarzy widocznie zesłanych, wolą niebios, za nieprzyjacioł ludzkości! Niech wyznawcy doktryn negatywnych *) przypatrzą się dziś lepiej, jakim jest duch wieku **), niechaj rozstaną się, póki czas po temu, z przestępnemi iluzyami ***), i spiesznym powrotem na łono kościoła i monarchii zaczną służyć ojczyźnie, a niech przestaną służyć wandalizmowi. Wszak w ich nawet przekonaniu mijają już iluzye, jest na schyłku panowanie teroryzmu, i tych, co najbardziej grozili ołtarzom i tronom, świątyniom rodzin i ojczyzny, tych samych przejmuje już strach i dosięga kara. Kto z uwagą czytał moje pismo, którem nieprzestawałem napominać opinii publicznej, ten pojmie mą radość z tak wyraźnego tryumfu zasad, powagi i nauki historycznej nad mnogiemi przeczeniami, których całym fundamentem były chuć materyalizmu, miłość opozycyi, rozpasana imaginacya kilku brzydkich zwodzicieli, co w liczbie ciemnych, nic pojąć niezdolnych, szukali narzędzi anarchii, ofiar swej przewrotności. Kończy się panowanie tak ludzi, jak doktryn przewrotnych.

III.

Nie same jednak doktryny zajmują na powrót swe wyższe stanowisko, przewaga faktyczna porządku, zwycięztwo, materyalne siły (ten ideał demokratów, republikanów, radykalistów), zapowiada restauracyę wypadkami nader wielkiej wagi. Król polski ściśle złączony z królem galicyjskim, idzie drogą utorowaną od Sobieskiego, pokonać bunt węgierski, uwolnić Wiedeń

*) Zobaczyć: Pogląd, str. 76—86
**) Zobaczyć: Pogląd, str. 130—136.
***) Zobaczyć: Pogląd, str. 138—142.

od wandalizmu, utrzymać dzieło swego poprzednika, ratować chrześcijańską cywilizacyę, po raz wtóry zagrożoną w Europie, zagrożeniem Wiednia, ustąpieniem katolickiego cesarza ze stolicy. Wtóry najazd wandalizmu, niebezpieczniejszy od pierwszego, bo tą razą Ojciec Ś. na wygnaniu, Francya katolicka niema ani jednego reprezentanta w monarchicznym obozie, a z narodu jeszcze bardziej zasłużonego dla sprawy chrześciaństwa i monarchii, niżeli domy austryacki i francuzki, udało się Wandalom oderwać od ogólnej sprawy garstkę ludzi wiarołomnych, i zgromadzić ich około chorągwi barbarzyństwa i anarchii. Ale i w obozie Seraskiera, Kara Mustafy, znajdowali się Polacy renegaci, jednak Bóg nie odmówił zwycięztwa królowi polskiemu.

Ścisłe przymierze katolickiego cesarstwa z królem polskim, rokuje nam jeszcze większą korzyść od tych, które przyniosły konstytucyjne ustawy dla Galicyi i dla Poznańskiego, niemniej zmiana położenia Europy i zwycięztwo doktryn zdrowych. Kto zna dobrze historyą polską — ten fundament nauk moralnych i politycznych, to niewyczerpane źródło mądrości stanu — ten z łatwością wywiedzie, że wszystkie klęski Polski, wyszły ze sprzeczności interesu austryackiego z rosyjskim w sprawie naszej. Najprzód w epoce niepodległości, z namiętnej opozycyi Wiedeńskiego gabinetu przeciw przymierzu Stanisława Augusta z Katarzyną II, która walczyła z partyą republikancką, czyli austryacką, aby odrodzić Polskę, podnieść jej potęgę, i mieć pomocnika przeciw wschodowi, sprzymierzeńca w Europie; potem gdy w skutek ligi Wiedeńskiego gabinetu z republikanami, nastąpiły rozbiory, — pochodziły znowu wszystkie nieszczęścia narodu z oporu Wiedeńskiego gabinetu, któ-

ry tenże stawiać nieprzestawał protekcyi Alexandra wskrzesiciela.

Mianowicie przyczyna klęsk najnowszych, najdotkliwszych społeczeństwu, godności i męztwu narodu, powstanie 29 Listopada, i jego okropne skutki, były dziełem gwałtownej opozycyi cesarskich gabinetów, podczas kampanii tureckiej. Dziś ustała ich zgubna opozycya, z upadkiem dawnej Austryi, upadł dawny opór, stawiany od Wiedeńskiego gabinetu królom polskim, i sam rząd W. X. Krakowskiego wstępuje w ich ślady. Powitajmy tę harmonią możnych gabinetów, których rozdwojenie rozdarło Polskę, których zatem zgoda może znów zespolić polskie prowincye i ich interesa. Skoro tak długo trwająca, a namiętna opozycya Wiedeńskiego gabinetu, a której nasze powstania i rewolucye, były tylko słabem echem, to narzędziem, to ofiarą Austryi upadła, jakżeby miał trwać opór Polaków, jakżebyśmy mieli iść tylko wtenczas za Austryą, kiedy wzywa do rokoszu, nie zaś oraz pójść za jej głosem, kiedy daje przykład zgody i pojednania? Zróbmy przy pomocy Wiedeńskiego gabinetu, czegośmy sami zrobić, z korzystnego nam przymierza z silną Rosyą użytku wydobyć nieumieli, i łączmy się ze związkiem państw, najpodobniejszych do naszego, najpotrzebniejszych naszej sprawie.

Niezawodnie, ma dla nas Austrya największe znaczenie przez katolicyzm, oświatę i kwestyą socyalną, jest bowiem ta potęga monarchią już konstytucyjną, śród przeszkód organizuje się z energią, a jako gabinet była zawsze wzorem dla Europy. Ale mimo te korzyści rządu najwyższego, ze strony Austryi dla społeczeństwa polskiego wynikające, nie podpada wątpliwości, że awantaże polityczne i narodowe, uroczystemi

traktatami zaręczone sprawie naszej, niemogą wyjść tylko z potęgi rosyjskiej i łaski króla polskiego. W wyrazach, które dopiero wyrzekłem, leży cała nasza przeszłość, czyli historya i cała nasza przyszłość, tak socyalna, jak dyplomatyczna.

Według mego zdania, niezrobiła nigdy sprawa nasza tak stanowczego postępu ku swemu ostatecznemu załatwieniu, jak w chwili obecnej, łączącej znowu ściśle królów galicyjskiego i polskiego. Nieumieliśmy być państwem, bo zamiast godzić Austryę z Rosyą, trzymając się tej ostatniej, niezrywając z pierwszą, chcieliśmy być narzędziem Austryi przeciw Rosyi, i padliśmy ofiarą tej nieroztropnej polityki. Nieumieliśmy być stanem odrębnym, okazując stałą, niezłomną wdzięczność dla dynastyi,*) która nas wskrzesiła, wspierając wytrwale króla polskiego, który się ujmował za Galicyą, bronił praw polskich w obec błędów rządu austryackiego i pruskiego, zostaliśmy znowu narzędziem dawnej Austryi, a ofiarą Rosyi, potrafmy przeto być przynajmniej, społeczeństwem, narodem, używając w roli podrzędnej, dobrodziejstw austryacko-rosyjskiego przymierza, z któregośmy niekorzystali, będąc stroną pryncypalną, mianowicie kiedyśmy posiadali więcej potęgi

*) Nierobię tego wyrzutu całemu narodowi polskiemu, ani nawet królestwu kongresowemu, gdzie jedynie w skutek podziału rojalistów, upadku ich energii, przemogła na chwilę ta brzydka fakcya w Warszawie, co się skalała zbrodnią buntu, w nocy 29 Listopada, a którą rojaliści, mimo swe najwyraźniejsze zwycięztwo, nieumieli wytępić, sam nawet dyktator (jakkolwiek honor ocalony i wszystko co nam pozostało, jemu winni jesteśmy) zgrzeszył pobłażaniem, niezbawił, z przyczyny chwilowej słabości, najwierniejszej prowincyi w Europie.

od Austryi, a więcej światła od Rosyi. Okropne bywają skutki anarchii, ani siła, ani oświata, nie utrzymają potęgi narodu, jeźli nim rządzą nie zasady, ale namiętności, jeźli się niepowierza gabinetom, ale sterowi wątłemu opinii publicznej.

Nie przestanę w tak ważnej materyi, na mem niedostatecznem rozumowaniu, powołam się na powagę. Dwóch wielkich Polaków pojmowało, jeszcze w wieku zeszłym, to położenie Polski w obec mocarstw, które obecnie wyjaśnione, jużby niepowinno podpadać wątpliwości. W czasach niepodległości przyjął Stanisław August pomoc od Rosyi, dążył do pogodzenia tego mocarstwa z Austryą, najprzód wiadomym z dziejów projektem małżeńskiego związku, potem przystępując do ligi austryacko-rosyjskiej przeciw Turcyi; opozycya, jak zwykle, wołała że zdrada. Dziś łatwo osądzić, kto zdradził Polskę, czyli król, czyli ci, którzy króla zmusili do odstąpienia tak zbawiennego przymierza? Po rozbiorze, X. A. Czartoryski, syn, łącząc ściśle Austryę z Rosyą dla wybawienia tej potęgi od najazdu francuzkiego i dla wskrzeszenia Polski, temu zadaniu poświęcił żywot; opozycya (patryotyczna!) wołała, że X. Czartoryski jest kreaturą rosyjską, służebnikiem Austryi, ambitnym arystokratą, pragnącym korony dla siebie, i t. d. Skutek dowiódł, jakim był patryotyzm tego zacnego Polaka, i nie trudno zrozumieć, czyli X. Czartoryski służył lepiej ojczyźnie w epoce, kiedy był *służebnikiem Austryi, kreaturą Rosyi,* czyli też w chwili, gdy ulegając, jak Stanisław August, natarczywości lekkomyślnego narodu, otoczył się pozorami, że nie z całą energią swego statecznego charakteru, usiłował wytrwać na drodze zbawienia, jakkolwiek same mocarstwa wspierały anarchistów i exaltowanych, a stawiały

przeszkody Stanisławowi Augustowi i X. Czartoryskiemu, mimo ich wielkie zasługi, położone w obronie sprawy Polski i ościennych monarchij.

Widać *„namiętność jest kluczem do świata“* skoro same gabinety uznają z taką trudnością zasługę Polaków, a Polacy często niechcą pojąć niezmiernych korzyści, jakie wypływają dla ich sprawy, ze zgody cesarskich gabinetów, wywierających przeważny wpływ na nią. Łatwo jednak zrozumieć, że sam interes przymierza Austryi z Rosyą, wymaga szczerej opieki nad sprawą naszą, i ta niemoże już zostać narzędziem jednego cesarstwa, dla szkodzenia drugiemu, a co było, powiedziałem, osobliwym powodem rozbiorów i dalszych nieszczęść Polski.

IV.

W samej rzeczy, co to są rozbiory? Mam podejrzenie, że liczni zbawcy naszego narodu nigdy o tem nie pomyśleli, i jedynie myślą nad środkami dźwignienia narodu, nie zdając sobie sprawy z jego upadku, niemając pierwszych wyobrażeń o przyczynie złego, które chcą naprawić. Przyczyną rozbiorów i następnych wzburzeń narodu, przyczyną tych rewolucyj, które obaliły najprzód niepodległość państwa, a potem Polskę znów wskrzeszoną pozbawiły dobrodziejstw restauracyi, odjęły jej sam stan odrębny, przyczyną tej długiej katastrofy, było polityczne niebezpieczeństwo, na jakie się ujrzały wystawione sąsiednie mocarstwa. Lękały się one raz polskiej wolności, niezgodnej z ich stanowiskiem, jako rządów despotycznych, lękały się polskiej potęgi, powołanej zasadami i tradycyami swego gabinetu (w skutek wyjątkowej formacyi państwa

polskiego, której tu wykładać nie mogę) do wspierania narodów ościennych, co było niezgodnem ze stanowiskiem państw zaborczych, — dlatego wspierały mocarstwa republikanów polskich, aby sprawić i utrzymać anarchią, przeszkadzać tak wolności, jak potędze Polski.

Powtóre, lękały się mocarstwa (a ta ich obawa była jeszcze większą) aby jedno z ich grona niezdołało, podając rękę Polsce, nabyć przewagi nieodzownej nad Europą, przez kierowanie ogromnemi zasobami kraju i narodu polskiego, szczególnie usposobionego do wojny, a któremu niedostawało jedynie dynastyi mężnej i nieubłaganej, coby karcąc szlachtę demokratyczną i innych rokoszanów, prowadziła naród do boju i do chwały. Z takich to powodów pragnęły mocarstwa anarchii w Polsce, przeszkadzały zbawiennym reformom, wspierały liberum veto, i podobne przywileje szlacheckiej wolnosci, którą zawsze obracały przeciw rojalistom, wystawiały tych polskiemu gminowi, jako nieprzyjacioł wolności i kraju, jakkolwiek w własnym domu przestrzegały wszelkiemi siłami monarchicznych zasad; co jednak nie zdołało otworzyć oczów republikanom, demokratom i stronnikom opozycyi, zaślepionym namiętnością przeciw zasadzie rojalizmu, tej niezbędnej podstawie bytu, potęgi i samej wolności.

Słowem, widziały mocarstwa w Polsce i jej exystencyi polityczne niebezpieczeństwo dla siebie, i aby je pokonać, nie lękały się użyć samej broni socyalnej, podburzały Polskę przeciw królowi i prawu, myślały bowiem, że z powodu oświaty swych państw, niższej od oświaty polskiej, niepowinny zgubne systemata moralne i polityczne, (które one same wspierały w Polsce) być szkodliwym przykładem dla ich własnych ludów,

żyjących bez politycznej myśli, niemających wyobrażenia o prawdach, w jakich imieniu burzyła się Polska.

Ponieważ zaś między mocarstwami, które otaczały Polskę, miała Rosya najwięcej interesu i łatwości dążyć do potęgi, przez danie wsparcia narodowi polskiemu, albowiem najprzód naród moskiewski był zawsze licznym i potężnym, kiedy narody austryacki i pruski prawie nie istniały; albowiem powtóre, nie zachodziły sprzeczne interesa takiej wagi między Rosyą i Polską niepodległą, jak między tą a Austryą i Prusami; albowiem po trzecie, Rosya w swych granicach przed r. 1772, nie lękała się nigdy Europy, będąc jej nieprzystępną, i jedynie za pomocą przymierza z Polską (jak dziś z Austryą) mogła wywierać wpływ na Europę — ponieważ Rosya, mówię, mogła najskuteczniej przy pomocy Polski, dopiąć celu panowania w Europie, więc dlatego lękały się mocarstwa najbardziej, po królu polskim, cesarza rosyjskiego.

Tak w czasie Polski niepodległej, jak po rozbiorach, kiedy opieka Rosyi zastąpiła dla Polaków opiekę króla własnego, podżegały mocarstwa mniemanych patryotów polskich przeciw Rosyi, jakkolwiek w własnym domu przestrzegały pokoju, same niewystępywały do wojny z Rosyą; co jednak nie otworzyło oczów polskim demokratom, zaślepionym namiętnościami przeciw traktatowi Wiedeńskiemu, a który dziś dopiero uważają za dobrodziejstwo dla narodu, jak dopiero kilkanaście lat, po śmierci Stanisława Augusta, uważali za korzyść, słuchać króla własnego. Od zarzutu podżegania Polaków przeciw Rosyi, nie uwalniam żadnego z wielkich mocarstw w Europie; wrócę do tej kwestyi w rozdziale następnym.

Takie były przyczyny tej haniebnej, skrycie dzia-

łającej rewolucyi gabinetowej, która swym błędnym widokom poświęciła starożytne państwo, i nie inny był powód drugiej haniebnej rewolucyi gabinetów, która pogwałciła traktat Wiedeński. Tak monarchizmowi Polski niepodległej, jak Polski wskrzeszonej restauracyą, przeciwstawiały gabinety rewolucyą, wspierały, nagradzały rewolucyonistów, i nadto oskarzały Polskę, że jest jakobińską. Nie przez łakomstwo przeto rozebrano Polskę, jak to mniema opinia publiczna, a nawet wiele ludzi stanu jest tego zdania, nie dlatego wspierano, płacono republikanów, aby zabrać ziemię polską, nie. Łaknienie na cudze, było jednym z podrzędnych pobudek, głównym zaś powodem zbrodni, stała się trwoga przed potęgą Polski, odradzającej się przez monarchią, przedewszystkim przed potęgą Polski, łączącej się z Rosyą.

Osobliwie, fałszywem jest mniemanie, że zgoda Austryi z Rosyą była przyczyną klęsk naszych, (partya tak zwana dyplomatyczna w Warszawie, którą za inne usługi szanuję, sprowadziła właśnie w skutek tej wiary, nieszczęście na kraj i siebie) że zmowa tych dwóch gabinetów doprowadziła do rozbiorów; było przeciwnie. Właśnie dlatego wspierała Austrya bunt Barski, i naszła potem Polskę, ponieważ ta była sprzymierzona z Rosyą, a gabinet Wiedeński, obojętny dla Polski, gorzał cały namiętnościami przeciw Rosyi i Katarzynie II. Rosya zaś dla tego, mimo długi opór, i śmiałą, szczerą obroną Polski, przystąpiła w końcu do rozbioru, ponieważ Austrya w ówczas niezmiernie potężna przez się, wystawiła olbrzymie siły, zapowiedziała gotowość do wojny, a nadto miała za sobą wszystkich republikanów, demagogów, demokratów, anarchistów polskich, widzą-

cych w Rosyi pomocnika zasady monarchicznej, posłuszeństwa i porządku, w austryackim zaś gabinecie protektora rewolucyi, sprzymierzeńca swawoli i buntu. Obecnie, ustał podwójny powód zwodzenia Polaków dla szkodzenia to samej Polsce, to Polsce i Rosyi. Spólny interes łączy dziś ściśle gabinety z Polską, przeciw republikanom i rewolucyonistom polskim.

Przypuśćmy na chwilę (ale tylko na chwilę, dla wyjaśnienia obecnych położeń) że gabinety są zepsute, uparte, ciemne, nic pojąć niezdolne, niepoprawione, zupełnie jak polska anarchia, przypuśćmy, mówię, że zawsze chcą buntować republikanów, demagogów przeciw Polsce, katolików przeciw kościołowi, chłopów przeciw panom, i ludzi demokratycznych zasad przeciw historycznej zasłudze; byłożby to dziś podobnem z ich strony? W skutek doktryn negatywnych, jakie same zaszczepiały Polakom, lub zaszczepiać dozwalały, w skutek rewolucyi, powstań i ciągłej opozycyi, upadała polska oświata tak spiesznie, jak w skutek lepiej przestrzeganych doktryn w własnym kraju, rosła oświata państw ościennych, przez dwory, urzędy, wojsko, przemysł, naukę i t. p., i kwitnęła tam cywilizacya, tak że dziś według życzeń demokracyi, nastała okropna równość między temi, niedawno jeszcze nieoświeconemi krajami, a Polską tyle oświeconą z dawna. Jakżeby dziś mogły mocarstwa agitować Polskę i Polaków, namawiać ich przeciw królom i traktatom, niewystawiając tem samem na agitacyą kraje swe własne?

Same mocarstwa są już dziś zmuszone do tępienia republikanów, anarchistów, demokratów, którzy są po większej części ich uczniami, ich wychowańcami; same mocarstwa muszą dziś ginąć przez swe własne dzieło, albo je odrabiać, niweczyć jego skutki, i szerząc zdrowe doktryny,

wprowadzając zachowawcze, narodowe instytucye, dotrzymując traktaty, dźwignąć z upadku Polaków i Polskę. Pociskami, które rzucały na króla Stanisława Augusta i Alexandra, raniły siebie samych. Już dziś nie wolno im, ani prześladować dobrych Polaków, ani sprzyjać republikanom i demokratom, a to pod karą własnego upadku. Polskie rewolucye uważam przeto za skończone, a restauracyę za rozpoczętą.

Jednem słowem, zmieniło się na korzyść naszą całe położenie. Już w Polsce nie upatrują mocarstwa politycznego niebezpieczeństwa dla siebie, i łączą wszystkie swe usilności jedynie przeciw niebezpieczeństwu socyalnemu. Przedewszystkiem uwolnił nas związek Austryi z Rosyą od największego niebezpieczeństwa, dotąd bowiem w każdym sporze mocarstw była Polska narzędziem jednego z trzech mocarstw, a ofiarą wszystkich. — Już się nie Rosyi oprzeć nie potrafi, żadne mocarstwo nie ośmieliłoby się do podobnego zamachu, jakich się gabinety dopuszczały, podburzając Polskę przeciw Rosyi; przeciwnie, cały kontynent poważa obecnie w gabinecie rosyjskim tarczę społecznego ładu, bezpieczeństwa i cywilizacyi. Nigdy zaś Rosya niemiała i niema przeciwnych interesów Polsce, zawsze pragnęła z powodu polityki zewnętrznej i wewnętrznej, z powodu umocnienia swego panowania, podniesienia swej oświaty, i dziś jeszcze pragnie wzrostu w wielkość i cywilizacyą naszego narodu. Po udowodnieniu swej przewagi nad Europą tak korzystnej, tak zbawiennej dla tej, stał się już niepodobnym powrót niemoralnej polityki, który wyznawała Austrya dawna, przeto stał się oraz niepodobnym powrót polskiej anarchii. Drogę wiodącą do klęski naszego narodu, uważam za zagrodzoną, a drogę powrotu do chwały i wiel-

kości za otwartą. Gdyby cesarz rosyjski nie był królem polskim, jużby chwała i wielkość Rosyi, musiały w części wpływać na naród Stanisława Augusta.

Jaki owoc wyda nowe położenie dla niemczyzny i dla podobnej anarchii krajów innych, to obchodzi tylko dlatego polszczyznę, że gdy owe upadają, ta idzie do góry; a o czem świadczy cała historya polska. Rzadko Polacy pojmują ją dobrze, i zwyczajnie nie wiedzą, że rozbiory i następne prześladowania nie były bynajmniej zgubą, zatratą Polski i Polskości, ale jedynie leczeniem naszego narodu z choroby anarchii. Po kilkunastu latach pokoju i organizacyi, przy wierze w katolicyzm i monarchią, możemy stać się tak znakomitym narodem, jak za Stanisława Augusta.

ROZDZIAŁ VII.

I. Istota związku Austryi z Rosyą; casus foederis a gwarancya etc. II. Historya gabinetu Warszawskiego, krępowanego anarchią, tudzież rosyjskiego, a położenie gabinetu Wiedeńskiego nowego. III. Czyli pomoc rosyjska, stanowi dowód upadku Austryi? IV. Hypoteza zaboru Galicyi; sympatya rewolucyonistów dla polityki zaborczej. V. Taż hypoteza a zasady zachowawcze rosyjskiego gabinetu. Interes sprawy polskiej i powinność Galicyi łączenia się z Austryą. VI. Jedyna kombinacya dla dzwignienia Polski z upadku.

I.

Niezmierne korzyści austryacko-rosyjskiego przymierza dla sprawy Polski, spoczywającej na podstawach monarchicznych i katolickich, wracającej do restauracyi, przejmują fakcye rozpaczą, pozbawiają je wszelkiego środka działania. Dotąd zażywiały one tyranią przez opozycyę i przez konspiracye, odbierając

na wzajem od tyranii w podarunku bezprawia i gwałty w obec narodu, nienawiść do Polski, wzgardę dla Polskości, czem żywiły swych prozelitów, pokazując im zawsze w perspektywie wojnę Austryi z Rosyą, jako pożądaną chwilę rewolucyi. Dziś to wszystko upadło, tak gwałty i bezprawia, jak sama nadzieja niezgody między cesarstwami, co wszelkie werbunki do konspiracyi i do rewolucyi przyprowadza do bankructwa. Demokraci mniemali, *że Rosya barbarzyńska pokona i zabierze Austryą*, a oni urządzą i jednę i drugą na zasadzie, rozumi się demokratycznej, najobszerniejszej, a to dla szczęścia i postępu tak samej Austryi i Rosyi, jak całej ludzkości. Inaczej się jednak stało, Austrya nie jest pokonaną, Rosyanie nie zabrali niczego, demokraci nic nie urządzili prócz ucieczki, albo się ukryli starannie, w czem im od dawna mało kto odmawiał zręczności.

Nawet ta partya, którą przez szacunek dla osób, ich zasług i patryotyzmu, nieśmiem posądzić o gminne pojęcia, o demokracyą, widzi, że jej brakło drogi, na której dotąd postępowała. Nieprzystoi mi, mnie zwycięzcy w długoletnich sporach, powtarzać w obec ludzi zkąd inąd znamienitych, co im tylokrotnie powiedziałem, że nie rozumieją kwestyi socyalnej i tem się omylili, w osądzeniu dyplomatycznych stosunków między mocarstwami. Na próżno rachowali na politykę X. Metternicha, równie nieszczerą dla Polski i dla Rosyi; na próżno liczyli na pomoc dawnej Austryi, która oto upadła sama; na próżno oskarzali Rosyą, że Austryą podkopuje, obsacza, aby ją zgubić jak Polskę, i posiąść jej słowiańskie kraje. Przekonali się dziś, co im zawsze mówiłem, że Rosya będzie broniła tak wiernie Austryi, jak przed winą polskiej

opozycyi, wiernie broniła Polski, a gabinet Wiedeński (nawet za panowania X. Metternicha, miał on to poznanie) odda się raczej zupełnie przewadze rosyjskiej, a nie będzie ufał żadnej rewolucyi, żadnemu powstaniu, bo ten stan rzeczy, mimo najlepsze chęci kierowników, nie może utrzymać się w mierze, i państwo, jak Austryą, musiałby zgubić od razu. Nie wątpię, że prozelici partyi tak zwanej dyplomatycznej, czyli austryackiej, zaniechaję swą opozycyę przeciw Rosyi, skoro sama Austrya ściśle się złączyła z tem państwem.

Nim to jednak nastąpi i stronnictwa długo łudzone nadzieją, to europejskiej demokratycznej rewolucyi, to wojny między Austryą i Rosyą o zasadę równowagi, rozpatrzą się w nowem położeniu, wywołuje przymierze tych państw żwawą opozycyę. Jego przeciwnicy między Polakami, (idąc jak zwyczajnie pod komendą obcych nieprzyjacioł ładu, głównych instygatorów przeciw traktatowi Wiedeńskiemu, korzystniejszemu dla nas, niżeli dla cudzoziemców) przeciwnicy przymierza mówię, pocieszają się utrzymując, że Austrya jest nachyloną ku upadkowi, ponieważ od nowego Sobieskiego przyjmuje pomoc nową. Zapominają oni, że aliansy mocarstw są tak dawne, jak państwa same i niemasz ani jednego, któreby się o pomoc obcą niestarało, dlatego istnieją gabinety, dyplomacya i negocyatorowie, aby czuwali nad dawnemi przymierzami, kojarzyli nowe, bo to jest znacznem źródłem siły, często siłą główną państw Europejskich w dzisiejszym ich składzie. Nie dowodem zemdlenia jest stosunek z silnym sprzymierzeńcem, jak to się marzy klubistom, ale przeciwnie świadczą korzystne przymierza o dzielności gabinetu i potędze państwa. Nie w ręku

mocnego sprzymierzeńca zaumierają narody, ale przeciwnie giną, według świadectwa dziejow, państwa wszystkie tą samą śmiertelną chorobą, która się w dyplomacyi zowie odosobnieniem (isolement) i bywa nieomylnym symptomatem bliskiego skonu narodu, opuszczonego od innych.

Wszak wiadomo, że już raz wybawiła Rosya Austryę i Europę od jarzma wojskowego despotyzmu Francyi, a jednak nie umarły ani Austrya, ani Europa, i bardziej się lękać należy o żywot klubistów. Jeźli ci przypominają, że Rosya podbiła, rozebrała Polskę za pomocą dyplomacyi, to dają oni nowy dowód, że ani historyi rosyjskiej, ani polskiej, ani historyi dyplomacyi nie znają lepiej od prawideł loiki i społeczeństw, które jeszcze częściej obrażają, niżeli monarchów. Właśnie pod zasłoną przymierza rosyjskiego, przedsięwzięła Polska swą wielką reformę z roku 1764, zbliżyła do końca, posunęła znamienicie dzieło odrodzenia, a za pomocą aliansu pruskiego dokonała pamiętnej ustawy z dnia 3 Maja. Niechęć szaleńców przeciw rosyjskiemu aliansowi, ich deklamacye o godności narodowej (jakkolwiek niegodnie uciekali z pola, gdy przyszło do boju) nieroztropność szlachty i klubistów, opierających się wczesnemu spełnieniu warunków aliansu pruskiego, według życzeń szlachetnego Stanisława Augusta, to było przyczyną klęsk Polski, pokonanej nie za roztropność konserwatorów, lecz jedynie ukaranej za zarozumiałość krzykliwej opozycyi, odmawiającej podatków, pierzchającej z pola. Chcą wiedzieć klubiści, co było pierwszą przyczyną upadku i rozbiorów Polski? Oto zdradzieckie przymierze, zawarte przeciw woli króla z Austryą, z królową węgierską, z Kaunitzem, który traktował z buntem Bar-

skim jakby z narodem, podżegał wojnę domową i powstanie przeciw królowi i jego przymierzu z Rosyą. Gdy konfederaci Barscy podnieśli rokosz przeciw królowi i najprzód uciekali tak systematycznie, jak w początku kampanii systematycznie uciekali Węgrzyni, potem sprowadzali sobie konfederaci jenerałów z zagranicy, spiskując w kraju, wydając manifesta detronizacyi, włócząc się po Węgrzech, rachując na Turków i Francuzów, na bunt w Rosyi i t. p. (zupełnie jak dziś Madziary) takiem postępowaniem wywołali konfederaci rozbiór Polski.

Nietylko Sobieski zdołał ocalić Austryą. To mocarstwo wystawione z powodu wyznawanych katolickich i zachowawczych zasad na walkę z wszelkiemi elementami nieporządku, herezyi i buntów, uciekało się nieraz do obcej pomocy, domagało się tej, w imieniu położonych zasług w obronie kościoła i tronów, w imieniu interesu spólnego wszystkim rządom nie zaślepionym namiętnościami. Przed Sobieskim, za Zygmunta III, znalazła Austrya pomoc Polski w wojnie religijnej, za Stanisława Augusta i Józefa II, układała sie o pomoc Polski przeciw Turkom. Pod ministerstwem X. Adama Czartoryskiego, zawdzięczała Austrya rosyjskiej interwencyi swe wybawienie z niebezpieczeństw daleko groźniejszych, jak w chwili obecnej, dopiero po upadku kredytu tego człowieka stanu, widziała przeciw sobie występującą Rosyę r. 1809, lecz za przywróceniem wpływu dostojnego Polaka, skojarzyła się Rosya znowu ściślej z Austryą, zawarła przymierze zwane świętem, którego casus foederis znajduje dziś swe zastósowanie. Równie od innych, niesłowiańskich mocarstw przyjmowała Austrya pomoc, w chwilach niebezpiecznych, i właśnie górowało to mocarstwo nad innemi, nie przez

umiejętność administracyi, lub sztukę wojenną, ale głównie przez głęboką przezorność swego gabinetu i niezrównanych dyplomatów i negocyatorów. Wszak niedawno jeszcze, już na schyłku swego panowania, był minister spraw zewnętrznych w Austryi najznamienitszą powagą dyplomatyczną, prawdziwą wyrocznią dla innych gabinetów.

Według mego zdania, przyczynia się niemało do zabałamucenia dyplomatów anarchii, ich niemoc rozróżnienia sukursu czem jest obca pomoc, przywołana od rządu, od interwencyi z prawa bez wezwania rządu o pomoc, t. j. od gwarancyi. Mocą interwencyi tego rodzaju, wgląda rząd przemożny nawet w sprawy wewnętrzne, nie jest pomocnikiem, sprzymierzeńcem, ale jest protektorem, panem. Takim był stosunek Austryi do Polski, gdy republikancka szlachta nadała jej to prawo skrycie, podczas jej spiskowania z Wiedeńskim gabinetem przeciw Augustowi II, chcącemu wprowadzić w Polsce monarchię dziedziczną. Po jego śmierci, protestowała republika przeciw Austryi, ale nie mająca ni wojska ni skarbu, bijąc się w sejmie, a sejmikując w obozie, była pokonaną bez jednej walnej bitwy w wojnie o tron polski, i musiała przyjąć wolę zagniewanego protektora, Karola VI. Takim nie jest obecny stosunek Austryi, traktującej na równej stopie z Rosyą, przedewszystkiem różni się obecny gabinet Wiedeński tem od Warszawskiego, że gotów skarcić motłoch i anarchią raczej za pomocą Rosyi, niżeli się wystawiać przez przypodobanie dla anarchii, na niezgodę z tem państwem, a to było główną przyczyną upadku Polski, ze słabości pochodząca nierzetelność jej gabinetu, nie zaś chęć zaborów Rosyi.

Wspomnę o tem niżej, tu tylko zapytam, jakiem

by dziś było położenie austryackich anarchistów, gdyby się ośmielili oskarżać cesarza o zdradę, jego doradźców o przedajność? Stanisława Leszczyńskiego, za pomoc francuzką, a potem Stanisława Augusta i Xiążąt Czartoryskich, za pomoc rosyjską, tak nazywała polska opozycya, poczytywała im za zbrodnię, że sprowadzili Moskali, jakkolwiek trzydzieści lat przed wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, rządzili Moskale Polską, jakby krajem podbitym, byli sprowadzeni od Wiedeńskiego gabinetu, pod Karolem VI, a Stanisławowi Augustowi i XX. Czartoryskim właśnie należała się wdzięczność za to, że nieprzyjacioł skłonili do przymierza, obrócili ich przeciw samym Austryakom. Miękka Polska nieumiała się bronić swoim, nieśmiała karcić anarchistów, Austrya zaś obecna, po chwili podobnej słabości, powróciła spiesznie do męztwa; dlatego Polsce nie wiele pomogło, lecz Austryi przynosi niezmierne korzyści, przymierze z tem samem państwem.

Aby zakryć jasne przez się położenie, zbałamucić opinię fałszywemi obrazami stanowiska mocarstw zachowawczych i mnożyć liczbę polskich rewolucyonistów, prowadzić te nieszczęśliwe ofiary na nędzę i na śmierć, dla oddania cześci bożyszczom buntu i socyalnego zepsucia, wprowadzają jego zwolennicy nową teoryę o przymierzach. Utrzymują oni, *że przyjęcie pomocy, przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi nieubliża godności państwa, ale żądanie posiłków przeciw rewolucyi, stanowi dowód bliskiego upadku mocarstwa, onych potrzebującego.* Niewiem czemu barwa munduru w obozie nieprzyjacielskim, miałaby zmieniać istotą prawnych stosunków między mocarstwami, albo pozbawiać je prawa bronienia się buntom wszelkiemi siłami, tak własnemi, jak obcemi? Źle umieją

rewolucyoniści dyplomacyą w teoryi, źle o niej rozumują, a jeszcze ją gorzej wykonują, skoro nie są w stanie pokryć swych tajnych sympatyj dla buntu, i wymagają dla niego (jakkolwiek są demokratami) wyraźnych przywilejów.

Co do mnie, widziałem wiele traktatów między mocarstwami najsilniejszemi, zawartemi właśnie dla utrzymania wewnętrznego pokoju. Wszak tyle królów przywróciła na tron obca pomoc od roku 1814, byłyż te mocarstwa przez to słabszemi, Holandya, królestwo obojga Sycylii, Sardynia, Hiszpania? Sama Francya przyjęła pomoc obcą, i już po 10 latach, w r. 1825, stała się potężniejszą od każdego z tych mocarstw, co ją posiłkowały. Dopiero w skutek wewnętrznego rozwiązania tego mocarstwa przez rokosz lipcowy, a przedewszystkiem lutowy, nabyły Austrya i Rosya przemagającą potęgę. Sama Rosya przyjmowała wyraźną pomoc od Austryi przeciw Polsce r. 1831; rozbrojenie jenerała Dwernickiego było pierwszą klęską powstania. Prusy interweniowały jeszcze czynniej na korzyść Moskwy, a czyliż to ją pozbawiło siły i niepodległości? Narody i państwa mają tylko jednego niebezpiecznego sprzymierzeńca, zowie on się rewolucyą, anarchią. Tak upadła Polska, tak upada Turcya, pod ciężarem obcej gwarancyi. Demokracya miewa wesołe pomysły i tej samej chwili, kiedy Austryi grozi upadkiem, ze strony przemożnego przyjaciela, tej samej chwili odwołuje się sama, na *energiczną pomoc Turcyi dla Madziarów.* Niewątpliwie, mogą być z tej strony Madziary zupełnie spokojni, nie lękać się przewagi takiego sprzymierzeńca, niebezpiecznego tym jedynie, którzy liczą na pomoc podobną.

Zresztą, zważając na ogromne przywileje Węgier

w obec austryackiego rządu, można było uważać dotąd ten kraj za posiadający byt udzielny, przynajmniej odrębny. Jakkolwiek królestwo kongresowe polskie, posiadało, przed zgubnem powstaniem r. 1830, samoistność, samodzielność najzupełniejszą w obec rosyjskiego imperium, i nic z tem państwem niemiało spólnego, ileże wojsko, skarb i t. p. nie zależały od rządu rosyjskiego, wszystkie instytucye i porządki były narodowe, własne, i sam dwór był polskim, jednakże wiele jest podobieństwa, między dotychczasowym stosunkiem Węgier do Austryi, a stosunkiem kongresowego królestwa, w jego dawnem stanowisku w obec Rosyi. Skoro wszystkie gabinety uważały wzięcie Warszawy przez Rosyan za zdobycz, za nowy podbój Moskwy w Europie, z równem prawem można nazwać wojnę węgierską, wojną zdobywczą dla Austryi, zwłaszcza, że mianowicie od rewolucyi marcowej, uzupełniły Węgry swe podobieństwo do byłego kongresowego królestwa i w skutek nowo nabytej pozycyi, nietylko posiadały wojsko własne, ale nadto usiłowały zerwać związek wszelki z austryackiem państwem, niechcąc przyjąć ani części długu stanu na siebie, ani nawet dozwolić pułkom węgierskim walczyć za prawa królewskie w innych prowincyach, a czego pragnęło właśnie królestwo polskie podczas kampanii tureckiej. Zważając zatem na niezmierne korzyści, które z uśmierzenia madziarskiego rokoszu wypłyną dla państwa austryackiego, można tę wojnę uważać za początek istotnego wzrostu Austryi, przy pomocy Rosyi, nie zaś widzieć w tem przymierzu początek rozbiorów, lub upadku państwa, jak to utrzymują anarchiści.

Niewierzę przeto w przenikliwość anarchistów, dowodzących bliski upadek Austryi, więcej im daję wiary,

gdy ci sami ludzie, chwilę po wywodach, że Austrya zasypia snem śmiertelnym w objęciu Moskali, dowodzą, że uśmierzenie buntu madziarskiego, nie jest ostatnim celem dwóch ambitnych dworów, że jest dopiero początkiem tej czynności, którą sobie zamierzyły dwa mocarstwa. Niezawodnie, nie same to Węgry, łatwe do pokonania przez Austryą, wywołały tak olbrzymie siły do boju. Wiaropodobniej są one przeznaczone do działania przeciw europejskiej rewolucyi, która w nieszczęściach, błędach i wstydzie Polaków, szukała dotąd swego ocalenia, którą zatem zgubić jest tak głównem powołaniem mocarstw zachowawczych, jak najgorętszem życzeniem Polaków myślących.

II.

Chwile anarchii i rewolucyi wyjąwszy, pojmowała Polska gruntownie swe powołanie zachowawczego mocarstwa, i karcąc buntowników w domu, broniła prawa i porządku, religii i monarchii, w krajach ościennych. Dopiero gdy te staropolskie uczucia prawości i męztwa zginęły, a fakcye miękkie i drażliwe wzięły górę nad gabinetem, dopiero w tenczas i przez to (nie zaś z powodu przyjętej pomocy) nachyliła się ku upadkowi potęga naszego państwa. Niezawodnie upadły tak Polska, jak Turcya przez upadek na duchu, gdy w wewnętrznej polityce, w wydobyciu i urządzeniu zasobów przemogła gnusność wschodnia, w zewnętrznej zaś polityce zwyciężyły namiętności do tego stopnia, że zdołały zaślepić oba kraje, nadały szalonym przewagę nad gabinetami, skłoniły tak rząd Warszawski, jak dywan do przewrócenia naturalnego porządku, do zawarcia związków, nie z mocarstwami silniejszemi, ale z podżegaczami przeciw tymże.

Gdzie niema mądrości stanu, gdzie gabinet niema dość władzy, aby szedł za głosem rozumu i umiarkowania, przestrzegał interesu, trzymając się zasad, tam już niema państwa, i niepodległość istnieje tylko przez łaskę sąsiadów — a taka podstawa potęgi jest wcale niepewną. Gdzie namiętności uliczne wpływają na postanowienia gabinetu, gdzie szlachta, gmin miejski, albo Janczary obierają sprzymierzeńców, według swej grubej sympatyi albo antypatyi, tam już właściwie gabinetu niema, tam jest tylko król męczennik, albo Sułtan dopytujący się w haremie, co słychać w Europie? Pierwszą bowiem maxymą stanu jakiegobądź państwa, bez względu na religią i oświatę, jest utrzymywać porządek w społeczeństwie i przewagę rządu nad partyami, poświęcić raczej trzy czwartych części państwa, niżeli zrobić najmniejszą koncessyę buntowi, złączyć się raczej z naturalnym, jeograficznym nieprzyjacielem, t. j. państwem mającem sprzeczne interesa, niżeli dozwolić najmniejszego wpływu buntowi, temu wyraźnemu rozwiązaniu społeczeństwa, a zatem i państwa. Niebezpieczeństwo zewnętrzne, jest domniemywane, oddalone, kiedy rokosz, bunt, anarchia, są niebezpieczeństwem najbliższem, największem i już dokonanem. Z zewnętrznym nieprzyjacielem jest możność układu, ratunek przez cessyą, (niejako przez amputacyą) części państwa, kiedy z anarchią niema układu, tylko chyba kontrakt śmierci politycznej. Tym sposobem upadła Polska mianowicie przez słabość, powiedziałem, Stanisława Augusta, przez słabość jenerała Chłopickiego, przez słabość X. Czartoryskiego, nie zaś przez wiarołomność Rosyi, stałej statecznie w przymierzu z Polską, tak długo zbawiennem dla naszej ojczyzny, gdyż za jego pomocą trzymano na wodzy hydrę anarchii.

Nawykłem sądzić położenie i ludzi historycznie, sprawiedliwie, dlatego nieczuję najmniejszej boleści, oskarzając te trzy osobowości, (które najwyżej wielbię w Polsce) o zgubę ojczyzny. Przyznaję, że Stanisław August stworzył Polskę nową; że X. Czartoryski po rozbiorach najwięcej się przyczynił do jej wskrzeszenia, że jenerał Chłopicki uratował społeczeństwo i honor narodu, a zatem przyznaję, że wszystko, cośmy mieli chlubnego, co mamy jeszcze dobrego, i co mieć będziemy przy łasce Boga i królów, że to wszystko byliśmy, i jesteśmy winni owym trzem Polakom. Atoli przyznając to, mówię oraz wyraźnie, że oni także zgubili tak byt niepodległy, jak byt odrębny i exystencyą stanu polskiego, albowiem każdy z nich bał się bardziej opozycyi i anarchistów, niżeli potęgi rosyjskiej, każdy z nich wystąpił do nierównej walki z Rosyą, do zbytecznej śmiałości przez trwożliwość przed gminem, każdy z nich wolał się przeniewierzyć Rosyi, przynajmniej wystawić się na takie pozory, niżeli walczyć statecznie z podejrzeniami gminu, że opuszcza tak zwaną sprawę narodową, a która, mówiąc innym, właściwym wyrazem, nie była niczem więcej, jak tylko gorączkową namiętnością (zupełnie jak między Janczarami) przeciw ogromnej potędze rosyjskiej, przy najgłębszej gnusności w przygotowaniu środków obrony i zupełnem zapomnieniu pierwszych prawideł rachunku.

Podczas trzydziestoletniego rządu mógł się przekonać Stanisław August, jak szlachecka opozycya, po deklamacyach i groźbach, bywa bliską ucieczki. X. Czartoryski widział podczas pietnastoletnich usług dla cesarza Alexandra, jak ta opozycya, co go przezywała rosyjską kreaturą i zdrajcą, była potem gotowa zostać kreaturą jego; Jenerał Chłopicki przekonał się,

jak skutecznie działa na buntowników rozstrzylanie bez sądu i pogłoski, *że dyktator postanowił rozpędzić sejmującą szlachtę, przeznaczyć ją do pługa,* jednakże każdy z tych trzech znamienitych Polaków, pozwolił narzucić sobie przez anarchistów politykę zewnętrzną. Stanisław August nieśmiał przeprowadzić stale do końca aliansu z Katarzyną, ani umowy z Józefem II, przeciw Turcyi, wolał zerwać przymierze gwarancyi z Rosyą, dla zawarcia przeciw niej aliansu z Prusami.

I tego przymierza niechciała dotrzymać anarchia, tak przyszło do wojny z Rosyą i z Prusami na raz, zwycięzcy zniszczyli konstytucyą 3 Maja, na którą zezwalali, albo jej wyraźnie pragnęli przedtem, a gdy Kościuszko chciał upokorzyć Prusy i Rosyą, (chociaż Rosya była wyzwaną zaczepnem przymierzem Polski z Prusami, a Prusy mogły się uskarzać słusznie, że szlachta deklamowała o poświęceniu, zamiast dotrzymać obietnic, złożyć podatek nadzwyczajny, uformować 100,000 wojska, odstąpić Torunia i Gdańska, w zamian za Galicyą i t. p.) zdołał on tylko upokorzyć Polskę, i zgubić tę sprawę, której wprawdzie chciał służyć wiernie, ale pochlebiając opozycyi i pasyom tych ludzi, co wygodnie spoczywali w domu, kiedy Kościuszkę brano do niewoli pod Maciejowicami. I jenerał Chłopicki mniej się przeląkł potęgi rosyjskiej, niżeli profesora i klubistów, i dopiero po pierwszem zwycięztwie nad Rosyanami, po ich odpędzeniu za granicę królestwa, miał zamiar wrócić do Warszawy, skarcić anarchistów i poddać się królowi konstytucyjnemu, zamiast zacząć dzieło zbawienia od początku, od rusztowania na zdrajców ojczyzny.

X. Czartoryski, zapoznany od liczby następca Stani-

sława Augusta w opiece nad sprawą, również następca dyktatora, w kierunku powstaniem, przeszedł swoich poprzedników i bał się nawet studentów, nikomu i nigdy nie powiedział głośno, że tylko w układach z królem polskim, w jego przebaczeniu widzi ratunek dla Polski wtrąconej w przepaść rewolucyi, z której ją dźwignął mężnie w pierwszych chwilach. Urzędownie wierzył Prezes rządu narodowego, że domy francuzki i austryacki ujmą się na drodze dyplomatycznej za sprawą monarchiczną i katolicką, chociaż w istocie niemógł podzielać tej iluzyi, ów biegły dyplomata, który wiedział (jak świadczą jego dzieła, noty, memoryały i t. d.) ze już przemogła rewolucyjna polityka w Wiedeńskim i w Paryzkim gabinecie, dom francuzki był wygnany z Francyi, a dom austryacki dźwigał jarzmo X. Metternicha, który już od dawna zaniechał zasady i prawo, i wielbił jedynie politykę faktyczną, radował się wzajemnem osłabieniem Rosyi i Polski. Widocznie dysymulował X. Czartoryski rewolucyi obcej, aby krajową utrzymać na wodzy, zamiast zacząć od tępienia tejże, w czem wprawdzie wyręczyli Moskale prezesa, ale ten wymiar sprawiedliwości przybył dla sprawy traktatu Wiedeńskiego za późno. Gdzie wpływ anarchii jest tak przeważny, że mu ulegają sami naczelnicy stanu, że oni sami mają wzgląd na chorobę, którą tylko upuszczeniem krwi wyleczyć można, tam staje się ta choroba śmiertelną, przez nią umiera naród, nie zaś przez zdradę obcych, bo nigdy obca potęga nie przeszkadza exterminować domowych nieprzyjacioł, przeciwników organizacyi i ładu, nie nakaże gabinetowi adoptować ich zdanie.

U innych narodów, mających odmienne wychowanie polityczne od naszego, nie wydarza się podobne

zgorszenie, tam nigdy gminu do rady gabinetowej nie wzywają, na opinią, gdyby najkrzykliwszą, nie zważają, nawet podczas rewolucyi, i niezawodnie należy do rzadkich wyjątkow postępowanie P. Pillersdorfa, który uznał za dobre zasięgać rady auli Wiedeńskiej.

We Francyi n. p. gdzie bastyla prostowała wyobrażenia, mianowicie dyplomatyczne narodu francuzkiego, udzieliła się mądrość Burbonów natychmiast zwycięzcom bastyli, i ci gubili tysiącami ludzi, chcących mieć politykę odmienną od rządu; jedynie ten teroryzm zbawił Francyą, choć na chwilę. Gdzie rząd niema odwagi stawiania szubienic w obronie władzy i ojczyzny, tam w krótce zakwitnie instytucya szubienicy przeciw ojczyznie. Cała historya naszej dyplomacyi, jest zawartą w powyższych kilkunastu wierszach; nie rządowi brakowało energii w Warszawie, ale gabinetowi; powinności w obec społeczeństwa, umiano bronić wytrwale, ale źle broniono obowiązków w obec mocarstw, dozwalano przez słabość, przez uległość dla gminu bez siły, który tak łatwo ukarać i rozpędzić, dozwalano gwałcić traktaty, zawarte z potężnemi mocarstwami. Tym sposobem upadła Polska, upadła przez brak charakteru Polaków, upadła przez to, że się Polacy bardziej lękali niepopularności, niżeli zguby kraju przez walkę nierówną, wiedzieli oni bowiem, że powoływanie się na prawo narodów naturalne przeciw traktatom, nie służy jak tylko przy sile przemagającej wojennej. Wszak i prawo wojny i prawo zdobyczy, jest prawem natury. Nie należy stronie słabszej, apelować do prawa mocniejszego.

Rosyi nie można zarzucać sprawiedliwie, że gwałciła traktaty. Nad jej gabinet niema bardziej oskarżanego, powszechniej obwinianego o wiarołomstwo, ale

to jest błędem, lub potwarzą. Wielu mężów, nawet znamienitych ludzi stanu, pisało przeciw Rosyi, lecz rzecz dziwna, każdy z nich tylko udowodnił najmocniej ścisłą wierność tego mocarstwa w przymierzach, widoczną mianowicie w jego stosunkach z Polską. Ci co mówią o daleko sięgających, z dawna przygotowanych planach zaboru, o szeregu zdrad i podstępów w obec Polski, ze strony Piotra W., Katarzyny II, i cesarza Alexandra, ci nakształt Rhulliera, Ferranda i jeszcze znamienitszego historyka Polaka, nie umieliby nazwać dokładnie źródeł, w których się czerpią wiadomości dyplomatyczne, a o których, jak świadczą mi ich książki, najmniejszego wyobrażenia niemieli, licznych zbiorów to traktatów, to historyi negocyacyj, widać nigdy otworzyć nie chcieli.

Szczególnie dwóch Polaków pisało o dyplomacyi, *) ci inaczej wystawiają stosunki polsko-rosyj-

*) *De la Diplomatie. Toulouse. 1830.* To dzieło X. A. Czartoryskiego, wydane pod przybranem imieniem Filhelena, było przeznaczone od dostojnego autora, do napomnienia Petersburskiego gabinetu, w ostatnich latach panowania cesarza Alexandra, kiedy król Polski zniechęcony rewolucyjną opozycyą Francyi, Włoch, Niemiec, Hiszpanii, które wybawił od wojskowej dyktatury Napoleona, zasmucony symptomatami skrytej opozycyi niektórych niewdzięcznych Polaków, za wskrzeszenie ojczyzny, zaczął się nachylać do polityki reakcyjnej X. Metternicha, przeciw której wspierał niegdyś systemat Stanisława Augusta i X. Czartoryskiego, uważając go za swój własny. Mimo tę pozycyą (według mego zdania, już fałszywą) X. Czartoryskiego, niewcisnął się w dzieło ani jeden wyraz opozycyjny, słowo zbytecznego żalu, albo niewczesnych wyrzutów; cały systemat jest ściśle katolicki i prawowity, ale oraz względny na potrzebę reperacyi pogwałconych praw, bo to jest istotnym postępem. Liczne fakta, szczegóły, projekta, spomnienia wy-

skie. W istocie, tylko pod rządem Anny którą rządzili faworyci, sami znowu rządzeni, lub przekupieni od mocarstw obcych, dopuściła się Rosya gwałtu w obec Polski, 40 lat przed pierwszym rozbiorem, od którego wszakże chronił Polskę gabinet rosyjski z wielkiem poświęceniem. Niemogę tu wchodzić w bliższe szczegóły, zwłaszcza, że moje twierdzenie najłatwiej usprawiedliwić w pierwszym lepszym zbiorze traktatów, lub negocyacyj, n. p. w dziełach Schoela.

Prócz wojny o tron polski, za Karola VI, ostatniego cesarza z linii męzkiej Habsburgów, naczelnika ligi przeciw Polsce, prócz wojny o tron polski, jest jeszcze jedna karta dyplomacyi rosyjskiej podobna do tamtej, rola gabinetu Petersburskiego w wojnie 1831. Wiadomo, że królestwo kongresowe nie znało żadnych stosunków podległych w obec Rosyi, żyło z tem państwem na stopie zupełnej równości prawa narodów;

łożone ze znajomością interesów cechującą człowieka stanu, są właściwie tylko materyałem, niejako pretextem do filozoficznego, ogólnego poglądu na dzieje mianowicie dyplomacyi nowszej. Tak pod względem doktryn, jak stylu (układ nieco zaniedbany) przypomina to dzieło wiek XVII, wiek Ludwika XIV, słusznie zwany wielkim. Jednak postrzegłem w niem, zdaje mi się, niektóre koncesye dla tak zwanych liberalnych wyobrażeń, pod których wpływem zostawał, sądzę, mimowolnie autor. Dla Europy było to dzieło słowem wieszczem następstw systematu X. Metternicha, na które się dziś patrzemy; dla Polski było najgłębszą obroną jej sprawy (prawdziwie, Polonia defensa) bez wymówienia prawie jej imienia, i jedynie pod formą obrony zasad ogólnego prawa.

Drugie dzieło: *Memoires de Michel Ogiński,* wydane także we Francyi pare lat, sądzę, przed poprzedzającem, było wymierzonem przeciw sławie X. Czartoryskiego i miało zamiar przypomnieć nową historyę Polski, t. j. zasługę

o tym stosunku zapomniał zupełnie gabinet rosyjski. Niepowiem, że król polski niemiał prawa ukarania przestępstw Warszawskich, osobliwie gdy nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności i rozpustą młodzieży, zrządzone wypadki nocy 29. Listopada, słusznie nazwane „smutnemi“ przez pierwszych ludzi kraju, w ich sprawozdaniu do króla i narodu, zaczęły, w przekonaniu wielu tracić swe pierwiastkowe znaczenie i uchodziły za popis, za odrodzenie (!!) narodu, a ich zaślepieni obrońcy zapomnieli punkt z którego wychodzili, traktat Wiedeński i dążyli coraz śmielej (raczej bezczelnością nazwaćby należało) do wyraźnego buntu przeciw samejże dynastyi, co wskrzesiła Polskę. Potępiam zatem powstanie, o ile niebyło obroną praw narodu, gotową do obrony oraz praw króla. Nigdy wdzięczności mojej nieukrywałem dla monarchy za jego błogosławioną surowość, bo ta zachowała narodowość, ochro-

Stanisława Augusta i cesarza Alexandra, ale niewspominając o zasługach X. Czartoryskiego i unikając, ile możności, nawet jego imienia. Dlatego jest to dzieło niezupełnem, widzi się zmuszonem zamilczeć o najważniejszych chwilach sprawy naszej, n. p. o tajnym związku cesarza Alexandra z X. Czartoryskim, o historyi komitetu: *du salut public* w Petersburgu, o konwencyi Puławskiej, mocą której usiłował cesarz Alexander przywrócić królestwo Polskie jeszcze r. 1805, o kwestyi kongresu Wiedeńskiego, o publicznem wychowaniu w prowincyach polskich, wcielonych do cesarstwa rosyjskiego i t. p. Natomiast wszystkie inne wypadki, w których X. Czartoryski głównej roli niegrał, są dokładnie wyłożone, trafnie osądzone. Jest to jedna z książek najbardziej nauczających, jakkolwiek niedostaje dziełu wyższego stanowiska i ogólnego poglądu. Są to pamiętniki, nie historya, wykład faktów bez wywodu doktryn.

niła wcześnie Warszawę, od wpływu idei rewolucyjnych, które zaraziły Europę, zawsze się trzymałem maxymy dla nas napisanej od Greków: perierimus nisi periissemus; nieukrywałem jednak wpływów pochodzących z orszaku królewskiego na niedolę, a następnie na przestępstwa narodu. Nieprzestawałem wierzyć w nieodpowiedzialność królów, zatem wierzę szczerze i głęboko w konstytucyjną fikcyę ich nieomylności; jakaby była przyszłość naszego narodu, pytam, gdyby Polakowi wolno powiedzieć, że się omylił król polski, od którego jedynie zależy nasza zguba, lub zbawienie. Zatem wszystko co król zrobił, uważam za dobre, za nieomylne, niewątpię, że wojsko polskie było powinno, po bitwie pod Grochowem, złożyć broń, i zdać się na łaskę króla; wierzę, że co się wyrodziło w głowie i sercu dyktatora, to było szlachetnem i mądrem.

Ale gabinet Petersburski nietrzymał się zasad prawdziwie monarchicznych, jakie wyznawał dyktator polski, lecz korzystał z przestępstw, nawet z błędów narodu, które sam wywołał, o traktacie Wiedeńskim, o statu quo przed wojną zapomniał, zatem przeczył prawu narodów, jak gdyby był gabinetem rewolucyjnym. Przyznaję, że osobista wielkość cesarza i króla, przy pomocy takiego narodu, jakim się okazał naród polski, którego konserwatorowie walczyli mężnie w nocy 29. Listopada za króla, zdołała uspokoić społeczeństwo, uratować narodowość, i znów postawić Polaków na tem wysokiem stanowisku, z którego dziś pomagają pokonać anarchię i zbawić Europę. Ale inną byłaby pomoc Warszawy *ukonstytuowanej, wspartej instytucyami królestwa polskiego z r. 1815.* Porządek i spokój był niewątpliwym, po upadku rewolucyi; z radością w sercu i sumieniu, oczekiwano owoców zwycięztwa królew-

skiego, przypatrzywszy się z bliska towarzystwu patryotycznemu, nocy 15. Sierpnia, zawiściom stronnictw, zdradom ludzi, mordom gminu i t. p. zaletom wolności, równości i braterstwa, które się w tenczas zwały *czystością rewolucyjną, szczerością konspiratorską i t. p.* Niekorzystał gabinet Petersburski, z energicznej reakcyi umysłowej i moralnej narodu przeciw rewolucyi, a odbierając ojczyznie Bolesławów polityczne instytucye, niezostawił w polskiej monarchii wzorów, dla niedawnej austryackiej i jeszcze nowszej pruskiej. Obecna pomoc narodu polskiego, jest pośrednia i wyjąwszy pod względem wojennym, zupełnie podrzędną, w hipotezie zaś restauracyi, po roku 1831, a czego od rosyjskiej dyplomacyi domagały się zasady Europejskiego prawa narodów, wyraźne artykuły traktatu Wiedeńskiego, byłaby miała pomoc Polski, dla Europy, inną wagę i skuteczność. Niemało do upadku doktryn moralnych i politycznych, prawnych zasad i powinności, przyczyniła się niesprawiedliwości gabinetu Petersburskiego w Warszawie, niezważająca ani na zasługi narodu całego, tylko na błędy mniejszości, niezważająca na traktat Wiedeński tylko na owe artykuły tegoż, które zdawały się korzystnemi dla Rosyi. Często gabinety rozumują i czynią zupełnie tak, jak anarchiści, część zasady przyjmują, a część odrzucają, praw się domagają niedbając o powinności.

Powtarzam, że przeniewierzenie nastąpiło i tą razą najprzód ze strony (pojedynczych) Polaków, ale ta sprawiedliwość gabinetu rosyjskiego, który przedtem rokosz Barski nie uważał za rokosz narodu, ale za bunt fakcyi, który zaczepne przymierze króla polskiego z Prusami przeciw Rosyi, uważał za niebezpieczeństwo dla siebie, za powód do wojny, nie za powód do za-

traty Polski, te tradycye ustąpiły w gabinecie Petersburskim, po raz drugi, nowościom przeciwnym, jakkolwiek niewątpię, że skoro Katrzyna II. naprawiła błędy Anny I., Cesarz Alexander naprawił chwilową surowość Katarzyny, przeto zbawca Europy naprawi błędy zbyt namiętnych zwycięzców Warszawy, niedozwoli aby najpiękniejsza chwała Rosyi, może jeszcze świetniejsza od historyi rosyjskich kampanij, miała ucierpieć przez tę kartę Petersburskiej dyplomacyi i aby miał zostać przezto przerwanym, ów piękny ciąg dziejów rosyjskiego państwa, szereg czynów godziwości, uszanowania prawa narodów, i religijnej wierności dla traktatów. Obok państwa polskiego, z czasów dziedzicznej monarchii, może, pod względem wiary publicznej, być położonem państwo rosyjskie.

Inaczej postępowała dyplomacya dawnej Austryi, mianowicie w obec Polski, i mając interes przeciwny polskiemu i rosyjskiemu, odznaczała się ona właśnie to podstępem w negocyacyach, mianowicie za pomocą stronnictw, które podburzała przeciw rządowi polskiemu i przeciw Rosyi, to wyraźnem gwałceniem zawartych traktatów. Atoli, ujmował sobie gabinet Wiedeński polską anarchię, pochlebiał jej namiętnościom, więc mimo jego nieprzyjaźń dla kraju, bywała u nas partya austryacka niesłychanie przemagającą. Z tego faktu widać, czem jest zdanie gminu szlacheckiego i miejskiego, opozycyi, mniemanych patryotów, i jaką wagą przywiązywać należy do sądu opinii, mianowicie w kwestyach gabinetowych. Dawna Austrya była nieprzyjazną Polsce, nierzetelną w swych stosunkach, lecz miała za sobą głos publiczności (vox populi!). Rosya zaś była szczerą i przychylną, ale miała przeciw sobie, głównie w skutek zabiegów partyi austryackiej, opinią publiczną.

Tym sposobem musiała upadać Polska, upadła nie przez to, że Katarzyna dała pomoc Stanisławowi Augustowi, upadła nie przez to, że Cesarz Alexander wskrzesił Polskę, lecz upadła jedynie przez to, że Austrya i anarchia połączone zarówno przeciw monarchii i Rosyi, narzucały Polsce fałszywe przymierza.

Nowej Austryi niemożna zarzucić, że chce naśladować polską anarchię w swych stosunkach z Rosyą. Już Austrya dawna, łącząc się z anarchią, dążyła jedynie do jej zgody i jakkolwiek nie przestawała podburzać ją przeciw Rosyi, jednakże sama lękała się zerwać z tem państwem, i w każdej kolizyi z Rosyą dążyła zręcznie do zguby. Tém bardziej Austrya odrodzona, niemając przeciwnych interesów z Rosyą, będzie się ściśle łączyła z Petersburskim gabinetem, mianowicie ze względu na kwestyę socyalną. Ponieważ nadto widać z energicznego postępowania tego gabinetu, że prędzej jest gotów do wszelkiej koncesyi dla mocarstw, niżeli do najmniejszej dla buntu, ponieważ polską gnuśnością w karaniu rokoszu zgrzeszyła tylko przez chwilę i czemprędzej wróciła do wzniosłych tradycyj Wiedeńskiego gabinetu, pod względem swego interesu i dobra monarchii, więc tylko sami polscy anarchiści mogą wpaść na myśl, że pod przymierzem z Rosyą trafi ten sam los dzisiejszą Austryę, co niegdyś Polskę.

III.

Niewiedzą, albo wiedzieć niechcą przeciwnicy Austryi, że to mocarstwo dąży właśnie drogą przymierza z Rosyą, do olbrzymiej potęgi i że ono osiągnie wszystkie te korzyści z związku z Rosyą, których byłaby używała Polska, gdyby jej rządcy byli mieli

odwagę bombardować Warszawę za pierwszą oznaką nieposłuszeństwa gminu, lub jego pretensyi rozumienia się lepiej na aliansach niżeli gabinet. Widocznie bowiem nie może być Rosya odosobnioną od Europy, i jeźli kwestya przymierza ma dla każdego państwa wagę wielką, jest ona dla rosyjskiego wagi największej. Żaden gabinet kwitnąć nie może bez sprzymierzeńca, nadto gabinet rosyjski pozbawiony sojusznika, byłby z powodu swego jeograficznego położenia, niejako po zagranicami Europy.

Potrzeba związku z obcem mocarstwem jest daleko żywszą, głębszą dla Rosyi niżeli dla Austryi, mogącej znieść z większą łatwością ciężary odosobnienia (isolement) które są znacznie lżejsze w jej położeniu, otoczonej doświadczonymi sąsiadami, mającymi te same, lub podobne interesa. Na tej zasadzie spoczywała przez wiek blisko cały, szczera, rzetelna przyjaźn rosyjskiego gabinetu dla Polski, jego usilność (którą anarchiści zwali najazdem barbarzyńców) podnieść i odrodzić Polskę, poprawić jej stan, powiększyć potęgę, a gdy Polska przez bunt Barski i rewolucyę Kościuszki upadła, wskrzesiła ją Rosya. Prócz Stanisława Augusta, królewskiej rodziny, i pierwszych ludzi kraju w epoce niepodległości, prócz stronnictwa X. A. Czartoryskiego, syna, podczas kampanij Napoleonskich, prócz znamienitego stronnictwa, (raczej całego narodu przez czas długi) podczas restauracyi, niezdawali sobie zwyczajnie Polacy dość żywo sprawy z tej moralnej potrzeby exystencyi Polski dla Rosyi, drudzy jej nadużywali, wszystko przedsiębrali przeciw Moskwie, sądząc się pewnymi bezkarności. Otóż tę pozycyą Polski katolickiej i monarchicznej, narodu starego, zachodniego, oświeconego, zamieszkałego w środku Europy, i z tych powo-

dów niezmiernie ważnego dla panowania, wpływów i cywilizacyi państwa rosyjskiego, zajmuje dziś Austrya, niegdyś naturalny nieprzyjaciel tak Rosyi, jak Polski.

Talenta i energia Wiedeńskiego gabinetu dają rękojmię, że inaczej będzie korzystała Austrya z przymierza z Rosyą, niżeli z niego umiała korzystać Polska. Nigdy, sądzę, nie miała Austrya tyle przyszłości otwartej przed sobą, ile jej ma w tej chwili. Żaden z gabinetów nie wątpi, że z przywilejami (które znieśli sami Madziary) ustaną przeszkody, które austryackie państwo słabiły, rozrywały, a że oraz upadają we Włoszech i w Niemczech dotychczasowe trudności dla Austryi, i w ogólności giną skutki błędów popełnionych przez X. Metternicha, którego upadek stał się źródłem niezmiernych sił dla Austryi, upewnił loyalność Polaków ku katolickiemu domowi, i ułatwił mu szczerość związku z Rosyą. Nad Dunajem, za Karpatami, jak za Alpami, wszędzie się wzmaga niezmierna potęga Austryi, zaczynają się rozwijać jej dotąd krępowane siły materyalne, a przedewszystkiem siły moralne i historyczne narodów, z których składa się to państwo. Zbawienna jest pomoc Rosyi, bo się przyczynia do zbudowania dzieła wielkiego, uwolnia monarchię katolicką i zachowawczą od materyalizmu, w jaki była ją pogrążyła polityka X. Metternicha fałszywa i zgubna, począwszy od wstąpienia na tron króla polskiego.

Anarchiści, których doktryny socyalne o tyle łatwiejsze dla pojęcia liczby, o ile że są przystępne miernemu rozsądkowi ludzi, nieodznaczają się bynajmniej trafnością pojęć, mają, wiem o tem, wcale inne wyobrażenia dyplomatyczne, inaczej sobie wyobrażają stanowisko Austryi w obec Europejskiej równowagi. Napróżno odwołują się oni do osnowy rosyjskiego mani-

festu, uważając go (widać że się nawrócili) za powagę, aby udowodnić, że Austrya nieszczęsna umiéra w objęciu przemożnego sprzymierzeńca. Zbyt są troskliwi o Austryą, zbyt gorliwi, w nowej wierze o powadze. Najgłębsi rojaliści nie idą tak daleko za powagą gabinetów, uważają oni manifest rosyjski za pocieszenie dla Europy, za akt religijny Rosyi, nie za rozprawę o dyplomacyi. Ten jedynie rząd na kontynencie zachował patryarchalny obyczaj, przemawia do pobożnego ludu językiem tchnącym religijnością. Jest to prawdziwie przykładem dla katolików, którzy w skutek upadku doktryn i wzrostu namiętności nieprzywiązują, niestety, takiej cześci (dla tego też Bóg karze zachód i południe) do manifestów głowy swego kościoła. Krytykować taki dokument, szukać w nim argumentów do polemiki, o rzeczach świeckich, jest to mieć mało uszanowania dla podstaw, na których stoi bez szwanku i zachwiania jedyne społeczeństwo (prócz Anglii) w chrześciańskim świecie. Mnie przejmuje ten poważny dokument uszanowaniem, osobliwie ze względu na formę i ogólną treść, która jest tylko przemową (co do szczegółów albowiem i wyrazów pojedynczych, takowe przez różne pisma były tłumaczone różnie) przemową uroczystą głowy kościoła do pobożnych, ale nie szukam w niej bynajmniej dyplomatycznego wywodu o stosunku mocarstw. Zdanie swoje o tem objawi, może już objawił gabinet Petersburski w okólnikach, w memoryałach i urzędowych notach.

Nie można się przeto odwoływać do słów manifestu, i mylnem jest zdanie, że Austrya ubiegała się się o pomoc sąsiada, kiedy w istocie tylko wymagała od niego spełnienia obowiązków, wypływających z traktatów, reklamowała *casus fœderis* przewidywany we

wszystkich ugodach dwóch Cesarstw, począwszy od zawarcia S. Przymierza (la sainte alliance) z roku 1814. Nie jest Austrya zemdloną, ona to dała hasło i przykład konserwatorskiej Europie, występując sama jedna do boju w obec Włoch niemal całych i do energicznej walki, w obec całych Niemiec zfanatyzowanych komunizmem i republikanizmem, pokonywając jednocześnie orężem zuchwałe zamysły rokoszu podnoszącego głowę, prawie w całem państwie, prócz kilku miejsc, jak wierna Galicya. Nienależało, aby potężna Rosya mogąca ufać zupełnie wierności swych stolic i wierności polskich prowincyj, których przestrzeń przewyższa kilkakrotnie rozległość Galicyi, była bezczynnym świadkiem heroizmu Austryi i spoglądała na jej pracowitą zasługę, obserwując wysilenia austryackich hufców, trzymając sama do nogi broń.

Ani tradycyjna lojalność Petersburskiego gabinetu, zawsze skorego, tak jak niedawno Anglia, a przedtem Polska do dania pomocy w każdej walce o zasady, ani przedewszystkiém osobista prawość i zawołane uczucia Panującego, niemogłyby nigdy zezwolić na to, aby Austrya wiecznie walczyła za monarchiczne i zachowawcze zasady, a Rosya korzystała z każdego zwycięztwa austryackiego wojska, niedzwigając ciężaru żadnej klęski. Nagradzał Cesarz i Król polski wodzów austryackich, sprawę austryacką uważał za swą własną, wiem o tem, ale taka pomoc moralna za usługi znamienite oddane od Austryi Europie i Rosyi, niemogła uchodzić za dostateczną. Austryi niewypadało wycieńczać sił Galicyi, na którą przedewszystkiem spadały ciężary walki z rokoszem sąsiednim, ani słabić prowincyj wiernych, dla chluby pokonania buntowników bez obcej pomocy, w sposób uderzający imaginacyą

ludzi niemyślących. Należało wymagać od Rosyi przynależnego od niej kontyngensu, czem innem albowiem niema być i nie jest sukurs rosyjski.

Posiada Austrya mocą swej dawnej organizacyi, więcej jak cztery razy tyle sił, ile potrzeba, do pokonania madziarskiego buntu. Setne rokosze tego kraju zwyciężała Austrya bez obcej pomocy, mając mniejszą siłę od dzisiejszej, i jedynie gdy bunt przywołał Turków aż pod okopy Wiednia, wezwała Austrya pomocy Sobieskiego. Wprawny gabinet Wiedeński, zna środki jakiemi najłatwiej pokonywać bunty, zostawiając je czas niejaki swemu losowi; sprawy pozbawione zasad, dynastyi, organizacyi, wystawione na wszystkie próby cierpliwości, wytrwałości pod wpływem *„wolności, równości i braterstwa* nie bywają strasznemi, i wcześnie jedno ze stronnictw, albo wszystkie wzywają przybycia władzy prawowitej, poznawszy z bliska wszystkie słodycze negacyi. Ale ma Austrya powinność bronienia swych krajów wszelkiemi siłami i wcześnie, a przedewszystkiem jest jej obowiązkiem, uwolnić jak najprędzej obarczoną Galicyę od ciężarów wysilonej obrony.

Z resztą ogrom pomocy, piękność wojska rosyjskiego jakby wyborowego, olbrzymie zapasy, spieszność jego ruchu, widać przygotowanego od dawna, wzorowy porządek ożywiający posiłkowe zastępy, imponujący bardziej jeszcze może niżeli siły niezmierne, które porusza, wszystko to mowię, pokazuje najwidoczniej, że nie Debreczyn i podrzędna sprawa madziaryzmu jest celem tak nadzwyczajnej wyprawy, lecz raczej szlachetny zamysł Rosyi skarcenia buntu na kontynencie. I Austrya ma obowiązek wspierania Europę, wprowadzenia na tron Ojca S., umocnienia królów, więc i siły tego mocarstwa należy dodać do cyfry owych, które wyliczyłem i pomnożyć je nadto

urokiem, htóry otacza dwa wielkie cesarstwa słowiańskie, połączone ściśle. Nikt niewątpi z ludzi obeznanych z położeniem Europy, że takie siły są aż nadto dostateczne do pokonania demokratów świata całego. Gdy zatem Europejskie społeczeństwa, wyciągają ręce do austryacko-rosyjskiej armii, przeciw domowym nieprzyjaciołom, burzycielom porządku i bezpieczeństwa, jest to prośbą o pomoc, którą dadzą lub odmówią cesarskie gabinety. Innym zaś jest stosunek Austryi do Rosyi, obowiązanej zdawna traktatami do spólnego dzieła.

Pojmuję, że wielu ludziom są niniejsze prawdy nieprzystępne i niedziwię się, że umysły zarażone materyalizmem, bijące pokłony przed swem bożyszczem, przed masami, mające cześć tylko dla ślepej siły, którejby pragnęli użyć do zaboru i zburzeń, niezdają sobie sprawy z duchowego stanowiska ludzi stanu, gotowych do wielkich wysileń, bezinteresownych ofiar i poświęceń dla zwycięztwa zasad. Niepojmując wyższości kwestyi socyalnej nad dyplomatyczną, niemogą zrozumieć anarchiści, czemu królowie polscy, mając sprzeczne interesa z Austryą, jako mocarstem absolutnem, a oraz panującem w Węgrzech i Czechach, których bytu i narodowości bronił gabinet polski, jako swego przedmurza, czemu mimo taką polityczną opozycyę z Austryą, mówię, szli królowie polscy w pomoc Austryi, ile razy bunt, albo herezya zagrażała bezpośrednio tronowi Habsburgów, a pośrednio wszystkim potentatom chrześciańskim i rzetelnym, przy wierze i porządku obstającym ludom. Zupełnie w takiem położeniu jest dziś Rosya w obec Austryi, i gdyby miały być nawet jakie spory między niemi np. o Multany i Wołoszę, ujścia Dunaju, całość Turcyi i t. p. niemniej jednak czuje się obowiązany król polski iść za przykładem swych poprzedników, Zygmunta III., Jana III.,

Alexandra I. i skarcić bunt węgierski, nadwerężający samą zasadę socyalną, podstawę tronów i rdzeń społeczeństw.

IV.

Jeszcze dziwaczniejszy jest domysł anarchistów, że wkroczenie wojsk rosyjskich zapowiada (tegoby się nikt niedomyślił) okupacyę Galicyi, zabranie tego kraju na piękne. Cała radość, którą objawiali anarchiści na widok Rosyan niemiała mieć, słyszałem, innego celu tylko powitanie nowych panów. Powiedziałem, jak tłumaczyć należy tę radość; ma ona wielkie moralne i polityczne znaczenie, jako narodowa manifestacya cześci dla wojska króla polskiego, spieszącego do boju przeciw Europejskiej anarchii dla poparcia praw monarchów i narodów. Nie zasługują na uwagę, którzy takiemi demonstracyami radości, na widok Polaków idących ochoczo do boju z buntem, chcą okazać swą (wprawdzie mało szkodliwą) opozycyę własnemu rządowi i zdają się być z tego zdarzenia zadowolnieni, albowiem myślą, że rząd był *zmuszony* wymagać od Rosyi spełnienie obowiązków sprzymierzeńca, dla tryumfu sprawy spólnej.

Nie przestają oni wołać, że się już skończyło panowanie *Niemców*, że wybiła godzina sprawiedliwości, że Moskwa już Galicyi nieodda, i tak już wszystko w swych dyplomatycznych głowach trafnie uszykowali anarchiści, że wiedzą nawet kiedy i jakim sposobem nastąpi wypędzenie Niemców i Żydów przez Moskali. Nieradzę anarchii ani wyzwalać Europy w imieniu ludzkości, ani podbijać Galicyi w imieniu Rosyi i jestem pewny, że potrzeb gabinetu rosyjskiego nie pojęli lepiej od potrzeb społeczeństw.

Radośnego powitania Rosyan przez Polaków, nieuważam bynajmniej za chęć Galicyi oderwania się od Austryi, ale raczej za oddanie cześci zasłudze braci i rządu rosyjskiego na widok porządku, posłuszeństwa i zapału wierności, zjawiska tak różnego od scen tegorocznych. Jest to oraz manifestacya cześci dla cnot Cesarza Alexandra, który wskrzesił Polskę, dla wielkości Cesarza Mikołaja, który mimo niezmierne trudności i podszepty gabinetów, umiał ją utrzymać, zachować w większej zupełności, niżeli inne rządy i dziś ją prowadzi do chwały wojennej. Po raz pierwszy jesteśmy połączeni ze stroną prawowitości i wysokich obowiązków. Napoleon mimo szlachetne przymioty serca i wysoki jeniusz był uzurpatorem, dziś król polski prawowity prowadzi Polaków do obozu cesarza apostolskiego, dla wybawienia Europy od jarzma anarchii. Że kwestya socyalna dominuje wszelkie inne, to dobrze czują Polacy; gdy tylko monarchia i cywilizacya będą zbawione, nie podpadnie sprawa polska, można być tego pewnym, żadnej szkodzie. Chęć okazania zemsty dla anarchii, zemsty na zdrajcach co łudzą, oszukują, zemsta na rządy i narody, co podżegały, instygowały, a zdradzały Polskę, to jest także powodem powszechnej radości.

Pod wielorakiemi zatem względami obchodzi wejście wojska Cesarza, Króla Polskiego do Galicyi, zajęcie ważnych stanowisk w Karpatach i za Karpatami. Równie jako zjawisko rządowe i społeczne, jako experyment polityczny może nas interesować ten dowód potęgi rosyjskiej, albowiem nastręcza on porównanie niedołężnego systematu X. Metternicha, a polityki króla Mikołaja. Jakieby zaś znaczenie miał mieć ten fakt dla anarchistów, którzy się nim radują myśląc, że Moskale *wypędzą Niemców*, tego niepojmuję wcale. Jeżeli sądzą

anarchiści, że Rosya pozwoli im bunt choć na dni kilka to się mylą bardzo, a wiem że o wolność im nieidzie, zresztą tej wolności mieli aż nadto za Pilersdorfów i dziś mają jej raczej za nadto, niżeli za mało. Jeżeli są troskliwsi o równość, jak się to zdaje rzeczą pewną, czemuż jednak niebyli zadowolnieni z rządu X. Metternicha, kiedy w istocie panowała równość, jakby na wschodzie, i ludzie najznamienitsi przez zasady i uczucia byli właśnie prześladowani najbardziej, demokracya doznawała jawnej protekcyi, *lojaliści* zasłużyli na nagrodę? Rosya przeciwnie nagradza tylko posłuszeństwo, zasługę, dystynkcyą; niewiem więc i niepojmuję wcale, czemu anarchiści mają tak wiele sympatyi dla Rosyi. Jest to widocznie skłonność nieszczęśliwa i Cesarz rosyjski może nawet niewie, że się nim do tego stopnia zajęła anarchia, i ile mi wiadomo na żaden z tylu listów pisanych do siebie, niedał odpowiedzi gabinet rosyjski.

W obec austryacko-rosyjskiego przymierza i nader ważnych wypadków, które się pod jego kierunkiem rozwijać poczynają, powinni według mego zdania być zupełnie obojętni anarchiści, opozycya i negatorowie. Epoka ich wpływów i działania zupełnie przeminęła, przeszłego roku mieli czas potemu, albo w epoce r. 1846, dziś politykowanie anarchistów i radykalistów byłoby anachronizmem, coż im bowiem na tem zależy, czyli Rosya, czyli Austrya będzie ścigała anarchią?

W istocie, jeżeli Rosya zabierze Galicyą (jak się to marzy w kilku głowach, zawróconych szałem doktryn z epoki *Rady narodowej*, a bardziej jeszcze buntem madziarskim) to wtenczas zyska narodowość, ale zato właśnie rewolucya socyalna, kochana demokracya, ubostwiana republika, wielbiony socyalizm, prześwietny jakobinizm, wszystkie słodycze ateuszostwa, wszelkie

argumentacye racyonalizmu, swobody i przywilej obalania słowem i piórem powagi i loiki, wszystkie te, mówię, ideały anarchistów i negatorów upadną natychmiast. Jeżeli zaś Rosya niezabierze Galicyi, więc reforma polityczna kraju pójdzie swym torem, urządzi i wzmocni monarchią konstytucyjną, a ta forma rządu ani rewolucyi socyalnej, ani politycznej, ani nawet spokojnej anarchii niedopuszcza. W każdym razie jest sprawa polska, sprawa monarchiczna już zbawioną, a sprawa wiarołomnych Polaków, sprawa ludzi bez zasad i patryotyzmu, negatorów bez wartości, krzykaczy bez rozsądku, sprawa anarchiczna już zgubiona. Wiara nawet w Rosyą już tych niezbawi, co wierzyli w kluby niemieckie, w republikę Europejską, w ducha wieku, w bunt Wiedeński, w legią akademicką i dziś jeszcze może wierzą w bunt madziarski i zwycięztwo tegoż.

V.

W każdym razie, próżną jest nadzieja rewolucyonistów, wzdychających do wszelkiej zmiany dla powiększenia nieładu, że Rosya nadużywając swej przewagi materyalnej nad Austryą, zabierze Galicyą. Wszak Kraków był do wzięcia, jednakże go zająć dozwoliła Rosya Austryi. Jakie byłoby bezpieczeństwo mocarstw, jaka rękojmia prawa, gdyby sprzymierzeniec robił się tak zaborcą, jak niektórzy mniemani patryoci, robią się wrogami swych krajów, strzelają do swych rządów? Jeźli u owych, którym nieprzystępną ta prawda, że kwestya socyalna, kwestya bytu społeczeństw i tronów, jest wyższą nad każdą inną kombinacyą, nic nie znaczy wierność w przymierzu przeciw spólnemu niebezpieczeństwu, niechże rozważą, że gdyby Austrya, dopuszczę,

upadła, lub sama oddawała Galicyą, wtenczas niechciałaby jej przyjąć Rosya, albowiem wśród powszechnego nieładu, zwiększyłaby ta okupacya trudności rządowe i gabinetowe Rosyi. Jeźli nawet tego niezrozumieją anarchiści, niechże pomną na osobisty charakter cesarza rosyjskiego, króla polskiego, który w swem życiu słowa danego (nawet danego w chwilach uniesienia, co zapewne nie było bez szkody i klęsk,) nigdy nie złamał, czemużby się tą razą wystawiał na sprzeczność z sobą samym?

Jakiekolwiek mogą być pojęcia o królu polskim w świecie, mianowicie między Polakami (którym, przyznaję, zakrywają skutki nocy 29. Listopada najświetniejszą stronę tego wielkiego i wspaniałego charakteru), nigdy jednak nie słyszałem nawet od ludzi, przejętych słusznym żalem do króla, żeby się na to niegodzili, iż tak prawowitych charakterów nie wiele zna historya. Trudno go oddać jedną maxymą, spróbuję jednak skreślić ten charakter, mówiąc: że nigdy nie było monarchy bardziej gotowego, do poświęcenia interesów zasadom. Według mego osobistego przekonania, tłumaczy to całą historyę polską i rosyjską, a przez znaczenie przeważne tych narodów na losy Europy, historyą całą nowożytną, tak jej cześć chlubną dla Polski, w pierwszej połowie panowania Mikołaja I., jak jej część drugą, długi czas niepodobną do pierwszej; albowiem dopiero od chwil niedawnych, zaczyna się rozciągać jedność charakteru Panującego, na jedność całego panowania, i widzimy, że i druga część jego dążyła do dobra społeczeństw.

Skoro tylko ujrzałem Polskę kongresową, skrępowaną przez rewolucyę i zapominającą o tym charakterze króla polskiego, i o misyi Polaków być narzę-

dziem w ręku Cesarza dla urządzenia Europy, lękałem się o swobody Warszawy, lecz nie lękałem się ani o zasady, ani o Europę, bo wiedziałem, że Cesarz nie da upaść zasadom, uratuje Europę i samą Polskę nachyli, do jej przeznaczenia. Od tylu lat nie zachwiałem się nigdy w tej wierze, jakżebym miał przypuszczać dziś, że owoc tyle energii, tylu poświęcen ze strony Rosyi dla zasad, popieranych często na koszta i ze szkodą Polski nieszczęśliwej, ma dziś jednym zamachem zniszczyć król polski i z monarchy konwikcyj legitymistowskich, arcyzachowawczych, stać się protektorem nieporządku, rozbijając ostatnią wielką katolicką monarchią w Europie? Katarzyna II. mimo namiętność prawdziwie kobiecą, w obec sprawy polskiej (wynikającą wyłącznie z winy republikanów), wachała się długo, nim na rozbiór Polski zezwoliła, bo się lękała powrotu Rosyi ku barbarzyństw, a jej wnuk, brat Cesarza Alexandra, autora restauracyi Europejskiej, miałby zezwalać na rozbiór Austryi, lepiej pojmującej swą misyą od Polski, lepiej umiejącej karcić gmin i opozycyą od Stanisława Augusta! Niewiem czyli Cesarz rosyjski zaborcą niebędzie, ale wiem, że niepoda ręki do rozbioru Austryi, rewolucyonistą nie zostanie.

Żałuję tych, co liczą na podobną rewolucyą. Gdyby patryoci upatrywali najwięcej korzyści w połączeniu polskich prowincyj w jedną całość, i widzieli w tem ostateczne ukończenie tak długiego dramatu nieszczęśliwej kwestyi, powinniby jeszcze, ze względu na zasady i uczucie godności, pokrywać swe życzenia i pamiętać, że spodziewane korzyści z podobnych kombinacyj, są wcale niepewne. Rzucając się Rosyi pod nogi która ich hołdu nieprzyjmuje, zrywając z konstytucyjną Austryą z którą się dla dobra sprawy łączyć powinni, niegra-

ją oni roli godnych reprezentantów narodu i niezarobią, niech mi wierzą, ani na szacunek Rosyan, ani na szacunek ludów austryackich, ani na wdzięczność Polaków; sprawa bowiem nasza nie zyskuje na nowym rozbiorze a to historycznej monarchii, ani na gwałtownych zmianach faktycznych, czy granic, czy nazwy gubernij.

Któżby z Polaków niebył sobie życzył należeć do królestwa polskiego, które śród wyniszczeń po spiskach, bitwach, po wojnie, i po klęskach, przy najsroższem prześladowaniu, było zawsze rajem dla narodowego serca w porównaniu ze zniszczoną śród głębokiego pokoju i letargu Galicyą? Ale restauracya królestwa polskiego bez zezwolenia Austryi sąsiedniej, byłaby tylko restauracyą dawnych przyczyn upadku. Jeźliby bowiem Austrya zginęła, toby zginęły Europa i Polska, a jeźliby Austrya nie zginęła, toby się znów broniła w obec Polski odrodzonej i przywróconej, mimo swe zezwolenie, środkami które doprowadziły najprzód do rozbiorów, a potem do nocy 29. Listopada. To ostatnie zdarzenie zadało Polsce cios jeszcze dotkliwszy, niżeli rozbiory, a wiadomo, że skrytą myślą najznaczniejszych ludzi, między konspiratorami, było wynieść Arcy-Xięcia na tron Króla Mikołaja. Dziś marzyliby może anarchiści o kombinacyi zupełnie przeciwnej, ale już w r. 1846. znalazła rusomania oziębłe przyjęcie, w samym Petersburgu.

Pod względem zmiany rządu, na drodze legalnej, mamy nadto przykład własnej historyi. Gdy mocarstwa uznały za dobre wskrzesić Polskę, i Król saski przestał być W. X. Warszawskim, a Cesarz Alexander, wskrzesiciel Polski, ogłosił się jej królem, był powitanym, jak wiadomo, z niesłychanem entuzyazmem od całego narodu. Kiedy atoli w imieniu ukochanego,

ubóstwionego Alexandra, żądano poddania się Polaków, żaden z dobrych obywateli nieczuł się upoważnionym do spełnienia najgorętszych życzeń serca, bez wyraźnego nato pozwolenia od króla saskiego. Frydryk August odpowiadając zapytaniom narodu, nietylko go uroczyście uwolnił od przysięgi, lecz nadto szczerze winszował restauracyi królestwu. Ze swej strony król nowy, Cesarz Alexander dowiedział się, z największym szacunkiem dla Polaków, o ich lojalności dla byłego pana. Przypominam ludziom, chcącym korzystać z możliwości różnych kombinacyj i wypadków dla podkopywania zasad, że obecny król polski jest rodzonym bratem Cesarza Alexandra.

Nie przeczę, że rząd króla polskiego, mimo jego surowość okazywaną od r. 1831., był wspaniałym, opiekuńczym, sprężystym, światłym, narodowym i zastał w Warszawie rutynę, której cienia nie zna jeszcze Galicya; nieprzeczę, że w ogólności rząd rosyjski posiada przymioty, na które się nigdy nie mogła zdobyć dawna Austrya, że mianowicie Polsce i Polakom okazywał rząd cesarski tyle przychylności i szacunku, ile rząd nasz dawny, zowiący si także cesarskim, umiał się odznaczać tylko w dążnościach zupełnie przeciwnych, jak świadczą n. p. okólniki X. Metternicha z r. 1846. Tam była monarchia prawdziwa, wojskowa, arystokratyczna, tu była w istocie tylko biórokracya demokratyczna, prócz form monarchicznych, dzięki Bogu, troskliwie przestrzeganych i tymto jedynie formom, dziś znowu zażywionym, winna Austrya i Galicya swoje obecne ocalenie. Przedtem, r. 1846. byłbym prędzej pojął życzenie zmienić pana, ale dziś kiedy w skutek zaszłych wypadków i odmian, może być i z czasem będzie świetnem położenie Galicyi, dziś, mówię, byłaby rusomania w naszej

prowincyi tylko nową anarchią, i zapewne nie pochodzi żądza należenia do Rosyi, ani z wdzięczności dla państwa, że walcząc z nierządem zbawia Europę, ani z wdzięczności dla króla polskiego, że surowością nawet zagorzałych anarchistów z choroby anarchii wyleczył.

Dla kochającego sprawę nie ku dogodzeniu indywidualnym pasyom predylekcyi, albo nienawiści, ma państwo austryackie, prócz rękojmi konstytucyjnych, wiele wyższości dla Polski, nad wszelkiemi innemi mocarstwami. Najprzód, jest ono bliżej tych krajów zachodu, w których, mimo upadującą oświatę przez nieład moralnych i politycznych wyobrażeń, kwitnie jeszcze kultura, potrzebne dla nas wzory. Powtóre, dom panujący jest domem katolickim, a to wyznanie będące głównym środkiem ratunku dla zemdlonych społeczeństw, gdy je pobożność pokrzepia i na drogę zasad naprowadza, jest nadto dla nas Polaków osobliwy środek zachowania narodowości, śród protestantów, greków i t. d. panujących na północy i na wschodzie. Któż wątpi o związku katolicyzmu z Polską i o jego stałym wpływie, na los nawet politycznej sprawy? Dawna cywilizacya narodu, wypłynęła z jego łona i tak naukami jak i politycznemi instytucyami, jest on ściśle połączony z całem pasmem dziejów narodowych. Jemu zawdzięczamy sławę zwycięztw znakomitych odniesionych w obronie wiary, a co prócz chwały i wpływu, przynosi tyle moralnej korzyści zwycięzcom! Od chwili, gdy katolicyzm rzucił nasiona swych błogich zasad w Polsce, utworzył on przez stosunek z cywilizowanym zachodem szeroką drogę dla ludzi stanu, senatorów, polityków, mowców, i t. d. aby mogli zbierać wzory nawet Rzymu starożytnego. Wszak dziś szukamy natchnień w rządzie katolickiego kościoła, w tym wzorze potęgi duchowej,

w tém źródle niewyczerpanem cnót ludzkich i obywatelskich. Katolickim węzłem łączy się Polska z oświeconemi narodami zachodu, a ten związek święty jest tak potrzebny cywilizacyi, jak sojusz z klubami szkodzi zarówno jej i ojczyznie. Pod tym względem może zrobić Polska więcej dla Rosyi, niżeli Rosya dla Polski.

Nakoniec, gdy w Rosyi kwitnącej, wzrastającej nagle, postępującej świetnie do wysokiego, przez biegłych polityków od dawna przepowiedzianego przeznaczenia jest tak trudno (wszak dowody widziémy codziennie) oprzeć się ponęcie sławy rosyjskiej i wabiącego interesu i wytrwać w obowiązkach dla narodowości, w jednej Austryi, która będąc państwem, narodem przecież nie jest, można być dobrym Austryakiem, nieprzestając być dobrym Polakiem.

Bardziej jednak jak ten interes narodowy, przemawia do Polaków w Galicyi na stronę austryackiego państwa, powinność wierności. Slizką jest droga polityki; ileż to razy zmieniła się przychylność mocarstw dla sprawy, albo ich położenie w obec Polski, lub Polaków w obec mocarstw? Dość wspomnieć o dwóch kombinacyach, w swym czasie wielce korzystnych, o przymierzu z Frydrykiem Wilhelmem II, królem pruskim i o protekcyi cesarza Francuzów; jakże się nagle wszystko zmieniło, uczucie prawa i wdzięczności narodu pruskiego, uczucie znaczenia i wdzięczności narodu francuzkiego. Pewną drogą w polityce, jest jedynie droga zasad. Boże daj aby się Polacy nauczyli od króla polskiego jak najprędzej, że interes polityczny i liczne kombinacye, które takowy nastręcza, są niczem w porównaniu z zasadami, i trzymanie się tychże jest właściwie tylko upewnieniem, ale upewnieniem trwałem nie chwilowem interesu.

Najłatwiej wziąść namiętność za interes i dogodzić jejna chwilę, lecz religia, mądrość, sama polityka, nakazują myśleć oraz o następstwach. Gdyby Galicya miała organizacyę mądrą t. j. urządzoną na stopę arystokratyczną n. p. jak Belgia i Anglia, gdzie kilka rodzin opiekuje się krajem, gdzie zatem wszystkie możebne koleje obliczyć, z każdego wypadku korzystać podobna, nawet w takim kraju trzymaliby się aryści drogi powinności, tem bardziej wypada postępować tym torem w prowincyi, nieposiadającej żadnej organizacyi podobnej, gdzie się sprawa ogólna w nikim niepersonifikuje, należy za równo do wszystkich t. j. do nikogo, tem bardziej w naszej prowincyi, mówię, wypada się wystrzegać wszelkich kombinacyj nowych, trudnych do odróżnienia od intryg, skoro nikt zaufania nieposiada, nikt środkami potrzebnemi do opieki nad sprawą niewłada. Puścić się rządu prawowitego, byłoby wyraźnem niebezpieczeństwem zawsze, a mianowicie w obecnem położeniu.

VI.

Tak interes, jak powinność łączy nas z austryacką monarchią. Według mego zdania może najwięcej dla nas zrobić Austrya, za pomocą z sobą ściśle połączonej Rosyi, i to, sądzę, powinno być polityką naszą. Mimo opozycyą którą niniejsze wyrazy wywołają, *)

*) Niemogę za nadto przypominać czytelnikowi, aby pamiętał o zmianie polityki Wiedeńskiego gabinetu, od przeszłorocznej rewolucyi, oraz o zmianie zaszłej w Europie to przez upadek Francyi dawnego rywala Austryi, to przez ścisłe i szczere przymierze tej monarchii z Rosyą, która po upadku znaczenia i wpływu Domu francuzkiego, zajęła tak w obec

nie wątpię jednak, że ten dzisiejszy paradox będzie w krótce ogólnikiem, jeźli już tylko nie będzie zapóźno. Gdy nasi nieprzyjaciele, którzy od wieku kieruja opinią polską (t. j. opinią Polaków niemyślących, sprowadzających politykę z zagranicy, jakby modę) obrócą gdzie indziej swe starania, wtenczas prawda będzie widoczna, dostępna każdemu. Anarchia ma to do siebie, że zawsze oświecona po szkodzie, pojmuje prawdy polityczne wtedy, kiedy się te stają już anachronizmem. Była chwila kiedy nieprzyjaźń ku Austryi mogła być dozwoloną, być poniekąd powinnością, a wtenczas trzymali się anarchiści właśnie, jakby na przekorę partyi austryackiej i fałszowali historyą, niepojmowali faktów, obrażali loikę, zarzucali kłamstwo ojcom i pierwszym ludziom kraju, aby tylko mieć racyę i buntować się przeciw królowi, za instygacyą austryackiej fakcyi, a gdy ta potem zawstydzona, prześladowana od samej Austryi, ujźrała się zdradzoną, umieli oni jeszcze zdobyć się na hypokryzyą przez lat kilkanaście i ciągle powtarzali (jakkolwiek już temu niewierzyli sami), że arcyksiąże austryacki będzie detronizował króla polskiego.

Dopiero gdy przestępstwami zaczęła się dawna Austrya nachylać do upadku i z nią niemal wszystkie gabinety, a radykalizm, to największe niebezpieczeństwo dla Pol-

Polski, jak w obec Austryi dawne stanowisko Francyi, pierwszą wspierała, aby się opierać drugiej. Główną przyczyną dawnej nieprzyjaźni Austryi ku Polsce, była anarchia, w skutek której stawała się Rzeczpospolita polska narzędziem obcej ambicyi przeciw austryackiemu Domowi, najprzód w ręku francuzkiem, a potem w ręku moskiewskiem. Obadwa zatem powody politycznej nieprzyjaźni Austryi z Polską już upadły, a socyalne interesa i religijne względy łączą je najściślej.

ski, zaczął brać górę, kiedy zatem nawet w obec dawnej Austryi należało zapomnieć wszystkie krzywdy i obelgi, i działać przeciw groźniejszemu nieprzyjacielowi, przeciw buntom gminu, przedewszystkiem kiedy nowa Austrya zerwała z dawnemi błędami i podała rękę Polsce (jak świadczy konstytucyjna ustawa), dopiero wtenczas dostała się wiadomość, o przestępstwach dawnej Austryi, do polskiego gminu, kiedy już Austrya dawna istnieć przestała. Naturalnie, nieprzyjaciołom było potrzeba, aby Polska popierała politykę X. Metternicha, teraz im potrzeba, aby polska anarchia nienawidziła ministeryum Wiedeńskiego. To jest całą tajemnicą stanu polityki anarchistów. Kiedy ostrzegałem tych lekkomyślnych ludzi, co podburzali Królestwo, Litwę i Ruś w nadziei austryackiej pomocy przeciw Rosyi, już w tenczas wiedziałem (a nawet pisałem) że tak będą kiedyś nie nawidzili gabinetu Wiedeńskiego, jak w owej chwili nielubili rosyjskiego.

Każdy naród, sądzę, może pojąć swą politykę, wiedzieć do czego dążyć powinien, ale mądre narody idą za przewodnictwem zasad, przewidują, uprzedzają wypadki, narody roztropne, energiczne stosują się do nich, jedynie narody anarchiczne opierają się mocy położenia i sile prawdy i dopiero obalone, przewrócone, postępują jak kaleki, pędzą za wypadkami i niczego niepojmują, nic niezaczynają ani uprzednio, ani wcześnie, lecz wtenczas dopiero kiedy ci sami, którzy ich napominali, wołają do nich: zrozumieliście zapóźno. Gdyby jutro przyszło do wojny między Austryą i Rosyą, wołałaby, jestem przekonany, anarchia, że wszystko zgubione, bo naród niechciał powstać cały za utrzymaniem przymierza austryacko-rosyjskiego, z kombinacyi tak zbawiennej nieko-

rzystał. Gdyby było inaczej, omyliłbym się po raz pierwszy, odkąd badam opinią rodaków.

Prędzej czy później będą uznane korzyści, mogące być zyskane dla sprawy przez przymierze Austryi z Rosyą. Korzyści pochodzące dla Polski z jej przymierza z Francyą, bywają drogo okupione socyalnemi szkodami, wynikającemi z tego stosunku. Przymierze austryacko-rosyjskie niezawiera w sobie tych niebezpieczeństw, tożsamość społeczeńska, podobieństwo narodowości, bliskość sąsiedztwa, potrzeba tych samych zasad rządowych i politycznych, wszystko to nadaje wielką wyższość przymierzu pierwszemu nad drugiem. Wszak przed wypadkami roku zeszłego, niemogła żadna kombinacya zadowolnić rozsądku Polaka, w każdej było widać od razu niezmierne przeszkody, które ją robiły niepodobną, nim się nadarzyła kombinacya ścisłego przymierza dwóch słowiańskich monarchij, działających przeciw anarchii i tylko ta kombinacya zadowalnia Polaka, nieprzedstawia umysłowi żadnych niepodobieństw. Przedewszystkiem, trudno wątpić (sami się w krótce na to zgodzą anarchiści) że kombinacya ta jest już ostatnią dla ratunku sprawy, że olbrzymie wypadki które ją wywołały, niesą chlebem powszednim narodów. W skutek dawnych błędów i nieszczęści, niedźwignie się Polska sama, najbezpieczniej zatem, sądzę, trzymać się monarchij potężnych. Pamiętajmy na dylemat, że albo przemożne cesarstwa niechcą zgubić Polski, a wtenczas potrzeba im służyć, albo chcą zgubić Polskę, a wtenczas trzeba je przebłagać. Szukać drugi pośredniej w takiem położeniu, znaczy trwać w negacyi, albo dążyć do zbrodni bez siły, i zostać burzycielem społeczeństwa, bez korzyści dla państwa. Niewątpliwie, zależy nasz los od przemagającej siły dwoch cesarstw,

a osobliwie od naszego postępowaniaw obec rządów monarchicznych.

Jeden z nich jest absolutnym, skłonnym do przejścia zwyczajnych granic energii. Według mego zdania, jest absolutyzm oświecony wprawdzie trudną, ale wzniosłą, piękną formą rządu i przyczynę, czemu naród polski niegdyś tak wielki i dostojny tylekrotnie upadał, upatruję właśnie w tem, że się zbyt wcześnie wyzwolił z pod ojcowskiej władzy królów absolutnych, a podczas opieki monarchii dziedzicznej konstytucyjnej, nierozwinął, na kształt Anglii, powagi starszych braci, to jest nie szlachty albo grafów, bo w tej klasie leżał nieraz element anarchii, ale w tem upatruję przyczynę upadku Polski, że monarchia konstytucyjna niewzniosła społeczeństwa do tej źrałości, w której narody czują potrzebę instytucyi arystokratycznej, czyli senatu dziedzicznego. Niepojmuję władzy jak tylko opartej na sile, albo na powadze, w miarę oświaty i lojalności narodu.

To zdanie przez się tak jasne w teoryi, podzielają zwyczajnie Polacy. Nigdy mi się nietrafiło mówić z oświeconym Polakiem, aby się niezgodził nato, że Polska niepodległa (której dziś życzyć sobie niepowiniśmy) jest podobna jedynie przez rząd narodowy, ściśle absolutny, wojskowy. Dopiero gdy Polacy zaczną sejmikować, trafiają się tak rozmaite zdania, że ja nigdy żadnego zrozumieć niemogłem, prócz gwałtownej konieczności zdania pierwszego, zdania za absolutyzmem. Porządek z jakim się sejmik odbywa między Polakami, nauka, wymowa, i zdania, które objawiają, zasady i maxymy, których się trzymają, ich loika co do punktów z których jako z pewników wychodzą, a przedewszystkiem konkluzya, którą, jak mówią, wyprowadzili, wszystko mnie to umacnia w przekonaniu o potrzebie ścisłego,

nieubłaganego absolutyzmu dla Polaków, przedewszystkiem w interesie tej liczby zabałamuconej, co bez wiary i bez zasad kierowana jakiemś uczuciem popędliwem, mianem od niej za patryotyzm, chce obalać wszystko, mniemając, że tem właśnie wskrzesza Polskę. Niezawodnie potrzeba nam absolutyzmu, nieidzie bowiem sprawie o konstytucyjne wolności i swobody, podobne korzyści podrzędne, ale o narodowość, o religią, o język, o byt i o to, aby się monarchia zajęła szczerze podnoszeniem Polaków, prowadzeniem ich do zasługi, nie zaś do swawoli, rozpusty i spokojnej nieczynności, jak to bywało za rządów X. Metternicha, a w części nawet było cierpiane od samego Króla Polskiego w Warszawie.

Mianowicie dla Galicyi pogrążonej w socyalnem i politycznem zepsuciu, nieznanem królestwu, ani pod względem politycznej konduity tak zwanej arystokracyi, ani pod względem przewrotności tak zwanych inteligencyj, byłby absolutyzm jeszcze potrzebniejszy; ale konstytucya broni przed wpływem biórokracyi i niemczyzny, a dzięki przymierzu z Rosyą, niebędzie już demokratyczną biórokracya. Niazawodnie potrzeba surowości w rozpuszczonej Galicyi, a łagodności w poprawionej Warszawie; te ulepszenia wypływają naturalnie z przymierza dwóch mocarstw, tak że porządek, zasady i środki zachowania narodowości w Galicyi, a wolność, nauki i oswiata w królestwie, zyskują zarówno, i doprowadzą społeczeństwo polskie, tu i tam do pożądanej harmonii.

Aby to jednak nastąpić mogło, potrzeba polskiemu społeczeństwu przedewstkiem wypoczynku, silnego przekonania w każdym Polaku, że obecne statu quo jest już nieodzowne, nieodmienne. Sądzę, że to już nastąpiło i mało czyja fantazya, potrafi się jeszcze zdobyć na iluzye.

Już pojmujemy niemal wszyscy, że dobro Polski zależy od Polaków od ich postępowania, nauki, wiary, od ich obeznania się ze służbą cywilną i wojskową. Najpewniejszą rękojmią takiego postępu narodu, nie jest rozbieranie różnych możliwych, politycznych kombinacyj, ale wierność dla rządu własnego, albowiem bez zasad zachowawczych nieda się pomyśleć dobro sprawy, a zasady zachowawcze byłyby tylko zabawą umysłową, gdyby ich wyznawcy nie uznawali oraz istniejącego rządu, tej podstawy każdego społeczeństwa.

ROZDZIAŁ VIII.

Domniemywane skutki austryacko-rosyjskiego przymierza: I. Dla Europy; równowaga dawna i obecna. II. Dla Polski. III. Podobieństwo obecnych stosunków Europy z jej położeniem w r. 1814 — 15. Bliskość kongresu.

I.

Przypuszczenie, że alians austryacko-rosyjski ma stanowić dowód niemocy Austryi, domysły że Rosya zabierze całą lub część Austryi, nieodwoła swych wojsk z tego państwa, nadzieje klubistów, że nastąpi nowa komplikacya gabinetów, te i tym podobne wnioski, nie są, widać, dostateczne dla pocieszenia anarchii, albowiem przypuszczają ciż anarchiści znowu, *że ten alians tak ścisły, przyjaźń tak szczera, zagraża równowadze Europejskiej.* To zdanie, powiedziałem, jest daleko prawdziwsze i trudno wątpić, że dwa mocarstwa chcą ustalić swą przewagę, i skarcić bunt Europejski. Temu atoli niedam wiary, co dodają dyplomaci gabinetu anarchii, *że przyjaźń tak szczera Austryi i Rosyi wywoła, po energicznych protestacyach, groźną ligę zachodnej Eu-*

ropy. Europę stanowią, według tych ludzi stanu Turcya pogrążona w letargu, zakłócone anarchie włoska i niemiecka, i ciężką niemocą złożona Francya; takie siły mają zagrozić, pokonać i ukarać, a to z pewnością, tak Austryą jak Rosyą, zawsze rozumi się za sprawą i na korzyść demokracyi i radykalizmu!

Od dawna przestałem wątpić, że równowaga Europejska jest tylko życzeniem, abstrakcyą, w rzeczywistości zaś, niewstrzymuje żadna siła przewagi austryacko-rosyjskiej potęgi. Jeszcze przed osłabieniem Europy obecnym postępem rewolucyi, w Marcu r. z. pojmowałem w ten sposób stanowisko gabinetów i sił Europejskich.*) Od tąd w skutek buntów zemdliły wypadki mocarstwa, nadwerężyły wszystkie siły potrzebne równowadze. Pod względem gabinetu, wojska, skarbu i administracyi, jest Turcya najpodobniejsza do Węgier, włoska anarchia do niemieckiej, i nawzajem niemiecka do włoskiej, a ojczyzna Ludwika XIV. do ojczyzny Bołesława, w epoce anarchii. Belgia z małemi zasobami, Anglia bez siły lądowej i sprzymierzeńca, nie stanowią groźnej potęgi, w obec mocarstw kontynentu. Nadto we wszystkich tych krajach, ma za sobą austryacko-rosyjska potęga przemagające stronictwo, t. j. stronictwo porządku. Europę stanowi nie anarchia w Paryżu, ani anarchia w Rzymie, ani nawet anarchia w Frankfurcie nad Menem, w Dreznie, Lipsku, Wrocławiu, lub w Debreczynie, ale Europę stanowią dziś Austrya i Rosya, nim Prusy kilkakrotnie napominane biegiem wypadków, zaczną znów wyraźnej łączyć się z przemagającym wpływem dwóch olbrzymich mocarstw. Od czasu jak Francya, zdradziwszy sprawę polską, zniżyła się do rządu mocarwst drugiej

*) Zobaczyć: Pogląd str. 370 — 371.

rangi, przeszła znów supremacya, a nawet zasady, na których spoczywa cywilizacya, przeszły do wschodniej części Europy;—dyplomatyczna supremacya w Europie, zdaje się być przywiązaną zawsze do tej strony, z którą trzyma Polska.

II.

Jaki użytek zrobią z niewątpliwego zwycięztwa dwa przemożne gabinety, to powinno bardzej obchodzić rzetelnych, sumiennych obrońców sprawy, niżeli los zresztą niewątpliwy Kossutów, Mazzinich, Ledru-Rollinów, reformatorów Frankfurtskich i zgrai ich uczniów. Przyznaję, że trudno zrobić sobie dziś dokładne wyobrażenie o istotnych zamysłach dwóch gabinetów, bo nowy austryacki niedał się jeszcze poznać zupełnie, a rosyjski ulega radom Wiedeńskiego, raz że położenie tego w środku Europy jest delikatniejszem, powtóre, że dawnością panującego domu i powagą tradycyj zebranych w walce nieustannej, ma on naukę i rutynę taką, do jakiej prócz gabinetu polskiego, za starej monarchii i prócz gabinetu Ludwika XIV. i XV., żaden inny, ile wiem, nierościł sobie pretensyi. Niewątpliwie będzie ciężyła na szalach ważących losy Europy, owa powaga wysokiej osobowości, do jakiej posiada prawo król polski, tak z przyczyny energii charakteru, wzniosłości uczuć i czystości doktryn Panującego, jak oraz z powodu niezmiernych zasobów niedostępnego państwa, którem włada; można i należy nazwać tego monarchę ramieniem chrześciaństwa, głównym filarem Europejskiej budowy stanow i społeczeństw! Ale właśnie tak wielkie, niezłomne charaktery i daleko widzące umysły, niezwykły nadużywać siły i bardziej jak Karole Alberty poddają się wyrokom zasad, szanują więcej tradycye wyprobowane, niżeli nowe projekta.

Można tuczyć, że ani traktaty zawarte na kongresie Wiedeńskim r. 1815, jako podstawa Eropejskiego prawa do tej chwili, ani gabinet Wiedeński, jako kierownik tegoż kongresu, niedoznają zarzutu ze strony Króla Polskiego, na kongresie nowym.

W materyi tak delikatnej, pozwolę sobie tylko jeden wniosek, oparty na historyi upadku francuzkiej rewolucyi, między którą a obecnym nieporządkiem jest w obec Rosyi, jak przedtem tak teraz, dżumą anarchii niedotkniętej, a w obec Europy wystawionej jak przedtem na gwałty, wiele analogii. Gdy roku 1814 udał się Cesarz Alexander z X. A. Czatoryskim do Paryża, aby z miejsc skalanych rewolucyą zwiastować Europie restauracyą dawnego porządku, uczyniła wtenczas Rosya jako zbawczyni Europy, walny krok na drodze postępu do cywilizacyi, (która tylko w uorganizowanym stanie rozwijać się może), z czego wypłynęła dla tego słowiańskiego państwa nowa chwała, a dla Polski nowe dobrodziejstwa. Jak Cesarz Alexander po odniesionem zwycięztwie, którem jakoby tryumfem barbarzyństwa straszyli anarchiści ludzi płytkomyślących, uznał za stósowne oprzeć porządek Europy na restauracyi praw i narodów historycznych, tak wiaropodobnie jego dostojny następca, idąc tym samem torem, zasłaniając Polskę, ratując Austryą i Prusy, dąży do tego samego, tak chwalebnego kresu. Wiadomo znającym historyą dyplomacyi, jak niewdzięcznym okazał się X. Metternich dla wskrzesiciela katolickiej Austryi, jakie w przywróceniu Polski robił trudności, a to dla utrzymania w karbach Czech i Węgier, jak podstępnemi przeszkodami, niegodnemi gabinetu, otaczał nowe królestwo polskie i króla, jakie sidła stawiał to królowi to narodowi, aby ich poróżnić, jak tłumił narodowość w Galicyi kwitnącą w królestwie,

jak zarażał, wywołując opozycyą i narzekania w Galicyi, lojalność polskiego narodu w Warszawie, mającego oręż w ręku, jak francuzki jakobinizm podając rękę jakobinizmowi austryackiemu, stworzył ostatecznie jakobinów w Warszawie, a ci podniosłszy rokosz przeciw wskrzesicielowi, zgubili wskrzeszoną ojczyznę, a z jej grobów wywołali te upiory, które jakby za karę niebios, kierują dziś tak ramieniem madziarskiem, jak niedawno za życia Polski, kierowała ich ramieniem ręka agentów austryackiego kanclerza. Dziś następcy X. Metternicha widzą, jakim to był spokój Węgier, mający być ubezpieczony grobem Polski. Następca Cesarza Alexandra może być dziś pewnym, że ze strony gabinetu powracającego na drogę zasad ściśle monarchicznych i katolickich, nieznajdzie przeszkód żadnych, historyczna spaniałość Holstein-Gottorpów. Otóż nowe wskrzeszenie, podniesienie Polski będzie, sądzę, jednem z głównych następstw spólnych zwycięztw Austryi i Rosyi.

III.

Niemożna zaprzeczać, że zachodzi najściślejsze podobieństwo między obecną chwilą, a epoką kongresu Wiedeńskiego z roku 1814-1815, po zwycięztwie mocarstw zachowawczych nad rewolucyą ówczesną. Jakaż wtenczas myśl przejmowała Polaków i Europę, kiedy w Wiedniu radzono nad dobrem dynastyj i narodów? oto przytoczę zdanie X. X. Metternicha, Talleyranda, i Wellingtona, Lorda Castelreagh i wielu innych ludzi stanu i dyplomatów, reprezentujących Europejskie mocarstwa i najwyższe talenta z najwznioślejszych sfer ludzkiej działalności. Jednomyślna opinia reprezentantów gabinetowych była cześć dla Rosyi za to, *że wspiera po-*

krzywdzoną sprawę polską, podaje rękę narodowi historycznemu, niegdyś wielkiemu, że się zajmuje kwestyą trzymającą pierwsze miejsce w Europie, z powodu swej ważności, ale oraz nie ukrywały gabinety, że ta wspaniałość Moskwy przejmuje Europę trwogą, otacza ją niebezpieczeństwem, albowiem protekcya rosyjska dla sprawy polskiej, kojarzy dwa wielkie słowiańskie narody wojenne, zatem wystawia Europę na nierówność sił, w obec związku rosyjsko-polskiego.

Idąc za powagą tych ludzi stanu, znających dokładnie Europejskie stosunki, łatwo zrozumieć, jak wielkiej wagi jest dla mocarstw Polska, a oraz jaką korzyścią dla niej zostawać w związku, który był potężnym jeszcze przed złączeniem się z nim ogromu sił austryackich. Łatwo zrozumieć, mówię, te korzyści dla Polski, pamiętając zwłaszcza, że dawna Austrya, na kongresie Wiedeńskim i po nim, miała być puklerzem Europy, na koszta narodu polskiego, zwodziła podburzała go przeciw Rosyi, a dziś sama Austrya wzywa Polaków do łączenia się z sobą i z Rosyą. Zatem jest ten związek niezmiernie pożądanym, skoro na nim tyle zależy tak Rosyi i Polsce, jak już samej Austryi.

Aby jednak nie stracić tego korzystnego stanowiska, nie powinniśmy ufać obcym, coby łączeniu się Polski z cesarstwami przeszkodzić pragnęli. Równie nie zważajmy na złowrogie przepowiednie domowych nieprzyjaciół sprawy, widocznie zaślepionych namiętnością. Położenie które w r. 1815. było obawą wszystkich mocarstw, nie przychylnych naszej restauracyi, położenie, które już po 15 latach wyniosło część Polski, kongresowe królestwo, do wysokiego stopnia znaczenia, położenie, do którego powrotu wzdychaliśmy

przez lat 18., to położenie wystawiają nam obecnie anarchiści, jako niebezpieczeństwo, jako klęskę. Widać Anglia, Niemcy, Włochy, Francya, przedewszystkiem Madziary i Turcy, nie zaniechali swej opozycyi w obec Polski i traktatu Wiedeńskiego, albowiem tenże o Turcyi i o Madziarach nieczyni najmniejszej wzmianki, Francyi przeznacza dynastyę będącą dziś znowu na wygnaniu, Włochom i Niemcom zabrania jedności, Anglii na stałym lądzie żadnych praw niedaje. Cudzoziemcy chcieliby poróżnić Polskę z jej naturalnymi sprzymierzeńcami, z Austryą i Rosyą, aby znów na naszej zgubnej opozycyi oprzeć swój interes, osłabić dwa potężne zachowawcze mocarstwa. Łatwo się zatem domyśleć, z jakiego źródła pochodzą różne pogłoski i usilność przerażania Galicyą obecnem przymierzem. Ale oraz jakże niebaczni są obcy, niewzględni nawet na to, że bez wojsk austryacko-rosyjskich, w których miejsce tak znamienite swą liczbą i męztwem zajmuje żołnierz polski, zginęłaby Europa wraz z cywilizacyą!. Że klubiści pragną upadku oświaty, aby z nią upadły rządy i gabinety, to jest rzeczą naturalną, ale pojąć nie mogę, czemu niektóre gabinety (przynajmniej pewni ministrowie spraw zagranicznych, zdają się więcej lękać przewagi prawa i organizacyi, niżeli rewolucyi i buntów. Niech protestują, skoro w negacyach bez celu, znajdują swe upodobanie.

Przeciw zdaniu, że Austrya i Rosya mają interes wspierania sprawy polskiej, jako swego naturalnego agenta, pomocnika i awangardy na wschodzie i zachodzie zarówno, niemożna gruntownie zarzucić, że Polska przed kongresem Wiedeńskim, uderzała rycerskiemi popisami, na polu licznych bitew, imaginacyą królów, przypominała im niejako swe prawa. Nieprze-

czę, że wtenczas był patryotyzm polski wolny od zarazy zachodu, i jego jakobińskich zasad, Polacy nie tylko z waleczności, lecz oraz ze względu wiary i wykształcenia, politycznej i prywatnej konduity byli wystawiani za wzór obcym. Wielki człowiek stanu ratując Austryą, posuwając Rosyą do najwyższej chwały, do zbawienia Europy, stał na czele partyi zwanej rosyjską, i bronił tak zręcznie Polskę, jak wiernie służył cesarzowi Alexandrowi. Ale dzisiejsze zasługi Polaków, mimo znaczny upadek narodu w skutek demokratycznej zarazy, która i jego dotknęła, nie są małe, przeciwnie całe usposobienie kraju, zasługuje wyraźnie na wzgląd monarchów. Srogie cierpienia, nie zawsze pochodzące z winy Polaków i lojalność narodu w Warszawie i Galicyi, uderzają imaginacyą królów, jak dawniej poświęcenia za Francyę. Działanie Polaków za granicą, przypomniałem, nie jest bez wszelkiego użytku dla zasad, których bronią mocarstwa zachowawcze. Całe królestwo jest dziś stronnictwem cesarza Alexandra, bolejąc jedynie nad klęskami, które błędy rządów i mniejszości zadały innym polskim prowincyom. Jednak ani w Poznańskiem niepowiodła się anarchistom rewolucya polityczna, ani w Galicyi, mimo rewolucyą socyalną dokonaną nieroztropnie przez rząd w czasie jego słabości, niebyła zachwiana wierność obywateli ani na chwilę. Czyliż popisy wojska polskiego w armiach austryackiej i rosyjskiej, nie będą miały dla mocastw zachowawczych wartości legionów w służbie Napoleonskiej?

Nadto w owem położeniu byli wystawieni Polacy najwierniejsi na pokusę niepodległości, bo wtenczas zdawało się, że polska anarchia już pokonana, że naród godzien rządzić samym sobą, że Austrya i Rosya stoją na ucisku, niepotrzebnym dla dobra Polski i ludz-

kości i mało komu w rozżalonym narodzie, za krzywdy tak bliskich rozbiorów, były znane te socyalne niebezpieczeństwa, których okropny wybuch roku 1848 zrobił tyle dobrego polskiemu konserwatyzmowi, okazując mu potrzebę tulenia się do rządów, ile oświecił gabinety, zbyt surowo sądzące błędy i uchybienia przez nich rozdartego narodu, a któremu nie wszystkie dotrzymały tak wiernie traktatów, jak się surowo od niego domagają, wypełnienia powinności ku nim.

Niewidzę przeto, żeby położenie Polski w r. 1849 miało być gorszem od owej okropnej chwili, kiedy po klęskach roku 1812. po gwałtownej ucieczce Francuzów z Moskwy i Warszawy, ujrzała się Polska skompromitowaną w obec trzech mocarstw, a wraz z Francyą pobita, opuszczona od niej, zostawiona bez broni, a nawet bez nadziei amnestyi, ze strony obrażonych, a stanowczo zwycięzkich trzech mocarstw. Jednak już wtenczas podała jej rękę wspaniałość monarchów, zatem tem więcej teraz, tem bardziej, (a fortiori) dziś, śród położenia lepszego, tak z powodu okazanej wierności, jak w skutek powszechnej między myślącymi Polakami rezygnacyi, rokuje wysokie stanowisko, które zajmuje liga austryacko-rosyjska w Europie, znamienite ulepszenia dla naszej, lepiej niżeli kiedykolwiek zasłużonej sprawy. Dziś Francuzi ponieśli klęskę większą jak w r. 1812, ale bez naszej współwiny, dziś są Niemcy i Włochy w buncie przeciw prawowitym królom, ale bez naszej pomocy i nie pod sztandarami motłochu, ale pod chorągwią królów widać tam Polaków; jedynie w obozie Ojca Ś. Króla Sardyńskiego, Belgijskiego, Duńskiego, i w wojsku hiszpańskiem i portugalskiem służą nasi.

Miejmy przeto nadzieję i wiarę, że interes króla

polskiego nieda upaść Polsce i Polskości, interes katolickiej Austryi nieda upaść katolicyzmowi, interes monarchów nieda upaść narodowi monarchicznemu, interes rządów i gabinetów nieda upaść narodowi zachowawczemu i historycznemu. Niech się ci lękają, co kraj niepokoili, podżegali i co ich do tego namawiali i zdradzali, tacy ludzie i takie narody, niech się przejmują trwogą, bo się miecz królewskiej sprawiedliwości ostrzy. Ale Polacy niech się oddają radości, albowiem w skutek ściślejszego przymierza rządów, wraca Polska do jedności, do całości, jej społeczeństwo jest ubezpieczone, a o narodowości lękać się nie może, niepowinna, skoro już o zwycięztwie nad buntem nie wątpi, wierzy przeto w tryumf sprawy swojej, tylko na drodze dyplomatycznej, przez łaskę monarchów.

Zawiodła się w swych nadziejach partya dyplomatyczna, która r. 1830, w Warszawie, rachowała na pomoc gabinetów obcych; zawiodła się fakcya demokratyczna, która od owej chwili wyglądała zbawienia przez powstanie ludów, poruszenie mas, emancypacyą gminu i podobne niemoralne, anti-socyalne środki działania. Atoli obecnie, w skutek smutnego doświadczenia, przekonali się Polacy powszechniej niżeli kiedykolwiek, o powinności łączenia się z całym narodem na drodze legalnej, i wyglądają pomocy jedynie od gabinetów domowych, nieobcych. Co intercesyi gwarantów traktatu Wiedeńskiego, na rzecz sprawy polskiej, bynajmniej nie przeszkadza; przeciwnie, tem lepszą będzie pozycya mówiących za prawami narodu, im bardziej lojalną i z powinnościami zgodną, będzie konduita nasza.

Już bliskość nowego kongresu Europejskiego niepodpada wątpliwości, już go otwiera, zaczynając od Boga, monarchia austryacka uroczystem zebraniem Bis-

kupów z austryackiego państwa. Już zbrojne kolumny króla polskiego (to ramie świeckie chrześciaństwa!), idąc do wspólnego zwycięztwa wojsk polskich w dwóch cesarskich armiach, otwierają swym marszem pole działania, wolne od wszelkich przeszkód socyalnych i dyplomatycznych. Tak więc biskupi, piastunowi cywilizacyi i Rosyanie, najmłodsze jej dzieci, najżywiej przywiązane do niej, idąc w ślady starszych braci Polaków, działających z nimi wspólnie, ratują zagrożoną matkę. Niezawodnie zajmą na kongresie, według tradycyjnego protokołu, pierwsze miejsce dwie przeważne kwestye, sprawa Ojca Ś. i sprawa ojczyzny Jagiełłów i Sobieskiego.

Wykładałem nieraz, występując w jej obronie, ważność polskiej sprawy, i w niniejszem dziełku przypominałem motywa, przemawiające za jej prawami, zgodnemi z interesem trzech mocarstw, koniecznemi dla dobra Europejskich społeczeństw i państw. Bieglejsi odemnie zajmują się, zapewne w tej chwili, przygotowaniem jej dokładnej obrony. Jedynie dla wiadomości dobrych obywateli, i aby swem zdaniem nieprzeszkadzali tak widocznym korzyściom sprawy naszej, opowiem czemu, mimo wiele pozorów winy ze strony naszego narodu, porwanego zbiegiem okoliczności i wypadków, i w części uniesionego prądem nieszczęść i doktryn zagranicznych na bezdroża rewolucyi, nieprzestaję wierzyć w wspaniałomyślność i sprawiedliwość królów, których wyroku wyglądam z taką pewnością, z jaką od przeszło roku przepowiadam upadek niezawodny rewolucyi i buntów. Nieoprę się jednak na własnem tylko zdaniu, powołam się na powagę kongresu Wiedeńskiego z r. 1815. i jego ważnych rezultatów, oraz na fakta główne powstania z r. 1830-1831.

Przypomnę przedewszystkiem spory i zatargi mocarstw, mianowicie Austryi z Rosya, bo stanowisko naszej sprawy było tylko rezultatem działań tak przemagającej przyczyny.

Przypuszczam, że czytelnik jest obeznany z naszą historyą i wie dokładnie, co w ogólności spomniałem, że istotną przyczyną pierwszego rozbioru była niezgoda Austryi z Prusami i Rosyą, bunt Barski zaś został narzędziem i zręczną okazyą spełnienia tegoż rozbioru; że rozbiór drugi spowodowała nieprzyjaźn Prus z Rosyą i Austryą, a powstanie Kościuszki, które wywołało rozbiór trzeci, było tylko konsekwencyą, niejako ciągiem rozbioru drugiego; że uległość Austryi dla Rosyi i Prus na kongresie Wiedeńskim (niejako reparacya skutków konfederacyi Barskiej) wskrzesiła znowu Polskę, w granicach istniejących przed konfederacyą Barską; że główną przyczyną obecnego upadku, większą klęską od rozbiorów dokonanych przez mocarstwa sprzymierzone, była ich niezgoda, mianowicie niechęć Austryi do Rosyi, począwszy od kongresu Wiedeńskiego. Szczegółowo zaś wyłożę tylko powody i różnicę tak ważnego, tak całą nową historyą polską dominującego faktu, jakim były przeciwne dążności dwóch cesarskich gabinetów. W chwili bowiem ich zgody na bliskim kongresie, musi jeden z przeciwnych systematów ustąpić drugiemu i Polska, albo ulegnie zupełnej zatracie wraz z trzema mocarstwami, albo według drugiego systematu zakwitnie, śród mocarstw również kwitnących. W materyi tak ważnej, od której pojęcia zależą najwyższe interesa Europy i oświaty, niemożna za nadto natężać uwagi, mimo suchość właściwą podobnym rozprawom.

ROZDZIAŁ IX.

I. Jaka przemoże polityka na kongresie? Rezultaty polityki Austryi dawnej i mocarstw zachodnich a Rosyi, w obec Polski. II. Dygresya o zlaniu się narodów polskiego i rosyjskiego. III. Paralela systematu socyalnego i dyplomatycznego królów Alexandra i Mikołaja, a X. Metternicha.

I.

Przyczyną główną sporu dwóch cesarskich gabinetów, który najprzód doprowadził do rozbioru państwa, potem do upadku narodu, był byt Polski za Stanisława Aug. niepodległy, a od r. 1815. samodzielny, nie zawisły, ledwie że nie powiem również niepodległy. Rosya pragnęła exystencyi państwa naszego, opierała się mężnie rozbiorom, a gdy tych w skutek intryg gabinetowych i stronnictw polskich wstrzymać nie zdołała, żądała Rosya, zbawiwszy Europę zwycięztwami, które odniosła nad Napoleonem, aby jej było wolno restaurować Polskę, co się działo w Wiedniu, na kongresie r. 1814. Podczas rozbiorów, głównie Austrya, a na kongresie Wiedeńskim, już cała niemal Europa wystąpiła przeciw Rosyi i Polsce, nietyle lękając się wskrzeszenia narodu polskiego, którego prawa nieprzedawnione uznawały jednomyślnie gabinety, ile obawiając się niezmiernego wzrostu rosyjskiego państwa, wzmocnionego naturalnie wdzięcznością Polaków, co przerażało Europę, wystawiało ją na zupełną zależność od przemocy dwóch licznych, wojennych narodów słowiańskich.

Dla skrócenia opisu tego sporu powiem, że każda nota, memorandum, konwersacya, dyskusya i t. d. zgro-

madzonych reprezentantów w Wiedniu, każde pismo bez wyjątku, w kwestyi polskiej, tchnie tą samą obawą zbytecznej potęgi rosyjskiej, gdy ta będzie wsparta od narodu polskiego. Historya dyplomacyi niezna większej kolizyi między uszanowaniem mocarstw dla prawa, a ich uczuciem interesu własnego bezpieczeństwa, każdy gabinet zaczyna od wywodu praw narodu polskiego, każdy je przyznaje, rozbiory potępia, przeznacza tej kwestyi miejsce pierwsze przed innemi, ale oraz każdy kończy (prócz gabinetu pruskiego, który stale i wiernie bronił sprawy Cesarza Alexandra i naszej) na tem, że obecne położenie czyni te życzenia niepodobnemi, *) co znaczyło właściwie że Moskwa jest zbyt silną. Dopiero gdy cesarz Alexander w porozumieniu z wojskiem polskiem i pierwszemi ludzmi kraju zapowiedział mocarstwom, że postanowił ogłosić się królem i wskrzesicielem Polski, że potrzebne środki działania

*) Najsilniej przebija się ta kolizya w pracach X. Talleyranda, Lorda Castelreagh, Pozzo di Borgo i innych. W każdym zbiorze dokumentów kongresu Wiedeńskiego, można znaleść ich utwory, arcydzieła rozumu i sztuki, ustępujące jedynie wywodom X. Czartoryskiego, który zajął szczytne stanowisko zwycięzkiego obrońcy. Tylko z soborami ojców kościoła, można równać te wielkie momenta dyskusyj tak uroczystych. Gdy widzę Polaków czytających łakomo dzienniki, a nieszukających nauki w dziełach tego rodzaju, rozumiem dokądby bunt zaprowadził świat, nawet pod względem umysłowym i estetycznym, gdyby energia królów i wierność narodów, nie położyły spiesznie końca panowaniu nieporządku. Pod wszelką formą, w każdym zawodzie jest rewolucya brzydką, ale według mego zdania nigdzie tyle nie rażą obalone prawidła, dowolność i fałsze, jak w kwestyach gabinetowych, jednakże takowemi bywają zwyczajnie zapełnione dzienniki, te rozpowszechnienie biblioteki literatury rewolucyjnej.

(było to ewentualną deklaracyą wojny; Prusy trzymały z Rosyą) obmyślił, dopiero w tenczas *przekonały* się mocarstwa, że wskrzeszenie Polski było wielce zbawiennem dla Europy i zaręczyły temu narodowi jego prawa jednomyślną zgodą na wszystkie artykuły traktatu Wiedeńskiego, między któremi artykuły pierwsze, wyrzekły zasadę wskrzeszenia Polski, w granicach z r. 1772.

Niepotrzebuję dodawać, że mało dbały mocarstwa o wypełnienie traktatu Wiedeńskiego w obec Polski; niektóre gwałciły go wyraźnie, odmawiały Polakom praw przyznanych, inne objawiały swe podziwienia, że Austrya nie dotrzymuje traktatów, dla narodowości polskiej niczego nie robi, albo protestowały uroczyście dopiero wtedy, gdy pogwałcenie nastąpiło w sposób nieodzowny. Jedynie Rosya wypełniła przyjęte powinności w obec Polski, z religijną sumiennością, ona jedynie przypominała Austryi i Prusom energicznie, że niemiecka biórokracya (głęboki umysł cesarza Alexandra przewidywał zdaje się, sceny r. 1846.) powinna ustąpić, a rząd polskich prowincyj, pod berłem każdego z trzech mocarstw, przejść w ręce Polaków.

Widocznie było to postępowanie Rosyi godziwe i prawe, stosowne do zasad restauracyi, dążyło do istotnego uspokojenia kraju, do przywiązania Polaków, do sprawy dworów, do opierania się tym sposobem najskuteczniej rewolucyi, albowiem konserwatorowie, rojaliści polscy, byliby najlepszymi stróżami spokojności kraju. Inne mocarstwa pragnęły także szczerze pokonać rewolucyą, utrzymać restauracyą, ale ich położenie w obec Rosyi, obawa siły tegoż mocarstwa tak zajmowały gabinety, że wkrótce zapomniały one o pierwszeństwie kwestyi socyalnej przed dyplomatyczną, i mniej

się lękały rewolucyi takiej, którąby zdołała zaszkodzić Rosyi, przedewszystkiem którąby nadwerężyła jej spojność ze sprawą polską, będącą zródłem szybkiego wzrostu Polski i niezmiernej potęgi rosyjskiej. Słowem były mocarstwa gotowe, mianowicie X. Metternich, uważany za najdzielniejszego wyobraziciela zasad zachowawczych Europy, był gotów poświęcić zasadę restauracyi polityce, i wolał się bronić, burząc w prawdzie polskie społeczeństwo, ale nadwerężając tem oraz Rosyą, niżeli wystawić Austryą i Europę na zburzenie przez podbój rosyjski. W tym błędzie X. Metternicha, w jego namiętności niezważającej ani na prawo, ani na zasady, leży przyczyna wszystkich klęsk Europejskich i polskich.

W istocie, było to używać złych środków do dobrego celu, popełniać przestępstwo rzeczywiste w zamiarze przeszkodzenia przestępstwu owemu, którego, jak mniemano, miała się dopuścić Rosya. Taka polityka musiała być zgubną, komplikować położenie, iść stopniami przez exaltacyą w konserwatyzmie, aż do ostatnich kończyn rewolucyi, aż do propagandy buntu; raz pogwałcona zasada, prowadzi do coraz zgubniejszych konsekwencyj. X. Metternich, powtarzam nie wielbił właściwie rewolucyi polskiej, jego tajne stosunki z Warszawą, z samym Belwederem, (gdzie wywierał wpływ podwójny, W. Xięcia skłaniał do użycia surowości, a jego rodzinę do opozycyi w imieniu katolicyzmu) następna nienawiść kanclerza do Polski i do Polonizmu, niebyła ani jego celem, ani pobudką działania, lecz jedynie skutkiem mylnego systematu obrony w obec Rosyi.

Nikt nademnie nie ceni więcej wysokich talentów X. Metternicha, nim się stały bezużyteczne, z przyczyny pogwałcenia monarchicznych i katolickich zasad, widoczne-

go mianowicie w jego polityce, wobec Polski i Rosyi. Pojmuję, że mocarstwo pierwszego rzędu ma prawo i powinność bronienia równowagi Europejskiej, gabinet Wiedeński uchodzący słusznie za pierwszy w Europie (tak jak austryacka monarchia, była zawsze mocarstwem arcyzachowawczem) miał tem bardziej ten obowiązek, zwłaszcza że przewaga Rosyi już mogła się stać niebezpieczną, ale długo, przyznaję, nie mogłem zrozumieć takiej obrony, która właśnie tylko Rosyi przyniosła korzyści niezmierne. Mnie się zdało, że przed zbliżającem się niebezpieczeństwem nienależy nigdy uchodzić drogą, prowadzącą do niebezpieczeństwa jeszcze większego. Tak n. p. exystencyi biórokracyi austryackiej (jakkolwiek nieprzychylnej Polsce) należy bronić dla tego, że bez niej byłby dziś niepodobny obrót machiny rządowej w Austryi, nurtowanej anarchicznemi zasadami i tylko zaślepieni mogą pamiętać o błędach biórokracyi, zapominając o groźniejszem niebezpieczeństwie anarchii.

Otóż podobnej maxymy niechciał uznać X. Metternich, i taką się przejął namiętnością w obec potęgi rosyjskiej, tak się obawiał jej podbojów, że ją sam namawiał do zrobienia zdobyczy na konstytucyjnem królestwie polskiem, zapominając, że właśnie tą drogą zbliży niebezpieczeństwo przemożnego sąsiada, ku granicom Austryi, w prawdzie przerwie na chwilę związek Polski z Rosyą, lecz po walce nierównej między niemi, ujrzy znów przewagę tej ostatniej. Jedynie namiętność kanclerza, to w obec gabinetu rosyjskiego niechcącego ulegać radom austryackim, od wstąpienia na tron cesarza Mikołaja, to w obec wzrostu Polski konstytucyjnej, to wobec prowokacyjnej polityki Polaków i Rosyan (samego W. Xięcia podczas kampanii tureckiej) tylko namiętność, mówię, to przeciw prze-

wadze Rosyi, to przeciw postępowi Polski, może wytłumaczyć tę błędną obronę Wiedeńskiego gabinetu, prowadzącą do rewolucyi w Warszawie bez złamania, pomimo to, potęgi rosyjskiej.

A tyle środków prawnej obrony w obec Rosyi, miał austryacki kanclerz w swem ręku! Gdy się skarzył dnia jednego, że Cesarz Alexander w swym liberalizmie niechce znać granic, rozpuszcza Polaków instytucyami, wywołuje nadzieje, które już były umorzone, exaltuje patryotyzm narodu, który już był zrezygnował; że niepokoi sąsiednie mocarstwa dla dogodzenia swej exaltowanej imaginacyi i t. p. odpowiedział pewien minister obcego mocarstwa: *Im bardziej Rosya pochlebia Polakom i ujmuje ich sobie, tem bardziej ze swej strony, powinna ich ujmować Austrya i nigdy niezapomnieć, że tylko prawo i instytucye mogą zrównoważyć siłę; że przez moc absolutyzmu jest już Rosya w domu zbyt potężną, zatem niepowinna mieć jeszcze nad Wisłą monopolium administracyi wybornej i sztuki przywiązywania do siebie Polaków; że już zajęła niezmierne kraje polskie, zatem mocarstwa współdzierzące Polskę powinny rozwojem wewnętrznym i staranną kulturą swych polskich prowincyj, nadać im siłę zrównoważenia ogromu rosyjskich posiadłości w Polsce i t. d.*

Nieużył tych środków prawowitej obrony X. Metternich, zdawało się mu, że właśnie kwestya pryncypalna, kwestya socyalna, ucierpi robieniem koncesyj Polakom, których sprawę ciągle poczytywał, za sprawę rewolucyi, za sprawę legionów Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Widocznie brał X. Metternich skutek za przyczynę, zapominał, że nie za czyny rewolucyi, ale właśnie za akt wskrzeszenia monarchii dziedzicznej, którą

sąsiedne gabinety omylone, uważały za niebezpieczeństwo dla siebie, została przez nie Polska zniszczona; że Polacy służąc republice francuzkiej, mieli, pomimo to, wzgardę dla tej formy rządu, u siebie ją obalili i szukali jedynie we Francyi pomocników i sprzymierzeńców, brzydzili się niewiarą i rewolucyjnemi postępkami Francuzów. Rozbiory, które trzy razy na dzień wyklinał X. Metternich, jako przyczynę nieszczęść Europy i Austryi, te rozbiory były właśnie skutkiem pogwałcenia zasad, daniem pierszeństwa polityce przed kwestyą socyalną, a wszystkie kłopoty X. Metternicha w sprawie polskiej, niebyły niczem więcej, jak tylko powtórzeniem tego samego błędu pod formą inną, zawsze tem samem poświęcaniem zasad, na których stoją społeczeństwa, widokom politycznym, dyplomatycznym.

Jednakże trwał kanclerz w uporze, niemógł zcierpieć szczęścia Warszawy, pochodzącego z rąk Rosyi, w każdym nowym postępie Polaków upatrywał postęp rewolucyi, w radośnych okrzykach polskich rojalistów na sejmie Warszawskim, widział proklamacye do buntu Galicyi i zamiast tę opatrzyć w instytucye i oręż przeciw ambicyi moskiewskiej i przeciw licznym Polakom, z wysoką pozycyą, konspirującym na rzecz Rosyi, usiłował bronić się kajdanami, jakiemi krępował tę prowincyą. Widocznie, niemiało podobne postępowanie cechy polityki, lecz jawnej namiętności, i dobrze powiedziano, że fortuna Polski kongresowej i króla polskiego odbierała sen austryackiemu kanclerzowi.

Tak fałszywa pozycya, w której nienawiść kanclerza do prawa i narodowości polskiej, postawiła Austryą, zmieniając Polskę katolicką i monarchiczną, dotychczasowe przedmurze Austryi w obec Rosyi, na awangardę tejże przeciw Austryi, w takiem przewróconem

położeniu polityki, mówię, musiała upadać i Polska nienawidzona od Austryi, i oraz Austrya broniąca się Rosyi środkami zgubnemi. Najprzód od króla polskiego, żądał gabinet Wiedeński obalenia praw narodu, korzystał z słabości Cesarza Alexandra, słusznie rozgniewanego na rewolucye południa i zachodu i na kilku wiarołomnych Polaków, niewdzięcznych dla najlepszego z królów. Gdy mężny następca króla Alexandra, daleki od ulegania wpływom obcym, przedsięwziął przeciwnie narzucić swą wolę austryackiemu kanclerzowi i szanując prawa narodu polskiego, potwierdzone uroczystym aktem koronacyi w Warszawie, robił zdobycze na wschodzie, nieznała namiętność X. Metternicha granic i wtenczas zaczęła się owa niekrólewska polemika dwóch gabinetów, wzajemne groźby i podkopywania wierności Polski w państwach obydwoch, z czego zręcznie korzystali exaltowani w Warszawie i po rewolucyi lipcowej, niewiedząc (bo to było niepodobnem do wiary), że Cesarz Mikołaj uległ radom X. Metternicha, podnieśli rokosz wprawdzie pokonany natychmiast od narodu, ale w krótce wzmocniony, ustąpieniem brata królewskiego bez powodu, z Polski.

Zbierał wtedy, zdawało się, X. Metternich owoce swych zabiegów, spał tą razą spokojnie śród huku, z jakim upadała restauracya nienawidzonej sprawy, i walczyły z sobą dwa narody słowiańskie; każda kula trafiała Słowiana, to zdobywcę, to rewolucyonistę, niebezpiecznych sąsiadów Austryi. Polacy strzelając do wojska swego króla, strzelali do ojczyzny, a król polski pokonywając Polskę, pokonywał swą potęgę. Tego jedynie niepostrzegł X. Metternich, że tryumf polityki na koszta zasad socyalnych odniesiony, szkodzi głównie jego sprawcy, i że Słowianie strzelając do siebie, tra-

fiali właśnie Austryą, pozbawioną tym sposobem polskiego przedmurza, i państwo to stawało się zależnem właśnie od Rosyi, której szkodzić usiłowało podczas kampanii tureckiej.

W prawdzie się niemścił Cesarz Mikołaj, zasad polityce nieposwięcał, Austryi nieukarał. Ale zgubna polityka X. Metternicha ukarała się sama, celu niedopięła, sprawiła skutek przeciwny od spodziewanego. Rokosz sztuczny niemógł się utrzymać, nikt ze słusznych ludzi niewierzył w sprawę rewolucyi, żaden myślący Polak nieprzypuszczał możebności zwycięztwa nad Rosyą, pierwsi ludzie kraju walczyli jawnie z buntem i z klubami, a gdy opuszczeni najprzód od W. Xięcia, potem od samego Króla, byli wystawieni na pastwę rewolucyonistów, wzdychali do powrotu porządku. Po zwycięztwie, poddał się naród już nietylko królowi polskiemu, lecz nawet cesarzowi rosyjskiemu, tak że zamiast osłabić Rosyą, wzmocnił ją X. Metternich niezmiernie. Jedynie błędy tego mocarstwa, zbyteczna niechęć do ludzi bez talentu i odwagi, którzy grozili Rosyanom, słabiły chwilowo tę potęgę, dziś znowu imponującą Europie, przedewszystkiem zagrzaną wiernością, ledwie że niepowiem namiętną lojalnością całego narodu polskiego dla Króla, Cesarza wszech Rosyj.

Nadto miały skutki podstępnej polityki, dosiągnąć bliżej jej autorów. Rewolucya polska pokonana w Warszawie, szukała przytułku w Galicyi i ta prowincya dotąd spokojna, zaczęła się o tyle burzyć, o ile się królestwo, Litwa i Ruś uspakajały. I to się zdawało w pierwszych chwilach X. Metternichowi (przynajmniej ma wielu to podejrzenie) środkiem dalszego słabienia Rosyi i Polski, jątrzeniem ran zadanych jednej od drugiej w bra-

tobojczej wojnie, zwłaszcza że rewolucya w Galicyi, niemając politycznych i wojennych zasobów, musiała przyjmować charakter socyalny, wprost anarchiczny. I tą razą nieprzeszkodził rząd austryacki maxymie, że polityce trzeba poświęcić zasady socyalnego porządku i hierarchią towarzyską, rozpuszczał chłopów, prześladował arystokracyą i szlachtę podejrzaną o patryotyzm; wielu z mniemanych patryotów austryackich myślało, że to zarazi stan społeczeński sąsiedni, że bunt chłopów przejdzie granice Polski i Rosyi.

Jednak nastąpiło przeciwnie, chłopi się niezbuntowali w Polsce rosyjskiej, tylko arystokracya i szlachta przywiązały się namiętnie do rządu silnego, opiekuńczego, prawego, otwarcie postępującego. Własną bronią pobił się X. Metternich, przeciwnik darów rosyjskich dla Polski. Tak rewolucya polityczna w Warszawie, jak rewolucya socyalna w Galicyi, nieoderwała Polski od Rosyi, nieuspokoiła mocarstw, lękających się Moskwy, począwszy od kongresu Wiedeńskiego, lecz oderwała Polaków i katolików od zdegenerowanej Austryi. Gdyby nie wczesny upadek X. Metternicha, gdyby ten minister był rządził jeszcze lat kilka Galicyą i Austryą, wiaropodobnie cała Galicya byłaby należała do Rady narodowej, a wszyscy uczniowie X. Metternicha w biórach, byliby Pillersdorfami.

Rosya szanując prawa narodów, i wypełniając traktat Wiedeński, ścigając bunt wszelkiemi środkami, ale zawsze godziwemi (z małym wyjątkiem chwilowych nadużyć przeciw katolicyzmowi, temu przeciwieństwu rewolucyi) doszła do innego rezultatu. Czego się lękały mocarstwa jeszcze r. 1815, t. j. ogromu potęgi Rosyi przeciw Europie, co było obawą i smutkiem tych wszystkich wysokich ludzi stanu, którzy na

kongresie przedstawiali królów, to niebezpieczeństwo zlania się narodu polskiego i rosyjskiego w jedną całość, już nastąpiło niemal w zupełności. Jedną myślą, jednem czuciem przejmują się Polacy w wojsku rosyjskiem, tchną uwielbieniem dla Cesarza, nieograniczoną wiarą w wielką przyszłość Rosyi i kto wątpił o szczerości, z jaką szlachta polska ze wszystkich prowincyj ogromnego państwa, upewniała Cesarza i Króla polskiego, o swej gotowości do poświęceń, za chwałę monarchii i wielkość państwa, ten może widzieć kilkadziesiąt tysięcy wiarogodnych, żyjących dowodów w rosyjskiem obozie. I narodowość w Polsce rosyjskiej nienadwerężona, i lojalność obywateli nieucierpiała, materyalne interesa kwitną tam w stopniu nieznanym reszcie Europy i dobra moralne, wierność dla tronu i patryotyzm, są lepiej przechowane, niżeli gdzie kolwiek.

A jednak, aby dojść do tych rezultatów, aby stworzyć skarb obfity i wojsko wzorowe, należało zagoić rany zadane krajowi wojną, z której jedna batalia miała więcej znaczenia, niżeli wszystkie wojny wiedzione odtąd w Europie. Polaków obwołała europejska opinia (widocznie z upadkiem gabinetów i dyplomacyi pozbawiona wiadomości i nauki, nawet w samej Francyi i Anglii) za rewulocyonistów, Moskali za barbarzyńców, administracyą za środek malwerzacyi i łupieztwa, armią za szpital chorujących na konsumcyą z głodu, skarb za cyfrę milionową na papierze, całe państwo za *kolos na glinianych nogach* trzymany w oblężeniu od Polaków, pracujących nad obaleniem tegoż spólnie z konspiratorami rosyjskimi i t. d. Jakie iluzye! Dziś niech spojrzy Europa, wszak to czas i pora porównać obrazy o Rosyi i Polsce z rzeczywistością. Z karności, z postawy, z obrotów i z ducha wojska, po wielkich marszach, mierzy się siła społe-

czeństw, ich bogactwa materyalne, i duchowe, stopień ich energii i potęgi; dziś, łatwo będzie Europie zabrać bliższą znajomość z rosyjskiem cesarstwem i królestwem polskiem, co uwolni, sądzę, Europejczyków od czytania fantazmagoryczych opisów P. Custine i licznych jego naśladowców.

Na znawców zrobiła armia polsko-rosyjska to wrażenie, że jest podobniejszą do byłej polskiej, niżeli do dawnej rosyjskiej. Ktoby uważając wojsko polsko-rosyjskie, mianowicie Polaków odznaczających się entuzyazmem i mocnem postanowieniem wrócić narodowi łaskę króla polskiego, wzdychał jeszcze do Polski od Odry do Dzwiny, tegoby rząd każdy nieprzyjaźny Polsce, powinien nagrodzić jako obywatela dystyngowego prawdziwie rzadkiemi talentami. — W tem miejscu muszę zboczyć od przedmiotu, bo wiem, że wielu dobrych i myślących Polaków przyjmuje postęp fuzyi, zachodzącej między Polską a Rosyą, z uczuciem smutku i przewiduje ztąd zupełny upadek naszej narodowości, a kiedyś jej zupełną zatratę.

II.

Ja tej obawy bynajmniej niepodzielam, a w każdym razie lepiej, że Polacy są lojalnymi poddanymi Cesarza rosyjskiego, niżeli żeby mieli być anarchistami. Wierność w służbie rosyjskiej, uważałbym nietylko za drogę najpewniejszą do restauracyi przez łaskę króla polskiego, znów ufającego Polakom, ale oraz jako najlepszą naukę prawdziwej Polskości, zależnej według mego przekonania głównie na posłuszeństwie, na rojalizmie, nie zaś na konspiracyach i sejmikowaniu, a czego owoce najlepiej okazuje los sprawy, od roku 1832 do 1848. Czyli tak

wielka rewolucya, jaką jest obecna, zlanie się w jedno dwóch wielkich narodów wojennych, niebędzie w oddalonych czasach przyczyną katastrof dla Europy? czyli się niestanie niebezpieczną pod rządem, któryby miał więcej ambicyi, niżeli zasad? czyli niezaszkodzi kiedyś (od czego broń Boże Europę i cywilizacyą) samej Rosyi i Polsce, nieskłoni do oddzielenia tak wielkich ogromów z cale przeciwnem wychowaniem politycznem, przy największem podobieństwie języka, obyczajów, cnót i błędów? to jest przedmiotem raczej filozofii i etnografii, niżeli polityki i to mnie nieobchodzi. Ale pod względem moralnym i politycznym dla sprawy, który mnie tu wyłącznie zajmuje, niewidzę nic pożądańszego dla Polaków, jak ścisłe łączenie się z mocarstwem, które winno swą wielkość i chwałę jednej wysokiej zasadzie, niezachwianej wierze w nieomylność cara. Nie zbytkiem rojalizmu (bo zbytek wierności niepodobny) ale zbytkiem egoizmu, materyalizmu Polaków, ich wiary w siebie samych i złotą wolność, upadła Polska. Jeźli jej zatem przeznacza Bóg jeszcze lepszą przyszłość od tej, której już dziś używać zaczyna, to edukacya rosyjska niemoże jej być szkodliwą; jeżeli zaś niema mieć przyszłości lepszej, to niech się zawczasu uczy zarabiać na wielkość wspólną, skoro wielkości własnej, wyłącznej, w skutek bezbożnych maxym i negacyi, utrzymać niezdołała.

Z resztą, niech Galicya naśladuje Polaków w obozie rosyjskim, niech się przejmie podobnym zapałem dla Austryi, a tym sposobem uratuje ona ich i swą narodowość, przez co zostanie Polskość ocaloną, zabezpieczoną nawet dla prowincyj polskich, zależnych od Rosyi. Austrya niejest narodem jak Rosya, ale tylko państwem, dozwala przeto Galicyanom być dobrymi obywatelami

austryackiej monarchii. Tak się zmienią role z wielką korzyścią dla sprawy; dotąd królestwo utrzymywało narodowość i pielęgnowało zdrowe zasady socyalne i zachowawcze, atoli przejmując się obecnie socyalnemi zasadami królestwa, niedozwolemy w Galicyi upaść uratowanej przez niego narodowości. Niedano ludziom zgubić naród, który się umie bronić zasadami. Wracam do przedmiotu.

III.

Tak różna polityka Austryi i Rosyi w obec Polaków, jak ją wyłożyłem, jest pod względem nauk moralnych i politycznych (a tem bardziej pod względem kongresu) ważnem, zajmującem zjawiskiem. Dwa absolutyzmy (Prusy grały rolę mniejszą) podzieliły między siebie pracę rządzenia Polską, dziś już experyment zrobiony, jego rezultat jawny, i z taką pewnością osądzić go można, jak politykę wieków dawnych. Nie potrzebuję przypominać, że do tego samego zadania, na mniejszą skalę, miała Austrya wielkie ułatwienia, pomoc religii katolickiej, nieprzerwany pokój, dawne stronnictwo austryackie w każdym czasie liczne, i niezmierną wyższość swego gabinetu, i ludzi niezaprzeczenie zdolniejszych od Rosyan. Zdałoby się przeto, że Austrya była powinna wyjść zwycięzko, w tak nierównej konkurencyi z Rosyą. Jednakże kanclerz austryacki umiał, namiętnościami i negacyą zasad samej narodowości, psować tak korzystne położenie, i podczas gdy w Polsce rosyjskiej panowała monarchia prawdziwa, istotna, w Galicyi kwitnęła tylko biórokracya, z nią demokracya i rewolucya socyalna. Niemogło to przywiązać do dawnej Austryi monarchicznego, zachowawczego narodu, i on będąc tym samym, który przedtem

zawsze, często ze szkodą dyplomatyczną, lgnął do monarchii, którą miał za katolicką, przywiązał się potem z tych samych powodów do Rosyi, będącej bardziej monarchiczną i zachowawczą, niżeli Austrya. W Rosyi karano nie kraj ale ludzi, nie przez niechęć do narodu, ale przez nienawiść do rewolucyi, zbrojne wojsko rozbrojono, a bezbronnych broniono; trzymano się tam maxymy:

Tu regere imperio populos, Romane, memento;
Hæ tibi erunt artes, pacisque imponere morem,
Parcere subjectis et debellare superbos.

Virg. Aen.

Rząd rosyjski opierał się na obywatelach, godnych tego imienia, na ludziach z pozycyami, z majątkiem, ze znaczeniem, z zasługą; w Austryi szukała biórokracya podstawy dla rządu w masach chłopskich, w gminie z natury swej materyalnym, zatem chciwym, niewdzięcznym, niezdolnym do poświęcenia i odwagi. Niech jeometrowie społeczeństw, ci którzy mierzą ducha ludzkiego, jako bryły, i prócz arytmetyki i materyalnej liczby, żadnych innych agentów znać niechcą, niech ci ludzie z grubym sądem o siłach narodów, spojrzą gdzie jest więcej potęgi, gdzie jest lepsza podstawa stanu i społeczeństwa, czyli tam gdzie rządy rachują na mniejszość, czyli też tam gdzie bezmyślnie polegają na większości także bezmyślnej? Przykład jest tego rodzaju, że ani demokraci biórokratom, ani biórokraci demokratom ustąpić niepowinni, mając równe prawo do sławy biegłości w obliczaniu i w miernictwie sił społeczeńskich, dla których punkt oparcia upatrywali nowi Archimedzi w masach, ale społeczeństw dźwignąć niezdołali, tylko siebie samych obalili.

Lepiej postępują ludzie stanu, co zamiast zawiłych,

niepewnych rachunków, co zamiast rozmiarów masy, i obliczania głów, trzymają się w kierowaniu ludem zasad, stwierdzonych doświadczeniem, czyli historyą. Przenoszą oni siłę moralną nad materyalną, wiedząc, że ta bywa tylko wtenczas użyteczną, jeżeli jest wypływem tamtej; że wszelkie działanie rządu na masy, z nadwerężeniem ogniw pośrednich społeczeńskiego łańcucha, jest rozwiązaniem, raczej gwałtownem rozerwaniem socyalnego węzła, nie zaś wzmocnieniem społeczeństwa.

Tylko zaślepienie demokratów i biórokratów może w tłumach chłopów i żydostwa upatrywać jakąkolwiek siłę, prócz siły konfuzyi, łakomstwa, okrucieństwa, podczas buntu małego, a siły przerażenia i przestrachu, podczas buntu większego. Czują masy instynktem, że są przeznaczone jedynie do posłuszeństwa, dla tego poważają stale tylko słowa powagi, gotowej surowością przypomnieć im ich przeznaczenie. Miłością nieznaną rządom innym, tchną masy w Rosyi dla Panującego, jednakże nigdy słów pochlebstwa, lub podszeptów nieusłyszały te masy. Wzniosłą, wielką jest pozycya Rosyi, podającej dumnie rękę zagrożonej cywilizacyi od jej przeciwników, ale ta Rosya stojąc także na masach nie spojrzy nawet na nie, gdzieindziej wymierza swój wzrok, nie z chłopem, żydem, lub ultra-Rusinem traktuje, ale naradza się z mocarstwami nad środkiem, jaki kierunek nadać kolumnom idącym przez Kraków i Lwów, aby wesprzeć apostolską stolicę w Rzymie, apostolską monarchię w Wiedniu, przywrócic bezpieczne panowanie królów niemieckich, a może i prawa wnuka Ludwika S.

W istocie, nawet dla polityki zewnętrznej i nauk dyplomatycznych jest ważnem zjawiskiem różność rezultatów, osiągniętych przez dwa różne systemata po-

lityczne i socyalne dwóch rządów. Dyplomacya nie jest niczem więcej, jak tylko uważaniem człowieka za agenta siły zewnętrznej i ta umiejętność, równie jak sztuka rządzenia, spoczywa jedynie na doświadczeniu, a doświadczenie naucza, czyli więcej potęgi i wpływu nadaje gabinetom gwałcenie prawa narodów, czyli też dotrzymywanie traktatów. X. Metternich pod względem artykułów tyczących się Polski, szydził najwyraźniej z traktatu Wiedeńskiego, a gabinet cesarza Mikołaja (mimo szkalowania Niemców i stronnictw wszelkiego rodzaju) postępował z godziwością we wszystkich kwestyach, nawet w kwestyi dla siebie najdelikatniejszej, w kwestyi polskiej, przez czas długi niewolnej w prawdzie od błędów, ale nigdy niedopuścił się on zgwałcenia Wiedeńskiego traktatu. Niektóre podrzędne zamachy przeciw traktatowi, stracą zapewne, w obecnem, zmienionem położeniu, swą siłę bezprawną.

Patrząc się na różne rezultaty polityki dwóch gabinetów, spoglądając na każdy z dwóch prądów, od ich źródła spólnego przed rozbiorami, aż do punktu gdzie się obecnie znów zlać mają, widzimy przed sobą jasno obadwa systemata i powinniśmy zapytać się, który z nich przemoże, bo obadwa niemogłyby się zgodzić z jednością działania i widoków sprzymierzonych cesarstw. Czyli więc Rosyi ustąpi systemat X. Metternicha, czyli też zechce on, raz jeszcze, pokonywać Polskę i traktat Wiedeński? Zdaje mi się, że łatwo przewidzieć, przy której stronie zostanie zwycięztwo i wątpię aby nawet anarchiści, radykaliści i republikanie, tak skorzy do robienia sobie iluzyj, mogli wierzyć jeszcze w powrót systematu X. Metternicha. Bez obawy przypuścić można, że zwycięży polityka cesarza Mikołaja i duch traktatu Wiedeńskiego.

ROZDZIAŁ X.

I. Motywa przemawiające za wypełnieniem traktatu Wiedeńskiego, na rzecz sprawy polskiej. Czyli naród polski jest rewolucyjnym? II. Główne fakta powstania r. 1830.

I.

Argument, który głównie przemawiać powinien do mocarstw za przywróceniem Polski, stósownie do traktatu Wiedeńskiego, przytoczyłem w poprzednich rozdziałach, okazując, jak przemagający wzgląd należy się kwestyi socyalnej i pierwszeństwo dla niej, przed wszelkiemi kwestyami politycznemi, oraz jak ścisły zachodzi związek między uszanowaniem gabinetów dla traktatów i prawa, a ich potęgą i wpływem. W każdym narodzie zależy powaga rządu ściśle od postępowania jego gabinetu, ale nigdzie nie daje się to czuć tak wyraźnie, jak w polskim narodzie, który się może uskarzać na postępowanie gabinetów, i ma poniekąd prawo uważania swe rządy za obce, jeźli same nieszanują węzłów, któremi go złączyły z sobą i gwałcą traktaty, które podpisały. Niezawodnie, nigdzie tyle jak w Polsce niezależy prawo publiczne od prawa narodów, nigdzie nie zależy tyle powinność narodu dla rządów, od praw, które mu przyznają gabinety.

Że mocarstwa, które posiadają Polskę na mocy traktatu Wiedeńskiego, mają powinność i interes w jego dotrzymaniu, temu żadne z nich nieprzeczyło nigdy. Nieprzyjazne więc koterye Polsce, (a między któremi najzawziętszą obaliły wypadki) usiłowały odsądzić Polaków od przynależnych im praw, nie zapomocą wywodu prawa mocarstw, lub dyskusyi o powinnościach Polaków,

ale innemi, niepozwolonemi środkami, osobliwie drogą namiętności, to wystawiając Polakom rządy, jako tyrańskie, to oskarzając przed rządami Polaków, jako naród rewolucyjny.

Nie więcej jednak mocy od przypisywania gabinetom systematycznej nienawiści do sprawy, ma przypuszczenie, że naród polski przejął się niechęcią do mocarstw i nigdy im nieprzebaczy krzywd, które mu wyrządziły przez rozbiory i przez pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego, odebrały mu tak tę konstytucyjną ustawę, którą sam sobie napisał, jak ową, którą mu przepisały mocarstwa. Łatwo zrozumieć, czemu obcy i krajowi nieprzyjaciele sprawy pragną, to tyranii ze strony mocarstw, to anarchii ze strony Polaków. Przez uspokojenie kraju, wzmocnienie rządów i elementu zachowawczego między Polakami, za pomocą restauracyi Polski, wróciliby przeciwnicy i agitatorowie do nicości, upadliby wraz z upadkiem partyi ucisku i partyi rozpusty. Ale trudniej zrozumieć dowody naszych nieprzyjaciół przeciw narodowi, powołujących się w oskarzaniu sprawy, jedynie na *opinią publiczną między Polakami i głos ludów, oskarzający jednomyślnie naród polski o rewolucyjność*. Według tych polityków, z powodu opinii panującej w Polsce, objawionej mianowicie *niewątpliwą* sympatyą dla buntu madziarskiego, nie mogą, niechcą, niepowinny mocarstwa sprzyjać Polsce.

Opinia publiczna, która rzadko jest wyrazem kraju, tylko najczęściej expresyą szaleńców i agitatorów, niedowodziłaby niczego na rzecz Madziarów, była ona bowiem wzięta do Lwowa prosto z Frankfurta, Wiednia i Berlina. Galicya zostawiona swym własnym natchnieniom, niebadała nigdy sprawy madziarskiej, niezważała na ten bunt, zajmowała się raczej, w chwilach szaleń-

stwa, teoryami republiki, maxymą *wolności*, *równości i braterstwa*, gwardyą akademicką, radą narodową, kwestyami socyalnemi, deputacyami, bo związek z Warszawą był przerwany, a z Wiedniem, Berlinem, Frankfurtem był otwarty, i jak Niemcy małpowali Francuzów, tak Polacy brali za wzór Niemców. Dopiero gdy z zagranicy przybył drugi tom dzieła rewolucyi, t. j. admiracya dla Madziarów, dopiero wtenczas porzuciła opinia lwowska i doktryny negatywne i radę narodową i legią akademicką i maxymy socyalne, i zaczęła, odkładając nowe urządzenie społeczenstw, urządzać nowe państwo madziarskie, zwyciężać Austryaków, zabierać im działa i fortece w takiej liczbie, jakiej cała Europa nieposiadała od czasu Ludwika XIV. Powołuję się na świadków tysiącznych i pytam czyli była najmniejsza sympatya dla Madziarów w Galicyi, podczas gdy Madziary zamiast się bić uciekali, i nim kluby zagraniczne, dały hasło anarchistom wszech krajów wspierania madziarskiego buntu? Każdy sprawiedliwy uzna, że gorszące wyobrażenia w Polsce, są tylko słabym odgłosem tych, które są w obiegu za granicą.

Przyznaję, że opinia polska mianowicie w Galicyi i w Poznańskiem, jest niezmiernie chora, w stopniu wcale nieodpowiadającym dawnemu życiu publicznemu i godności historycznej starego narodu; lecz z drugiej strony, mógłoż być inaczej w kraju, który wytężeniem wszelkich środków skazano, na najgrubszą niewiadomość polityczną, zamiast wzorów i kierowników dano mu cenzurę i konspiratorów, a odebrano mu polityczne instytucye, sejmy, sam stan narodowy? Oraz powinien pamiętać nowy kongres o tem, że skoro człowieka pojedynczego nie zawsze wolno potępić za złą opinią, jakże karać za nią naród cały? Nakoniec, należy badać z kąd wyszła

pierwsza przyczyna upadku zdrowych doktryn? która strona pogwałciła traktaty, czyli Galicya i Poznańskie, czyli gabinety którym podlegały te prowincye? Bez wątpienia, przemogła już rewolucya na dworach Fryderyka II., Józefa II., Katarzyny II., kiedy naród polski bronił jeszcze wiernie kościoła i zasad zachowawczych, jak zaświadcza przedewszystkiem konstytucyjna ustawa 3go Maja, to arcydzieło ludzkiej mądrości, ostatni akt, godny dawnych epok wiary w zasady. Dopiero za przykładem dworów, które rozebrały Polskę (regis ad exemplum) zaczął się przyjmować materyalizm między Polakami, a cudzoziemcy co krajem naszym rządzili, wyznawali i propagowali jawnie teorye rewolucyjne; w owym czasie nie byli nawet konspiratorowie polscy rewolucyonistami. Czas jedynie, przy mocy przykładów, nadawał przewagę obcym teoryom, podkopywał wiarę i staropolską naukę, a mnożył bez końca i miary tak zwane inteligencye, apostołów przewrotnych wyobrażeń, do dziś dnia mniej śmiałych, mniej bezczelnych w Polsce, niżeli w Wiedniu i w Berlinie. Niezawodnie tchnie ironią, gdy Wiedeń i Berlin oskarżają Polskę o rewolucyjność. Taką samą sprawiedliwością, mógłby się Paryż skarżyć na Warszawę.

W każdym razie, nie przechodzi chora opinia Polaków w fakta, w czyny (coby dowodziło, że uczniowie nie wyrównali jeszcze mistrzom) lecz zostaje w swym teoretycznym zakresie, i w regionach planów i projektów, zdolna w praktyce tylko krzyczeć i uciekać. Do opozycyi takiej anarchistów w obec trzech mocarstw, nieprzywiązują gabinety najmniejszej wagi, nielękają się ani słów, ani iluzyj i lepiej znają polskich anarchistów, niżeli anarchiści dyplomacyą. Nie z dzienników, uczą się gabinety poznawać i sądzić w Polsce położenia i ludzi, znają

one wszystkie kryjówki swych własnych archiwów i wiedzą dobrze, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi społeczeństwom z tej strony; przeciwnie wiedzą gabinety, przynajmniej wiedzieć powinny, że właśnie w Polsce jest jeszcze najwięcej uczuć religijnych, cześci dla praw historycznych i najwięcej duchowych pobudek, do ofiar i do poświęcenia tak za ojczyznę, jak za królów życzliwych naszej sprawie, pragnących ukoić w nas ból, z powodu straconej niepodległości.

Wszak opinia publiczna krajów obcych, nie zawsze oskarza Polaków o rewolucyjność, lecz częściej zazarzuca opinia (sama z sobą sprzeczna) Polsce, że to zbiór tyranów, istne piekło ludu ciemiężonego przez władzę księżą i pańską. Jawni nieprzyjaciele trzech rządów i wszelkiego ładu społeczeństwa, praw historycznych i traktatów, powtarzają te zarzuty i pokazują rządom nasz kraj, jako punkt najniebezpieczniejszy dla postępu. Same koterye gabinetowe, nieprzyjaźne sprawie, zręczniejsze od prostych przeciwników narodu, oskarzają go raczej o zbytek konserwatyzmu, nie zaś o rewolucyjność. Mamże przypomnieć słynny wywód X. Metternicha o Polskości, jego obronę ludu wiejskiego? Silniejszej krytyki na teorye X. Metternicha o polonizmie, nieznam nad zgodność w tem zdaniu z demokratami, co go zmusili do emigracyi. Najwymowniejszą obroną sprawy polskiej, w obec myślących gabinetów, byłoby zebranie wszystkich oszczerstw, drukowanych w dziennikach przeciw Polsce, bo *opinia publiczna* na drodze *postępu*, doszła do tych samych rezultatów z pewnymi ludźmi stanu, w kwestyi polskiej, a co nieprzemawia, sądzę, ani za przenikliwością, ani za sprawiedliwością rzeczonych ludzi stanu, tylko ich jawnie oskarza o jakobinizm. Dziś mogą widzieć swe historyczne i filozoficzne poglądy

na naszą sprawę w licznych karykaturach. Już r. 1846, dobijała się pewna niemiecka gazeta o pierwszeństwo z X. Metternichem, w sztuce potwarzania narodu polskiego i fałszowania jego historyi. Odtąd kłócili się Niemcy w imieniu jedności, i tak nagła zaszła zmiana w tym kraju, że dziś naród polski uchodzi tam, już nie za plemie fanatyków i arystokratów, ale za ród rewolucyonistów.

Podobne oskarzenia przyniosły nam wiele dobrego, i tak zwana publiczna opinia, niewątpliwie wiele się nauczyła o polskiej sprawie, wiele zapomniała z deklamacyj przeciw niej, od czasu gdy konduita Polaków (a powiedziałem, że z powodu spokojności Polski, nie spoczywali jej nieprzyjaciele), stała się przedmiotem rozmów codziennych w całej Europie, obwinianie narodu o rewolucyjność, było w ustach wszystkich. Niepodobna, aby na tylu rozważających, czemu Polacy chcąc pomścić rewolucyjne rozbiory, służą rewolucyi, nieznalazł się nawet między Niemcami, coby zapytał najprzód, czyli prawda, że Polacy są rewolucyonistami, jakie dowody, że oni obalili tron Ludwika Filipa i Ojca S. i tylu królów, że rabowali we Włoszech, zabijali w Niemczech, przekupowali zabojców Latoura, pustoszyli Wiedeń, Drezno i t. d. Jestem pewny, że nawet między Niemcami, mógł się znaleść badacz bezstronny, pytający, czemu w Warszawie i w Krakowie więcej pobożności, arystokracyi i rojalizmu, niżeli w Paryżu, Rzymie, Frankfurcie, Berlinie i Wiedniu?

Przedewszystkiem musiała uderzyć najmniej myślących, sława polskich pułków w austryackiej armii i wkroczenie wojska polsko-rosyjskiego. Takie fakta mogą zasłonić przed mnogiemi zarzutami, jakich nasz naród doznawał od początku intryg centralizacyi Wersalskiej, dziś zbladłej zupełnie po przyjęciu, jakiego doznała w obydwóch ojczy-

znach. Prócz tych intrygantów, których brzydkie postępki wystawiały na hańbę imie polskie, ucierpieli nasi nieprzyjaciele, mianowicie Niemcy (całego narodu nieoskarzam) biegli w rzemiośle oszczerstwa i rozszerzaniu złej reputacyi Polaków, gdy fakta dowiodły, że nasza ojczyzna jest najspokojniejszą w Europie, wskróś nurtowanej rewolucyami. Długo wierzyły ludy (ponieważ wszędzie opinia publiczna podobna do lwowskiej) że Polacy rodzą się jakobinami, od małego, zamiast pacierza, uczą się stawiania barykad (jakkolwiek tych nieznа nawet Warszawa) i z wiekiem, a przy pilności, nabywają w tej wyzwolonej sztuce takiej biegłości i wprawy, że im nikt w tem niewyrówna na całej kuli ziemskiej, każdy rewolucyonista kłania się im nisko, i nim jakiekolwiek miasto, miasteczko, lub gmina postanowi nieodmawiać sobie satysfakcyi rewolucyi własnej, wprzód musi traktować z klubistami, ci negocyować z klubami polskiemi, i dopiero, po zapisaniu sobie polskich inżynierów do stawiania barykad (Barikadenmacher), może stolica, miasto, lub miasteczko pomyśleć rozsądnie o rewolucyi porządnej.

Inni równie ufni w opinią publiczną, w gruntowne nauki dzienników, wyobrażają sobie Polaków jako Rusofagów, królożerców, xiężobojców i t. p. A ponieważ król polski od r. 1831 trzymał Polskę i 16 milionów Polaków w zamknięciu, więc trudno było nieuwierzyć opinii publicznej, że to się działo jedynie dla tego, aby Polacy niewyjedli wszystkich Moskali i królów. Dziś się zapewne odczaruje opinia publiczna (jak się to nieraz wydarzyło lwowskiej) gdy ujrzy kilkadziesiąt tysięcy Polaków, bieglejszych w sztuce rozbijania, niżeli stawiania barykad, a ludność polska zostająca z małemi garnizonami w domu, nieprzestanie odzna-

czać się gotowością do poświęceń za Cesarza i Króla. Mianowicie opinia publiczna w Niemczech, (najbezwstydniejsza w szarpaniu sławy narodu polskiego, w oskarżaniu go o anarchię, chociaż wzorem tejże od najdawniejszych wieków aż do chwil obecnych, były i są właśnie Niemcy i niemczyzna) Niemcy, mówię, mają wyborną sposobność badania, czyli Polacy są przyczyną Europejskiej anarchii. Wszak w wielkiej liczbie służą Polacy dwom słowiańskim cesarstwom, spokojni są w domu, kiedy Niemcy pod pretextem patryotyzmu, nieprzestają dopuszczać się łupieztwa, rabunku i mordów.

Przyznawałem się zawsze do głębokiej nienawiści ku polskim anarchistom, ale pytam, czyli się godzi upatrywać choć małe podobieństwo, między przestępstwami polskiego stronnictwa, a kanibalizmem ludów niemieckich, całych miast, całych prowincyj? Ciągle wołali Niemcy na anarchią polską, nieraz trafnie malowali przedsięwzięcia fakcyi, nieustannie śmiesznej, ale jakże nazwać te zbrodnie bez celu i miary, te strumienie krwi, w których się kąpią Niemcy, gdzie jedna połowa mieszkańców chce wyrżnąć drugą, a to w imieniu *zjednoczenia?* Nie Polacy to wzywali Niemców do kanibalizmu, lecz Niemcy kłócili nieustannie Polaków między sobą, podżegali ich nawet przeciw Rosyanom, *przeciw barbarzyńcom, przeciw Azyanom, przeciw nieprzyjaciołom cywilizacyi.* Niepojmując przyrodzonych skłonności, które łączą ludy słowiańskie między sobą, poczytywali Niemcy (mniemani konserwatorowie przedewszystkiem) Polakom za zbrodnię, sympatyą narodu naszego dla rosyjskiego, i pytali z podziewieniem, czyli podobna, aby Polacy przenosili Rosyą nad Niemcy? (also lieber russisch, nur nicht deutsch). Przekonają się przy pierwszej okazyi, sądzę, jak Polacy

w służbie swego króla, korzystali z rady danej im od Niemców. Widać, nielepiej powiodła się niemczyznie polityka zewnętrzna, od polityki wewnętrznej, a czego dowodem wierność Polaków dla Cesarza Mikołaja, manifestacya entuzyazmu Galicyi dla wojska rosyjsko-polskiego.

Nietylko zatem uratowana chwała zawołanej wierności naszego narodu, lecz oraz jest on zasłoniony przed niebezpieczeństwem niemieckich doktryn, wzywających Polaków nieustanie do nieprzyjaźni ku Rosyi. Zaczyna się widocznie *nowa ludzkość, nowa era* zupełnie tak, jak ją zapowiadali Niemcy, kolonizując brzegi morza czarnego w swej bujnej imaginacyi, ale w tem się jedynie niesprawdziło proroctwo niemieckie, że nowa epoka, którą otworzyło współdziałanie Polski i dwóch młodych Cesarstw słowiańskich, nie jest bynajmniej epoką niemiecką. W dowód czego niech rozważą Niemcy tryumfalny przechód wojska cesarza rosyjskiego i króla polskiego przez kraje cesarza austryackiego, króla galicyjskiego. Gdy tylko przestrach oziębi ich zapał, przekonają się Niemcy, że nie filozofia, demokracya i komunizm stanowią oświatę i wielkość narodów, ale jedynie uszanowanie dla religii, dla tradycyj historycznych i monarchii, a taką wiarą są dziś przejęte najżywiej i najgłębiej narody słowiańskie, taką wiarą od najdawniejszych czasów (chwilę anarchii wyjąwszy) tchnęła Polska, nim jeszcze do swej wiedzy przyszły ludy słowiańskie.

Od chwili gdy Polskę ranioną rozbiorami, mogły wypadki i fałszywe teorye, jakby zgubne lekarstwa, jątrzyć i wprawiać w gorączkę, było nieraz w niebezpieczeństwie jej zdrowie. Ale obecnie już po większej części wyleczona, bardziej czasem, siłą własnej żywotności i doświadczeniem, niżeli sztuką lekarzy, jest ona widocznie

spokojniejszą, mianowicie odkąd spogląda na choroby cięższe, w około siebie. Nieustały wszelkie skutki dawnej drażliwości, ani ślady długiej słabości i jeszcze bardziej osłabiających, niezręcznych operacyj, ale niewątpliwie jest już Polska na drodze powrotu do zdrowia, przychodzi widocznie do swego normalnego stanu, do swych sił żywotnych, do zasad monarchicznych, katolickich i zachowawczych. Miałaby Polska prawo skarzenia się głośniej na obcych winowajców, co ją o zdrowie byli przyprawili, dla tego jest wiele oskarzycieli w jej imieniu, podczas gdy ona wypoczywa po chorobie.

Od dawna postrzegali ludzie myślący, te oznaki rekonwalescencyi Polski, a dziś pojąć to już może gmin najmateryalniejszy, porównywając spokój tego ogromnego i wojenneego kraju z buntami, których teatrem jest każda piędź ziemi we Francyi, we Włoszech, a przedewszystkiem w Niemczech. Jeżli kiedy, to dziś obrali Niemcy, zupełnie niewłaściwą porę oskarzania Polski o anarchią. Mianowicie gdy się zjadą monarchowie i z królewską sprawiedliwością wejrzą w xięgę zasług i przestępstw narodów, zapadnie wyrok odmienny od tych, któremi nas potępiali biórokraci, demokraci, republikanie, radykaliści, socyaliści, to wszystko, jednem słowem, co stanowi opinią publiczną, nieuchodzącą, ile wiem, na kongresach za słowo Boga.

Ani na chwilę nie wątpię o sprawie naszej, i z tak głęboką wiarą oczekuję zwycięztwa restauracyi, z jaką oczekiwałem, a nawet przepowiadałem klęskę rewolucyi. Nigdy się narodom lękać nie należy, jak tylko rządów słabych, niedołężnych. Skoro więc teraz widzimy z jaką energią idą naprzód rządy austryacki i rosyjski do szturmu przeciw rewolucyi, patrzymy się oraz na to, że z niemi postępują nietylko Polacy, ale oraz po-

stępuje sprawa Polski do nieochybnego zwycięztwa, tak jak rewolucye wszelkich krajów, spieszą do zasłużonej zguby.

II.

Rezultatom polityki austryackiej i rosyjskiej, jednej i drugiej doświadczonej w Polsce, najwyższym względom kwestyi socyalnej i naocznym dowodom, jak fałszywą jest opinia o rewolucyjności Polaków, ugruntowanym zatem nadziejom nowej restauracyi Polski, skoro obopólny interes i uczucia królów i narodu, tego wymagają równo, takim wywodom zasad, interesów i faktów, przeciwstawiają cudzoziemscy i narodowi przeciwnicy sprawy, że w królestwie kongresowem, które restauracyi było winno byt świetny, zaszła jednak rewolucya r. 1830., poczem musiała nastąpić reakcya. Z nieszczęść, które dotknęły królestwo w r. 1830. i w latach następnych, ze szkód, które zbieg wypadków wyrządził sprawie i Rosyi, wyprowadzają jedni wniosek, że Polacy nigdy z żadnej koncessyi nie będą zadowolnieni, nie są zdolni do rządzenia sobą, drudzy zaś sądzą, że mocarstwa chcą wytępić ten naród i wszelka ich łaska dla niego, jest tylko nowym fortelem, środkiem ubocznym do dalszej zdobyczy w Polsce, do jej zupełnego pokonania. Tak najwznioślejsze dzieło wieku XIX, którem tenże naprawił największe przestępstwo XVIII. uchodzi, według jednych, za nowy rozbiór na rzecz Rosyi, a według drugich, za próbę, czyli koncesyami można przywiązać Polaków do tronu.

W szczególności, traktat Wiedeński nieużywa zasłużonego szacunku u narodowych nieprzyjaciół kraju, u anarchistów, miany od nich za niedostateczny, cudzo-

ziemscy zaś nieprzyjaciele sprawy polskiej, uważają go za koncesyę zbyteczną i usiłują dowieść, że się stał przyczyną powstania, chociaż przeciwnie, pogwałcenie traktatu, było początkiem tych rewolucyjnych wyobrażeń, które przy zbiegu wypadków doprowadziły do powstania. Nieodpowiem anarchistom, niepojmą oni nigdy kwestyi zasad i prawa, i żadnego wpływu na los sprawy, niemogą mieć tacy ludzie. Lecz między obcymi przeciwnikami narodu, są ludzie często zajmujący wysokie stanowisko, którzy w dobrej wierze, jedynie przez niewiadomość, są nieprzychylni traktatowi Wiedeńskiemu i obwiniają naród polski, bardziej niżeli należy, z powodu powstania r. 1830; pragnąłbym przypomnieniem ważniejszych położeń z r. 1830. sprostować ich zdanie. Mówią oni: *Naród polski dopuścił się buntu w Warszawie, a nadto tę zbrodnię powtarza dziś w węgierskim obozie i przypomina, nowym buntem, bunt swój własny dawny, pozbawia się przeto wielkich dobrodziejstw traktatu Wiedeńskiego.*

Niesłusznie jest upatrywać podobieństwo, między buntem madziarskim, a wojną polską r. 1831, wydaną od Rosyi, mimo usmierzenie rokoszu Warszawskiego przez samych Polaków. Madziarów przypuścił król węgierski kilkakrotnie do audyencyi, wysłał nawet swego pełnomocnika (którego w Peszcie zamordowano), a posłów polskich wysłanych z Warszawy do króla, nieprzyjęto nawet w Petersburgu; — wojsko polskie odprowadziło królewskiego brata stósownie do jego życzeń do granic królestwa, i zostało jego wolnem słowem upoważnione do powrotu i służenia sprawie narodowej, a wojsko węgierskie, nieuwolnione od obowiązków, porzuciło samowładnie swą chorągiew; — królestwo naszły wojska, miane sprawiedliwie za cudzoziemskie, bo Polska

niebyła zależną od Rosyi, niepodlegała temu państwu w niczem, a wojsko węgierskie naszło prowincye swego pana, jakkolwiek były Węgry wyraźną częścią (partie integrante) imperyum austryackiego.

Śród takich praw oddzielnego bytu i własnej konstytucyi, których używał naród polski, pełnił on powinności, szanował każde prawo króla, każdy artykuł konstytucyjnej ustawy, przestrzegał z wielką energią towarzyskiego ładu i formy monarchicznej, a Węgrzyni, jak wiadomo, dopuścili się przestępstw rewolucyi socyalnej i ogłosili republikę. Godziłożby się kłaść na równi wojnę węgierską i polską, tyle różne od siebie?

Jeżeli z powodu nieszczęść, które na Polskę sprowadziły obce intrygi, przy błędach narodowych i uchybieniach rządów, uważały nieraz same gabinety naród polski za będący w stanie rokoszu, mianowicie gdy partya wzmagająca się w skutek nie normalnego położenia, występywała przeciw ludziom stanu i wodzom, pragnącym służyć królowi, a konserwatorowie nie mieli odwagi do jej wytępienia, to z drugiej strony należy pamiętać, że powaga jeszcze wyższa od zdania gabinetów, cesarz i król polski pozwolił traktować z narodem, zatem smutne wypadki, które zaszły w Warszawie, nieuważał za bunt narodu. Kiedy kilkunastu zwiedzionych młodzieńców się wzburzy i kilkuset żołnierzy zbuntuje, a cały naród rzuci się na szaleńców i jeszcze wtenczas, mimo niespełnienie powinności naczelnego wodza (który zamiast użyć siły oręża, bez przyczyny uchodzi ze stolicy) ślubuje posłuszeństwo dyktatorowi i prosi tylko o przebłaganie króla, o ściganie buntowników, takie wypadki są tylko smutnemi, są próbą, usilnością rewolucyjną niektórych, ale niemożna ich nazwać buntem narodu. Zawsze się brzydziłem powstaniem przeciw królowi

polskiemu, jako zgubną zbrodnią stanu bez najmniejszego rzetelnego powodu, mianowicie charakterami, jakie w końcu przybrała wojna, najprzód chlubna, bo konieczna, a co udowodniłem, zdaje mi się, dokładnie w osobnym wywodzie. *) Jednakże sam nieraz używam wyrazu: rewolucya, rokosz, co bynajmniej nieoznacza, że cały naród, albo nawet większość, przedewszystkiem pierwsi ludzie kraju i legalnie ukonstytuowane władze, chciały rokoszu, albo dążyły do rewolucyi.

W istocie, ani jednego dowodu rewolucyjności narodu, nie zostawiła tak długa, okropna noc 29 Listopada. Uciekali Moskale, to prawda, albo się poddawali buntownikom, opuścili osobę W. Xięcia, ale z otaczających go Polaków, każdy padł śmiercią sławy, albo się okrył chlubnemi bliznami w jego obronie. Czy zrozumi obecna Europa, że w nocy 29 Listopada, żaden z wyższych urzędników, żaden wyższy oficer, niezłamał wierności; jenerałowie, ministrowie, odpowiadając jakobińskim konspiratorom staropolskiem hasłem: niech żyje król, dawali przykład najchlubniejszej śmierci. Wszyscy ludzie znamienici, mimo widok tylu zabójstw, stanęli po większej części z własnego popędu, śród największego niebezpieczeństwa. Była to chwila chlubna nie dla rokoszu, bo wszędzie rewolucye zaczynają zwykle dzieło swe od zabójstwa, ale dla loyalności i honoru naszej ojczyzny, nigdzie bowiem i nigdy nie broniły się tak mężnie siły duchowe narodu, jego zasady i powinności przeciw materyalnym siłom sprzysiężonych wrogów. Taką energią wierności zbawili Polacy tron, przywrócili jego prawa, i uratowali honor narodu wraz

*) Zobaczyć: Rechtsfrage des polnisch-russischen Krieges, mit Beseitigung des Aufruhrs. Paris. 1836.

z społeczeńskim porządkiem. Jakiejkolwiek niewdzięczności mogłyby się wobec naszej sprawy, dopuścić lekkomyślne rządy, niezdołają one nigdy pozbawić naród polski sławy, za wiekopomne czyny nocy 29 Listopada 1830.

Że wojsko się biło przeciw władzy, poświęcało się za rokosz, to fałsz największy, i nigdzie takiej chłosty nie otrzymał motłoch i konspiratorowie, jak w Warszawie od wojska polskiego. Szkoły, żydzi, cudzoziemcy, kilku młodych ludzi niedoświadczonych, to stanowiło kontyngens buntu, i niewiem ile kompanij pułku, którego przez szacunek dla wojska nie nazwę. Dopiero wódz naczelny, uwalniając wojsko bez dostatecznej przyczyny, od obowiązków posłuszeństwa dla siebie, uchodząc z Warszawy bez powodu, dopiero ten nierozważny, z obowiązkami niezgodny, do konduity podwładnych jenerałów, niepodobny postępek, wydarł konserwatorom odniesione zwycięztwo i stał się tak początkiem rewolucyi, jak W. Xiąże jej autorem. *)

Nieśmiałość uderzenia z wojskiem na motłoch przerażony, na uciekających studentów i pareset od-

*) Niemiał wszakże rewolucyjnego zamiaru, sam główny winowajca. Rewolucyoniści mocą przywileju swej loiki, wolnej od wzelkich prawideł, chwalą, popisują się rewolucyą 29 Listopada, jakby dziełem męztwa i zasługi, lecz oraz (zapewne ze względu na to, że naród złorzeczy powstaniu i konspiratorom) oskarzają Rosyą, że rewolucyi pragnęła, aby Polsce odebrać swobody i że jedynie dla tego ustąpił W. Xiąże z wojskiem, a swem uprzedniem postępowaniem w Warszawie, prześladowaniem i tyranią, usiłował przygotować rewolucyę. Z powodów domowych okazywał W. Xiąże wiele pobłażania, wobec tych konspiratorów, którzy z Wiednia odbierali natchnienie, ale sam konspiratorem niebył, rewolucyi opierał się statecznie. Zobaczyć przypisek: Postępowanie W. X. w Warszawie.

ważnie walczących, mimo ich złą sprawę, zatem brak odwagi wojskowej W. Xięcia, zepsuł na nowo co była naprawiła odwaga cywilna Polaków. Tylko już dyktatura, wsparta energicznie od sejmu, mogłaby użyciem środków ostatecznej surowości, położyć ze skonem zbrodniarzy koniec rewolucyi, ale sejm na który tak co do wyborów, jak co do śmiałości mówienia, wpływał nielegalnie, zawsze zbyt trwożliwy W. Xiąże, sejm mówię, okazał się teraz tak służalcem gminu *) jak był

*) Byli w sejmie Warszawskim znamienici ludzie, ale w niezmiernej mniejszości, z powodu bowiem małego znaczenia izby poselskiej obok władzy W. Xięcia i ministrów uwolnionych od ciężaru odpowiedzialności, szukali zdolni ludzie w królestwie innego zawodu działania, służyli w wojsku, w urzędach, na dworze i w gabinecie Petersburskim. Nie reprezentował więc sejm wyższej inteligencyi krajowej, ani wyższych pozycyj miejskich i wiejskich. Miał on fałszywą pozycyę korporacyj posiadających więcej urzędowego znaczenia, niżeli istotnej tęgości, i był nawykł, jak powiedziałem, w skutek błędów cesarza Alexandra (zbytecznie rozgniewanego na kilku szaleńców z sejmowej opozycyi) i trwożliwości W. Xięcia, do roli podrzędnej. Nagłe wypadki nadały mu pozycyą przechodzącą jego siły, a któż miał zwołać sejm nowy, bardziej odpowiadający nowemu przeznaczeniu? Dyktator nieśmiał zwoływać sejmu nowego na miejsce wybranego, w chwili spokojnej i już uznanego od króla. Nowe wybory, śród rozmarzonych umysłów, a któreby właśnie (jak to widziała niedawno Galicya) kłamały przed sumieniem, szukając za pomocą szumnych frazesów i zwodniczych obietnic, popularności u gminu, taką agitacyę byłby monarcha uważał za akt rewolucyi, za uzurpacyą praw królewskich, a sejm wyszły z łona dawnych wyborów, musiał zostać rewolucyjnym przez słabość. Widocznie, było niepodobieństwem wyjść z tej alternatywy.

Nie zawsze giną narody przez winę, wiele przyczyniają się do klęsk narodów ludzie pojedynczy właśnie

przedtem zbyt gorliwym sługą Belwederu, zdolniejszym do ulegania uczuciom przestrachu, niżeli religii powinności, mniej się lękał oddalonej zguby sprawy, niżeli niepopularności, którą uważał za najbliższe i największe z niebezpieczeństw. Śród takich dwóch władz, jednej, co ustąpiła przez słabość i bojaźń drugiej, co ją miała zastąpić w sprawowaniu zwierzchności, a tylko błędami, nie zaś cnotami była do niej podobną, śród takiego położenia, miała dyktatura wielce niebezpieczne stanowisko.

W istocie, znalazł następca W. Xięcia czcigodny, a niesłychanym przykładem w dziejach polskich, oraz popularny Jł. Chłopicki, niezmierne już trudności w zachowaniu ścisłego porządku, mimo że wcześnie rozwinął tę nieubłaganą surowość, którą zaręcza jedynie

przez to, że są zbytecznie umiarkowani i względni na formy zwyczajnego prawa. Jenerał Chłopicki przez uszanowanie dla form legalnych, nie śmiał rządzić krajem, ani ratować sprawy środkami nadzwyczajnemi, a jedynie teroryzm mogł, sądzę, pokonać rewolucyą ośmieloną właśnie zwołaniem sejmu. Rzeczywiście, znalazła rewolucyjna opinia główny odgłos w sejmie, czerpała osobliwą siłę w jego zuchwałych, szalonych uchwałach. Niewiedzieć co się więcej przyczyniło do zbrodni sejmujących, a następnie do zguby formy reprezentacyjnej w królestwie, zniesionej od (zbytnie) rozgniewanego króla, czyli lękliwość posłów przed ulicą, czyli ich uległość dla deklamacyj mowców bez wymowy i sumienia. O takich to mowcach demagogach pisał Tacyt: »est magna ista et notabilis eloquentia alumna licentiae quam stulti libertatem vocabant, comes seditionum, effrenati populi incitamentum, sine obsequio, sine servitute, contumax, temeraria, arrogans, quae in bene constitutis civitatibus non oritur.«

Mimo skład izby poselskiej, nieodpowiadający znaczeniu królestwa, zatem mimo łatwość, jaką mieli rewolucyoniści do działania na ludzi bez męztwa i talentu, ulegających ró-

cnota niezłomna, i żywot tak wielki i czysty jak jego. Przykład zbytecznej słabości poprzednika wobec buntu, nadwerężył urok władzy, utrudniał cnotę poszłuszeństwa obywatelskiego. Aby utrzymać w powinności naród dla króla konstytucyjnego, następcy wskrzesiciela Polski, postanowił dyktator nienaruszać w niczem wielkiego dzieła cesarza Alexandra, szanował prawa krajowe i wszelkie formy sejmowe, i t. p., jakkolwiek było to zbyteczną koncesyą, ze względu na chwilę naglącą. Upoważniała ona, sądzę, Jenerała Chłopickiego do skarczenia krnąbrnego sejmu, do wczesnego rozpędzenia go; wszak potem ten sam sejm, mimo deklamacye, *że legnie pod gruzami Warszawy*, *że tylko*

wnie groźbom i deklamacyom, nie zdołała wszakże republika znaleść zwolenników w sejmie, i tenże cały, jednego członka wyjąwszy, był wierszem monarchii. Jedynie przeciw obowiązkom dla króla (bo krew przelana za monarchę niebyła jeszcze zaschła) oskarzanego o niewdzięczność, udało się rokoszanom obrócić część izby; inna zaś trwała w wierności i w kwestyi detronizacyi wystąpiła z staropolską wymową i odwagą przeciw szalonym zamysłom równie wielkiej, jak niepotrzebnej zbrodni stanu. Nie tylko męztwem z jakiem szli na śmierć za króla, okazali się Polacy godnymi narodu, lecz oraz w izbie poselskiej, znalezli się ludzie wyżsi. Tem bardziej był powinien dyktator rozwiązać sejm, będąc pewnym przyzwolenia jego części.

Wiadomo oraz, że większość senatu niechciała mieć nic wspólnego z powstaniem, nawet w owej chwili, kiedy jeszcze było wolnem od cech rewolucyjnych. Wielu znamienitych senatorów i prezes tego wysokiego ciała, otoczyli swego monarchę i pana; inni za granicą albo w domu, oczekiwali postanowienia królewskiego, zasłużonej pomocy i łaski dla wiernego narodu. Mógł zatem dyktator uważać sejm za niezupełny, za niemocny do stanowienia, w swem kalectwie, o materyach stanu rzędu najwyższego.

po jego trupie wejdą nieprzyjaciele i że będą panowali nad pustynią i t. d. uciekł, napełniwszy kieszenie aktami detronizacyi króla, i uchwały zgromadzenia się urzędownie w każdem miejscu *za granicą*, i tem podobnemi klejnotami dawnej, złotej wolności szlacheckiej. Niedopiął więc dyktator celu, nieprzebłagał króla, niewyrobił przebaczenia narodowi, najwidoczniej zapoznanemu w Petersburgu, co według mego zdania pochodziło ztąd głównie, że rokoszu dostatecznie nieukarał dyktator w Warszawie.

Druga część polityki powiodła się lepiej dyktatorowi, utrzymał plac bitwy pod Grochowem, był znowu na czele wojska i narodu, miał już przystąpić do zawieszenia władz wszelkich, i wszystko poświęcić przebłaganiu króla, uprzątnąć z tą energią, która jemu jedynie jest właściwą, wszelką przeszkodę rewolucyjną aby niebyło nawet pozoru, że między wiernością narodu, a wspaniałością monarchy jest jakakolwiek przeszkoda; pragnął surowym sądem, przykładnem ukaraniem zbrodni, dać satysfakcyą monarchicznej Europie, unikać każdego podejrzenia solidarności z rewolucyjną Francyą, dążyć do przywrócenia narodowi łaski królewskiej, jedynie droga prośby i interecsyi dworów austryackiego i pruskiego, niedopuszczając żadnych stosunków z tak zwanym *dworem barykad.* Któż dziś wątpi o skuteczności podobnej polityki? Wtenczas już należało mieć sprawę za zbawioną. Atoli chciał widać Bóg dać naukę narodom, jak niepewne są drogi faktów, mające znów wprowadzić na tor zasad społeczeństwo, które z niego zeszło, choćby tylko na chwilę i bardziej zbiegiem okoliczności, niżeli własną winą. Po zwycięztwie pod Grochowem, padł na polu bitwy sam ranny zwycięzca, z nim upadła Polska.

Jak W. Xiąże w nim, tak on w X. Czartoryskim znalazł godnego następcę, ale skoro już zadanie dyktatora było o tyle trudniejszem od zadania W. Xięcia, tem bardziej obecny naczelnik stanu, już skrępowany konstytucyjnemi formami nieodzownie, był obarczony ciężarem zwycięztwa, które nie wodzowi i wojsku, nie talentom i karności, nie zasadom monarchicznym, nie porządkowi i poświęceniu rojalistow, konserwatorów, lecz *sobie* przypisywało powstanie, poczynające domagać się jakby jakiego honoru, jakby jakiej rangi, aby zostać rewolucyą. Jł. Chłopicki pokonał armią rosyjską, fatalny pocisk tejże pokonał dyktatora, podniósł rewolucyą. Już wewnętrzna siła niemogła podołać wypadkom, sprowadzić gmin na drogę posłuszeństwa, uległości; już tylko oręż rosyjski, znużenie stronnictw przy czasie, albo medyacya dworów mogła zbawić sprawę.

Niemożna dość wielbić przenikliwości X. Czartoryskiego, który kilka godzin po wybuchu, nazwał wypadki nocy 29. Listopada *smutnemi*. W istocie, już nic niemogło wstrzymać ich popędu do zguby, ani owe poświęcenia narodu, o których mówiłem, ani cywilna odwaga monarchicznego stronnictwa i dyktatora, ani jego wojskowe tryumfy, ani zawołana biegłość wielkiego człowieka stanu, zręcznego dyplomaty, i co rzadko się trafia cnotliwym ludziom, obywatela równie popularnego, jak Jł. Chłopicki. Osobiście wiele energii objawił X. Czartoryski, bronił zasad i umiarkowania, nim nareszcie i on, zarabiając codziennie wyraźniej na niełaskę króla, w tym niewdzięcznym zawodzie, między dworem a gminem, między niebiosami a otchłanią... padł ofiarą dalszych wypadków, mających już cechę istotnéj rewolucyi, prawdziwego buntu, t. j. nocy 15. Sierpnia r. 1831.

Mocą takich przyczyn zdołało kilku studentów wraz z ulicznikami (inteligencyj jeszcze wtenczas nie znano) ośmielonych szeregiem okoliczności, jako to ustąpieniem W. Xięcia, zbytecznem gniewem w Petersburgu i polemiką szlachty sejmowej, przypominającej żywo czasy buntów konfederackich, udało się studentom i ich kolegom, mówię, mimo dyktatora, X. Czartoryskiego, senatorów, wielkich wodzów, zawołanych ludzi stanu i liczne ofiary w obywatelstwie, obok poświęceń przez czas długi niezrównanego wojska, wykopać obok grobu dla poległych za króla i ojczyznę, oraz grób dla ostatniego stanu polskiego (Kraków był tylko demokratyczną republiką), zniszczyć owoce pokolenia Stanisława Augusta i X. A. Czartoryskiego i wszystkie dzieła dobroczynne, do których, prócz tych dwóch Polaków, przyczynili się najwięcej geniusz Napoleona, wspaniałość cesarza Alexandra i kilkoletnia życzliwa opieka Mikołaja W.

Szczęściem, że ten monarcha pokonał wcześnie demokracyą, niedozwolił jej rozwiązać samego społeczeństwa. Ufajmy, że jak błędy Warszawy zgubiły sprawę przy surowości króla, tak i poprawa narodu przy łasce królewskiej, znów przywróci dobrodziejstwa cesarza Alexandra. Nie tu mjejsce opisywać obszerniej te fatalne węzły, któremi się łączyły rewoluyjne wypadki, krępując coraz bardziej naród monarchiczny i katolicki, wyklęty jednocześnie od Króla i Ojca Ś. Gdy przy źródle wypadków opierał się z chlubną energią i niewzruszoną wiernością, niemógł sobie wyobrażać nawet dokąd nawę stanu poniesie dalszy prąd rewolucyjny, przeznaczony wpaść, przy ujściu wypadków, w toń rewolucyi i pochłonąć okręt Polski. Powiem tylko o tych wypadkach moje zdanie, którego żadne

fakta i dokumenta (znane mi dobrze, sądzę, w najpożądańszej zupełności) nieosłabią, że główną przyczyną nieszczęścia, były właśnie cnoty narodu polskiego, jego monarchizm, jego, w dziejach starych i nowych, bezprzykładne poświęcenie się za króla i dynastyą.

W prawdzie te cnoty niezgubiły, niemogły zgubić sprawy, ale zapoznane stały się powodem złudzeń i reakcyi narodu, argumentem złych ludzi i obywateli, propagandą niebezpieczną dla zasad ludzi mało myślących. A do zapoznania narodu, najwięcej się przyczynił odjazd W. Xięcia, bo natem ucierpiała nietylko powaga, zwierzchność opuszczona od xięcia krwi, naczelnego wodza, ale oraz ucierpiała energia łaski królewskiej, wystawiona odtąd widocznie na kolizyą, między błędem brata, a pozorami winy narodu. Bez tej nieszczęsnej okoliczności, były fakta łatwe do nagięcia pod panowanie zasad i normalnego porządku, przy udowodnionej zasłudze narodu, i do owej chwili niewyczerpanej łasce królewskiej. Gdyby na przykład Francuzi r. 1830 w Paryżu, albo Węgrzyni r. 1848 w Peszcie, byli objawili małe podobieństwo do monarchicznej wierności królestwa polskiego, byliby bezwątpienia unikli rokoszu i zasłużyli, o tem ani na chwilę nie wątpię, na zupełne przebaczenie, może nawet na wyraźną nagrodę ze strony domów francuzkiego i austryackiego.

Dlatego niewolno mi wątpić w wigilią nowego kongresu, że monarchowie, po tylu latach, zapomną winę rokoszu, niepamiętając tylko o zasłudze narodu polskiego, zwłaszcza w porze zagrożonej oświaty chrześciańskiej. Między cywilizacyą obecną a pogaństwem niewidzę innej różnicy jak tylko, że pogaństwo rozważało zimno materyalne fakta, sucho je wyliczało, mierzyło, ważyło, niepytając o ich ducha, niewcho-

dząc w sumienie, w pochopy działających, ani zważając na moc okoliczności, wpływających na dzieło. Od epoki królów „z bożej łaski“ jest prawo królewskie ułaskawienia, najwyraźniejszym rezultatem i najwidoczniejszą podstawą chrześciańskiej cywilizacyi. Ten pomnik, który król polski wystawił w Warszawie poległym za wierność dla tronu i ojczyzny, jest według mego głębokiego przekonania, kamieniem węgielnym budowy nowej restauracyi Polski.

ROZDZIAŁ XI.

I. Dalsze powody wiary w restauracyą; czyli naród polski dąży do niepodległości, a gabinety do nadużyć? II. Obecne położenie narodu i gabinetów, w skutek zebranych doświadczeń w epokach poprzednich. III. Argument za przywróceniem traktatu Wiedeńskiego, wzięty z upadku Polskości.

I.

Wiem że tej wiary, która jest oraz opartą na tak ważnych faktach, interesach, zasadach, traktatach, jak to przypomniałem, niepodzielają bynajmniej anarchiści. Ludzie exaltowani w ogólności, a przedewszystkiem Polacy, ci nawet, których choroba anarchii niedotknęła, bywają skłonni do rozpaczy. Niedawno wzdychali oni do przewagi Rosyi, w czem dziś widzą niebezpieczeństwo dla swobód nadanych Galicyi przez Austryą, a które przed chwilą wydawały im się rzeczą tak małą, że z politowaniem spoglądali na przejmujących się nadzieją i wiarą w postęp sprawy, przez instytucye i zbawienny wpływ organizacyi i prawa na pojęcia, zasługę

i dobro narodu. Rzadko Polacy zdają sobie sprawę, z niezmiernych rezultatów politycznych duchowej działalności narodu, na drodze legalnej, z jego niezachwianej wiary w powinność dla ojczyzny, obok powinności wobec rządów, rzadko też Polacy pojmują wielką przyszłość Polski, bez pomocy wielkich odmian w Europie; ci nawet którzy niepragną rewolucyi, są częstokroć tego zdania.

Osobliwie w skutek materyalizmu, jaki dotknął całą Europę, nadwerężył urok prawa i sił duchowych, niewierzą Polacy, w znacznej części, w swą sprawę, jeżeli niemają oraz nadziei niepodległości. Ztąd urosł przesąd, że wszyscy Polacy niewzdychają jak tylko do niepodległego bytu, bez niepodległości niepojmują Polski, niedbają o ojczyznę zależną od trzech rządów i ani do jej wzrostu w drodze dyplomatycznej, ani do rozwoju jej sił w drodze obecnej legalności, nie przywiązują żadnej wagi. Pod tym względem, ucierpiała reputacya nawet takich Polaków, jak X. Czatoryski i Jł. Chłopicki, chociaż każdy z tych znamienitych ludzi, stał na czele stronnictwa, które się opierało właśnie iluzyom bytu niepodległego, i walczyło chlubnie z partyą exaltowaną. Ani X. Czatoryski, ani Jł. Chłopicki, nieoddalili się nigdy od traktatu Wiedeńskiego, po za jego obrębem, widzieli tylko rewolucyę, którą walczyć nieprzestawali. Wszystkie klęski sprawy, są tylko skutkiem nieszczęść, które przy pomocy zbytecznej surowości rządów i exaltacyi mniemanych patryotów, wydarły zwycięztwo z rąk tych zasłużonych ludzi stanu, pojmujących dobro Polski jedynie i wyłącznie przez mocarstwa.

Gdyby ci zacni opiekunowie sprawy, byli znaleźli tyle głośnego uwielbienia w narodzie całym,

ile doznają cześci od dobrych Polaków (niesłynnych jak wiadomo, z odwagi cywilnej) wtenczas bez wątpienia byłyby gabinety mniej surowe, a traktat Wiedeński byłby został wykonanym, mianowicie po wypadkach marcowych przeszłorocznych, mógła jednomyślność opinii Polaków, reklamujących swe prawa z uszanowaniem dla władzy, przy lojalności dla niej, zdobyć na nowo dobroczynne ustawy, nadane Polsce przez królów r. 1815. Inaczej się stało; tak zwana opinia publiczna nieszła za powagą X. Czatoryskiego i Jła Chłopickiego, lecz spoglądała bezmyślnie na przykłady ludzi ciemnych, nic pojąć niezdolnych, niewiedziała (może dotąd niewie) czem jest traktat Wiedeński, którego ów gmin nikczemny, co tylko agitować umie, zapewne nigdy nieprzeczytał. Z tego to korzystali nieprzyjaciele sprawy, aby prawić, że naród polski cały, bez względu na skutki tak olbrzymiej rewolucyi w Europie, marzy o niepodległości, że patryotyzm polski inaczej zaspokojonym być niemoże, tylko przez niepodległość.

Nic fałszywszego nad to oskarzenie narodu całego o podobną exaltacyą, albowiem nic powszechniej nie potępiono w Polsce nad rewolucyjne hasło: *Od Odry do Dzwiny*. Głęboko utkwiło przekonanie w narodzie, że jak długo to hasło nieustanie, tak długo będą losy sprawy, na dyskrecyi emisaryuszów centralizacyi demokratycznej polskiej i obcych klubistów, majątki przejdą w ręce żydów i cudzoziemców, a przeklęstwa miotane przeciw Polakom, będą codzienną modlitwą konserwatorów za granicą, którym wpojono, że Polacy są z urodzenia burzycielami pokoju. Rezygnacya, potrzeba rzetelnego poddania się władzom, to jest najpowszechniejszym głosem między Polakami, mianowicie między myślącymi.

Nie przeczę, że wielu Polaków pojedynczych musiały trafić klęski całego narodu; w patryotach, osobliwie w patryotach wydatnych wielkiemi historycznemi zasługami, położonemi na rzecz narodu i dworów, personifikowano błędy polskich anarchistów, demagogów, tak jak w krajach cierpiących pod brzemieniem nieporządków absolutyzmu, obwiniano o wszystko ministrów, a nawet byli ludzie pociągający do odpowiedzialności domy panujące. Nie wchodzę w rozbiór pytania, gdzie będą szukały natchnień gabinety podczas kongresu, korzystam tylko z uroczystej chwili, aby przypomnieć Polakom, mianowicie dostojniejszym, jakim jest owoc ich biernej konduity, jeźli już niepowiem doktryn negatywnych? W mojem przekonaniu jest obecne ubóstwo Polaków, pozbawionych ludzi stanu i obrońców u dworów, właśnie naglącym powodem dla monarchów ratowania sprawy, która się już sama ratować niezdolna.

Nie rozpaczam jednak, jakkolwiek bez iluzyj równie jak bez uprzedzeń, zdaje mi się, rozbieram położenie gabinetów i sprawy naszej. Niewierzę, aby Rosya miała odstąpić od szlachetnej polityki, której, z wyjątkami chwil namiętnych, trzymała się w obec Polski, niemal przez wiek cały; niewierzę aby Austrya cofnęła, dopiero co nadane, dobrodziejstwa narodowi. Gdybym bowiem mógł uwierzyć w podobną rewolucyę dwóch gabinetów, musiałbym dopuścić, że negacye dosięgły już i regionów najwyższych, nieszczędziły samych gabinetów, i te, jak bywa zwykle w anarchiach, zmieniły maniery negacyi; musiałbym wierzyć, że Wiedeński gabinet odbierze, jak przedtem Rosya w r. 1832, co nadał, a gabinet Petersburski niezechce, jak przedtem Austrya, przed r. 1848, zrobić niczego dla sprawy.

Anarchistom mniemającym, że gabinety nie są opiekunami lecz wrogami ludów, zostawiam domysły podobnych kombinacyj, pozbawionych celu.

Co do mnie niewątpię, że gabinety są przekonane głęboko o potrzebie ustalenia dobra narodu polskiego, jako o potrzebie rzędu najwyższego, niepodzielam zdania tych, co opierając nadzieję Polaków na konieczności równowagi sił materyalnych, mniemali, że Francya i Anglia, oddalone od Polski, zmuszą trzy mocarstwa, spółposiadające kraje polskie, do zrobienia koncesyi naszej sprawie. Zdało mi się, że jest kontradykcya w tem przekonaniu, jakoby trzy mocarstwa będąc silniejszemi i bliskiemi, miały być zmuszone od słabszych i bardziej oddalonych, do nadania korzyści Polakom, grającym w tej dyplomatycznej hypotezie, rolę naturalnych nieprzyjacioł (co wszakże z gruntu fałszywem) trzech mocarstw; dlatego niesądziłem, żeby sprymierzeńcem Polski miał być nieprzyjaciel ich rządów. Ale uważając Polskę za agenta rownowagi nie sił Europejskich, ale jedynie trzech mocarstw, a bardziej jeszcze uważając naszą sprawę katolicką, monarchiczną, historyczną za działacza równowagi wewnętrznej społeczeńskiej t. j. uważając ją za element wiary i porządku, za energicznego pomocnika przeciw radykalizmowi, można, i należy przewidywać wielkie dobrodziejstwa ze strony kongresu, tyle potrzebnego do całości społeczeństw i pożądanego zwycięztwa zasad zachowawczych.

Powiedziałem o wpływie, jakie wywiera panowanie prawa na wyobrażenia Polaków o rządzie w ogóle, jak głównie bezprawie i prześladowania mnożą jakobinów w Polsce. W długim, obopolnym boju trzech mocarstw z narodem, było zwycięztwo z każdej strony, klęską dla stron obydwóch i czyli powaga zwyciężyła

kraj własny, czyli kraj pokonywał swój rząd, zawsze cierpiała na tem tak Polska, jak państwa Świętego Przymierza. Dziś się przekonano, dokąd prowadzi bój tak zgubny; nienależy zatem robić przypuszczeń nieopartych ani na zasadzie, ani nawet na interesie strony żadnej. Już upadli podżegacze, koryfeje propagandy, Francya jest bez znaczenia, centralizacya polska bez szacunku, a Polacy w kraju, nawet exaltowani, ujźreli, że ich zwodzono i zdradzano.

Ze swej znowu strony widzą trzy mocarrtwa, że Polska, którą oskarzały jako sprawczynię anarchii, mniej zasługiwała na wyrzuty i karę, niżeli Paryż, Włochy, faworyzowany przez kanclerza madziaryzm, a przedewszystkiem przechwalone Niemcy. Dziękujmy Bogu, że te kraje zdjęły z nas klątwę rządów. Spoglądając na stanowisko, jakie dziś zajmują owe społeczeństwa, zdaje mi się, że polscy anarchiści dali za siebie zastępców, to Frankfurtskich ludzi stanu, to radykałów włoskich i t. d. Widocznie zmalała, rozbiła się siła podżegaczy, już w Poznańskiem nie zdołała zapalić pożaru trwałego, do Galicyi sprowadzane iskierki, gasły w przewozie, w królestwie niebyło nawet myśli podpalania i jedynie nieszczęścia Poznania, negacye niektórych w Galicyi, smuciły Warszawę. Już niezdoła rewolucya, pokryć swych klęsk w Polsce. Już niebędą przedstawiali polskiej sprawy anarchiści, co ją narażali na szkody, a imie polskie na wstyd; sprawa królów już niebędzie w ręku biórokratów bez religii, lub szyzmatyckich fanatyków, nieposiadających często pierwszych wyobrażeń o prawie i o powinnościach. Dostatecznie wyjaśniony, kończy się ten długi proces Polski. Należy wyglądać wyroku, nie na korzyść nadużyć, ale na rzecz prawa.

II.

Nigdy podobnie korzystne położenie, nienadarzyło się nam w tym wieku. Za czasów Napoleona, strzelała jedna połowa Polski, walcząca w legionach do drugiej, która stanowiła znaczną część armii mocarstw sprzymierzonych. W roku 1830 i 1831 jeszcze większą była konfuzya, bo prócz bratobójstwa w dwóch obozach króla polskiego i cesarza rosyjskiego, panował głęboki pokój w prowincyach pokrzywdzonych, dzwigających cierpliwie bezprawia i jarzmo, a w prowincyi kwitnącej przez narodowe instytucye, monarchiczną organizacyę, świetne zakłady, wrost nauk narodowych i wzorowe porządki wszelkiego rodzaju, w tak uposażonej prowincyi, mówię, podniósł rokosz głowę, aby czemprędzej znów wprowadzić wszelką równość między prowincyami dawnej Polski, zniwelować je zupełnie, niejako ułatwić braterstwo ich mieszkańców. Od roku 1831 dążył rokosz jeszcze śmielej, (bo był ubezpieczony za granicą) nie do obrony praw narodu, ale do podkopania jego powinności i doprowadził do tego, że połowa Polaków lękała się drugiej, że kłamali ludzie przed sobą, każdy niemal udawał wiarę w exaltacyą (ze szkodą dla doktryn i z ujmą honoru Polaków) jakkolwiek ja wewnątrz potępiał, co ostatecznie po długiej polemice dwóch stronnictw, musiało sprawić już nie samą wojnę bratobójczą, ale rzeź rozmyślną.

Wszelako takie okropności będące owocem mniemanego patryotyzmu, zadały właśnie cios zgubny samym rewolucyonistom. Dziś cały naród tak nimi pogardza, jak się z ufnością tuli do opieki rządów. Gdy znów ośmielone, tylu doświadczeniami nauczone społeczeństwo, pełne zdolności i uczuć, przejęte bardziej wiarą w za-

sady i powagę, niżeliby się to zdawało, z powodu jego jeszcze niedawno niskiego stopnia odwagi cywilnej, zacznie znów pełnić powinności, takie społeczeństwo, idąc tą drogą, dojdzie z pewnością do kresu, więc rozpaczać samo niepowinno, ale przyprowadzić raczej centralizacyą i cudzoziemskich nieprzyjaciół sprawy, do rozpaczy.

Jeźli o poprawie naszego narodu niewątpię, to jeszcze mam większą ufność w poprawę gabinetów i rządów. Sztuka rządzenia nie jest niczem więcej, jak tylko experymentem na społeczeństwach czynionym (co zawsze z zasadami sprawiedliwości zgodnem być powinno), probowaniem środków, lub maxym często przeciwnych, to surowości, to umiarkowania. Zastósowany do polskiej sprawy, powiódł się ten środek ostatni ze skutkiem świetnie znamienitym, po restauracyi kwitnęło polskie królestwo, X. Poznańskie postępowało, Kraków (jak długo w jego rządzie przeważała arystokracya) podnosił się spiesznie, sama Galicya, w czasie kampanii tureckiej, usłyszała słowa pocieszenia, doznawała ulgi. Nieukrywam, że ten stan błogi, mogły przerwać jedynie przestępstwa Polaków, ale wiadomo, że te przestępstwa pochodziły z podstępu byłego austryackiego kanclerza i gabinetu Ludwika Filipa (dziś ukaranych), poczem się znowu mocarstwa uciekły do środków przedtem niepraktykowanej surowości, a które innego rezultatu przynieść niemogły, jak tylko sceny, pełne zgrozy roku 1846. I tę surowość niesłychaną, przerwały wypadki zagraniczne, mocarstwa przejęte potrzebą reformy i ulepszeń, ujźrały z przerażeniem, jak szczupłą zastały podstawę dla ulepszeń w Polsce.

Przywrócić to, co pierwej zniszczono, rozszerzeć i podeprzeć tę podstawę prawem, powrócić do pierwszego experymentu, do zasad restauracyi, to mi się

wydaje nietylko moralną powinnością rządów, ale oraz obowiązkiem ich politycznego powołania, Taka zasada przemoże, o tém niewątpię, na najbliższym kongresie.

Widocznie, ustają skutki rozbiorów, i te upadną w krótce zapomniane, ślad po nich niezostanie, skoro tylko ustaną niechęci w obec trzech mocarstw, niegdyś sprawiedliwe i szłuszne, dziś niewczesne, niesprawiedliwe, nieroztropne i niepolityczne, bo tylko gabinety mogą naprawić to złe, którego są sprawcami, tylko gabinety zdołają pokonać radykalistów, uspokoić wzburzone społeczeństwo, niedozwolić, aby Polakom przeszkadzano być narodem, a co jest tak powinnością, jak interesem trzech rządów, a nawet niewacham się powiedzieć, (bo jestem gotów udowodnić,) moralną koniecznością dla dobra Europy i chrześciańskiej oświaty.

Ze względu na tak ważne powody, niewolno mi robić przypuszczeń, że gabinety zmarnotrawią chwilę podobnie uroczystą dla Europy, zbawienną dla Polski, która jest oraz ich krajem; że jedynie w tym celu wystąpiły siły austryackie i rosyjskie do boju, aby po zwycięztwie zwołać kongres, a na kongresie uchwalić rewolucyą. Wzbraniam się wierzyć, że gabinety austryacki i rosyjski sprzyjają rewolucyi jakiejkolwiek, dlatego wierząc w restauracyą, niewątpię o tryumfie sprawy, która jest jej kamieniem węgielnym, wierzę więc w tryumf sprawy polskiej. Dopiero gdy mnie naocznie fakta przekonają, że radykalizm i demokracya tak zaraziły dwory, jak je w wieku XVIII. zaraziło ateuszostwo, wtenczas będę rozpaczał, już nie o losie Polski, ale o losie cywilizacyi i samych trzech mocarstw, mających w dzisiejszem położeniu, śród uniwersalnego chwiania się lub upadku narodów i rządów, wyłączny przywilej dostatecznej siły, do utrzymania oświaty, przez

utrzymanie kościoła i historycznego prawa, upewnionego Polsce traktatami, zaręczonego jej uroczystem słowem królów.

III.

Między powodami moralnej i politycznej potrzeby restauracyi Polski, według traktatu Wiedeńskiego, niepowinienem zamilczyć jednego naglącego powodu, aczkolwiek zasmuca on wielce Polaka. Nietajny nikomu głęboki upadek, który nadwerężył tak teorye, jak rutynę moralnych i politycznych nauk w Polsce, a nawet poniekąd dotknął same zasady, począwszy od zniesienia politycznych instytucyj w królestwie, tych koniecznych wzorów i podniety dla nauk i zasad. Rozwiązanie ostatniego stanu polskiego, niemogło być bez wpływu i na polskie społeczeństwo, musiało je wstrząść, wystawić na rozprzężenie; wszak to naturalne. Skoro rządy same odrzuciły zasady i traktaty, austryacki i pruski od dawna zaprzeczały praw polskich prowincyom, a potem sam nawet rząd króla polskiego zawiesił konstytucyą, na traktat Wiedeński (którego moc obowiązującą przypominał przedtem gorliwie Prusom i Austryi) niezważał, skoro, jednem słowem, rządy same niechciały być powagą, zasadą, władzą prawowitą, lecz stały się rządami de facto, stroną mocniejszego, musiało to wywierać wpływ zgubny na wyobrażenia narodu i wywoływać stronnictwa, które w obec rządów de facto występywały z zamysłami opartemi także na sile, przynajmniej na pretensyi do gwałtów, podzas gdy ludzie więcej myślący, nieszukając patryotyzmu w ślepym oporze i szkodliwych negacyach, przestali wierzyć w sprawę, zwłaszcza że partya rewolucyjna ożywiana

propagandą obcych narodów, brała za punkt swego wyjścia przywrócenie Polski. Polskość zatem niemiała reprezentantów, Polacy żyli niejako bez celu. Krótko widzącym przyjaciołom spokoju i porządku, wydawał się ten stan rzeczy zbawienny, rządy nawet radowały się, że uporowi Polaków koniec położyć zdołały i uważały stan negatywny, za pożądany dla siebie, niepamiętając, że żyją w epoce kiedy najściślejsze połączenie konserwatorów i rządu, ich zupełne spółdziałanie niebyłoby zbyteczną troskliwością o wspólne dobro rządów i narodów.

Mianowicie w Galicyi, gdzie od epoki Jagiełłów, rządu godnego tej nazwy niebyło, (wyjąwszy początek panowania Stanisława Augusta i epokę usilności rządu nowego austryackiego, od roku zeszłego) musiały panować najgrubsze przesądy, co do pojęć moralnych i politycznych, osobliwie pod względem powinności narodowych dla władzy. Nie przeczę, że rząd cesarski (przed zmianą, której podpadł X. Metternich, niegdyś człowiek stanu przejęty wiarą w zasady) umiał być powagą i opieką dla innych prowincyj, lecz nie dla naszej, gdzie już z przyczyny obcego języka, był od narodu znany niedokładnie, a nadto z swego postępowania był poczytywany za obcy, a władza jego uchodziła za okupacyę, za uciążliwą, mającą przeminąć dzierzawę. Naród w królestwie kongresowem, był i jest w szczęśliwszem położeniu, posiada piękne tradycye rządu Stanisława Augusta, Napoleona, Alexandra, Mikołaja; kilkakrotnie odgrywał rolę zaszczytną w Europie, czem jest władza i obywatelstwo, wie z praktyki i dyskusyi, pamięta dobrodziejstwa restauracyi, obeznał się z cierpkiemi owocami rewolucyi. Tak jego chwała z r. 1830, jak obecna, jest skutkiem

doktryn i rutyny, i tych uczuć wdzięczności i wiary w króla, która naród przejmowała w obec swych wskrzesicieli. Rozsądek, i zdanie przychylne rządowi, nieuchodziło nigdy w królestwie za brak patryotyzmu, nigdy tam ciemni i źli nie przywłaszczali sobie monopolium Polskości.

Położenie Galicyi w obec rządu, który nigdy sprawy wspierać, prawa narodów znać, traktatów dotrzymywać niechciał, było oraz mniej korzystnem dla zdrowych moralnych i politycznych wyobrażeń. Prowincya pozbawiona rutyny i nauki, pożycza od innych i od krajów obcych, politycznych wyrazów, z któremi często łączy wyobrażenia najdziwaczniejsze, niepodobne do ich znaczenia pierwiastkowego. Pod konserwatorami np. rozumi ona grono obywateli, naradzających się z rządem dla zyskania od niego poparcia i koncessyi dla kraju, kiedy konserwatorowie są właśnie stronnictwem, działającem za obrębem rządu na rzecz jego, gotowem do wielu ofiar, do walki często uciężliwej z opozycyą i negatorami; traktowanie z rządem, bywa owocem długiej, wypróbowanej zasługi konserwatorów, nie zaś początkiem jego karyery, albo podobieństwem do urzędu. Natomiast bywają tu trafnie zrozumiane wszystkie fortele opozycyi i polemiki, jakkolwiek najniestósowniejsze dla kraju, mogącego być uważanym od rządu, za każdym znakiem oporu, jako kraj podbity. Słowem, między gminem galicyjskim, panują szczególne wyobrażenia o powinnościach dla ojczyzny, t. j. dla władzy jednoznaczącej z nią. Niema ani związku między ludźmi tej samej opinii, ani nawet właściwie opinii. Pojęcia najzwyczajniejsze rządowe i gabinetowe wzbudzają jako nowość niemałe podziwienie i każdy uchodzi za negatora, jeźli śród powszechnych negacyj przeczyć, gminowi wtórować

niechce; niezawodnie między tymi politycznymi protestantami, uchodzi katolik za protestującego. Wyjątkowe położenia bywają miane tu za normalne, opinia lojalności, jeżli tylko jawnie, śmiało występuje, wydaje się zjawiskiem starożytnem, a oraz nowością w krainie zaumarłej, dla obywatelskiej myśli przez wieki. O opiniach obcych czytała Galicya, ale że o jej własnej nigdy mowy niebyło, więc się jej trudno zoryentować w kwestyach zasadniczych, i niezawodnie są takowe istną rewolucyą umysłową, obrażają nałogi, które z czasem nabrały same powagi. Częstokroć ludzie dobrej wiary, niemając w tem żadnego przeciwnego interesu, ani niepozwolonych widoków, nie mogą zrozumieć, jak można widzieć przyszłość Polski w rządzie, w gabinecie, lub pojmować dobro ojczyzny inaczej, jak rewolucyjnie i po szalonemu. Okropne to położenie! Mylą się rządy jeżeli sądzą, że negacya i zemdlenie upewniają pokój i bezpieczeństwo. Kraj bez zasad, może paść zawsze ofiarą burzliwych wypadków, gdyż u społeczeństw jak u ludzi „jest najgorszym charakterem, nie mieć wcale żadnego.“

Mówiłem obszernie o publicznej opinii i doktrynach mianowicie Galicyi, okazałem, jakie były skutki tego, że ta prowincya niczego niczrobiwszy nigdy, ani dla Polski, ani dla siebie, żyła bezmyślnie obok rządu, który ze swej strony, nie więcej od niej myślał o sprawie polskiej. Gdy jedyną oświatę polityczną Galicyi, naukę patentów i cyrkularzy, uniosły burze marcowe, była sposobność najzręczniejsza dla podniesienia sprawy polskiej, ale niebyło wiadomości, jak to zrobić, od czego zacząc należy? Próżnią taką musiały wypełniać plany do projektów, rady narodowe, deputacye wysłane za granice, naśladowania obcych negacyj, i mało zgrabna

sądzę, polemika z rządem nowym, dla ukarania dawnego. Kraj któryby miał doświadczenie i naukę, byłby lepiej korzystał z kilkomiesięcznej, zupełnej wolności, zostawionej sobie. Rząd oskarzono o despotyzm (!) jedynie ze złości, że niczego zrobić, niczego przedsięwziąść nie umiano, jakkolwiek on w niczem nieprzeszkadzał. Lepiej niemogła być ukarana negacya i ta zarozumiałość, co bez doktryn i wiary i poświęceń chce dobra ojczyzny, pragnie skutków niejako bez przyczyny.

Wiedziony sprawiedliwością uznałem równie lojalność Galicyi, jej piękną zasługę w obec monarchii, mimo takie wpływy przeszłości i zgubne doktryny agitatorów. Do tej cnoty przyczyniły się niemało piękne przykłady Warszawy, okropność Europejskiego nieładu, obrzydła niezgrabność republikanów i radykalistów Galicyi, ich niemoc w skutek zbytku negacyj, z któremi niełączyli zbytku odwagi, a przedewszystkiem przyczyniła się do cnót Galicyi, nadzieja i wiara, że rząd nowy zostanie opiekunem sprawy, może i zechce zrobić wiele dla niej. To było rzetelnie najpotężniejszym argumentem konserwatorów, źródłem w którem czerpali cywilną odwagę, wystąpili (choć w małej liczbie) do tak chlubnej walki, jakiej może r. 1848 niewidział w miejscu innem. Mają przeto rządy dowód, że tylko nadzieja i wiara w Polskę, wzmaga w Polakach miłość do rządów.

A przyczyna owych negocyj, o których przed chwilą mówiłem? Odpowiem powagą cesarza Alexandra, który przypominał rządom, że w oskarzeniu Polaków o niesforność w obec władzy, wypada rozważyć postępowanie tejże, względem nich. Nigdy cesarz Alexander niesądził, że zemdlenie narodu, podkopanie jego uczuć i charakteru, dają rękojmię potęgi trzem mo-

carstwom. Przykład Galicyi, (a której losy najdokładniej przewidywał cesarz Alexander, gabinetu Wiedeńskiego napominać nieprzestawał, ostrzegał go przed niebezpieczeństwem jakie wyniknie z zaprowadzenia, w polskiej prowincyi, biórokracyi obcej,) jest wymownym wywodem zasady cesarza Alexandra, a jednocześnie godna postawa królestwa, stanowi dowód odwrotny, okazując owoce rządu opiekuńczego, narodowego. Niezawodnie pokonał resztki polskiej anarchii, odświeżonej racyonalizmem Prusaków i jakobinizmem Francuzów, którzy rządzili Warszawą, król wskrzesiciel. Jego to rządowi przychylna partya polska, nauczała Polaków rojalizmu, wskazując im dobroczynność króla dla kraju. Nie jest tu miejsce okazywać, jak zepsucie Warszawskich wyobrażeń wypłynęło z Galicyi, tak jest, z Galicyi, gdzie pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego i prześladowanie narodowości, nastręczało silną pomoc Warszawskim negatorom, do podburzenia mieszkańców królestwa przeciw rządowi króla Alexandra, najprzód oskarzeniem Austryi, sprzymierzonej z Rosyą, przeto posądzaną o podobne dążności. Jak z Galicyi (t. j. z prześladowania narodowości, mimo traktat Wiedeński) złe, tak wszystkie dobro wyszło dla Polski z Warszawy. Co dziś mają Polacy nauki, doświadczeń, zasad, politycznej rutyny, i patryotyzmu, to wszystko winni Warszawie, a ona swemu dobroczyńcy. Ci tu i owdzie znajdujący się dla spr wy poświęceni, a myślący Polacy, są to niejako koloniści królestwa, uczniowie tych mistrzów, którzy obok króla wskrzeszali, i byli niejako złożycielami polskiego rojalizmu, w nowem położeniu Polski, trudniejszem od epok własnej, wyłącznej dynastyi.

Ale gdy te tradycye wygasną, (a śmiertelność i czas przerzedza codziennie szereg Polaków zasłużonych)

jakiem będzie położenie Polski, jeżeli nawet królestwo, pozbawione i nadal instytucyj i rutyny, stanie się samo Galicyą? Przerażałaby ta myśl, gdyby niebyło wiary w monarchów, że uznają nagłość potrzeby ratowania Polski. Jeżeli ją chcą zgubić, mają do tego sposobność wyborną, i niech tylko zachowają jeszcze na lat kilka statu quo, a wtenczas nieochybnie dopną zgubnego celu.

Niewątpię o dobrych intencyach rządu dla Polski, (inaczej niemógłbym wielbić nieprzyjaciół mej ojczyzny) ale, według mego zdania, tak są dobre chęci bezskuteczne ze strony rządów, jak są bezowocne ze strony narodu, któremu nieraz wyrzucałem, że niema odwagi objawiania swych uczuć i swego przekonania, często najgłębszego w przychylności dla rządów. Koniecznie powinny rządy wrócić prawa Polsce, bo jakże mieliby się utrzymać ich stronnicy na trudnem stanowisku obrony zasad, skoro oskarzyciele zapytują nieustannie, czyli władzy wolno niedotrzymywać traktatów? Zostawiać naród cały bez oznaczenia mu dotykalnego celu politycznego, odmawiać mu praw przyznanych, znaczy go wystawiać na niebezpieczeństwo negacyi, poniekąd zmuszać go do jemu samemu szkodzących protestacyj. Taka polityka niebyłaby dobrą, mianowicie w chwilach, kiedy cały świat wzburzony przypomina rządom tę powinność, którą jeden z nich pełnił przed obecnemi klęskami.

Jakkolwiek było brzydkiem źródło wypadków r. 1848, jednakże niemożna zaprzeczyć, że świat zrobił przez nie wolny krok naprzód. Ja sądzę, że zasady monarchiczne, po nowem doświadczeniu, czem jest anarchia i republika, zyskały niezmiernie, ale ponieważ monarchia, według moich wyobrażeń, niejest uciskiem

narodów, lecz właśnie ich głową i sercem, niewątpię, że chociaż ona moralnie zyskała, znalazłszy nawet między gminem wielbicieli przez interes, postradała wszelako niejeden z tych środków siły nielegalnej, które niezdawały mi się nigdy być dostatecznemi, do zastąpienia powagi i pomocy zasad i doktryn. Niewątpliwie zatem, będą rządy łagodniejsze w Europie, bardziej opiekuńcze, więcej czynne i troskliwsze, niżeli dotąd bywały, naczem zyskają widocznie narody, a właśnie wszystkie narody większe, prócz rosyjskiego i polskiego, zle się zasługiwały rządom w tych latach. Gdyby więc Polska, która rewolucyą odrzucała, została bez nagrody restauracyi, niebyłoby to zaiste, zgodnem, ani ze sprawiedliwością, ani z polityką.

Niejestem sądzę, podejrzany o parcyalność dla anarchii, opozycyi i podobnie brzydkich doktryn, przeciwnie zawsze mi zarzucano parcyalność dla rządów; reputacya tak rzadka, w wieku obecnym, musi mi być drogą. Jednakże jestem zniewolony do tak silnego oskarzenia trzech rządów, jakiego nigdzie w tych latach nieczytałem. Oskarzam rząd imperatorski, że dopuścił się w królestwie rewolucyi politycznej, obalił po r. 1831 instytucye, które szanowała sama rewolucya; oskarzam rząd cesarski, że zrobił rewolucyą socyalną, jakiej nieśmiało się domagać *towarzystwo patryotyczne w Warszawie;* oskarzam rząd królewsko-pruski, że odkrył środek rozdzierania kraju już rozebranego. Ani na chwilę nie wątpię, że Frydryk Wilhelm IV. niebędzie szukał popularności, między niemieckimi anarchistami, na koszta Polski, niewątpię, że rząd cesarski będzie ścigał rewolucyą, zaprze się własnego dzieła i widząc jego skutki zrozumi całą surowość, jakiej wymagają zbrodnie i zamachy, popełniane w dzień biały od gmin ca-

łych, na prawie najświętszem własności. Ale te wszystkie zabiegi i usiłowania rządów, będą tak długo bezowocne, jak długo król polski nieda przywróceniem politycznych instytucyj, wzoru dla całego narodu i dwóch innych rządów, jak długo tych nie wyprzedzi w zaprowadzeniu istotnej reformy i ogłoszeniu wyraźnej restauracyi praw, przyznanych Polsce traktatem Wiedeńskim. Zawsze królestwo kongresowe, gra rolę tak przeważną w Polsce, jak Paryż we Francyi, jak Europa w świecie; nadto bez takiego wzoru dla sądów, administracyi i innych porządków, niezdołają dwa rządy, skołatane w własnym domu, podołać zadaniu inicyatywy, im tak trudnej, a Rosyi tak łatwej, w urządzeniu Polski.

Niechcę powiedzieć, aby Galicya i Poznańskie miały być kopią królestwa, niełatwo pogodzić ich stosunek z państwem, ani im łatwo wyrównać królestwu z dawna zasłużonemu, w służbie publicznej biegłemu; chcę powiedzieć tylko, że obudzenie energii w tych dwóch prowincyach, uśmierzenie negacyi, podniesienie wiary i ufności w rządy, byłoby niezmiernie trudnem bez inicyatywy króla polskiego. Innego środka skłonić Polaków do myślenia, i do unikania dotychczasowego trybu życia bez celu niewidzę,. jak tylko za pomocą faktu sprawie przychylnego, aby takowy mógł się stać początkiem, hasłem, epoką, niejako materyalnym znakiem nowych usilności patryotycznych w narodzie.

Przedewszystkiem, niepowinny rządy zapomnieć, o pierwszej głównej przyczynie niniejszego upadku Polaków i Polskości. Nie powstanie 1830 r. było powodem rozwiązłości wyobrażeń, ale raczej po zwycięztwie nad powstaniem, wyrzeczone zniesienie instytucyj. Ten nierozważny krok rządu królewskiego otworzył drogę konspiracyom, i ułatwiał dzieło emisa-

ryuszom zagranicznej propagandy, osobliwie przy pomocy przykładów szalonego zachodu, irreligijności i ciągłych tryumfów rewolucyi we Francyi i Belgii, Hiszpanii, Portugalii, w Szwajcaryi i t. d. Głównym zaś argumentem rewolucyonistów było, jak wszystkim wiadomo, postępowanie rządów w Galicyi i w Warszawie, (gdzie długo panowała surowość bez celu, burzyła instytucye, prześladowała, przez chwilę, same uczucia religijne i patryotyczne) które opinii odurzonej tym widokiem, wystawiali negatorowie, jako skutek błędnej polityki i działań partyi monarchicznej, zwanej dyplomatyczną. Ileż użyciem tego argumentu zyskali agitatorowie, przypominając (a co jest faktem), że Warszawa błagała króla o przebaczenie, a Galicya nawet skarżyć się nie śmiała. Według mego szczerego przekonania, było to głównym powodem demoralizacyi między Polakami, i zapoznanie narodu przez rządy, przypisujące winę stronnictwa całemu społeczeństwu, uważam za główną przyczynę upadku energii między rojalistami, a następnie tak szybkiego wzrostu zasad demokratycznych. Gdyby zatem dzisiejsze zasługi Polaków niebyły tak hojnie nadgrodzone, jak ze zbyteczną surowością zostały ukarane błędy, niemógłby nikt być konserwatorem w Polsce, tylko przez materyalny interes.

Jeszcze można uratować sprawę wczesną restauracyą, jeszcze można wskrzesić tradycye królestwa, dać wzory Galicyi; w krótce będzie może już za późno, a to słowo niemniej jest straszne dla rządów, jak dla myślących obywateli. Już złoty wiek Stanisława Augusta ginął, jednak niedał mu zginąć zupełnie cesarz Alexander i był stwórcą stanu rzeczy podobnego. Dziś i te tradycye, niejako Polskość z drugiej ręki, są w niebezpieczeństwie, śmiertelność i czas, powiedziałem, ni-

szczy je w królestwie, w Galicyi nieistniały one nigdy. Smutne położenie narodu! który stworzył monarchią pruską, zbawił austryacką, a rosyjskiej (wszak skutki dowodzą) oddał on niemałe przysługi. Że to nierobi wrażenia na niskich, zmateryalizowanych ludziach, żyjących bez celu, to znajduję bardzo naturalnem, bo wszędzie anarchia objawia się w sposób jednaki, czy to w Rzymie, czy w Paryżu, ale niepojąłbym obojętności rządów monarchicznych, w przedmiocie tak wysokiej wagi. Rewolucyoniści są przejęci nienawiścią ku prawu i traktatom, a największe upodobanie znajdują w omyleniu nadziei konserwatorów, bo tego wymaga od anarchistów wierność dla rzemiosła niszczenia. Innem jest powołanie rządów, nie powinny one niszczyć, ani spoglądać obojętnie na zniszczenie, zwłaszcza że w innym stanie wiary, zasad, doktryn, patryotyzmu i godności, odebrały Polskę od zapoznanego Stanisława Augusta.

Od czego zacząłem,*) na tem kończę (oddział pierwszy niniejszego poglądu), usiłuję okazać potrzebę rewizyi polskiego procesu, powrotu tak gabinetów jak narodu do zasad, skoro maxymy rewolucyi i komunizmu okazują najwidoczniej, czem były rozbiory, a niedola i poniżenie Francyi, Niemiec, Włoch i Węgier przekonywają, dokąd prowadzi narody droga rewolucyi i rokoszów. Gwałtowne wypadki, wydarzone w Europie w biegu roku nadzwyczajnego, a od których była wolną Polska, dzięki umiarkowaniu lepszych w narodzie i

*) Zobaczyć: Pogląd str. 1—2.

wczesnej odwadze rządów, rozliczne spory i bój między innemi ludami a ich władzą, powinny zostać pomocą dla sprawy, stać się pobudką do ukończenia jej długiego procesu. Niebezpieczeństwo, w którem się znajdowały niedawno tak rządy, jak Polska, powinny je uczynić bardziej wyrozumiałemi, i jednocześnie przekonać strony obiedwie, że istotnych nieprzyjaciół zagrażających ich exystencyi, mają jedynie za granicą, a to głównie w przewrotnych doktrynach socyalnych, że zatem nie w dalszych sporach z sobą wytrwać, lecz do wczesnej zgody, do spółdziałania, przeciw spólnemu nieprzyjacielowi dążyć, są obowiązani Polacy i rządy.

W motywach za taką radą, z którą wystąpiłem, naglony niebezpieczeństwem, zbliżającem się do Polski i oraz przejęty nadzieją, że naszą zawiłą sprawę rozplątają wypadki, nieoddaliłem się nigdy od prawdy, którą taić (gdyby nawet była cierpką) poczytuję za brak cywilnej odwagi, — ani od patryotyzmu, chociaż go inaczej pojmuję niżeli opinia, — ani od lojalności, albowiem ona sama poprawić los sprawy, jest zdolna. Śród żywego przywiązania do sprawy, niewyrzekłem słowa niezgodnego z powinnościami dla rządu i powagi, niezapomniałem nigdy o czci dla monarchów, o uszanowaniu dla władz publicznych. Niech się przekonają stronnicy opozycyi i negatorowie, dla których patryotyzm i opozycya są jednoznaczące, ludzie exaltowani, co dla sprawy niczego nie zrobili, i nie zrobią, niech się przekonają równie, że łajać władzę, krzyczeć na rząd, przeczyć zasadom i rozsądkowi, niejest środkiem rzetelnej, istotnej obrony praw narodowych. Na poparcie tych można przytoczyć wywody przekonywające, nawet energicznie, właśnie postawiwszy się na stanowisku nierewolucyjnem, bo tylko zapatrywanie się

na sprawę z takiego stanowiska, nastręcza obronie argumenta takie, że ich wagę uznać musi sama władza. Oraz sądzę, nic bardziej niezwiększa trudności w ułatwieniu sporów, nic bardziej niejątrzy umysłów, jak zamysł drażnienia stronę mocniejszą i owe adwokackie wybiegi, fałsze, podstępy, zła wiara, kiedy właściwie jest obowiązkiem strony słabszej, nieprzecząc praw przeciwnika, domagać się tylko praw swoich. Niezapominam, że ci co ciągną zyski z rozjątrzenia poróżnionych, mają inne pojęcia o sprawiedliwości i lubią zachęcać strony, aby w imieniu honoru, nieustępując z żądań, postawiły koniecznie na swojem. Na przyzwolenie takich obrońców sprawy, niezasłuży pismo moje.

Ja pragnę rzetelnie, aby się ukończył jak najprędzy ten najdłuższy, najstarszy proces Europejski; trzyma on bowiem w zawieszeniu postęp Polski na drodze legalnej, przeszkadza rozwojowi niezmiernych sił ziemi naszej i narodowego umysłu, niegdyś sławnego ze swej obfitości, a jednocześnie odprowadza mocarstwa od ich powołania i zmusza je do krępowania sił własnych pętami, które narzucają Polsce. Gdzieindziej ustały wszędzie, spory tak niewdzięczne; amerykańsko-angielski skończony od dawna; grecko-turecki rozstrzygnęły mocarstwa orężem zwycięzkiem pod Nawarynem, belgijsko-holenderski załatwiły układem Londyńskim; sam nawet francuzki, jakkolwiek znacznie późniejszy od naszego, załatwią Francuzi między sobą, jeźli niezechcą, aby się stał powtórnie, jak w r. 1814-1815, przedmiotem protokołów i nieochybnego najazdu tego pięknego kraju. Czemuż zatem proces polski doznaje takiej zwłoki, czyli dlatego, że jest najniesprawiedliwszym? W takim razie najlepiej, skrócić formalności powrotem do zasad.

Chwila obecna jest niezawodnie potemu, i gdyby znowu przeminęła próżno, trwałoby dalej to marnotrawstwo stron obydwóch, łożących swe najlepsze siły na proces tak niewdzięczny. Bez wątpienia, jest rozrzutność panującym charakterem tego sporu, tak dla strony zubożałej skutkiem pozwu, jak dla stron pozywanych, posiadających w prawdzie przedmiot sporu, lecz zawsze bez zapewnionej sobie ostatecznej rękojmi, łatwej jednak, spełnieniem traktatu Wiedeńskiego, do nabycia. Zważając na obopólne straty, poniesione przez czas tak długi, (bo spór trwa blisko wiek cały,) lękam się, że niebędziem mieli nigdy dokładnej historyi tego procesu, tak jest niepodobnym do wiary obopólny upor, rodzaj miłości własnej, nałóg stron ulegania przez słabość tym, co się zajęli brzydkiem zadaniem podżegaczy i instygatorów.

Ktoby uwierzył, że wszyscy dobrzy Polacy, bez wyjątku, ganią, potępiają powstanie Warszawskie 29. Listopada, jako główną przyczynę utraconych swobód z r. 1815, a jednak nierobią tego, czegoby od nich wymagał patryotyzm, nieusiłują przebłagać króla, wyjednać dla emigracyi amnestyi, przynajmniej nieużyli Polacy połowy tych środków obrony, na które zezwala prawo i nieograniczona łaska króla. Zatem wolą niektórzy Polacy przez próżność trwać w przestępstwie, (przynajmniej wystawiać się na podobne pozory) niżeli idąc za głosem powinności i własnego przekonania, naprawić wyraźniej złe, którego, jakkolwiek po większej części niewinnie, byli i są sprawcami. Więc od króla wymagają, aby dotrzymał traktatu Wiedeńskiego i w tem mają niezaprzeczoną racyę, ale czyliż traktat Wiedeński i ustawa konstytucyjna, nadana z własnego popędu króla wskrzesiciela, i mimo długo trwający opór

Europy, upoważnia Polaków do spiskowania z klubami we Francyi i w Anglii, skoro właśnie przeciw tym mocarstwom, opierającym się restauracyi Polski, popierała ją Rosya, czyniąc spólnie z pierwszymi ludźmi naszego narodu; byłaby to interpretacya traktatu Wiedeńskiego zupełnie nowa. W ogólności, do przestępstwa już się przyznali Polacy, a jednakże trzymają się uporniе jego konsekwencyj i dziwacznym sposobem upatrują w tem postępowaniu wiele loiki, a oraz wiele patryotyzmu. Taka konduita może być loiczną, ale pewnie nie jest ani sumienną, ani patryotyczną.

Niechcę powiedzieć, że strona przeciwna lepiej wykłada traktat Wiedeński, przedewszystkiem niepowiem, że działa stósowniej do swego powołania, że jest wolną od uporu i tej miłości własnej, której się zdaje, że uznać prawo, odstąpić od pretensyi, byłoby słabością charakteru. Zechceże kiedy uwierzyć historya, że wielki monarcha, może największy człowiek swego wieku, wyznał, że poniósł bolesną szkodę przez upor W. X. Konstantego, sprzeciwiającego się użyciu wojska polskiego w kampanii rosyjsko-tureckiej, co było mogło przeszkodzić powstaniu r. 1830, uratować instytucye królestwa, a wszelako nieużywa król środków, tak łatwych do naprawienia złego, do przywrócenia ustaw i porządków w królestwie, tyle korzystnych dla tronu, dla narodu, i dla Europy.

I naród i dynastya żałują co zaszło, uznają popełnione błędy, jednakże w postępowaniu nie idą za swem przekonaniem, lecz powodują się nałogiem procesowania. Jaki cel miałaby wygrana? Wszak dynastya już posiada Polskę, dalszych zwycięztw, dalszego pokonywania kraju, niemógłbym zrozumieć. Podobnie, gdyby naród zdołał zwyciężyć Rosyą, za pomocą sił cudo-

wnych, wtenczas niewątpliwie poddałby się sam rosyjskiej dynastyi. Wyraźnie bez przekonania i bez celu wiedzie się ten spór, dla obu stron zgubny.

Co do głównych winowajców zgubnego procesu, trudno jest oznaczyć, która strona była zaczepnie działająca. Razby się zdawało, że gabinety zrobiły krzywdę Polsce, skłaniając ją datkiem i groźbami przeciw polskim monarchom i senatorom, a za wolnością szlachecką i liberum veto, jak to zaświadczają autentyczne manifesta gabinetów i prawa, tchnące najbrzydszym radykalizmem, dążące do obalenia wszelkiego społecznego ładu, promulgowane pod wpływem trzech mocarstw, albo, mimo nieustraszony opór polskiego prawodawcy, wprowadzone ich rozkazem dziennym, lub narzucone siłą wojskową. Mamże przytaczać te drukowane dokumenta, znajdujące się w ręku wszystkich, a to (któżby temu uwierzył, niebędąc obeznanym z krzywdami wyrządzonemi narodowi polskiemu?) z podpisem i w imieniu królów z bożej łaski. Drugi raz, zdają się główną przyczyną nieszczęść Polski, pierwszymi zatem winowajcami sami Polacy, całe stronnictwo republikanckie i niezmierna większość szlacheckiego stanu; oni to bowiem wzywali, przy każdej sposobności, Austryaków i Rosyan o pomoc przeciw królom polskim i narodowemu rządowi, błagali obce gabinety o protekcyą przeciw podatkom i wszelkim porządkom, ciężarom koniecznym dla exystencyi siły publicznej.

Nierozstrzygam kwestyi prawa, nieśmiałbym bronić republikanów, zdrajców stanu, ale ta wina jakkolwiek, według mego zdania, niewątpliwa, jawna, już ustała, skoro się naród polski poddał zupełnie gabinetom i nauczył się dźwigać inne ciężary, nawykł do pełnienia innych obowiązków od tych, które jego po-

przednim pokoleniom wydawały się tak nieznośnemi, gdy ich spełnienia domagali się królowie polscy. Czemużby zatem gabinety miały odmawić tej opieki narodowi poprawionemu, której mu nieodmawiali królowie polscy, mimo niesforność i przestępstwa republiki polskiej?

Tej chwili zasługują już obiedwie strony, na szacunek, na chwałę mądrości i umiarkowania. Cesarz rosyjski okazuje, przy każdej sposobności, swą troskliwość o dobro sprawy naszej; cesarz austryacki wskrzesza Polskę, tworząc W. X. Krakowskie; król pruski, mimo gorliwość swego patryotyzmu niemieckiego, nieprzestaje się opierać tym niesprawiedliwym i nieroztropnym namiętnościom, które zły jeniusz Niemiec wyzywa nieustannie przeciw Polsce, Austryi i Rosyi, i wprawia Prusy w zawikłane położenia, pełne niebezpieczeństw. Wszystkie zdarzenia i wypadki, zapowiadają nową erę dla nas. Towarzystwo demokratyczne zmuszone do ucieczki z kraju, anarchia szuka przytułku między Madziarami, a jednocześnie monarchia, tak w Warszawie, jak we Lwowie, przysposabia nową organizacyę, skłania cesarskie rządy do wprowadzenia ulepszeń, noszących cechę prawa i reprezentacyi.

Niezawodnie, zajęły władze monarchiczne, wobec sprawy polskiej, zacne, godne stanowisko, bronią swych praw i społeczeńskiego ładu środkami rzetelnemi, nie przeczą prawom narodu naszego, nie prześladują jego ojczyzny. Ktoby niechciał wierzyć, że rządy nawet tak mało przyjazne, jakim była dawna Austrya w obec Polski, idą śmiało nowym torem, niech pomni, że niniejsze pismo (a czytujemy jeszcze gorliwsze i wielce użyteczne) zawierające często surowe zarzuty przeciw rządom i gabinetom, przedewszystkiem przeciw nadużyciom pod-

rzędnych organów władzy (gdyż te wykroczenia poczytuję za tak zgubne, jak samą anarchią) pisanem jest, w państwie ściśle monarchicznem, zachowawczem, a to podczas panowania prawa wojennego. Gdzie wolno oświecać opinią, napominając naród, przypominając rządom ich interes i powinności, gdzie zatem wolno bronić sprawy, tam może ona z czasem znaleść obrońcę, przemawiającego wytwornie a z energią i w takiej zupełności, jaka niejest niepodobną, przy pomocy czasu swobodniejszego od chwil obecnych, przy czynnej pomocy obywateli myślących i gorliwych, pomnych nieustannie na to, że los sprawy polskiej jęst w ręku trzech mocarstw, lecz zależy głównie od postępowania Polaków, od ich patryotyzmu, połączonego z religijnem pełnieniem obowiązków, a osobliwie obowiązku lojalności.

I. O postępowaniu W. Xięcia w Warszawie przed powstaniem i o cenzurze, głównej przyczynie rewolucyi. II. O mniemanym wpływie Polaków na W. Xięcia, w pierwszych chwilach powstania. III. Uwagi nad przyszłością Rosyi. IV. Absolutyzm a arystokracya; Francya a Polska i Anglia. V. Przemówienie Króla Polskiego do biskupów polskich.

(Przypisek do stronnic 492, 499, 500, 508, 517.)

Niewątpię, że W. Xiąże miał najlepsze zamiary w obec sprawy polskiej, środki zaś któremi chciał utrzymać spółeczeństwo i porządek, niebyły bynajmiej despotyzmem, lub tyranią, prześladowaniem systematycznem Polaków i patryotyzmu, czem by zmuszał Polskę do rewolucyi, jak to utrzymują obrońcy konspiratorów. Brzydził się W. Xiąże każdym z tych środków, których oni byli gotowi użyć, dla *zbawienia ojczyzny*. Tylko niewdzięczność mogłaby zapomnieć, o dobroczynnych wpływach godziwej surowości W. Xięcia Konstantego na wojsko, które go do dziś dnia wielbi, jako sprawiedliwego wodza i niezrównanego organizatora, restauratora tej karności, która po śmierci X. Józefa zaczęła się chwiać wyraźnie. Samo społeczeństwo, tak jego porządek wewnętrzny, najważniejszy, tyczący się kościoła, rodziny, obyczajów, majątków, jak jego porządki publiczne, mianowicie administracya, sprawiedliwość, wychowanie, winny wiele półurzędowej, dyskrecyonalnej interwencyi W. Xięcia; bo wiadomo, jak obok obyczajów francuzkich, np. rozwodów i t. p. wkradały się do Polski wady i nałogi, właściwe społeczeństwom niewolniczym, przedajność urzędników i t. p., a czemu się opierał W. Xiąże z całym zapałem duszy czystej i nieubłaganego sędziego. Była to władza dowolna, wymiar sprawiedliwości niezawsze bywał stósowny, ani pod względem stopnia kultury narodu, ani ze względu wysokiej pozycyi sędziego; był to absolutyzm, ale absolutyzm szczéry dla Polski, pochodzący ze źródła życzliwości dla sprawy, i dla tego wydał on owoce zbawienne. Według mego zdania, byłaby dziś tak surowa opieka potrzebniejsza Galicyi, niżeli wszystkie karty konstytucyjne, które nie posiadają daru naprawiania narodu, rozwijając jedynie jego siły, tak dobre jak złe.

Nie przeczę, że miał W. Xiąże błędy towarzyszące swym cnotom, zbyteczną gorliwość, obok troskliwości o konduitę Pola-

ków, i że w tak delikatnym zawodzie swego działania, niezawsze zdołał utrzymać miarę, ale nie pojmuję robionych mu zarzutów że się wdawał w sprawy, leżące po za obrębem konstutycyi. Władzy ojcowskiej i księżej wprawdzie nic nie zastąpi, lecz są jednak potrzeby społeczeństwa, wyższe od tych, na które wywiera swe działanie, zwyczajna władza publiczna. Tak dla narodow lekkomyślnych, jak dla ludzi niemyślących, bywa wielce potrzebną władza dyskrecyonalna. W Warszawie gdzie zostawili ziarno złego Hugonisci, potem racyonaliści, protestanci pruscy, w końcu ateusze Francuzi, była interwencya dostojnego, o cele osobiste niepodejrzanego męża, nietylko moralną, lecz oraz polityczną koniecznościa, i właśnie w tej dbałości dynastyi o całość sumienia i czystość obyczajów narodu, widzę dowód, że szczerze myślała o odrodzeniu narodu, nie dążyła do jego demoralizacyi, jak się to często trafia rządom lekkomyślnym, mniemającym, że śród rozpustników, marnotrawców, szulerów, i idiotów, kwitnie bezpieczeństwo państwa i każdy zły zwyczaj, wszelka niemoralność jawna, lub skryta uchodzi za rodzaj asekuracyi, ledwie niepowiem gwarancyi *publicznego porządku!* Inną religią polityczną wyznawał W. Xiąże, mnogie nieustające dowody jego interwencyi, nie zostawiły nigdzie śladów niepozwolonej chuci; nikogo on nie skompromitował, tylko ludzi już zgubionych; bywał dowolnym, zbyt wymagającym, lecz nigdy niesprawiedliwym.

Kto tylko zastanawiał się dobrze nad społeczeństwem, ten nie powtórzy tych zużytych deklamacyj przeciw ś. inkwizycyi; prawdziwie jest ona świętą, jeżli ma cele dobre i środki godziwe, jeżli nią kieruje wyższa zasada, nie zaś zepsucie. W prawdzie niedano ludziom urządzić ją na kształt trybunałów, sam kościół (zniewolony używać człowieczej pomocy) znalazł w tem niezmierne trudności; ale przecież powinna być dbałość o najwyższy interes społeczeństw, z którego wypływają wszystkie cnoty i siły narodów. Właśnie W. Xiąże niestracił tego z widoku.

Niepowiem, że był wielkim politykiem, biegłym człowiekiem stanu, myślicielem, mędrcem, ale niewątpliwie nikt nad niego nie miał bystrzejszych instynktów socyalnych i głębszego przeczuwania epoki, w której dziś żyjemy, jakoteż i tych wulkanów, w ktorych wybuchu spłonęły piękne instytucye królestwa polskiego. Więcej należy szanować tych, co swą surowością przestrzegają społeczeńskiego dobra, niżeli owych lekkomyślnych, co mizdrząc

się do popularności, strojąc umizgi do nowych, oderwanych teoryj i ich apostołów, lub ogłuszeni deklamacyą wątpliwego patryotyzmu popularnych trybunów, wystawiają siebie na zbrodnię, a ojczyznę na upadek. Dopiero po tej klęsce czujemy, że nie konspiratorowie, zwodziciele, rewolucyoniści, ale ludzie co gmin trzymali w karbach, jak W. Xiąże, byli dobroczyńcami narodu. Jednakże już w owym czasie, doznawał W. Xiąże szczerych rad, nieraz oporu, a zawsze wdzięczności ze strony zacnych i śmiałych obywateli. Przede wszystkiem, oddał niemałą usługę Cesarzewicz Polsce, dając jej przykład czystości zamiarów, bezinteresowności, honoru i posłuszeństwa. Tylko wskutek mocnego uczucia powinności, obowiązku swej pozycyi, przywiązał się W. Xiąże do Polaków, bo tak jego błędy, jak wady nasze, wychowanie tak narodu jak wojska i wodza, nie prowadziły, same przez się, do obopolnej sympatyi, a jednak nie można wątpić o żywem przywiązaniu W X. do Polaków.

Niechcę jednak bronić błędów politycznych, których przez zbyteczną obawę jawnie i skrycie grasującej rewolucyi w Europie, dopuszczał się W. Xiąże. Systematycznie wyprowadzał on wszystkie klęski polskiego społeczeństwa z francuzkiej filozofii, jako z ich źródła, ztąd jego niechęć zbyteczna do samych nauk, mianowicie moralnych i politycznych. Jednakże tak w ówczas jak dzisiaj dowodzi doświadczenie, że tylko nauka niedokończona prowadzi do niedowiarstwa i do buntu, przyczyna złego nie leży w mędrcach i ludziach stanu, ale w pasyach ciemnego motłochu i tego gminu inteligencyj, który się tylko wyższym stopniem materyalizmu, ale bynajmniej nie mocą ducha, lub dystynkcyą prawdziwej umiejętności politycznej i socyalnej, wynosi nad pospólstwo, częstokroć w swej prostocie mędrsze, od tych ciemnych i ograniczonych, wszelkiego doświadczenia i stosunków pozbawionych półmędrków.

Z tym błędem W. Xięcia, łączył się jeszcze błąd szkodliwszy, zagrażający krępowaniem myśli, samym instytucyom i patryotyzmowi. Cenzurę wprowadził nie Cesarz Alexander, ale raczej wprowadziły ją nieustające nalegania W. Xięcia, wspartego w tém (jak w wielu w podobnych zamiarach) od X. Metternicha. Cesarz Alexander czuł najdokładniej, jakiej się dopuszcza niekon-

sekwencyi, obdarzając z jednej strony naród dobrodziejstwami, a z drugiej zakazując mu niejako dokładne poznanie tych darów. Niewątpliwie była, największym agentem nieszczęść Warszawy i królestwa głęboka niewiadomość historyczna i polityczna, jaka wskutek cenzury, opanowała nową generacyę.

Wistocie, mimo surową naukę daną Polakom przez klęski, które poniosło powstanie i mimo smutne ośmnastoletnie doświadczenie Emigracyi, niemogli Warszawscy demokraci, wychowani pod wpływem cenzury, zapomnieć nawet w Paryżu, czego się w konspiracyach i klubach patryotycznych, o *podstępach i zdradach Katarzyny II. króla Alexandra i króla Mikołaja* nauczyli, a żaden z nich niebył i niejest w stanie odpowiedzieć światłemu cudzoziemcowi, na pierwsze pytanie o paraleli Polski republikanckiej z Polską, pod dynastyą rosyjską. Pod tym względem, dzisiejszy gmin inteligencyj Lwowskich, a gmin ówczesny Warszawski, niczem się nie różnią. Nic dziw, że dawna Austrya, winowajczyni, odwracała w Galicyi myśl Polaka od nauk historycznych i politycznych, ale trudno zrozumieć podobne postępowania rządu polskiego, a to w interesie, jak mniemał, dynastyi dobroczynnej. Gdy bowiem wygasły w Warszawie tradycye nauk publicystycznych, ze złotego wieku Augusta, i zmniejszyły się wzory ludzi praktycznie wykształconych wielkiem doświadczeniem za granicą i w kraju i wyższemi stosunkami, z epoki Napoleona i Alexandra, przedewszystkiem gdy w miarę ciemnoty, szerzonej zapomocą cenzury, rosła zarozumiałość gminu, niechciała się poddać powadze ludzi znamienitych, ze swej strony nieśmiałych do występowania, mimo rządu, przeciw błędom, ustała, musiała ustać równowaga, między negacyą młodego pokolenia, a powagą słabnących doktryn moralnych i politycznych. Takim był skutek cenzury; przytoczę przykład.

Wiadomo, że spór między gabinetami Petersburskim i Wiedeńskim podzielił rojalistów polskich, i odtąd mniejszość tychże oderwana od dostojnego, zasłużonego stronnictwa, uległa wpływom emisaryuszów Wiedeńskich, więcej pokładała ufności w polityce X. Metternicha, niżeli miała wiary w króla polskiego. W obec dwóch dróg politycznej konduity, łatwą była pozycya gorliwych patryotów, powołanych do wdzięczności ku wskrzesicielom, a upoważnionych do podejrzeń w obec partyi austryackiej. Ponie-

waż zaś, w skutek cenzury, upadła dokładna wiadomość rzeczy politycznych, znaleźli exaltowani wszelką łatwość do obałamucenia opinii publicznej i ta sprzyjała nie tym, którzy z niezachwianą wiernością otaczali ukoronowanego króla polskiego, szanowani nawzajem od niego, lecz poklaskiwała owym, którzy się łączyli z opozycyą pod wpływem X. Metternicha, upatrującego w zgubie sprawy polskiej ratunek dla siebie. Niechcę wymienić tych znamienitych, wysokich ludzi stanu i jenerałów, których w nagrodę za ich talenta i patryotyzm, bezcześciła szalona Warszawa. Dziś, kilkanaście lat po utracie bytu świetnego, najmężniej bronionego przez nich, nie nastąpiła rehabilitacya mężów tak zacnych, jakkolwiek niektórzy z nich n. p. X. Lubecki, już nie są między żyjącymi. Dopiero odda im sprawiedliwość historya, przez nich uświetniona, a bez nich przerwana, położy ona na szali zasługę rojalistów zapoznanych od ciemnej opinii i uzurpowaną reputacyę tych, co przez próżność zgubili sprawę i siebie. Wyuzdana wolność druku, nie zrobi nigdy tyle złego narodowi, ile w skutek cenzury, zrodzona ciemnota publiczności. O cenzurze w materyach religijnych i obyczajowych, o tak zwanej literaturze i estetyce, gdzie ani rachunku ani dowodów niema, niechciałem tu mówić, tylko o prawdach podpadających pod panowanie rozsądku, a w których jedynie jasność i dobitność wyobrażeń, przekonanie nabyte głośną opinią, daje potrzebną odwagę nie tylko do brzydzenia się zbrodniarzami, ale oraz do wystąpienia przeciw nim, do wspierania rządu.

Niewiadomość faktów i ciemnota w doktrynach, była główną przyczyną konspiracyi Warszawskiej, a niewiadomość i ciemnotę wprowadziła cenzura, nad którą W. Xiąże czuwał z większą gorliwością, niżeli nad samą konstytucyą. Gdzie człowiek z tak wielką władzą, o której mówiłem, doczekawszy się głównie przez swój błąd owoców, które wystawiłem, ustąpi nadto z siłą zbrojną, tam staje się rewolucya niemal konieczną, ale czyliż to nieszczęście było winą narodu, tak mężnie walczącego za króla i królewskiego brata?

Inne błędy przyczyniły się do nieszczęścia; brak odwagi między rojalistami w Warszawie, gdy się zaczęła psować opinia, chwaliła zbrodnie konspiratorskie, stał się już widocznym początek nadwerężonego porządku w wyobrażeniach i obywatelskiej

doktrynie; sąd sejmowy co ochraniał konspiratorów, i przez litość dla osób, stał się niemiłosiernym dla narodu, i t. p. niespodziewane przeszkody, których doznała armia chrześciańska w kampanii tureckiej, a co dla »ciemnych, nic pojąć niezdolnych" było argumentem, że Rosya bezsilna, że przestępne zamysły podobne etc. Najbardziej jednak powiedziałem, zaszkodził konserwatorom i sprawie, namiętny opór dyplomatyczny Wiedeńskiego i Petersburskiego gabinetu, podzielił rojalistów i jedni konspirowali na rzecz króla polskiego w Galicyi, drudzy na rzecz domu katolickiego w Warszawie, co musiało zemdlić całe stronnictwo zachowawcze, dotknąć rojalistów upadkiem na duchu i odwadze; albowiem bez uczucia prawości i powinności, niknęła ta prosta droga postępowania, jasność celu, godziwość środków, konieczne warunki poświęcenia i odwagi. Gdy w chwili takiego zemdlenia rojalistów, przybył nadto zachęcający przykład franzuzkiej i belgijskiej rewolucyi, wsparty intrygami rządu lipcowego, wybuchło powstanie, w nocy 29 Listopada, pokonane, jak powiedziałem, przez znów połączonych, na widok niebezpieczeństwa, rojalistów, wspartych od urzędników cywilnych i wojskowych, uważał W. Xiąże wszystko za zgubione, i tem właśnie zgubił wszystko.

II.

W wielu historyach powstania r. 1830, (samo znakomite dzieło M. Mochnackiego nie jest wolne od tego błędu) przypisują uwolnienie wojska, od obowiązków względem W. Xięcia, wpływom zręczności, przebiegłości, a nawet podstępów P. Wł. Zamojskiego, w ówczas jego adjutanta i mniemają, że do tego kroku, który zniweczył odniesione zwycięztwo, w pierwszej chwili nad rewolucyą, był W. Xiąże moralnie zmuszonym od Polaka, zatem wina rewolucyi spada na królestwo polskie. Widocznie, pochodzi to oskarżenie z kraju, nienawykłego do rozumowania. Nadto jest fakt wymyślony, niebardziej wytrzyma krytykę, niżeli loika wyprowadzonej z niego konkluzyi. W istocie, zamach podobny P. Zamojskiego oskarżałby go o należenie do konspiracyi, przynaj-

mniej o rewolucyjne zamiary, czego ze względu na tradycye jego domu, wnioskować niemożna i czemu przedewszystkiem opierają się fakta powstania. Śród czynnego udziału w wojnie, i znamienitego wpływu, który wywierał na politykę, nie objawił oskarżony żadnem dziełem, żadnem zdaniem, głosem, albo proklamacyą, rewolucyjnej opinii, przeciwnie, był on jej statecznie nieprzyjaznym i zajmował jedno ze znamienitszych miejsc, w stronnictwie tak zwanem *dyplomatycznem,* a którego niechęć do rewolucyi i do rewolucyonistów jest powszechnie znaną. Nadto kto sobie zda sprawę z ówczesnego położenia, z powagi, która otaczała W. Xięcia, a oraz z młodych lat adjutanta, nawykłego do posłuszeństwa, ten niełatwo przypuści bez dowodów taką przewagę umysłową, gdyby przy największych talentach P. Zamojskiego. Jednocześnie miał on powinność czuwania właśnie nad dobrem swego wodza, a tak historya kampanii r. 1830, z której niezawodnie karta najpiękniejsza, wodzów wyjąwszy, należy się P. Zamojskiemu, jak jego przez tyle lat odtąd udowodniony, w kraju i za granicą, dobrze znany charakter, okazują, że P. Zamojski rozumiał swe oficerskie powołanie, a z takiem niebyłby zgodnym czyn spomniony.

Zresztą, są fakta z pierwszych chwil rewolucyi, dowodzące z jednej strony nieograniczone zaufanie W Xięcia do P. Zamojskiego, z drugiej strony poświęcenie tegoż, posunięte do najwyższego stopnia; wiadomo bowiem, że całe oddziały owej części wojska które się zbuntowało, strzelały do niego, biorąc go za przysłanego na zwiady od W. Xięcia. Ta nieznośna pozycya stała się przyczyną energii, z jaką wystąpił Zamojski domagając się po W. Xięciu stanowczego postanowienia, uwolnienia ludzi wiernych służbie od dwuznacznej pozycyi, i od niepewności obowiązków, niezgodnych z wojskowem powołaniem. Wątpię, czyli był P. Zamojski między tymi, którzy błagali W. Xięcia, aby uderzył na miasto, albowiem znał on lepiej od innych niezdecydowany charakter wodza, ale wiem, że na widok jego nieustannego wachania się, wystawił niebezpieczeństwo takiego postępowania, wyjaśnił położenie, w jakiem się znajdują jenerałowie, półkownicy, zostający z wojskiem w Warszawie bez komendy, a śród rewolucyi, postępującej co minuta, w miarę trwożliwości W. Xięcia. Taki zbieg okoliczności, trudne położenie oficerów, mianowicie

znanych z lojalności, a których stanowisko mógł zmierzyć Wódz najlepiej, spoglądając na swego adjutanta, to skłoniło W. Xięcia, niechcącego, jak wyrzekł: *mięszać się w sprawę Polski (!!)* do wyzwolenia wojska z pod swojej komendy. Niewątpliwie było to postanowienie zbawiennem, wczesnem, inaczej bowiem przybywając zapóźno, mogło było zastać w rozprzężeniu wojsko, jedyną siłę, za pomocą której zdołano poskromić rewolucyą, i która inaczej, niemając hamulca, byłaby niewątpliwie wtrąciła w przepaść Polskę, Rosyą, może Europę. Rewolucyoniści mają racyą potępiać wpływ P. Zamojskiego na postanowienia W. Xięcia, ale nie owi, co Polakom wyrzucają rewolucyjność, albowiem nic się bardziej nieprzyczyniło do uratowania porządku w Warszawie, jak wcześnie ocalona karność wojska. Jeszcze po kilku dniach namysłu, był mógł W. Xiąże stanąć na czele wojska, skoro je uchroniono od rozprzężenia.

Inni oskarzają Xiężnę Łowicką, że w zamiarach patryotycznych skłoniła W. Xięcia do odstąpienia od Warszawy i tym sposobem uzupełniła zwycięztwo rewolucyi. Wiem, że X. Łowicka zawikłana w sidła partyi przezywającej się katolicką, należała pod pewnym względem do tej konspiracyi, która marzyła o pobiciu szyzmatyckiej Rosyi za pomocą katolickiej Austryi, o wyniesieniu W. X. Konstantego na tron polski, ale oraz nie wątpię, że o konspiracyi tej, która sprawiła wybuch rewolucyi 29 Listopada, napadła w okropnych zamiarach na Belweder, niemiała, niemogła mieć najmniejszej wiadomości Xiężna. Jak dopuścić, że chwilę po największem niebezpieczeństwie życia własnego i męża, mogła przerażona kobieta, jeszcze drząca ze strachu, pomyśleć o politycznych intrygach, trzymać stronę rewolucyonistów, których w szłusznem uniesieniu nazywała *»rozbójnikami«*? Łatwo się domyśleć, że w takiem położeniu nalegała namiętnie na męża, aby go uchronić od niebezpieczeństwa, ale rzeczą wodza było zrozumieć, że jego powinność wymagała walczyć, a nawet tego wymagała roztropność, skoro całe wojsko (prócz kilku kompanij niewiernych) i cały naród (polityczne znaczenie auli nastąpiło dopiero 18 lat później) były przeciwne buntowi. Tyle innych polskich jenerałów poszło, bez względu na rodzinę, za głosem powinności, w położeniu daleko niebezpieczniejszém. Najmniejsza energia W. Xięcia, byłaby ocaliła królestwo, jej brak zupełny zgubił Polskę,

ale autor tylu nieszczęść był zupełnie wolnym od wszelkiego, nawet moralnego przymusu. Czemu tak przez się jasne położenie, doznawało i doznaje fałszywych wykładów? Przez wstyd, że uciekli, opuścili W. Xięcia, szukali ultra-Rosyanie, sądzę, wytłumaczenia okazałej wierności i nadzwyczajnej odwagi Polaków, w politycznej exaltacyi, w gorączce rewolucyjnej, oskarzali naród, że się chciał buntować, że w adjutancie Polaku miał W. Xiąże nieprzyjaciela, że w żonie Polce, miał przeciwnika. Jednakże nieszczera była ta lojalność fakcyi rosyjskiej, nieukrywającej swej radości, że »tron polski W. Xięcia był zburzonym.« Widocznie zatem grały polityczne namiętności, zazdrość i niechęć główną rolę, w tem oskarzeniu Polaków i Polskości.

III.

Powszechnie są znane namiętności narodów, chciwych panowania, osobliwie narodów tak wyłącznych, a oraz tak energicznych, jakim jest rosyjski. Niemam żadnej niechęci do narodu rosyjskiego, oddaję mu, sądzę, zupełną sprawiedliwość i nieposądzam go bynajmniej o tę niską nieprzyjaźń, jaką się odznaczają, w obec naszego rodu, częściej ludzie plemienia niemieckiego, dziś dostatecznie ukaranego własnemi błędami, ale niewątpię, że naród rosyjski w swej popędliwej młodości politycznej, tchnie cały uczuciem tak wyłącznego panowania, że zaślepiony tą namiętnością, niewidzi nawet sprawiedliwości. Wszak w chwili, kiedy partya czysto-rosyjska była u steru, dopuszczała się ona wielkich prześladowań w królestwie, a niedążyła bynajmniej do przywiązania narodu do dynastyi. Kto rozważy okropności to rewolucyj, to reakcyj rosyjskich, (a w jednym wieku XVIII było kilkanaście rewolucyj w Rosyi) kto pamięta, że ten naród dotąd istotnych instytucyj niema, ten musi być przerażony myślą, jaka przyszłość czeka Europę i cywilizacyą, jeżli się porządek złamie i w Rosyi, która dziś jedna z pomiędzy państw, broni Europy i oświaty.

Pod instytucyami rozumiem siłę miarkującą, wstrzymującą naród, siłę organiczną, zachowawczą. Tylko ludzie niemyślący, nieznający społeczeństwa, pragną liberalizmu i tak zwanego postępu dla Rosyi; niewiedzą ci lekkomyślni, żeby wtenczas los chrześciaństwa był stawką na jedną kartę. Wszystkie społeczeństwa ludzkie, ulegają tym samym prawom natury ludzkiej, skłon-

niejszej do złego, niżeli do dobrego, a im więcej popędliwości posiada naród, im bardziej podobny do francuzkiego, polskiego, a przedewszystkiem do rosyjskiego, tem większem jest wolność niebezpieczeństwem dla innych i dla niego. Boże zachowaj Europę od samowolności Rosyan!

Niezawodnie, wstrzymuje tę niezmierną potęgę energii, uporu i natarczywości osobiście dzielny cesarz, największy z monarchów, a może i ludzi. Nigdy śród groźniejszych, bardziej niebezpiecznych okoliczności, niezaczęło się panowanie, nigdy w krótszym czasie niewyniosło się do takiego stopnia wielkości, nie pokonało, w podobnej zupełności, najradykalniejszej rewolucyi w świecie. Zewnątrz państwa spiknęły się Austrya, fakcya polska, Anglia i wschód cały przeciw niemu, a Europa była obojętną, zajmując się to losem szalonych Pestlów, to zgrzybiałej Turcyi, niedbała o cara, dziś mu slubują wdzięczność, wsparte od niego potęgi. Ale bez tych osobistych talentów cesarza, dominującego naród cały, jakiemi byłyby losy Europy? Jakże upewnić uległość Rosyi, w razie panowania mniej wielkiego, jeżli uprzednio w instytucyach Polski z r. 1815 nieznajdą wzoru i pola doświadczenia rząd i naród rosyjski? Jak poprawić polityka, prawodawcę tak głębokiego, jak cesarz Alexander, który równie gruntownie pojął rolę Polaków i misyą Rosyi, i nietylko dla tego nadał polityczne instytucye Polsce, aby wynagrodzić w części krzywdy, wyrządzone jej od mocarstw, lecz oraz, *aby ten naród stary, historyczny był wzorem instytucyj*, jakie miała otrzymać Rosya, w miarę wzrostu swego postępu.

Aby zrozumieć ważność instytucyj narodu polskiego i rosyjskiego dla dobra Europy całej, nienależy zapomnieć, że te dwa wojenne słowiańskie narody broniły już nieraz Europy, najprzód Polska broniła jej przeciw barbarzyństwu wschodniemu i ambicyi cesarzów niemieckich, domagających się uległości od całego zachodu, potem Rosyą przeciw ambicyi Francyi i przeciw rewolucyi. Długo szła Polska za głosem tego samego powołania, do którego dziś poczuwa się Rosya, a gdy anarchia obaliła potęgę Jagielońskiego państwa, mógł jeszcze nasz naród, łącząc się szczerze z Rosyą, odegrać tę rolę, którą dziś gra Austrya. I na tem stanowisku niezdołał on się utrzymać, dozwolił się tak zemdlić rewolucyom, jak się Polska dawna zgubiła przez anarchią.

Jednakże po r. 1830-1831 kiedy dwie słowiańskie siły rozdwojone, wiodły bój zacięty, urządzały się pod jego zasłoną dwie dawne potęgi, Francya, przez związek z polskim narodem, dom austryacki, przez przymierze z Rosyą. Zdało się od owej chwili wielu mężom stanu, że Europa wyzwolona z pod wpływu polsko-rosyjskiego, i że już Polska zniknęła ze sceny na zawsze, a Rosya pójdzie, za przewagą Wiedeńskiego gabinetu, którego natchnieniom ulegała zwyczajnie, a do czego wróciła najwyraźniej po rewolucyi lipcowej, jak świadczą instrukcye dworu Petersburskiego, zalecające swym ministrom najzupełniejszą powolność dla poleceń X. Metternicha. Inaczej poszły wypadki. Ani Francya bez restauracyi Polski, jako mocarstwo pierwszego rzędu, istnieć niezdołała, a po upadku wpływów swego gabinetu, straciła i rządową powagę; ani Austrya, mimo długoletni pokój, niezostała ocaloną bez pomocy Rosyi, i dziś znowu te dwa słowiańskie narody grają rolę główną w nowym boju, znów najznamienitszym jedynie przez nie. Jest to, pod wielu wojennemi względami, powtórzeniem kampanii r. 1831. Znów pod sztandarem rewolucyjnym upadną Polacy, ale Polacy połączeni z Rosyą zwyciężą, i jeszcze tem bardziej przez spólne zwycięztwo skojarzą się z Rosyą; zatem wpływ dwóch narodów słowiańskich, posunie się jeszcze więcej ku zachodowi.

Gdyby zatem ich wewnętrzne urządzenie nie postąpiło, w sposób odpowiadający ich postępowi zewnętrznemu, wtenczas zadanie urządzenia Rosyi, bez pomocy uprzednich instytucyj w Polsce, byłoby trudnem, a nawet z powodu połączenia dwóch szczepów jeszcze trudniejszym, niżeli przed Cesarzem Alexandrem. Widocznie niewyzwoliła się Europa z pod wpływu, wymaga polsko-rosyjskiej pomocy do swego ocalenia, a środek jedyny zachowania tych dwóch narodów zapomocą instytucyj, najprzód dla Polski a potem dla Rosyi, poniósł szwank niezmierny obaleniem ustaw w królestwie. Już ze śmiercią Cesarza Alexandra, który zbawił r. 1812-1815 chrześciaństwo, jak Sobieski w r. 1683, zagroziła Rosyi upadkiem, namiętna szalona żądza instytucyj, ośmielona zupełnym ich niedostatkiem w Cesarstwie i skrępowaniem rozwoju tychże w Królestwie. Brzydka, zbrodnicza anarchia rosyjska, co podniosła głowę r. 1825, była szczęśliwie pokonaną, ale oraz od r. 1832 był porządek, w królestwie polskiem, wystawiony na ciężkie próby

przez zniesienie instytucyj, śród tego starego, lojalnego narodu. Wielkie zatem klęski oczekiwały r. 1848 Europę i cywilizacyą, gdyby one nie były znalazły pomocy nadzwyczajnych przymiotów Cesarza Mikołaja, gdyby jedna ze sprężyn, utrzymujących obrót machiny rządu dwóch ogromnych krajów była się nadpsuła, gdyby jeden człowiek popularny, lub jedna idea, była zyskała więcej ufności, niżeli Cesarz i Król u któregokolwiek z dwóch narodów. Dziś jeszcze przeraża ta myśl okropna!

Niechcę powiedzieć, żeby męztwo i silna wiara w zasady monarchiczne miały się lękać, jednak szczęśliwe pokonanie anarchii, niedaje rękojmi, że rewolucya na przyszłość nie podniesie głowy. Cechą roztropnej polityki jest, wcześnie przewidywać niebezpieczeństwa, które mogą grozić państwu. Wszak nie jest napisanem w księdze przeznaczenia, że wszyscy cesarzowie i królowie w Rosyi i w Polsce będą Mikołajami wielkimi. Koniecznie zatem należy już dziś, w chwilach swobody, wielkości i jeszcze niezachwianej wiary rosyjskiego narodu w nieomylność cara, utrzymywaną przez osobistą wielkość Cesarza-Króla, już dziś mówię, należy myśleć o takiem urządzeniu machiny dwóch rządów i społeczeństw, aby się taż mogła obracać bez pomocy nadzwyczajnej siły, za jaką uważać można, ze względu na jej rzadkość, tak wielkie własności umysłu i energii, które cechują Cesarza Mikołaja.

Gdy się siły jakiego narodu wzmogły do pewnego stopnia, nie podoła rząd sam ich kierowaniu na długo, i potrzebuje on pomocy, spółdziałania reprezentantów narodu. Okoliczność ta jest powodem (nie mówię tu o nadużyciach o przedwczesnej wolności zdobytej przez rewolucye) do zaprowadzenia formy reprezentacyjnej, czyli monarchii konstytucyjnej. Przyczyną zaś, czemu jedynie konstytucya angielska wydała dobre skutki, zdaje się być nie inna, jak tylko, że wcześnie i przezornie powołano do spółdziałania z rządem, kościół i arystokracyą, czyli najlepszych w narodzie.

Nieprzezorne są zatem narody i rządy, które w chwilach swej wielkości, upojone zwycięztwem, nieprzewidują chwil słabości i dopiero śród upadku i klęsk, myślą o naprawie, jak dopiero człowiek chory ceni zdrowie i szuka lekarstwa. Późna naprawa była przyczyną zguby państwa polskiego. Niesłychanie liberalna konstytucya Ludwika XVI. wydała się Francuzom być uci-

skiem, najlepszy z królów tyranem, ponieważ już był stracił ten naród wiarę w kościół, tron, dwór i w historyą, i już w swej gorączce potrzebował takiego lekarza stanu, jakim był Napoleon, szarlatana jakim był rząd i gabinet lipcowy, aby nie wpaść w chorobę, która go dotknęła obecnie, choroba może już chroniczna. Gdyby konstytucyjną ustawę nadano Austryi, za panowania Franciszka, wprowadzono ją w życie pod przewodnictwem X. Metternicha, niebyłażby ona została puklerzem przeciw razom rewolucyi, niezawodnym talizmanem przeciw zarazie przybyłej z Francyi i z Niemiec do Austryi ? Całą tajemnicą wielkości Anglii osiągniętej pod wpływem jej konstytucyi, jest dawność ustawy, że powiem jej wczesność, była bowiem nadaną narodowi jeszcze wtedy, gdy był przejęty silną wiarą w kościół, w króla, w dwór, i w historyą. Duch konstytucyjny, jakby jaki kordyał zakonserwował te piękne obyczaje wiary i powagi, ochronił ciało towarzyskie od zepsucia, t. j. od wpływów postępu wieku, mogących doprowadzić, jak wiadomo, do spruchniałości, do upadku. Polska nie dla tego żyje jeszcze, że przedsiębrała wiele powstań i rewolucyi, ale dla tego, że jeszcze dość wcześnie, bo w chwilach wiary rozpoczęła swą reformę, wydobyła ją z swego rodzimego łona, przyjęła ją od swego króla, niepożyczyła od wieku.

Cała siła francuzkiego jakobinizmu, i tylu rewolucyj w Europie, zaraza tak silna, jak przykład rozprężenia r. 1848, niezdołały pokonać uroku, który otacza w Polsce konstytucyą 3 Maja, niezdołały podkopać dawnej wiary Polaków. Francya zaś, mimo niepodległość, jest dla tego pogrążoną w głębszym upadku od Polski, ponieważ zbyt późno przedsięwzięła reformę swych ustaw i z licznych konstytucyj, które sobie nadała, nie wierzyła w żadną. Oby przeto Rosya korzystała z przykładu błędów i cnót swej starszej siostry! Konstytucya 3 Maja okazała się skutecznem lekarstwem przeciw anarchii (bo tą się kryje głównie w próżni instytucyj) lecz po obaleniu tego świętego prawa przez świętokradzką rękę buntowników i nieprzyjaciół, zapadała znów Polska w chorobę anarchii, i już na przyszłość, lada impuls zewnętrzny mógł ją na nowo wywołać. Prócz francuzkiego rokoszu, który zarażał Polskę, usiłowały nawet bunty rzędu najniższego niemiecki, włoski, madziarski wskrzesić polską anarchią. Coby się było stało, gdyby, dopuśćmy, była uległa Polska, i zaraziła

Rosyę, nieubezpieczoną żadnemi instytucyami przeciw anarchij? Niech pomni Rosya, że Polacy lękali się wyłącznie niebezpieczeństw pochodzących zewnątrz, skarzyli się nieustannie na złe zamiary mocarstw, nie spoglądając na blizkie, groźniejsze niebezpieczeństwo wewnętrzne, domowe, a skutek dowiódł, że główny nieprzyjaciel wylągł się we własnem ich łonie, co zwykle dzieje się u słowiańskich narodów, dbających więcej o potęgę zewnętrzną, niżeli o organizacyę domową.

IV.

I anarchia i despotyzm są szarlatanizmem, nieposiadają tajemnicy zachowania narodom wiecznej młodości i potęgi, jedynie organizacya zawiera w sobie siłę nieustającej czerstwości, kiedy jej mocą wszystkie organa ciągle ćwiczone, działają w harmonii, a co niemoże być darem ani gminu, jak dowiodły wszystkie republiki, ani pojedynczego człowieka, gdyby obdarowanego jeniuszem, jak dowodzi historya następstw panowania Ludwika XIV, Napoleona, Alexandra i. t. d.

Ludwik XIV. miał sposobność utworzenia z Francyi monarchii tak potężnej, a nawet mocniejszej, jak angielska, ale niemiał tyle wysokiej ambicyi i przezornej myśli, ile czuł chęci przedstawiania stanu i państwa swą osobą. Już następca po Ludwiku W. nadwerężył urok majestatu i dworu, pod następcą Ludwika XV, już się rozprzęgło piękne i świetne społeczeństwo francuzkie, nakoniec pod wnukiem X. Orleańskiego, jakby na ukaranie winy, (regencya dała hasło, przez lekceważenie wiary, obyczajów i sojuszów, do rewolucyi towarzyskiej i dyplomatycznej) upadła z tronem lipcowem sama ojczyzna. Dziś gmin francuzki powtarza zarozumiałe zdanie Ludwika XIV: L'etat c'est moi, mieni się również jak on być wszechwładnym, każdy Francuz chce żyć jak Ludwik XIV. w rozpustnej młodości, każdy chce być carem Francyi. Erudimini gentes!

Wiadome powody, dla których sprowadził Ludwik W. tyle nieszczęść na swą ojczyznę, i nieszedł za głosem Fenelona, lecz za własną namiętnością, że już niepowiem próżnością. W konstytucyi angielskiej dopatrywał się upadku monarchii i upokorzenia królów, niewidział tego, co odtąd pokolenia wielbią w urzą-

dzeniu Anglii, to jest upewnienie społeczeństwa i jego świetnego bytu, właśnie przez urok, jaki otacza króla, przejmuje szczerą głęboką miłością ku niemu wszystkie stany i opinie bez różnicy. Uważano, że wielkie umysły są zbyt absolutne i z taką trudnością pojmują znaczenie senatu, jak umysły niskie nie mogą pojąć zbawiennych zasad monarchicznych. Mówią, że republika mniej obrażała Napoleonów i Ludwików W., niżeli monarchia umiarkowana, (a raczej uorganizowana, albowiem absolutyzm, jest tylko mechanizmem państwa, nie zaś organizacyą) niżeli władza podzielona, dla tem lepszego jej sprawowania, i dla otoczenia jej tem większą ufnością, im większe i bardziej dotykalne nastręcza rękojmie; a te podać, zaręczyć człowiekowi i obywatelowi, aby znalazł w nich broń przeciw chuciom gminu i własnej słabości, zdaje się być powołaniem władzy każdej, pochodzącej od Boga.

W szczególności, nieufał Ludwik W. arystokracyi (tak jak w wiekach jeszcze dawniejszych, nieufali królowie kościołowi, w duchowieństwie upatrywali nie radzców mądrości i umiarkowania, ale opozycyą), miał historyczne zasłużone rodziny za zbytecznie przywiązane do narodu, za mało sprzyjające dworowi, i ufając przykładom ministra Ludwika XIII, naśladował kardynała Richelieu, tak słynnego arystofagę, jak zwyczajnie są nimi wszyscy biórokraci. Xiąże Saint-Simon, jeden z najmędrszych znawców społeczeństwa i owego wieku, zauważał, że król wynosił systematycznie na znakomite cywilne i wojskowe posady plebejów, radował się ich walką z francuzką noblesą, a tę z namysłu oddalał od wpływu, chociaż była w swym czasie najwaleczniejszą, najdowcipniejszą i najuczeńszą, jak to świadczą jej prace n. p. dyplomatyczne, kiedy odtąd francuzkie mieszczaństwo, opierające się na *inteligencyi*, niewydało choćby jednego miernych talentów dyplomaty.

Założyciel biórokracyi i demokracyi na zachodzie, (na wschodzie były one zawsze znane) niezdawał sobie sprawy z opozycyi klas liczniejszych, i właściwie on to przygotował opór stanu trzeciego. Po zwycięztwie stanu trzeciego, zaczyna przemagać stan ostatni, a czego dowodem brzydki bunt Francuzów i panowanie Ledru-Rollinów r. 1848. Przeto osobista wielkość Ludwika XIV. dokończyła pyramidy budowy monarchii francuzkiej, ale

oraz nadwerężył ją absolutyzm tego wielkiego umysłu. Już potomek X. Saint-Simona nieszedł za nauką pradziada, ale szedł patryotycznie za doktryną króla, a idąc logicznie drogą wskazaną maxymami Ludwika XIV, doszedł do komunizmu, tego koniecznego następstwa demokracyi. Wszelkie pogwałcenie prawa historycznego, musi prowadzić do zgubnych konsekwencyj, albowiem czemużby racyonalizm i materyalizm królów i biórokratów, miał być lepszym od materyalizmu pospólstwa, z natury skłonnego do gwałtów przeciw prawom historycznym?

Że Francya niemając arystokracyi politycznej, nieupadła od razu, winna to jedynie świetnym wyjątkom arystokracyi francuzkiej, pełniącej szczerze powinności względem dworu, przedewszystkim zaś winna Francya byt i chwałę religijnemu uczuciu, a raczej politycznemu przekonaniu Ludwika XIV o potrzebie kościoła i wiary, i przykładnym wzorom tego króla. Byłoto czas długi skuteczne antydotum, przeciw demokratycznym pojęciom Ludwika XIV. Lecz ponieważ, obok panującego kościoła, niekwitnęła arystokracya, więc monarchia francuzka, cierpiąc przez rany, które zadała jednemu z główniejszych organów społeczeńskiego ciała, musiała tak upadać, jak silnie dzwigał monarchią angielską, kościoł wsparty przez arystokracyą.

Sumienny publicysta wie najlepiej, jak długa i niewdzięczna jest droga propagandy doktryn przez pisma, a krótką i skuteczną przez przykłady; dla tego cenią myślący ludzie kościół, którego cała organizacya jest wymierzona na propagandę doktryn potrzebnych do społeczeńskiego dobra, i wiedzą, jaka się cześć należy po kościele arystokratycznej rodzinie, która przemawia do umysłu ludu za pomocą przykładu, a sama potęgą interesu jest utrzymywana na drodze zachowawczej. Że kościół popełnił niemal tyle złego ile wolność, że święta inkwizycya szkodziła światu przez chwilę, na nieco podobną skalę ile druk przewrotny; że arystokracya pozwala sobie czasem wyznawać maxymy, które stanowią dogmata religii demokratycznej i radykalnej, to jest tylko dowodem jak, mimo siłę tych instytucyj, przemagają gminne namiętności w ludziach, tak że często magnata, lub nawet kapłana stawiają, swą zgubną mocą, na równi z pospolitym gminem.

Wiedziony niechęciami, prześladował Ludwik XIV arystokracyą jako instytucyą, zostawiał jej dostojeństwa i majątki, da-

wał jej stopnie wysokie u dworu, nawet w wojsku i w stanie, nie zawsze był nieufnym ku niej, a niedozwolił, aby jej siły były użyte na rzecz władzy najwyższej, władzy prawodawczej. Tylko majątkom zostawił niezmierną siłę dziedziczności, a fortunę publiczną, skarby ducha obywatelskiego, zdrowe doktryny zachowawcze, pozbawił tej opiekunczej siły, niechcąc uznać ani parlamentu, ani parów Francyi. Roskosznie spoglądał król, znawca nauk i sztuki, na dowcipnych demagogów, usiłujących bronią ironii odczarować urok, który otaczał arystokracyą, wspierał *Tartufa, Don Juana* i wszystkich *Markizów* Molierowskich. Tak uformowana opinia broniła, po śmierci Ludwika XIV, protegowała *Mahometa* i satyry, mierzące pociskiem grotu swego, z po za arsenału niezmiernej erudycyi i olbrzymich talentów Woltera i encyklopedystów, wyżej niżeli do swiętoszków i do smiesznej szlachty. Tartufy stali się rzadkimi, ród Don Juanów ateuszów rozwnuczył się niezmiernie, xięża bywali materyalistami, *mieszczana szlachcica* (bourgeois-gentilhomme) niewidziano śród licznej szlachty, chcącej być mieszczaństwem.

Niewątpliwie zgubiła francuzka filozofia Francyą, i zaraziła swiat cały, a jej głównym autorem był Ludwik XIV. Od komedyi Moliera zaczęły się te sceny we Francyi, coraz bardziej tragiczne. Po Molierze wesołym, przybył Wolter często wesoły, czasem już groźny, dalej nastąpili fanatycy ciemni i ponurzy, Saint-Just, Robespierre, Prudhon i t. p. Pierwszy akt dramatu lutowego i czerwcowego 1848, grał Molier z swą kompanią, niewiadomo, kto odegra akt ostatni, bo jeszcze kortyna niezapadła; ja sądzę że ludzie z sąsiedztwa ojczyzny Mitrydata (w języku nowszym, romantycznym, zwani Kozakami) odświeżą klasyczne tradycye złotego wieku Augusta francuzkiego, naprawią błędy Ludwika XIV, albo już i oni nawet niezdołają wstrzymać skutków filozofii materyalnej, demokratycznej, sięgającej swym pochodem poważnego z kąd innąd wieku XVII. Widocznie nie jest pod żadnym względem zasługi i wielkości, dzisiejszy wiek Francuzów podobnym do owego; polemice i satyrze, oddała materyalna, demokratyczna filozofia więcej usług, niżeli Francyi i Francuzom.

Nietylko Ludwik XIV, w ogólności miewają monarchowie dziedziczni niechęć do arystokracyi, i są pod tym względym tak skłonni do racyonalizmu t. j. do rozumowania oderwanego od za-

sad, do szukania rezultatów blizkich, nagłych, bez pamięci o dalszych następstwach, do szukania bezpośrednich korzyści, jak pospólstwo demokratyczne, któremu się wydaje ciężarem szanować prawo historyczne, chociaż samo, będąc tylko gminem, dopomina się często praw wypływających z historyi. Do poczciwości, do sprawiedliwości, da się sprowadzić każda dobra polityka; nigdzie bardziej jak w polityce nie jest tak widocznem, że błąd jest przewrotną wiadomością, a zbrodnia sprzecznością z zamiarem, tego który ją popełnia. Między duchowieństwem a świeckimi, między królami a ludem, panuje tylko grzech jeden, a tym jest egoizm, materyalizm; z niego wyszła demokracya objawiająca się zarówno w najniższych, jak w najwyższych warstwach społeczeństwa. Czyli się ona zowie absolutyzmem, powołującym się na wielkość rządów Bolesława, Ludwika i Piotra, czyli się nazwie republiką, odwołując się do wielkości epok Periklesa, Scypionów, Machabeuszów, zawsze jest ona tym samem egoizmem i materyalizmem, biorącym z przykładów historyi tylko tę część instytucyj, która dogadza jej widokom, niezważając ani na sprawiedliwość, ani na doświadczenie.

Jak ludy, pod pozorem wolności i równości, gubią społeczeństwa, mniemając, że demokracya jest sprawiedliwością, tak ją nadwerężają królowie, myśląc, że ład państwa bezpieczniej spoczywa na biórokracyi, że ona lepiej służy lojalności. Jednak biórokracya jest tylko pomocą, środkiem do rządu, samym rządem nie jest, może być biegłą w administracyi, w sądownictwie, w materyach szkolnych, i podobnych wielce potrzebnych przedmiotach, może być obeznaną z wszelkiemi przepisami pod tym względem, ale to niestanowi wszystkiego, niepodaje tych wysokich, często w zastósowaniu zmiennych prawd, na których spoczywają społeczeństwa. Prócz specyalnych wiadomości, które są niejako materyałem i narzędziem, potrzebna jest dla władzy całość doktryny, duch, który ma kierować polityką i biórokracyą. Jak człowiekowi pojedynczemu potrzebna wiara polityczna, opinia, tak rząd tem bardziej potrzebuje ją wyrabiać, i za obrębem biórokracyi szukać jej powinien, inaczej byłaby biórokracya sędzią w własnej sprawie, drugą ostatecznością demokracyi.

Szczególni członkowie biórokracyi (wszak wydała ona wiele znamienitych ludzi stanu) mogą niegubić się w podrzędnych szcze-

gółach, i wynosząc się nad osobiste zajęcia, mieć pogląd na całość społeczeństwa, ale ciało biórokracyi niema tego przeznaczenia. Do wypływania na doktrynę, do kierowania opinią, do oznaczenia kierunku, jakim postępować powinno społeczeństwo, do tego potrzeba pewnej niepodległości i powagi. Tylko tradycye w historycznych rodzinach, dają rękojmię politycznego doświadczenia, a oraz otaczają urokiem zdanie arystów. Arystokracya posiada w swem łonie więcej niżeli umiętność i biegłość, albowiem nabywa ona bez pracy, za pomocą samych stosunków, te polityczne wychowanie, które jest fundamentem do pojmowania interesów kraju. Nie w biórach, gdzie czasu do oddania się obserwacyi i wielkim pracom umysłowym nie pozostaje, kształcą się osobliwie prawodawcy, mowcy, i nie bez przyczyny oddzielono, w dobrze uorganizowanych państwach, władzę prawodawczą od wykonawczej, w której ostatniej posiada niezaprzeczną biegłość i wprawę biórokracya. Państwa, gdzie tego podziału władzy niema, są w dziecieństwie, albo cierpią zarówno to przez ucisk, to przez konfuzyę, albowiem stan tylko, rząd, ma swą organizacyę i reprezentantów, to zaś, co jest jeszcze ważniejszem, niżeli sam rząd, społeczeństwo, naród jest bez reprezentacyi i głosu. Wprawdzie bywają wielkie nadużycia, pochodzące z konstytucyjnej monarchii, ale nie z takiej, która się opiera na senacie, na izbie parów dziedzicznych. Zawsze arystokracya przedstawia zasadę i siłę zachowania, stawia opór przeciw ruchliwości, i tak tradycye, jak przyrodzony interes i konserwatorskie nałogi, są hamulcem przeciw najzgubniejszej, a jednak panującej słabości między ludźmi, przeciw chęci wznowień wymaganych dla osobistej korzyści.

Łatwo się domyśleć, że rzadko czują rządy skłonność do arystokracyi, uważanej od nich słusznie za urodzonego cenzora. W dawnych walkach z arystokracyą, mianowicie feudalną, była niemal zawsze słuszność na stronie rządów i dworów. Widziały one najprzód w arystokracyi, w skutek prędszego postępu tej klasy, ułomności natury ludzkiej, chuć panowania i krnąbrność, i wsamej rzeczy, nad ówczesną arystokracyę niemiały trony i ołtarze niebezpieczniejszych przeciwników. Ale w miarę, jak postępował rozwój mas wiekszych i pretensye najprzód okazywane ze strony arystokracyi, dostały się do gminu, gdzież szukać lekarzy i piastunów dla chorych, jeżeli nie między uzdrowionymi?

Wiadomo, ile klęsk zadała kościołowi i monarchii popędliwa noblesa francuzka, niebędąc wstrzymywana żadną organizacyą polityczną, ale już po 15 latach dziedzicznej izby Parów, przejął duch nowy, prawdziwie angielski, legitimistów francuzkich i dziś mimo dwie rewolucye, któremi się brzydzi, jaśnieje ta opinia we Francyi nietylko swietnością zasady, ale oraz pobożnością, honorem i patryotyzmem składających ją osób. Żadna biórokracya w świecie, nie może znią iść w porównanie, nawet biórokracya w trzech państwach najlepiej w tym względzie urządzonych, a stosunkowo wpływem destrukcyjnych zasad najmniej zaatakowanych. Mianowicie z porównania odwagi i wierności, z jaką bronili legitymiści swych zasad, a biórokracya austryacka i pruska swoich, niewypływają korzystne wnioski na rzecz tych dwóch ostatnich.

Pojmuję, że i bez arystokracyi można rządzić społeczeństwem, przejmując się gruntownie nauką Machiawela. Obwiniano ten umysł równie głęboki, jak wysoki, bystry i niezawodny o przewrotną naukę. Zdał on dobrze światu sprawę z istoty i składu społeczeństwa, z faktów, z jawisk, jakie są konieczne, nieoddzielne od absolutnej monarchii i od demokracyi. Ale dzieło Machiawela tak ważne i znakomite, nie jest dokończone, potrzebuje tomu drugiego; ten piszą Anglicy, mianowicie Lordowie. W Anglii, dzięki arystokracyi panuje porządek, a niema swawoli, kwitnie wolność a niema równości, jest monarchia a demokracyi i biórokracyi zupełnie tam nieznają. Urząd publiczny nie upoważnia do wpływów szkodliwych dla pewnych stanów, lub dla całego społeczeństwa, a nabyty majątek nie nadaje prawa do dostojeństw, nie zastępuje zasługi.

Niewiem dokładnie, jakie są pojęcia o arystokracyi nowego Ludwika XIV, lecz nieobawiam się braku sympatyi tego wysokiego umysłu dla arystokracyi, mianowicie od roku 1848, tej wielkiej próby wartości instytucyj arystokratycznych, a demokratycznych, i oraz biórokratycznej organizacyi. Nie do mnie należy rozbierać, jak będzie urządzonem kiedyś społeczeństwo rosyjskie. Wiem tylko, że jak najprędzej wprowadzać należy więcej harmonii, między wielkością narodu a znaczeniem jego instytucyj. Cokolwiek tej chwili przedsięweźmie Cesarz Mikołaj, to będzie uchodziło za święte, i zostanie otoczone tym samym urokiem w oczach

Rosyan, jaki otacza kartę w Anglii, lub konstytucyę 3 Maja w Polsce. Potrzeba, sądzę, korzystać z czasu, wiary i wielkości rosyjskiego narodu. Polska tym sposobem przechowała swe tradycye, że ją nieszczęścia rozbiorów i podobne klęski wprowadziły na drogę duchową patryotyzmu, wiary, prawa i restauracyi, a odwiodły ją od materyalizmu, od którego cierpiała wiele i długo. Pod tym względem, sprawiły nam rozbiory więcej dobrego, niżeli Francuzom niepodległość. Oraz to jeszcze powiedzić powinienem, że środek konieczny do tak wielkiego przedsięwzięcia, jakiem jest ukonstytuowanie Rosyi i Polski, zdaje się być podział tej olbrzymiej pracy. Widocznie, należy się pierwszeństwo urządzeniu starożytnej, z instytucyami z dawien dawna obcznanej Polski; Rosya wymaga jeszcze powolnego rozwoju elementów swej organizacyi, a przedewszystkiem przykładów królestwa polskiego.

V.

Pod względem przyszłej organizacyi Polski, można uważać za zdarzenie wagi największej, od r. 1848, mowę Cesarza, Króla Polskiego do zgromadzonych biskupów katolickich i syzmatyckich. Patryarchalna alokucya Cesarza, jest uroczystem odwołaniem mowy, mianej w Warszawie, podczas budowania cytadeli. Po groźnym geście w obec anarchii, znaku krzyża ś. i dobrem przyjęciu obrony papieża przez katolickiego biskupa (a polityce Ojca ś. zarzucał Cesarz to samo, co dawniej polityce polskiej) zrobił Cesarz Mikołaj najdokładniejszą profesyę wiary politycznej i na wzór monarchów konstytucyjnych, co zwykli mową z tronu zapowiadać politykę, zapowiedział swoją Cesarz w alokucyi, z okazyi wyjścia wojsk rosyjskich za granicę. Przedewszystkiem, przynosi pociechę Polakowi to uroczyste ogłoszenie prawdy, (a za którą przemawiam od dawna) że jest misyą Polaków chronić społeczeństwa przed zarazą zachodu, i że ta bez oporu ich męztwa, mogłaby dotknąć kraje dalsze. Skoro zatem zaszczytne powołanie Polaków (jak świadczy wyraźnie część alokucyi do biskupów polskich) już uznane, nielękajmy się o los sprawy Polski.

Pisałem we Lwowie, dnia 5. Lipca 1849.

SPIS RZECZY ZAWARTYCH W [illegible] I.

CZĘŚĆ I.

(napisana 23, wydana 29 Października 1848.)

Strona

I. Stan sprawy polskiej śród wypadków roku 1848. 1—17

Odrębne położenie Polaków w obec rewolucyi, w skutek rozbiorów kraju, ... 1

spodziewanej rewizyi tego procesu i nadziei korzystania ze zmian. 2

Mylność polityki faktów dokonanych. 3

Nieporządek w Polsce pochodził w większej części z wpływu gabinetów; dowody historyczne. 4

Zdanie autora o konfederacyi Barskiéj (w nocie). . . . 4

Charakter wypadków r. 1848; ich wpływ na Polskę i na mocarstwa. . . . . 6—7

Potrzeba przywrócenia Polski. 8

Przyczyna lepszego położenia sprawy w r. 1848; dążność Polaków do organizacyi drogą doświadczenia i zasad. . . 8—9

Nadzieje restauracyi Polski. Szkody wynikłe dla Rosyi z upadku konstytucyi królestwa z r. 1815; spodziewane korzyści z nowej polityki króla Mikołaja (w nocie). . . . 9—10

Polska nie upadła w skutek zemdlenia. 11

Jej siły; czemu narodem nie jesteśmy? 12

Potrzeba ducha dla narodowości. 13

Rojalizm jest duszą Polski; dowody historyczne. . . . 14

Gabinety, głównie gabinet Wiedeński (dawny) podkopywał tę zasadę monarchizmu w Polsce. 15

Opozycya X. Metternicha przeciw polskiej monarchii; upadek głównej przyczyny upadku Polski. 16

Potrzeba oparcia polityki na historyi . . . . . 16—17

II. Monarchizm, rodzima zasada nasza, czyli historya polska w krótkości. . . . . . 18—45

Treść historyi dawnej. Monarchia absolutna i umiarkowana. 18—19

Zgubna opozycya szlachty. — Potrzeba arystokracyi dla monarchii (w nocie) . . . . . 19—20

Strona

Skutki wygaśnienia dynastyi Jagiełłów. Natura rządu republikanckiego 21

Próżne zamachy królów i rojalistów przeciw republikanckiej formie rządu, przyczynie zbrodni i upadku narodu. . . 22

August II. i Stanisław Leszczyński zbliżają się do zwycięztwa, lecz Austrya stawia im opór. (Zobaczyć notę str. 15) 23

Obraz Rzeczypospolitej pod Augustem III i austryacką gwarancyą . . . . . 23—24

Owoce rządu republikanckiego. — Czemu lud galicyjski patryotyzmu nieposiada? (w nocie.) Nauka wypływająca z historyi starożytnej. 24

Ogólna treść historyi nowej. Przyczyna wzrostu sił narodowych. — Kiedy się zaczyna historya nowa? Panowanie Augusta III. jest epoką przejścia (w nocie.) 25

Panowanie Stanisława Augusta odrodziło Polskę. . . . 26

Paralela Rzeczypospolitej pod Augustem III. z Polską Stanisława Augusta. 27

Wpływ tego panowania, mimo rozbiory wieku XVIII, na los narodu w wieku XIX. . . . . 27—28

Nauki wypływające z historyi polskiej nowszej. . . . 28

Szczególna treść historyi nowej: szereg usiłowań narodu w celu przywrócenia monarchii. Monarchiczne dążenia Augusta II. a przeciwny interes Wiedeńskiego gabinetu; przymierze tegoż z Prusami, z Rosyą i z fakcyą republikancką 29

Zwycięztwo austryackiej gwarancyi podczas wojny o tron polski r. 1734—1735. 30

Ważność epoki gwarancyi dla zrozumienia historyi polskiej. Niewiadomość polskich historyków (w nocie.). 31

Działania Poniatowskich—Czartoryskich 32

Sejm konwokacyjny. Elekcya Stanisława Augusta. — Jej legalność (w nocie) 33

Opozycya Austryi, Francyi i Turcyi przeciw królowi, konfederacya Barska 34

Świetny postęp narodu polskiego w rojalizmie, od pierwszego rozbioru do uznania zasady dziedzicznej. 35

Męztwo narodu w obronie monarchii nieulega, mimo rozbiór drugi. 36

Strona

Upadek monarchii niemającej dynastyi. Sąsiednie mocarstwa opierały się wszelkim kombinacyom dynastycznym. . 36—37

Podobnież w wieku XIX . . . . . 47—38

Upadek Polski przez rewolucyę Warszawską. Nadzieje z powodu rewolucyj Wiedeńskiej 38

Historya od 15 Sierpnia 1831 do 1848: Skutki reakcyi części narodu i rządów przeciw zasadom monarchicznym.

Upadek wiary monarchicznej.— Akt detronizacyi; polityka gabinetu Petersburskiego; surowość monarchy (w nocie.) 39—40

Polska zaumiera; obraz niedoli narodu. 41

Radykalizm w r. 1846; następstwo reakcyi przeciw zasadzie monarchicznej. 42

Paralela republikanckiego postępu pod drugim Sasem, a po 15 Sierpnia 1831. Zmiana położenia przez zwycięztwo monarchii konstytucyjnej w Wiedniu i w Berlinie 43

Nauka wypływająca z historyi polskiej całej. 44

Zbiór całej historyi polskiej; koleje przez jakie przechodził nasz naród 45

III. Obrona Stanisława Augusta . . . . . 46—64

Uwagi nad tem panowaniem.

Obce mocarstwa podżegają Polaków przeciw królowi . . 46

Sympatya między anarchią, a tyranią. 47

Czemu wszystkie fakcye połączyły się przeciw Stanisławowi? 47

Jego zdolności. Zdania ówczesnych o jego przymiotach (w nocie) 48

Obrany nie za wpływem Katarzyny. Najdawniejsza idea słowiańska (w nocie). 49

Powody fałszywych zdań w publiczności o Stanisławie Auguście. . . . . 49—50

Stronnicze zdania historyków. Opinia Kitowicza, Wagi, Rulhièra (w nocie.) 50

Uwagi nad dziełem P. Lelewela o panowaniu Stanisława Augusta. Autor wielbi panowanie i politykę króla, osobie nie przychylny. . . . . 50—51

Czyli mógł król pośród ówczesnych okoliczności postępować

Strona
z energią? J.J. Rousseau (w nocie). Niemógł się król łączyć z polityką domu austryackiego i francuzkiego. Fonfrède o polityce austryackiej w obec Polski (w nocie) . . . . 52—53
Zgodność interesu rosyjskiego z polskim. Rola Rosyi pod berłem Mikołaja, konstytucyjnego króla polskiego, a od r. 1831 do 1848 . . . . . 53—54
Stanisław August ulega opozycyi i opuszczając przymierze z Rosyą, wystawia Polskę na upadek. 54
Trudne położenie króla; czyli był niestałym i sprowadził do kraju Moskali? 54
P. Lelewel (dla okazania jego niedołężnych zdań w polityce) uważany jako członek rządu narodowego w r. 1831. Wpływy i widoki Stanisława Augusta po rozbiorze kraju (w nocie.) . . . . . 56—58
Autor „panowania Stanisława Augusta" uważany jako pisarz i myśliciel; porównanie onegoż z Wolterem 59
Obadwa zaszkodzili wiele powadze, niedopięli celu. . . 60
Ustęp z dzieła P. Lelewela mający być sądem o Stanisławie Auguście. Sprostowanie zdań fałszywych (w notach.) 61—63.
Uwaga nad tym sądem 63
Zdanie Woltera o Stanisławie Auguście 64

IV. O ludoburstwie Wiedeńskim i jego zgubnym wpływie na umysły we Lwowie . . . . . 65—72
Skutki lojalnego postępowania polskiego narodu. Prawidła i formułki wszystkich buntów. Nieochybna katastrofa buntu Wiedeńskiego. . . . . 65—66
Czyli przystoi starożytnemu narodowi dostarczać kondotyerów anarchiom niemieckiej i węgierskiej, zachodniej i wschodniej? 66
Chorągiew radykalnych Madziarów i Niemców, a Sobieskiego i ustawy z d. 3. Maja; postępowanie narodu polskiego w Warszawie r. 1830—1831., a zbrodnie motłochu Wiedeńskiego. 67
Legion polski w służbie króla sardyńskiego. Przytoczenie dawniejszego zdania autora o Wiedniu. 68
Przestroga Madziarom. 69

Strona

Słowianie są naszemi sprzymierzeńcami. 69
Historya polska i kronika niemiecka z roku 1848. . . 70
Wezwanie do Polaków za lojalnością ku austryackiej monarchii. 71
Odezwa do rządu 72

CZĘŚĆ II.

(napisana 23 Października wydana 18 Listopada 1848.)

V. Przemowa do części drugiej. . . . . . I—XI
Nie wszyscy Polacy korzystają z nauczającej historyi republikanizmu i wierzą w przepowiednie republikanów. Wróżba autora co do losów republiki w Europie. I
Zwycięztwo zasad radykalnych, ludowych, byłoby zgubnem dla sprawy, sprawiłoby *rozbiór wewnętrzny*. II
Skoro rewolucye sił nie tworzą i doprowadziły nas do upadku, postępujmyż więc ku organizacyi i zasadom. . . . III
Mniemanie, że jesteśmy rewolucyonistami szkodziło głównie sprawie; należy występować tylko w obronie zasad dawnej Polski i traktatu Wiedeńskiego. IV
Autor wierzy w przywrócenie Polski, tylko przez partyą katolicką i monarchiczną, a jedynie w drodze dyplomatycznej; ufając Austryi, w jej obecnym składzie, nie ukrywa jej przestępstw dawniejszych V
Dla pojęcia tej nowej polityki, potrzebna znajomość historyi Stanisława Augusta i cesarza Alexandra VI
Odstręczające przykłady i świetne wzory z epoki powstania 1830. VII
Starożytne charaktery tegoczesnych znakomitych Polaków. Powstanie polskie a bunt Europejski VIII
Spodziewana restauracya Polski z woli krola Mikołaja . IX
Osobliwie Galicya powinna poznać historyą powstania r. 1830 IX
Cel niniejszego pisma, przygotować opinią do pojęcia historyi polskiej. X

Strona

VI. Przestrogi dla opinii publicznej; jéj fałszywe stanowisko w obec doktryn politycznych i wypadków roku 1848 . . . . . 73—155

I. *Czem jest polityka ludowa?* . . . . . 73—75

Charakter negatywny doktryn opinii publicznej. Pierwsza maxyma polityki ludowej: *czy monarchia, czy republika, mniejsza o to.* Odpowiedź na to zgubne zdanie. Konieczność zasady monarchicznej dla Polski, tak pod względem polityki wewnętrznej, jak zewnętrznej . . . . . 76—77

Jakie rezultaty wydała polityka ludowa? Jakiego losu doznaje propaganda tak zwanych inteligencyj? 78

Druga maxyma polityki ludowej: *mniejsza o monarchią i republikę, idzie tylko o porządek.* Zbicie tego zdania faktami r. 1831. 79

Trzecia maxyma polityki ludowej: *narodowość rzeczą główną.* Główna zasada polityki ludowej: *Wolność, równość braterstwo;* jej wartość. 80

Czwarta maxyma polityki ludowej: *nie spominajmy o monarchii, bo dojdziemy do niezgody.* Odpowiedź na to. — Odezwa do narodu przeciw spiskom republikanckim. . 81—82

Wywód potrzeby oparcia sprawy na zasadach i doktrynach, nie na dowolności. Konieczność dyskusyi nad zasadami. . 83

Należy wyrzec, czém jesteśmy, czego chcemy, w jakiej wierze politycznej żyć pragniemy. 84

Nałóg zaciekania się w negacyach, unikanie doktryn politycznych, było zawsze cechą polskiej anarchii. Cytacya maxym Rzeczypospolitej. 85

Skutki podobnie bezmyślnego materyalizmu: niemamy ani istotnej polityki, ani rzetelnej partyi, tylko fałsze, negacye i fakcye bez końca 86

II. *Powinność obywatelska wystąpienia do walki z pojęciami rozprzężenia.* Rozprzężenie panujące we Lwowie r. 1848, a zapał w Wazszawie w r. 1831. 88

Nienależy być niemym świadkiem klęsk, które źli Polacy gotują Galicyi. O co oskarzają cudzoziemcy naród polski? Potrzeba odpowiedzieć im postępowaniem rojalistowskiem. . 89

W doktrynie monarchicznej wzmacniają przykłady Warszawy r. 1831, Paryża i Pragi w r. 1848. 90

Strona

Wytłumaczenie rozprzężenia Galicyi, czyli przyczyna anarchicznych wyobrażeń. Dykcyonarz polityczny, utworzony za czasów tyranii. 91

Nałóg zostawania w opozycyi przeciw tyranii, nieustaje wobec monarchii 92

Przyznanie, że nieporządek panujący w wyobrażeniach był poniekąd nieochybny w Galicyi; napomnienie, aby krytyka nie rozciągała się tylko do aktów rządowych, lecz oraz do maxym obcych demagogów 93

Opinia publiczna nie jest powagą. Zdanie słabych ludzi, że opinią ujmować należy. Odpowiedź na to twierdzeniem, że obecna opinia w Galicyi nie jest narodową. . . 94—95

Bez dowodów nienależy wierzyć opinii publicznej. . . 96

Dowody czerpane z dziejów, ile opinia bywała błędną, nawet zgubną. Opinia publiczna ludu wybranego . . . 97

Opinia panująca niegdyś w Rzymie 97

Okropny przykład zaślepienia ludu w Carogrodzie przez opinią (w nocie) 98

Czyli kościół ś. zważa na opinią?. 98

Opinia panująca w Polsce, we Francyi, w Ameryce; w emigracyi wyklina Kościuszkę i X. Czartoryskiego. . . . 99

Ludzie szanujący zasady walczą z przesądami, tylko ludzie bez zasad bywają popularni. Przykład. 100

Głos ludu nie jest głosem niebios 101

Opinia ulega modzie. Przykład chwilowej cześci dla pamięci X. Józefa. . . . . 101—103

Wandalizm galicyjskich inteligencyj, popełniony na orle polskim. 102

W szczególności opinia rewolucyjna Lwowska. Jej cele. Czemu jest wszystkiem, tylko nie opinią polską? . 102—103

Republikancka chorągiew oznacza zgubę i wstyd Polski. Dowody 104

Zadanie republikanom niewdzięczności i krzywoprzysięztwa. Dowody. 104

III. *Przyczyny anarchicznej opinii, chorowitych, przewrotnych pojęć i krzywych wyobrażeń w Galicyi.* . . . . . 105—142

Pierwsza przyczyna: *wyobrażenia utworzone pod wpływem dawnej tyranii i opozycyi* (zobaczyć str. 91—92) Druga przy-

Strona
czyna: *długa nieczynność pierwszych obywateli kraju i z braku ich zasług, pochodzący brak odwagi cywilnej* . . . 105—106
Żrała opinia jest wyrazem arystów. Arystokracya galicyjska nie brała za wzór maxymy: Reklamować prawa śmiało, pełnić powinności szczerze. . . . . 106—107
Uporne milczenie galicyjskiej arystokracyi, czyli dawnego sejmu; w epoce panowania króla Alexandra; 108
W epoce króla Mikołaja, podczas rewolucyi i reakcyi w Warszawie 109
Napominano sejm, aby dążył do urządzenia stosunków włościańskich. 110
Same wypadki r. 1846 nie były dla arystokracyi bodźcem patryotyzmu. 111
Przyznanie, że sejm postępował już na dobrej drodze przed r. 1846. 112
Zwołanie sejmu w Kwietniu r. 1848. Przestrogi dane mu w owym czasie, aby nie szedł za natchnieniem radykalizmu; rada, aby gardził popularnością. 113
Sejm ustąpił motłochowi, co nadało pewien rodzaj znaczenia tak zwanej radzie narodowej. Nielegalność i szkodliwość tego dziwacznego ciała. Przepowiednia radzie narodowej, że w końcu ucieknie (w nocie.). 114
Zapowiedź kolizyj z rządem wojskowym i że jedna godzina może zniszczyć kilkomiesięczne iluzye. Skutki zerwania sejmu. 115
Trzecia przyczyna: *błędy rządu Wiedeńskiego nowego.* Ufał on tylko biórom i opinii gminnej, elementu zachowawczego nie skupił w jedno ognisko. 116
Skutki negacyj i słabości rządu pobłażającego demokracyi. 117
Powinność chronienia rządu każdego; Wiedeński był ostrzegany wcześnie . . . . . 118—119
Zamienione role Austryi a Polski . . . . . 119—120
Trudność położenia rządu austryackiego; środki pokonania przeszkód. . . . . 120—121
Arystokracya jest warunkiem wolności. Dowody historyczne 122
Potrzeba arystokracyi, udowodniona za pomocą teoryi. 123

Strona

Sejm Wiedeński z izbą jedną. Teorye P. Pillersdorfa o harmonii różnych elementów społecznych . . . . . 123—124

Panegiryk demokracyi i izby jednej. (Ironia) P. Peel a P. Pillersdorf . . . . . 124—126

Skutki systemu P. Pillersdorfa. 126

IV. *Dalsze przyczyny opinii anarchicznej.* Czwarta przyczyna: *Przykład powszechnego buntu.* Charakter burzy politycznej roku 1848 127

Dawne wojny, a obecny bój za barykadami. Zepsucie grozi nawet Polsce, w skutek niesprawiedliwości popełnionej na niej 128

Piąta przyczyna: *Duch wieku miany powszechnie za republikancki.* Nie jest takim, albowiem w świecie moralnym i politycznym, panują zasady i powinności nieodmienne. 129—130

Wiek XIX wiele republik pogrzebał. Zemdlenie republiki i anarchii francuzkiej i niemieckiej, a potęga monarchij belgijskiej, angielskiej &ct. . . . . 131—132

Tylko Ludwik Filip i X. Metternich torowali (mimowolnie) drogę republice 133

Obraz republiki francuzkiej, obecnej a dawnej. 134—136

Republika jest tylko wypływem gorączkowego stanu społeczeństw 136

Szósta przyczyna: *Liczne iluzye Polaków.* Niewiadomość jest podstawą tych iluzyj. 137

Polacy kochają się w iluzyach. Największem nieprzyjacielem Polski, jest państwo urojeń . . . . . 137—138

Przykłady panujących iluzyj między Polakami, co do zwycięztw Francuzów, tryumfów Niemców, Włochów i t. p. 139

Co do upadku trzech mocarstw 140

Wiara w organiczną siłę społeczeństw, w prawo i w zasady, chroni od iluzyj. 141

V. *Niebezpieczeństwo grożące sprawie przez anarchią.* Projekta do wojny bez broni i karności, prospekta Polski niepodległej. 143

Podział Polaków na dwa nieprzyjacielskie obozy. Dążenia do mniemanej restauracyi środkami gwałtownemi. Kto zmusza cesarza do zaludniania Syberyi Polakami?. . . . 143—144

Radykalizm opierający się rezygnacyi i giętkości. . . 145

Środki ratunku: Doktryny duchowe. Narodowość i monar-

Strona
chia powinny być w połączeniu, nie zaś rozerwane, jak chcą galicyjscy chłopi i galicyjskie inteligencye. . . . . 145—146
Należy trzymać się katolickiej dynastyi austryackiej. Przekonanie, że ona pojęła swą misyę. . . . . 146—147
Czyli Galicya pojmuje również swe przeznaczenie? Iluzye autora co do dzielności Galicyi. . . . . 147—148
Jeżli monarchizm Galicyi byłby iluzyą, wtedy już i sprawa zgubiona na zawsze. 149
Nadzieje bliskiego ratunku. W obywatelach odzywa się cywilna odwaga przeciw teroryzmowi anarchistów. Zasługa pisma »Polska» . . . . . 149—150
Patryotyczny związek obywatelski (Towarzystwo ziemiańskie); klęski radykalistów za granicą i t. p. 151
Anarchia ulega, chociaż Anglia i Rosya jeszcze nie działają. Zabójcy Latoura może już przed sądem. Ludzie nawet bez oświaty zaczynają pojmować czem jest republika, czyli rząd motłochu (w nocie.) 152
Czemu Polakom łatwo przejąć się wzgardą w obec republiki? Czyli zbrodnie polskiej (arystokratycznej) republiki, były podobne do kanibalizmu niemieckiego? (w nocie). . 153
Galicya zaczyna już pojmować swą politykę. Jej główne artykuły. 154
Jakim sposobem nada kraj swej polityce zwycięztwo? 155
Odezwa do Galicyi 155

CZĘŚĆ III.

(napisana w Grudniu 1848, wydana w Styczniu 1849.)

VI. Wypadki listopadowe we Lwowie. O ruchliwości legii akademickiej poskromionej. . . . . . 151—185
I. *Moralne i polityczne znaczenie rozruchu.* Charakter proroczy napomnień, poprzednio umieszczonych w niniejszem piśmie. Słabość wybuchu zarazy. 157
Rozruch niebył czynem wojennym, lecz raczej pogrzebem anarchii. 158
Przekonał się gmin do czego prowadzi zuchwałość, przeczą zasadom 159

Strona

Przypomnienie anarchistom doktryn polityki ludowej, wyjaśnionej jej następstwami. 160

Tylko ludzie ciemni i zepsuci chcieli buntu, krzyczeli a uciekali, podżegali a zdradzali młodzież. 161

Przemówienie do akademików. Bezsilny pogląd opinii na wypadki . . . . . 162—163

II. *Zbawienne skutki upokorzonego nieładu:* upadek rady narodowej; czwarta czyli piąta ucieczka towarzystwa demokratycznego. 164

Główną przyczyną rozruchu nie było towarzystwo demokratyczne. 168

Rezultaty każdej rady wojennej towarzystwa. 168

Rzut oka na jego rolę od 15 Sierpnia 1831 do 2 Listopada 1848 169

Anarchia istniała przed towarzystwem demokratycznem . 169

Istotna przyczyna tak polskiej anarchii, jak samego towarzystwa demokratycznego 170

Każde społeczeństwo, gdy zerwie z ołtarzem i tronem, bywa pogrążone w anarchii. Przyczyna buntu we Francyi i w Wiedniu (w nocie). . . . . 170—171

Polityka X. Metternicha była właściwą przyczyną znaczenia towarzystwa demokratycznego. Skutki emigracyi kanclerza. Jednozgodność X. Metternicha z demokratami o Polskości (w nocie.) . . . . . 171—172

III. *Szczegółowe następstwa rozruchu:* Potrzeba reorganizacyi gwardyi narodowej 172

Lojalne postępowanie gwardyi, jej główne powołanie . 173

Szkodliwość częstych wyborów 174

Niedołężność oficerów demokratycznych, popularnych . 175

Powinność rządu przywrócenia gwardyi dla podniesienia energii narodu 176

Wpływ dworu i ducha wojennego na dobro narodów. Dowody historyczne (w nocie) 177

Upadek partyi rozprzężenia, opuszczonej od szukających popularności, a okrytej hańbą z przyczyny ucieczki 178—179

Portret anarchii. 180

Rozprzężeniu na próżno opierają się sami ludzie bez pomocy zasad. Potrzeba doktryn 181

Strona

IV. *Terroryzm wywierany przez opinią, wyrządził narodowi więcej szkody, niżeli bombardowanie miasta.* Obraz zepsucia panującego we Lwowie, przed 2 Listopada . . . 181—182

Wpływ słowa na czyny. Okropne skutki braku cywilnej odwagi. . . . . 182—183

Zdanie autora, o szkodach wyrządzonych miastu przewrotnemi doktrynami 184

Prożba autora do rządu, aby w Wiedniu był wspaniałym, we Lwowie nieubłaganym. Pobódki tej prożby . . 184—185

Prożba autora do rządu, aby dla nauki narodu, zachował długo gruzy rozburzonych gmachów 185

VII. Obopólne obowiązki narodu i rządu, wypływające z wypadków tegorocznych . . . . . 186—249

I. *Powinność narodu polskiego* uważać rząd austryacki zreformowany, jako zwierzchność prawdziwą, jako władzę prawowitą. . . . . 186—187

Pełnienie obowiązków w obec rządu i wiara w zasady, są oraz środkiem pokrzepienia narodowości i dźwignienia narodu z niemocy i z upadku . . . . . 188—190

Powinność rządu czuwania nad prawami Polski. . . . 190

Władza austryacka posiada własności stanowiące istotę narodowości polskiej 191

Klęski Polski pochodzą z racyonalizmu, czyli z upadku podań i powagi. Przykład historyczny z czasów następnych po epoce Stanisława Augusta . . . . . 191—192

Wierzmy w nadane instytucye, krytykujmy tylko rewolucyjne prospekta 193

Każdy rząd może przy zasłudze narodu stać się *powagą*, przyczyną odrodzenia 193

Definicya *racyonalizmu*, czyli protestantyzmu politycznego, albo rewolucyi. 194

Racyonalizm musi *wierzyć* w exaltacyą, a powagę zastąpić teroryzmem; jego cechą jest burzliwość. 195

Doktryny racyonalizmu i jego skutki dla sprawy polskiej r. 1848. Bitwa pod Grochowem, a bitwa pod Gdowem 196—197

Wiara w powagę i zasady, a w rewolucyjną energią; systemat Jła. Chłopickiego a P. Kossutha 197

Strona

II. Powinność utworzenia *otwartego związku* przeciw anarchistom . . . . . 198—199

Siła szkodzenia narodowi opierała się na organizacyi demokratyzmu. — Odezwa do narodu przeciw burzycielom . . . 200

Klęski Warszawy w r. 1831, a Krakowa, Poznania i Lwowa w latach ostatnich nastąpiły, w skutek braku związku między konserwatorami 201

Hasło *jednej, nierozdzielnej* republiki, wywołało niechęć Rusinów i chłopów do sprawy. Dowody . . . . . 202—203

Cześć dla dynastyi znów przywróci jedność i zgodę 203—204

Potrzeba sprawie osób czuwających nad nią 205

Stowarzyszenie patryotyczne nie jest niezgodne z powinnościami dla rządu. Przykład *towarzystwa przyjaciół nauk* . 206

III. *Rozprawa o opozycyi.* Szkodliwość opozycyi wszelkiej w Polsce. Odpowiedź na zarzuty opozycyi, pytającej co Polska zyskała przez konstytucyę? . . . . . 207—208

Potrzeba umiarkowania ze strony rządu i narodu w kwestyi chłopskiej i ruskiej 209

W monarchii konstytucyjnej potrzeba tranzakcyj i koncesyj; mianowicie należy ulegać rządowi 210

Odstraszające przykłady przeciwne, zapisane w historyi upadku i niewoli Polaków 211

Źródłem opozycyi w Polsce bywała i bywa niechęć do osób i obrażona miłość własna 212

Opozycya jest chorobą charakterów 213

Blizkie pokrewieństwo między opozycyą a anarchią . . 214

Drażnienie ministrów posuwa rząd do zajęcia postawy nieprzyjacielskiej 214

W Galicyi źle pojmowane przykłady opozycyi istniejącej za granicą? 215

Każda opozycya prowadzi nieodzownie do buntu. Zgubne skutki świetnej opozycyi z Burbonami. 216

Walka Wigów i Torysów zowie się tylko, lecz właściwie opozycyą nie jest 217

Opozycya a konserwatyzm. — Zwyczajna rola opozycyi w Polsce 218

Polacy więcej robili dla ideałów, niżeli dla rzeczywistych

Strona

interesów.— Autor usiłuje uspokoić Polaków obawiających się, aby ich nie oskarzano o zbyteczne poddanie się władzy . 219

Dusza stronników opozycyi nie goreje miłością ojczyzny. Kiedy wyznawcy opozycyi w Galicyi są dobrymi Polakami, kiedy zaś najlepszymi Austryakami? 220

Czyli godność i energia wymaga krzyczeć i psować interesa? 221

Lord angielski a szlachcic madziarski 221

Opozycya a obrona sprawy. — Cnota posłuszeństwa . . 222

Odezwa do Polaków, aby zerwali z opozycyą, wyrzekli się klubistów i oddzielili swe prawa od pretensyi obcych. 222—223

Miłość ojczyzny nieoddzielna od miłości rządu . . . 224

IV. *O powinnościach rządu.* Są one tem większe, im wyraźniej pełni naród swe obowiązki. 224

Nienależy sądzić rządu, aż się ukonstytuuje zupełnie . 225

Jego zemdlenie podczas ministeryum P. Pillersdorfa. Obraz bezrządu w państwie austryackiem . . . . . 225—227

Niedołężne działania biórokracyi z braku zasad rojalistowskich i katolickich . . . . . 227—228

Biórokracya a talenta i charaktery jaśniejące w armii. — Nauczające odezwy marszałków; krytyka wyrazu umieszczonego w jednej z nich. Główna kwatera tłumaczy teorya konstytucyjnych nauk sejmowi (w nocie.) . . . . 229—230

Wpływ wypadków na ludzi stanu w Austryi. Ci obok P. Fiquelmont niezdołali się skupić 231

Wielkie charaktery polityczne ośmiela niebezpieczeństwo. P. Stadion. Jego stanowisko w obec Galicyi i sejmu. 232—234

Austrya na początku wieku, a w chwili obecnej. Arystokracya a biórokracya pod kierunkiem X. Metternicha. Polityka tego ministra pokonywającego rewolucyę środkami rewolucyjnemi . . . . . 234—235

Powołanie ministrów urządzić ostatnią wielką monarchią katolicką w Europie . . . . . 235—236

Mniemania o stanowisku P. Stadiona w obec kwestyi ruskiej . . . . . 327—238

Obraz przeszkód tamujący uorganizowanie Austryi. . . 238

Świetna rola narodu polskiego. Królowie a Polacy. Austrya i Polska, ich zasoby katolickie, monarchiczne, zachowawcze 238—239

Strona

Misya Austryi i Polski, nadzieja pomocy rosyjskiej. Zapowiedź zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi kościoła, monarchii, i ojczyzny . . . . . 239—240

Rzut oka na dawne konstytucyjne królestwo polskie i jego nieszczęśliwy upadek. Wodzowie i ludzie stanu austryaccy a polscy; obecny los tych ostatnich. Przyczyna upadku królestwa kongresowego . . . . . 240—242

Paralela dawnego wojska i gabinetu austryackiego z wojskiem i gabinetem królestwa polskiego. 242

Gdzie jest dziś to zawołane wojsko polskie? A czem jest państwo rakuskie, miane za upadające? Przyczyna dwóch różnych położeń. Potęga zasady dynastycznej i wiary w powagę. 243—244

Chwała Polski, przejętej wiarą w królów, a znaczenie milczącej w obec demagogów. 245

Nadzieja, że Galicya będzie korzystała ze smutnych doświadczeń królestwa kongresowego. 246

Wpływ chwały austryackiego państwa na powagę jego rządu. Odezwa do władzy, aby niezważała na opozycyą i sejm radykalny. 247

Wszyscy oświeceni i sumienni pragną rządu silnego. . . 247

Prożba do rządu, aby państwu nadał ustawę, aby karcił z surowością ducha przeczeń i zuchwalstwa, a szanował prawa historycznych narodów. 248

Rząd powinien ujmować Polaków, okazując przywiązanie do ich sprawy katolickiej, monarchicznej, historycznej, która jest oraz sprawą jego i podstawą dobra Europy, mogącej się opierać tylko na prawach historycznych. 249

CZĘŚĆ IV.

(napisana 5go, wydana w końcu Lipca 1849.)

Świętne położenie sprawy Polski, w skutek konstytucyjnej ustawy nadanej Galicyi i ścisłego przymierza Austryi z Rosyą, prowadzącego do kongresu.

Oddział I. . . . . . 251—376

Rozdział I. . . . . 251—265

I. Powitanie konstytucyjnej ustawy. 251

Jej zbyteczne koncesye dla tolerancyi i demokracyi są tylko przemijające. — Sobór biskupów w Wiedniu (w nocie) 251

Strona.

Ustawa jest ważną, najprzód jako środek ubezpieczenia społeczeństwa, potem jako intencya rządu dania opieki narodowości polskiej. 253

Nie wypłynęła z gwałtownych wypadków, lecz z powrotu rządu do zasad. 253

Utworzenie W. X. Krakowskiego 254

Przymierzem Austryi z królem polskim i organizacyą ustaną skutki rewolucyi 255

II. Warunki, aby ustawa przyniosła korzyść dla sprawy:

1szy szczera uległość dla rządu 255

2gi Przejęcie się naukami moralnemi i politycznemi . . 256

Należy korzystać z pomników politycznej mądrości Polski starożytnej i Stanisława Augusta. Tradycye i nauki stanu zostały przerwane w Polsce przez konspiracye 257

Należy oraz szukać konstytucyjnej nauki w politycznem i historycznem piśmiennictwie francuzkiem. Umysłowa wielkość Francyi, jako owoc opieki dworu, w wiekach XVII. i XVIII. i polityczne światło w Polsce przez instytucye. Dawniejsze związki dwóch narodów . . . . . 256—259

3ci warunek: patryotyzm polski; jego upadek to przez exaltacyę, to przez rozpacz Polski . . . . . 259—260

Patryotyzm w Galicyi podnoszą wzory rojalizmem przejętych marszałków, ludzi stanu i w Austryi i wierność prowincyi . . . . . 260—261

III. *Przejście do rozpraw o kwestyi polskiej pod względem polityki zewnętrznej.* Nienależy szukać Polski po za jej granicami. Czas legionów przeminął; trzy mocarstwa obecnie, a dawniej Napoleon i Alexander . . . . . 262—263

Na początku tego wieku były mocarstwa i ich gabinety głównym nieprzyjacielem Polski, dziś nim jest radykalizm 263—264

Wojsko galicyjskie jest legionem polskim, nie zaś pomocnicy rokoszu węgierskiego 264

Rozdział II. 265

I. Polacy służą Madziarom nie przez patryotyzm. Ani sprawa Madziarów, ani ich postępowanie w obec sprawy polskiej, ani wymowa w niezrozumiałym języku, nie tłumaczy tego potwornego przymierza przeciw Słowianom 265—267

Strona

Wszyscy Polacy pragnęli Austryi konstytucyjnej i słowiańskiej. Nie słuszne zarzuty anarchistów, jakoby rząd dążył do germanizmu (w nocie) . . . . . 267—268

Polscy pomocnicy rokoszu nie mogą wierzyć w zwycięztwo Madziarów 269

Inne siły i innych ludzi miała Polska kongresowa . . . 270

Od kiedy napełnia się obóz buntu anarchistami polskimi? . 271

Niebezpieczeństwo, jakiem otaczają Galicyą. Agitatorowie miejscowi blednieją na widok kosy lub bagneta, a jednak wdzięczą się do buntu 272

Spólnicy węgierskiego buntu są zbrodniarzami stanu. Wyjątki. 272

Są narzędziem nieprzyjaciół naszej sprawy, aby ta niczasłużyła na nagrodę królów. 273

Spólnicy buntu niszczą Węgry historyczne i wszystkie elementa, z których się składa Polska. 274

II. Zamiary rokoszu madziarskiego. 274

Dotąd były Węgry wierne ustawom przodków, dziś są zarażone chorobą rewolucyi, grasującą od chwili rozbiorów Polski. 275

W polityce zewnętrznej trzymały się Węgry dworu austryackiego, co im upewniało swobody i prawa, które dziś tracą przynosząc tem oraz szkodę Polsce. 276

Madziary zwodzą Polaków, a to w chwili kiedy Polska, Czechy i Węgry łączyć się powinny. 277

Dążą do rewolucyjnej centralizacyi 278

Przytoczenie dawniejszego zdania autora o powołaniu Madziarów. 279

Zbiorowy sąd o naturze rokoszu węgierskiego 280

Madziary nie są i nie byli sprzymierzeńcami Polski. Wyjąwszy rojalistów (w nocie) . . . . . 286—282

Czy prawo na stronie króla, czyli rokoszu węgierskiego? 283

Trzy akty dramatu węgierskiego 284

Podobieństwo sprawy ultra-ruskiej do ultra-węgierskiej. Nowości a prawo historyczne . . . . . 284—286

III. Różnica zachodząca między sprawą polską a madziarską. 287

Podobieństwo buntu Debreczyńskiego do rokoszu Barskiego. 288

Najnaturalniejsze wytłumaczenie zjawiska buntu madziarskiego i danej mu pomocy od radykalistów polskich . 288—290

Strona

Czyli interes dyplomatyczny łączy sprawy polską i madziarską? 290

Nienależy Madziarom (jakkolwiek zdają się być gotowi do zdradzenia Polaków) polegać na polskich anarchistach . . 291

Historycznym węzłem polskiej anarchii z Węgrami był *klejnot szlacheckiej wolności.* Jego przywileje. 295

Spólnicy buntu madziarskiego wspierają zasady rozbiorów Polski. Trzecia rewindykacya Galicyi (w nocie). 296

Niekonsekwencye anarchistów z braku pojęć, czem jest rząd i społeczeństwo. . . . . 297—298

Powołanie Kościoła i władzy królewskiej. 298

Obawa zaczyna zmuszać wielbicieli buntu do rozmysłu. Przepowiednia anarchistom, że zmienią zdanie o kwestyi węgierskiej. 299

Rozdział III. . . . . 300—328

I. Imie jenerałów polskich zwodziło Polaków 300

Mniemana rycerskość jenerałów, może szkodzić sprawie u gabinetów 301

Sprzeczność Jła. Dembińskiego z sobą samym; żal Polaków ku niemu, ze względu na jego dawne zasługi; upadek charakterów w Europie . . . . . 302—303

Przyznanie, że jenerałowie polscy zmniejszyli scen kanibalizmu w Węgrzech. — Polskę uwolnili od plagi towarzystwa demokratycznego, mającego mało sympatyi ku wojnie (w nocie) 304

Wywieszeniem polskiej chorągwi, śród obozu Madziarów, zdradzają, mimo dobrą wiarę, sprawę ojczystą . . 305—306

Po upadku towarzystwa demokratycznego, potrzeba było nieprzyjaciołom Polski nowej chorągwi i nowych koryfejów . . . . . 306—307

Mianowicie z powodu honorowej konduity narodu polskiego, mimo haniebne przykłady Europy, podżegali nieprzyjaciele Polaków do anarchii i do buntów. . . 303—308

Zgubiciele narodu rzadko wiedzą, że służą wrogom. Kiedy niewiadomość uniewinnia zbrodnię? . . . . . 309.

Jedyny wynalazek jenerałów. Plany i dzieła Jła. Bema, tudzież teorye dyplomatyczne Jła. Dembińskiego. . . 310—311

Namówieniem podobnych myślicieli do udziału w buncie, niczego nie zyskali nieprzyjaciele sprawy 312

Strona

Głównie stali się przestępnymi jenerałowie dla tego, że o faktach wojennych myśleć nie umieli 313
Że Króla polskiego skłonili do gniewu 314
Z jakich ludzi składa się polski hufiec w służbie madziarskiej? — Widoczna przesada liczby 28,000 legii polskiej, a liczba 2,800 podobniejsza do wiary (w nocie) . . 314—315
Ogłoszenie republiki musi odczarować Polaków; studzi zapał nawet niemoralnych niedołęgów . . . . . 316—317
Bunt madziarski odstrasza od rewolucyi 317
II. Nie agenci gabinetów austryackiego i rosyjskiego kierują intrygami przeciw Polsce, ale skryci nieprzyjaciele . 318
Równie Niemce i Francya anarchiczna. Gabinet rossyjski rzadko kiedy przeszedł granicę obrony własnej w obec Polaków 319
Błędy gabinetu Petersburskiego w obec Polaków, mianowicie w kwestyi powstania r. 1830 320
Przyczyna upadku dyplomacyi w całej Europie. Czemu upadła supremacya Rosyi? 321
Obecna przewaga Rosyi jest osobistą zasługą Cesarza, jego wiary w zasady 322
Tylko po uśmierzeniu rewolucyi może nastąpić restauracya Polski. Dla tego nieprzyjaciele sprawy podżegają Polaków do buntu, do niezgody z Rosyą 323
Jedynie przy pomocy Polaków, może Rosya pokonać rewolucyę Europejską 324
III. Odezwa do Polaków, aby przestali być narzędziem lada cudzoziemca, namawiającego ich do opozycyi z rządem. . 232
Obraz znaczenia obywatela polskiego w r. 1849. w skutek niemęztwa Polaków wobec prowokatorów. 326
Zapytanie do Polaków: Czyli lepiej ulegać popularnym złoczyńcom, czyli ukonstytuowanym rządom? 327
Czyli dają rękojmię energii ci, którzy niemają odwagi oprzeć się studentom i gminowi? 327
Kto przedaje dusze polskie buntom? 328
Rozdział IV. . . . . 228—355
I. Czemu łatwo pojąć charaktery wyznawców zasady: *wolności, równości, i braterstwa*, czyli tak zwanych inteligencyj?. 328—329
Trudniej osądzić charaktery epoki dawniejszej, idealniejszej, czyli wyznawców: *wolności, całości, niepodległości*. 330

Strona

II. Czego chcą trzy anarchie niemiecka, madziarska, i polska? Żadna niepojmuje moralnej jedności narodu bez mechanicznej całości państwa. . . . . 329—332

Środek przeciw polskiej anarchii podany od króla pruskiego. 332

Czemu niemiecki patryotyzm króla pruskiego niepojęty?. 333

Podobieństwo Fryderyka Wilhelma IV. do cesarza Alexandra i do X. Czartoryskiego. 334

Gmin niepojmuje podobnych umysłów, rozumi jedynie rewolucyę i reakcyę. 335

Trudne zadanie króla pruskiego w Niemczech, może być wzorem dla Polaków. 335

Warunek polityki łatwej dla narodów i obywateli. . . 336

III. Polska przestając na traktatach, niedążąc do niepodległości, posiadałaby całość i wolność. Dążenia do niepodległości, wystawiają spawę na zależność od każdego lepszego 337

Koronowany król polski, i X. X. Józef i A. Czartoryski, przeznaczani od monarchów do tronu, nieobowiązywali narodu, jak to chcą czynić jenerałowie w służbie węgierskiej . . 338

Mara niepodległości bez dynastyi, gabinetu i armii może prowadzić tylko do wygnania i do polemiki. — Spomnionych xiążąt oskarzała opozycya, czemu chwali Jła: Dembińskiego? 239

Przestroga Jłowi. Dembińskiemu, względem popularności a trwałej pamięci w narodzie. Przykłady najbardziej zasłużonych Polaków w czasach nowych. 340

IV. Jeszcze może Jenerał naprawić swe przestępstwa. Niech obliczy swe zdolności (bitwa pod Kapolną) i rozważy niebezpieczne stanowisko w obec wojska austryackiego. 341—342

Przytoczenie zdań dawniejszych samego Jła. Dembińskiego o niezmiernych siłach Austryi i o buncie węgierskim. Trudniej poznać zdanie Jła. Bema. (w nocie). . . . 343—345

Niebezpieczeństwo oraz w obec wojska rosyjskiego. . . 344

Czyli exaltacya i deklamacye stanowią siłę? Doświadczenia Jła. Bema w Warszawie i w Wiedniu. . . . 545—546

Czyli zgodne z prawdą zdanie gminne, że rozpacz jest źródłem odwagi? Źródłem odwagi jest miłość, wiara i nadzieja. Na dynastyi, gabinecie i wojska, słowem na organizacyi, polega porządek świata. 347

Strona

Przepowiednia Jłowi. Dembińskiemu o przyszłych losach kampanii węgierskiej. 348

O entuzyazmie, jako mniemanym środku zwycięztw. . 348

Paralela Madziarów z Francuzami. — Polacy i wszystkie narody ginęły przez środek, w którym Madziary szukają ratunku. 339

Co przyniesie sprawie spólnictwo Polaków z buntem? Jak może Galicya ratować mniej winnych? — Bezmyślna obojętność tej prowincyi od chwili buntu węgierskiego (w nocie). 350

Jaka wdzięczność czeka pomocników buntu w Węgrzech i w Polsce? . . . . . 351—253

Dobre przyjęcie wojska rosyjskiego w Galicyi, tłumaczy uczucia narodu dla buntu i jego pomocników. 354

Nastąpi nowa emigracya; jej różnica od dawnej. . . 355

Rozdział V. . . . . 359—379

I. Polacy w Węgrzech i Siedmiogrodzie, a w wojsku króla Sardyńskiego. . . . . 255—357

Polacy pod dowództwem Jła. Chrzanowskiego walczą właściwie z rewolucyą, mimo fałszywe stanowisko gabinetu Turyńskiego pod byłem panowaniem. . . . 357—359

Sprawa polska nie jest rewolucyjnyą; dlatego myślący Polacy w kraju i w emigracyi zapominają o krzywdach i są obrońcami gabinetów. . . . . 359—360

II. Napomnienie Polaków, aby się nie opierali zwycięztwom Austryi i zasad monarchicznych. . . . . 361—362

Franciszek-Józef wskrzesza Polskę; początek wykonania traktatu Wiedeńskiego, zniszczenie rozbioru czwartego. . 363

Odezwa do Polaków, aby się przejęli wiarą w królów, nadzieją odrodzenia Polski. 364

Rezultaty roku burzliwego: klęski radykalizmu i korzyści dla sprawy polskiej. 365

Na widok surowości w obec radykalizmu, pamiętajmy, dokąd dążył, jaki nam los gotował. . . . . 365—366

Niewierzmy podżegaczom, że nam królowie nieprzychylni; tylko w drodze lojalności możem służyć sprawie. . . . 367

Ci nawet, co niepojmują powinności, mają obowiązek ulegania przez roztropność i uwierzenia faktom, skoro przestrogom wierzyć niechcieli. 368

Strona

Zupełne zwycięztwo Austryi i Rosyi nie jest skutkiem przypadku, czem się pocieszają nieprzyjaciele sprawy. Jeszcze przed wypadkami zapowiedział autor te zwycięztwa. Przytoczenie jego zdania o zasobach i organizacyi Austryi potężnej. 368

O nagłym postępie trzech mocarstw w wieku XIX. . . 370

O równowadze Europejskiej, zniweczonej na rzecz przewagi austryacko-rosyjskiej. . . . . 370—371

Przedewszystkiem wierzył autor w fortunę Austryi i zwycięztwo Polski. Czemby była Europa bez tych dwóch spraw? . . . . . 371—372

Zakończenie przemowy do Polaków. 372

III. Filozoficzne uwagi nad znaczeniem wypadków roku upłynionego. W zapasach z materyalizmem przemoże duch. 372—373

Swiat niewolny niezna restauracyi. Przywileje świata moralnego. Potęga społeczeństw. . . . . 373—374

Niewola narodu, pełniącego swe powinności jest niepodobną na długo. Upadek narodu, w skutek złości obcych, jest fałszem. Wskrzeszenie narodu zależy od jego wiary. 374—375

Ci którzy chcieli ratować społeczeństwo polskie zatratą narodowości i ojczyzny, i owi co chcieli ratować ojczyznę i narodowość zatratą społeczeństwa, upadli zarówno . . 375

Czem jest restauracya ze strony narodu? Czem ze strony rządów? Obydwie już nastąpiły. 375

Rzut oka na rewolucye Polaków, począwszy od buntu Barskiego, aż do obecnych negacyj tak zwanych inteligencyj i do maxym chłopstwa galicyjskiego. 376

Naród zajęty obroną społeczeństwa niechce ani szlacheckiej, ani chłopskiej rewolucyi, odrzuciłby niepodległość z ręki rewolucyonistów. 377

Rządy uradowane, że się im nieudało wytępić sił duchowych i cześci dla prawa historycznego w narodzie. Ich sojusz z nim przeciw rewolucyi. 377

Nowa era dla Polski: naród uważa rządy za prawowite, one jego za mającego prawa historyczne. 378

Rzut oka na dotychczasową zgubną walkę trzech mocarstw z Polską i między sobą o Polskę. 378

Rząd i naród broniąc się rewolucyi, dążą do restauracyi.

Strona

Naród polski rewolucyi niechciał, w odosobnieniu zostawać niemógł, więc się połączył z swemi rządami. 379

O wojnie węgierskiej (Przypisek). . . . . . 380—386

Kampania węgierska niezbogaci nauk wojskowych. Jej cechą są ruchy bez myśli pewnej. 380

Ważność Bukowiny dla Austryi przeciw Siedmiogrodowi, a Siedmiogrodu dla przedłużenia oporu Węgier przeciw Austryi. Minister wojny austryacki niepamiętał o tem. Męztwo Jła Puchnera, zupełnie zapomnianego z swem wojskiem. Jego nieprzezorność. . . . . 381—382

Jł. Bem nieumiał korzystać z tych błędów; niezdołał ani razu pokonać Jła. Puchnera, opuszcza kraj zamiast bronić przystępu Rosyanom. 382

Skutkiem tych błędów Jła. Bema będzie utrata Siedmiogrodu dla Węgrów; tym pozostanie tylko Komorn. Po utracie Siedmiogrodu, będzie operacya na lewym brzegu Cisy bez skutku dla Węgrów. 382

Jł. Dembiński okazał większe zdolności, wstrzymał ucieczkę Węgrzynów i przeszedł zręcznie w stan zaczepnego działania. Marszałek, mimo wygraną pod Kapolną, nieznosi insurgentów. Jego odwrót nieszkodliwy i zaczepne działanie Jła: Dembińskiego, przyczyną pogłosek o mniemanych zwycięztwach Madziarów. 383

Zaczepne działanie Jła. Dembińskiego było szkodliwe (tak jak odwrót marszałka był korzystny) i zdradziło bezsilność Węgrów. Dowody i przykłady. . . . . 383—384

Powstańcy nie umieli wydać walnej bitwy, ani trwać w obronnem stanowisku. Położenie Cesarskich jeszcze przed przybyciem Rosyan, było zawsze dobrem. 384

Cała kampania powstańców była prowadzona bez systematu. Powołanie Jłów. Dembińskiego i Bema. Ich różne zadania i błąd główny. 385

Jł. Görgej, jego zagmatwane wyobrażenia, ruchy bez celu, fałszywe pojęcia o wojnie. 385

Czemu gminne umysły wierzą w zwycięztwo Madziarów i Szeklerów? Zapowiedź, że rychło minie ta iluzya. . . . 385

Strona

CZĘŚĆ V.

(Napisana 5 Lipca, wydana w Sierpniu 1849.)

Świetne położenie sprawy Polski, w skutek konstytucyjnej ustawy nadanej Galicyi i ścisłego przymierza Austryi z Rosyą, prowadzącego do kongresu.

Oddział II. . . . . . 387—547

Rozdział VI. . . . . 387—405

I. Postęp Europy w zasadach restauracyi. Trzy mocarstwa idą torem Polski: cesarz Mikołaj a Sobieski, dzisiejsze reformy w Austryi i Prusach, a w Polsce za Stanisława Augusta. 387

Zacny postęp narodu polskiego: Poznańskie wielbi króla; Galicya lojalna broni monarchii; godna postawa Warszawy; zasługa emigracyi (prócz fakcyi jednej). 388

Tak rządy jak narody poznają dziś lepiej sprawę narodu polskiego, najstarszego obrońcy zasad społecznych i praw historycznych. 389

Nagłość zmiany stosunków na rzecz Polski. 390

Powrót w całej Europie do energii. Samą repuklikę francuzką można uważać za będącą w drodze do upadku, naród w dążeniu ku restauracyi. . . . . 390—391

II. Widok owoców negacyi, niebezbieczeństwa i klęski zmusiły ludzi powracać do zasad. . . . . 392—393

Polska się uczy i doświadcza na koszta cudzoziemców.— Teroryści drżą sami ze strachu. Koniec panowania ludzi i doktryn przewrotnych. . . . . 393—394

III. *Przejście do rozpraw dyplomatycznych, mianowicie ze względu na traktat Wiedeński.* Znaczenie przymierza króla polskiego z królem galicyjskim. Z opozycyi gabinetów austryackiego i rosyjskiego wypłynęły wszelkie klęski polskie. 394—396

Niezmierna ważność to Austryi, to Rosyi dla dobra sprawy naszej. 396

Polska chciała być narzędziem jednego cesarstwa przeciw drugiemu, dlatego nie umiała być ani państwem, ani stanem odrębnym. — Wina rojalistów i dyktatora (w nocie) 397

Za tą maxymą dyplomatyczną przemawia powaga Stanisława Augusta i X. Czartoryskiego. 398

Mocarstwa z powodu swego stanowiska rządów despotycznych i zaborczych czyniły przeszkody Polsce. . . . 399

Strona

Szerzyły anarchią, ponieważ lękały się głównie, aby jedno z nich podając rękę Polsce, nienabyło przewagi. . . . 400

Przedewszystkiem obawiały się ścisłych związków Rosyi z Polską. 401

To było przyczyną rozbiorów, i pogwałcenia traktatu Wiedeńskiego, nie zaś zgoda Austryi z Rosyą. . . . 402

Obecnie nie mogą mocarstwa agitować Polski; przeciwnie są zmuszone do obrony zasad przeciw rewolucyi. . . . 403

Oraz nie mogą opierać się Rosyi. — Rozbiory nie są zatratą Polski, lecz jedynie leczeniem narodu. . . . . 404—905

Rozdział VII. . . . . 405—449

I. W skutek zgody Austryi z Rosyą, upada w Polsce fakcya konspiratorska; partya dyplomatyczna zmienia zdanie 405—407

Mylna nadzieja przeciwników przymierza, że Austrya się chyli ku upadkowi. Przymierze z silną potęgą, przynosi korzyści. 407

Polska nie upadła w skutek przymierza z mocniejszym. 408

Już nieraz była Austrya zbawioną to przez pomoc Polski pod Sobieskim, to przez pomoc Rosyi za ministerstwa X. Czartoryskiego. 409

Różnica pomocy żąda od interwencyi narzuconej. Polska po śmierci Augusta II. a Austrya obecna. 410

Polski dlatego niezbawiło przymierze rosyjskie, ponieważ nieumiała karcić buntowników. 411

Fałszywe zdanie: jakoby pomoc przeciw rewolucyi miała być zgubną. Dowody historyczne. . . . . 511—412

Uśmierzenie buntu madziarskiego będzie istotnym wzrostem państwa austryackiego. 413

Rzeczone przymierze jest raczej dowodem dalekich zamiarów Wiedeńskiego gabinetu. 414

II. Przez jakie przymierza giną państwa? Szlachta polska i Janczary. Pierwsza maxyma stanu: zrobić raczej największe koncesye obcym mocarstwom, niżeli najmniejszą buntowi. 415

Stanisław August, X. Czartoryski i Jł. Chłopicki zgubili sprawę, ponieważ się obawiali stronnictwa opozycyi. . . 416

Opozycya szlachecka niedozwalała królowi dotrzymać traktatów, ani z Rosyą, ani z Prusami 417

Strona

Polityka Jłów. Kościuszki i Chłopickiego 417
Polityka X. A. Czartoryskiego 418
Oburzająca słabość uważania na dyplomatyczną opinię gminu, nieznana obcym, nawet podczas rewolucyi. Polska upadła nie przez rząd Warszawski, lecz przez gabinet Warszawski i przez brak charakteru między Polakami . . . 419
Rosya nie gwałciła traktatów. Przesądy w obec Petersburskiego gabinetu spoczywają na niewiadomości Polaków w dyplomacyi. — Dwa dzieła polskie o dyplomacyi (X. A. Czartoryskiego i Ogińskiego). Zdanie o nich (w nocie) . . . 420
Odmienna rola Rosyi w wojnie o tron polski i w wojnie 1831. 421
Nieomylność króla polskiego, a pogwałcenie traktatów, którego się dopuścił gabinet Petersburski. 422
Wynikłe z tąd szkody dla niego samego, dla Austryi, dla Prus i dla Europy. . . . . 423—424
Nadzieja, że Cesarz niedozwoli przerwać świetnej historyi dyplomacyi rosyjskiej, czynów uszanowania prawa narodów i religijnej wierności dla traktatów. . . . . ..424—425
Inną była dyplomacya Austryi dawnej; jednak miała za sobą głos gminu. . . . . 525—426
Nowa Austrya nie popełnia błędów polskiej anarchii, nie dozna więc jej losu. 426
III. Właśnie przez przymierze z Rosyą zajmuje Austrya dzisiejsza korzystne położenie Polski dawnej. Szczególna potrzeba przymierza dla Rosyi. . . . . 426—427
Wzrost Austryi od upadku X. Metternicha. 428
Manifest rosyjski nie jest aktem dyplomatycznym. Austrya żądając pomocy od Rosyi, reklamowała tylko swe prawa, stósownie do casus foederis. . . . . 428—429
Nienależało, aby Rosya korzystała z wyłącznych poświęceń Austryi za monarchią. 430
Mogła Austrya zwyciężyć bez obcej pomocy. . . . 431
Właściwie Austrya w połączeniu z Rosyą niesie pomoc Europie. . . . . 431—432
Materyaliści niepojmują duchowego stanowiska ludzi stanu, ani wyższości kwestyi socyalnej nad dyplomatyczną. . 433

Strona

IV. Próżne nadzieje anarchistów, że Rosya zabierze Galicyą. 433
Słuszne powody sympatyi Polaków dla wojska rosyjskiego 434
Zadziwiająca sympatya anarchistów ku Rosyi. Tożsamość losu anarchii, czy pod Austryą, czy pod Rosyą . . 435—436
V. Rosya nie mogłaby przyjąć panowania nad Galicyą. Określenie charakteru Ces. Mikołaja. Zasady legitymistowskie tego monarchy. . . . . 436—438
Czyli uczucie godności zezwala na upragnienie zaboru Galicyi? Oziębłe przyjęcie rusomanii w samej Rosyi. . 438—439
Przykład X. Warszawskiego poddającego się Rosyi 439—440
Za rządów X. Metternicha, mogła mieć Galicya pobudki do sympatyi większej ku Rosyi niżeli do Austryi. 440
Wywód korzyści wypływających dla sprawy z jej połączenia z domem austryackim. Błogosławione wpływy katolicyzmu na Polskę. 441
Wywód potrzeby wierności Polaków ku Austryi, ze względu na ich interes i powinności. 442
Przedewszystkiem, ze względu na brak arystokrackiej organizacyi, byłoby niebezpieczeństwem dla Galicyi puścić się rządu prawowitego 443
VI. Co powinno być główną zasadą naszej polityki obecnej?—Dawna nieprzyjaźń Austryi ku Polsce, pochodząca ze stanowiska francuzkich Burbonów i Rosyi, upadła (w nocie). 443
Tajemnica polityki anarchistów: czemu dawną Austryą uwielbiali, czemu nowej nieufają? . . . . . 444—445
Wywód korzyści austryacko-rosyjskiego przymierza dla Polski. Ta kombinacya jest dla nas ostatnim ratunkiem . . 446
Czem jest absolutyzm dla Polski? Potrzeba surowości dla Galicyi, łagodności dla królestwa kongresowego, a przedewszystkiem wiary w Polakach, że obecne położenie jest nieodzownem. . . . . 447—449
Rozdział VIII. . . . . 449—460
I. Niewątpliwa przewaga Austryi i Rosyi nad europejskiemi potęgami (zobaczyć o równowadze str. 370—371). 449—450
II. Gabinet i traktat Wiedeński nie dozna przeszkód, ze strony króla polskiego 451
Wniosek, że wskrzeszenie Polski będzie jednem z głównych następstw zwycięztwa austryacko-rosyjskiego 452

Strona

III. Zdania pierwszych ludzi kongresu Wiedeńskiego 1815 o ważności związku Polski z Rosyą, do którego przystępuje Austrya. . . . . 453—454

Opozycya gabinetów i narodów w obec Polski i traktatu Wiedeńskiego. . . . . 454—455

Obecne zasługi Polski są większe, niżeli przed rokiem 1815. Jej położenie w obec mocarstw jest lepszem . . . . 455—457

Wiara, że Austrya i król polski nie dadzą upaść katolicyzmowi i Polsce. 458

Już nic nie przeszkadza zwołaniu kongresu. Sprawa polska zajmie (jak na kongresie r. 1815) pierwsze miejsce . . . 459

Rekapitulacya prawd potrzebnych do objęcia stanowiska kwestyi polskiej na kongresie. . . . . 459—460

Rozdział IX. . . . . 461—477

Główny argument za przywróceniem Polski, stosownie do traktatu Wiedeńskiego.

I. Przypomnienie dyplomatycznych rozpraw o Polskę, najprzód między Austryą i Rosyą, a na kongresie Wiedeńskim, między Europą a Rosyą.—Pisma ludzi stanu a dziennikarzy (w nocie). . . . . 461—462

Rosya zmusza Europę do przywrócenia Polski traktatem Wiedeńskim. Ten był dotrzymany tylko przez Rosyą. . . 463

X. Metternich poświęca zasady restauracyi (kwestyą socyalną) polityce. Skutki. . . . . 463—464

Przewrotność tego środka obrony w obec rosyjskiej potęgi. . . . . 464—465

Rady dawane Kanclerzowi pod względem kwestyi polskiej. 466

Uważał on sprawę polską za rewolucyjną. Wystąpił do namiętnej opozycyi z Rosyą. . . . . 467—468

Skutki pojedynku polsko-rosyjskiego dla Austryi i dla Rosyi . . . . . 468—470

Dla mocarstw europejskich. Potega rosyjska z powodu łączenia się z nią Polski. . . . . 471—472

II. Niebezpieczeństwo zlania się Rosyan i Polaków w jeden naród, jest większem dla Europy, niżeli dla sprawy polskiej. Zapał Polaków dla Austryi może uratować narodowość polską. 473

Polityka austryacka (dawna) a rosyjska w kwestyi polskiej.

Strona

Czy na większości czy na mniejszości powinna się opierać władza? . . . . . 474—475
Zaślepienie demokratów i przeznaczenie mas. 476
Skutki uszanowania dla prawa narodów, a pogwałcenie traktatów. 477
Który z dwóch systematów przemoże na kongresie? . . 477
Rozdział X. . . . . 478—500
Czemu mianowicie w Polsce zależy prawo publiczne od prawa narodów, a legalność Polaków od postępowania gabinetów w obec sprawy? 478
Trzy mocarstwa nie mogą przeczyć praw polskich, lecz koterye nieprzyjazne (krajowe i obce) oskarżają naród o rewolucyjność. . . . . 478—479
Jednak Galicya nie miała sympatyi do buntu węgierskiego. Opinia chora w Galicyi i w Poznańskiem jest skutkiem ciemnoty i cenzury, braku instytucyj. 480
Materyalizm tak zwanych inteligencyj, nie jest skutkiem polskiej mądrości, objawionej konst. 3 Maja, ale gwałtów popełnionych przez jakobinizm trzech mocarstw. 481
Gabinety powinny wiedzieć, że właśnie w Polsce jest jeszcze najwięcej uczuć religijnych, cześci dla praw historycznych, patryotyzmu duchowego i lojalności dla monarchów. . 481—482
Tyrania i anarchia oskarża Polaków o zbyteczny konserwatyzm. Okólnik X. Metternicha o polonizmie, a gazety niemieckie. 482
Paszkwile oskarżające naród polski o rewolucyjność, zmusiły cudzoziemców do porównywania go z innemi. . . . 483
Wojsko polskie w armiach austryackiej i rosyjskiej, a reputacya Polaków w stawianiu barykad i pożeraniu Rosyan. 483—484
Słowo o zgodzie i jedności Niemiec. Ich polityka zewnętrzna 485
Słowiańska doktryna Polaków. 486
Polska zmuszona przez rozbiory i fałszywe teorye do gorączkowych, chorowitych pojęć, wróciła do zdrowych wyobrażeń. . . . . 486—487
II. Nieprzyjaciele oskarżają Polskę i traktat Wiedeński o powstanie roku 1830. . . . . 488—489

Strona

Różnica wypadków w Warszawie roku 1830, a buntu węgierskiego. 489

Wywód, że smutne wypadki r. 1830 nie można nazwać buntem narodu. Powaga za tem zdaniem króla polskiego. . 490

Dowody, oparte na faktach powstania: poświęcenie się Polaków za króla i królewskiego brata. Podobnej chwały nie ma żaden naród. 491

Wojsko nienależało do buntu. Z jakich to ludzi był złożony kontyngens konspiracyi i rokoszu? W. Xiąże pokonał konserwatorów. — Niesłusznie oskarżony że pragnął rewolucyi (w nocie.) 492

Sejm się okazał służalcem klubów i gminu. Jego skład i władza. Czemu dyktator nowego sejmu zwołać nie mógł? Owoce zbytecznej legalności dyktatora. Sejm nie był republikanckim. Mężny opór rojalistów przeciw zbrodni detronizacyi. Senat polski nie chciał należeć do rewolucyjnego sejmu (w nocie). . . . . 493—495

Położenie dyktatora, jego polityka i plany . . . 495—496

Położenie i polityka X. A. Czartoryskiego 497

Zapoznanie narodu zasłużonego bezprzykładnem poświęceniem się dla dynastyi, było główną przyczyną nieszczęść królestwa r. 1830—1831. . . . . 498—469

Wiara, że kongres uzna zasługę narodu. 500

Rozdział XI. . . . . 500—526

I. Przesąd, że naród Polski dąży do niepodległości. Skutki zapoznanej powagi X. Czartoryskiego i Jła. Chłopickiego. 500—502

Rzetelne poddanie się władzom, jest hasłem myślących Polaków. 502

Przekonanie, że Rosya będzie wierną swej dawnej, Austrya swej nowej polityce w obec Polski 503

Wywód potrzeby bytu Polski nie z powodu równowagi mocarstw, lecz równowagi społeczeństw. 504

W długim boju trzech mocarstw z Polską, było zwycięztwo każdej strony klęską dla obydwóch. Dziś widzą Polacy, że ich podżegacze zdradzali, a gabinety ujrzały, że nie Polska była przyczyną anarchii. . . . . 504—505

II. Obecne położenie sprawy korzystniejsze, niżeli w epoce Napoleona i r. 1830—1831. 506

Strona

Naród doświadczył, czem jest rewolucya, rządy się przekonały, do czego prowadzi reakcya . . . . . 506—507

Ustają zatem skutki rozbiorów. Restauracya Polski jest interesem i powinnością rządów. Los mocarstw, gdyby nie dotrzymały traktatów i uroczystego słowa królów. . . . 508

III. Moralny i polityczny upadek Polaków, w skutek pogwałconych zasad i traktatów przez rządy. Polacy żyli bez celu. 509

Czyli negacya praw narodu i zemdlenie jego patryotyzmu i narodowości, ubezpiecza rządy i społeczeństwa? Paralela politycznej oświaty i konduity królestwa kongresowego i Galicyi. . . . . 510—513

Przyczyną lojalności Galicyi była nadzieja i wiara, że rząd nowy zostanie opiekunem sprawy. 513

Co było przyczyną negatywnych opinij w Galicyi, a rojalizmu w królestwie kongresowem? Powaga Cesarza Alexandra. Wszystko złe dla Polski i mocarstw wyszło z pogwałcenia traktatu Wiedeńskiego w Galicyi; wszelkie dobro dla nich wypłynęło z wierności, z jaką Rosya dotrzymała traktatu. 513—514

Co nastąpi, jeźli tradycye konstytucyjnej monarchii wygasną w Polsce? Czyli miałyby rządy słuszność zostawiać naród cały bez oznaczenia mu celu politycznego? 515

Przez najnowsze wypadki zyskały wiele narody; czyli godziłoby się odmawiać nagrody narodowi, który rewolucyą statecznie odrzucał? . . . . . 515—516

Czyli rządy zdołają naprawić porobione błędy, bez wyraźnej restauracyi traktatu Wiedeńskiego i wzoru dla nich i narodu w królestwie kongresowem? . . . . . 516—517

Nie powstanie było przyczyną demoralizacyi narodu, lecz jego zapoznanie przez rządy, karające go za winę jednego stronnictwa. 518

Odezwa do gabinetów za sprawą umierającą w ich ręku. . 519

Zakończenie. Potrzeba załatwienia sporu między rządami a Polską, nie jątrzenie stron. Stanowisko niniejszego pisma. 519—521

Marnotrawstwo sił obopólnych w tym niewdzięcznym sporze. Polacy potępili powstanie listopadowe, a jednak nieusiłują przebłagać króla. Król żałuje upadku królestwa, a jednak instytucyj nie przywraca 522 523

Strona

Pogląd na ten proces. Kto głównym winowajcą, czy gabinety co zwodziły Polaków, namawiały ich do rewolucyi i do buntu? czyli Polacy, co szukali pomocy gabinetów przeciw monarchii? 524

Dziś się zmieniły gabinety i naród. Mianowicie rządy przyjęły postawę godziwą w obec sprawy polskiej. Zależy ona już od samego postępowania Polaków. . . . . 525—526

O powstaniu r. 1830—1831, i w skutek zniesionych instytucyj, o jego wpływie na przyszłość Rosyi i Polski. (Przypisek). . . . . . 527—547

I. Absolutyzm W. Xięcia był absolutyzmem polskim, zbawiennym 527

Korzyści władzy dyskrecyonalnej. Czyli deklamacye przeciw s. inkwizycyi są oparte na prawdzie? 228

W. Xiąże lękał się bardziej wpływu nauk moralnych i politycznych, niżeli cenzury. 529

Dowody, że cenzura (w materyach politycznych) była główną przyczyną zbrodni konspiratorów Warszawskich, pochodzącej z niewiadomości rzeczy politycznych. Gmin inteligencyj lwowskich w r. 1848, a gmin Warszawski w r. 1830; szalona Warszawa w obec rojalistów. . . 530—531

Inne przyczyny Warszawskich konspiracyj. . . 531—532

II. O mniemanym wpływie P. Zamojskiego na W. Xięcia. Złożenie komendy przez W. Xięcia . . . . 532—534

O mniemanym wpływie X. Łowickiej 534

Czemu ultra-Rosyanie fałszują historyą powstania Warszawskiego? 535

III. Potrzeba zachowawczych, nie zaś liberalnych instytucyj dla Rosyi. Cesarz Alexander chciał, aby Polska była zawczasu wzorem instytucyj dla Rosyan. . . . . 535—536

Bez pomocy Polski i Rosyi nie zdołała się dotąd obejść Europa . . . . . 536—557

Jaki los czeka Europę i oświatę, gdyby Polska i Rosya niebyły wcześnie zabezpieczone ustawami?. . . . 537—538

Czemu tylko konstytucya angielska i konstytucya 3. Maja wydały dobre skutki. . . . . 538—539

IV. Czyli despotyzm lepszy od anarchii? Ludwik XIV. a konstytucyjna monarchia angielska. . . . . 540—541

Strona

Nieprzyjaźń Ludwika XIV. ku arystokracyi. Potrzeba tej instytucyi, jako propagandy zdrowych doktryn. Skutki demokratycznej polityki Ludwika XIV. i demokratycznej literatury, którą wspierał. . . . . 541—543

Czyli materyalizm i demokracya rządów lepsze od materyalizmu i racyonalizmu gminu? . . . . . 543—544

Czyli się państwo może opierać tylko na biórokracyi? 544—545

Czemu rządy czuły zwyczajnie niechęć do arystokracyi? 545—546

Gdzie nie panuje arystokracya, tam muszą panować doktryny Machiavela 546

Przekonanie, że Cesarz Mikołaj wyznaje zasady arystokrackie. 546

V. W przemówieniu do polskich biskupów, uznał król Polski zaszczytne powołanie Polaków. 547

Sprostowania.

Stronnica	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj*
3	10 od dołu	podstępstwie	podstępności
4	13 z góry	Austryi	Austryi i Francyi
6	8 »	postępu	podstępu
26	12 od dołu	przekonaném	przekonaniem
28	2 »	zasługują	zasługuje
35	12 z góry	Lotryngii	Lotaryngii
38	12 od dołu	wyrzeczony	wyrzeczonej
49	2 od dołu	przyjęło	przejęło
51	6 »	kazania	karania
54	5 z góry	Polaków	Polaków emigrantów
55	13 »	rzdzie	rządzie
60	10 od dołu	panuje	nie panuje
61	9 z góry	dziejach	dziełach
»	12 od dołu	brudném	trudném
63	16 z góry	po wysokich	po wyliczeniu wysokich
64	6 z góry	przepisuje	przypisuje
»	9 od dołu	Amazon	Amazan
66	2 z góry	korulskich	kurulskich
III	4 od dołu	wiemy	wiem i
92	13 z góry	o których	a których
95	11 »	utrzymywać	wstrzymywać
100	16 »	1831.	1831—1832
109	1 »	królestwo	królestwie
114	17 od dołu	utworzenia	powiększenia
127	5 z góry	organów	orkanów
145	17 »	zaprzeczenie	zaprzenie się
»	12 od dołu	d'apropos	de l'apropos
147	13 »	dokładną wiedzę	dokładnéj wiedzy
153	2 »	fulangi	falangi
»	3 »	fulangą	falangą
170	7 »	1809	1807—1809
176	6 »	rządu	rzędu
177	3 z góry	reorganizacyą	organizacyą
»	6 »	wochodniéj	wschodniéj
»	10 »	przeszkodzyły	przeszkodziły
»	15 »	Mantesquieu	Montesquieu
179	6 »	mieszkańców	cudzoziemców

Stronnica	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj*
180	7 od dołu	rozumnje	rozumuje
»	10 »	współatorem	współautorem
195	13 »	wętłe	wątłe
216	4 z góry	koniec	końca
264	8 od dołu	nieuczuwając	nieczuwając
291	5 »	z konstytucyą	konstytucyą
296	16 z góry	duru	daru
365	4 »	akcyj	fakcyj
374	9 »	wcale	w walce
393	2 »	Spartanów	Spartaków
403	15 »	histrorycznej	historycznej
426	10 »	zgody	zguby
437	16 »	niegodzili	niezgodzili.
446	10 od dołu	nieszczęści	nieszczęść
448	12 »	Niazawodnie	Niezawodnie
472	14 z góry	dystyngowego	dystyngowanego
495	11 »	skarczenia	skarcenia
»	16 »	wierszem	wiernym
513	7 od dołu	negocyj	negacyj

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

15
14/1

Biblioteka Główna UMK
300050100081

292526

45.—

×KSIĘGARNIA×
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
C 410217

Biblioteka Główna UMK
300050100081